POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO

Katarzyna Czarnecka
Dorota A. Kowalska
Lyudmyla Yanushevska

Z Kresów wschodnich na zachodnie

Relacje przesiedleńców z komentarzem językowym

pod redakcją
Katarzyny Czarneckiej

Tom 1. TARNOPOLSKIE

KRAKÓW 2021

Recenzje wydawnicze:
Halina Karaś
Ewa Wolnicz-Pawłowska

Publikację przygotowano na podstawie materiałów zawartych w pracach magisterskich napisanych pod kierunkiem Władysława Paryla:

Agata Bagińska-Żyta, *Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Wicynia (woj. tarnopolskie) zamieszkałych w Sicinach (woj. dolnośląskie)*, Wrocław 2001.
Ewa Dorocińska-Dyduk, *Polszczyzna kresowa repatriantów z Krowinki (woj. tarnopolskie) mieszkających w Gwizdanowie (woj. legnickie)*, Wrocław 1994.
Janina Filipowicz, *Polszczyzna kresowa repatriantów z Hanaczowa (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Radzimowie (woj. jeleniogórskie)*, Wrocław 1995.
Jolanta Grodek-Kabat, *Polszczyzna kresowa repatriantów z Boryczówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Brodowie (woj. legnickie)*, Wrocław 1992.
Łucja Łopuszańska-Ferenc, *Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Hałuszczyniec (woj. tarnopolskie) zamieszkałych w Turzanach (woj. dolnośląskie)*, Wrocław 2006.
Iwona Nowacka, *Polszczyzna kresowa repatriantów z Wojciechówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Małkowicach na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1994.
Joanna Ossolińska, *Polszczyzna kresów południowo-wschodnich przesiedleńców z Borek Wielkich (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Spalicach (woj. dolnośląskie)*, Wrocław 1999.
Joanna Pieprzyk, *Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Kozłowa (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Maniowie (woj. dolnośląskie)*, Wrocław 1999.
Mariola Rutka, *Polszczyzna południowokresowa przesiedleńców z Kaczanówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Budzowie (woj. wałbrzyskie)*, Wrocław 1998.
Urszula Szopa, *Polszczyzna kresowa repatriantów ze Zniesienia (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Iwnie (w woj. wrocławskim)*, Wrocław 1994.

© *Copyright by Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2021*

ISBN 978-83-64007-77-4

Projekt okładki:
Piotr Rachwaniec

Redakcja i skład:
Wydawnictwo LEXIS Spółka z o.o.

Spis treści

Przedmowa 5
Zasady zapisu półfonetycznego 9
Uwagi o języku 10
Relacje z poszczególnych miejscowości 25
Borki Wielkie 27
Informacje o wsi 27
Informatorzy 29
Teksty 30
Boryczówka 79
Informacje o wsi 79
Informatorzy 81
Teksty 82
Hałuszczyńce 111
Informacje o wsi 111
Informatorzy 114
Teksty 115
Hanaczów 145
Informacje o wsi 145
Informatorzy 146
Teksty 147
Kaczanówka 163
Informacje o wsi 163
Informatorzy 165
Teksty 166
Kozłów 193
Informacje o wsi 193
Informatorzy 194
Teksty 195
Krowinka 209
Informacje o wsi 209
Informatorzy 210
Teksty 211
Wicyń 235
Informacje o wsi 235
Informatorzy 236
Teksty 237

Wojciechówka 253
Informacje o wsi 253
Informatorzy 254
Teksty 255
Zniesienie 285
Informacje o wsi 285
Informatorzy 287
Teksty 288
Wykaz skrótów 351
Dane o wieku respondentów 352
Indeks tematów 355
Mapa 357
Bibliografia 359
Summary 364

Przedmowa

W latach dziewięćdziesiątych XX w. dr Władysław Paryl z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego wraz ze swoimi studentkami i studentami prowadził na Dolnym Śląsku dialektologiczne badania terenowe w miejscowościach, do których pół wieku wcześniej trafili przesiedleńcy z Kresów wschodnich. Wstępnego wyboru potencjalnych respondentów dokonywano na podstawie danych pozyskiwanych z Biura Ewidencji Ludności. Poszukiwano najstarszych informatorów przybyłych na Dolny Śląsk z Kresów południowo-wschodnich, następnie odwiedzano ich w miejscu aktualnego zamieszkania. Zdarzało się, że studenci sami wskazywali interesujących respondentów wśród członków swoich rodzin (taką sytuację mamy na przykład w przypadku Hałuszczyniec). Efektem badań W. Paryla i jego uczniów było około 40 prac magisterskich powstałych w ciągu piętnastolecia 1991–2006. Materiał zbierano na podstawie cenionego w środowisku językoznawczym *Kwestionariusza* K. Dejny (Dejna 1987). Zawierająca 2 tys. pytań ankieta pozwala na uzyskanie danych z różnych poziomów języka (fonetyka, fleksja, składnia, leksyka, słowotwórstwo). Prace magisterskie studentów W. Paryla składały się z odpowiedzi na pytania *Kwestionariusza* oraz opisu językowego pozyskanego materiału. Rozmowność respondentów, ale też urok osobisty i serdeczne nastawienie W. Paryla[1], który osobiście towarzyszył swoim studentom w trakcie przeprowadzania wywiadów, sprawiły, że odpowiedzi wielokrotnie wychodziły poza ramy ankiety i rozrastały się w długie relacje, utrwalane na kasetach magnetofonowych. Studenci wspominali, że promotor uczulał ich, by dbali o swobodę wypowiedzi respondentów, robili przerwy, wprowadzali dygresje, nie naciskali, nie dopuszczali do znużenia – wszystko po to, by uchwycić naturalność zachowań językowych. W. Paryl jeździł z każdym z magistrantów do badanych punktów, pomagał przeprowadzać nagrania, „pokazywał i demonstrował, w jaki sposób należy zadawać pytania" (Dorocińska-Dyduk 1994, 50).

Informatorzy opowiadali zarówno o życiu na Kresach, zwyczajach na wsi, relacjach sąsiedzkich, jak też o trudach podróży na Ziemie Zachodnie, oswajaniu zastanej rzeczywistości, zderzeniu z nową sytuacją polityczną. Zebrane w ten sposób teksty, rozpisane pismem fonetycznym, zostały włączone do prac magisterskich w postaci aneksów. Liczyły od kilkunastu do kilkudziesięciu stron maszynopisu, czasem zaś, jak w przypadku materiału z Borek Wielkich czy ze Zniesienia, niemal dorównywały objętością przeciętnej pracy magisterskiej (120–150 stron maszynopisu). Całość materiału miała ilustrować język mówiony przesiedleńców z Kresów.

Na początku lat dwutysięcznych W. Paryl przekazał zgromadzone przez siebie i swoich studentów materiały związane z Kresami do Pracowni Polszczyzny

[1] Zob. Miodek 2011.

Kresowej kierowanej przez prof. Janusza Riegera. Z inspiracji profesora powstał pomysł opracowania i wydania *Słownika gwary przesiedleńców ze wsi Tuligłowy koło Komarna* (Paryl, Mieszczankowska 2004), który ukazał się w 2004 r. Następnie pod redakcją J. Riegera powstał *Słownik porównawczy kilku wsi w Tarnopolskiem* (Słownictwo 2007). Drugi tom, *Słownik porównawczy kilku wsi we Lwowskiem* (Słownictwo 2015), oparty na materiale z dawnego województwa lwowskiego, wydano kilka lat po śmierci dr. Paryla w 2010 r. W dalszej kolejności zespół Pracowni podjął decyzję o opracowaniu oraz wydaniu drukiem wspomnianych wyżej tekstów wywiadów zawartych w aneksach do prac magisterskich (w trzech tomach obejmujących województwa: tarnopolskie, lwowskie oraz stanisławowskie i wołyńskie). Niniejsza publikacja stanowi pierwszy tom tej serii.

* * *

Badania języka przesiedleńców ze Wschodu mają długą tradycję. Już w 1946 r. Kazimierz Nitsch pisał o językowej „kolonizacji zachodu" przez gwary wschodniokresowe (Nitsch 1946, 20). Rozkwit prac na temat sytuacji językowej na Ziemiach Zachodnich to lata siedemdziesiąte i początek osiemdziesiątych. Szeroko zakrojone badania zaowocowały artykułami i monografiami, m.in. Janiny Węgier (1978), Edwarda Homy (1979), Bogusława Wyderki (1984) i in. Przedmiotem badań była przede wszystkim integracja językowa na tych terenach, rozumiana jako zrastanie, scalanie różnych elementów językowych, zwłaszcza przenikanie do gwar cech typowych dla polszczyzny ogólnej (Rospond 1970, 77). Część prac miała także charakter dokumentacyjny, jak np. publikacje Stefana Hrabca (1955), Michała Łesiowa (1957; 1959) czy Alojzego Zdaniukiewicza (1972). W 2013 r. Anna Zielińska opublikowała monografię *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim* (Zielińska 2013), przełomową dla badań języka na Ziemiach Zachodnich. Autorka podjęła w niej temat różnorodności językowej i kulturowej w regionie lubuskim – pokazała, że mimo upływu czasu i zmiany warunków pozajęzykowych to szczególne zróżnicowanie nadal na tym terenie istnieje.

Poza opracowaniami naukowymi ukazywały się także publikacje o charakterze wspomnieniowym. Staraniem Krystyny Tyszkowskiej ukazał się zbiór 18 poruszających pamiętników przesiedleńców z Kresów na Ziemie Zachodnie nadesłanych na ogłoszony w 1991 r. konkurs międzynarodowej Fundacji „Krzyżowa" (Tyszkowska 2008). Marek Górniak z zespołem opracował i wydał bogato ilustrowane wspomnienia osadników, głównie Kresowian, z Jerzmanowej na Dolnym Śląsku (Górniak 2015). Relacje przesiedleńców z Brzozdowic we Lwowskiem na Pomorze Zachodnie zebrał Marek Koprowski (Koprowski 2018). Wspomnienia Kresowian są również publikowane w wydawanych w Polsce lokalnych pismach poświęconych poszczególnym kresowym miastom czy wsiom, jak „Głos Buczaczan", „Głosy Podolan", „Wspomnienia Świrzan", „Zeszyty Tłumackie" i in. Periodyki te, ukazujące się nieregularnie, zwykle są tworzone przez stały zespół autorów skupionych wokół regionalnego koła czy stowarzyszenia. Szczegółowy wykaz i przegląd czasopism kresowych zawiera praca Władysława Kolasy (Kolasa 1999). Relacje Kresowian rozsiane są także w Internecie, na stronach internetowych lub blogach, np. http://

dobrzanscyzhuciska.pl – strona poświęcona rodowi Dobrzańskich ze wsi Hucisko na Wołyniu, http://stanislawow.net – witryna prowadzona przez potomków dawnych mieszkańców Stanisławowa i okolic, http://www.kresowekorzenie.pl – platforma gromadząca relacje przesiedleńców z Kresów i ich dzieci mieszkających obecnie w powiecie gdańskim, http://moja-krowinka.blogspot.com – blog zawierający wspomnienia mieszkańca Krowinki pod Tarnopolem osiedlonego w Zachodniopomorskiem itd.

* * *

Inspiracją do publikacji wspomnień przesiedleńców na Ziemie Zachodnie w transkrypcji półfonetycznej i z komentarzem językowym były wydane w Pracowni Polszczyzny Kresowej IJP PAN teksty z Lwowskiego, Tarnopolskiego, Podola i Żytomierskiego nagrane w latach dziewięćdziesiątych XX w. na Ukrainie (Rieger, Cechosz-Felczyk, Dzięgiel 2002; 2007). Pisownia półfonetyczna wydaje się bardziej przystępna dla czytelnika niejęzykoznawcy, a zarazem pozwala obrazowo oddać najważniejsze cechy fonetyczne języka respondentów za pomocą niespecjalistycznych znaków graficznych (z drobnymi wyjątkami).

W prezentowanej publikacji teksty wywiadów ze wspomnianych wyżej aneksów do prac magisterskich, pierwotnie transkrybowane fonetycznym alfabetem slawistycznym, zostały zredagowane, zapisane półfonetycznie i opatrzone przypisami.

Z uwagi na wrażliwe informacje i dane wszystkie relacje zostały zanonimizowane, a respondenci oznaczeni kolejnymi literami alfabetu. W większości wspomnień zachowano oryginalne tytuły poszczególnych fragmentów nadane przez autorki i autorów prac magisterskich, zmieniono kilka, w których pojawiały się imiona lub nazwiska osób udzielających wywiadów lub członków ich rodzin.

Przy opracowaniu notek o respondentach wykorzystano informacje zamieszczone w poszczególnych pracach magisterskich; niemożliwa była weryfikacja tych danych. Informacje o wsiach zestawiono natomiast na podstawie różnorodnych źródeł. Statystyki zaczerpnięto ze *Słownika geograficznego…* oraz *Skorowidza…* opracowanego na podstawie wyników spisu powszechnego z 1921 r. (p. Bibliografia), a także z pracy Wołodymyra Kubijowycza (Кубійович 1983). Pozostałych danych dostarczyły publikacje wspomnieniowe wydane drukiem lub zamieszczone w Internecie. Nieocenioną pomoc zawdzięczamy potomkom Kresowian, którzy z życzliwością i gorliwością udostępniali rodzinne archiwa, fotografie i trudno dostępne wydawnictwa. Swoją wiedzą dzielili się z nami: na temat Zniesienia – Szymon Pleszczak, Wicynia – Leszek Argasiński, spadkobierca wybitnego badacza dziejów rodzinnej wsi, pedagoga, teatrologa i literata Józefa Argasińskiego, Krowinki – Piotr Soróbka. Informacje o sytuacji językowej w poszczególnych wsiach zaczerpnięto bezpośrednio z wypowiedzi respondentów.

* * *

Przesiedlenia Polaków z Kresów wschodnich odbyły się w dwóch falach: w latach 1945–1946, a następnie 1956–1957 (Ciesielski 1999, 7–9). Były związane ze zmianami granic w Europie po zakończeniu II wojny światowej – Polacy za-

mieszkujący przed 1939 r. wschodnie województwa II Rzeczypospolitej znaleźli się w granicach ZSRS. Ponadto na części tego obszaru w czasie II wojny zagrożenie dla polskiej ludności stanowiły nasilające się dążenia nacjonalistyczne i brutalne działania oddziałów UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii). Przy przesiedlaniu Polaków na Zachód przyjęto wstępnie porządek równoleżnikowy – osadnicy z południa mieli trafić na Ziemie Zachodnie, z północy – na obszar Prus Wschodnich i Pomorza Szczecińskiego. Przestrzeń dla Kresowian powstała tam po wysiedleniu ludności niemieckiej. Chaos i brak nadzoru nad przesiedleniami sprawiły, że zasada równoleżnikowa nie była respektowana. Wbrew pierwotnym założeniom rozdzielano mieszkańców poszczególnych miejscowości, a w jednej wsi skupiano rodziny z różnych powiatów czy województw (ibid., 10). Przesiedleńcy docierali na miejsce docelowe zdezorientowani, upokorzeni przedłużającą się podróżą w trudnych warunkach, żywiąc nadzieję rychłego powrotu na Kresy.

W tomie znalazły się opowieści przedstawione z różnych perspektyw pokoleniowych. Mamy tu relacje 36 osób, które rodzinne miejscowości w Tarnopolskiem opuściły w różnym wieku: najmłodsi w momencie wyjazdu mieli po 10–12 lat, najstarsi przyjechali na Ziemie Zachodnie jako dojrzali, ponadczterdziestoletni ludzie[2]. Wspomnienia starszych respondentów są obszerniejsze i dotyczą różnych sfer życia, ale i młodsi zachowali w pamięci istotne obrazy z dzieciństwa na Kresach czy z dramatycznej drogi na Zachód. Relacje stanowią niezwykłe świadectwo czasu i wydarzeń. Należy pamiętać, że są to wypowiedzi subiektywne, niezweryfikowane pod względem ścisłości historycznej. Brak tu dokładnych dat i nazwisk. Przykładem subiektywizmu jest także powtarzający się w wielu relacjach wątek o dobrosąsiedzkim współistnieniu z Ukraińcami, nawet tam, gdzie ci sami rozmówcy przytaczają fakty przeczące temu mitowi (presja na eliminowanie języka ukraińskiego w kontaktach codziennych we wsiach z przewagą ludności polskiej, narzucanie wyznania rzymskokatolickiego w małżeństwach mieszanych). Zamieszczone w tomie wspomnienia są niewątpliwie cennym świadectwem przeszłości, jak też materiałem do dalszych badań – językowych, historycznych czy socjologicznych.

[2] Por. zestawienie *Dane o wieku respondentów*, s. 344.

Zasady zapisu półfonetycznego

Teksty zapisano zgodnie z wymową, z pominięciem reguł ortograficznych. Po *p*, *t* pojawia się zatem *sz*, a nie *rz*, np. *pszypominam*, *spszedał*, *tszeba*. Podobnie oddane są inne ubezdźwięcznienia, jak np. *fszystko*, *opchodzili*, *otprawił*. Kiedy samogłoska nosowa ulega odnosowieniu, w zapisie pojawia się *e* lub *o*, np. *meszczyzna*, *nafte*, *tako* ‘taką’, *zginoł*. Gdy nosowość jest rozłożona, stosujemy zapis samogłoska + spółgłoska nosowa, np. *dwupientrowa*, *dziefczenta*, *chwiliom*, *sonsiat*. Nie zapisujemy *o* z kreską, wszędzie dajemy *u*, jak *dwuch*, *kościuł*, *puźniej*. Podobnie zamiast *rz* dajemy *ż*, np. *dobże*, *gżebyczki*, *liekaży*.

Do zapisu zwężenia nieakcentowanych samogłosek *e* oraz *o* używamy symboli *ė* oraz *ȯ*, np. *za Bugiėm*, *wiencėj*, *chȯdziłam*, *pȯjedziem*. Symbol *å* oznacza podwyższoną wymowę *a* pośrednią między *a* i *e*, np. *dåj*, *dzisiåj*, *tutåj*. Obniżenie (rozszerzenie) *y* jest zapisywane przez *y̨* i oznacza wymowę między *y* a *e*, jak *do szkoły̨*, *dy̨rechtywy*, *tak zwany̨*, *ży̨to*.

Obok przedniojęzykowo-zębowego, charakterystycznego dla wschodniej wymowy *ł* notujemy *u* niezgłoskotwórcze, które znaczymy łuczkiem pod literą – *u̯*, np. *wesou̯o* ‘wesoło’, *nastawiu̯* ‘nastawił’, *poskṷadali* ‘poskładali’.

Tylnojęzykową wymowę *n* znaczymy poprzez *ŋ*, np. *furmaŋki*, *pieŋkny*, *ścioŋgnoł*. Podobnie tylnojęzykowe zmiękczone *ń* jako *ŋ́*, np. *dzieŋ́ki*, *najwieŋ́ksza*, *wieŋ́kszoź*.

Miękkość spółgłoski *l* przed kolejną spółgłoską znaczymy przecinkiem w górnej frakcji, np. *do Ľwowa*, *smaľcem*, *tyľko*. Rozłożenie miękkości spółgłosek wargowych oznaczamy przez przecinek w górnej frakcji i *j*, np. *m'jał*, *nab'jał*, *w'jał*, a także przez spółgłoskę w górnej frakcji, np. *m^{n}iała*, *pam^{n}ientam*, *w m^{n}ieszkaniu*. W górnej frakcji zapisujemy też osłabioną wymowę głosek, np. *cało^{m}*, *fszy^{s}tko*, *pie^{ń}ć*.

Zachowujemy udźwięcznienie międzywyrazowe, np. *brad był*, *kiedyź dzieci*, *tag była*.

Przez symbol • pośrodku wiersza znaczymy zwarcie jednakowo brzmiących spółgłosek, np. *ja•gdzieś* ‘jak gdzieś’, *pa•ny* ‘panny’, *•wodzie* ‘w wodzie’.

W nawiasie kwadratowym [ ] kursywą podano pytania lub wtrącenia eksploratora, zaś antykwą komentarze redakcyjne. Fragmenty niejasne opatrzono symbolem [!], który oznacza nietypową wymowę, pomyłkę lub niemożliwy do sprawdzenia błąd w zapisie. Wielokropek w nawiasie kwadratowym […] dajemy w miejscu opuszczonego tekstu.

Zachowujemy wielkie litery w zapisie nazw własnych.

Uwagi o języku

Niewiele wiemy o stanie polskich gwar w dawnym województwie tarnopolskim przed II wojną światową. W nielicznych publikacjach badacze podkreślają, że na gwary polskie miało wpływ językowe sąsiedztwo ukraińskie. Na podstawie materiałów pozyskanych w lipcu 1939 r. S. Hrabec już po wojnie opisał gwarę Dulib w dawnym powiecie buczackim (Hrabec 1955). Autor zwrócił uwagę na dwujęzyczność mieszkańców wsi, którzy posługiwali się zarówno językiem polskim, jak i ukraińskim (w odmianie gwarowej). Miało to wpływ na stan polskiej gwary, do której przenikały elementy ukraińskie. S. Hrabec pokazał zarówno zachowane w gwarze cechy polskie niepoddające się wpływom, jaki i zapożyczenia ukraińskie w rożnych warstwach języka. W 1956 r. ukazała się monografia gwary Milna K. Dejny (Dejna 1956) opracowana na podstawie materiałów zebranych przez autora pod koniec lat trzydziestych XX w.[3] W publikacji autor przedstawił cechy odróżniające gwarę badanej wsi od języka ogólnopolskiego oraz wpływ gwar ukraińskich. Zwrócił uwagę na mieszany i przejściowy charakter gwary. Leksykę Milna w oparciu o artykuł K. Dejny opisała i zestawiła w postaci słowniczka R. Modzelewska (2002a, 2002b). Na podstawie notatek K. Dejny zebranych przed II wojną światową podczas badań terenowych na Tarnopolszczyźnie K. Czarnecka opracowała gwarę wsi Barysz (Czarnecka 2004). Niewielki materiał pozwolił na pokazanie kilku najistotniejszych cech gwary z zakresu fonetyki i fleksji. K. Czarnecka zestawiła również słowniczek leksemów zebranych przez K. Dejnę w Baryszu (Czarnecka 2002).

Po II wojnie światowej badania językowe na Tarnopolszczyźnie podjęto dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. z inicjatywy J. Riegera. Badania zaowocowały m.in. artykułami w tomach z serii *Studia nad polszczyzną kresową* i *Język polski dawnych Kresów Wschodnich* pod redakcją J. Riegera – tekstami gwarowymi wraz z komentarzami z Hałuszczyniec, Starego Skałatu i Połupanówki. E. Dzięgiel przedstawiła fleksję czasownika wsi Hałuszczyńce (Dzięgiel 1995a) oraz opracowała teksty gwarowe z tej wsi (Dzięgiel 1995b). Teksty ze Starego Skałatu i z Połupanówki zebrała i opracowała O. Pociłujko (1999). Z kolei w tomie I monografii *Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku* (Rieger, Cechosz-Felczyk, Dzięgiel 2002) zawarto obszerny wybór tekstów gwarowych opatrzonych komentarzem językowym opracowany na podstawie materiałów zebranych na Ukrainie na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Z dawnego województwa tarnopolskiego znalazły się tam Hałuszczyńce, Nowosiółka, Połupanówka i Stary Skałat. W komentarzach językowych zwrócono uwagę m.in. na stan zachowania gwar, ważniejsze cechy polszczyzny respondentów, wpływy ukraińskie, świadomość językową informatorów.

Następną grupę stanowią publikacje dotyczące polskich gwar przesiedleńców z dawnego województwa tarnopolskiego. Szereg artykułów poświęconych gwarze

[3] Przed wojną K. Dejna prowadził na Tarnopolszczyźnie także badania gwar ukraińskich – objął nimi ponad 160 punktów (Dejna 1957). Szersze terytorium Galicji, w tym m.in. dawne województwo tarnopolskie, badał równolegle w latach trzydziestych XX w. J. Ziłyński, profesor UJ, wraz z zespołem. Z uwagi na rozległy charakter podjętych badań (przygotowanie atlasu gwarowego Galicji, Ziemi Chełmskiej i Podlasia) na Tarnopolszczyźnie wyznaczono jedynie kilka punktów (Studia 1975).

Huty Starej opublikował M. Łesiów. W 1957 r. ukazało się obszerne opracowanie fonetyki (Łesiów 1957), dwa lata później – fleksji i składni gwary hutniańskiej (Łesiów 1959). Osobny tekst autor poświęcił kresowizmom w języku pisanym mieszkanki Huty Starej (Łesiów 2012) oraz kulturze duchowej wsi (Łesiów 1999). O języku mieszkańców Wicynia pisała K. Banach (Banach 2014; 2016) – autorka pokazała zachowanie cech fonetycznych w mowie wicynian typowych dla polszczyzny na Kresach południowo-wschodnich. Językowi tekstów pisanych przesiedleńców z Trembowli i Wierzbowca (listy, wspomnienia, piosenki, wiersze itd.) poświęciła artykuł A. Kostecka-Sadowa (2016). Słownictwo przesiedleńców z tarnopolskich wsi Draganówka i Poczapińce (ok. 4800 wyrazów) zebrał w latach siedemdziesiątych J. Chromik (Chromik 2008). Mimo że autor nie był językoznawcą, publikacja stanowi cenny materiał do badań leksyki kresowej. Również amatorski charakter ma publikacja J. Argasińskiego *Gwara Wicynia* (Argasiński 2008), w której autor zwraca uwagę na szczególne właściwości wymowy wicynian oraz liczne zapożyczenia ukraińskie w zakresie leksyki.

W 2007 został opublikowany słownik porównawczy ośmiu wsi w Tarnopolskiem (Słownictwo 2007). Źródłem opracowania były materały zebrane przez W. Paryla wraz z zespołem od przesiedleńców osiadłych na Dolnym Śląsku, którzy opuścili Kresy po II wojnie światowej (m.in. dawnych mieszkańców Borek Wielkich, Hanaczowa, Kaczanówki, Kozłowa i Krowinki). Słownik składa się z odpowiedzi na 2000 pytań *Kwestionariusza-notatnika* K. Dejny (Dejna 1987), opisu poszczególnych wsi, charakterystyki informatorów oraz indeksu leksemów (ok. 5800 wyrazów). Tom zawiera także obszerny komentarz J. Riegera dotyczący leksyki (zapożyczeń i ich adaptacji, archaizmów, sowietyzmów), a także świadomości językowej respondentów.

Choć nagrania, na których oparto niniejszy tom *Relacji*, były realizowane pół wieku po przesiedleniach na Ziemie Zachodnie, w mowie respondentów zachowały się cechy charakterystyczne dla polszczyzny na Kresach południowo-wschodnich. Są one realizowane różnie – zależy to głównie od wieku informatorów. W momencie udzielania wywiadów najmłodsi z nich mieli po 60 lat, najstarsi zaś 96–97. Niektórzy spośród respondentów opuścili dom rodzinny jako dzieci, większość przyjechała do Polski jako dorosłe osoby. Mieli za sobą edukację w polskiej szkole (zwykle 7-letniej), wielu z nich udzielało się w teatrach amatorskich, przynależało do krzewiącego patriotyzm paramilitarnego Związku Strzeleckiego. Istotne jest także miejsce pochodzenia – Tarnopolszczyzna obejmuje rozległy obszar; pewne cechy języka są charakterystyczne dla niektórych wsi, w innych zaś w ogóle nie występowały.

W momencie zbierania zamieszczonych w tomie wywiadów pojawiły się też prozaiczne trudności, jak związane z wiekiem respondentów problemy ze słuchem, z mówieniem, z pamięcią. Czasem było to zmęczenie, nieraz – odbierające głos wzruszenie.

W poniższym opisie językowym zebranego materiału zwrócono uwagę jedynie na niektóre zjawiska, odróżniające mowę Kresowian od polszczyzny ogólnej. Sposób zbierania materiału oraz różna objętość zgromadzonych relacji (od kilku akapitów do kiludziesięciu stron od poszczególnych informatorów) nie pozwalają

na całościowy opis języka poszczególnych wsi. Pewne cechy mogły zostać tylko zasygnalizowane.

Warto zauważyć, że mimo upływu czasu w relacjach są zachowane właściwości kresowe: miękka wymowa *l* oraz ścieśnienie nieakcentowanych samogłosek *o* oraz *e*. Podobnie w zakresie fleksji – prawie we wszystkich wypowiedziach notujemy chwiejność w zakresie kategorii męskoosobowości i niemęskoosobowości, ponadto zdarzają się: inna od ogólnopolskiej odmiana niektórych wyrazów czy formy czasu zaprzeszłego. Niektóre cechy wynikają z kontaktu gwar kresowych z językiem ukraińskim (także w odmianie gwarowej).

Istotna trudność, o której należy pamiętać, studiując zebrane teksty, polegała na tym, że mieliśmy dostęp tylko do rozpisanych fonetycznie nagrań sprzed 20–30 lat. Same nagrania wywiadów materialnie już nie istnieją – nie było zatem możliwości zweryfikowania niektórych niepewnych danych i rozstrzygnięcia tego, co wątpliwe. Mimo to udało się uzyskać pewien obraz przywiezionego na Ziemie Zachodnie języka Kresowian.

Fonetyka

Akcent

Akcent inny od ogólnopolskiego (na ostatnią sylabę) zanotowano w kilku przykładach z Krowinki: *na stoli sin'o* (KR_C)[4], *niesł'a* (KR_C), *in'o* (KR_A).

Samogłoski

Wpływ akcentu na barwę samogłosek. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech wymowy widocznych w zamieszczonych w tomie relacjach jest podwyższona artykulacja nieakcentowanych samogłosek *e*, *o*. Są one realizowane jako *ė*, *ȯ*, jak w wyrazach: *koleżanėk* (HŁ_A), *piėżyny* (HN_A), *ojciėc* (ZN_A), *słomkė* (BR_C), *ȯkupacji* (BW_A), *byłȯ* (BW_A), *ciepłȯ* (BR_B), *chȯrego* (KC_A), *smarowałȯ* (HN_B), *zȯbaczył* (WZ_A), a nawet jako *i* (*y*) oraz *u*: *czykuliatki* ‘czekoladki’ (ZN_C), *koszuli* ‘koszule’ (WN_C), *mȯży* ‘może’ (ZN_A), *najdalij* (BR_B), *wysylili sie* ‘weselili się’ (ZN_F), *bardzu* (HN_B), *kubieta* (ZN_F), *ukroŋgłe* (HN_B), *rubiło siė* (HN_B), *zagniatału* (HN_B). Zapisano też formy hiperpoprawną *okropem* ‘ukropem, wrzątkiem’ (HŁ_D).

Zjawisko podwyższonej artykulacji dotyczy też odnosowionej wygłosowej samogłoski *-ę* oraz głoski *-ą* w pozycji nieakcentowanej (p. niżej).

Dawne samogłoski pochylone. Z reguły dawne *a* pochylone wymawiane jest jako *a*, zaś *e* jako *e* (przy czym *e* w pozycji nieakcentowanej może przechodzić w *ė* lub *i* bądź *y*, p. wyżej). Sporadycznie w miejscu dawnego *a* pochylonego w Kaczanówce, Wicyniu, Wojciechówce i w Zniesieniu notowano *o*, jak w przykładach:

[4] Wykaz skrótów nazw miejscowych znajduje się na końcu publikacji. Wielka litera po znaku „_” to symbol informatora z danej miejscowości.

kijoŋki ‘kijanki’ (KC_B), *leżoł* (KC_A), *pamientojcie* (WK_A), *proų̇da* (WK_B), *pojechoł* (WK_A), *kożdemu* (WK_B), *teros* (WK_B, ZN_B), *u nos* (ZN_B), *zabroł* (ZN_B), *zaroz* (ZN_C). Zanotowano również nieliczne przykłady z wymową pochylonego *e* jako *i* po spółgłoskach miękkich, np. *bida* (BW_A), *bidna* (HŁ_C), *bidny* (BW_A), *dziży* (WN_C), oraz jako *y* po spółgłoskach twardych, np. *tyż* (WK_B).

Rozszerzona wymowa *y*. Sporadycznie notowano rozszerzoną wymowę *y* pod akcentem jako *y̯* lub *e*, np. *beų̇o* (HŁ_C), *beła* (HŁ_C), *by̯ło* (KR_A), *by̯strym* (BW_B), *cheba* ‘chyba’ (ZN_C), *chy̯ba* (WN_A), *pieczewo* (BR_B), żeta ‘żyta’ (BR_B).

Samogłoski nosowe. Samogłoska nosowa *-ę* na końcu wyrazu jest z reguły odnosowiona i wymawiana jako *-e*, np.: *chałupe* (BR_C), *choiŋke* (KC_C), *karczme* (BW_A), *piłeczke* (WN_B), lub – rzadziej – artykułowana asynchronicznie jako *-em*: *proszém* (KR_A), *kcem* (BW_A), *siem* (BW_B), *pamniontkiem* ‘pamiątkę’ (BW_A). Wygłosowe *-ą* bywa wymawiane jako *-o*, np. *jo* ‘ją’ (KC_B), *cieszko* (BR_B), *nowo* ‘nową’ (WK_A), *so* ‘są’ (BR_B), lub z rozłożeniem nosowości jako *-om*, przykładowo: *niskom* (BW_A), *normaľnom* (WK_A), *menczom* (KC_E), *postaw'jom* (HŁ_D), a nawet jako *-oų̇* (u informatorów z Kozłowa), np. *dużoų̇* (KZ_A), *rużoų̇* (KZ_A), *s tacoų̇* (KZ_A), *wieľkoų̇* (KZ_A), *toų̇* (KZ_A) (zob. też niżej: Narzędnik lpoj. rzeczowników rż.) Zdarza się, że wygłosowe odnosowione *-ę* > *-e* jest wymawiane jako *-ė* lub *-i/-y*, zaś *-ą* > *-o* jako *-ȯ* lub *-u* (podwyższona artykulacja samogłoski nieakcentowanej, p. też wyżej), jak w wyrazach *kupė* (BW_A), *marynarkė* (BR_B), *parė* (HŁ_D)*, tęsknię* (HŁ_A), *szkołė* (ZN_A), *zasny* ‘zasnę’ (ZN_F), *si* ‘się’ (BR_C), *pierszȯ* (BR_B), *drugȯ* (BR_B), *wożȯ* (KC_B), *zabijȯ* (KC_B), *reŋku* ‘ręką’ (KC_A).

Przed spółgłoską szczelinową samogłoski nosowe są wymawiane niejednorodnie: jak w języku ogólnopolskim, np. *chrabąszcze* (HŁ_A), *sąsiada* (BR_C), *związek* (BW_A), *cięszka* (HN_B), *męża* (KZ_A), *prężny* (BW_A), *tęsknię* (HŁ_A), częsta jest także wymowa asynchroniczna typu: *fcionsz* (BW_B), *ksionszki* (BR_C), *fstonszki* (WN_B), *cienżar* (BR_C), *menszczyzna* (KC_C), *menżatki* (ZN_B).

W pozycji przed spółgłoskami tylnojęzykowymi rejestrowano przedniojęzykowe *n*, np. *dosiengnoł* (ZN_C), *Wengruf* (BW_C), *ściongadź* (WK_A), *wyciongnoł* (ZN_C), jak i tylnojęzykowe *ŋ*, np. *ksieŋgowy* (KC_E), *na reŋkach* (KC_C), *steŋkała* (HŁ_C), *weŋglia* (ZN_C), *zapszeŋgał* (KR_C), *choroŋgiefka* (BW_A), *cioŋglie* (HŁ_A), *kroŋgłe* (BR_B), łoŋki (HŁ_A), *pocioŋg* (ZN_A). Notowano też wymowę z *ń*, jak w przykładach *dzieńki* (KR_A), *pieńkny* (HN_B), *wieńksza* (KZ_A).

Zapisano wymowę z podwojonym *ł* po odnosowionym *ę* w czasie przeszłym czasowników, jak *garne•ło sie* (HŁ_C), *pszygarne•ło* (ZN_F), *wygarne•ło* (ZN_F).

Spółgłoski protetyczne. Przed nagłosową samogłoską *o-* zapisano kilka realizacji ze spółgłoską protetyczną *ų̇-* lub *ł-*, np. *ų̇o* ‘o’ (ZN_G), *ų̇obrazy* (KC_C), *ų̇ogrut* (KC_A), *na ų̇ogrodzie* (KC_A), *ų̇ojciedz* (WK_B), *ᵘojciedz* (ZN_C), *ų̇oni* ‘oni’ (ZN_B), w *Ų̇ożechofcu* (KC_C), *ų̇owego* ‘owego’ (KR_A), *ų̇owis* (KC_A), *łon* (KC_A), *łȯna* (KC_A), *łowiz* ‘owies’(KC_A). Protetyczna spółgłoska *ų̇-* pojawia się także przed nagłosową samogłoską *u-*, np. *ų̇u* ‘u’ (HŁ_A), *ų̇ubijali* (HŁ_B), *ų̇ubrała* (KC_A), *ų̇ukraińskiego* (HŁ_B), *ų̇um'jaų̇* (HŁ_B), *ų̇upiek* (ZN_G), *ų̇urliȯp* (KR_A).

W materiale zanotowano dwa przykłady na labializację *o* w śródgłosie: *bu̯ożnicy* (BW_A), *nau̯około* (HŁ_B). Zapisano także formę *gusną harmonijkė* ‘ustną harmonijkę’ (ZN_A), gdzie prawdopodobnie najpierw pojawiła się proteza *h-*, a następnie w wyniku hiperpoprawności została przekształcona w *g-*.

Przed nagłosową samogłoską *i-* notowano protetyczną spółgłoskę *j-*, np. *ji* ‘i’ (KC_C, KZ_A), *jim* (HŁ_C, ZN_D), *jich* (BW_B), *jić* ‘idź’ (KC_A), *jide* (KR_A), *jilie* (ZN_C), *ji•ne* ‘inne’ (HŁ_A), *jinterėsowało* (HN_B).

Wymowa *-ił* w wygłosie. W wypowiedziach informatorów B, C, E, F, G ze Zniesienia w czasownikach w 3 os. lpoj. rm w czasie przeszłym końcowe *-ił* przechodzi w *-’uł*. Mamy zatem przykłady typu *chwyciuł* (ZN_E), *kreńciuł* (ZN_C), *kupiuł* (ZN_C), *nachodziuł* (ZN_F), *nie muwiuł* (ZN_E), *nie robiuł* (ZN_E), *nosiuł* (ZN_C), *odnosiuł* (ZN_C), *ożeniuł sie̯* (ZN_F), *płaciuł* (ZN_C), *poprosiuł* (ZN_C), *postawiuł* (ZN_E, ZN_G), *prosiuł* (ZN_F), *pszywoziuł* (ZN_B), *puściuł* (ZN_B), *urodziuł sie* (ZN_C), *woziuł* (ZN_C), *zarobiuł* (ZN_C), *zostawiuł* (ZN_F). Przykłady takiej wymowy przed wygłosowym *-ł* lub *-u̯* sporadycznie pojawiają się w innych wsiach, np. *chodziuu̯* (WN_B), *napiuł sie* (HŁ_B), *nosiuu̯* (WN_B), *op’juł sie* (KC_C), *płaciuł* (HŁ_B), *robiuł* (HŁ_B), *roznosiuł* (WN_B), *wyprowadziuu̯* (WN_B), *zrobiuł* (HŁ_B).

Wymiana nagłosowego *u* > *w/f*. Zanotowano kilka przykładów, gdzie przyimek *u* oraz nagłosowa samogłoska *u-* przeszły w *w* lub *f*, np. *f każdego* ‘u każdego’ (BR_B, ZN_F), *f kogo* (ZN_F), *f tego* ‘u tego’ (BW_A, HŁ_D), *f tych Ruskich* (KZ_A), *w Ruskich* ‘u Ruskich’ (HŁ_D), *wrus* ‘urósł’ (HŁ_B).

Przejście *u* w *u̯* lub *ł*. Zapisano przykłady z realizacją *u* jako *u̯* lub *ł*, np. *nau̯czony* (BW_A), *nau̯czycieľ* (BW_A), *nau̯ka* (BW_C), *nałczycieľ* (KC_D), *załważył* (KC_C).

Kontynuanty dawnych grup *ir yr*. Dawne grupy *ir yr* są realizowane jak w języku ogólnopolskim z *e*, np. *dopiero* (HŁ_A), *pierszym* (BW_A), *świeże* (KZ_A), *świeżo* (WK_A), *wieżba* (BW_B), *wieżbowej* (HN_B). Zdarza się także wymowa z *i y*, np. *dopiro* (HŁ_B), *pszybirało si* (HN_B), *f taliżach* (KC_A), *wiżbu* (KR_A), *dopyro* (KR_A), *pe/yrściónek* (KR_A), *sztyrnaście* (KC_A), *szyrokiego* (BW_A). W Wicyniu zapisano też *f dzirży* ‘w dzieży’ (WN_C).

Realizacja przegłosu **e* > *o*, **ě* > *a*. W materiale mamy zarówno formy z przegłosem, np. *niosą* (WK_A), *niosło* (KZ_A), *pszyniosła* (KR_C), *siostra* (WK_B), *wiosne* (WK_A), jak i wystąpienia bez przegłosu, np. *niesła* (ZN_D), *niesło* (KZ_A), *podniesło* (KR_A), *poniesła* (WK_B), *pszyniesła* (WN_C), *pszyniėsła* (KC_A), *sieło sie* ‘siało się’ (BR_B), *sieli* (WK_A), *wiezła* (WK_B), *wywiezły* (KC_B), *zawiezło* (BW_A).

Samogłoski *e o* przed spółgłoskami nosowymi. Zapisano zwężenie samogłosek *e o* przed spółgłoskami nosowymi, np. *byłėm* (BW_A), *niėmieckiė* (BR_B), *pracowałėm* (ZN_C), *osiėm* (ZN_C), *bochėŋki* (KR_C), *fundamėnt* (WK_A), *jedėn* (KC_C), *jedėnasta* (KR_A), *piėnioŋdze* (KZ_A), *piniendzy* ‘pieniądze’ (BW_A), *Dȯminik* (KZ_A), *kȯminy* (KR_C), *pȯmniki* (ZN_C), *pȯmordowali* (KZ_A), *kȯnia* (HŁ_D), *kȯnopli* (ZN_G), *makarȯn* (ZN_G), *weliȯn* (ZN_B), *na kuniach* (WK_A).

Grupy wygłosowe *-aj -ej*. Grupa *-aj* z reguły jest wymawiana jak w polszczyźnie ogólnej: *dzisiaj* (BR_B), *tutaj* (BW_A), rzadziej jako *-åj*: *dåj* ‘daj’ (KZ_A),

dzisiåj (BW_C) lub *-ej*: *tutej* (KR_C). Grupa *-ej* bądź nie ulega zmianie, np. *naszej* (BW_A), *puźniej* (BW_A), bądź też jest realizowana ze zwężeniem do *-ėj* lub *-ij*: *daliėj* (BR_B), *najgożėj* (HŁ_B), *puźniėj* (HŁ_A), *takiėj* (KC_C), *wiencėj* (HN_B), *dalij* (BR_B), *drugij* (BW_A), *mnij* (HŁ_D), *puźnij* (HN_B), *takij* (BR_C), *zimnij* (KC_C).

Spółgłoski

Wymowa spółgłosek wargowych miękkich. Miękkie *m* z reguły jest wymawiane z rozłożeniem miękkości, np. *m'jał* (KC_A), *ram'jono* (KR_C). Dość często notowano wymowę miękkiego *m jako mń*, np. *kamnieniołomy* (ZN_F), *do kamnieniołomu* (ZN_G), *kamnień* (BW_A), *mńał* (BW_A), *mniał* (HN_B; KR_C), *mniało sie* (ZN_G), *mniały* (HN_B), *mniały mnieć* (ZN_C), *mnieli* (KR_A, KZ_A), *do mniasta* (BW_B), *mnieszkanie* (ZN_F), *mniut* (HN_B), *mńieszkali* (BR_C), *mńieszali* (BR_C), *nakarmnione* (BW_C), *opamnięntali sie* (ZN_A), *pamńientam* (BR_C), *pozamniatał* (WN_C), *ramńie* (BR_C), *siemnie* (ZN_F), *wymnieniali* (HN_B). W materiale zanotowano też formy zgodne z wymową ogólnopolską, jak *miejsca* (HN_A), *mieliźmy* (BW_A), *pamientam* (BW_A), *ziemie* (WK_A) i in.

Pozostałe spółgłoski wargowe miękkie wymawiane są bądź jak w polszczyźnie ogólnej, np. *pieniondze* (HŁ_A), *pieżyne* (HN_A), *podbierali* (WN_A), *rozbierali* (ZN_C), *parafiaľny* (ZN_C), *kaliafiory* (KC_A), *wianuszki* (WN_A), *wieszch* (KR_C), bądź asynchronicznie, np. *b'jałego* (WN_B), *zrob'jona* (WK_C), *p'jontym* (BW_A), *pop'jołach* (HŁ_B), *of'jarowują* (HŁ_C), *paraf'jaľnym* (BW_A), *drew'jano* (KR_C), *w'jąski* (HN_B).

Wymowa spółgłoski *w* [v]. Przed spółgłoską bezdźwięczną *w* jest wymawiane jako *f*, np. *dziefczyna* (BW_A), *fczesnych* (KZ_A), *fkładali* (HN_A), *fkroczyli* (WN_A), *ftedy* (HŁ_C), *ftenczas* (BW_A). Podobnie jako *f* realizowane jest *w* na końcu sylaby lub w wygłosie, np. *pomidoruf* (KC_A), *Samborufka* (HŁ_A), *Ukraińcuf* (HŁ_A). Sporadycznie w tych pozycjach notowano zachowaną pod wpływem ukraińskiego sąsiedztwa językowego wymowę dźwięczną, np. w nagłosie *wcześniej* (KC_C), *wczoraj* (BW_B), *wszystkich* (BW_A), jak i w innych pozycjach: *dziewczyny* (ZN_B), *pszyśpiewki* (BR_C). W połączeniach *-tw-*, *-św-* spółgłoska *w* realizowana jest głównie dźwięcznie, p. niżej (Grupy spółgłoskowe).

Zapisano także wymowę *w* jako *u̯* lub *ł*, najczęściej na granicy morfemów (pod wpływem gwar ukraińskich), np. *nau̯ed* (HŁ_B, WK_B), *peu̯nie* (ZN_C), *na postau̯ce* (WN_C), *pracou̯ali* (KR_C), *prau̯da* (ZN_C), *prawosłau̯ne* (HŁ_A), *pszeńdziu̯o* (HŁ_B), *s teściou̯om* (KR_A), *zabau̯ny* (WN_B), *zau̯szė* (ZN_F), *rou̯u* (KZ_A), *znou̯u* (WK_B), *kałałek* (KC_A), także w nagłosie *na u̯si* (HŁ_B), *u̯ojna* (HŁ_B), *u̯utka* (WN_B), *u̯ukna* ‘włókna’ (WN_B) oraz w wygłosie *stau̯* ‘staw’ (ZN_F), *ru̯u* (KZ_A).

Przedniojęzykowo-zębowe *ł*. W tekstach przeważają realizacje przedniojęzykowo-zębowe spółgłoski *ł*, np. *kroŋgłe* (BR_B), *łuszko* (HN_A), *m'jał* (KC_A), *namydľało sie* (KR_C), *rozliegła* (HŁ_A), *tłumaczyli* (BW_A), *wyuczył* (KZ_A), *zapałkom* (WK_A), *zapamientałem* (ZN_A), *Złoczuf* (WN_A), choć notowano też

sporadyczne przykłady z *ų* (*u* niezgłoskotwórczym), np. *gromadzių* (KZ_A), *kieųbasy* (HŁ_C), *nażucaų* (HŁ_D), *poskųadali* (HŁ_C), *soųtystwo* ‘sołectwo’ (KZ_A).

Miękka wymowa *l*. Spółgłoska *l* na ogół jest wymawiana z miękkością, np. *fspuľnie* (ZN_A), *liatałam* (HŁ_A), *namydlione* (KR_C), *normaľnom* (WK_A), *pliadz* (KZ_A), *poľskich* (WN_A), *praľka* (KR_C), *stôliażem* (BW_A), *uplietli* (HN_A), *weselia* (BR_B). Zanotowano sporadyczne wystąpienia *l* twardego u informatorów stale wymawiających miękko, np. *kartofla•ne* (BR_B), *kawaler* (HN_A), *koleżanėk* (HŁ_A), *wiele* (BR_B), *za Polakuf* (BW_A), a także u najmłodszych respondentów (KZ_C i KZ_D).

Epentetyczne *l*. W kilku wyrazach, w większości mających odpowiedniki ukraińskie lub rosyjskie, zanotowano obecność *l* epentetycznego, np. *grabli* (HN_B), *grabliami* (HN_B), *konoplie* (HN_B, ZN_G), *zdrow'lie* (WN_C), *w ziemliaŋkach* (BR_C), *studnia żurawliowa* (HŁ_B).

Relikty mazurzenia. W zebranych relacjach znalazło się kilka form z reliktami mazurzenia, głównie u informatorów z Wojciechówki, np. *cy f popszedni* ‘powszedni’ *dzień, cy w niedziele* (WK_A), *mencył sie* (WK_B), *cy on je ze Stanisławowa, cy ze Lwowa, cy s Tarnopolia* (WK_B), *pszecies* (WK_A), *z grosem* ‘z groszem’ (WK_A), *znacy* (WK_B), jak i z innych wsi, np. *cy po dwadzieścia, cy po czydzieści* (KZ_A), *inace* (ZN_D), *jencmień* (ZN_F), *prosė pana* (ZN_E), *ocywiście* (WN_C), *roncki* (HN_B), *starsa* (HN_B).

Spółgłoski *ś ź ć dź*. Spółgłoski *ś ź ć dź* są zapisane jak w języku ogólnopolskim, z pełną miękkością, np. *nie fchoć* (KC_A), *liudności* (WK_A), *osiemnaście* (BR_B), *pamientadź* (WK_A), *prosidź* (WN_B), *f Pszemyśliu* (BW_A), *pszypuźmy* (HN_A), *szeździesiond* (HŁ_A), *znalieść* (KZ_A). Wymowę półmiękką znaczoną jako *s'z'c' dz'*, poza kilkoma przykładami z Krowinki, jak: *dz'iec'mi* (KR_C), *proz'ba* (KR_A), *po s'c'erni* (KR_C), *pszebrac'* (KR_C), *pszebierac'* (KR_C), *tes'c'iowa* (KR_C), notowano tylko przed *j*, np. *milic'ja* (HN_A), *organizac'ja* (HŁ_C), *proces'je* (BR_C), *Ros'janin* (BW_B), *teliewiz'ji* (ZN_D), *z'jat* (KZ_A), *z'jechaliźmy* (BW_A).

Spółgłoski tylnojęzykowe. Spółgłoski *k* oraz *g* są z reguły realizowane jak w języku ogólnopolskim – w połączeniach *kie*, *gie*, *ki*, *gi* miękko, np. *goszkie* (HŁ_C), *kiedyź* (BR_C), *kiełbasy* (BR_C), *za Bugiėm* (BR_C), *drugiej* (BW_C), *szwagier* (BW_A, KR_A), *wrogiem* (KC_C), zaś w połączeniach *kę*, *gę* lub *ke*, *ge* (z odnosowionym *ę*) zanotowano realizację twardą, np. *dziedziczke* (KC_C), *listefke* (BR_C), *wybranke* (BW_A), *pliefke* (HN_B), *w gembach* (ZN_G), *gensi* (BR_C), *genste* (KR_C). W materiale zapisano też przykłady wymowy innej niż ogólnopolska, np. wymowa twarda w miejscu miękkiej u jednego z informatorów z Krowinki, np. *kedyś* (KR_A), *kerownik* (KR_A), *drugemu* (KR_A), *szwager* (KR_A), lub – u innych – wymowa miękka w miejscu twardej, np. *curkie* (BR_C), *nitkie* (HŁ_D), *gurkie* (HŁ_D), *pszez drogie* (KR_C), *giensi* (BR_B), *gienerałuf* (BW_B), *giensta* (BR_B), *giejściejsza* (KC_C), *nie mogie* (BW_B).

Połączenie *chy* jest wymawiane zgodnie z normą ogólnopolską, np. *chyba* (BW_A), *dziewuchy* (BR_B), bądź też jako *chi*, np. *z bľachi* (KR_C), *chiba* (HŁ_A), *macochi* (ZN_F), *paliuchi* (WN_C), *pot pachi* (BW_B), *suchiė* (KR_A), *bałabuchi* (WK_A).

U kilkorga informatorów zapisano dysymilację w grupie *-chrz-*, np. *kszan* (HN_B), *kszcili* (HN_B), *kszczone* (HŁ_D), *kszesna* (BW_A), *ksześni* (HN_B), *ksztu* (BW_A), *okszcił* (BR_C).

W kilku przypadkach zaznaczono asymilację *-ch-* do *-k-* w formach czasownika *chcieć*, np. *kce* (ZN_G), *kcem* (BW_A), *kciała* (ZN_G), *kciały* (KC_A). W Krowince zanotowano też formę *markefke* (KR_A).

U dwojga informatorów – z Kozłowa i Krowinki – zapisano z kolei zastąpienie *k* głoską *ch* w wygłosie w wyrazie *tak*: *tach* (KR_A, KZ_A). W Zniesieniu zanotowano formę *niechtuży* (ZN_D).

Przed spółgłoską tylnojęzykową rejestrowano *n* przedniojęzykowe, np. *dziefczynki* (BW_B), *kuzynka* (HŁ_C), *pieżynke* (WK_A), *ródzynki* (HN_B), bądź tylnojęzykowe, np. *choroŋgief* (KC_A), *kuzyŋka* (BW_A), *maszyŋką* (HŁ_A), *otpoczyŋku* (BW_B) (patrz też wyżej – samogłoski nosowe wymawiane asynchronicznie).

Wymowa dźwięcznego *h*. Zanotowano dźwięczną wymowę spółgłoski *h*: *haľki* (KR_C), *hałas* (BR_C), *hamować* (BR_C), *hamuľca* (KR_A), *hamuľcami* (HŁ_A), *Haŋka* (BR_C), *handeľ* (KC_D), *handliował* (WN_A), *haniebny* (WK_A), *harceżẙ* (BW_A), *harmonijke* (KZ_A), *hasło* (BW_B), *hebrajskim* (ZN_C), *hektar* (KC_A), *herbata* (WK_A), *Herot* ‘Heroď (BW_A), *historja* (WN_A), *hoża* (BR_C), *hrabina* (BW_A), *hreczki* (HŁ_D), *hucznė* (KZ_A), *huśtało sie* (HN_B), *hyczka* (ZN_C), a także udźwięcznione *h* w wyrazach: *płahty* (HŁ_B), *sehło* (HŁ_B), *tyh* (BR_C), *wysehło* (HŁ_B). Nieliczne są realizacje z bezdźwięcznym *ch*, np. *bochater* (KC_D), *f Chałuszczyńcach* (BW_A), *chandliował* (BW_A), *cherbata* (HŁ_C), *Cherody* (ZN_F), *chistor'je* (ZN_A), *chuczała* (KC_E), *chucznie* (BW_C).

W kilku przykładach dźwięczne *h* notowano w miejscu *g*, np. *żadnehȯ* (KR_A), *teho* (KR_A).

Grupy spółgłoskowe. Po spółgłoskach bezdźwięcznych w grupach *-tw-*, *-św-* spółgłoska *w* jest realizowana dźwięcznie, np. *banderostwo* (BR_C), *czerstwy* (HN_B), *liekarstwa* (KR_B), *modlitwe* (BR_C), *otwarty* (KZ_A), *potworny* (KC_C), *pszėtsiembiorstwa* (ZN_A), *f somsiectwie* (BR_B), *na świadestwie* (ZN_B), *twasz* (BW_A), *twuj* (HŁ_A), *wojewuctwa* (KC_A), *św'jatłȯ* (KZ_A), *św'jontkuje* (KC_B), *świėncone* (KZ_A), *Świdrygie•ło* (KC_E), *ze świecom* (HŁ_A), *świeńcić* (HN_B), *świeżutki* (HN_B), *świni* (BR_B), *do świtu* (HŁ_D), *zaświecił* (WK_A). Nieliczne są realizacje z *f* w tych połączeniach, np. *rodzejstfo* (BW_A), *do Śfidnicy* (KZ_D), *na tratfach* (BW_A), *wojewuctfo* (KZ_D). Zapisano też formę (*do tej liepszej*) *swery* (BW_A) z udźwięcznieniem *f*.

Zanotowano zgodną z ogólnopolską wymowę połączeń *-ńc-*, *-ńcz-*, *-ńsk-*, np. *do końca* (HN_B), *skończyła* (HŁ_D), *Ukraińcuf* (BW_A), *ukraińskich* (KC_C). Sporadyczne są realizacje z twardym *n* typu *łancuch* (BR_C), *skonczyła sie* (HŁ_B), *ukrainskich* (BR_C) wynikające z wpływu ukraińskiego.

W grupach *-ńsk-*, *-ństw-* zapisano realizację ze spółgłoską *j* w miejscu *ń*, np. *błogosław'jejstwo* (KR_C), *małżejstwa* (HŁ_A), *małżejstwo* (BW_A), *maużejstwami* (HŁ_A), *nabożejstwa* (BW_C), *pajstwowe* (BW_A), *proszėm pajstwa* (KR_A), *rodzejstfo* (BW_A), *społeczejstwo* (BW_A, BW_C), *z wołyjskiego* (BW_A), a także z uproszczeniem *po ukrajsku* (BW_A), *ukrajska* (BW_A), *Ukrajcy* (BW_A).

Grupa *-trz-* bywa wymawiana jako *cz*, np. *po czech* ‘po trzech’ (ZN_A), *czeźwy* (KC_C), *czimało* (WK_B), *czy* ‘trzy’ (BW_A), *czynaście* (BW_A), *popaczyłem* (BW_C), *wyczasnoł* (BW_C), *wyczepać* (HN_A), *wyczymał* (ZN_C), *wyczymuje* (BW_B), *zapoczebowanie* (BW_C).

Fonetyka międzywyrazowa. W prezentowanym materiale zanotowano fonetykę międzywyrazową udźwięczniającą – przed samogłoskami i spółgłoskami sonornymi spółgłoski dźwięczne zachowują dźwięczność, a bezdźwięczne ulegają udźwięcznieniu, np. *groż ładny* (BR_C), *hag m'jała* (KC_A), *kiedyź mi wygliondał* (HŁ_A), *kiedyź nie było* (HN_A), *ojciedz i matka* (WN_B), *ojciedz umar* (KZ_A), *snob owsa* (WN_C), *tag jak teras* (KR_C). Zanotowano też przykłady na brak dźwięczności w ww. pozycjach, np. *chcesz jego* (ZN_B), *jusz mieliśmy* (KR_C), *najp'jerf namydľało sie* (KR_C). W Hanaczowie zapisano także formę *deżdż* (HN_A) (por. bezdźwięczne ukraińskie *дощ* i ros. dźwięczne *дождь*).

Ponadto w formach 1 os. lmn. czasu przeszłego *-ś-* jest realizowane znacznie częściej jako *-ź-*, np. *chodziliźmy* (BR_C), *czszymaliźmy* (HŁ_C), *jeszczeźmy* (WC_A), *mieliźmy* (BW_A), *pszyjechaliźmy* (HN_A), *robiliźmy* (KC_C), *zostaliźmy* (ZN_A).

Morfologia

Kategorie gramatyczne

Kategoria męskoosobowości, osobowości i żywotności. W mianowniku liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego notowano formy męskoosobowe, np. *Niemcy* (BW_A), *Poliacy* (BR_C), *Ukraińcy* (BR_C), *Żydzi* (WK_A), *banderofcy* (BW_A), *dziatkowie* (HN_B), *męszczyźni* (WK_A), *muzykanci* (ZN_C), *oficerowie* (BW_C), *teściowie* (KC_C), choć zdarzają się także niemęskoosobowe, jak (*te*) *Poliaki* (KC_A), *banderofce* (KC_E), *filiozofy* (BW_B), *robotniki* (HŁ_B), *starosty* (WN_B), *syny* (KR_A).

W czasie przeszłym czasowników w liczbie mnogiej mamy z reguły formy jak w polszczyźnie ogólnej, choć notowano także mieszanie form z *-li* i z *-ły* dla obu rodzajów (męskoosobowego i niemęskoosobowego), np. *bapcie sie schodzili* (HŁ_C), *czarownice chodzili* (BW_A), *dzieci nie mieli* ‘dzieci nie miały’ (HŁ_A), *dzieci nie mogli* (ZN_C), *fszy, pchły sie zamnożyli* (HN_A), *kobiety pszychodzili* (ZN_E), *nauczycielki byli, pojechali* (BW_A) *pa•ny sie schodzili* (ZN_G), *schodzili sie dziefczyny* (KC_B), obok: *były żołnieżẙ* (HN_B), *chłopcy pszychodziły, grały, tańczyły* (BR_C), *drużbanci szły* (BR_C), *nauczycielie były* (BR_B), *liudzie poginęły* (BR_C), *prowadziły drużbowie* (HŁ_A), *żoncy* ‘rządcy’ *były* (BW_A), *szły kobietẙ i brali to* (HŁ_A).

W bierniku liczby mnogiej formy równe dopełniaczowi notowano dla rzeczowników męskoosobowych, np. *banderofcuf* (KC_D), *chłopakuf* (BR_C), *dowu•cuf* (BW_B), *kolieguf* (BW_A), *stoliażuf* (WN_A), *studentuf* (BW_A), ale też dla żywotnych – żeńskich, np. *poprosiłam tych kobiet* (BR_C), oraz nijakich, np. *zawołali tych dzieci* (BW_A).

***Dla* z dopełniaczem w miejscu celownika**. Zapisano kilka przykładów, w których zamiast oczekiwanego celownika użyta jest konstrukcja *dla* + dopełniacz, np. *daje kartoflie dlia naz* (ZN_A), *dlia tych bydliakuf pszyniosła* (KR_C), *ksienża of'jarowują dlia tej młodzieżẙ* (HŁ_C), *mlieka nie spszedali dlia nas* (ZN_F), *musiała herbaty zgotować dlia niego* (ZN_B), *nie bẙło dobże dlia liudzi* (KR_A), *pszekazała dlia mnie* (BW_A), *dlia mnie utkfiła ogromna pamnieńć* (BW_B), *dlia pa•nuw nie było dobże* (ZN_F). Z reguły jednak w materiale mamy konstrukcje z celownikiem (p. niżej).

Pluralis maiestaticus. Na uwagę zasługuje pluralis maiestaticus zapisany w Kaczanówce: *Szanowało sie rodzicuf, nie powiedziało sie pszes ty, tyľko pszez wy, to była tato cho•ćie, nie choć, jak teras* (KC_B).

Rzeczownik

Mianownik lpoj. Zapisano formy *cerkwa* (dop. lpoj. *cerkwi* KR_C, biern. lpoj. *cerkwe* HŁ_B, *cerkwie* HŁ_C), *gospodynia* (KR_A), *kóliéja* (KR_A), formy męskie (ten) *obrencz* (BR_C) i (ten) *więzień* 'to więzienie' (WK_B), oraz formy żeńskie zamiast męskich: (ta) *kliecha* (WK_A), (ta) *litra* (WK_B, HN_A), (ta) *patroľ* (BW_B, HŁ_C).

Dopełniacz lpoj. rzeczowników rm. Zapisano odbiegające od polszczyzny ogólnej formy *do Skałata* (KC_E), *z wagona* (BW_A) z końcówką *-a* w miejscu *-u* (prawdopodobny wpływ ukraiński), *do tata* (KZ_A) z *-a* w miejscu *-y*, a także formy, w których *-a* zastąpiono przez *-u*: *do Iwanofrankofsku* (BW_A), *do Zbruczu* (BW_A), *z jenczmieniu* (BR_B), *z kamieniu* (ZN_C), *ze słoneczniku* (BW_A).

Celownik lpoj. rzeczowników rm. Obok form regularnych typu *Bogu* (KZ_A), *bratu* (BW_B), *ojcu* (KR_B), *panu* (BR_B), *człowiekowi* (KC_C), *Jezusowi* (HŁ_C), *koniowi* (KC_B) zanotowano następujące przykłady z końcówką *-owi*: *dowutcowi* (WK_B), *tatowi* (HŁ_C), *d'jabłowi* (BW_B) oraz z końcówką *-u*: *koniu* (KR_A), *synu* (BR_B).

Biernik lpoj. rzeczowników rż. W rzeczownikach rż notowano w bierniku końcówkę *-ę*, *-e* bądź *-ė* lub *-i*/*-y* (z odnosowionego *-ę*), np. *chałupiŋkę* (BW_A), *bieliznе* (KR_C), *głowe* (BW_B), *harmonijkė* (KZ_A), *kamizelieczkiė* (KR_C), *kapliczke* (WK_A), *karczme* (BW_A), *koniczyne* (HŁ_C), *łapaŋke* (WN_A), *marynarkė* (BR_B), *na wiosne* (HN_B), *oliejarnie* (BW_A), *osnowe* (HŁ_A), *sukieŋke* (BR_B), *szczotke* (ZN_A), *szkołe* (BW_A), *orkiestrў* (ZN_C), *maślaŋki* (BR_C), (dokończył) *mszy* (BW_A), *na reŋki* (BR_C), *podmurufki* (KZ_B), *spiżarki* (BW_A), *świetlicy* (BW_A). U jednego informatora z Krowinki zapisano również końcówkę *-u*, np. *jałuweczku* (KR_A), *jamu* (KR_A), *kapustu* (KR_A), *kosu* (KR_A), *krowu* (KR_C), *kukurydziaŋku* (KR_A), *markefku* (KR_A) (obok *markefke*), *moŋku* (KR_A), *na służbu* (KR_A), *w'josku* (KR_A), *wodu* (KR_A), *zupu* (KR_A) itd. – prawdopodobnie pod wpływem gwar ukraińskich.

Narzędnik lpoj. rzeczowników rż. Zapisano końcówki *-ą*, np. *z matką i siostrą* (ZN_A), *kosą* (HŁ_B), *kozą* (BW_A), *łyszką* (BR_C), *poľską* (BW_A), *wodą* (HN_B), oraz *-om*, np. *s Francuskom* (WK_B), *nażeczonom* (KZ_A), *z jej mamom* (KZ_A),

s siostrom (KZ_D), *s teścioų̯om* (KR_A), *pot marynarko*^{m} (KR_C), *dziurom* (WK_A), *maściom* (BW_B). Jednokrotnie zapisano *-am*: *bapcia Poľkam była* (BR_C).

Mianownik lmn. **rzeczowników rż**. Tendencja do zwężania wygłosowego *-e* do *-i*/*-y* powoduje, że w mianowniku lmn. pojawiają się formy: *kaszy* ‘kasze’ (BW_B), *świni* (HŁ_C), generalnie jednak przeważają formy zgodne z polszczyzną ogólną, jak *czarownice* (BW_A), *świnie* (BR_C).

Dopełniacz lmn. Dla rodzaju męskiego mamy w zapisach z reguły zgodną z polszczyzną ogólną końcówkę *-ów* (*-uf*) dla męskożywotnych i niemęskożywotnych, jak *Poliakuf* (BR_A), *studentuf* (BW_A), *kolieguf* (BW_A), *bydliakuf* (KR_C), *burakuw* (HŁ_C), *dymuf* (WK_A), *hektaruf* (ZN_A), *koszykuf* (WN_C). Ponadto zapisano przykłady z końcówkami *-i*/*-y*, np. *liudzi* (WN_A), *kszyżẏ́* (HŁ_A), *pieniondzẏ́* (WN_A), oraz *-Ø*, np. *męszczys* (KC_D), *słuf* (HŁ_C), *skubań* (BR_C). W materiale zanotowano też przykłady dopełniacza lmn. rm z końcówką *-ów* (*-uf*) w miejscu ogólnopolskiego *-i*/*-y* lub *-Ø*, jak *koŋkoliuf* (KR_C), *Ros’januf* (BW_B), *stoliażuf* (WN_A), *s p’juruf* (WN_B), *s płutnuw* (HŁ_B).

Jeśli chodzi o rodzaj żeński, tak dla żywotnych, jak i nieżywotnych, regularne w zebranych relacjach są końcówki *-i*/*-y*, np. *gensi* (BR_C), *nici* (HŁ_D), *zdolności* (BW_B), oraz *-Ø*, np. *min* (KR_A), *paľm* (HN_B), *potraf* (BR_B), *stoduł* (KC_C), *siustr* (KR_A). Zanotowano także nieliczne przykłady z ekspansywną końcówką *-ów* (*-uf*) w miejscu *-i*/*-y* lub *-Ø*, np. *fszuf* (KR_C), *z iwuf* ‘iw, tj. wierzb’ (HN_B), *kolienduf* (BR_B), *nazwuw* (BW_B), *pa•nuf* (ZN_F), *skwarkuf* (ZN_F).

Celownik lmn. W opisywanym materiale dla wszystkich rodzajów rzeczownika mamy w lmn. formy na *-om*, np. *dzieciom* (KR_C), *koniom* (KC_C), *liudziom* (BR_C), *muzykantom* (HŁ_A), *Poliakom* (BW_A), *staruszkom* (ZN_A), *ziomkom* (WK_A). Sporadycznie notowano przykłady z końcówką *-am*, jak *dzieciam* (BR_B), *koniam* (WN_C), *liudziam* (KC_A), *rodzicam* (BR_B), *wnuczkam* (BR_C). Końcówka *-am* jest prawdopodobnym wpływem ukraińskim.

Narzędnik lmn. Zanotowano końcówkę *-ami*/*-mi*, np. *dżw’jami* (KZ_A), *kawałeczkami* (KR_C), *końmi* (BR_B, BW_A), *krowami* (HN_A), *kuliami* (BR_C), *ofcami* (HŁ_C), *pałkami* (KC_A), *s teczkami* (ZN_A), *w’jonzaŋkami* (WN_A), *z Żydami* (BW_A). Zapisano też formę *gościami* (HŁ_A). W materiale pojawiło się kilka przykładów z końcówką *-amy*, jak *s Czèchamy* (BW_A), *karabinamy* (HŁ_B), *s Poliakamy* (BW_A).

Zarejestrowano także przykład *miendzy ksiendzami* (HŁ_C) (bezalternacji w temacie).

Zaimek

Formy enklityczne i nieenklityczne zaimków osobowych. Obok regularnych form krótkich, jak *nieraz mi tu tak narozrabiały* (BR_C), *wypadek mi sie stanoł* (BW_A), *do dzisiaj go nie ma* (KZ_A), *nie było go komu pochować* (KC_A), *tam mu ukrad jajo s tej torby* (NW_B), *zaų̯sze mu sie zdaje* (WK_B), *alie ci to zaznaczam* (HŁ_C), *tylie a tylie ci dam* (BW_A), *bym go zara zaszczelił* (HŁ_C), *potèm go zaaresztowali* (KZ_A), *tszeba go ratować* (KC_A), *zaraz go pszekszcili* (BR_C),

zapisano szereg przykładów z formami długimi w miejscu spodziewanych postaci enklitycznych, np. *ja jemu zapłacił osiemdziesiont doliaruf* (KR_A), *miał jemu płacić za nauki* (BW_A), *on jemu to zabrał* (HŁ_C), *pomug jemu waľczydź* (WK_B), *dał jemu zapalić* (BW_B), *dał mnie jedną lice* (HN_A), *fszèstko mnie pszepadło* (KR_A), *jag mnie ojciedz zmar* (BW_A), *pasek pszeżnoł mnie s tyłu* (KC_A), *tag mnie pomagała pszy tym dziecku* (KC_B), *wypadek, ktury mnie sie bardzo podobał* (KC_C), *chtoś tobie powiedział* (KR_A), *pszepisałem tobie* (KR_A), *ja sobie jego bardzo zapamientałem* (BW_B), *nazywali jego* (BW_A), *oni tam jego znali* (BW_A), *żeby my jego dobili* (BW_B).

Częsta jest wymowa zaimka *mnie* jako *mię*, np. *do mie* (BW_A), *mie nie czsza* (KZ_A), *mie sie zdaje* (HŁ_A).

Zapisano *ciebie* w miejscu *tobie*: *ciebie wystarczy* (BR_B).

Formy krótkie zaimków dzierżawczych. W wypowiedziach respondentów odnotowano zarówno krótkie, jak i długie formy zaimków dzierżawczych. Przykłady form krótkich: *mego męża* (KZ_A), *mego ojca* (WN_A), *mego brata syn* (KR_A), *do swej Poľski* (BR_C, w piosence), *byłem u swego kuzyna* (WN_A), *chcieli zabić swego brata* (WK_A), *miał swego wujka* (KR_C), *pszyprowadza swego syna* (HŁ_C). Wydaje się, że w materiale przeważają formy długie, np. *do mojej mamy* (BR_C), *kszesnej mojej* (BW_A), *s tej mojej grupy* (BW_B), *za mojej pamieńci* (HŁ_C), *mojego koliegi ojca* (WN_A), *mojego tata bratowa* (ZN_F), *znali mojego wujcia* (BW_A), *my twoje dzieci, my twoje orlienta* (BR_C, w piosence), *krowiny swoje* (ZN_A), *swojo gwaro* (WK_A), *swoich rodzicuf* (WK_A), *swojich robotnikuf* (HŁ_B), *swoim ziomkom* (WK_A).

Zaimek zwrotny *się*. W mianowniku zaimek ten realizowany jest zwykle z odnosowionym *-ę* jako *sie.* W celowniku obok typowej dla języka ogólnopolskiego formy długiej *sobie*, jak *opowiadali sobie* (HN_A), *sobie ro•ścieliał* (ZN_G), *sobie użondzili* (BR_A), zanotowano także użycia w formie krótkiej *se*, np. *nieśli se* (KC_C), *se brał* (BR_C), *se musiałem jeździć* (BR_B), *se weźmie* (BR_C), *se wzioł* (BR_C).

Przymiotnik

Podwojenie *n*. Oprócz form typowych dla polszczyzny ogólnej, jak *drewniany* (BW_A), *murowany* (HN_B), *źrudliany* (KC_Z), zanotowano przymiotniki z podwojonym *n*, np. *bliasza•na* (BR_C), *drew'ja•nym* (HŁ_A), *glinia•ne* (KR_C), *hrycza•nej* (HN_B), *prosia•nej* (HN_B), *szkľa•ne* (WN_C), *źrudlia•ne* (HN_B). Zapisano też hiperpoprawną formę przymiotnika *pszeny* ‘pszenny’ (WK_A) oraz *pszenoburaczana* (gleba) (BW_A).

Mianownik lpoj. rm. W materiale występują niemal bezwyjątkowo formy jak w polszczyźnie ogólnej na *-i/-y*, np. *cały* (BR_B), *goły* (KC_A), *murowany* (HN_B), *mały* (HŁ_B), *pergaminowy* (BW_B), *pieńkny* (BW_B), jedynie w trzech przykładach wystąpiła ukraińska końcówka *-ij/-yj*: *całyj* (KR_B), *choryj* (KR_B), *partyjnyj* (KC_A).

Biernik lpoj. rż przymiotników i zaimków przymiotnych. W tekstach notowano końcówkę *-ą* (także w postaci *-om*), np. *brudną koszulię* (KZ_A), *całą kupe*

(BR_C), *całą zime* (HN_A), *moją sąsiatki* (HŁ_C), *naszą szkołe* (BW_A), *taką mate* (HN_A), *takom tłoke* (KR_C), *zwykłom bułkė* (KR_C) oraz w zaimku wskazującym: *tą gline* (KR_C), *tą kapelię* (ZN_C), *tą łafke* (BR_C), *tą policji czy kolejową, czy jaką* (BW_A), *tą słome* (HN_A), *tą ściane* (KC_C), *tom bielizne* (KR_C), *tom historie* (WK_B). U informatora z Krowinki zapisano ukraińską końcówkę *-u*: *kukurydzianu moŋku* (KR_A).

Narzędnik lmn. przymiotników i zaimków przymiotnych. Poza regularnymi końcówkami *-imi/-ymi*, jak *drogami rużnymi* (BW_B), *otrembami pszennymi* (WN_C), *rodzinami całymi* (KZ_A), *s takimi dyŋkami* (HN_B), *sztucznymi kwiatami* (KC_C), *takimi kawałeczkami* (KR_C), zapisano także formy *takemi młotkami* (BW_A) i *tėmi cepamy* (KR_A).

Stopniowanie przymiotnika. Zanotowano wyłącznie formy z *naj-*, np. *najliėpsze* (KR_C), *najładniejszom* (BR_C), *najmłotszẙ* (ZN_C), *najstarszy* (BW_A) itd.

Zaimki wskazujące *ten – ta – to*. U informatora z Krowinki zaimki te w rż i rn mają postać i odmianę jak w języku ukraińskim: *taja cała ceremonia* (KR_A), *taja proz'ba* (KR_A), *taja oś* (KR_A), *taja buksza* (KR_A), *taja nasza Poľska* (KR_A), *f tuju jamu* (KR_A), *tuju kapustu* (KR_A), *tuju kosu* (KR_A), *tuju moŋku* (KR_A), *tuju służbu* (KR_A), *toje polie* (KR_A), *toje kisisko* (KR_A). U tego samego respondenta zapisano formę męską *teho* (*coś teho u̯owego*; KR_A).

Liczebnik

Składnia liczebnika. Obok regularnych połączeń jak w polszczyźnie ogólnej, np. *czszy tygodnie* (KC_B), *dziewień•dziesieńdź bochenkuw* (WK_A), *dziewiėńdziesiont jeden numeruf* (ZN_A), *sto osiemdziesiont osiem numeruf* (HN_B), *czterysta szeździesiat numeruw* (HŁ_A) itd. zanotowano także połączenia liczebników z rzeczownikami rm w mianowniku (zamiast spodziewanego dopełniacza), np. *pieńć hektary* (WN_A), *pieńć kilometry* (HŁ_A), *pieńć sześ bocheŋki* (WN_C), *osiem kiliometrẙ* (HŁ_C), *osim hektary* (WN_A), *osiem numery* (HŁ_C), *dziesieńć metry* (WN_A), *dwanaście kiliometry* (HŁ_C), *dwanaście metry* (KC_A), *osiemnaściė kiliometry* (WN_C), *czterdzieści pieńć ary* (KZ_D), *pieńdziesion*[t] *ary* (HŁ_A), *pieńdziesion*[t] *szeź ary* (HŁ_D), *osiėmdziesiont kiliometry* (ZN_C), *czterysta szeździesiond numerė* (HŁ_A). Występują też połączenia liczebników z rzeczownikami rż i rn w dopełniaczu (zamiast mianownika), np. *dwie desek* (KC_B), *dwie dziėwuchuf* (KC_A), *dwie zmian* (BW_C), *kruf czszy* (BR_B), *przynieśli czszy* 'trzy' *jajek, dwie* (KC_A), *tszy, cztery furmanėk* (WN_B), *dwadzieścia dwie, dwadzieścia cztery kobiet* (WN_C), *dwadzieścia cztery pasmuf* (BR_C). Od informatorki z Krowinki, która przyjechała na Ziemie Zachodnie dopiero w latach pięćdziesiątych, zanotowano zdanie: *ot szesnastu liat ja jusz robiła f kołchozie do dwadzieścia cztery lata* (KR_B).

Słowotwórstwo liczebnika. Z reguły w prezentowanych relacjach mamy regularnie tworzone derywaty od liczebników, jak *dwupientrowy gmach* (WK_A) czy *gòspodarstwo siedmiohektarowė* (ZN_A). Wystąpiły jednak wyrazy, w któ-

rych składnik liczebnikowy pozostał nieodmieniony, np. przymiotniki *dwatorowy* (BW_A), *dziesieńdźlitrowy* (ZN_G), *stoprocentowa* (KR_A).

Czasownik

Bezokolicznik. W zamieszczonym w tomie materiale nie zanotowano szczególnych odstępstw poza formami – *gniecić* ‘gnieść’ (HN_B), *pieczyć* (BR_B) oraz *umić* ‘umieć’ (BW_A, BW_B), przy czym trzeci z przykładów może być uwarunkowany fonetycznie (p. wyżej Wpływ akcentu na barwę samogłosek).

Przyrostki tematyczne. Od form ogólnopolskich odbiegają czasowniki *aresztowywali* (BW_A), *odgartywali* (ZN_C), *otpadywały* (HŁ_B) z przyrostkiem *-iwa- / -ywa-*. Ponadto zapisano formy *brakneło* (KR_A), *oczepnął* ‘odczepił’ (HN_A), *pszypomnońć* (HN_A) z przyrostkiem *-ną-*. Z kolei w czasownikach *cis* ‘cisnął’ (ZN_E), *cioŋgli* (WN_A), *ciśli* (BW_B), *cofły* (KC_A), *ścioŋgli* (WN_A), *ścioŋgła* (KC_A), *wycioŋgła* (KC_A) przyrostka tematycznego *-ną-* brak. Zapisano też formy *rozdmuchowało* (HŁ_B), *wykopował* (KC_A) w przyrostkiem *-owa-* w miejscu *-iwa-/-ywa-*. Czasownik *lubić* przez niektórych informatorów jest odmieniany w czasie przeszłym jak czasownik *mieć*: *liub'jałem* (BW_A), *liub'jała* (BW_A), *liubiała* (ZN_F), *liubiał* (ZN_F, HN_B), *liubieli* (KC_C), *liubiały* (WK_B). Zanotowano także formy *patszają* (WN_A), *dawają* (ZN_F).

Czas teraźniejszy. Poza formami zgodnymi z ogólnopolskimi zanotowano *ora* ‘orze’, 3 os. lpoj. (KR_A) oraz *idziema* ‘idziemy’, 1 os. lmn. (WK_A).

Czas przeszły. Obok form analitycznych, jak: *ja była dzieckiėm* (ZN_F), *ja musiał* (WK_B), *ja niė musiał* (HN_A), *ja nie wrucił* (BW_B), *ja poszła do domu* (BR_C), *ja pszyjechał* (WN_B), *ja sie dogadał* (ZN_C), *ja sie nie pszejmował* (ZN_E), *już my byli dorośli* (BW_A), *my byli* (WK_B), *my dostali* (BW_B), *my siė zapisali* (HN_A), *nie mieli my* (ZN_B), *pobrali my si* (KC_B), *poszli my do kościoła* (KC_B), zanotowano formy syntetyczne u informatorów ze wszystkich badanych wsi, końcówka czasu przeszłego u niektórych respondentów bywa ruchoma, np. *aźmy pszyjechali* (HŁ_A), *do szkołym pochodził* (WK_B), *im poszed* (ZN_C), *iźmy poszli* (BW_B), *jeźmy byli* (HŁ_D), *potemźmy pszyjechali* (ZN_F), *śmu pojechali* (WK_B), *żytoźmy mieli* (HŁ_C), *coście z niej zrobili* (KZ_A), *gdzieście były* (KC_A), *państwoście wyszli* (WK_A), *s teczkamiście pszyszli* (KR_A).

W 1 os. lmn. zapisano też formy z końcówkami *-Vm*, np. *bylim* (WK_B), *mieszkalim* (KC_B), i *-Vmo* (u jednego z informatorów z Krowinki), np. *mieliźmo* (KR_A), *odrab'jaliźmo* (KR_A), *podeszliźmo* (KR_A), *popaczyliśmo* (KR_A), *pszeżyliźmo* (KR_A), *zabraliźmo siė* (KR_A), *f sobotuśmo pszyjechali* (KR_A), *obojėźmo żyli* (KR_A), *żeźmo my byli* (KR_A).

W relacji z Kaczanówki zanotowano formę *pszecieny* ‘przecięli’ (KC_A).

O postaciach typu *kupiuł*, *płaciuł* p. wyżej (Samogłoski).

W Wicyniu zapisano formę godnościową *mama chcieli udoić* (WN_C) oraz *mama zafsze kłucili sie s tato* (WN_C).

Czas zaprzeszły. Zapisano kilka przykładów czasu zaprzeszłego u różnych respondentów: *dostałam byłam krowe* (HŁ_D), *boby go tam byli zabili* (KZ_A),

Potocki musiał to był sparceliować (WK_A), *jego żona była poszła* (BW_A), *czszy cieliaki urodziła była* (HŁ_A), *pocionk chyba zaiskszył był* (ZN_D).

Czas przyszły. Formy analityczne mogą występować z dawnym imiesłowem na *-ł-*, np. *beńdzie moczył* (HŁ_B), *beńdzie rozumiał* (HŁ_A), *bedziesz musiała* (ZN_A), *bendzie pam^{n}iental* (BR_C), a także z bezokolicznikiem, jak *bendzie kosztować* (BW_C), *beńdzie sie topić* (BW_B), *bendą nosić* (KC_D), *beńdziemy siedzieć* (BR_C), *beńdziemy gniecić* (HN_B). Poza formami syntetycznymi jak w ogólnopolskim, np. *weźmiė* (KZ_A), *wrucimy* (HŁ_A), zapisano też *popliecą* ‘poplotą’ (ZN_F), *wezną* (ZN_G).

Imiesłów. W Boryczówce zapisano formę *pszywykszy sie siedzieć* (BR_B), w Borkach Wielkich – *jes ona w Sokołowicach żyjonca* ‘mieszka w Sokołowicach’ (BW_B).

Relacje z poszczególnych miejscowości

BORKI WIELKIE

Informacje o wsi

Borki Wielkie (ukr. Великі Бірки) leżą ok. 9 km na wschód od Tarnopola. Początki osady datuje się na XV w. Według *Słownika geograficznego…* u schyłku XIX w. w Borkach mieszkało 790 osób wyznania rzymskokatolickiego, 770 grekokatolików i 96 Żydów (Słownik geograficzny I, 312). Wieś już w XIX w. stanowiła ważny kolejowy węzeł komunikacyjny (m.in. połączenie z Kijowem).

W 1918 r., po odzyskaniu niepodległości, Borki były siedzibą gminy w powiecie tarnopolskim. Według statystyk z 1921 r. na 2246 mieszkańców mieszkało tu 1284 Polaków i 962 Ukraińców (Skorowidz 19). Z tego 1047 osób było wyznania rzymskokatolickiego, 1183 greckokatolickiego, zaś 16 – Żydami (ibid.). W dwudziestoleciu międzywojennym znajdowała się tu cerkiew, dwa kościoły, siedmioklasowa szkoła powszechna, kilka sklepików, mleczarnia. Mieszkańcy zajmowali się głównie uprawą roli (zwłaszcza tytoniu) i pracą na kolei. We wsi było kółko rolnicze polskie i jego ukraiński odpowiednik (tzw. kooperatywa), działał lokalny oddział Strzelca, ochotnicza straż pożarna, orkiestra dęta, teatr amatorski. Według W. Kubijowycza w 1939 r. było w Borkach 50 Polaków, 1120 łacinników, tj. osób wyznania rzymskokatolickiego, które na co dzień mówiły gwarą ukraińską[5], ponadto 1230 Ukraińców i 20 Żydów (Кубійович 1983, 90). Mieszkańcy w zapisanych wywiadach wspominają też o kilku rodzinach czeskich, czego nie potwierdzają dostępne źródła.

W czasie okupacji niemieckiej (do 1943 r.) w Borkach zlokalizowano obóz pracy przymusowej dla ludności żydowskiej przetransportowanej z okolicznych miejscowości, którą wykorzystywano do robót drogowych. W 1943 r., przed ewakuacją obozu, hitlerowcy dokonali tu egzekucji blisko tysiąca Żydów.

Językiem codziennej komunikacji mieszkających tu Polaków, jak wynika z relacji, była lokalna gwara ukraińska, polszczyzna była zaś językiem inteligencji i kodem kontaktów oficjalnych, używanym w szkole czy w kościele: *Bo u nas to, pszypuźmy, rozmawiali gdzie f szkolie po poľsku, f kościelie tam tego, a* […] *aľbo jak jusz była inteligencja, no to jusz rozmaw'jali po poľsku, a tak o to tak'i chłop*

[5] Określeniem „łacinnicy" nazywano na Kresach południowych osoby wyznania rzymskokatolickiego, które posługiwały się językiem ukraińskim (także w odmianie gwarowej). Według badaczy ukraińskich „łacinnicy" to spolonizowani pod względem religijnym Ukraińcy. Według badaczy polskich byli to Polacy zukrainizowani językowo, mogli znać także język polski, jednak nie był on podstawowym językiem ich komunikacji. Za ich polską tożsamością przemawia m.in. to, że u schyłku II wojny światowej na równi z innymi Polakami padali ofiarami ukraińskich nacjonalistów skupionych wokół UPA, a po 1945 roku podlegali przesiedleniom (por. m.in. Rieger 2002, 17; Zahajkiewicz 2020, 157; Zieliński 1994). Grupę przesiedleńców na Ziemie Zachodnie, przed II wojną posługujących się na co dzień językiem ukraińskim, badała m.in. Gabriela Augustyniak-Żmuda (2021).

[…] *na fsi czy… choć był Poliak, to tesz kalieczył po chachłacku.* I dalej: *ja tesz kiedyś na ulicy tam w domu w Borkach rozmawiałem po… po… po tym, chachłacku, po ukraińsku, nie, a jag żeźmy pszyjechali tu na Zachut, to u nas jusz nie było, panie* (Informator A). „Chachłacka mowa" jest określana następująco: *to nie… nie… nie poľska, ni… ni ukrajska* [!], *taka mieszana* (Informator A). Mieszkańcy znali również język ukraiński w odmianie literackiej (p. np. wypowiedź Informatora C *O poście i zwyczajach świątecznych*). Odczuwali różnice między ich polszczyzną a polszczyzną używaną w Polsce centralnej. Jak relacjonował Informator B, kiedy w czasie wojny zdarzało mu się rozmawiać z innymi Polakami, *gdzie niekturyͮ to sie pytali, czy wy jesteście Ruscyͮ, no bo prawda zacioŋga sie, jagby Ros'janin, czy wy jesteście Ruscyͮ czy Poliacy*.

We wspomnieniach respondentów relacje między mieszkańcami rysują się jako wzorowe, jak mówił Informator A, *pszet wojną to jedni do drugich chodzili i na świenta, i… i tego nie było, tej rużnicy, do szkoły razem chodzili, bawili sie, woglie fszysko tego*. Zawierano małżeństwa mieszane – *żeczywiście byli tak, wie pan, Poliak sie żenił z Ukrainkom, Ukrainiec z Poľkom* (Informator C). Według respondentów panowała tolerancja religijna i życzliwość, wzajemnie się szanowano, nieraz wspólnie świętowano. *Nie było rużnicy czy tego, w ogulie, otpraw'jali sie jak było tego, Jordana*[6]*, tam świencili, bo Ukraińcy na Jordana wodė świencili, na żecė kszysz staw'jali z ľiodu, to fszysko tego, to razem szli otpraw'jali* (Informator A). I dalej: *jak pszyszli świenta, jedni drugim nie przeszkadzali, zapraszali, gościli sie koliac… na koliac'je zapraszali* (Informator A).

Jeden z informatorów przytoczył historię, gdy w dramatycznych okolicznościach ksiądz greckokatolicki odprawił mszę za księdza katolickiego: *pszed wojnom, jak u nas ksionc umar, pszy mszy świentėj, akurat pszy…* […] *pszy wystawieniu Najświentszego Sakramentu, to właśnie ukrajski pszyszėt i dokończył mszy* (Informator A). Według Informatora C, im bliżej wojny, tym bardziej relacje stawały się napięte: *tym tam sie odnajdywali, s początku jako tako było po tamtej wojnie, a jak sie wojna zbliżała, to coras już gożej, społeczejstwo już gożej było nastawione.* Radykalnej zmianie sytuacja uległa na początku lat czterdziestych XX w.: *to puźniej, jak pofstała jusz ta wojna, jak Ruski, jeszcze za Ruskich tak mocno nie było za tego, jak Niemcy znowu, f czterdziestym drugim roku czy pierwszym, jak pszyszli Niemcy, to oni* [nacjonaliści ukraińscy] *zaczeli ftenczas masowo mordować* (Informator A). Z kolei Informator C ujął to tak: *to była sytuac'ja czarna po prostu, to jagby chciał opisać, to tszeba farby czarnej użyć*, i dalej: *to było bardzo źlie, człowiek tak rano no jeszcze żyje, a wieczorem to już nie wiadomo, gdzie sie schować, gdzie sie kryć. Pan sie krył f chałupie, to siekiera była i to żeby sie żyfcem nie dadź*. W samych Borkach do ataków ze strony banderowców nie dochodziło, jednak znajdowali tu schronienie mieszkańcy okolicznych wsi na takie ataki narażeni. W 1945 r. zamieszkujący tu Polacy zdecydowali się na przesiedlenie do Polski. Część z nich osiadła m.in. w Spalicach na Dolnym Śląsku, skąd pochodzą autorzy zamieszczonych w tomie relacji.

[6] Jordan – święto w Kościele greckokatolickim i Cerkwi prawosławnej, obrzęd święcenia wody obchodzony 6 stycznia (19 stycznia według kalendarza gregoriańskiego).

Z Borek pochodził ceniony językoznawca Karol Dejna, związany z Uniwersytetem Łódzkim (1911–2004).

Informatorzy

Informator A – ur. w 1931 r. w Borkach Wielkich. Wychowany przez matkę, ojca stracił we wczesnym dzieciństwie. W związku z emigracją zarobkową siostry i brata jako dziecko musiał przejąć część obowiązków w gospodarstwie, przez co po czterech latach zrezygnował z nauki w szkole. Tuż po wojnie, w 1945 r., w wieku 14 lat, wraz z matką opuścił Borki Wielkie. Po dwumiesięcznej tułaczce osiedlili się w Spalicach na Dolnym Śląsku. Naukę kontynuował dopiero od roku 1949 (ukończył wieczorową szkołę zawodową), następnie odbył obowiązkową służbę wojskową. Pracował w wielu zawodach (jako szklarz, parkieciarz, instruktor strzelecki), równocześnie prowadząc małe gospodarstwo. Mimo protestów matki poślubił kobietę pochodzącą z Kielecczyzny (a nie z Kresów wschodnich, według jej oczekiwań). Choć opuścił rodzinną miejscowość jako młody chłopak, zachował w pamięci wiele szczegółów dotyczących życia wsi, tradycji, relacji sąsiedzkich, mowy ówczesnych kresowian. Eksploratorka opisuje go jako osobę inteligentną, bystrą i oczytaną, życzliwą jej pracy.

Informator B – ur. w 1925 r. w Borkach Wielkich, był starszym bratem informatora A. Ukończył szkołę powszechną, do wybuchu wojny pracował w rodzinnym gospodarstwie, a po wkroczeniu Niemców (1941 r.) na kolei. W 1942 r. wstąpił do lokalnych struktur Armii Krajowej, podobnie jak część jego szkolnych kolegów. Kiedy jego starszy brat został powołany do wojska, informator B podjął decyzję, by pójść na front zamiast niego. Przeszedł cały szlak bojowy do Łaby z utworzoną w ZSRS 1. Armią Wojska Polskiego, w międzyczasie awansował w strukturach armii. Po zakończeniu wojny pozostał w czynnej służbie wojskowej, z której zrezygnował w 1949 r., mimo realnych perspektyw kariery. W sierpniu 1945 r. dołączył do matki i rodzeństwa przesiedlonych do Spalic na Dolny Śląsk. Ożenił się z kobietą z Wołynia. Po rozstaniu z wojskiem podejmował się różnych prac. Eksploratorka charakteryzuje go jako człowieka żywotnego, energicznego, wręcz ekspresywnego, ale przy tym ciepłego i sympatycznego. Opowiadał swoje dzieje barwnie, szczegółowo i – mimo wzruszeń i emocji – z wielką przyjemnością.

Informator C – ur. w 1914 r. W rodzinnej wsi ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. W wieku 16 lat wyemigrował zarobkowo do Francji, gdzie przebywało już jego starsze rodzeństwo. Po prawie roku ciężkiej pracy wrócił do rodzinnej wsi, tu za odłożone pieniądze otworzył sklepik. Wkrótce założył rodzinę. Gdy wybuchła wojna, informator został pozbawiony swojego niewielkiego majątku. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec i powrócić do Borek. W 1944 r. wcielony do wojska, po zakończeniu działań wojennych spotkał się z rodziną w Spalicach na Dolnym Śląsku. Tu aż do emerytury uprawiał małe gospodarstwo i prowadził niewielki sklep. Z racji wieku najlepiej spośród wszystkich informatorów

zachował w pamięci przedwojenną historię rodzinnej wsi. Był jednym ze starszych respondentów – w trakcie pozyskiwania materiału miał ok. 85 lat, mimo to opowiadał chętnie, barwnie, ze szczegółami.

Nagrań dokonała Joanna Ossolińska. Od wszystkich informatorów pozyskała ok. 21 godz. materiału – relacji i odpowiedzi na pytania Kwestionariusza (Dejna 1987). Brak informacji o czasie zbierania materiałów. Praca magisterska została ukończona w 1999 r. (Ossolińska 1999).

Teksty

Życie dziecka na wsi

[*Jak wyglądało życie dziecka na wsi w porównaniu do tego, jak dzisiaj dzieci mają?*] **A**: O Jezu, to było naprawde cienszko. Muszał… musiał dzieciak normalnie paś krowy czyjiś, no bo cósz, to ja miałem puł roku, jag mnie ojciedz zmar. Ojciec z Ameryki, bo był w Ameryce, nie, z Ameryki wrucił i pracował, bo był i stòliażem, i bednażem. Tyľko że naz jeszcze ratowało to, że tam mieliźmy tych sześ morguf ziemi. Alie to sześ morguf to jagby… u nas morga mjała tag, że fchodziło na hektar mork i coś tam jeszcze, tak mnie tłumaczyli, bo te morgi poznajskie są innė, a fschodnie innė. I mieliźmy oliejarnie, i matka to oliej jusz, jak pszyszło jesienią, to oliej biła tam. Tak sie robiło i to zarabjała na to, no to jusz było na opłaty i do szkoły, i tag daliej, no alie co moge powiedzieć. Ten najstarszy brad jusz pszet wojną poszėt do Ľwowa uczyć sie do takiego Żyda, miał jemu płacić za nauki temu Żydowi, alie że on dobżė pracował, pojentny był… i tak, że Żyt jeszcze jemu płacił. Ten znowu dwudziesty pionty rocznik, brat S[...], we Ľwowie, nie we Ľwowie, tyľko f Pszemyśliu, była taka… Zwionzek Śliachty Zagrodowej[7], i on jego wzięli, i zabrali, no pszypuźmy, ktoś musiał to proferować czy… czy…, bo u nas były… Ten najstarszy brat należał do Szczeľcuf[8], tego, i widocznie, a tego S[…] wysłali na… na… na ten, do tej szkoły, Zwionzek Śliachty Zagrodowej i oni tam uczyli i szczeliać, i tego. To mjała być pszyszła kadra, administrac'ja i wojsko, alie niestety długo to nie było.

[7] Związek Szlachty Zagrodowej, organizacja społeczna powołana w lutym 1938 r. na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej, która za zadanie przyjęła opiekę ideologiczną i materialną nad polską drobną szlachtą kresową. Związek prowadził działania repolonizacyjne, przyznawał stypendia, udzielał dogodnych pożyczek (Korab-Wojciechowski 1939).

[8] Związek Strzelecki (Strzelec), organizacja paramilitarna działająca w II Rzeczypospolitej, zrzeszająca młodzież w wieku przedpoborowym. Podlegała Ministerstwu Spraw Wojskowych. Związek Strzelecki miał ok. 3 tys. oddziałów terenowych, w których prowadzono kursy, wygłaszano odczyty, organizowano biblioteki. Związek wydawał pismo „Strzelec" (Zakrzewska 2007).

A: Bo f czydziestym dziewiątym roku jusz, ilie… jak jego pszywieźli, jego pszywieźli na wieczur, a rano o godzinie dziewiontej jusz Ruski do nas fkroczyli. I jak Ruscy fkraczali, fkraczali Ruscy, no to co, to… to… to fszysko polieciało zobaczyć, no… no to tak pszet wojną to jusz chodzili, alie to szpiedzy chodzili, nie fszendzie mosty były opstawione pszes tą policji czy kolejową, czy jaką. Piľnowali tych mostuf, bo wysadzali, potpaliali majontki pszet wojną, nie, i tak chodzili ju•szpiedzy. I naras te Rusk'i, jak fkraczali f czydziestym dziewiontym do nas, to gdzieś było po siedemnastym wżeśnia, tak dokładnie daty nie pamientam, bo co to, ja ftenczas dziewieńć liat miałem. I tag ot o•tego szet, o•tego, ot Stupek[9], tak po po stacji sze•taki, stacja była kolejowa i koło tej stacji szły. Szosa szła taka bita, a u nas tak na zakreńcie taki by•łuk, i żeka, żeka, sie nazywała Gniezna, moz•drewniany, alie pszet wojną był budowany, nowy, wybudowany taki, że pożo•ny most zrobjony, do dziś jeszcze stoi, jag żem był, tyľko poprawili. I Ruscy jak szli, to tak pokazywali, że niby to idą na pomoc, choroŋgiefka b'jało-czerwona była i czerwona. Bo tam jedna pani taka, ona po rusku umiała, ona sie K[…] nazywała, i ona sie pyta. A tu normaľnie do gury na takiej podmuryfce [!] znowu stała poczta, no i tam wyszli i saľytowali [!] tego, no. I te muwią, że idą na pomoc. Poszli do… do Tarnopolia, a f Tarnopoliu to paru studentuf na tym kościelie paraf'jaľnym usadziło sie z erkaemem[10] i tam tłukli sie s tymy Ruskimi, a te Ruski to co, Ruski te poszli, nastempne szli i jusz od razu aresztowywali tych i policjantuf, i wojsko, woglie fszysko. I pszypominam sobie tak, na pliac taki spendzali, tam kiedyś pszet wojną czeciego ['trzeciego'] maja odbywały sie te fszyskie uroczystości, bo taki był pliac duży. Tam kiedyś była szkoła, alie że szkołe wybudowali nową, jeszcze nie dokończyli, alie nowa szkoła ładna była, dwupientrowa. A tam znowu wzieli rozebrali, bo tam taka karczma była i tam sie kiedyś dzieci uczyli. Karczme zlikwidowali, alie jak nie było szkoły, to znowu tam sie uczyli. I tam puźniej zrobili taki park, i tam pomnik stał, i tam sie odbywały te uroczystości i tych Ruskich… tych fszyskich Poliakuf spendzali, bo tesz i •Zachodu uciekali na Wschut, nie, bo myśleli, że pszet Niemcami, że sie schowajom czy co i ftenczas to jeszcze no… Jak to dzieci, nie, to to na p'jerfszym szeregu tam lieci tego, polieciał i tam jeszcze pamientam te słowa, jak powiedział Ruski, a […] zniać ['zdjąć'] i podeptać [orzełek z czapki]. No to te zdejmowali tego, a jeden taki, nie wiem, [w] jakim on stopniu był, f każdym bońć razie że był w jakimś stopniu, wzioł ten ożełek pocałował, jak on wzioł ten ożełek pocałował, nie, jak zrywał s czapki, to ten Ruski czy to aŋkawudzista ['enkawudzista'] czy kto tam był, to tego nie mogę wiedzieć, bo cusz ja moge wiedzieć, wzioł udeżył go f twasz. Nie wiadomo skont on jeszcze pistolet miał, od razu f tego Ruskiego, a tu stojo, tu liudzi kupa fkoło. To jak ta, jag zboże, jak to falia, taki łan zboża jes, to tak o faliuje, to tak te liudzi tak otstompili, ten polieciał i s powrotem sie liudzi tego, no i poszet. Szczeliali, alie nie zaszczelili go, tego, poszet. [*Uciekł?*] Uciek, a puźniej, co puźniej…

[9] Stupki – przysiółek Borek Wielkich, oddalony od osady o 1 km na północ.

[10] Erkaem, rkm – ręczny karabin maszynowy, broń indywidualna.

Lata wojny

A: Dawaj, ta ta •syłka była, znowu tych wszystkich kolionistuf, bo u nas pszet wojno rosparceliowali majątek, hrabina rosparceliowała, i kto miał czy jakieś spłaty, czy z Ameryki pszyjechał, jakieś pieniondze i pobudowali sie, jusz tak nowocześnie pobudowali sie, polia koło domu tych dwanaście hektaruf ziemi i stodoła, nowocześnie fszysko było, no to Ruski znowu to fszystko wzięli, wywieźli na Sybir i… A puźniej znowu pszyszli oni, znowu s… te Ukraińcy, bo tak pszet wojną to jedni do drugich chodzili i na świenta, i… i tego nie było, tej rużnicy, do szkoły razem chodzili, bawili sie, woglie fszysko tego, to puźniej, jak pofstała jusz ta wojna, jak Ruski, jeszcze za Ruskich tak mocno nie było za tego, jak Niemcy znowu, f czterdziestym drugim roku czy pierwszym, jak pszyszli Niemcy, to oni zaczeli ftenczas masowo mordować, nasampszut na Wołyniu, a puźniej tak sie pszesuwało i pszesuwało, i tak dalej. [*Niemcy czy Ukraińcy?*] Ukraińcy, Ukraińcy, alie za pozwolieniem, panie, Niemcuf. Jak pszyszli, panie, Niemcy, fkroczyli, zaras ten Stefan Bandera[11], ten cały pszywu•ca ukraiński pszyjeżdżał, on taki nieduży był, zwoływali fszyskich na pliac, panie, to już był, i powiedzieli, że ktoś sie nie zgłosi, to bendą, kto nie wyjdzie z mieszkania, to bendą chodzić i zabijać, to wszyscy szli, a to zaras po froncie, no i ftenczas muwili, że nasampszut Żyduf, puźniej i•ne narodowości, a puźniej za Poliakuf sie wezmą. I tak było, że nasampszut Żyduf, ro… ros… rosszczeliwali zaras to Niemcy i tego, puźniej za Poliakuf sie brali, tyľko że u nas w naszej miejscowości akurat…

W Borkach

A: W Borkach było dużo takich małżeństw mieszanych, i mieli ftyki f tych w organizacjach, i pszet wojną, jak te karne dyspozycji były, to nasz wujt, bo u nas gmina była, w naszej miejscowości wujt nie zezwolił, żeby była karna dyspozycja f tym, w naszej miejscowości. To tak troszeczku mieli wzglont, no i my pszypuźmy jak jusz tego, szykowali sie tak pojedynczo, to zamordowali paru naszych, z Borek, kolieguf brata tego, tego starszego, w naszej miejscowości też byli i szczeliali, a to kto to wiedział, że to akurat banderofcy byli, nik[t] nie wiedział, myśliał, że to ruska partyzantka, bo tesz pracowali. [*A dopiero później dowiedzieli się, kto to?*] Ano puźniej dopiero, ja… jak zostawili… zabrali, pszypuźmy, no jak f takiej miejscowości u nas, Krasufka była, nie, ksionc jechał z […] ze świentym sakramentem, wzieli zamordowali, a drugi uciek, no zamordowali ksienży, mordowali, na urliop jak pszyjechał, panie, najwiencej dopiero na wiosne, jak żeka dopiero otwożyła to fszysko, ilie liudzi namordowanych, ilie tego. [*Dopiero było widać.*] Wyżuciła woda i tak. [*A te małżeństwa mieszane, to był Polak z Ukrainką, Ukrainka z Polakiem, a Czesi, Żydzi?*] A Czesi, Czesi też byli s Poliakamy [!]. [*Też tam mieszkali?*] No. [*W Borkach*

[11] Właśc. Stepan Bandera (1909–1959), polityk ukraiński o poglądach skrajnie nacjonalistycznych, jeden z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, jej frakcji OUN-B, która jest obarczana odpowiedzialnością za ludobójstwo polskiej ludności na Kresach południowo-wschodnich (Rossoliński-Liebe 2018).

też Czesi byli?] No pewnie, dwie rodziny to za… wyjechali do… do Czech potczas okupacji, jak… jak Niemcy. [*To też Polacy dobrze z nimi żyli?*] Poliacy s Czèchamy tam tego, co tam jak tam było dwie rodziny u nas tego, to cósz to. [*A Żydzi?*] Z Żydami tesz, no a cósz to. [*Dużo rodzin było?*] Żyduf to gdzieś było chyba szesnaście rodzin. [*To trochę było, sporo.*] No alie co, jak taki stary, to tam karczmè miał, to końmi chandliował, to… to… to zboże skupował, taki… taki Mechiľ był, to zboże skupował, no. [*Skąd pan wie o prof. Dejnie*[12]*?*] Zaras o Dejnie, no Dejna… Dejna to to był… gospodaże byli wielcy i s tego wiem Dejne, no s tego, no. [*A później, jak już pan wiedział, że on tu w Łodzi pracuje, że został profesorem?*] To wiedziałem, bo nie wiem, czy to Dejna, czy czyja żona wykłady miała f tym, w Białych Kòszarach pszyjeżdżało, no. [*Jak duża to wieś była, tak mniej więcej w zaokrągleniu, Borki Wielkie?*] Tysionc osiemset numeruf, a może i wiencej. [*A ludności ile? Ludność była mieszana, tak?*] Ludność mieszana, no trudno. [*Wszystkiej ludności ile mogło być?*] No gdzieś koło dwuch tysiency było, to to tak bliziutko, tak nie wiem statystycznie, alie tak, pszypuszczenie [‘przypuszczalnie’], bo co i•nego jagbym miał styczność z dokumentami czy… czy tego, ksiądz na pliebanji to wie mniej wiencej, ilie ma swoich. [*To tyle było wszystkiej ludności, a w tym Polaków było najwięcej?*] Poliakuf najwiencej. [*Ile mogło być Polaków?*] No f każdym bońć razie szejdziesiont procent Poliakuf było. [*Sześćdziesiąt procent?*] Szejdziesiont procent w naszej miejscowości. [*W Borkach?*] W Borkach, bo pszypuźmy, jeśli taki były, te Smykofcè[13], to to tam Poliakuf było dziesieńć rodzin, to gura, f Stupkach. [*A innych było ile i kogo*?] Ukraińcuf, Ukraińcuf to tam było gdzieś s czysta [‘trzysta’], czterysta, a Żyduf f tym, f Smykofcach. [*Cerkiew była i kościół?*] Było dwa kościoły, cerkief była starsza ot o•tego, bo tylie co wiem z opowiadania, to była kiedyś cerkief drewniana, puźniej s kamienia była tego, a kościuł był puźniej budowany. Bo kiedyś to chodzili do cerkwi, bo u naz był kościuł, alie dopiero f Chałuszczyńcach, i puźniej był f Czernieliowie Mazowieckim[14], o zara•za Stupkamy był taki Czernieliuf Mazowiecki. Bo u nas to, pszypuźmy, rozmawiali gdzie f szkolie po poľsku, f kościelie tam tego, a […] aľbo jak jusz była inteligencja, no to jusz rozmaw’jali po poľsku, a tak o to tak’i chłop […] na fsi czy… choć był Poliak, to tesz kalieczył po chachłacku.

O chachłackiej mowie i języku polskim

[*Co to była chachłacka mowa?*] **A**: No to nie… nie… nie poľska, ni… ni ukrajska [!], taka mieszana. [*Ale prawie każdy Polak, przypuśćmy w tym wieku jak był, co pan, to umiał po chachłacku?*] No no po chachłacku no to um’jał i po poľsku, i po tym ukrajsku [!], po tym chachłacku tak nazywali, bo to stare liudzie muwili, no to nie jes ukrajska [!] tego, bo ukrajska [!] oden, a to jeden, no a po ukrajsku [!]

[12] Karol Dejna (1911–2004), językoznawca. Autor licznych prac z zakresu dialektologii polskiej. Związany z Uniwersytetem Łódzkim. Pochodził z Borek Wielkich.

[13] Smykowce – niewielka wieś oddalona o ok. 3 km na zachód od Borek Wielkich. Stupki – p. przypis 9.

[14] Hałuszczyńce – oddalone o 15 km na wschód od Borek Wielkich; Czernielów Mazowiecki – oddalony ok. 5 km na północ od Borek Wielkich.

tak prawidłowo ode, to jeden, no. [*To Polacy znali tę chachłacką?*] Tak, i poľską no. [*A ten urzędowy taki oficjalny ukraiński?*] A nie, to był poľski, pszeciesz pszed wojną było. [*Ale czy go znali ten literacki taki?*] No a jak to nie znali. [*Uczyli się go w szkole?*] No pewnie że tak. [*Od której klasy, w której klasie uczyli ukraińskiego?*] Ukrajskiego [!] uczyli… chyba ot pierwszej uczyli.

O szkole

A: Poliacy to uczyli puźniej za Niemcuf, co za Niemcuf, to jusz Ukrajcy [!] wzieli naszą szkołe poľską, tą nową wybudowaną, a nas wygonili tak, na taki foľwark był, myźmy musieli tam, i łafki sobie, ten deski dał, ten… ten to taki J[…] był, to on organizował to, fszysko tego ten J[…]. [*I Polacy musieli sobie wybudować swoją szkołę?*] Fszysko, fszysko musieli, panie, tego. [*To było w jakich latach?*] No f czterdziestym pierszym, f czterdziestym drugi [!], czecim [‘trzecim’], bo f czwartym jusz pszyszli drugi ras, bo u nas Ruski pszyszli f czydziestym dziewiontym, f czterdziestym pierwszym Niemcy pszyszli, bo do nas Niemcy nie pszyszli, i puźniej znowu, jag Ruskich… f czterdziestym czfartym wygonili tych Niemcuf, to znowu Ruski, to jusz puźniej jag Ruski pszyszli f czterdziestym czfartym, to już organizowali, już można było Poliakom sie uczyć po poľsku, a za Ruskich to nie woľno było po poľsku, no. [*To nie wolno było Polakom do tej nowej szkoły chodzić?*] Nie woľno, sami Ukrajcy [!], ja•ktoś Poliak poszet tam, jedna była Poľka, to ona poszła do kolieżaŋki i tego, i ona tam została, ona nie wyjechała tu na Zachut. [*A tę szkołę, co Polacy zaczęli budować, wystawili ją dla siebie?*] Zaczeli Poliacy, wystawili, uczyli siė, alie puźniej całej nie dokończyli, to Ruski dokończyli, teraz o jag… drugi raz gdzieź jakieś f siedemdziesiontym czy kturymś roku… i jeszcze nastempną wybudowali f parku taką niskom, alie że tego… bo tam teraz jes jedenaście klias, no. [*To była ta szkoła, co pan mówił, nowa, do której chodzili Polacy i Ukraińcy, później, jak Ukraińcy nie pozwolili, to Polacy wybudowali sobie?*] Nie wybudowali, to było po… po majątku po… po... Teraz muw’ją sie pegieer[15], a to kiedyś majontki były, własności hrabiny. I tam były te te pokoje, co kiedyź liudzie mieszkali czy coś. [*W tym majątku?*] F tym majontku to mieliźmy tam chyba czy [‘trzy’] czy cztery tego salie i nas uczył taki Robak, to on puźniej uczył •Wołowie, puźniej uczyła pani Zajoncuwna, starsza pani. [*A jakich przedmiotów uczyli*?] No poľskiego, fszyskiego i matematyki, i poľski, i historii. [*Ukraińskiego też?*] Ukrajskiego [!] to oni uczyli za… jak Ruscy pszyszli, to oni uczyli uczyli tego. [*A religii?*] Relig’ji to do kościo… do tego kościoła chodzili. [*W kościele uczyli religii? W szkole nie?*] Pszet wojną tak, alie puźniej nie, puźniej nie.

[15] PGR – Państwowe Gospodarstwa Rolne, istniejące od 1949 r. do lat 90. wielkoobszarowe państwowe przedsiębiorstwa rolne (Państwowe Gospodarstwa Rolne, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Panstwowe-Gospodarstwa-Rolne;3953979.html, dostęp 6.01.2021).

[*Tutaj pan mówił, że ludności żydowskiej to było szesnaście rodzin. I Żydzi czym się zajmowali, handlem?*] **A**: No tak, głuwnie handliem, taki jeden znowu Ży•to co ia tam wiem, to karczme m'jał, nie karczme, restaurac'je nazwijmy m'jał. Drugi taki Babolia nazywali jego, to to taki maliutką chałupiŋkę m'jał, panie, no to tam kupił… bułki, te bułki sobie piek, tego i liudzie chodzili, […] pieńć groszy ta bułka kosztowała, alie to taka fajna bułeczka. [*Sam piekł?*] Sam piek tego, puźniej znowuż u nas ten sonsiat końmi handliował jeden. [Żyd?] Ży•to sie nazywał Mozėk no, to znowu ten Mechiľ cały, ten drugi, to znowu był tym, otpraw'jał te f tej, f tej bu̯ożnicy. [*Rabinem, nie?*] Rabi… rabinem był, tego. No i też jeden był żeźnikiėm, że… że tam tego… no jak pszyszło, panie, f sóbote, no to on sobie nie zapalił, żaden Żyt nie zapalił tego, o, jak ja po sonsiecku byłem, to Żydufka zawołała, bo też m'jała takiego chłopaka jak ja, s tego samego roku nawet, po sonsiecku było, to W[…], potpaľ jej, żeby potpalić f tym, pot piecem. [*A ona sama nie?*] No nie widocznie tak… taki mieli zakon ['takie zasady'], że… [*Ale paliła w piecu?*] F piecu puźniej paliła, alie potpalić nie potpaliła. [*Ile w ogóle było sklepów polskich i ile żydowskich?*] Acha, skliepuf, skliepuf to zaras pani powiem. [*I jakie były?*] Był… było taki, kułko roľnicze to było poľskie, to tam f tym kułku roľniczym to fszystko pan dostał, i mlieko sie otstaw'jało tam, i fszyskie nażendzia, i pszemysłowe, i spożyfczė, i nafte, i ot… ot zapałki, od gwoździa do fszyskiego, a Ukraińcuf to była kooperatywa znowu sie nazywała, nie. [*U Ukraińców?*] To u Ukraińcuf, to tesz i mlieczarnia, bo Poliacy też mieli mlieczarnie i Ukraińcy mieli mlieczarnie, i jedni pszet drugymy rywaľizowaľi, no, i skliep… skliep był prywatny, O[…] m'jał skliep, ten, puźniej taki… taki gdzie jeszcze był ten skliep koło nas, M[…] J[…] m'jała skliep, ilie, raz, dwa, cztery, chyba pieńć skliepuf, to co ja wiem, no pieńć skliepuf, taka butka, co papierosy, to znowu D[…], ona we Wrocław'ju zamieszkała, to ona znowu butke m'jała, papierosy, gżebyczki, tam woda koliońska, o taki coś, stonżeczki ['wstążeczki'], papier, ołufki, o taki coś, to miała taki drewniany k'josek, to to nazywała sie butka. [*To pięć takich sklepów polskich było?*] To poľskich i jeden ukrajski [!] taki. [*A żydowskich ile było?*] Żydoski… u nas nie było żydoskiego skliepu. [*Nie było?*] Coś sobie nie pszypominam. [*Tylko ten Żyd co bułkami handlował?*] A, no to, to to tak, tak o, w domu spiek i w domu spszedał, to nie było tam tego. [*To mimo że szesnaście rodzin było żydowskich, to sklepów takich nie było?*] Żeźnie było, chyba czy ['trzy'], jeden Ukrainiedz m'jał, dwuch Poliakuf, no. [*A to czym ludność żydowska się trudniła?*] No pszeważnie handliem, handliem, handliem, to jajka skupywała, to cieliaki skupywał. [*O, cielaki?*] No to cieliaki skupywał, gęsi skupywał, o to taki, o coś… i… [*Co się dało?*] Co sie dało, handliem, tyľko handliem. [Żydzi dobrze się mieli, ci, co handlowali, byli bogaci czy średnio zamożni?] Średnio, jedynie był bogaty, co młyn mńał, to był bogaty, bo taki jeden. [Żyd miał młyn?] Tak, to m'jał, w Deczkowie[16] znowu młyn, i to duży młyn, to pszed wojno był najwieŋkszy młyn, to… alie teras sie spalił i na tym miejscu wzięli Ruscy eliektrownie pobudowali, bo tam potczas

[16] Właśc. Dyczków – wieś oddalona o ok. 2 km na południowy zachód od Borek Wielkich.

wojny Niemcy magazyn amunic'ji, tego, puźnie•jak otstompywali, wzięli potpalili i został zbużony, tego, i u nas też był młyn, to Poliak m'jał, S[…] sie nazywał, on był f tym, w Obornikach Ślionskich, no alie to już rodzina sie ros… pożenili, po… tego… jusz s początku to tak jeszcze jeden do drugiego to pszyjeżdżali i tak daliej. [*A czy dziś odwiedzają się jeszcze ci z Borek?*] No dzisia•jusz, tak, jusz… jusz… starsza kadra jusz wymarła, ilie… ilie tu jes tego. [*Ale w Krzelowie to będą jeszcze ludzie starsi?*] Bendą, bendą jeszcze, w tym bendą, no, •Wij/sku. [*Odwiedzają się starsi?*] Tak, tak, tak, odwiedzają sie […]

Życie społeczne i religijne w Borkach

[*Czy w Borkach był lekarz?*] **A**: Był, było dwuch liekaży. [*To Polacy czy Ukraińcy byli, ci lekarze?*] Poliak był i był Machometyn, tak jak puźniej… Machometa jakieś, jakies i•nej… na tego… on nie był ani Ukrainiec, ani Poliak. [*Ani Żyd?*] Ani jakiś Żyd. [*Ani Ormianin też nie?*] Jakiź muwili na niego Machometa, to on karaczkuf [znaczenie niejasne] był, to on f Poznaniu był. [*Chodził do kościoła czy nie?*] On nigdzie nie chodził, ani do kościoła, ani do cerkwi. [*Tylko leczył ludzi?*] Tyľko liudzi lieczył. [*Ale dobrze leczył?*] Dobże. [*On taki znachor był?*] Nie, liekasz, normalnie prawdziwy liekasz tego. I on też dużo liudzi psze•tymy chamstwem ukrajskim obronił. [*To dobry człowiek.*] On i właśnie tak jak Ruscy chcieli go puźniej wziońć, alie Poliacy sie za niego… [*Nie dali go?*] W obronie i Ukraiń… Ukraińcy też byli w obronie, bo był dobry człowiek jak pszyszło, potczaz okupac'ji pszeciėsz, to była bidota i tak daliej tego, nik nie m'jał piniendzy, to on nie paczył sie piniendzy, on lieczył liudzi. [*A nie wiadomo, skąd przyszedł?*] Tego to ja nie wiem, może moja kuzyŋka bendzie wiedziała dlaczego. [*Dlaczego go nazywali Mahometą?*] No chyba wyznanie mahometańskie. [*Może się przyznawał do tego?*] Może tego. [*Jak był ten kościół ukraiński, to byli grekokatolicy?*] Tak, grekokatolicy. [*To też tam ksiądz mieszkał?*] Ta, mnieszkał i tesz f Poznaniu był, i też wyjechał i uciek. [*Wyjechał?*] No uciek. [*Czy ksiądz katolicki spotykał się na nabożeństwach?*] Jak najbardziej, jeszcze nawet pszed wojnom, jak u nas ksionc umar, pszy mszy świentėj, akurat pszy… [*Katolicki?*] Tak. [*W czasie odprawiania mszy?*] Mszy świentėj i pszy wystawieniu Najświentszego Sakramentu, to właśnie ukrajski [!] pszyszėt i dokończył mszy i… i tego. [*Pięknie.*] Nie, pszed wojnom to nie było… [*Nie było antagonizmów?*] Nie było rużnicy czy tego, w ogulie, otpraw'jali sie, jak było tego, Jordana[17], tam świencili, bo Ukraińcy na Jordana wodė świencili, na żecė kszysz staw'jali z liodu, to fszysko tego, to razem szli otpraw'jali. [*To wspólnie wszystko, tylko później się popsuło?*] Fszysko było spuľnie. [*Katolicy szli do tego kościoła grekokatolickiego?*] Tak jes, tak. [*I odwrotnie?*] I odwrotnie, jedni i drudzy, tego nie było rużnicy i tego.

[17] Jordan – p. przypis 6.

[*Czy straż pożarna była w Borkach?*] **A**: Było, była strasz pożarna. [*To była polska straż?*] Była strasz, tak była poľska strasz pożarna. Była orkiestra denta. [*Też polska?*] Też była poľska. [*To przy okazji świąt grali?*] Tag jes, był Ukraińcy też mieli swoją orkiestrę i teatr wystaw'jali, i świetlicy mieli, i Poliacy tesz mieľi, to fszysko sie odbywało i f szkolie, i f tym właśnie kułku roľniczym tam. Bo tam f tej kułku to była salia, świetlica i sklieb i woglie fszysko było, tam sie zbierała młodziesz i tam rużny pszetstawienia sie odbywały tego. [*Bo czegoś takiego jak Dom Kultury to nie było?*] No to to to… jako dom kuľtury to było pajstwowe, społeczejstwo samo sobie wy… wy… wy… tego. [*Czyli jak na przykład Polacy wystawiali jakąś sztukę albo przedstawienie, to Ukraińcy mogli swobodnie przyjść?*] No jak najbardziej mogli i te•szli do tych i na świenta, pszecież jak pszyszli świenta, jedni drugim nie pszeszkadzali zapraszali gościli sie koliac… na koliac'je zapraszali. [*A Żydów też zapraszali?*] Żyduf nie. [*Nie? A jak przyszli Żydzi, to wyprosili ich?*] Nie, tego… tego nie, no no no może ci starsi, alie ja tego nie pamientam, bo to akurat była jusz, jak to muwiom, rozruba, co to ja m'jałem dziewieńdź liat, jak ta wojna jusz pofstała, nie, to jusz tam zabijali tego owego, to to ja nie wiem, może kiedyś pszed wojnom i Żydzi sie tam ugościli razem, to ja tego nie mogę powiedzieć, bo nie wiem.

Małżeństwa mieszane w Borkach

[*A ci Polacy, którzy mieszkali w Borkach, to skąd oni przybyli do tych Borek?*] **A**: No trudno mnie powiedzieć, tak jag ja wiem, to moi… moje kożenie tu od Łodzi sie wywodzo. [*Od Łodzi? A kto panu o tym mówił?*] Kto mnie muwił, mnie muwiła moja kszesna, a kszesnej mojej muwił jej ojciec, bo jej ojciec to… to był… moja kszesna niedawno zmarła, rok czasu, alie że jaką ona m'jała… osiemdziesiąt chyba sześć czy dziewieńdź liat, alie ona miała taką pamieńć, że niektury młody nie wiedział, zajechałem tam, to nie mogła sie nagadać i tak daliej. [*To ona tu mieszkała?*] No •Wij/sku. [...]. [*A pan mówił, że były małżeństwa mieszane?*] Tak, jak… jak monż był Poliak, to żona pszechodziła na poľski. [*Czyli dzieci z takich mieszanych małżeństw były jakiego wyznania?*] No jak no grekokatolic… grekokatolickie do kościoła chodzili, alie pszypuźmy jag znowu była curka, nie, jak chciała, to mogła sobie iś do cerkwi i ona była jako Ukraiŋka, jak jej matka była Ukraiŋka, to ona mogła być tego, a chciała być Poľkom. [*Jak ojciec był Ukraińcem, to dzieci chodziły do jakiego kościoła?*] No to dzieci to synowie chodzili tego do cerkwi. [*Do cerkwi?*] A jak matka chciała uczymać, pszypuźmy, że ona była Poľka, to nie było kiedyź rużnicy, to chodziło sobie do… do… do kościoła, curka chciała być Poľkom, a jak nie, to pszystawała na… na menża strone czy to pszechodziła na to. [*Czyli decydowały o tym dzieci same, jak chciały?*] Tak no. [*Nikt im nie bronił?*] Nik tego nie bronił, nie zakazywał. [*Czyli nie było z góry narzucone, że dzieci z takich mieszanych małżeństw to muszą chodzić na przykład do kościoła katolickiego albo do cerkwi? To dzieci decydowały?*] Nie, nie było, alie puźniej jusz potczaz wojny to jusz było. [*Jak było?*] Że pszypuźmy, ja… jag był Ukrainiec, że Boże broń, żeby tam

tego, jego żona była poszła do tego, on sie bał, że tag doszło do tego, że pszypuźmy w niekturych pszypadkach dzieci mordowali matki i ojca, tak, taki były pszypatki taki, taką nienawiś stwożyli, tego, bo co poľski, to czeba zniszczyć, i tag daliej, to pszeciesz tam wymordowali, pszypuźmy, daną miejscowoś, to po co to było fszysko palić, jagby mogło zostać dlia nich, a to nie, to spalili, zniszczyli. [*Takie bezmyślne.*] Bo to był taki narut mściwy i koniec, co tam mściwy.

Życie w gospodarstwie

[*A tutaj na początku pan promotor pytał pana, jak wyglądało życie dziecka tam, czyli właściwie dzieci nie miały tam lekko jak dzisiaj. Co pan pamięta ze swoich młodych lat?*] No co mogę pamientać. [*Jak by pan porównał siebie do swoich wnuków?*] **A**: O muj Boże, to Ameryka, a ja to po prostu katorgi, bidny taki, dziecko ze sliamsu [!], bo jag można to nazwać, co to. [*Nie miał pan za dużo rozrywek, tylko praca.*] No, tyľko praca, no tam do szkoły chodził, a ze szkoły wrucił, no to zafsze było coź jakiź w domu zajencie, tytoń sadzili, no to jeszcze czeba było pszed wojnom mnieć preteksty, żeby tytoń sadzić, to nie tak o, że ja kcem i tak daliej, to dokładnie czeba było robić koło tego, żeby pare złotych złapać tego. [*Rodzice pana mieli duże godpodarstwo?*] No muwie panu, sześ czy siedem hektaruf ziemi i to jeszcze tag rozżucone, to to matka sie tego, panie, akurat ja puł roku m'jałem, jak ojciedz mnie zmar, to jaka to mogła być roskosz, tyľko że wujcia m'jałem, brad matki pomagał nam dużo i dziadek. [*A bydła dużo było?*] A bydła to ilie, była jedna krowa i jeden koń, bo puźniej to już jak myźmy byli wieŋksi, to jusz wiencej było, a tak to. [*A jak trzeba było koniem robić, to sprzęgaliście się?*] Pszeŋgali sie, spszeŋgali sie sonsiat •sonsiadėm i tag daliej, a puźniej już jak matka wyszła drugi raz f czterdziestym drugim roku, taki starszy pan był. [*Ten pierwszy mąż zmarł?*] Tak, tak, na serce. [*Były dzieci z tego drugiego małżeństwa?*] Nie, nie byli, bo to już my byli dorośli, tego, pszeciesz ja m'jałem dziewieńć liat, to starszy pan był, tego, nas czterech, a to pszez drogi, tego, to tyľko że małżejstwo było, moja matka była tu, a my chłopaki fszyscy po drugij stronie, bo myźmy mieli po prostu dwa domy i tego K[…], i naszẙ, no alie puźniej było ziemi wiencėj, no alie co s tego, jak to pszyszli Ruscy, panie, zaras kołchozy zabrali ziemie, do kołchozu sie nie poszło, do kołchozu nie.

O dawnej wsi kresowej i pracy mieszkańców

[*A pan mówił, był majątek?*] **A**: Był, alie ten majątek był rozparceliowany jusz. [*Już był? Przed wojną?*] Już był pszed wojnom rosparceliowany i dlatego te kolioniści, co ja muwiłem o tych kolionistach, że wywieźli, tam było dwieście pieńdziesiont numeruf, tak za w'josko nową wybudowali i tak daliej. [*Bo były kolonie, to już za wioską?*] To jusz za w'joskom kolionie. [*Czy było tak, że ci, którzy mieszkali w środku wsi, to byli tu z dziada pradziada, a ci, którzy się osiedlili za Piłsudskiego czy później, to mieszkali na kolonii?*] No, na koliońji, na kolońji, bo to… bo u nas to za Piłsuckiego, za Piłsuckiego to najwiencej, panie, sie osiedliali na Wołyniu, na Wołyniu, u nas to ja tylie, co ja wiem, to z opow'jadania, bo tam osobiście nie

rozmaw'jałem s tymi liudźmi, tylko z opow'jadania co wiem, no czy z Ameryki pszyjechał, dostał spadek, i s krakoskiego, i s poznajskiego, po prostu s całej Poľski zjeżdżali, kto miał piniendzy i tam kupił tom parceli i wybudował sie, to pszed wojnom krutko, nie wiem f kturym tam roku było, czy f czydziestym p'jontym, czy czy szustym ta parceliac'ja była i to, tego, bo tam pani hrabina[18] to m'jała pare majontkuf i ona we Franc'ji była, i to właśnie parceliowali. [*A tu miała rządcę, kogoś, ekonoma, kogoś, kto czuwał?*] Tak, tak, tu były żoncy, bo ona m'jała i f Krasufce[19], i tam tego i f Smykofcach m'jała ona m'jała tych, dup a dup ['dóbr a dóbr']. […] [*A czy ludzie pracowali jeszcze u hrabiny, czy już nie?*] No jag… jag jeszcze majontek był, to pracowali, puźniej jusz nie pracowali, to to byli jusz puźniej chodzili do tych bogatszych gospodaży, nie, kiedyś. [*Tam się najmowali?*] Najmowali sie tam za czeci ['trzeci'] snop czy za p'jonty snop robić, żeli sierpami. [*A co to znaczy „za trzeci czy za piąty snop robić"?*] Co to znaczy? [*Tak.*] To znaczy, że cztery dlia pana, a p'jonty dlia siebie, to jes. [*Aha, coś takiego jak dziesięcina, że co dziesiąty dla Kościoła?*] No no, coś takiego, a to to puźniej było, to zależy gdzie, co i jak tego. [*Na podobieństwo dziesięciny?*] No. [*Czyli zależy, jaka robota była u tych bogatszych, to ci ludzie robili?*] Tak, to robili, to tak, no i to tak. [*A w lesie też pracowali? Przy wyrębie lasu?*] Pszy wyrębie liasu… u nas wyrembuf liasu nie było, na koliei pracowali, gdzie sie dało, gdzie kto muk. Kamnień tłukli tego, takemi młotkami kamnień tłukli, bo to kiedyź nie było ani asfaľtu, może gdzieź było, tyľko normaľnie bity taki drogi, to kamień pszywozili, myźmy też już pszed wojną wydobywali ten kamień i spszedawała matka, alie to czeba było, otkryfki było zrobić, panie, tego, to rencznie fszysko było, nie, i ten kamień. [*Ciężka praca.*] I ten kamień wydobywali i puźniej spszedawali. [*A kto płacił za ten kamień?*] No, czy jak była gmi•na droga, to gmina płaciła, jag była ta państwowa, no… no… no to tego, to kupowali. [*I byli ci, co tłukli ten kamień?*] I puźniej najmowali sie, że pszypuźmy, od metra tylie a tylie, to zależy, nieras to był taki kamień, że sie tłuk ładnie, a nieras był taki, że tego, że sie nie dał, że bardzo był twardy, to zakopywali w ziemi, żeby nie było widać, żeby drogomiesz nie zobaczył, ten, kombinowali. [*A jak oni zbierali te kamienie, skąd?*] No to normaľnie rośnie, ziem'ja jes i… i potkłady, nasampszut czarnoziem, bo u nas czarnoziem był, nie. [*To dobra gleba.*] Dobra glieba, no, pszenoburaczana, puźniej glina, za glinem to nazywali tak staży liudzie, romuszyna, to taki był nie p'jasek, nie nie kamień, nie… nie tego, taki coś potkłat, no i ftenczaz dopiero ten kamień, a jeszcze głębiej to jusz ten kamień liepszy, taki siny. Brali panie na… na… wywozili tam od nas, tam znowu wywozili, na schody brali, nie grani•tyľko siny ten kamień, był taki jagby p'jaskowiec, na rużny gdzieś, jak publiczny czy szkoły budowali, na taki coź brali ten kamień, to ten znowu był dro•szy, bo to jusz wudy [!] czeba było odpompować, bo jusz warstwa wody była. [*A szpital?*] Szpitaľ to jusz był zrob'jony jak Ruscy fkroczyli, jag Ruscy fkroczyli, Niemcy zapoczątkowali, Niemcy zapoczątkowali i Ruscy drugi ras to wzięli jusz zrobili szpitaľ i teras jes szpitaľ.

[18] Chodzi prawdopodobnie o hrabinę Marię Mitrowską, właścicielkę majątku w Borkach Wielkich i kilku okolicznych wsi (p. http://www.jezierzyca.pl/historia-kresow-wschodnich-krzelowie/, dostęp 4.01.2021).

[19] Krasówka – położona ok. 3 km na południowy zachód od Borek Wielkich.

[*Jest?*] Teras jusz jes. [*A przypuśćmy, jak kobieta rodziła, to kto odbierał dziecko?*] To taki były te, mamki tag zwane. [*Tak nazywali?*] Tak, to nawet nasza sonsiatka, taka była S[…] i ona umniała i reŋki naprawić ja… jag zwichnienta była. [*Poskładała?*] Poskładała i jag złamana była, tesz potrafiła tego, to taka bapcia S[…], no ona tam została, umarła, rodzina wyjechała na Zachut, dlatego że Poliacy byli. [*A skąd ona się orientowała, chodziła do jakichś szkół?*] Nigdzie nie chodziła. [*Talent?*] Talient, to jusz tak jak to byli taki znachory, jak to muwili, że… No jak to nieraz muwili, że czarownicy̆ i tag daľiej, tego owego nie. [*A do tego szpitala to Polaków przyjmowali?*] No pszyjmowali, pszyjmowali potczaz wojny, to nie było rużnicy. [*Aha, nie było*.] Czy to Ruski, czy to jaki tego, to nie było, u… tego ten… właśnie ten liekaż m'jał taki nasampszut maliutki, puźniej rozbudowali troszku, wiencej nie, a puźniej już wzięli wystawili taki szpitaľ po tym poľskim kułku roľniczym, no. [*Ale to już w czasie wojny?*] To f czasie wojny, jusz po wojnie, po wojnie po prostu. [*A przedtem?*] Do Tarnopolia.

Miasta kresowe

[*A jak daleko było do Tarnopola z Borek?*] **A**: Dziewieńć kiliometruf. [*A jeszcze jakieś miasta większe były?*] Tarnopoľ to najbli•szy, Tarnopoľ, bo puźniej… puźniej tu na Zbarasz ['Zbaraż'], no to na Zbarasz to jeździliśmy, bo akurat Zbarasz, i… i puźniej tu, na… na ten, bo ilie mieliźmy, czydzieści, dwadzieścia dziewieńć do Zbruczu. Do czydziestego dziewiątego roku ruskiej granicy tutaj, na Podwołoczyska, na… do… do tego, tendy, na Skałat dwadzieścia jeden, no. [*A do tych Podwołoczysk to jak było daleko?*] Chyba dwadzieścia dziewieńć. [*A proszę pana, już tam niedaleko było do tej granicy, gdzie było województwo wołyńskie, jak daleko było? Bo to było województwo tarnopolskie?*] Tak, tak, to tendy na… na… na… na Sumy, na… na Sarny[20], to… to było trochu daliej. [*Dalej było?*] Bo u nas najbliżej było do Podwołoczyc [!] i do… do Skałatu, do Podwołoczysk chyba czy dwadzieścia dziewieńć. [*A do Skałatu jak było dalieko?*] Do Skałatu dwadzieścia jeden. [*A to nie tak daleko. A ludzie, przedtem czy w czasie wojny, czy przed wojną, lubili chodzić na odpusty? Gdzie chodzili stamtąd?*] A to i do nas chodzili, i do… do… do Podwołoczysk chodzili i do… do tego, a teraz jak… jak po wojnie zostało, to tyľko jeden kościuł, do tego chodzili, no, do Romanufki[21]. No to tam s całych okolic i tam do… do… do tego, bo nie wyjechali stamtąd liudzi, stamtont liudzi nie wyjechali, zostali. [*A na tark chodzili?*] Na tark chodzili, na piechotę chodzili. [*A targ był gdzie?*] F Tarnopoliu. [*W Tarnopolu?*] F Tarnopoliu. [*A czy pan był w tym wielkim takim, to klasztor był, Paczajów*[22]*?*] Nie, to moja matka chodziła do Paczajewa. [*Ale gdzie chodziła, na odpusty?*] Na otpusty i puźniej chodzili tamtendy za tym, za tytoniem, potczas wojny chodziła, tego. [*Bo to był prawosławny?*] No bo ten bra•to mugby tego, bo on był na Wołyniu, jak wywieźli, to on jeździł na Wołyń s taką... [*Ale który*

[20] Sumy – p. przypis 40; Sarny – miejscowość na Wołyniu.

[21] Romanówka – wieś oddalona ok. 7 km na wschód od Borek Wielkich.

[22] Właśc. Poczajów – miasteczko kresowe na Tarnopolszczyźnie, w okolicach Krzemieńca (na północ od Tarnopola), ośrodek pielgrzymkowy prawosławnych i grekokatolików (Ławra Poczajowska).

brat?] J[…], ten co w Olieśnicy jes, on… on jeździł do brata, to tam na Wołyń, to tam akurat f tym czasie, co mordowali i tak daliej, alie oni sie nie… nie pszyznali, bo pszeciėsz tag było na… […] sprawdzali, w imie Ojca i Syna to imnėnsa i Syna, i Ducha Św'jatoho amen[23] czeba było umić po ukraińsku sie modlić, tosz każdy Poliak sie nauczył po ukraińsku sie modlić w razie czego i koniėc nie, jak spotkał. [*A te nabożeństwa Ukraińców, tego kościoła grekokatolickiego, to one bardzo są podobne do tego prawosławnego?*] No normalnie pszeciėsz oni nie, alie po… po… podobnie do prawosławnego, alie to są normalnie grekokatolicy, to sama w'jara co i my, oni w Ojca Świentego wieżą. No i woglie fszysko tego. Bo prawosławni to nie, prawosławni. [*U prawosławnych księża mogą się żenić, komunia święta pod dwiema postaciami..*] Tak, tak, tak, to to tak, no u nas to też m'jał ten ukraiński ksionc, m'jał czy ['trzy'] curki i tego, to tak, to mogą, tag jak bat'juszka może sie żenić. [*A czy ludzie stamtąd do tego wołyńskiego często jeździli?*] No to to jeździli, alie tacy handliażė i tak daliej, tego, a tak to kto to jeździł, na piechtę fszysko chodziło, nawet pszet wojną, jak to tego, to nawe•taki gospodasz nie chciał sonsiat sąsiada wziąć na… na… jak szet, na tark, i tag daliej, nie chciał wziąć i tylie. [*A tam z Tarnopola to pociągiem można się było...*] No można, alie kogo… kogo stadź było, kogo stać, no jak szło, tego, y… coś spszedać, panie, to… to żeby coś kupić, nie [*To było województwo wołyńskie, ale...*] Nie, nie, wojewuctwo tarnopoľskie było, pow'jat Tarnopoľ i wojewuctwo. [*Tak, tak, wiem, wiem, ale to sąsiedzkie?*] A son… sąsiednie był wołyńskie i puźniej. […] No, a tu to znowu też o. Tu na… na… na zachut ten Stanisławuf, te… te… te i•ne wojewuctwa te, no teras wzięli nazwali ten Frankofskij[24] ten, no no, Frankofskij, no. [*No no no, Iwanofrankowsk.*] O, Iwanofrakofskij [!], ja to sie tak głowił, co to jes Iwanofrankofskij. [*No właśnie, właśnie.*] Bo to jedna taka pani starsza, ona z Wołynia była, i muwi, ona jedzie, jej curka do Ľwowa, muwi, i puźniej do Frankofska, do Iwanofrankofsku [!] tego, ja muwie, gdzie to Iwanofrakofsku [!], muwie, Wołyń, Tarnopoľ, muwie, ten, ten, te i•ne nie.

Kolędowanie

[*Jak dochodziło do tego, żeście się organizowali i jako kolędnicy żeście chodzili?*] **A**: No to jagże, chodzili, chodzili tego, bo pszypuźmy, każdy [z] braci m'jał kolieguf swoich, no i nasampszut ci starsi chodzili, puźniej nastempny, jeden o•drugiego już wiedział, no i sie chodzili czy w lioter'je grać, taki… taky były, czy… czy te fanty, bo co to mieli robić, f karty grali, śpiewać chodzili, tego, tam pszy tej liampie sie siedziało i tak daliej, a moja matka bardzo liub'jała opow'jadać te rużne bajki, te nie bajki, taki jak to kiedyź było. [*Baśnie i legendy?*] No takie rużne, tego, jak to czarownice chodzili, jak to tego, no bo tam rużne taki były, jeziorko, muw'jo, że tam sie za… ten, zatonoł, kliasztor i tam, muwi, dzwoni tego, i to właśnie tam ja•krowa poszła, taki jeziorko niedużė, to strasznie głemboko było, to szesnaście

[23] Zniekształcone słowa wezwania rozpoczynającego modlitwę w języku cerkiewnosłowiańskim, używanym w kościele greckokatolickim: Во *Им'я Отця і Сина, і Святого Духа*, амінь.

[24] Właśc. Iwano-Frankiwsk (ukr., ros. *Ивано-Франковск*), dawniej Stanisławów – miasto kresowe przed wojną będące stolicą województwa stanisławowskiego, przemianowane w 1962 r.

kiliometruf daliej wyszła, no tam… jak ja tam na tej eliektrownie, na tej śliuzy złapali, a ta•młyn był, to tesz śliuza była i tag daliej, i chodziliźmy kolien[d]owaliźmy, Poliacy do… do tego jedna tura druga, na… na tego… na… znowu f pierwsze świenta, no to tam sie muwi: siejém groch na ten Nowy Rok, żeby wam sie rodzili stronczki jak Pana Jezusa ronczki i tak daliej. [*Tak życzyli, tak?*] Tak życzyli, nie, no a znowu do Ukraińcuf: sisia rudysia na tyj Nowyj Rik, że wam sie rodyło żyto, pszenycia postoki, konopki pysteliu, łen po kolina, żeby was chryszczanyki […] chwała Jezusu Chrystusu[25], niech beńdzie pochwaliony Jezus Chrystus, no i to… to człowiek taki chodził, tego, i tam dawali. [*A to, co pan powiedział, mógłby pan powiedzieć bardziej zrozumiale, te życzenia?*] Siejem groch na ten nowy rok, żeby wam sie rodziły stronczki jak Pana Jezusa ronczki, niech beńdzie pochwaliony Jezus Chrystus, no a znowu u Ukraińcuf to znowu muwiło sie ten: sisia rudysia na tyj Nowyj Rik, że wam sie rodyło żyto, pszenyc'ja po stoki i konopli py steliu, łen po kolina, żeby was chryszczanyki […] ne boliła, no konopie to konopie, takie duże, a lien to łen, wie pani jaki. [*Tak, tak, wiemy.*] Po koliana, a żeby was chryszczanyki […], żeby was panowie głowa nie boliała. [*Aha*.] A sława Jezusu Chrystusu, niech beńdzie pochwaliony Jezus Chrystus. [*A kiedy te życzenia składali i po ukraińsku? Czy jak byli w domach ukraińskich, a kiedy po polsku? Jak w domach polskich?*] No jak w domach poľskich, no to po poľsku, a jak poszet do Ukraińcuf, no to znowu tego. I koliendowało sie, chodziło sie koliendować wieczorem, nie, to tam dawali, to i pliacka dali, i tam piniendzy dali, bo tam jak chodziło sie na Boże Narodzenie s tą kozą czy… czy… czy z gwiazdą, czy z niedźwiedziem, tego, no to… to jusz po… popszebierany kruľ i Żyt i [*Herod.*] Hero•to tam, to by musiał fszyskich wymieniać, tego, no, to tam już dawali, jak starszy był, to nawet i wutki dali wypić, samogony, bo gdzie tam wutki, kto tam m'jał wutki, samogony dali, tego, to tam, to jusz piniondze dawali i puźniej my sie dzielili miendzy sobą, tego. [*To ilu chodziło?*] A sześcioro, siedmioro, to zależy, tego. [*Ale chodziliście i do polskich, i do ukraińskich domów?*] Tak, tak, i do Żyduf tesz chodzili. [*I do Czechów też?*] I do Czechuf, i no. [*I wszyscy was tak przyjmowali?*] Fszendzie, fszendzie puszczali, nie, że tego, choć nawet był bidny, że nie miał co, to co ja wam dam, alie chodzili tego i dał tam tego. [*A czy chodzili po tej kolędzie, przedstawiali, odgrywali, co odgrywali, mali chłopcy czy starsi tacy?*] Nie, nie, to chodzili mali, taki czternaście, czynaście, dwanaście taki, alie niekturý to byli i starsi, a to tym starszym to czeba było uciekać z drogi, bo bili, to tesz byli swoje rejony i tak daliej, alie to zaras jedni z drugymy, bo to potchwytywali, no alie to i dlia jednych starczyło, i dlia drugiej, alie jak Niemcy, tego, jak zaczeliźmy odgrywać, to tego, tam f poľskiej rodzinie, to Niemiec, panie, tego, chce szczeliać, bo Żyt […] to tłumaczy mu, jemu, tego tam, jeden um'jał po po niemiecku i bieże tego, bo taki z rodziny hrab'joskiej był, nie, to um'jał po… po niemiecku i tam wytłumaczył, tego, no to ftenczas już jak wyjoł, to dał tych marek wiencej tego. [*A czy nie było tak, że jak chodzili starsi kolędnicy, tacy kawalerowie,*

[25] Z ukr., zniekształcone: *Сійся, родися на цей Новий Рік, щоб вам родило жито-пшениця по пояс високо і коноплі до стелі, льон по коліна, щоб вас крижі не боліли* 'Niech się sieje, niech rodzi na ten Nowy Rok. Niech rodzi żyto, pszenica do pasa, konopie do sufitu, len do kolan, żeby was plecy (pot. krzyże) nie bolały'.

to później robili po przedstawieniu jakąś zabawę?] Robili, robili, robili zabawe. [*A szczególnie jak byli u takich dziewcząt, gdzie tam któryś z tych kolędników chodził do tej dziewczyny, nie*?] No, alie to to jusz może na… na tego, na Andżeja, ja jak to tego, to… to robili rużne tego i robili rużne taki zbytki, no, to było… to że wzięli normalnie wus u kogoś ot sąsiada, tego, pszut od wozu fsadzili, panie, do… do komina, bo… bo to u nas teren gużysty był, że pszypuźmy dach stykał z guro, nie wzięli, wlieźli, tego, alie to to starsi to robili, to znowu dżewo kumuź zabrali, zatarasowali drogi do… do mieszkania i tak daliej, no tak rużnė tego robili spasy.

Zwyczaje świąteczne

[*A jak się witało Nowy Rok? Były jakieś zabawy wspólne czy każdy raczej tak w domu świętował?*] **A**: To wiencej tego to, ta młodziėsz taka zorganizowana ja… jak Szczeľcy̆[26] czy harcerzė tego, no to to jusz odbywały sie f tym kułku, no to nawet muj brat, jak należał do… do tego, do tych Szczeľcuf, to dali mu paczki, to f tej paczce buty były, dlia mnie to akurat […] tego, a to spec'jalnie byli tak, żeby było, bo wiedzieli, że to rodzejstfo wieliodzietne tego. [*Kolędnicy, to były święta Bożego Narodzenia?*] Świenta Bożego. [*A święta wielkanocne?*] A świenta wieľkanocne to znowu tesz chodzili te… te Ukraińcy na… na w'josne i śpiewali te […] i tam Poliacy też, jeszcze młodziesz tam z nimi chodziła, a puźniej to oni jusz sami tak. [*A lany poniedziałek był?*] Był. [*A jak wyglądał?*] To pani, to to brali nawet i żucali do żeki. [*Ale dziewczyny, nie?*] A i dziefczyny, i chłopakuf, co sie dało, panie, to to już było bes. [*Bez opamiętania.*] Bes pardonu, jak to sie muwi, panie, to jusz ładowali tego. [*I całymi wiadrami lali?*] Całymi w'jadrami, nawet do studni wżucali, co to było.

Post przed świętami

[*Jak to pościli w adwencie?*] **A**: Oj, to już garki panie myli, pażyli, to tyľko na olieju, panie, to jusz pos był ścisły, nie to co teras. [*To co jedli w poście?*] A co jedli, kartoflie jedli, kapusty, tego, kliuski tam na mlieku aľbo na… na… na olieju tego i kartofli, tak zwaný kogud muwili, a to jaki kogud był panie, czosnek otarty w makutsze tej… tej do… do… do tego czosnyk, olieju tego ľnianego aľbo •ze siem'ja, bo i s siem'ja bili, i z maku, i ze słoneczniku, s czterech gatunkuf bili, a najsmaczniejszy to był ten… y… ze siem'ja, to taki był dobry, bo z maku, panie, ja jagżem upat, bo po kliucz sieŋgałem, panie, a było takiė mieszkanie… y… nad dżwiami były taki szypki i tam taki jagby gzyms był, tu dżwi były otwierały sie na… na tego, dwukwaterowe, i tam ten kliudż był, panie, a ja nie mogłem dostać do tego kliucza i wziołem, a tu płyta taka koło mieszkania była, płyta duża, ja zam'jast coź i•nė, jakąś drabiŋkę czy coś, ja wziołem taczki, panie, kołem na… na tego, jakie liata, taki rozum, położyłem na ten kamień, a ronczkami oparłem o te dżwi, kliucz wziołem zdjołem, alie f tym czasie ten… te taczki pojechały i bednarka panie, bednarką była okuta, taką bliachą,

[26] Strzelcy, Związek Strzelecki, p. przypis 8.

bo to drewniane były, to nie były metaliowe i jagżem sobie tu tego zajoł… zagonił mostek i wziołem s tego fszystkiego wycioŋgnołem panie ćw'jartki olieju z maku, panie, to czy [‘trzy’] dni muwili, żem czy [‘trzy’] dni spał, myśleli, że ja jusz tego, tu pszychodzą, zakrwaw'jony i śpi, do liekaża tego owego wezwali, ten K[…] pszyszet, alie muwi, nie, on jakiś, muwi, on śpi, muwi, on śpi, nie, jemu nie jest nic, muwi, tu, muwi, nie ma co robić, a żem był podnius, bo ja ma•mostek załamany, to… to… to jak to było, panie, potczas wojny to kto tak dbał o to, i tak zostało jusz.

O chrzcinach, zalotach i weselach

[*A może coś o chrzcinach, o weselach? Niech pan powie o zalotach i tym, jak dochodziło do wesela.*] **A**: No to zapowiedzi normaľnie, alie to nie było tego, że chłopak chodził do dziefczyny, to po prostu rodzicė wybierali, żeby był, że było pszyszło, tego, to nie to, że sie podobała mu dziefczyna i on idzie do dziefczyny, by•ładny chłop, alie nie m'jał majontku, rodzicė nie chco tego owego, to wychodził, pszypuźmy, taka bżytka dziefczyna, to brała ładnego chłopaka, bo m'jała majątek, to nie z miłości było, a tesz chłopak... [*Z rozsądku.*] Z ro•sontku było, bo to była bida, panie, to jak to nieraz byłò f ten sposup, że taki był, M[…] sie nazywał, jak tam nie mieli nic, tak ćw'jartke polia mieli, to coż na tym, na ćwierć morgi można było tam tego, to on był takim wyrobnikiem, to chodził czy dżewo rombać do Żyda, czy tam do jakiegoś pana, czy… czy… czy tego… czy młucić tym cepem chodził i tak daliej, panie. [*To rodzice ustalali warunki?*] Rodzice ustaw'ja… warunki, czy sie może żenić, czy nie, miendzy sobą ugadywali sie i tak daliej.

O sobie samym

[*A pan swoją żonę?*] **A**: Ja tu swoją żone wybranke, tu, i tesz matka nie chciała, muwi, bo s Kielieckiego żona, a ja ze Fschodu, żeby swoją fschodniaczke tego. [*A pan żonę poznał tutaj?*] Tutaj, tuta•ja pszyjechałem na Zachu•to ja byłem chłopak młody, czternaście liat miałem, do szkoły zaraz nie posłali, bo… bo to czeba było krowy paś, to tego owego, dopiero jak żem jusz sam poszet sie uczyć na… na… na tego, na praktykanta, bo chciałem być bardzo szefcem i akurat f tym czasie szefca nigdzie nie było, pszyjencie na szefca, ja tak strasznie chciałem szefcem być, i poszedłem, panie, na… na tego, za krafca sie uczyć, alie akurat f takim czasie poszedłem za tego krafca sie uczyć, że to jusz spułdzieľnie, panie, zakładali jusz tego i tak u jednego pana S[…] żem terminował i… I poszedłem do szkoły, i poszedłem, tego, byłem opuźniony, to poszedłem do… do zawodufki nie mogłem iść, tyľko poszedłem… pszerabiałem dwa semestry dzieńnie, do wieczorufki poszedłem, do tego, i tak o skończyłem, i pracowałem, puźniej poszedłem do wojska, z wojska wruciłem i gdzie tu iś. Poszedłem do espe za instruktora. [*SP?*] Służba Poľsce[27], bo ja •wojsku

[27] Służba Polsce, Powszechna Organizacja „Służba Polsce”, organizacja paramilitarna działająca w PRL w latach 1948–1955, kontrolowana przez partię. Zrzeszała młodzież w wieku 16–21 lat, prowadziła obowiązkowe przysposobienie zawodowe, wojskowe, wychowanie fizyczne oraz indoktrynację polityczno-ideologiczną (Lesiakowski 2008).

byłem [w] samodzieľnej kompani samochodowej pełnioncy obow'jonska [!] szefa kompanji i tam broń pszeszczeliwałem i bardzo dobże szczeliałem, nie. No i tutaj za instruktora szwagier akurat muj pracował, a kiedyś koliega był jeszcze, szwagier nie był, i muwi: ty tyľko tutaj. I poszedłem do Wrocław'ja, bo we Wrocław'ju żem sie pszyjmował, tego, mnie pszyjmowali jako na instruktora, bo •wojsku m'jałem te prawo jazdy, alie że •wojsku udawałem, tego, że ja chory, bo ja strasznie nie liub'jałem •wojsku być. Bo ja, panie, jag żem był •wojsku, w zielonogurskim służyłem i to naras zbiurka do kościoła, kto chce iś, wystąp, a kto do kina chce, wystąp. I te co chcieli do kościoła iś, załadowali i jazda na… na wagony weŋgieľ rozładowywać, a te co chcieli do kina iś, poszli do kina. I tag ras, drugi ras i mnie to zbżydło, i mnie tak wojsko zbżydło, że zbżydło, tyľko że ja m'jałem •wojsku wujcia, tyľko dalieko był i ja zafsze ich straszyłem tym wujciem. A puźniej był taki S[…], tesz major i poznałem go, bo ja na jego weseliu byłem jako chłopak, a on sie żenił z Ukraiŋką, ten ten W[…] W[…], i on mnie… jag ja poszedłem, jag byłem tym szefem pełnioncy obow'jonski szefa komanji, zaprow'jantować żołnieży i tam do niego zaras. [Major mówi do mnie:] P[…], bo musiałem to fszendzie pisać nazwisko, tego owego, P[…], a wy skont, ja muwie: z Borek Wielkich. A wy znacie takiego a takiego? No pewnie, że znam. A wy mnie poznajecie? Ja muwie: no pewnie, że poznaje, panie majoże, muwie, obywateliu majoże, to f tym czasie, pieńdziesionty drugi rok, panie. Tak jez, muwie, no i on ftenczas wzioł mnie, zaprosił do domu i o•tej pory, muwi, jak coś, muwi, to tyľko f sztabie dywiz'ji pracował. [*To on był tym wujciem?*] Nie, nie, nie. Wujcia m'jałem w Pilie. [*A dlaczego pan wujciem straszył?*] No straszyłem, bo te f samochodufce, a oni znali mojego wujcia, ja muwie, bo wujcio znowu sie nazywał Ż[…] M[…], ja muwie, a to fszystko samochodufka i oni tam jego znali, ja muwie, jak tego, to ja wam tyľko wujcia… napisze do wujcia i… i tylie tego, i tag mnie jakoś zbywało.

Jeszcze o zalotach, weselach i chrzcinach

[*A nie dokończył pan o tym weselu. Więc żenili rodzice i warunki ustalali. Przypuśćmy strona panny młodej dawała…*] **A**: że ma… tylie a tylie ci dam, polie tu a tu, tam czy ci dam krowy, czy ci dam, szafy czy jakomś wyprafke, gdzie tam szafy, kufer, kufry taki były, bielizna, to tam robili tom bielizne, te… te… te płutno bilili, tego, to nieras na Fschodzie, to jak pszyszło, bo to tkactwo robili sami, te… te płutno, takie aliganckie, tego, a my to taki chłopaki małe, jak oni tam, bo to czeba było bielić, prać i suszyć, i znowu tam do tego, to my chłopaki jak poszli sie kompać czy na ryby, panie, to tyľko f tym błocie, panie […] poszli tego tesz, psocili trochu. No to dawał, że muwi, daje krowe czy tam daje świnie, tylie a tylie kur i tak daliej, i to puźnie•jedno do drugiego tam jechało i tego, alie to to bidota była i koniec. [*A to rodzice bezpośrednio między sobą ustalali czy przez swatów?*] Miendzy sobom, miendzy sobą rodzice, no to tam puszczał swata, nie, że moja tam tego owego, no to muwi, niech pszyjedzie, no to wreszcie jusz pszyjechali i mam tego, do… do… do żeniaczki, tego, no jag wy tam sie widzicie. Oni sie oni miendzy sobą uzgodnili, alie dzieci nie, tego, no, alie pszekonali, że tego. [*Dzieci przekonali?*] Pszekonali,

bo cosz to można. [*Dzieci nie miały nic do gadania?*] Nie mieli nic do gadania, a ktuży m'jał do gadania, to zabrał sie i uciek i… i tylie. Zostawili fszysko, no alie musiał mieć pare złoty aľbo jakąś rodzine za granicą gdzieź w Ameryce, bo dużo wyjeżdżało do zagranice, panie, pszed wojną, bo co to, to bida była, pszemysłu nie było, tyľko to roľnictwo, a jakie to roľnictwo, jak to fszysko rozdrobnione. [*Bo tak to nie można było zarobić gdzieś?*] No gdzieś pan zarobił. [*Nie wyło wyrębów lasów ani…*] Nie było, to jedynie kto pracował, panie, na kolieji czy na poczcie, czy w użendzie gminy, to m'jał jusz coś, muk sie budować i tak daliej. [*Listonosz.*] Listonosz, tego tesz, panie, zafsze coś dostał, a ten, co bidny, to był bidny, kliepał i tak daliej. [*Następny etap, jak już się ugadali, to co było następnie?*] No… no… no to podali na zapowiedzi, tego, i wyznaczony śliup był, a śliup to pszeważnie sie jesienią zafsze odbywał, wie pan, bo to było ftenczas, były i pieniądze, można było coś spszedać, jakieź zboże czy… czy… czy coś, żeby jusz na to weselisko było i ftenczas sie bawili, alie nie tak gościli sie, jak teras sie goszczą, zastaw'jony stuł i tag daliej. [*Nie tak?*] Gdzie tam, narobili, panie, sosu, tej zapraszki, tego owego, tam trochu miensa tego, tyľko że pić to pili, choliera, pić to pili ze czy ['trzy'] dni i grali, no. [*To byli goście panny młodej i pana młodego czy sąsiedzi też?*] I pana młodego, i sonsiedzi i tak daliej. [*I sołtys czy tam wójt?*] No to to jusz taki sołtys czy wuj•to to szed już do tej liepszej swery [!], do tego bidnego nie poszet, a skont. [*Może pan opowie, jak wyglądał dzień wesela. To po pannę młodą przyjeżdżał pan młody, tak?*] No pszyjeżdżali furmaŋkami, tego, furmaŋką pszyjeżdżał z orkiestrą, tego no, i tam puźniej te… te… te błogosławieństwo i tag daliej, alie tak samo jak i tutaj, to to nic sie nie rużniłò, tak samo ojciec, matka. [*A jak goście przychodzili, to orkiestra po nich wychodziła, nie?*] To wyszli i grali i tag daliej, to tam coź żucali, jeden żucił, drugi nie i co jeszcze. Taka… taki był zwyczaj, że brał ze sobą jakąś tą wutki, kieliszek ze sobą se wzioł, bo nie w'jadomo, czy starczy na tylie, to nie tag jak dzisiaj, że poszedby, pożyczył naczynia i tak daliej, świetlicy, i tag daliej, panie, taki młody dzieci to tyľko paczyli sie. Siedział tam, bo taki piecẙ byli, siedział tam na tym piecu, tego, jak dobry weselie było, to dawaj, zawołali tych dzieci, macie tu czy bigosu, tej kapusty dali, panie, tam jeden ja… jak tego, taki W[…] sie żenił, no to to bogaty było, to dali go, on pasieki dużo m'jał, panie, to tego mniodu, pliacka wynius, bieszcie, dzieci, i i•ćie tak, no to sie chwaliło takiego. [*A bramy to robili?*] Nie robili, nie robili, tag bram ja… jak tu, gdzieś wyjątek, panie, nie było, takiej tradycji tag bram robić nie było. [*A widział pan może żydowskie wesele?*] Nie, nie widziałem. [*A jak wyglądały chrzciny?*] No chszciny. Jechali kszesny do… do kształu i tylie fszyskiego tam nie było, taki chuczny ja… ja… jak dzisiaj jes. [*A też było jakieś przyjęcie później w domu?*] No alie dlia tych swoich, dlia tych samych swoich. [*A jeszcze jak wyglądały czepiny czy oczepiny?*] A to darowiny, darowiny to… to były tego. [*Tak nazywali?*] Tak, darowali, no to to zależy kto tam darował, panie, tego to to po kapeliusz czy… czy pszetak, na… na… na tego i to grali, tam żucali i tańcowali i puźniej ten welion wyżucali, kto tam łapał i tam daliej tego.

[*A pan był bierzmowany w Borkach?*] **A**: Tutaj na Zachodzie. [*Tutaj?*] Tu na Zachodzie. [*To tam w Borkach skończył pan ile klas?*] Do czwartej chodziłem. [*A resztę tutaj?*] Reszte tutaj w Olieśnicy. [*Także przerwy pan nie miał specjalnie dużej?*] Mniałem, m'jałem, panie… panie, dużą pszerwe. Ja żem był poszet panie f swoim czasie, panie, ja dopiero poszedłem, zaraz panu powiem, f czterdziestym dziewiontym roku do szkoły, jag żem poszet do tej tego, a tak to m'jałem, panie, ot czterdziestego piontego roku, to pan, niech pan sobie policzy, f czterdziestym piontym f październiku, wżesień, f październiku tu żeźmy sie wyładowali, bo dwa miesionce jechaliźmy.

[*To w czterdziestym piatym stamtąd wyjechał pan z rodziną, tutaj na Zachód?*] **A**: Tak, tutaj na Zachut fpszut pojechaliźmy, wyjechaliźmy, jechaliźmy pszes Tarnoskie Gury, f Samboże żeśmy sie wyładowywali. [*Jak doszło do wyjazdu? Jak żeście się zbierali? Jak to wszystko było zorganizowane?*] No tag było, że normalnie, już Ukraińcy muwili, jag my, bo akurat to były żniwa i czeba było zbierać te zboże, i ci, co jadom na Zachut, nie woľno im już było zbierać. [*Nie?*] Już im nie było woľno. [*Mieli zostawić?*] Już mieli zostawić i my akurat ftenczas mieliźmy na drugiej w'josce polie, to muwimy, to tam za tamte polie sie nie bedziemy pszyznawać, to nawet dwa polia kawałki ziemi, że my wogliećmy sie nie pszyznali o tej ziemi, że nam nie do tego, do tej karty ewakuacyjnej nie fpisali i tak daliéj, a zboże zebraliźmy, wymłucili i tylie, a tag jak to można było zbierać, tyľko puł na puł i do sterty spuľnej wozić jedno, tego, alie to robiło sie, że tam znajomi byli, to tam jedną sie zawieźło i to gorszè zboże, a liepsze sie wzieło i tego. To jag jechaliźmy tu na Zachut, to gdzieś dwadzieścia pieńć workuf tego zboża wzieliźmy ze sobom, to rużnie, dwie krowy. [*Pociągiem?*] Tak, i tu jechaliźmy, panie, na pliatformie, tam jeszcze załadowaliźmy sie do wagonu, a puźniéj tu w Nowym Sonczu, w… nie w Nowym Sonczu, a f tym, muwiłem, ojej… Gdzie żeśmy sie pszeładowywali, już zapomniałem, a niedawno muwiłem, f Samboże, f Samboże żeśmy sie pszeładowywali. I to było zaw'jadom'jenie, że do tego, do tego dnia mamy sie wybrać i koniec, no, zapisali. [*Coście jeszcze zabrali oprócz tych dwóch krów?*] To tyľko o co, pszypuźmy, garki. [Żarna też?] Żarna tak, żarna tesz mieliźmy, żarna taki jusz, że na korby, panie, jusz zmechanizowane […], alie zorganizowali sie na stac'ji, czeba było na ten a na ten dzień, wyjechaliźmy, na stac'ji staliźmy, tam na stac'ji dwa tygodnie, zanim Ruscy postawili nam wagony, wreszcie postawili i to kupy tych wagonuf do… do jednego wagona kupy liudzi ładowali. [*A to była jaka stacja?*] Borki Wielki, tam w mojej miejscowości, bo to była taka miejscowoś, stacja była. [*A bo tam była stacja?*] Tak, pszed wojną stac'ja tam była, dwu… dwatorowy, bo to na… pot… na… na tego, na Kijuf tamtendy to trasa głuwna, wenzeł koliejowy, panie, f Tarnopoliu i to szło na tego i ftenczas z'jechaliźmy, bydło osobno, to myźmy jechali z bydłem i chłopcy taki dorośli wiencej, a rodzicy znowu tego i f tymże Samboże żeźmy sie pszeładowy-

wali i to akurat w nocy. [*Jak wyglądało to przeładowanie?*] No z jednego wagona na na drugi to po znawu nam postawili otwarty wagony. [*A dlaczego musieliście się przeładowywać?*] No s tego, s szyrokiego na wonski tor, jusz tego, i pojechaliźmy, i puźniej jechaliźmy pszes Tarnoskiė Gury i dopiero f Katowicach gdzieź nam dali tej zupy czy coś, zajechali, zawieźli, bo to tak dzień, noc, dzień, noc tak jechali, stamtont szypko jechali. Tam gdzieś pszestanek, stanęli wode nabrać, tego, piėniendzy zab… zabrać. Nie chcą Ruski znowu puścić, bo to fszendzie te byli ruski garnizony, zabrali, tego, to puścił nas, jedziemy, zawieźli do Lublina [!], Lubiń Legnicki, i tam nas czymali, panie, kupė czasu, bo nik sie nie chciał wyładować, wyładowało sie tyľko chyba cztery rodziny, tam było fszysko, panie i maszyny, i umebliowane były mieszkania, i fszysko, nie chcieli, pojechali po drodze i wyładowali sie f tym Kszeliowie i Wińsku dużo, my jeszcze daliej pojechaliźmy, w Żmigrodzie jusz, wypszontneliźmy woglie fszysko, mieliźmy sie wyładować na plieban'ji. Już woglie fszysko, tam ksiądz zapraszał, tego, tu bendzie wam dobże, tu sie znajdzie jakaś robota dlia dzieci, tego owego, nie, jedziemy dalie•jedziemy daliej, pszyjechaliźmy, panie, do Wrocław'ja s tego… tego. Jeszcze puścili nas na śliepy tor, wykolieiliźmy sie, alie akura•tak szczeńśliwie było, że tyľko tam była trochu sie po… tego pobiło, a liudziom sie nic, śmierteľnych wypatkuf nie było, tyľko ta•maszynista i pomocnik sie zabił, tu f Sołtysowicach na tej Widawie. Stamtont pszyjechaliźmy do Olieśnicy, w Olieśnicy wyładowywaliźmy sie, panie, na Spacerowej, tam nas cztery rodziny sie wyładowało, chodzili, ogliondali, to jeszcze brat jak chodził, to jeszcze na Ligocie Niemcy byli, weszli, paliło sie, nie ma nikogo, pouciekali i tam jusz nie… nie szli.

Początki życia w Spalicach

A: Pszyszli na te Spalice i na Spalicach na tym dużym domu tam dwanaście rodzin sie wysiedliło, krowy f piwnicy czymali, puźniej dopiero ta•każdy brał taki domek robotniczy, matka zajeła, no to co, to okna powybijane, to fszysko czeba było tego, fszendzie było, podemoliowane, czeba było robić i… i tak daliej. I tak żeźmy jakoś, jak już muwiłem. [*Ale jak to było, że jedni zdecydowali się na Krzelów, a inni chcieli jechać tu?*] No bo już nie było, panie, już nie było gdzie, panie, nam powiedzieli. Myźmy zajeli taki gospodarstwo, no co to, nie mieliźmy konia, to wuskiem bydziemy, tego, brat pojechał s tego z wagonu na wuzek, ilie weźmie, ten pszywius tego owego, a te jusz starsi byli, panie, to co będzie sie pan z nim bił czy co, no nie będzie sie był. [*Wyście tu zastali ludność niemiecką?*] Było jeszcze pare rodzin niemieckich. [*A mieszkaliście razem z nimi?*] Mieszkaliźmy. [*Jak się układały stosunki polsko-niemieckie?*] A to cosz oni… my ich… nie rozmaw'jaliźmy tego z nimi nic, woglie, tego owego, bo oni nie wiedzieli, oni chodzili gdzieś tam, myźmy nawet nie wiedzieli gdzie. Pytamy sie, gdzie te ziemniaki, a oni chodzili, bo to Ruscy mieli ziemniaki, kopali, oni chodzili tam do tych ziemniakuf jeszcze po tych poliach, co… co maszyna nie wybrała, tego, nie pokazali gdzie, nie pokazali gdzie. Puźniej jeden Niemiedz został, to puźniej pszysze•taki N[…], to on um'jał po poľsku, i on został tu, i on umar, ten N[…], to my z nim rozmaw'jali, bo on był murasz, to nawet jeszcze stajnie pomagał staw'jać i tak daliej tego, robiliźmy mu, bo puźnie•jusz brat

starszy pszyjechał, pszywius konię, to jusz żeźmy mieli konie i chodowaliźmy konie, i spszedawaliźmy. [*A to był Polak?*] Poliak, a ona była Niemka, ona była Niemka, tyľko że on jeszcze pszed wojną był, on niby to Niemiedz był, alie że puźniej, że mu sie… podać za Poliaka, bo on f tym Stradomie mieszkał […] i z wołyjskiego, alie z Wołynia byli, ktuży byli wywiezieni do Niemiedz na roboty, i jag wracali, to oni tu òsiedlili. I s Kieleckiego byli, bo f Kieleckim gdzie front pszechodził, tam popalili sie, woglie zrujnowane były mieszkania całkowicie, to tesz zostali tu, pszyjechali i tu sie òsiedlili, a ze Fschodu u nas to tyľko tutaj na Spalica•chyba dwanaście rodzin zostało. [*A skąd?*] Z Borek Wielkich fszysko. [*Wszystko z Borek Wielkich?*] Fszysko z Borek Wielkich. [*A ci, którzy nie zostali w Krzelowie, to?*] Nie zostali f Kszeliowie, wzieli pszyjechali tu na… na Spalice, puźnie•jeszcze s tych Spalic pojechali na na… na Bystry, taka miejscowoś jest. I tak sie troszku porozjeżali [!] [*Tam też zostało?*] Tak, Bystry, Bystry. [*To gdzie to jest?*] To jes za Olieśnicą sześ kiliometruf. [*A tam dużo ludzi jest stamtąd?*] Tam było z Borek, f tej chwili to jes chyba sześ rodzin jeszcze. [*A tam są wśród tych sześciu rodzin jacyś starsi ludzie?*] No taki, nie powiedział, żeby tego byli starsi, jeszcze młotsi ode mnie. [*Jak to się jedzie? Jak długo się jedzie?*] Do Bystrego no to… to jes z Olieśnicy to można autobusem z Wrocław'ja pszez tego, pszez Bżeziom Łonki i Bystry, i do Olieśnicy, bo to tak tego. [*Co zastaliście po przyjeździe do Spalic?*] No to co, było zorganizowane, to pszecież Ruski mieli i piekarnię, panie, i tego. Od Ruskich sie kupowało chliep, bo pszyjeżdżali po wode, to chliep sie ot Ruskich, tego. Puźnie•jusz był K[…], taki s poznańskiego czy skont. [*Co to było?*] Piekarnie miał, K[…] nazwisko i teras, jeszcze tego. I puźniej drugi jeszcze taki był, tesz piękarnie miał, masarnie były, jusz dwie, to też jusz zorganizowane, ze Fschodu był jeden, a jeden znowu s Poznańskiego, a tak to. [*Sklepy?*] Skliepy to tak postawały, to to stopniowo. [*A szkoła już była czy wyście organizowali?*] Szkoła… szkołe organizował taki jeden pan, to była szkoła, tyľko że ja nie organizował, co to rodzice moji, jak to muwi, że matka miała jakieś wykształcenie, to była jagby nie paczyła, żeby ja siedział w domu, tylko wysłać do szkoły, no ci koliedzy, co razem ze mnom chodzili do szkoły, tam jeszcze na na Kresach fschodnich, zostali f Kszeliowie, no to tam òd razu poszli do szkoły, bo tam zorganizowali òd razu. S pałacu zrobili szkołę, te nasze nauczycielki tam byli, pojechali i derektor szkoły, tam cała kadra pojechała, tam i ksionc pojechał, panie, i fszysko, cała parafja pojechała, no. [*A tu to już był jakiś ksiądz?*] A tutaj, a tutaj to w Òlieśnicy, to już był, alie nie nasz ksionc, tyľko skondyś indziej pszyjechał. [*A, bo wyście do kościoła chodzili do Oleśnicy?*] Do Olieśnicy, do Jana. [*A teraz jest w Spalicach kościół czy nie?*] Nie, nie ma f Spalicach, alie wybudowali drugi kościuł kołu… to mu do i•nej paraf'ji już należeli. [*Do jakiej?*] Do Mar'ji tej no. [*Marii Magdaleny?*] No. [*A zgadzali się ci ludzie, co przyjechali tu z różnych stron, czy się nie zgadzali?*] No… no na nas muwili cały czas, że my Ukraijcy [!]. Nie za bardzo sie zgadzali ci liudzie, co pszyjèżdżali ze Fschodu. To sie nie osiedliali, bo muwili, że zaras wrucą, tak sie ładowali po dwie, po czy ['trzy'] rodziny do jednego mieszkania, a puźniej to tyľko były taki nienawiści, sondy i tak daliej. [*Bo nie wrócili, zostali?*] A skont, niestety, nie wrucili, nie było kiedy. [*A pan niech powie, jak sobie wybrał pan domek tutaj?*] A to matka wybierała domek, matka z bratem starszym.

[*Co tam było?*] No nic nie było, f piwnicy pełno wody byłò, słoikuf porozbijanych, bo to tego, i tylie fszyskiego fszendzie brudu, ani płotu, ani niczegò, okna powybijane, dżwi powybijane, poszczeliane, bo to Ruski tam mieszkali… tam mieszkali. To to Ruski jak zwyklie, pszeciesz Olieśnica nie była taka zniszczona, to pszecież Ruscy, jak sobie użondzili, jag wyjeżdżali, użondzili sobie taki baľ, popalili fszysko. Spalice tesz, nie były zniszczone, popalili i koniec, no pieńdziesiont procent. [*Jak duże mieliście mieszkanie?*] Tam na dużym domu dwa pokoje i kuchnię, a tu puźnie•j, jak żeźmy pszyjechali, to dwa pokojè. S czeciego pokoju zrobili spiżarki, na strychu też jeden pokuj był i kucheŋka taka, no alie to to człowiek był nauczony, że tak o mieszkać, chłopaki spali do gury, myźmy spali do gury, jeden pokuj był taki jagby gości•ny, f kuchni matka spała, my do gury f tym dużym pokoju spaliźmy, bo puźniej sie bracia pożenili, bo s początku to fszysko kawalierowie. [*A pan mówił, że tam na dużym domu, to gdzie to było, ten duży?*] Ten f Spalicach, ten duży dom. […] [*I tu na tym majątku gospodarzyła matka?*] Tak. […] Puźniej wzięła pszekazała dlia mnie to i ja dokupiłem ziemi bo mie akurat sie wypadek stał, nie mogłem pracować, chłopaki chodzili do szkoły.

Wypadek

[*A jaki wypadek?*] **A**: Jechałem tego s pracy i dzieciak siedział na tym na woziè i koń lieciał, i ja chciałem tego konia złapać i tymczasem żè tego konia nie złapałem, tylko żem sie pszewrucił, wus pszèjechał i tu mie reŋke poczaskał i tak było. I na rencie byłèm, na chorobowym, puźniej na reńcie i chłopaki muwi[ą]: tatuś, bo żona nie pracowała, wychowywała dzieci, kup cioŋgnik, a piėniondze troszku miał, bo co człowiek tak oszczendnie żył s tego tytoniu tego, tu pracował zafsze, starał sie, żeby pare złoty było, kupił cioŋgnik, do cioŋgnika puźniej znowu wydatki i tag żem sie związał s tą gospodarką, a teras żałuje, że ja sie związał s tą gospodarką.

O swojej pracy

A: Jak żem pracował w tym espe[28] puźniej była reorgaznizac'ja f tym espe, pszèżucili mnie do tego do eľpeżetu[29], byłem jako instruktor w eľpeżecie tego f szczeliectwie. [*A w SP co pan robił? Też był pan instruktorem?*] Też instruktorem, uczyłem szczeliać, zebrania rużnè taki pszy… tego. Bo kiedyś Służba Poľsce była, tego, to wyjeżdżało sie, wykłady sie robiło, s czego sie składa broń, użyć granat, szczeliać s kabekaesu[30], z wiatrufki i tak… tak tego… Puźniej reorganizac'ja, jag nas… woglie likwidac'ja była f tym w espe, bo był w espe i zespuł teatraľny i woglie, tańczyli tego. [*A kto występował w tym zespole?*] No to i pracownicy, i była rekrutac'ja spo-

[28] P. przypis 27.

[29] LPŻ, Liga Przyjaciół Żołnierza, organizacja paramilitarna w PRL, założona w 1950 r., w 1962 r. przekształcona w Ligę Obrony Kraju. Prowadziła szkolenia militarne, motoryzacyjne i radiowe (krótkofalarstwo), upowszechniała sport, indoktrynowała w duchu epoki (Liga Obrony Kraju, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Liga-Obrony-Kraju;3932503.html, dostęp 5.01.2021).

[30] KBKS – karabinek sportowy.

śrut młodzieży ZMP[31] ze szkuł. [*I był taki instruktor?*] Instruktor był na etacie, pani taka instruktor na etacie była. [*I występowali?*] Jeździli, występowali po wioskach, po… po rużnych tego. [*A program jaki mieli, ludowy?*] A krakoski liudowy, tego rużne te, tajce [!], był naprawde prężny, że puźniej żałowali, że zlikwidowali ten… ten poszet do pedeku[32], f pedeku tam coś zabrakło pieniendzy i tak sie rozlieciał. I stamtont poszedłem do do eľpeżetu, w eľpeżecie też dwa liata popracował, rędukc'ja. Jak nas było ośmioro f tym, to puźniej zostało nas czworo, troje, nie czworo, bo został ten cały szef nasz, został ksieŋgowy i dwuch instruktoruf zostało, ja jako kierowni•kliubu sportowego byłem, i kierownik motoryzac'ji nauki jazdy znowu… samochodufki… został, puźniej wzięli zlikwidowali tych dwa etaty, jeszcze zostało tyľko sam ten ksieŋgowy i s tym kierownikiem, no i ja poszedłem do budownictwa, a w budownictwie to rużne szczeblie pszechodziłem, od transportu zaczynając, za szkliaża, za parkieciaża, za dekaża i teras fszyski fachy, a ostatnia bieda. No i tak panie, wreszcie jak ten wypadek mi sie stanoł, czeba było zostać, dzieci, muwi tatuś, tyľko bendziesz na•muwił, co mamy robić, a my bendziemy robić, i tak było, dzieci robili. [*Pomagali?*] Pomagali.

O mieszkańcach Spalic

[*A ile osób, które mieszkają w Spalicach, urodziło się po wojnie, teraz?*] **A**: O, to trudno mnie powiedzieć pani, ilie osub. [*Ale chyba jest teraz większy przyrost, ten po wojnie, niż przyjechali, ci…*] A no to wiadomo, panie, jak… jak tu pszyjechai, panie, to… to co to było, liudzi garstka, liudzi panie, a teras. [*Parę rodzin?*] Pare rodzin, a teras… no ilie było rodzin. Tag żeby gdzieś jakie pieńdziesiont dwie rodziny było, a teras to, panie, to jes. [*A tych tutaj jak przyjechali?*] No woglie, woglie fszyskich, ja liczy i z Wołynia, i s kielieckiego i s poznańskiego. [*Wszystkich pan liczy?*] Ja fszyskich licze. [*Bo większość to została w tym, w Krzelowie?*] No. [*A ile mogło być rodzin tych, co przyjechali z Borek?*] Ilie rodzin, ta gdzieś osiemnaście rodzin. [*Tu zostało, a w Krzelowie, ile mogło być?*] A f Kszeliowie to zostało z jakieś dwieście pieńdziesiont aľbo i lepiej, i tam jeszcze w okolicznych wioskach. [*A teraz było tak, że duża część młodzieży, już tu urodzona, to nie jest w Spalicach, tylko gdzieś tam poszła?*] No… no… no normaľnie do Wrocławia, do… do tego… czy zakłady sobie jakieś otwożyli i tag daliej tego. [*To dużo jest takich?*] A jusz jest, panie, to jusz som, pszesiębiorcy [!] niektuży są. [*To ile mieszkańców mają Spalice?*] Wie pani, tak tak żeby nie szczelić, to jakich dziewieńdziesiont parę rodzin aľbo i liepiej. [*Rodzin?*] Tak.

[31] ZMP, Związek Młodzieży Polskiej. Młodzieżowa organizacja ideowo-polityczna, działająca w Polsce w latach 1948–1957, wzorowana na sowieckim Komsomole (Związek Młodzieży Polskiej, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zwiazek-Mlodziezy-Polskiej;4002337.html, dostęp 5.01.2021).

[32] PDK, Powiatowy Dom Kultury.

O żonie

[*A żona pana jaką szkołę skończyła?*] **A**: Ona chodziła do tėj zawodufki i chciała iź na… na… na te stuďja te te. [*Dwuletnie?*] Na… na to… sportofcy na… na tėj kuľtury fizycznej, no wuef, bo ona była f tym dobra, alie gdzie to, rodzice: do Wrocławia bendzież dojeżdżać, a to, a tego. [*Ale żona od początku pomagała panu w gospodarstwie czy pracowała gdzieś najpierw?*] Żona woglie nie pracowała, żona po skończeniu szkoły pracowała u rodzicuf, a puźniej znuf jak pszyszła tutaj do mie, jak sie ożeniłem, bo żona ze Spalic jes, tego, o ta•koliegowałem, ot czterdziestego piontego roku, tak żem sie znał z jej bratem, i tak o pomaliutku, pomaliutku, i muwie, choliender, gdzie ja jeździłem, panie, f terenie, widziałem, jaki to fszysko jes tego owego, a to po prostu wychowana była, wiedziałem, co ona wart [!] jes. [*Z Kieleckiego?*] Z Kielieckiego. [*Ale dokładnie z jakiej miejscowości?*] Tu ot… ot Buska, ot… zaras… jak ten sie nazywa, a miejscowoś Maciejowice, a ot Ropczyc, tu gmina Ropczyce. [*I dużo ludzi z tej miejscowości osiedliło się tutaj w Spalicach?*] No stamtont tu sie osiedliło cztery rodziny, cztery rodziny. [*I pan znał jej rodziców? Jeszcze żyli? Czy żyją jeszcze?*] Już nie żyją, no znałem, znałem, bo… bo pszychodziłem tam do nich i tak daliej.

Napady Ukraińców na wsie polskie

[*Na Borki to były napady ludności ukraińskiej? Ukraińców?*] **A**: Były, alie to tak, wie pan, sporadycznie, że… że tam nie zrobili szkody, tam Ruskiego zabrali takiego jednego antkowidzisty [‘enkawudziści’], to puźniej zabrali prokuratora tego, taki… a że zamordowali, pszypuźmy, jak na posterunku gdzieś był, jak pracował. Wie pa•na kolieji i tam jak te te rozjazdy czy coś tego, to tak, zamordowali Paliakuf [!]. [*A może tak nie napadali bardzo dlatego, że tam była większość Polaków? A czy były takie wsie, gdzie było mniej Polaków i Ukraińcy napadali częściej?*] No pewnie, że tak, a jak. [*Zna pan takie miejscowości?*] No a jak. No pszeciesz o f Smykofcach wzięli tego zamordowali, w Dėczkowie panie w b’jały dzień, panie, zabrali i zamordowali i ksiendza, i zako•nicė.

Jeszcze o chachłackiej mowie

[*A czy ci ludzie starsi, co przybyli z Borek tutaj, to kiedyś, zaraz po osiedleniu czy do niedawna jeszcze, mówili trochę inaczej, jak tam się mówiło, a teraz mówią inaczej, jest różnica?*] **A**: No… no… no w’jadomo, że jes ružnica, dlatego że, pszypuźmy, ja tesz kiedyś na ulicy tam w domu w Borkach rozmawiałem po… po… po tym, chachłacku, po ukraińsku, nie, a jag żeźmy pszyjechali tu na Zachut, to u nas jusz nie było, panie.

O swojej nauce

[*Ale gdy pan nie rozmawiał po chachłacku, tylko też po polsku, to nie był taki polski jak teraz?*] **A**: Akcent w'jadomo, że tego, no pszecież jagby nie było, z biegiem czasu czy książki człowiek czytał, czy coś tego, to sie wyrabia, nie, ja bardzo właśnie liub'jałem książki czytać, ja jak nieras książki czytałem, panie, to żona do mnie muwiła, a ja nic nie słyszałem, ja nic nie słyszałem, i ona muwi, jak to można f ten sposub żyć, bo ja taki gdzieś charakter miałem, że jak jedno, to jedno. [*Nie miała za złe panu, że pan książki czyta?*] Nie, Boże broń, Boże broń. [*Czy pan nie myślał o tym, że dobrze by było, żeby pan poszedł na studia, uczyć się gdzieś?*] To jusz było za puźno, to już było za puźno. [*Ale inni na pewno o tym mówili do pana, że szkoda.*] Nie miał kto, nie miał kto, ja żem poszet, a… a był taki nauczycieľ, co mie uczył, taki tego, muwił właśnie, że jesteś zdoľny, muwi, tyľko żeby miał kto tobą pokierować. I razem co chodziliźmy na wieczorufki, to tego, mie znowu puźniej wojsko pszerwało, tego, no to znowu poszedłem do… do budownictwa, bo też na Starachowicach jeszcze, bo tym… f tym pszesiembiorstwem [!] trochu sie związałėm, i tym inżynieryjnym brygadzista był, tego, to niby to już jakaś funkc'ja jest, to jusz człowiek tyľko chodził, pisał, tego, nie za bardzo to wykształcenie było, alie zafsze coź było, że ľżejsza praca, nie.

O braciach

[*A pańscy bracia to jakie mają wykształcenie, ile klas skończyli?*] **A**: Ten tu ma zawodufki ten brat. [*Ten z Oleśnicy?*] Z Olieśnicy ten najstarszy to potstawufki ma, a ten tesz chodził, tyľko ten średni, panie, co kupa orderuf, co na froncie był, tyľko nie chciało mu sie uczyć, panie, dziefczynki, a jak, f Cieplicach był, panie tego, muk iść na weterynar'je, na tego, po wojsku, ja… ja… jak tego, to muk iść.

Wspomnienia lat młodzieńczych

B: Urodziłem sie w Borkach Wielkich miejscowości, to jez wieś, pow'jat i wojewuctwo Tarnopoľ, […] tysiąc dziewieńćset dwudziestym p'jontym roku i uczenszczałem do szkoły w Borkach Wielkich. Na… szkoła była jedna s karczmy rob'jona, na karczme chodziłem jako pierfsza, druga, czecia kliasa, tam f tych Borkach Wielki [!], a puźniej budowana szkoła, nowa, s cegły, na wygonie, sie nazywała na wygonie, tagże s teg wygonu, s tego pagurka było widać Tarnopoľ, i nawet Kościuł Mar'jacki akurat było widać f Tarnopoliu, jag było jasnoś, akurat tego, to chodziłem do tej szkołyy, a puźniej Ros'janie, kiedy fkroczyli do nas, to puźniej założyli tam szpitaľ, był… był szpitaľ puźniej niemniecki [!], coś takiego, coź było krencenia akurat tego fszyskiego po... Kiľ… to znaczy za Ruskich pracowałem w domu, znaczy pszy matce… pszy… pracowałem, a za Niemcuf pracowałem na kolieji ze wzgliendu jakiego stompiłem do organizac'ji tag zwanej Arm'ji Krajowej… Arm'ji Krajowej, to złożyłem pszysieŋgi w maju czterdziestym drugim roku, w maju to było […]. Ja jako młody człowiek nie wiedziałem, prawda, fpisałem sie, ja to pszeżywałem,

matka mnie fcionsz takie pytanie dawała, czego jestem smutny, bo ja do puł roku chodziłem bardzo taki nieswuj […].

Pamiątkowe książki o wojsku

B: Chciałem muwić, proszę pana, o tym, że nalieżałem f czydziestym usmy czydziesty dziewiąty rok do Zw'jonsku Szliachty Zagrodowej[33], bo taki stwożony… i f tych Borkach Wielki[ch] to na pewno i Dejna[34] wie. […] Otszymałem pamniontkiem od Rydza Śmigłego, fszyskich gienerałuf poľskich, jich życiorysy, jich pszębiegi, kture akurat były i tą ksiąszki, ona tam w Borkach Wielkich pszeszła wojnem, spaliliźmy sie woglie, nie istniało, jak to muw'jo, podwurko czyste jak polie i matka tą książki tu pszyw'jozła, i ja tą ksiąszki m'jałem, i mniałem książki szustego pułku drugiej dywizji piechoty pierszej arm'ji Liudowego Wojska Poľskiego, tam [w] kturej ruwniesz byłem nadmienione pszejścia bojowe i okazało siem, że ja wypożyczyłem tą ksiąszkę i nie wiem komu. Dlia mnie może tego szustego pułku nie taka drogoce•na, jak s tego czydziestego usmego czydziestego dziew'jontego roku, tych gienerałuf Poľski, to jes coś… coś pieŋknego, dzisiåj no, ogromną chistor'jo, nie wiem, czy taka ksiąszka nawet istniała, każda kartka, pergaminowy papier, pan generał, zď jencie jego było, opisany jego cały życiorys, coś pieŋknego, coś fspaniałego, coś wartościowego, nie tyľko, alie jako chistoryczność i tutaj tu ja, właśnie s tego domu komuź wypożyczyłem, po dziź dzień, żeby mie pan zabił, nie wiem komu wypożyczył. Bardzo mnie szkoda, to jes… taka… pamniontką była, bardzo ważna, bardzo ważną pamniontką, no alie co zrobić, som taki czasy, że liudzie som nieuczciwė, bo pszeciesz widzieli tej ksiąszki, ani ta ksiąszka, ani ta ksiąszka komuś była niepszydatna, to dlia mnie to była ogromna pamniontka, no alie tak siem stało.

Moje pierwsze zadanie bojowe

B: Wienc okazało sie, puźniej oczymywaliźmy zadanie, zadanie, czeba było spisywadź, jakie pocioŋgi idą do Zw'jonsku Radzieckiego. Niemcy prowadzą, a ze Zw'jonsku Radzieckiego… co pszywożą do Zw'jonsku Radzieckiego, co mogło iś. Amunicyja, prawda, działa, czołgi, samolioty produkcji nawet czeskiej szły, samolioty te dwukabłoŋkowe, a z Rosji to szli tak po boju waľki trupẙ, można powiedzieć, żołnieży niemieckich pszywożono•wagonach, tak jak na poliu waľki był, tak jego z broniom, ze fszyskim kładziono do wagonuf i u nas pszechodziło pszes te Borki Wielkie, bo to stac'ja koliejowa była, Kijuf tendy, to… to była wenzłowa, tag że bardzo dużo pocioŋguf pszechodziło, ja nawet sobie… nie mogie sobie wyobrazić, ilie tam mogło na dobe pszejś pocioŋguf, i my dostawaliźmy zadanie, f pierszej fazie to było takie zadanie, jak zdobyć krutką broń, znaczy parobe•liom[35] [!] no, broń krutkom, no pistoliety, karabiŋki, tam tego, au̯tomaty puźniej zadanie było

[33] P. przypis 7.

[34] P. przypis 12.

[35] Parabellum, rodzaj niewielkiego pistoletu.

wy•szė, ja… ja f pierszej fazie nie spodziewałem sie takiego podejścia, jak to bedzie sie odbywać, no muwie: to co weźmiesz, S[…], weźmiėsz młotėk, nałożysz gumki weźmiesz sobie tutaj oliejarki i bendzie•szet, tu wacha [‘wachta’] bendzie stadź […]. Niemiedz bendzie stał s karabinem, a ty popukasz sobie młotkiem i tam bendziesz pszechodził, bendziesz oliejarkom doliewał niby oliej, a paczeć sie, co jes na wagonach. No pacze, som i maszynowe karabiny, bo wiozom tego fszyskiego, i tak sie brałò. I pewnego razu, ja nie wiedziałem, że na tym wagonie jes, znaczy Niemiedz, a on siedział f szoferce, znaczy uszkodzonego samochodu na tych wagonach… Tu szli, prawda, na… tendy, na Ľwuf i do Niemiec. Ja wycioŋgnoł, pacze, taki pieŋkny karabin ten maszynowy ładny, tam uszkodzona była tyľko ta potstafka, nuszka tag zwana, i ja wzioł s tego wagonu. Ten Niemiedz opserwował mie […], podłożyłem, bo złożone były potkłady koliejowe na stac’ji f takich, no, [w] metrach, jagby powiedzieć, ułożonẏ̊, i ja tam włożyłem, kiedy wracałem, a Niemiec: haľt, handeho[36]. Ja do niego zaczynam muwi [!], ja muwi: kom zi nah majster, że to mie majster, to ja arbajt[37], ja… ja to do niego, a on mnie tego… Alie to tak Pan Buk dał, nie ma złego, żeby nie wyszło na dobre… u naz ładowali sie foľdojczeżė [tj. folksdojcze] z Ros’ji, pszywòzili, i na tej stac’ji koliejowej ogromny był załadunek i oni fszyskich wysyłali do Niemiec. I ja miendzy prowadzeniem, [w] miendzy czasie, jak mnie ten Niemiec prowadził, po•tom broniom, a to taki zgrupowanie rużnė były, to jak fszczeliłem, to po rosyjsku muwiom żulik[38], tam mnie już nie dał rady, ja jusz tam uciek, polieciał, i tego fszyskiego. To pracowałem, to znaczy tego, puźniej dostaliźmy zadanie, że idom, idzie pocioŋk, na pocioŋgu som samolioty, idom do Zw’jonsku Radzieckiego, nowėj produkc’ji, czeskiej, no i ja też nie wiedziałem, że… [*To ile miał pan lat, jak tam na tej kolei pan pracował?*] Siedemnaście.

Sabotaż

B: Dostaliźmy zadanie, ja nie wiedziałem, że tacy ci… ci, ktuży stali, nastawnicze, że oni kierowali tym ruchem, że oni ruwniesz tym zw’jonsku należą, że to są ich dẏ̊rechtywy, akurat prowadzenia w zw’jonsku s tym dostaliźmy zadanie, że mamy zniszczyć samolioty. Jag zniszczyć, panie, ktoź by pomyśliał, co to jes samoliot zniszczyć, czeba działa, amunic’ji, czeba celiowniczy, woglie fszysko, na wagonach rozebrany skszydła, obok tego fchodziło sie [!] do tego samoliotu, to znaczy jak pocioŋk… Bo on w Borkach Wieľkich tych stanoł, ten pocioŋk, kiedy on ruszał, bo Niemcy zaras jak pocioŋk stawał, to Niemcy wyskakiwali i prowadzili całą czas… cały czas patroľ po… po sygnalie, że ma być oď jast, to ftenczas ta patroľ siadała do jednego wagonu, tam najwyżėj na tyły, tam jedna ta wacha [‘wachta’], ten żołniesz s tym karabinem, no to my jak, prawda, jesteśmy, no spec’jaliści mechanicẏ̊. Tam pocioŋk tyľko ruszał, skoczył do wagonu, znaczy na wagony i my jechaliźmy, jechaliźmy i zadanie mieliźmy. No ja byłbym tego nie wykonał, byłbym nie wiedział, jak

[36] Niem. *Halt! Hände hoch!* ‘Stać! Ręce do góry!’.

[37] Niem. *Kommen Sie nach Majster* ‘Proszę iść do majstra, ja pracuję’.

[38] Z ros. *жулик* ‘złodziejaszek, łobuz’.

urżnońć f czech [‘trzech’] miejscach zwoje, kture prowadzom pszewody, pszewody f samoliocie, młotkiem pobić tag zwaną tablicę tą rozdzieľczom, gdzie som fszyskie zegary, pszyżondy, młotkiem no, wie pani, coś to jes, asz serce boli, to jes fszysko z igły, to jes nie do pojeńcia, alie to jes śmierć, to jes normaľnie człowieka śmierć, porżnońć i wiencej nic nie wykonywać i do następnego jusz. Myźmy ftenczas akurat siedem czy osiem, ja sobie nie pszypominam, bo ja tam nawet m’jałem, jagem pisał to do Warszawy, bo kazali złożyć akura•tego i… Sobie wyobrażam f takiej Roman… Romanufka, tam by•łuk tej koliei i my tam wyskakiwali, na takim łuku […] wyskakiwano i puźniej czeba było pieszo pszyjś do tych Borek Wielkich, to to było […]. Wie pani, to jes taki, ja… ja wiem, f pierszej fazie to jes lieŋk, a puźniej nie m’jałem lieŋku, ja to robiłem dlia fantaz’ji, po prostu, mnie nic, jak mnie ktoś zadanie dawał, ja czułem satysfakc’ji tom, ja zdobyłem broń, ja zdobyłem amunic’ji. Puźniej było nam czeba… było pakułuf, bo to do Tarnopolia o•dawali pakułuf, to szło, bo nawet do Zw’jonsku Radzieckiego to właśnie te pakuły s tego, pszendziwo, o te i•ne to wywozili. Pszeciesz pomidory wywozili w beczkach Niemcy, wieźli pomidory, a my dostali hasło, że mniut wiozom. To my sami f tych Borkach Wielkich takom ogromnom beki zwalili s tego wagonu, bo to otkryty wagon, to tam sie rozbiło, to paczymy sie, pomidory, zacier. Jeżdżom, lienk mieli, bo to na drugi dzie•Niemcy, alie co, może akurat siła otśrotkowa wyżuciła, beczka spadła i gotowe. Tagże f pierszej fazie nie wiedziałem, że to są liudzіe, ci starszy ojcowie, jagby można powiedzieć, no może nie ojcowie, no alie w wieku ode mnie dziesieńć pietnaście liat, oni jusz tym kierowali, człowiek f pierszej fazie nie, puźnie•jak widze, to my dostajemy zadanie, to to oni pracują, oni dostają derektywy, nami kierują, a my wykonujemy, a my wykonujemy, no i tak, prawda, było.

Pod okupacją sowiecką i niemiecką

B: Kiedy pszyszli… [z]naczy za Niemcuf pracowali i u nas, kiedy wybuchła f czerfcu wojna miendzy Zw’jonskiem Radzieckim a Niemcami, no pofstał ogromny buj, kiľkakrotnie ta wieś była, bo nawet pocioŋk pancerny. To ja nie wim [!], czy właśnie profesor Dejna, czy on nawet wie o takim czymś, a może kiedyź, jak pan bendzie miał okaz’je, bo u naz był pocioŋk pancerny niemiecki, wywiu•strasznie dużo tych Ros’januf na tych łoŋkach, a wie pani. A ja to tak byłem i po stronie niemieckiej, i po stronie rosyjskiėj, i interesowałem sie […]. Taki D[…] J[…], to my tam byliźmy u niego, chcieliźmy wiedzieć, jak tam, jaka tam jes pszeszczeń, co tam sie dzieje: Ruski otstempujom, Niemcy nastempujom, puźniej Niemcy nastempowali, Ruski… No, tagże wie pani, taki… taka szamotanina była mniendzy tym, fszysko ucichło, kiedy udeżyli Niemcy, pot… odeszli po•Tarnopoľ, Ruscy wyparli, bo to już osłabienie było, zaras u nas organizowanie.

Bohaterskie poświęcenie dla brata

B: Muj brat starszy, tag zwany G[…], był zarejestrowany pujścia na wojnė, ja nie był. Niech pani słucha, ja nie był, fszysko było zeszykowanė, pliecak, to nawed

mugby powiedziedź ten brat, chociaż młodė, alie pamnienta to, zeszykowane pliecak, no tam było, i słonina, wie pani, i rużny kaszy, i gryczane tam, i jagliane, bo to sie jechało do Zw'jonsku Radzieckiego, nie wiadomo, co tam bendzie, zabierali tłuszczė, konserwy jak kto mniał, no suľ tam, to to jes poczebno, na tom drogi, i mieli ich pendzić tendy na Zbarasz, ja, wie pani, w nocy lieże, ja myślie tak: on nie ma takich zdoľności, starszy ode mnie czy [‘trzy’] liata, ja pujde, ja pujdė, tak sam do siebie i niech mi pani wieżў, rano staje, jak to muwi: [w] imie Ojca i Syna [i] Ducha Świentego amen, mamo, ja otchodze na wojne. Matka f pierszej fazie stanęła, muwi, synu, co ty, toż G[…] zabierają. Tegosz ja za niego ide. I bra•ten starszy został.

Mobilizacja do wojska i pierwsze zmagania bojowe

B: Ja tom sumki tak jak Ruski muwił, ten pliecak, i f kieruŋku zapisane na Zbarasz, na Zbarasz, puźniej ze Zbaraża taki Jampoľ, miejscowoś[ć] Jampoľ, f tym Jampoliu tam spaliźmy dwie dobў, wiem, po•takimi szopami. To niech mi pani uwieży, tak musze określić, że to robactwo, pszepraszam, te fszў, to wie pani, słoma sie, tam dzie liudzie spali, ruszała sie, a mniałem sweter, to f tych oczkach po pietnaście, po dwadzieścia, tak człowieka opsiedli, że coś okropnego. I kiedy nas, jag my s tego Jampolia, my tam mieli ładowani, to fpszut nas, my do takiej łaźni, coś a lia[39], poszliźmy, [wyszliśmy] wymyci, włosy opciente, woglie fszysko. Taki smar jakiź dawali, gdzie włosy tam smarowało sie, było o, do Zw'jonsku Radzieckiego odjechaliśmy do Sum[40], właśnie f tych Sumach no jak zwyklie to był zb'jur żołnieży i [w] Zwionsku Radzieckim, ktuży Poliacy byli na Syber'ji i ktuży byli właśnie tutaj, o•Tarnopolia czeńści, bo jeszcze prawda tam czeńści ľwofskiej nie było jeszcze, bo tylko te Kresy tutaj•jak Liubeľszczyzna, o s tych stron akurat, i to było pchane. No zapisałem sie na szkołe potoficerską, alie jag ja sie zapisał, chciałem na desan•tych wyżutni samoliotowych, desantu liotniczego, i my mieli być żuceni za Berlin na tyłў. I ten właśnie S[…] W[…] do ode mnie czy [‘trzy’] liata starszy muwi: S[…], alie fszysko fszyskim, ja jestem starszy, niestety f powietszu możesz zginońć i na tyłach, czeba znać jenzyk niemiecki i czeba być naprawdem bўstrym. To som liudzie, ktuży znajom jenzyki i posze•do dowuctwa, powiedział, że ja biorem otpowiedzialnościom [!], razem myźmy pszeżyli giehe•ne, kturej nie woľno było zdradzić, wojsko. Ja gdybym zdradził, że my byliźmy akofcy, to my nawet byźmy nie wiedzieli, jak żołniesz poľski wyglionda. I dowuctwo sie zgodziło, ja posze•do rusznic pszecifpancernych i staliźmy na Wołyniu, wjoska tag zwana Susk, miejscowoś to jes w łuckim… łuckiem, spaliźmy f stodołach. I Niemcy żucili desant, znaczy zw'jia•tag zwany, jaka siła sie [!] znajduje, i ten zw'jat po prostu zdradzili, ci tam na Wołyniu i Ukraińcy, i Poliacy byli, że żucane jakieź wojsko, to w nocy zrobili nam aliarm i złapali jich. Jak ich złapali, na drugom noc pszyszet roskas o godzinie gdzieś czwartej już nad ranem to byłò, zbieramy sie, kierunek na Liublin, może my odeszli, żebym nie skła-

[39] Z franc. *à la* ‘w typie’.

[40] Sumy – miasto na granicy ukraińsko-rosyjskiej nieopodal Charkowa, w marcu–lipcu 1944 r. ośrodek formowania Armii Polskiej pod dowództwem gen. Berlinga.

mał, pieńć kiliometruf, wiencej nie, faktycznie niemieckie samolioty, zbombardowali, prawdopodobnie że ta miejscowo•śliadu jagby nie stało, tam gdzieś może jakiź domek, fszysko wywrucili, to taką właśnie mniałem jagby powiedzieć, taki właśnie pierwszy buj, tego szliaku nie licząc jako cywiľ, tyľko już jako żołniėsz, prawda. Ze Zw'jonskiem Radzieckim, bo myźmy umundurowani, fszysko dostaliźmy z igły, butў, płaszczė, koszulė, mundur, spodnie, pas, nie było pliecak, nie tam że worki, jak Ruski mieli ten […] pliecaki. Ja miałem ten kwadratowy, normalnie pliecak taki, no jak… jak Niemcy mnieli, coź a lia[41] oni mieli, czeńś skużanў, to tego. Jag myźmy doszli jusz pot Liublin, czuliźmy ogromne zmenczenie, dowuctwo wydało roskas, żebyźmy zrobili cośkoľwiek otpoczyŋku i ten odpoczynek jak zrobili, to my obmyli sie, f takim strumyku płynoł, nogi moczyli, aż ľżej, bo człowiek na tamtym świecie był, coś pieŋknego, coś spaniałego, tag można powiedzieć, człowiek zmenczony. I powiedział do nas do fszyskich, że bendziemy fkraczać do mniasta Liublin, że znajdują sie Niemcў i znajduje sie rużnė, no rużnė społeczėństwo, żeby być ostrożnym. Dlia mnie utkfiła ogromna pamnieńć radości, alie jeszcze, pszepraszam, nim my do Liublina weszli, coś nam tak brak było prowiantu tego i my po takiej miejscowości jak szpali [!], to ja mniałem taki zwyczaj, i po dziś dzień: niech bendzie pochwaliony Jezus Chrystus, na wieki wiekuf, proszę państwa, prosimy, może macie chlieba, bo chcieliźmy z'jeś. I gdzie niekturў to sie pytali, czy wy jesteście Ruscў, no bo prawda zacioŋga sie, jagby Ros'janin, czy wy jesteście Ruscў czy Poliacy. Ja muwie, kochana pani, ja sie modlie, żebym żył, akura•tego, a pani myśli, że my… No alie to muwili, że to boľszewicy pszebrani są f poľskie, ja muwie, są oficerow'je rosyjski, alie som ojcowie po prostu, że ci tego. No ji fspomagali nas, alie wie pan, Poliak to jes Poliak, jak jusz fspomagali, tam dali słoniny, tu dali chlieba tego fszyskiego. Miałem dowu•cė takiego pliutonu, nazywał sie gdzieś tu ot Kijowa, P[…], alie, panie, ojciec, ojciedz dlia dzieci, ojciedz dlia dzieci dosłownie, i on muwi: Szasza [!], mnie S[…], to Szasza [!] jes po rusku Szasza [!] słuszaj, wotki szto by ty zdobył, no ji ten S[..] miendzy nami, my znaczy tag idziemy, tu kiľku tych z Wołynia jusz chłopaczkuf, my sie jusz poznajemy, miendzy sobom już znamy, akurat f tej szkolie, boźmy tu pszeszli akura•tym f tym Susku, i proszę [!] pana, myźmy sie brali na sposoby. [Ja] muwi, niech pan zapszeŋga konie, bo czeba podwieź żołnieży. Panie, tu kliacz żrebna [!], ja nie mogę, wie pan, ja nie mogę chodzić, no słuchajcie, my wam coź damy. A co wy dacie? No mamy samogony, dostaniecie, muwi, chlieba, sała ['słoniny']. Dobże, to dawaj, to my jusz cie puścimy, alie nie buj sie, pan, my jak nazbierali, to ja nie bende nius, na ostatnie tego, zapszeŋgaj pan konie, panie, buj sie pan Boga, ja nie dam, ja sie boje, to mnie zabioro•my damy panu karteczki, pana puszczą akura•tego, a my chcieli, żeby złapać swoją jednostki, a jednostka nie stoi, ona maszeruje, a tutaj jeszcze sie idzie, a opuszczenie swojego stanowiska kulia w łep, no nie ma siły. No wienc tego, nas podwiuz, jak my już widzieli naszy jednostki, potchodzą no to takimi drogami rużnymi, to my muwimy, niech pan wraca, jusz my jak pszyszli, to oni tego, naż dowu•ca ten pliutonu, nò ucieszony, bo było tak i popić, i pojeś, i pszyszet wieczur, to my jusz wszyscy pousypiali, bo i popiło

[41] P. przypis 39.

sie. A co najważniejszè powiem, nie wiem, czy państwo słyszeliście, alie komuś pszekażecie, że w marszu człowiek sie wyśpi, w marszu, ja w marszu spałem, jag idzie sie czwurkami, dwuch nas śpi, dwuch prowadzi i idą normaľnie, idzie marsz i śpie. I nieraz muwie, ty, słuchaj, koniec, teraz ja, w marszu. Nie uwieżyłem, ja pszeszłem tą gehe•nę, w marszu spałem, ilie spałem w marszu. [*Zamknięte oczy?*] No zamkniente, a jak myśliała, że sie paczy, zamkniente oczy, nogi sie pszebierali i tam pot pachi i sie szło i sie spałò i f tych czwurkach i tam tego. No jag była dobra droga, to dobra tam, alie spała, to apsoliutnie, i szet, to mam prawo powiedziedź ja, ja to pszeszet.

Pierwszy kontakt z ofiarami wojny

B: No kiedy my już do Liublina, to tam już takie pszeszczałki [‘przestrzałki, ostrzał’], to tego, człowiek słyszał, że som liagry, że… że Żyduf tam zabijajom, że tam i Poliacy som, tego. Dopiero my widzimy ten Majdanek, bo my ot strony właśnie tego Majdanku, a szliźmy, pamnientam, m’jasteczko p’jas… p’jaski, p’jaski m’jasteczko, p’jaski, to mnie było [w] pierszej fazie strasznie dziwno, pacze, trumien tylie, no, na te•jezdni, na tej ulicy trumny były wystaw’jone, a tu już byli nieboszczyki, jak tam gdzieś pszeszczałki […]. I społeczeństwo chowało tych trupuf, ja… ja nawet nie wie, to mnie było właśnie tych dziw i właśnie f tym Liublinie mieliźmy odpoczynek, na takich łoŋkach.

Niezwykły Rosjanin

B: Dowu•cą bataľjonu szkoľnego był kapitan Ros’janin G[…] magister, alie był człowiek ogromnej zdoľności, on potrafił, proszę panią, f pszecioŋgu parè minut znaszkicowanie zrobić pliutonu, postacie, drogi, woglie ogromnie zdoľny, fszysko w ołuweczku, fszysko w ołuweczku, drogi nie drogi, cośkoľwiek, fszysko. Ogromnie był zdoľny. On był dowu•cą, i on puźniej zginoł, bo poszet na białom broń, to już ja byłem, ja jusz wyszym [‘wyższym’], ja już byłem f szustym pułku, i musze to powiedzieć, że ja byłem pot rosyjskim dowu•ctwem i ośw’jaczam tutaj dziesiej, że oni dlia mnie byli i braćmi, i ojcami.

Życie w pułku

B: Kiedy ukończyłem szkołe w Rembertowie, dostaliźmy stopnie, dostałem stopień kapralia. [*A jaka to szkoła?*] Wojskowa, wojskowa szkoła. Kapralia i m’janowanie, i fcionsz sie modliłem, zafsze muwiłem: Panie Jezu, chocia•żebyź mnie obronił, żebym nie poszet do tego szustego pułku drugiej dywizji piechoty, bo ja jusz słyszałem [w] miendzyczasie, że on taki jes pułk, bardzo znaczy jakiś gwardyjski, coś muwili takim o ogromnym zdyscyplinowaniu, i gdzie była liuka natarcia, jego żucali, to wojsko. Słyszè rozkazem, akurat: dowy•cy̆ naczeľnego Wojska Poľskiego, dowu•ca bataľjonu S[…] P[…] pszydzieliony do szustego pułku drugiej dywiz’ji piechoty rusznic pszecifpancernych. Nie ma rady, •wojsku świente

słowo. No alie byłem, nie żałuje. Mniałem bardzo dowu•cuf dobrych. I był szef, pochodził, nazwisko bende pamientał do dzisiåj, P[…], pochodził s Trembowli, i P[…] ja sobie jego bardzo zapamientałem, starszy pan był, bardzo dobry i był taki gospodarny, znaczy taki gospodasz otpowiedni. I kiedy my jusz, ten odpoczynek był f tym Liublinie, no tam no pszeszczałki były trochu takie, jak to sie muwi, nie swoje, no i widziałem tych całych akofcuf, bo prawda AK na tym biało-czerwona opaska, i sobie w duchu pomyśliałe•muj ty Boże. Ja pszeżywałem, my pszyszli do was, alie bendzie niedobże, bo nam było muwjone, za zdradę organizac'ji kulia w łep. I faktycznie doczymałem tego słowa do pieńdziesiontego… pieńdziesiontego usmego roku. Tego słowa doczymałem, żem nie zdradził, dopiero powiedziałem, że nalieżałem tej organizac'ji, kiedy mnie już pżeżucono [!] do tego szustego pułku drugiėj dywiz'ji piechoty samodzieľnej kompan'ji rusznic pszecifpancernych. A dowu•com tegoż pułku był potpułkownik G[…], Ros'janin. Powiem państwu, wam, że był ojcem dlia żołnieży. Chciał zapalić, bo on palił, to on sie nie paczył, dał jemu zapalić. To on siad z żołnieżem, on, mam prawo powiedzieć, obog mnie, jako jusz bendonc dowu•com pliutonu […] prowadziłem jako pełnioncy dowu•cy pliutonu, to on obog mnie.

Przeprawa przez Odrę

B: Kiedyźmy forsowali Odrę, a gdzieś tak Pan Buk nam dał, że ta Odra była ogromnie rozliana i pron•tej wody był bardzo bystry, silny taki, że no nie do pomyślienia, i mie jako młodemu człowiekowi, a m'jałem liudzi po pieńdziesiont liat, po czterdzieści liat, kapralie pszedwoje•ne czydziestego dziew'jontego roku, prosiłem ich, na litoź Boga, bo my w Łysych Gurkach[42] tak sie zwanė Łysė Gurki, tam było forsowanie, prosiłem tych żołnieżẙ, że pocioŋgnijmy te nasze pontony pod gure ni•my dojdziemy po•ten ogień s tom wodom, to my sie dostaniemy do drugiej strony bżegu, znaczy na pszeciwny bżek. Okazało sie [!], że dobże […], mimo że z jakich sto do stu pieńdziesiont metruf wycioŋgneli tymi kszakami pot pszud, że naz bendzie ścioŋgać, puźniej to wiosłowanie, to nawet nie pomogło, no i tak sie spełniło, a ktuży od razu jag zeszli i na pontony siadali i na tą wode, to proszę mi wieżyć, nik nie żył, my kiedyźmy płyneli, to na tratwach [!], nie na tratfach, na dżwiach rużnych, Ros'janie lieżeli wznak, w rużny sposoby, zabitė, ra•ne, bo on nie miał możliwości ani kierowania, on nie m'jał możliwości bronienia sie, siľna woda była, bystra taka… taka rw'jonca, taki tego i właśnie ten potpułkownik G[…] dowu•ca szustego pułku drugiej dywiz'ji piechotẙ razem forsował f tymże miejscu, nie paczył sie jako naczeľny.

[42] Chodzi o Stare Łysogórki – wieś w Zachodniopomorskiem, w okolicach której jednej nocy (16.04.1945 r.) w czasie forsowania Odry zginęło ok. 2000 żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego (https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,150424,21717374,na-drzwiach-przez-czerwona-od-krwi-odre-jak-polscy-zolnierze.html; dostęp 10.04.2020).

Walka o utrzymanie ważnej strategicznej pozycji

B: Kiedyźmy pszeszli na drugą stronę, a Niemcy, no [w] odliegłości dziesieńć metruf, na tej lin'ji, bo to jusz na pszeciwnym bżegu myźmy byli, no iźmy pszyczułek uczymywali, Niemcy strasznie ftenczas bili i pod roskas do ostatniego żołnieża nie cofnońć, no i my sobie zdawali sprawe, że gdybym sie po•dał do niewoli, to tag żyć nie bende, to liepiėj bronić sie. Może pszyjdzie czas, no i tego, i prawda, puźniej posiłki pszyszły, zaczeła artylier'ja nas fspierać, fspierała ta artylier'ja ogniem akurat i cienszka i lie•ka artylier'ja i cekaemy[43], erkaemy[44], no rużnie, no jaka broń była. I ten pszyczułek, my tych kiľkanaście minut oczymali, puźniej siły wieŋksze udeżyli, no iźmy poszli.

Wspomnienia o zmarłym dowódcy

B: I pamnientam to w niemieckim jenzyku, majątek to Glioger jakiś coś… coś taki, tutaj koło nie Złotowa, Jastrowa, bo tutaj to było na stronie jeszcze poľskiej, a to już byłò na stronie niemnieck.iej, i on tam, ten muj dowu•ca właśnie, jes pochowany f Siekierkach nat Odrom, na wieľkim cmentażu tejże pierszej armi'ji Wojska Poľskiego. Jego zwłoki, a nie mniałem możliwości jako żołniesz, jako jusz kombatant, i jeździli s pobojowiska zbierali, […] brali ziemiem do urn. Ja gdzieś miałe•możliwości, żem zobaczył ten cmentasz, wie pani, nieras, jeszcze muwi, czy bym zobaczył, chciałbym chociaż zobaczyć. Nie to, bo to było najwieŋksze pobojowisko dlia mnie, kiedy te forsowanie było Odry, że można powiedzieć s tych Łysych Gurek, co tak sie nazywa Łyse Gurki, że tam bida, że tam czeba położyć swoje życie, nie było tam takiego bohatera, żeby on gdzieś, i to takich kiľku można powiedzieć, kilkunastu siem obroniło, a ten muj dowu•ca popszedni bataľjonu, co ja muwił G[…], to zginoł na b'jałą broń, tag zwany kanał Rupiner[45], na kanalie Rupiner, szkoła była i Niemcy udeżyli na białom broń i on właśnie tam zginoł, ten młody człowiek.

Zaduma nad ciężkim życiem żołnierza

B: No cuż, wie pani, na froncie nie wybiera, alie jes piosenka prawdziwa ona, na wojence ładnie, kto Boga òprosi, żołnieże szczeliajom, Pan Bu•kulie nosi[46]. I to jes prawda nawe•dawali mi pytanie: dobże tyś pszeszet ten szliak bojowy całẙ, aż do Łabẙ zaznaczam z gury, do Łabẙ. I mnie dawali pytanie: i ciebie nie zabili? Ja muwie: jagby zabili mnie, to znaczy waz by nie było i Poľski by tu nie było. Alie nas

[43] Ckm, cekaem – ciężki karabin maszynowy, broń obsługiwana zespołowo.

[44] P. przypis 10.

[45] Kanał Ruppiner na Jeziorze Ruppińskim w Brandenburgii, forsowany ok. 20 kwietnia 1945 r.

[46] Chodzi o jedną ze zwrotek pieśni żołnierskiej „Wojenko, wojenko": *Na wojence ładnie, kto Boga uprosi, / Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają, / Pan Bóg kule nosi* (https://www.spiewnikniepodleglosci.pl/teksty/tekst-utworu-wojenko-wojenko/ – dostęp 11.01.2021).

sie znaliazło takich setki tysiency liudzi, że myźmy pszeżyli, bo fszyskich nie mogli zabrać, fszyskich do niewoli nie zabierali, iźmy pszeszli i niech mi pani wieży, taki gdzieś, to znaczy od młodych liat, jako ćwiczyłem sie tam, prawda, f tych Borkach, jak chodził do szkoły, jak to młodė chłopaki gdzieś po tych pagurkach, artylier'ji, to wie pan, dowuctwo dowodzenia tegoż sie doczekałem, i no naprawde pszeżycie było cienszkiė, nie m'jałem lie•kiego, jedynie na pierszej lin'ji nie byłem, że na Boże Narodzenie pod Warszawą na Starym Brudnie nas ścioŋgneli na odpoczynek. A tak dosłownie cały czas f pierszej lin'ji, i wie pani, nieras sie zastanawi'jam, kiedy to ja spałem, alie ja naprawde byłem na pierszej lin'ji, czy ja nie byłem na pierszej lin'ji. Nieraz, wie pani, to jes po prostu jak dziecinada, som chwilię, że nawet sobie nie chce uwieżyć, a som chwilię, że pszeżywam, że fszysko sobie tak jak ide, jagby powiedzieć, od Ros'ji, o•tych Borek, jak człowiek posze•tego, człowiek muk tak pszejś czy nie. Tak samo do siebie daje pytanie, czy to jes możliwe, prosze panią, fszysko jes możliwe, staľ, prosze panią, będzie sie giońć, staľ beńdzie sie topić, jak wysoka temperatura, a człowiek wyczymuje fszysko, wyczymuje tyľko zimną kref, do tego zmieżam, zimną kref. A tych właśnie Borek Wieľkich bardzo dużo padło, padło nawet pszy mnie tu pod Warszawą.

Tragiczna śmierć kolegi – żołnierza

B: Taki K[…], K[…] zara zara pat, wie pani, s czego pat, dlatego, że dali nam wutki do ataku, a ja•ktoź wypił sto gram, to jeszcze ma rozum, znaczy rozgżało, mam pełną świadomoś[ć], alie jak ja wypił takom szkliaŋke, to ja nie wiedział, co ja robiė. I właśnie tak było, napszut pocioŋgnoł, maszynowym karabinem dostał f pszyrodzenie, koniec, dostał siedem sztuk, i ja pisze do tej matki, E[…] K[…], i ja pisze do tej matki, że proszę panią, E[…] w dniu takim a takim godzina taka a taka zmar na poliu waľki, dostał z maszynowego karabinu. Ona mnie otpisuje, czy on sie… to puźniej było… mnie tego, alie ja dostaje od niej list, czego ja tak pisze, jag ona dostała ot szustego pułku drugiej dywiz'ji piechoty karte, że on jes cienszko ra•ny f szpitaliu, to ja jusz nie m'jałem nic do gadania. Alie [w] miendzyczasie ona dostała karte zmarłom, że faktycznie f takim dniu, pisze do mnie, pszepraszam. I kiedy ja pszyjechałem tu do tych Spalic… [*Który to był rok?*] To już jak po wojnie pszyjechałem, f czterdziestym p'jontym roku, miesiącu gdzieś paźdź… sierpień to był, pszepraszam. [*To już jak się skończyła ta pana droga w wojsku?*] Tak, już nie… nie… nie wojskowy, jako wojskowy. [*Jeszcze wojskowym pan był, ale już…*] Wojskowy, ja wojskowy do czterdziestego dziew'jontego roku byłem jako wojskowy, to ona mnie sie pytała fcionsz ta matka, czy on sie menczył. My muwili, że zara, a prawdziwie menczył sie może ze dwie godziny, prosze, żeby podać, alie liekasz powiedział, nie istnieje życie, on cierpienie [tj. 'w cierpieniu'] musiał umżėć, znaczy nie istniało jego, puźniej miał taką pamieńć, oczymał chwiliowo, żeby my jego dobili, jak pani dobije, to to jes… nie ma takiej siły, ja nie zabił, mnie trudno akura•tego by kota, a ja nie bende zabijał człowieka, ktury on sie prosi. Ja wiem, że on cierpi, trucizny dałbym, dałby•mu trucizny, że na pszykład o, proszę bardzo, tylię. Alie żeby ja z broni załadował i jego zabił, jag nieraz sie widzi fiľm, takiego roskazu nie

moge wykonać. Bo pszeciesz miałem jusz i •wojsku właśnie w Złoczyńcu, złapaliźmy jeńcuf, taki U[…] A[…], on mieszka właśnie tam f tych p'jaskach, kturych ja muwiłem, to tego, to my dostali roskaz, żeby roszczeliać tych Niemcuf, Aųstryjakuf. Ja powiedziałem: wykonałem roskaz jeden, że złapałem, alie roskazu życia im nie odbiore ze wzgliendu tego, że oni sie po•dali, a konwencja miendzynarodowa, nas uczono było f szkolie na… na froncie, że jeśli po•daje sie niepszyjacieľ, należy jego pszyjońć tag zwanym z dobrym sercem, a nie ujmowadź jemu życia, czyli zdrow'ja, tak ona muwiła, tyľko tego sie nie stosowało. W zw'jonsku s tym, ja to uważałem za monete bardzo dobrom, po zakończeniu właśnie ona mnie sie prosiła, żeby ja to powie…, ja myślie, jak ja tej matce moge taki zadać buľ do grobowej deski, że on menczył sie, że on wzywał fszyskich, no to jez… moja by była ogromna wina, żeby ja tej matce taką żecz pszekazał. I ja muwie, bardzo lie•kom śmierciom umar, dostał maszynowym karabinem, jak dostał, muwie, tu po pasie, tag od razu tam, muwie, sekunda może, że on sie właśnie mordował, bo on dotsał siedem sztuk tak f tego.

Rezygnacja z kariery wojskowej

B: No cusz pani mugbym jeszcze dodać do tego, byłem zawodowym, potpisałem służbe wojskową na dwanaście liat ze wzgliendu na zdrowie. A jeszcze prucz tego bendondz zawodowym proponowano mnie wyjechania do Moskwy na wy•szom szkołe woje•nom, bendonc f stopniu starszego sierżanta. I ja rozmyśliałem na•takom sprawom, bo od nas był taki K[…], a on nawet profesor, to wie o tym, bo my coź razem… akura•ten K[…] był generałem [!], pszecież generała [!]. Alie nie wiem, czy ten K[…] był na froncie czy nie był na froncie, z Borek Wieľkich Ż[…] taki, tych bardzo dużo, s tej miejscowości dużo wyszłò oficeruf sztabowych, potoficeruf bardzo mase i zgineło, właśnie tego liudzi proponowano mnie, wienc pszyjechałem, stałem •Warszawie. [*To jakie to były lata, jak panu proponowano ten wyjazd?*] Czterdziestym czter… czterdziestym szustym roku, czterdziestym szustym, czterdziesty p'jonty na czterdziesty szusty rok, czterdziestym szustym roku, żeby wyjeżdżali na szkołe, kiedy pszyjechałem tu właśnie do tych Spalic, matka tutaj, bo f czterdziestym p'jontym roku pszyjechała z braćmi i powiedziała do mnie tak: ogromny błont popełni, jeśli ja pojade do Moskwy na tom szkołe, to ja bende katem, bo bende [z]żucał ksieńży z ambon i już [w] Boga nie bende wieżył, zostane sie po prostu katem, że nie bende wieżył. Powiedziała mnie [w] takich słowach kiľku, że ja ciebie s frontu wypłakła, a ty teraz byś chciał pujś[ć] służydź ď'jabłowi. Ja muwie: mamo, ja tego nie… nie wykonam. I po pewnym czasie, kiedy ja to wiedział, sobie rozmyśliałem, że na pewno tak by sie może i stało, człowiek jez młody, to tak jak ta wieżba młoda sie nagina, pszekrenca sie, może i byłbym takim… nagie… może byłbym należał do tego, jak to sie muwi, tszona tego wyw'jadu, a puźniej by fcioŋgneli jeszcze do jakiegoź wyw'jadu i człowiek pomalieńku by powiedział: o, słuchajcie, to wy dostaniecie stopień i jusz. I człowiek młody idzie, idzie, bo to chierachia [!] by była, no bo nam proponowano. Bo to m'jała być pieńciolietnia, że wychodził inżynier, stuď'ja kończył od razu f pieńciu liatach, czyź miał mature, czyź nie m'jał matury, to jusz tak robili, żeby tego. I ja to fszysko wziołem sobie do serca, pomyśliałem. I jade s tych

Spalidz właśnie w kierunku tej Warszawy i f tym pocioŋgu rozmyśliał fszysko. Ma matka rac'ji, pszeżyłem ten kataklizm, może wymodliła sie, wypłakała mnie, to ja bym tą wolnoś[ć] swojom tak zatracił, może ma ra… Asz ja wiecznie żyje, a co ja bende jakimś wodzem, a nawet gdybym ja był tym wodzem, a może ja zostane tym łotrem, akura•tak gadam [w] żeczywistości sobie, fszysko rozmyśliałem sie i nie mogie ze wzgliendu na stan zdrow'ja. Na co ja nażekałem, na żołądek, bolieści głowy, bo pod Warszawą zostałem kontuz'jowany, na Starym Brudnie, w miesiącu wześniu na Starym Brudnie f czterdziestym czwartym roku pod Warszawą zostałem kontuz'jowany, to tego, skarżyłem sie na głowe, no że człowiek traci pamnieńć i liedziutko dali spokuj. Tamci pojechali, dliaczego nie, zostali kapitanami, majorami, pułkownikami, może gienierałami, alie jeden J[…], ktury sondzony jest, s tej mojej grupy, co my byli •wojsku, obecnie rozgżeszają i jich pomalieńku, bo on f komurce takiéj pracował tajnej, że dziś dokumenty sie jego znajduje, a ja sobie na tych Spalicach spokojnie siedze, nikogo sie nie obaw'jam, nikogo nie zamykałem, na nikogo nie pisałem, nikomu nie pszeszkadzałem, a że miałe•może i•nom strukture, że nie zdobył wykształcenia, że nie zdobył walioruf •wojsku, pogodziłem sie z liosem s tym, ja sie pogodziłem z liosem, Bogu dzieńkuje, że ja żyje.

Życie rodzinne i pierwsza praca

B: Ożeniłem sie [w] piendziesiontym czecim roku w grudniu, brałem na Boże Narodzenie śliup, to to zd'jencie, kture tu jest, śliub m'jałem fspaniałỷ, żymski, dużo ksionc probosz wypowiedział sie chwaliebnie o mojej osobie, było dużo dawnie•jak to pani wie furmaŋkami sie jeździło, no i co, żenił sie, posze•do pracy pomaleńku, jedno dziecko, drugie dziecko, czecie dziecko i czwarty dziecko. [*Czworo dzieci pan ma?*] To tak, m'jałem, czech synuf i curki. [*A gdzie pan poszedł do pracy?*] Posze•do pracy pracowałem w niedobrej struktuże, o to powiem, jak to w żeczywistości jest, ja pracowałem w Ministerstwie Skupu, to znaczy to sie nazywał CUSK, Centraľny Użond Skupu i Kontraktac'ji[47], Centraľny Użont Skupu i Kontraktac'ji, czeba było iź do chłopa, żeby kontyŋgent dawał, dawał mnienso, dawał zboże i ziemniaki, i mlieko, jak sie pani nie wywionzała, ja m'jałem prawo do prokuratury panią o•dać i mogli siedzieć akurat liudzi. […] I tego, i mieliźmy takom prawomocnoś[ć], bo to sie nazywał pełnomocnik Centraľnego Użendu Skupu i Kontraktac'ji, tak sie nazywał na gminie, a tu był niejaki B[…], i wie pani, ja f tym pracowałem tutaj f Sokołowicach. [*To blisko gdzieś?*] Tu tu tu, w gminie Sokołowice, i proszę panią, widze, że ogromne nasi… naprawde było siľne nasilienie, woglie ciśli i do kołchozu, i do tego fszyskiego, więdz ja liudzi namaw'jałem, żeby pisali podania, a my to… A taki K[…] był wujtem, nazywał sie K[…], a on natomniast stud'jował seminar'jum duchowne i nie ukończył seminar'jum duchownego, a był religijnym pszecież, już tego to można powiedzieć, chociaż wujtem był, i on jako wujt był, i my tak rozważali, on

[47] Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji, utworzony w 1951 r., w 1953 r. przekształcony w Ministerstwo Skupu (Ustawa z dn. 25 maja 1951 r. o Utworzeniu Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, Dz.U. 1951 nr 30 poz. 234; Dekret z dn. 25 marca 1953 r. o utworzeniu urzędu Ministra Skupu, Dz.U. 1953 nr 20 poz. 77).

do mnie muwi: słuchaj, to co ty potpiszesz, ja potpisze. I my tak może było osiemset podań, tak szablionowo, ja tak pani tak powiem tego, jak ten pisał, bo kazało sie, podanie piszcie, że nie możecie, taki tam swoje argumenty starczy. I na pszykład pszeczytałe•mam troje dzieci, słaby urodzaj był, mam zdadź akurat czy [‘trzy’] tony zboża, nie mogie, tyľko mogie sie zobow’jonzać pułtorej tony tego fszyskiego, reszte umożyć, umożymy.

Smutne konsekwencje dobroci

B: My dużo robili tego i tak pomalieńku to zobaczyli, ja na sądzie pszecież tutaj w Olieśnicy byłem sądzony, ja rok siedziałem w Jelcu koło Oławy •wieńzieniu, ja fpszud na Klienczkofskiej siedziałem dwa miesiące do śliectwa, prokurator pszyszet i powiedział, jeśli dam pieńciu liudzi do ukarania, to ja zostane zwolniony z wieńzienia, bo ja sie nie po•dał. Wywieźli mnie na Klienczkofską i prokurator pszyszèt, I[…] sie nazywał prokurator, i taka pani F[…] jez, ktura ze mną robiła, jes ona w Sokołowicach żyjonca i on pszyjechał z nią, żeby ja potpisał taki coź, zaraz mnie wypuszczają, tu stond z wieńzienia, a ja powiedziałem do niego: panie prokuratoże, jak ja dostał jako żołniesz, pszeszłem cały szľag bojowy, i ja dostałem sie już za te kratki, i tu zasłużyłem, takiego zadania nie wykonam. To co wy, nie cofadź, apsoliutnie nie da rady. I puźniej był sond w Olieśnicy, f sondzie on mnie, sendzia S[…], taki bardzo… sendzia, a jagby i•ny, to mnie tego fszyskiego, bo ja każdy co na tego, to ja stanoł, a on mnie: proszę siedzièć, proszę siedzièć. Swojom gżecznościom ja jego jagbym zachencił, proponowali czy [‘trzy’] liata, ja dostałem rok. [*Ale za co pona sądzili?*] Pułtorej, pszepraszam pułtorej, że ja… zaraz, pani, dojdziemy, że ja dlia kliasy robotniczej nie dawaliźmy, że liudzi namaw’jałem, żeby nie dawać zboża, ziemniakuw i żyta, i kliasa robotnicza pragneła chlieba… Tu jez właśnie s tym takim tego, i w zw’jonsku s tym dostałem pułtora roku na zachowanie moje gżeszne, za pszeżycia na froncie tego fszyskiego. I moja matka nie dała za wygrane, pojechała do prezydenta Żeczypospolitej Poľskiej Bieruta osobiście, dostała sie tam, no i mnie sprawe zmiejszyli na rok, alie niech pani s[ł]ucha, jak było, som tu fszyskich tych deliegatuf naszego pow’jatu olieśnickiego, bo to było, soś [!] czynaście dni, bo to fszyskich ścioŋgneli i żeby sie pszèsłuchiwali, za co mnie sądzą, za co mnie są… Byli tacy nawet filiozofy, że muwili bardzo dobże, bo on jes wywrotowiec, to jes jakiś kapitalista, on za kapitalistycznymi tego… I wie pani, zasądzony, zawieźli i ja mniał naras, niech pani słucha to jes… fszysko czeba umić i trochu kłamać. Spisują •wieńzieniu, jaki zawut, ja muwiè, zawut jestem niedouczony feľczer weterynar’ji, bo ja bendonc no, zwolniony z wojska, to mnie Zw’jonzek Inwalidu•Wojennych wysłał do Cieplidz, ja byłem cztery mniesionce na kursie weterynaryjnym takim. I ja, niech pani słucha, ja to fszystko umniałem tego, a on muwi, poczebno do Jeľcza, do zakładu, tam poczebno akurat sanitar’juszy i tych i•nych. I niech pani słucha, nie ma złego, żeby nie wyszło na dobre. Ja za cztery dni, eliegancko mnie do ośrotka tego, a tam… a tam były baraki dlia wieźniuf. Żeby pani wiedziała, za bramami i tu cywili, i sie s cywiliami robiło i niech pani słucha, i ja naraz jestem feľczer, pani rozumi, weterynar’ja tuta•jak liek, pani, tu z Jeľcza znaczy s tego, nie

z Jelcza, a z Oławy liekażė robili. Taka pani doktor młoda, tyľko sobie nie mogę jusz jej nazwiska pszypomnieć, pani, ja m'jałem życie, ja nawed w domu tego nie za… Ja temu bratu starszemu, moja matka, jak pszyjeżdżała, niech z Bogiem spoczywa, tam do mnie, wałufki jakom poniosła, ta ja papierosuf miałem rużnych, jak to sie muwi, nazwuw, i ja to o•dawałem w miejsce składania, tam iks jeden zabierał i matka pszywoziła do domu. Ja miałem bardzo dobże, panie doktoże, jeszcze mnie tag doktor [nazywali]. Poznał, że smoła z dachu sie wyliała na niew'jaste, smoła, i ja potrafiłem wodom utlienionom, [do] takiej wa•ny jom wżucić i myć i ledziutko maś… maściom liedziutko tranowom nasmarowałem tak, coś… cośkoľwiek i te wieŋksze rany, kture były, bandażem tag eliegancko, no że po prostu sam liekasz sie zadziwił. I ja m'jałem ftenczas ogromne uznanie, ja sie poruszałem po zakładzie tam gdzie, jak chciałem. Jak pszyszło Boże Narodzenie, to taki, ktuży wyrużnieni f pracy, mogli pszenieś tam kiełbase, ktoś dawał tego, to my pszenosili, bo to kipiż [kipisz, tj. 'rewizja'; ukrywano zakazane produkty w obawie przed rewizją] był, to pani słucha. Alie jag on tyľko gdzie tam, ja mniał, alie on nawet sie nie paczył, byli rużni liudzi, muwiė pani, alie byłem też bystry, chce pani powiedziedź, bo to tak jag to muwi tego, bo gdzie niektury… Tam siedzieli, nawed z Użendu Bezpieczeństwa siedzieli, siedzieli, żeby fszysko wiedziedź, pomiendzy wieźniuf. Wie pani, ja nie mogłem wiedzieć, co to jez, że wołają każdego jednego do komendanta wieźzienia i tam dostaje karca ['karę karceru'], na pszykład pieńdź dni, dziesieńdź dni. Po czym poznaje – my nosili numery, ja mam czterysta czterdzieści cztery numer, wybity był na pliecach, na… na… na… na ty•munduże. [*Tak?*] A jasne, czterysta czterdzieści cztery numer i oni po numeże… I na pszykłat ci kliawisze tacy tajniacy chodzili, a pani sie za dużo spotyka s tymi cywiliami, to on jusz sobie zaznaczył czterysta czterdzieści cztery spotyka sie […]. Śliedzili i naraz, proszę panią, czterysta czterdzieści cztery – acha, to jes P[…] S[…], zawoładź go. I już, pani, rano staje pani do raportu, co wy tam macie aľbo tego tam… Coź zobaczyli, ja muwie, acha, to wy tacy, fszyskiego… To nawed potrafiłem taki fartuch sobie zażucać, fartuch zażucił, no muk [po] fartuchu określiadź, że co z tego. Fartuch to mu•każdy jeden założyć, alie mnie numeru on już nie widział, jak gdzieś tam czeba było wyjś, pani, i wutki wypili, i chodzili, a nawe•daliej nie chce muwić, o co… o co chodzi. Ja mniałem bardzo dobże. I był student z Krakowa, student, ktury stuďjował, i właśnie on tam praktyki, właśnie f tych jeľczańskich zakładach. Rozw'jut sie i tego i on tysz tam był, pani, ja m'jałem tak, wie pani, że nie nażekam. No a tutaj… no i puźniej co.

Moja żona

[*A później co było?*] **B**: Po pracy, to znaczy poszedłem, otsiedziałem, pszyszłem, niech pani słucha, właśnie sie ożeniłem, właśnie sie ożeniłem. [*A jak pan żonę poznał? Żona stąd jest?*] Żona tu stont, a niech pani słucha, jaka okolicznoś, ja… Skond żona moja pochodzi, z Wołynia, bo oni pochodzom s krakoskiego, alie oni osadnicy wojskowi, jej ojciedz osadnik wojskowy za Chaliera [tj. 'Hallera'] pszeżucony był na Wołyń. Wołyńskie, tam łuckie, a ja, kiedy nas prowadzili, ja w jej miejscowości, f tej samej miejscowości, gdzie ona jes, ja tam nocowałem jako do wojska

na pobur […]. Wie pani, taka okolica, a tyľko my sia [!] nie znali, ja poznałem tutaj tyľko, bo pochodzi akurat stont, Bogusławice sie nazywają, pieńć kiliometry zaraz tu za liotniskiem jes, to tak poznali sie po zabawach, m'jałem bardzo dużo panien, to moge sie pszyznadź, bo to nie jez akurat gżechiem, ja byłem znany i w Olieśnicy, i poza Olieśnice, znaczy nikomu kszywdy nie zrobiłem broń Boże, akura•tego byłem znany i tego, i puźniej, o… Co chciałem pani powiedziedź, kiedy ożeniłem sie.

Nowe miejsce pracy

B: S powrote•mnie nie chcieli dać, tyľko s Prezyď jum Pow'jatowej Rady Narodowej [przyszło polecenie]: P[…], biesz f Soľnikach Wieľkich s powrotem ten skup, pani uwieży. [*Czyli tam, gdzie pan wcześniej pracował?*] Tak, i niech pani słucha, tam pszepracowałem pułtora roku s taką panią S[…] Cz[…], ona i jeszcze tam jeden, nas trojka [!] pracowała. I puźniej zgadałem sie s komendantem pow'jatowym straży pożarnej, a on pochodzi z Kresu•fschodnich, tam s Tarnopoľskiego, od Kozłowej, tam Kozłowa sie nazywała ta miejscowoś. I do niego muwie: komendancie, nie macie miejsca, ja bym tak do straży. A on muwi: to jusz. Tak zaczelimy muwić, składam podanie, pszeżucam sie i zostałem jako pszeniesionẏ do… tutaj do straży i tutaj pszepracowałem dwadzieścia cztery liata. [*Ale to pełnił pan jakąś funkcję w tej straży?*] Tego… byłem starszy podoficer do spraw operacyjno-szkolieniowych f tej komendzie ot poczontku, to znaczy jego zastempywałem, bo nie było tych oficeruf, zastempował i prowadziłem tom służbe operacyjno-szkolieniowe pszez dwadzieścia cztery liata i dokończyłem, boźmy stali na takiej ulicy, tutaj Zamkowa w Olieśnicy, a puźniej tu jez nowa wybudowana strasz, stont odeszłem na emeryture.

Ciężkie przeżycia przesiedleńców w czasie wojny

[*Jak wyglądało dawniej, na przykładzie pana, życie na wsi w porównaniu do tego, jak dzisiaj dzieci mają?*] **C**: Proszę pana, to była sytuac'ja czarna po prostu, to jagby chciał opisać, to tszeba farby czarnej użyć, to była wojna, czternasty rok, wojna wybuchła, wie pan, po wojnie zara to taki głut był po prostu, bo tam fronty pszechodziły, tag było jak f Serb'ji dzisiaj po prostu, tsza było uciekać, tsza sie było kryć, chować sie, tamtej wojny i tej wojny jeszcze gożej było, prosze pana. Jak fkroczyli Niemcy, prosze pana, Niemcy weszli, pierwszy dzień, zebranie, achtuŋk[48], zebranie, no tszeba pujś, może zażondzenie, coś powie, nie. Prosze pana, zaras tak pszetstawicielie Ukraińcy ftoczyli sie na scene, jag on powiedział, muwi […] to my musim oczyścić ziemliu ukraińsku s Poľiaki [!], Żydi [!], Rumunuf, Wengruf, kumunistuf. Wie pan, to nie było… to było takie żucanie, podjudzanie było, nu ja puźnie•jeszcze… jeszcze tak szło, wie pan, wycioŋgali Poliakuf, jag mogli, bronili sie, jag mogli, prosze pana. U mnie samego to dwa razy okna bili, proszę pana, palili, brata pobili, ojcu reŋki złamali, ojciedz był stary, już miał koło siedemdziesiond liat, alie po prostu oni szli i śpiewali, brat stał pszeciesz na podwurku, fpadli, zaczeli

[48] Niem. *Achtung!* 'uwaga!'.

bić, ja ryczałem, zaraz dostałem coź dwa razy, rano polic'ja była u nich, polic'ja ukraińska, prosze pana, oni tak chodzili, co robili, to i tak tak było, troche może wiencej, to była obawa zgłaszać, wie pan. Bo oni se pszyszli w nocy, tam była taka wie•siedem kiliometruf, Stryjufka była, proszę pana, to oni potrafili czterdzieści co•siedmiu rodzin wymordować jednej nocy […][49]. Tam było pszeważnie Poliacy, wie pan, to było bardzo źlie, człowiek tak rano no jeszcze żyje, a wieczorem to już nie wiadomo, gdzie sie schować, gdzie sie kryć. Pan sie krył f chałupie, to siekiera była i to żeby sie żyfcem nie dadź, bo jak bendom skure zdejmować, języki ucinać, to nie należy do pszyjemności, wie pan, to muwie, aľbo niech zabiją na miejscu, to jusz puźniej jag zabrali mie do wojska jus [!], w czterdziestym czwartym roku, jak Sowieci fkroczyli, to pszecie•żona została, dwoje dzieci, to jag nawet w niedzielie jeszcze curko•muwi, że chszestny na drodze złapał ją, nie, bo chszestny był czekoliadę dał, cze•chuliganu•fpadło w biały dzień i zaczeli bić i uprowadzili, zamordowali, prosze pana, to nie było wesoło. Puźniej tag było, że Niemcy… i na Niemcuf żucali sie, to Niemcy, proszę pana, pszywieźli pewnego razu s Tarnopolia sześćdziesieńciu ich, postawili pot… pod mur, po prostu roszczeliali i to fszysko. Nie było pszyjemnie, no asz… asz prawie puźnie•jak pszyszła Armja Radziecka, to zabrali nas do wojska, rodzina została, jusz wiencej nie wrucił tam.

Zmiana wartości pieniądza

C: Jusz tutaj, już •wojsku był, spotkałem rodzine i my sie tu osiedlili, do tej pory i tag my mieszkamy na razie. Cuż można muwić dzisiaj, prosze pana, dzisia•jeszcze bidy nie widać, źlie jes, na pewno nie jez jak powi•no być, wie pan, alie psze•tem to było krucho, tak jedne buty były, to i cała rodzina miała, prosze pana. A kobieta szła do miasta, a bo pocioŋgiem nie jechała, bo to za drogo było, dziesieńć kiliometruf jechać, to tsza było cały dzień robić na ten biliet, prosze pana, na kilio cukru tsza było robić cały dzień, no. Pszeciesz za Sowietuf to, proszę pana, pieńć rubli zarobiłem na dzień, a bochenek chlieba taki mały, kiliufka, jak teras, to kosztował pieńć rubli, po dwie zmiany robiłem, prosze pana, aby tego chlieba zarobić chociaż, takie waruŋki były, no dzisiaj weś kogoś na godzinę kilio cukru, co ja bede [!] robił za kilio cukru.

Moja droga na Ziemie Zachodnie

[*Jak wyglądała pana droga tu, na Zachód, jak jechaliście stamtąd?*] **C**: Prosze pana, moja droga, we wojsku była, to było prosze pana za Sum[50], pszes Kiwercy[51], puźniej na Pomoże Zachodnie, to pszy wojsku tag było. [*Może o tej służbie w wojsku pan opowi, jak tam było w wojsku?*] Prosze pana, we wojsku no to… pszecież włączone było do wojska. Zanim… zanim na•zabrali do Sum, proszę pana, to głodufka cholierna była, taka głodufka była, że po prostu prowiantu fcalie nie

[49] Według dostępnych źródeł w Stryjówce (pow. Zbaraż) w sierpniu 1943 r. ukraińscy nacjonaliści zamordowali 7 osób, a zranili 4 (Komański, Siekierka 2006, 467).

[50] P. przypis 40.

[51] Kiwerce – miasto na Wołyniu.

dawali, asz puźnie•jag już włączyli do formac'ji, wie pan, do tego, to jusz już było jedzenie. A puźniej f czasie Pofstania Warszafskiego to słabo słabo karmili, bo Rosjanie pszestali karmić, Poľska nie miała s czego, tyż głodufka była. No i puźniej po zdobyciu Warszawy poszli mu na Jastruf, jusz tak droga szła, to normaľnie było, tereny niemieckie, tam już było co jeść, no tam było. I krowy, i fszysko mieli, tak aż do Berlina, a puźniej po zdobyciu Berlina s powrotem, troche w liasach byliśmy, puźniej f Kieľcach byliśmy, no i demobilizac'ja nastąpiła, no i pszyszli tu.

Jeszcze o życiu w nowym miejscu zamieszkania

[*A tutaj, jak to wyglądało, objął gospodarstwo pan, stopniowo pan tutaj gospodarzył?*] **C**: Prosze pana, tu pieńć chektaruf polia, domeg robotniczy był, zabudowań takich nie było i to my sie dorab'jali na tym, alie te kontyŋgenta cholierne były, za darmo zabierali te zboże, mienso tsza było dawadź, i zboże, i ziemniaki, i mlieko tysz nie za bardzo dobże. Asz puźnie•jag jusz Gomułka nastał, to jusz liepsze waruŋki, to już można było zapłacić, a puźniej znieśli te kontyŋgenta, wie pan, to już ľżej. A za Gierka nawe•dobże było, nie można powiedzieć jemu, niestety, no tag było, no pszeciesz teraz goże•jest, jag było. I tak myślimy, prosze pana… Te pieńdź chektaruf było, to puźniej tszy i puł chektara zabrali na liotnisko, jeszcze obornik woziłem cały tydzień czy dwa tygodnie, zaorałem, wyjeżdżam s polia, sonsiat muwi, nie możesz wjechać, bo liotnictwo bieże. Bèz żadnego otszkodowania, bez niczego, to pszecież nie było takie coś, inaczej można pow'jadomić, no i tag było, mniej polia, puźniej tam jakoś… wiklina tam była, to sie karczowało i na nowo sie robiło, no takie waruŋki były.

Koleje mojego życia

[*A jak wyglądało życie w Borkach, może o tym, jak pan sprzedawał w sklepie, skąd pan towary sprzedawał, jak to tam było przed wojną?*] **C**: Prosze pana, ftenczas miałem liat szesnaście, wyjechałem do Franc'ji na roboty, prosze pana, tan [!] tsza było robi•cienszko, od godziny czeciej ranò do godziny prawie dziew'jontej w nocy. Pare groszy zarobiłem, zarobiłem, pszyjechałem, to budowałem domy i tu skliep założyłem. Pszyjechałem dlatego, że wiecie, nie było sie komu opiekować, bo ja byłem najmłotszy, to fszysko sie poroz'jeżdżało do Franc'ji, do Ameryki. Tsza było wrucić do ojcuf, no i tak mnie wojna złapała f tszydziestym dziew'jontym, do niewoli sie dostałem niemieckiej f tszydziestym dziew'jontym roku. Ze Ľwowa, prawie spod Ľwowa pod Krakuf podwieźli, tam sie udało uciec z wagonu, s pocioŋgu, wie pan, u gospodaża zatszymałem sie pszes tydzień czasu, puźniej po drodze szedłem, psze•zabu•ruski, no i pszyszedłem, udało mi sie. No i puźniej poszłem do roboty, od razu jakem żem pszyszet, budowa toruf koliejowych, tych budowa, tych mostuf koliejowych, tam pracowałem. I tag właśnie. Były po dwie zmian, jak transporty szły na Sybir, jag wywozili Poliakuf, tych więźniuf, i nawe•takich dzieciakuf młodych, bo to na tych […] mieli… Podobno jag jechali, kartki pisali, że jadom. My nie wiedzieli, takom w'jadomość dawali, a myśmy na torach robili, znaczy pszy tym… No i tak, asz asz Niemcy pszyszli i te czasy, to

było najgoże•jusz jag Niemcy pszyszli. Znaczy na oczach, prosze pana, to tych Ruskich jeńcuf wybijali Niemcy, prosze pana, puźniej, puźniej Żyduf, prosze pana, tyż wybijali, to nie było pszecież. I ten jeniec ruski, pszeciesz to jes człowiek, i Ży•także człowiek, to sie nam nie podobało, no alie co, bezradni byli. Niemcy nieras tak cie liubili, a tu ci celiowali i szczeliali do jednej czy do drugiej, to nie było pszyjemne. Tak, prosze pana druga, wioska była, cuś pułtora kiliometra od nas, tam był taki liagier dżew'jany, tam napszut czymali jeńcuf, a puźniej czymali Żyduf, to jeńcuf tag wybijali, padały głodnie, biedni, puźniej Żytki to samo, jag jeden uciek, to dziesieńciu szczeliali za to, że uciek, a pszy końcu to wzieli, podliali benzyną, zapalili to fszysko, żyfcem palili, a puźniej pszyszła Arm'ja Radziecka i jusz naz do wojska, jeszcze sie paliło fszysko. We wojsku […] do Sum, a puźniej do Wojska Poľskiego naz dali.

Pod reżimem Stalina

[*A proszę pana, tam przed wojną to wyście słyszeli coś o tym, jak to było w Związku Radzieckim, była jakaś propaganda czy opowiadali ludzie, jak naprawdę było, jak Stalin tam panował, coście tam naprawdę wiedzieli wtedy?*] **C**: Myśmy wiedzieli fszysko tam, prosze pana, bo tam byli taki uciekinierzy, ktuży uciekali stamtont, to opowiadali, jag jes. To niedalieko to było, dwadzieścia kiliometruf prawie do granicy, to wie pan, to niedalieko, tam było tag nawet, że Ukraińcy, ktuży byli pszy wojsku, no i tam taka propaganda szła, że Ukraina, Ukraina. No i, prosze pana, ten żołniesz, ktury był •Wojsku Poľskim niedalieko granicy tam, s koniem, z broniom uciekał tam, był jakiś czas, nie wiem, rok, dwa może czy i tam […]. Puźniej pisze do domu, do matki f czasie: chce sie dostać s powrotem, bo tu źlie jest. No i adwokatuf, wie pan, to no może wrucić, to bendzie kosztować, czeba za konia zapłacić, za broń, to owo. Ta spszedała polie i wrucił. Opowiadał: panie, puźniej ta głodufka, jag dochodziła, wie pan, panie, to tysz, tam pszecież było źlie, nawed jak fkroczyli oni f czydziestym dziewiontym roku do naz, nie to, tysz tak u nas charaszo, fsiocho mnogo[52]. Jag było ich pieńciu, sześciu. A jak jeden… cicho tyľko muwie mu… to tam źlie, tam bieda, tam liudzie liście jedzom z dżewa, tak, no fszysko tak, taka dyscyplina była cholierna. Nie było dobże, tam muwili, jak to było dobże, jeszcze carska armja jag była, jak fkroczyła f czternastym roku, muwili, cała wieś żywiła sie […], kuchnia była, alie jeź dawali. A ci pszyszli, to biedni byli, co tam pszywieźli, jakieś ryby czy coś, te ryby jedli, nie woľno sie było stykadź z liudnościom, i tak daliej, tak.

O życiu na dawnej wsi kresowej

[*A proszę pana, tam w Borkach Wielkich, ile było Polaków, a ile Ukraińców?*] **C**: Prosze pana, tam była chyba większa połowa Ukraińcu•f tej wiosce, może do sześćdziesiont procent. Opowiadali, wie pan, ci mieli cerkiew, my mieliśmy kościuł,

[52] Ros. *хорошо*, *всего много* 'dobrze, wszystkiego dużo'.

wie pan, a oni opchodzili tak zafsze chucznie te swienta. Nieras pieńć razy do cerkwi liecieli, bo tam nabożejstwa były, było s takom wieŋkszom pompom to. No poza tym tam sie odnajdywali, s początku jako tako było po tamtej wojnie, a jak sie wojna zbliżała, to coras już gożej, społeczejstwo już gożej było nastawione, wie pan, jusz sie […], panie, to palili te majontki, te zboża f czydziestym czecim roku. Ja jusz nie pamientam, byłem we Franc'ji, alie pisałem pisałem pszeciesz, […] pacyfikac'ja, jak Pieracki[53] potpisał i tag daliej, wie pan. F każdym razie było, komendanta naszego syna zabili, to już było takie nastrojenie, wie pan, no tamci bandere […], a Niemcy ju•szykowali sie do wojny, niestety, już muwili, że wnet, wnet wojna bendzie, a oni jusz wiedzieli o tym. Myśmy nie wiedzieli, myśmy tak wieżyli, że Poľska jednak sie obroni to, alie gdzie tam, to było z motykom na słońce, wie pan, wyruszyli. S początku to może i to sie jednoczyli, żeczywiście byli tak, wie pan, Poliak sie żenił z Ukrainkom, Ukrainiec z Poľkom było, alie puźnie•jakoś tak […] zmieszało sie to fszysko, jeszcze muwili nieras, nawet sam ojciec muwił, muwił: za Aų̨strji to były liepsze waruŋki, to byliśmy pod zaborem aų̨stryjackim tam cały czas, to były bytowe waruŋki dużo liepsze, prosze pana. A za Poľski to już gożej było, jeszcze jakoź do czydziestego ['trzydziestego'] roku to jeszcze jako tako, a puźniej sie […]. Roboty brakło i tak daliej i zarobidź nie można było, i waruŋki cienszkie były, cienszko, kłopot był uczymać sie, takie to zacofane zdaje sie było i to fszysko i tak daliej, prosze pana. Oficerowie jag lialieczki byli, żołnieże pszy wojsku byli, tych żołnieży to byli jag niewoľnicy po prostu, wie pan, nie było to tak jak sie należy i ci wyrab'jali s tym żołnieżem, co sie im podobało. Dyscyplina musi być, bo jag nie będzie dyscypliny… Ja sie zgadzam s tym, wie pani, alie, no alie to było, jak sie szło na wojne, to cusz, wyprowadzili nas f polie, tego, a sami drugiego dna pouciekali oficerowie, no niestety, no tag było, prosze pana. Jechaliśmy, dojechaliśmy do Lieżajska, w'jechali, samolioty zbombardowali, tak czydzieści procent wybili na miejscu żołnieży poľskich, no oficerowie tesz jak tam byli, to tesz padali, alie puźnie•jusz pouciekali, nawed nie powiedzieli nam, co jest i jag jest. Tam byli może takie oddziały puźniej, kture wyczymali, o myśmy też tam czymali puźniej drugi ras jusz, alie […] Niemcy optoczyli te samolioty, samolioty, a dni takie były jag dzisiaj, prosze pana, trudno sie było gdzieś skryć, cza ['trza, trzeba'] było szukać jakiego liasu aľbo sie skryć, bo inaczej samolioty pszejechały, zbombardowały i co, nie było s czego szczeliać, waruŋki cienszkie były, tak.

Piłsudski

[*A jak ludzie tam wspominali Piłsudskiego, co mówili o Piłsudskim?*] **C**: Prosze pana, liudzie tam rużnie. Ci, co byli na posadach, te, co dostały te ziemi, to były liegioniści jacy, to dostali te ziem'je takom bespłatnom czy jakom, to popierali, no

[53] Bronisław Pieracki (1895–1934), minister spraw wojskowych w II Rzeczypospolitej, zabity w 1934 r. w Warszawie przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Koordynator represyjnej akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej (wrzesień–listopad 1930 r.), skierowanej przeciwko ludności ukraińskiej w II RP jako odpowiedź na działania sabotażowe Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (Gawryszczak 2014).

pszecież polic'ja, użendy raczej tak. Alie liudność biedna była, wie pan, to nie pasowało, dzisiåj tysz powiedzą, że to tyľko dzisiåj wycioŋgają, to Piłsucki, Piłsucki. Ja tam osobiście sam nie widze tam ani bohatera, nic, był człowiekiem ja•każdy jeden, taki, ktury tam tego. Alie puźniej, to jak ten zamach stanu zrobił w dwudziestym usmym roku[54], nie, f każdym razie to byli jednostki tyľko, kture policzyłem, prosze pana. Taki sierżant, ktury brał, prosze pana, czterysta pieńdziesiont złotych, to kupa forsy była, a robotnik, prosze pana, cepem młucił cały dzień za złotufke, prosze pana. To pan sobie wyobraża, to jak ten robotnik muk chwalić Piłsuckiego. Jak, prosze pana, postawili pomnik Piłsuckiego f Tarnopoliu, no, na koniu Piłsucki […] i jeszcze Ziemia Podoľska wodzowi narodu napisali, to wypendzali musowo jechać na tą manifestac'je końmi, wie pan. Ruski pszyszli, zaczepili łańcuch […]. No taki waruŋki byli, no cusz to, alie po co, po co to, na co to komu, to nie było woľności takiej, to tyľko tysz tak chodzili, panie, ojciec palił papierosy, bo tam sadzili te machorki […], panie, szet polic'jant i muwi, jakiś szpiceľ, zobaczyli, że ojciec palił wieczorem pszez okno, fpadli do chałupy i szukać po kieszeniach, czy on palił. Panie, co za woľnoź była, czy chłopa było stać kupić tego papierosa? Bynajmniej, na pewno nie, jaka wolnoś[ć] […], fpadli komuź do chałupy i po kieszeniach chodzili, to nie było f pożontku. Ja ze Franc'ji pszyjechałem f tym czasie, tak popaczyłem, pokiwałem głową, panie, tag było, nawed muwili, może Niemcy pszyjdą, to liepsze waruŋki bendą, no niestety, no tag było, prosze pana.

O pracy we Francji

[*A o tym życiu pana we Francji może jeszcze coś pan powie, o tym, jak we Francji było, co tam pan robił?*] **C**: Prosze pana, tam na roli byłem, pracowałem na roli, wie pan, pszy krowach byłem coś osiem miesiency, a puźniej do koni poszet, u gospodaża byłem, tak. [*Dobrze było?*] Panie, praca, praca i praca, prosze pana, pionta godzina i czeba było jechać z rana f polie, to już musiało być, konie nakarmnione i pan najedzony, wie pan, fszysko do godziny jedenastej dziesieńć. Zjeżdżało sie s polia, prosze pana, do drugiej godziny odpoczynek był, pojenie koni i tag daliej, futrowanie, a puźniej f puł do drugiej na podwieczorek […] wyjeżdżało sie ze stajni, prosze pana, do pracy, a dziewionta godzina dopiero sie zjeżdżało. Puźniej nieras, tak ciemno już było, s puł godziny jeszcze, jeszcze na poliu cza ['trza, trzeba'] było. Praca cienszka była, wie pan, cienszka, pszy snopkach czy pszy sianie, nieras to sie cza ['trza, trzeba'] było urobić, pare groszy na życie dali, wie pan, panie, tam takie paropki to f stajni spali razem s końmi, jusz teras to jusz wie pan, alie psze•tem tag było. Ja jeszcze to szczeńście miałe•moja siostra tam była, to uprosiła tam ten pokuj […], cztery pokoje woľne stały, alie praca cienszka była, tak.

[54] W rzeczywistości 12–15 maja 1926 r.

C: Alie jak pszyjechałem do domu, to bońć co bońć to domek postawiłem taki z widokiem na skliep, no puźniej duży, kuchnia mała, bliachą kryty. Skliep otwożyłem, jusz liepsze waruŋki były f te czasy, wie pan, jusz pare groszy zarobił, pilnował, człowiek nie pił, nie palił. Pszyszet czydziesty dziew'jonty rok i zabrali na wojne, fszysko poszło, fszysko na nic poszło i takie żeczy. [*Czy pan miał liczne rodzeństwo?*] No tak, prosze pana, siostra wyjechała f czynastym roku do Ameryki, a ja sie f czternastym urodził, to znaczy ja tyľko ze zdjeńcia znam siostre, nie widziałem. [*To pan mógł wyjechać dzięki temu, że ona tam była?*] Raczej tak, znaczy we Francji brad był, brad był i siostra była tam, dwoje ich było tam, pszysłali mi zapoczebowanie, wie pan, opłacili podrusz i ja muk pojechać, bo drudzy jechali na kontrak [!]. Alie tak to by nie pojechał, za młody byłem jeszcze do pracy, alie ona opłaciła, na swuj kosz[t] wzięła. Tak puźniej jeszcze jeden brad został, to ja go ścioŋgnoł znowu, bo tam było jusz dwuch braci i siostra. [*Czyli miał pan dwie siostry i dwóch braci?*] Proszę pana, ja miałem czech ['trzech'] braci, czech braci miałem i dwie siostry, jedna w dwudziestym roku, jak zmarła na tyfus, f czasie wojny to było, Poľska waľczyła z Ukraińcami, na fschodzie z Ros'jom, tysz tam nabawiła sie tyfusu, niestety, dwadzieścia liat miała i zmarła.

[*Pan tutaj nam opowiadał, że w Borkach Wielkich to było więcej ludności ukraińskiej, a jak było w sąsiednich wsiach?*] **C**: Pszeważnie tyż byłó, pszeważnie byłó, wie pan, jak weźmiemy tag naokoło, tam tyľko jedna wioska była, siedem kiliometruf, Stryjufka, i tam było wiencej Poliakuf, może i… może i wszyscy nawet tam fpadli, czterdzieści pieńć rodzin wymordowali, tych Poliakuf ftenczas Ukraińcy, wie pan, jag muwi, straszny, straszny Buľwa[55] prowadził armie, to sie okazało, oni sami byli […]. Cała armia składała sie, tam raczej mniejszoś, f tych okolicach to mniejszoś była, może po miastach, [w] Tarnopoliu, może tam nie wiem dokładnie, no alie tam i wojsko było, polic'ja, wie pan, i szkołẙ, i naŋka. Poza tym Ukrainiec był, Poliakiem sie mienił, u naz dẙrektor T[…] to tyż był, taki Poliak patr'jota […], to pogadaŋki, otczyty, to jak pszyszli Sowieci, Ukrainiec jest, ja jestem Ukrainiec, ja nie pojade tam, ja Ukrainiec jestem. Poliakiem udawał tyľko, bo pieniądze brał. [*A w samym Tarnopolu to było więcej Ukraińców czy Polaków?*] No trudno mi f tej chwili powiedzieć, wie pan, tam było Żyduf sporo na pewno, wie pan. [*A w Borkach było dużo Żydów?*] A jakieś cztery, pieńć rodzin. [*I też sklepy prowadzili przeważnie?*] No prosze pana, oni nie prowadzili skliepuf, nie prowa… chandliowali, to końmi chandliowali trochu, skliepuf nie prowadzili. [*A karczma była?*] A była tam coś, alie tam tam Poliacy prowadzili to. [*Karczmę Polacy prowadzili?*] Tak, a to tag doryfczo, chwiliowo, fcionsz nie szło po prostu.

[55] Taras Boroweć, ps. „Taras Bulba" (1908–1981) – ukraiński działacz polityczny, ataman konspiracyjnej Siczy Poleskiej UPA (Komański, Siekierka 2006, 15 i nast.).

Praca rolnika w różnych porach roku

[*Jak wyglądało życie ludzi na wsi, co robili na wiosnę, co w lecie, co w zimie, jakie prace wykonywali?*] **C**: Panie, pszed wojnom to była jakaś, jakieś tam konopie pszerabiali, tam baseny [niejasne] były te, alie to to to Wengży jeszcze fprowadzili, f czasie wojny to już zniszczone zostało, alie to było dobre, bo robota była, a tak proszę pana, ktury tam m'jał dwa czy cztery chektary polia, jag m'jał jusz, to było dobże, alie tacy byli, co nie mieli tego polia, mieli tyľko kowalieczko [!] aľbo fcalie nie było nic. Wie pan, to cienszko żyli, pszyszła wiosna, to jusz chlieba nie było, już nie było, to szli zarobić na dziewjonty snop czy dziesiąty robili, wie pan, to było takie wyczekiwanie tyľko, to było bardzo źlie, ci co mieli te polie, to jeszcze chlieba mieli bynajmniej po•dostatkiem, a tak, wie pan, starali sie zarobić tych kartofli troszke, zboże zarobić. A puźniej to sze•do tych bogatszych, to młucić czy i•ne, czy chakanie ['hakanie, tj. okopywanie, spulchnianie gleby'] jak było, kopanie, to jest taki roľnik, wie pan. Nic tam dobrego nie było, a jak sie wojna zbliżała, coraz gożej było.

O poście i zwyczajach świątecznych

[*Jak pościli dawniej przed świętami wielkanocnymi? Jak post wyglądał i później same święta wielkanocne?*] **C**: Ja•kogo stadź było, wie pan, jak taki posze•do kościoła, ksionc muwi, nie ruszaj, nie woľno, to zachowali te posty, naturaľnie, panie. Tag było, że ja sam dwa dni nie jadłem, p'jontek nie jadł, sobota, alie w niedzielie se za to pojat, a że tyľko raz było, a tak to to zafsze tłuszcze to sie pszeszczegali, już nie jedli, to starali sie te garki pomyć, fszysko, żeby nie było czasem… [śladu tłuszczu]. A szczeguľnie zafsze na świenta, prosze pana. Powiem panu takie zdażenie, jestem f szkolie, nie wiem, była pierwsza czy druga kliasa, znaczy ja byłe•małym, bo tag rok poszet prendze•jak szeź liad miałem, a poszet siedem. Pszychodzi ukraiński ksionc i bedzie muwił relig'je. A koliega muwi, siedź, nie buj sie, powiedz, że ty Poliak, to cie nie będzie obowionzywać, i ja zostałem f pierwszej łafce. I on zdejmuje futro•sobolia czy s czegoś i kładnie koło mnie, nie ruszaj, bo to zajec ['zając'], tag muwi do mnie, nie. I nareszcie prowadzi tom liekc'je, alie kończy, a to było pszet świentami wieľkanocnymi. I muwi, znajtie dzieci, po ukrai/sku rozumi pan? Bede muwił, pani tesz rozumie czy nie? [*No postaram się, proszę mówić*.] Dzieci, muwi, znajtie dieťjoczki, tu sie zbliża świenta wieľkanocne, żeby pani rozumiała, a muwi, nahaj każdy z was odno jajeczko menie prynesie, to bude dobry, to budu mał świenta[56]. Wie pan, ja tam ftenczas nie reagowałem na to, alie dzisiåj myślie, to tyś miał pieńć kruf, miałeś paropka, miałeś służoncą, pare koni, no pszecież pogżeby, to b… paraf'ja nie była taka zła, prosze pana. Pszecie on dzisiåj muwi… te dziecko samo może całe liato nie widziało tego jajka i ón m'jał jeszcze tą bezczeľnoś [!] powiedziedź, żeby pszynieś te jajko. No no pszecież byli tam rodziny, byli tacy, co mieli, ja sie zgadzam, alie byli tacy biedni, byli no, byli biedni na pewno, prosze pana.

[56] Z ukr. *Wiecie, dzieci* […] *niech każde z was przyniesie mi jedno jajeczko, to będzie dobrze, to będę miał święta.*

Mój incydent z butami

C: Prosze pana, taką żecz powiem, muj ojeciec fszysko robił, potrafił fszysko zrobić, zamurować, buta zrobić, alie nic dobrego nigdy nie zrobił, tak zrobił, ja•każe, to i•ne było, pary butuf nie było jednakowe. No ji zbliża sie zima, do szkoły […] ja już robie butẙ. I zrobił takie jedne ładne, elieganckie buty, alie drugie były takie grube, bo kopyta nie były i tėn mater'jał tyż nie był otpowiedni, wie pan, jeden był szeroki, a drugi wonski, no pani mie zawołała: O[…] do tablicy. Jakem poszet s tymi butami, jag zobaczyli, cała kliasa f śmiech: a ską•ty takie buty wyczasnoł. Ja sie mało ze fstydu nie spalił, wie pan, no takie waruŋki były, no cusz, no było wiencej takich dzieci.

Drobny fragment z życia szkoły

C: Pszyszła [!] liato, to ja, prosze pana, krowe czeba paś, do szkoły nie ma czasu iś, porom zimowom ftedy bendziesz chodził. No ji ja, normaľnie to były żniwa, jakoś po żniwach zara robota jes, bo tam pacze pszychodzi koliega ze szkoły. Słuchaj, zbieraj sie szypko do szkoły iś. A co sie stało? Inspektor pszyjechał i pani posłała, żebyś pszyszet, bo ty jesteś trochu taki możliwy uczeń, a tych drugich słabych to drugimi dźwiami wypycha do domu. To se wyobrażali… To ja pszypendził do domu i muwie, ja musze iś do szkoły. No i ja polieciałem do tej, do tej szkoły i pacze, a pani wzieła […]. A pszyszły, prosze pana, puźniej kary czeba płacić, bo ja do szkoły nie chodził, no i nie zapłacił, pszychodził […] i zabierał poduszki [niejasne], no i co, cza było zapłacić puźniej, takie waruŋki były.



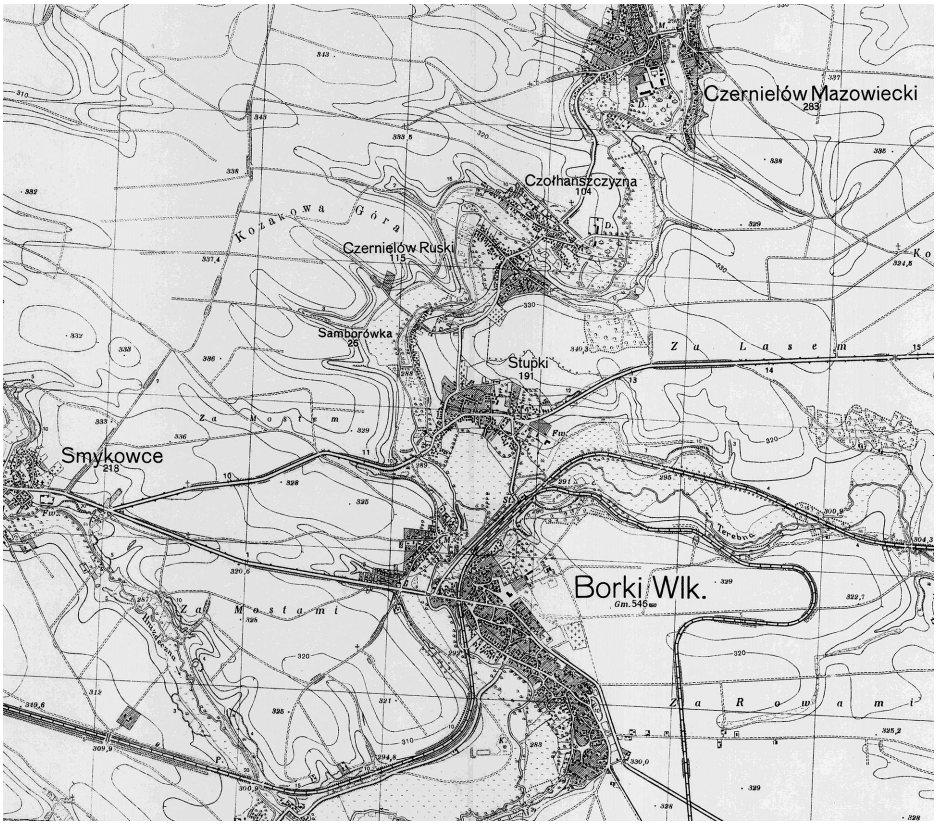
Dworzec kolejowy w Borkach Wielkich, koniec XIX w.
Źródło fotografii: https://uk.wikipedia.org.



Cmentarz w Borkach Wielkich. Rzeźba nagrobna z 2. połowy XIX w. Stan współczesny.
Źródło fotografii: http://cmentarzetarnopolskie.uksw.edu.pl,
projekt „Cmentarze dawnego województwa tarnopolskiego. Dokumentacja".



Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej udzielonej w 1936 r.
w kościele parafialnym w Borkach Wielkich.
Źródło fotografii: materiały promocyjne Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”,
www.pamieciprzyszlosc.pl.



Borki Wielkie. Fragment polskiej mapy sztabowej z 1939 r.
Źródło ilustracji: http://maps.mapywig.org.

BORYCZÓWKA

Informacje o wsi

Boryczówka (ukr. Боричівка) jest oddalona o ok. 7 km na północny wschód od Trembowli. Dzieje osady sięgają XVII w. W 1668 r. została zapisana karmelitom bosym z Trembowli (i należała do nich do 17 września 1939 r.; Szetelnicki 1992, 32). Od XVII w. do początków XX w. w folwarku karmelickim zatrudnienie znajdowali liczni napływowi mieszkańcy z Polski centralnej i okolicznych wsi. W XIX w. wieś zamieszkiwali głównie Polacy (642 osób), w mniejszości zaś byli Ukraińcy (236) oraz Żydzi (48) (Słownik geograficzny I, 332). Na przełomie XIX i XX w. osada zaczęła się przeludniać, z tego powodu wielu mieszkańców podjęło decyzję o emigracji zarobkowej do Europy lub za ocean (Mularczyk 2008, 31).

W 1911 r. w Boryczówce erygowano kościół rzymskokatolicki pw. św. Wojciecha. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. we wsi otwarto czteroklasową szkołę powszechną, część uczniów kontynuowała naukę w siedmioklasowej szkole w pobliskim Łoszniowie (Tracz-Śmielska 2008, 15). Według statystyki z 1921 r. wieś zamieszkiwało 767 Polaków i 11 Żydów (Skorowidz 21). Z tego 765 osób zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, 2 – greckokatolickie, 11 osób mojżeszowe (ibid.). Domy zlokalizowane były wzdłuż czterech ulic – Szwabówki, Glinnik, Zastawia i Tamtego Końca (Sierociński 2008, 11). W dwudziestoleciu międzywojennym w Boryczówce działał Dom Ludowy ze świetlicą i biblioteką. Księgozbiór powiększano sukcesywnie dzięki symbolicznym opłatom za wypożyczanie, uchodził on za jeden z najbogatszych w powiecie (Paluch-Szafratowicz 2008, 2). Biblioteka cieszyła się wśród mieszkańców dużą popularnością. Jak opowiadała Informatorka C, jej matka wypożyczone książki czytała na głos niepiśmiennym sąsiadom: *była u nas czyteľnia, że tam była wypożyczaľnia, bibljoteka, ona te ksionszki wypożyczała i czytała bes pszerwy*. […] *jag ona te ksionszki pieŋkne opowiadała. I do nas taka schacka sie... sie schodziła, bo ona tak czytała, i na głos czytała, ja muwie: mamo, ta tobie tego, gardło cie zaboli. Nie, nie mnie nie zaboli gardło. Tak tym liudziom czytała i… bo były rużne, bo były takie, co nie um'jały jeszcze czytać, a ona czytała i to fszystko liudzie słuchały* (Informatorka C). Po wkroczeniu Sowietów książki zostały zniszczone, nieliczne udało się mieszkańcom uratować (ibid., 24).

W relacjach dawnych mieszkańców Boryczówki rozproszonych w różnych tomach wspomnień wielokrotnie pojawiają się informacje o tym, że mieszkańcy wsi byli ambitni, przejawiali chęć kształcenia dzieci i gorliwie udzielali się w instytucjach kultury (Sierocińska-Filipowska 2008, 167). We wsi był oddział Towarzystwa Szkoły Ludo-

wej[57], działał teatr amatorski, wygłaszano odczyty i prelekcje historyczne. Było też kółko rolnicze, ochotnicza straż pożarna, oddział Związku Strzeleckiego (tzw. Strzelca)[58].

Wieś była zelektryfikowana (agregat poruszało koło młyńskie). Tuż przed II wojną światową osada liczyła ponad 200 domostw, z czego większość należała do Polaków, a jedno do rodziny żydowskiej (Mularczyk 2008, 30). Jako „czysto polską" wieś określają także informatorzy z Boryczówki, których relacje przywołano w niniejszej publikacji. Natomiast według W. Kubijowycza w 1939 r. w Boryczówce obok 770 Polaków i 10 Żydów zamieszkiwało także 20 Ukraińców (Кубійович 1983, 88). Różnica ta może wynikać ze sposobu traktowania przez respondentów Ukraińców spoza wsi zawierających związki małżeńskie z boryczowianami. Jak wspominała Informatorka C: *Ukraińcuf u nas, prosze pana, nie było. Wyjontkowe, że sie jakiś tam ożenił, do naszej Poľki, to zaraz go pszekszcili na Poliaka. On nie mjał tam żadnego słowa do gadania po ukraińsku. No on tam nie m'jał ni świont sprawianych, ni nic. On tyľko był Poliakiem i nie dzieci, nie kszcił f cerkwi*.

Według respondentów językiem codziennych kontaktów w Boryczówce była polszczyzna. Jedna z informatorek przytacza następujący wiersz: *wszyscy, co tu żyjom z nami* / *są dobrymi Poliakami* / *tyľko poľska u nas mowa,* / *a po rusku ani słowa* (Informatorka C)[59]. Prawdopodobnie jednak mówiono tu także gwarą ukraińską: *we w'josce tam jeszcze staży ludzie rozmawiali* [po ukraińsku?]*, to ja fszysko um^{n}iem* (Informatorka C). W relacjach pojawiają się informacje tym, że osoby wykształcone zwracały mieszkańcom uwagę na konieczność mówienia po polsku: *F tej naszej Boryczufce to było pare liudzi takich wyuczonych pszed wojnom. To oni bardzo potczymywali naz na duchu, żeby po poľsku rozmawiać, żeby swoi... mowy nie zatracać. Żeby in... tym ukraińskim jenzykiem nie rozmawiać. Pszecież, muwiom, my jesteźmy Poliacy, powinniźmy sie tego* [tj. mówienia po ukraińsku] *fstydzić i dliatego rozmawiamy sobie po poľsku. No i tag liudzie, ktuży chcieli, alie byli tacy starsi, ktuży nie rozmawiali tak czysto po poľsku, jusz tag m^{n}ieszali ten jenzyk. Alie takie kture chodziły do szkoły, no to jusz tak czysto po poľsku sie muwiło* (Informatorka C). Z innych źródeł można uzyskać informacje, że popularne we wsi były dumki i pieśni ukraińskie, które śpiewano podczas wspólnej pracy lub na spotkaniach w czasie wolnym (Rogowski 2008, 85). Młodsi mieszkańcy uczyli się języka ukraińskiego w szkole, w czasie II wojny światowej: *F szkolie uczyli naz ukraińskiego* – wspominała informatorka C.

---

[57] Towarzystwo Szkoły Ludowej – organizacja oświatowa działająca w latach 1891–1940 na terenie Galicji, południowej i wschodniej części II Rzeczypospolitej. Głównym celem TSL była obrona kultury polskiej na Kresach. Organizacja m.in. pomagała w zakładaniu i utrzymaniu szkół, prowadziła kursy dla nauczycieli, tworzyła biblioteki itd. (Zwiercan-Witkowska 2003).

[58] P. przypis 8.

[59] Inną wersję tego wiersza przytacza Janina Lepiszczak-Rogowska (2008, 54): *Wszyscy tu żyjący z nami* / *są dobrymi Polakami* / *Jedna u nas polska mowa* / *Czasem słychać ruskie słowa* [!]. *One są w użyciu wtedy* / *Gdy człek zaznał większej biedy* / *Gdy jest w złości albo w gniewie* / *Czasem w bajce lub w zaśpiewie*. / *I tak tutaj trwa już wieki,* / *Człowiek zna te dwa języki* / *Każden gładko nimi włada* / *Od pokoleń od pradziada.*

Niektórzy mieszkańcy Boryczówki gwarą ukraińską posługiwali się w kontekstach emocjonalnych także po przesiedleniu na Ziemie Zachodnie. Informatorka C opowiadała, że „po swojemu" krzyczała na dzieci: *muj syn pszyjechał i ja mu muwie, że pszyjechała taka pani z Liubina i pan taki z Wrocławia, i ja tak opowiadałam tam tom swojom* [gwarą]*, a on muwi: mamo, a ty jeszcze pobałakała im po swojemu. A ja sie śmie*[j]*e. Nie, muwie, jużem nie pobałakała po swojemu, bo mnie o to nie pytali. Bo wie pan, nieraz jag mnie tak fkużom, nieras jak to były jeszcze mniejsze dzieci, co to mnie jeszcze prendzej szło, nakszyczałam, nakszyczałam po ukraińsku i koniec. To mi było liepiej, nie, bo to dzieci było troje moich, jeszcze cudze pszychodziły, nieraz mi tu tak narozrabiały, to ja tam jag myźmy pszyjechali, to ja sie wydarła po ukraińsku, to mnie było prendzej, a teras...* [Ale one nie rozumiały wszystkiego?] *One jusz fszysko rozumiały* (Informatorka C).

17 września 1939 r., po wkroczeniu Armii Czerwonej, Boryczówka, jak cały powiat trembowelski, została włączona do Związku Sowieckiego. W 1940 r. rozpoczęły się aresztowania mieszkańców i wywózki na Syberię. Z kolei pod koniec wojny w okolicznych miejscowościach zaczęło dochodzić do ataków nacjonalistów ukraińskich. Ze względu na niemal jednolity skład etniczny Boryczówka była lokalnym bastionem polskości, nie ucierpiała w wyniku napadów, a boryczowianie dawali schronienie mieszkańcom sąsiednich wsi: *A... a my to żeźmy m^{n}ieli spokuj, bo u nas sami Poliacy byli. I właśnie ci liudzi z ukraińskich w'joseg, jag jusz to taka żeź nastała, uciekali do nas, do naszej wsi, do kogokolwie*[k] *pszyszet i m^{n}ieszkał, bo tam jusz nie m'jał po co wrucić* (Informatorka C).

Po 1945 r. Polacy wyemigrowali z Boryczówki i osiedlili się m.in. w Brodowie (tu zamieszkali autorzy zawartych w tomie relacji), Rudnej, Tymowej, Wądrożu i Wolimierzycach na Dolnym Śląsku[60] oraz w Bukowcu na Pomorzu. Po przesiedleniu, mimo rozproszenia na terytorium Ziem Zachodnich, utrzymywali ze sobą bliskie kontakty (tradycję tę kultywują kolejne pokolenia). Do 2019 r. ukazało się 16 tomów cyklu „»Sami swoi« z Boryczówki" – zawierających liczne wspomnienia, relacje z podróży na Kresy i sprawozdania ze spotkań boryczowian.

Informatorzy

Informator B[61] – ur. w 1909 r. w Boryczówce. Ukończył dwie klasy szkoły powszechnej. W czasie wojny walczył w Armii Ludowej i dotarł z nią aż pod Berlin. Podczas okupacji ożenił się. Dołączył do rodziny wysiedlonej do Brodowa. Miał dwóch synów. W momencie zbierania materiałów dały się odczuć kłopoty informatora ze słuchem. Niechętnie udzielał odpowiedzi na pytania kwestionariusza; często były one niejasne. Więcej udało się od niego uzyskać tekstów ciągłych, choć informator zasłaniał się słabą pamięcią, nie chciał powtarzać niezrozumiałych frag-

[60] Dzieje dwóch rodzin z Boryczówki stały się kanwą opowieści o Kargulach i Pawlakach; stryj scenarzysty, Jan Mularczyk (filmowy Kazimierz Pawlak), był przesiedleńcem z Boryczówki. Zob. materiały na: http://boryczowka.pl.

[61] Informator o kryptonimie „A" udzielił odpowiedzi wyłącznie na pytania kwestionariuszowe, w niniejszym tomie nie został uwzględniony (Grodek-Kabat 1992).

mentów. Pewne sprawy uważał za oczywiste, co widać w pozyskanych od niego materiałach (*normaľnie robili*, *no normaľnie prowadził*, *zwykli tam jak na świenta, co bede muwił*).

Informatorka C – ur. w 1927 r. w Boryczówce. Ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Jej ojciec w dwudziestoleciu międzywojennym wyemigrował za ocean, skąd nie powrócił. Informatorka od 1945 r. mieszkała w Brodowie, tu wyszła za mąż i urodziła dzieci. Bardzo ceniona w środowisku kresowych mieszkańców Brodowa, urządzała częste spotkania, np. na tradycyjnym darciu pierza. Jednoczyła przy sobie całą dużą rodzinę. Lubiła czytać i opowiadać. Szczegółowo pamiętała realia życia w Boryczówe, chętnie udzielała wszystkich odpowiedzi. Zachowała w pamięci liczne wiersze i piosenki. W czasie nagrań nierzadko się wzruszała.

Nagrań dokonała Jolanta Grodek-Kabat. Wraz z odpowiedziami na pytania Kwestionariusza (Dejna 1987) zebrała ok. 19 godzin materiału, przy czym same relacje stanowią ok. 5 godzin. Brak danych o czasie zbierania materiału. Praca magisterska została ukończona w 1992 r. (Grodek-Kabat 1992).

Teksty

Dzieciństwo

[*Ile klas pan skończył?*] **B**: Dwie, pierszò i drugò, jak to kiedyś nazywali, sztuby, nie dawali uczyć sie, panie, ja miałem dziesieńć liat, jusz musiałem iść f polie. F poliu robić, muwi, a muwi: ciebie wystarczy, aby•sie umiał podpisać. [*Proszę jeszcze coś opowiedzieć o sobie.*] Proszę pana, jak pan muwisz, żeby ja… jak był mały, no normaľnie prowadził, sie, nie, jak to mały, musiał giensi paść, jak jusz pan tak chce, no to znaczy czszeba powiedzieć tak, po giensiach czsza byłò krowy paść, potym czsza byłò iś na rolię pracować, pomagać rodzicam, no nie byłò inaczej rady, no no, a poza tym puźniej, jak podrus, no jak… jak to zwyklię pa•ny szukał, aby tam do kogo można byłò zajś[ć], prawda, żeby tam jak sie zaznajomić, nie, no bo coś, no a szkoła, to jak muwiłem pszet chwiliom, chodziło sie do szkoły, no dobre nauczycielie były i uczyli dobże, alie co, nie dało rady i tego, bo poczszeba byłò pomagać na roli, czeba byłò pracować.

Wesela

[*A jak wyglądały wesela?*] **B**: No weselia, weselia rużne były, weselia były najmożliwe, nie tag jak teras, ja bym sie teras nie zgodził, ja bym kiedyś prendzej sie na weselie zgodził, dzisiaj pujdzie pan na weselie, pszypuźmy ᵘo popołudniu, dwunasta godzina jusz pan w domu, a ja kiedyź jak poszet f czwartek, to nie pszyszet jak f czwartek, a jak [tzn. cały tydzień]. Ja miałem czas, z druszkiem [tj. z drużbą (weselnym)'] sie zapoznać dobże, balie i tego, i pobawić sie, panie, tego, tak, jeszcze pamⁿientam, prosze pana, ja tyľko osiemnaście ra•za drużbe był. Jeszcze f cebrecz-

kach[62] galiaretki studzili, kupowali takie nowe cebryczki na mieście, nie, i studzili, panie. Dzisiaj ᵘo takie kupki panu dadzom i tam, a kiedyś to tak poszet s cebryczkam, ukroił se, panie, wielie tego, jeden na stuł, panie, jeden tego, jak… a po ᵘo, a po takim jednym sto liudzi òbeszło [mowa o kieliszku, który informator pokazuje], a dzisiaj każden człowiek tego, bo muwi, co sie strui, e, nieprawda, panie. [*A co dawali na przykład na weselu do jedzenia, do picia?*] No normaľnie, wutka, piwo, a co. [*A piekli jakieś specjalne ciasta weselne?*] Prosze? [*Czy jakieś ciasta weselne robili?*] Byli, jak jakiè normaľnie były, tag jak… jak teras robiom, no takie kroŋgłe.

Majówki

[*A jak majówki robili?*] **B**: No majufki normaľnie robili. Był maj, panie, tam u nas nie tag jak teras, cały maj zimno tak, a tam jak był maj, panie, jak było ciepłò, to było ciepłò. Tam sie chodziłò tego wieczorem szło sie do kościoła, prawda, na majufki, szli dziefczenta, chłopaki, no i starsze liudzie, jak to zwyklie, a puźniej wychodzili, prawda. Każden paczszał za swojom panie, by tam gdzieś poderwać, żeby puźniej pujź na spacer, no tak, a reszte, co bede muwił.

Wojna

[*Gdzie pan był w czasie wojny? Jak wyglądała służba?*] **B**: A panie, służba to, jak wygliondała, nie był pan na wojnie, cieszko [!] byłò, cieszko [!] wygliondała. A ja miałem fszyskich podoficeruf, oficeruf, ta pot swojo tego. Ruski fpierot[63], zreszto, wiem na cekaemach[64] tych maksymach, panie, ach. Sie nastukałò, panie. Szczenściè, wieľkie szczenściè, że ja wiem, że ja tag jakoś wrucił. Fszyski liudzi muwili •w'josce moi, że ja ide, bo ja popszednio normaľnie znaczy •wojsku nie byłem, ja był sam w domu, znaczy robili prozbe i ja został w domu. No a puźniej nastało, prawda, wojna i nie ma co, pobrali, nie. No to każden muwił, och, on już nie wruci, co muwi, on nie był na wojnie, on nie był pszy wojsku, on nie wi, panie tego, tamtej trudno. Alie czsza iś, nie, alie jakoś Pan Bug mi tak dopomagał, że jakoś mi to szło, tag jakie miałem takie szczenście, prawda, f końcu byłem na wojnie, na tym, jako to muwio, na frontach, panie, dalij chodź ruski miałem dowutce, taki jakiś możliwy, dał do zgody pszyjś, panie tego, no i ja wrucił. A takie że były, że takie były pszy wojsku normalnie popszednio i poginęli. [*A pamięta pan, gdzie pan walczył? Może o tym pan opowie?*] No toż muwie panu, pszet chwiliom. Kołobżyk, Wał Pomorski. No Berlin, na żece Łabie byłem. Zakończyłem wojne dziewiątego maja. A to reszte to jusz tak ᵘo, szło sie, alie jusz sie nie opierał. [*I później z wojny pan wrócił? Tam do swojej miejscowości?*] Nie, nie, tu. [*Od razu tu, tak?*] Od razu tu, no bo stamtont, znaczy, ewakuowane było, tak.

[62] Chodzi o 'cebryczek; rodzaj niewielkiego kubka'.

[63] Ros. *вперёд* 'naprzód'.

[64] P. przypis 43.

[*Co tu było, kiedy tu przyjechaliście?*] **B**: ᵘO, ᵘo, o to, co pan widzisz. Trochu p'jachu, tego dorabia sie na tym p'jachu. [*A dobytek jakiś mieliście?*] Żona pszyprowadziła jednego z domu konia i krowe. Tyľkoźmy swego mieli, tag jak po prostu, jak każden. No dużo, dużo liudzi, było tacy, że podostawali tutaj poniemieckim, a byłò taki miejsca, że… że pozastawali, znaczy na gospodarstwach, nie. Nie, a ja tu nie zastał nic, a ja to nieprawda, gołò byłò, tyľko żona pszyjechała tam z dziećmi, prawda, i tag że pszywiozła swoji. [*To się pan dorabiał dopiero wszystkiego?*] No naturaľnie, no a co, se musiałem jeździć po Niemcach, panie, jeszcze były Niemcy, jeszcze zboże kupować, żeby dzieciam jeź dać. [*A później, ile pan tu miał pola, dobytku?*] A to ružno byłò, prosze pana, miałem jednego, miałem i puźniej jagem jusz troszku sie zmocnił, miałem dwa, prawda, kruf miałem czszy, no tam pszychufki dwa jakie, jag muk, tak sie ścioŋgał, aby tam było. I tak. [*Jak wyglądała praca na roli tam, a jak tu ludzie gospodarzyli?*] Ja rozumiem pana, ja rozumiem pana, co pan chce, panie. Panie, normaľnie sie pracowało, no jak. Pszyszłò liato czy w'josna, tam czsza było orać czy bronować, siać panie, i tam reŋkami, a tutaj już jagem pszyszet z wojny, tu, no to jusz siwniki były niėmieckiė, no to sieło sie siwnikami [!], tak ᵘo. A na roli normaľnie, jednakowo sie pracowało, jak tam, jak tam czsza było orać końmi s poczontku, że znaczy końmi żeźmy mieli, tak samo i tu, du•szy [!] czas końmi s poczontku czsza było orać, pare liat temu, może cztery, traktory pofstały, prawda, że traktorami robio. No i tak. A to do jesieni czy to tak samo, czsza byłò jesienio kartofli kopać, tam nie, a tam szpadliem, a tutaj to już nie, ᵘo tutaj so jusz kopaczki, prawda, a tam czszeba byłò szpadlim kopać, no. A widzi pan, że było po prostu powiedzić, to niby tag wyglionda, według tu, prace, to tam była cien•sza, alie wiencej była zadowoliona jak tutaj, ta ľżejsza. [*Weselej było?*] Jakoś tag wiencej, wiencej zamiłò [!] było, panie, to, a tu tag ᵘo, każden ma wiencej sam żeństa [?!] swego, nie, każden sobie, każden i pan tu nie wie, kiedy je zima, kiedy tam sie kopie co, a tak, pszyszła jesień i jeden drugie… pomagał, prawda, tam chodził kopanie, panie tego.

Boże Narodzenie

[*Jak dawniej obchodzono święta Bożego Narodzenia?*] **B**: Na jak, no jak było. Świento, to było świento. Jak to nazywali, pszenice robili, kutije jedli, panie, tego no, i zwykli tam jak na świenta, co bede muwił. Tak samo było, jak to muwio, i świnki zabili, prawda, tam jakieś pieczewo [!] było, no bo jak inaczej, połlitra była, jag było czszeba, było no i to tesz, a tu jeszcze wiencej jes tego. [*A co to było ta kutia?*] To nazywali takom pszy... to była pszenica gotowana, puźniej sypali cukier i troszku maku, i to nazywali kucia, bo u tech, Ukraińcof to tyż je to, alie oni sie dzielom to, bo my mieli ᵘopłatek dostawali, opłatkiem myźmy sie dzielili, tak jagby dzisiaj, tak, a oni sie dzieliom prenicom [?], to sie dzieliom tom kucio. Wiczorem [!], znaczy sie świenty w'ièczur bieże tam miseczke mało i po somsiadach sie noszom, i tego. [*A co jeszcze jedli na wieczerzę wigilijną?*] Dań, no były pierogi kartofla•ne, były s kapusty, były nazywali to znowu tegò, jag by to powiedzieć, mak tłukli i...

o•dia [znaczenie niejasne] taka nazywali to, s tego dwanaście tych potraf, nie. No kapusta, kapusta żatka, kapusta giensta, panie, było, dliaczego nie było. [*A była choinka?*] Pewnie, że była, no nie f każdego była, no alie nie f każdego. [*A był jakiś dziaduszek?*] Dziaduszek, no, u nas nie, nie, tego nie zauważyłem, nie. [*A słomę kładli za obrazy?*] Aa... za za obrazy, nie. [*Tylko na podłodze?*] Nie, na podłodze była słoma, jak zwykliė, a dziaduszėk jak pan muwisz, to to był snop żyta, jak zwykliė, panie, zwionzany, fstawiony f koncik, panie, i on sobie stał aż do kolienduf. Były koliendy puźniej za tydzień, czy to, prawda, to on stał, a puźniej jag jusz koliendy, to sie jusz... Nie, tużem skłamał, pomyliłem sie, nie, aż do Nowego Roku ten dziaduszėk stał, a na koliendy to sie tam słomy zbierałò i sie wynosiłò tam za òbejście, nie, i zapaliało sie, i muwili, że to jez na tego...

Święta Wielkanocne

[*A jak wyglądały Święta Wielkanocne? Lali wodą?*] **B**: Tam to poniedziałek byłò, na drugi dzień, no. [*Jak to wyglądało? Porządnie lali?*] No to jag wygliondało. A ᵘo, a złapał wiadro wody, wyliał panu z gury na głowe, i tak wygliondało. Jag wyglion... jag nie… ja•gdzieś blisko była żeka, panie, po... porozbierali sie tak ᵘo i wiadrami, panie, jedni drugich, panie, i tam jusz, i tu, s poczontku też jeszcze robili tak. No ᵘo tu f somsiectwie było, dwie dziewuchy, panie, no to, to jeszcze […] chłopaki z wjoski to ido i ich wy... wycioŋgno s pomieszkania i wyliewajò, tag jakoź było, takie życie to miłe, a teras czym idzie słapsza, a może tam człowiek stary jusz, to może to mu tak cieszko [!].

Zarę̨czyny

[*Jak wyglądały dawniej zaręczyny?*] **B**: No, panie, ta jag wygliondało. Sie poznali, młodzi obydwoje, to jedno z drugim jusz tam sie tego, i na tym tego. A puźniej jag jusz miało być weselie, no to ta strona i ta strona godziła sie, panie, jak sie zgadzajo, prawda, jak kiedyś panie. Dzisiaj sie żenio, aby ładna dziefczyna była, tego, reszte nic. Kiedyś sie żeniły, aby ładna dziefczyna była i ziemi trochu miała, s tego sie żyło, ᵘo. No i jusz, s te, s tej strony, s tej strony ojcowie pszychodzili i sie panie godzili, targowali panie. Że to muwi, czy to moja curka ma tyli, a on nie ma, czy tam tegò, ᵘo. Dzisiaj tego nie poczszebna, dzisiaj to na i•na spr… sprawa jes. Dzisiaj i•na sprawa jes, dzisiaj, prawda, pracuje gdzieś, f kopalni, prawda, zarabia, no i jak to muwio, szuka żony tysz tak, aby troszku była uczona, prawda, coś zarabia, za… zagmoże [!], jak tam dziecka nie ma, nie, puźniej jag jest, to…

Ślub

[*A jak to było, jak wybierali się do ślubu? Czy pan młody przyjeżdżał po pannę młodą? Jak w kościele było?*] **B**: No a jak, no no to, panie, to co co będziemy gadać, jak wyglion… jag mieli to, panie, konie, wozy, panie, to to pan zobaczył, a tak jag wyglion… normaľnie. Młody pszyjechał do młodej, pszyjechał, a fszysko końmi,

wozy były. Konie poubierane, ładne, te kokardy, panie, tego. No i f kościelie jag zwykliè do ołtaża, nie, tam śliup. Ze śliubu, prawda, tesz wracali, prawda, jechali, była taka […]. Jechali do niej, młody jechał do niej, prawda, tam był jakiè godzinè, dwie, niby na pszyjeńciu razem z nio, a puźniej odjeżdżał do… na swoje weselie do domu, prawda. A puźniej na rano prawda szet po nio czy tam jechał, jag było daliėj i zabierał jo normaľnie do domu jusz. [*A jak się ubierali na wesela chłopcy, dziewczęta, młodzi?*] No to ja sie ubierali. Młoda b'jało sukieŋke ładno miała, panie, no welion, nie, no a meszczyzna znaczy jak normaľnie marynarkè czarno, spodnie czarne, panie tego, pantoflie. Tak samo ona pantoflie miała b'jałe, te skarpety pa•na chodziła. [*A robili oczepiny pannie młodej? Śpiewali jej?*] Pszywołali, alie ja jusz panu nie powiem tego, bo nie pamientam. Pewnie i jeszcze i jak, alie to jusz panu nie określie, bo już nie pamientam tego fszyskiego. Śpiewali.

Dożynki

[*Czy robiliście tam dożynki? Były tam dożynki?*] **B**: Były. [*Jak to wyglądało?*] No jak? [*Kiedy robili dożynki, już po żniwach?*] No, no pewnie, jag jusz skończyli żniwa, w'janek wyplietli, panie, ładny, ze zboża rużnego, s pszenicy, żeta [!], z jenczmieniu, tam s tego. Tam kwiaty, prawda, pomoże że to, na to robili tako, mieli tam normaľnie po chłopsku, tako, kogutki z dżewa, nie, tako trujkontno i no to ubrali, i do kościoła ponieśli, panie, postawili z boku, ksionc prawda tam otprawił, pokropił, i tak.

Praca na roli

[*Jak tutaj pracuje się panu na roli?*] **B**: […] roli jak pamientam kiedyś, znaczy, nie było bardzo kożyści tego, alie tenże jeszcze gożej jes, to jeszcze tyli nie, i tu tesz tak samo nie bardzo, prawda, po prostu, może wiele czszeba dokładać do tej gospodarki, a jeszcze tag w dzisiejszym czasie, takie nawozy, panie, drogie, bo tam, gdzieśmy byli, choć z nawozu pszynajmjej nie czsza było. [*Tam była dobra ziemia, prawda?*] No czarnoziem. [*Nie trzeba było jej maścić?*] Tam, tam panu, jak wywiuz obornika, panie, na kawałek ziemi, to nie zagliondał na nio aż za cztery liata. I to nie grubo, bo jag grubo dałeś, to i tag nic nie miałeś s tego. [*I zboża rosły wysokie?*] Tag jag pan, a jak, jak... [*Ale i pogoda była lepsza?*] A rużno było, rużno było, alie że najpierf te ʮo miesiące, ʮo, czerwiec, maj, no, to tam było, było, były czasy takie, że było ochłodzenie, alie wielie, dzień, dwa dni, no najdalij, no a tu, panie, cały, cały miesionc, a tam jag był maj, panie, to jak pan wyszed wieczorem, jak pan muwisz, na majufkè, f koszulie, panie, koszulie. [*To znaczy, że tam jak było lato, to były upały? A zimą z kolei wielkie mrozy, tak?*] A zima jag była, to zima. Było czterdzieści stopni, czterdzieści pieńć, no alie, prosze pana, to ja wiedział, że tam zima, zimno, to ja sie ubierał na zimno, nie, i było f pożontku. A tutaj niby to jez zima, acha, pszyciśnie pana, dzień znaczy zimno, czszeba założyć coś, za chwilie, że co... i pan jusz co, jusz spotniał, nie, i dostaje szypko, panie, jakieś... [*zaziębienie?*] zaziembienie, ʮo. Tak tu jes, a tam była zima, to była zima, ubrał sie, panie, w buty takie, zakładał,

to muwili, takie byli to takie jakieś hiľcy [‘filce’], hiľcuf zakładali na buty, prawda, bo to zimno, panie, czterdziestostopniowe, bo inaczej by tego nie wyczszymał, alie czemu, sie jeździło do liasu, panie, i tag daliej. A tutaj jes zima zdradliwa, i takie samo liato zdradliwe. [...] słoneczko, ciepliutko, panie, a za chwilie, jag wczoraj, byłem na kartofliach, no słoneczko, ciepliutko, panie, tam sobie kółо kartofli, panie tego, naras, panie, to słysze hoho, cioŋgnie w’jatr, panie, to asz sie jakoś tego... [*Ale pan mimo podeszłego wieku pracuje jeszcze w polu?*] Ja nie, ja oddałem synu, już dziesieńć lat. [*Ale pomaga pan?*] ᵘO tag jag oni, pszywykszy sie siedzieć, daj cokoľwiek no, dużo nie można, podać wode świni, po prostu głowa sie krenci.

O chlebie

[*Dawniej gospodynie piekły same chleb, prawda? Dobry był?*] **B**: A pewnie, że był dobry. Co tutaj jak pan kupisz, jag zaraz jesz, panie, to jeszcze, a jak postoi, ᵘo do wieczora, panie, to co sie z niego zrobi, kwas. I te, i jak tu muwio, jag makuch. A tam jag gospodyni piekła f piecu takie kroŋgłe, nazywali bocheŋki, nie, bochenki, sześ, siedem, to dwa tygodnie sie jadło i były jednakowe. A bo to nie byłо czasu sie bawić, co co dnia miała piec świeżutkie, to znaczy, żeby kiedy ona co zrobiła. Dzisiaj gospodynie nie majo tylio do roboty, a kiedyś od gospodyni fszysko zależało, panie. Miał dobro gospodynie, to był dobrym gospodażem. I tak ᵘo. [*A jak pan sądzi, od czego to zależało?*] To ot pieczywa zależało. [*A jak ten chleb gospodynie piekły?*] Od gospodyni zależało, od gospodyni zależało, a jak to piekli, tag jag muwie panu. [*Ale dzisiaj chleb już tak nie smakuje.*] No bo dzisiaj kupuje sie chliep, sie, bo nie chco pieczyć. ᵘO synowa to piecze, to piecze, tak samo teraz w bliachach piecze. Upiecze sobie czszy czy cztery bliaszki, ma na wiencej jag na tydzień i chliep jak czszeba, jag żaden ten kupowany, taki ᵘo. I panie czszy tysiące daj za bocheneczek chlieba, jag dobże pujdziesz pan, jak sie tam tego, wymachasz, tej usiondzie sie i mało co zostawisz. Drogi fszysko, że choliera weźmie.

Wiersz o Boryczówce

C: Nauczycieľ f szkolie bardzo ładnom [!] był wymyśliał w’jersz o Boryczufce, można muwić:

Tam daleko na Podoliu
leży jar f szerokim poliu,
tam też nat potokiem stoi
Boryczufka s chatkom mojom.

Dookoło łany zboża,
pszy nich liasu zieleń hoża,
za fsiom kościuł, f śrotku szkoła,
dzwonek do niej dzieci woła.

Wieś nieduża i niemała,
jednym sercem bije cała,
jedna w'jara, jedna mowa,
u każdego mondra głowa.

Gdyby sie tak pszyjżeć z bliska,
fszendzie krencom sie dzieciska,
fszyskie żywe i ruchliwė,
a pszeważnie są kszykliwė.

Wszyscy, co tu żyjom z nami,
są dobrymi Poliakami,
tyľko poľska u nas mowa,
a po rusku ani słowa,

Na pagurku, na foľwarku,
pan Mrozoski go dzierżawi,
dlia każdego pan to dobry,
puł wsi tam pracujė prawiė.

Jedna tyľko u nas bieda,
chodź do m'jasta niedalieko,
drogi dobrej u nas nie ma,
liedwie konie nogi wliekom.

Boryczufka w'joska sławna,
słynie ona z dawien dawna,
że tu wieľcy liudzie byli,
wjeľcy tesz stond wychodzili.

Gdy Poľska f poczszebie była,
wyszła z Boryczufki siła,
czterdziestu ih młodyh byłò,
za Poľske jag ľwy waľczyło[65].

Dzienkuje, to fszysko, to ja byłam mała, to pam[n]ientam tyľko tak.

Szkoła

[*Jak dawniej było w szkole?*] **C**: Do szkoły chodziliźmy bosò, nikt nie miał nic. Torba, nie było żaden tornister na pliecach, tyľko ze słomy uszyta i tak, pszez ram[n]ie

[65] Chodzi o Orlęta Lwowskie, ochotników, młodych obrońców Lwowa w latach 1918–1920, w czasie wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej (Roszkowski 2019).

pszełożona. Było dwie ksionszki, poľska i rachuŋkowa, piurém myźmy nie pisali, tyľko ołufkém, no f szkole si, no zależy jak sie kto uczył, nauczycieľ jak coś tam ktoź nie usłuchał, to tag na łapy liał, że aż te rence czerwone były. To nie muwili: daj reŋki, tyľko: daj łapy muwili, to tak strasznie liał nauczycieľ na łapy, no, ze szkoły jag sie wychodziło, to tak, ᵘo jak to dzieci, kszyk, hałas, i to tylie fszyskiego było.

Życie na wsi

[*Jak dawniej wyglądało życie na wsi?*] **C**: A na wjosce to tak sie żyło, nie każden miał dobże, były takė liudzie, że na pszednofku to nawet kawałka chlieba nie mⁿieli, bo tag było, bida była okropna, w żniwa to tak sierpem sie cieło te zboże, kto miał na swoje kawałeczek polia, to na swoim robił, a kto nie miał swojego, no to szed do kogoś i żnoł dziesieńć snopuf komuś, a jedenasty dopiero sobie. A jak były wieŋkszy urodzaje, że ładny chlieb był, to dziewieńć snopuf dlia tego gospodaża, a do... dziesionty sobie. A jag były słabe, no to tag jag ja panu muwie, jedenasty dopiero sobie. I tak ci biedni liudzie bardzo cienszko pracowali i potem to zboże składali f kopki, jag onò wyszłò, pszywozili do domu. Młuciłò sie cepami, no jag był siľny w'jatr, prosze pana, tak czszymali to żeszoto w guże i ten wjatr to zdmuchiwał te pliewy do tyłu, a to ziarko do pszodu. No i puźniej młyn był we w'josce, do młyna sie zawiozło i ten młyn zrobił tom moŋke na chliep takom, najładniejszom moŋke to jusz sie do Trembowľa [!] wiozło, no to ja to pamⁿientam.

Życie dziecka

[*Czy można porównać życie dziecka teraz do tego, jak miały dzieci dawniej?*] **C**: O, prosze pana, to nie, to nie do poruwnania było. Ja majonc sześć liat, może miałam sześć liat, może i mniej, to mnie mama dała spod dwuch gonsek, gensi, i ja musiałam te gensi paś, to nikogo nie opchodziło, że ja mała jestem, że ja sie chce pobawić, zresztom tam cała kupa tych dzieci pasła, bo było taki błoniec s trawom, duży, i myźmy te gensi musieli piľnować, każden znaczy stado tyh gensi, alie każden swoi, to znaczy, stado tyh gensi, alie każden musiał swoich mniej wiencej piľnować, żeby nie szły zara w liucki tam ogrody czy coś. I ja pszypendzała te gensi do domu i chwiľkem miała czasu woľnego, jeszczem do szkoły nie chodziła. Puźniej, jag ja jusz podrosła troszkė wieŋksza, to jusz krowy musiałam paś, boso, prosze pana, do samej jesieni, bo już zimno było, błoto było ot tak pot kostki, te nogi to tag na tej łonce, to taka osoka była, to sie speŋkały te nogi, że kref s tego sikała. Zimno nieras było bardzo, bardzo tak, no i tag żeźmy tak, po prostu bidowało sie bardzo cienszko i... alie jeszcze kto miał swoje, kto był gdzieś u kogoś znaczy w domu, alie były taki biedne dzieci, że musiały od małych liat paź już u kogoś te krowy, i tego, i za kawałek chlieba. Bo za nic wiencej, i to jeszcze jag była dobra gospodyni, to położyła go w mⁿieszkaniu, bo to niby brali na służbe, to położyła tego dzieciaka w mⁿieszkaniu, a jag była jakaź niedobra, to tam f stajni w jakimś konciku, prosze pana, położyła to dziecko jak psiaka jakiego w barłogu. Byli na jakimś pryczu i tak ᵘo na korytażu, i tak to dziecko musiała [!]

spać, bez niczego. Bardzo, bardzo były cienszkie dlia tych dzieci czasy. Ja nieras swoim wnuczkam to opowiadam... [*Komu pani opowiadała?*] Wnuczkam, to oni nawed nie chcom wieżyć, że to tak było. I dzieciom, alie oni muwiom, aj Boże, jak to tag mogłaź żyć. Tak sie żyło, ja bynajmniej na służbe nie chodziła, bo ja jeszcze tag nie bidowałam cienszko, no, bapcia moja mⁿiała rente, bo jej monż zginoł f czternastym roku na wojnie. Bapcia mⁿiała pszed wojnom czterdzieści dziewieńć złotych, to już był groż ładny, to jusz bardzo ładny grosz. Tagże ja tag mocno nie bidowała, alie mimo to ja buta nie m'jała. Do kościoła sie szło, to sie niosło buty w reŋku, żeby ich nie zniszczyć, pot kościołem sie szmatkom nogi powycierało, ożuło sie i do kościoła sie weszło w butach. Wychodziło sie s kościoła – s powrotem na bosaka.

Majówki

[*Jak tam dawniej wyglądały majówki?*] **C**: A co do majufki, no to dzieci szły na majufkė sobiė, a ta młodziesz taka sobiė. To jusz taki kawalierowie, panieŋki to tam, to popod ronczki se, a my se tam s tyłu zafsze zagliondali, jak to tam wygliondajom. O to, o, muwiom ten do tej jusz chodzi, a ten do tej jusz chodzi, tagźmy zafsze jusz sobie dzieci, jak to dzieci, potchodziły za nimi, tagźmy sobie gadały. No i tego, a z majufki no to każdy te kawaliery s pa•nami poszły f swojom strone, a my dzieci do domu żeźmy poszły. Bardzo liubiłam tom majufkė. To tag było pieŋknie, to nie było dnia, żeby my dzieci nie biegły na majufki i ta młodziesz, w ogulie. To było bardzo, bardzo, bardzo taki atrakcyjne, ta majufka.

Zabawy dzieci na śniegu

[*Co robiły dzieci zimą po szkole?*] **C**: Nasza szkoła tag na pagurku takim była, pszy szkolie była figura Matki Boski i za szkołom była taka ulica bardzo duża, Gliniki, to tam w zimie jag były jusz te mrozy, to myźmy tag na saŋkach zjeżdżali. Nieraz była jak to taki no ras f tygodniu ta tag nauczycieĺ z nami szet, każdy se brał taki saŋki, kto miał saŋki, a nie było, nie każdy m'jał saŋki, to nie były kupione saŋki, to były że zrobione, taki wyciente s taki deski, potkute żeliazem, i tak sie siadało i tak sie jechało. Jag nie miał kto sanek, to taka łafka była, o, jak ta [informatorka pokazuje swoją ławkę], to sie odwracałò jom do gury nogami i sie pchało to s tyłu, i ta łafka tak pendziła z gury na duł, bo to tag było wyślizgane, i z gurki mocno, to sie stawało potem f tą łafke i sie jechało tag jag na saŋkach. Ja sama tag jeździła w domu na tej, bo nieras saŋki były, to starszy brad dorwał, no i mnie nie dał. To ja brała z domu tą łafke i na tej łafce. A jak sie nie było f co ubrać, to tam mama dała o bylie jakom starom takom, łachman s takij bliuzy, podwiązała sznureczkim dziecku i aby tyĺko na sanki. A ilię takich było, że z domu boso wylieciał, pare razy sie pszewius i na boso od razu do domu na piec. Bo były takie piecė i to sie na tych piecach siedziało. A ja wiem, że jagem szła ze szkoły i poszła sie na ten liut powozić i załamałam sie, mokra byłam cała do pasa. Bałam sie do domu pujść, poszłam do czszeciego domu ot siebie, jagem szła ze szkoły czszeci dom, muj był

zaras, to do somsiaduf, to mnie mnie fsadzili nagą na piec, bo wiedzieli, że ja dostane lianie w domu, nie, wysuszyli fszysko, potem mnie ubrali i ja poszła do domu.

Nauczyciele

[*Czy pamięta pani swoich nauczycieli?*] **C**: Pierszym moim nauczycielem to była pani Styszczynowa. Bardzo była dobra. Ona była Ukraiŋka, bo u naz nie było kiedyź rużnicy pszed wojnom, że to był Ukrainiec, a to Poliak. Bardzo była dobra nauczycieľka, była Ukraiŋka. Puźniej był nauczycieľ Bagaj ze swojom żonom. Mikołaj Bagaj, to pam^{n}ientam, to właśnie on ten wierszyk o Boryczufce nam potpowiedział. A na samo ostatkò jusz, prawie we wojne, bo to już we wojne czwartom kliase kończyła, to był Wojna Jan, takie m'jał nazwisko. Janeg Wojna. Pieŋkny nauczycieľ był, bardzo pszystojny, młody chłopak, alie już jak te takie morderstwa sie u naz zaczeły, jak te banderofce tak to fszysko, mordowali, to on już wyjechał do swojego domu. To jego zamordowali banderofce, i dwuch braci jego. Wzieli ich z domu i jeszcze dwuch tam chłopakuf s tej wjoski. Oni byli mieszkali f Poznan... Poznanka Hetmańska[66], to było kołò granicy, tam gdzieś daliej od Gżymałowa, tamtendy. To ich wzienli [!] z domu ci banderofcy, porospruwali im bżuchy, wypuścili z nich wnenczszności i zakopali tak, taki był duł, gdzie brali liudzi gline, bo u naz gliny brali kiedyź na budowe, na taki te ziemnie liepiło sie glinom i tam właśnie, f tym glinniaku tych pie^{ń}ciu chłopakuf, zakopali i zostawili. Poszły dzieci w dzień sie bawić, a ta ziemia tak sie podnosiła wie pan, i dzieci pszybiegły tam do swoich rodzicuf, że tam sie ta ziemia podnosi, no to... a jusz te morderstwa były, to już wiedzieli, że to coź jest, no i ftedy właśnie òtkopali ich tam. No i co to, to tyľko nerwy te jeszcze chodziły, i te ludzie tak, jusz poginęły tam. To było okropne coś. [*A pamięta pani księdza? Kiedyś uczono religii w szkole, prawda?*] Pszychodził ksiądz do szkoły. Uczył nas relig'ji. To znaczy do szkoły nawet codzie•nie, myźmy sie modlili f szkolie. Tyľko zapomniałam tom modlitwe takom, wiem, że tak poczonteg był jakoś: Duchu Świenty, ktury uświencasz serca i umysły nasze, daj, ażeby ta nauka była dlia nas pożytkiem i wiecznym. Amen. [*A daleko miała pani do szkoły, do domu?*] Nie m'jałam dalieko, ja m^{n}ieszkałam f takim pośrodku w'joski, tag że m'jałam doźdź blisko i do szkoły, i do kościoła, a ksiądz był taki starszy, ksionc Artur Marynofski nazywał sie tak. Alie dobry był bardzo ksionc i jak pszyszet do szkoły, to tyľko myźmy sie uśmiali, bo on nam i bajki naopowiadał i takiè co relig'ja była, to relig'ja, alie puźniej jak to dzieci, dzieci liub'jom takie, żeby sie tag nazgrywał, on muwił nam tag jednego razu. Jak pszyszła taka kobieta ze swoim dzieckiem do kościoła i zobaczyła obras, że był namaliowany ď'jabeł, z ogonem i muwi, a ona muwi, nigdy nie widziała jaki obras, jaki świenty, jaki co i muwi do tego dziecka, że cioŋg Boziuf chwościu i widzi pan, ja se to zapam^{n}ientała do dzisiaj, że ten ksionc tag nam opowiedział. Ja muwie, takie głupoty to sie długo pamnienta, bo ona nie wiedziała, co to Pan Buk, co to ď'jabeł, to muwi, to muwiła dziecku, cioŋg Boziuf chwościu.

[66] Poznanka Hetmańska – wieś położona ok. 20 km na północny wschód od Boryczówki. Grzymałów – miejscowość położona ok. 19 km na wschód od Boryczówki.

[*Co pani pamięta o banderowcach?*] **C**: To to jes, prosze pana, jak te banderofce oni tam tych ludzi bardzo mordowali. I nasza w'joska była całkiem poľska, a i w i•nych w'joskach to były m^{n}ieszane, Ukraińcy i Poliacy. I oni tam gdzie mnieli tych Poliakuf pot reŋkom, to szypciej sie za nich brali, bo co to f somsiectwie m^{n}ieszkał, zamordowali bardzo dużo, bardzo, było takie Iłafcze[67] od nas siedem kiliometrǿf, to tam jednej nocė to ze czterdzieści osub wymordowali, to w ȯkrutny sposup tam, jednej to tak o f piwnicy ją postawili pot ściane i tag ją zostawili, ona tag i nie wiadomo ilie ona sie tam menczyła i sie wymenczyła, że puźniej jag ją tam znaleźli jusz. A dużo takich i puźniej te resztki jeszcze tych liudzi, co pozostawało, pouciekało, s tej, s tego Iłafcza do naszej Boryczufki, bo nasza była czysta poľska w'joska i… i nam właśnie, nas jeszcze to chroniło, że nas tag nie wymordowali. Jag oni pouciekali, to u naz nawed to znaczy tak popszychodzili, o, i każden pszyjoł do domu swojego kogoś. I u nas był jeden chłopak, taki był Franiu Dobrowoľski czy jakoś on sie nazywał, to jemu, on był tyľko jedynakiem, i jemu zamordowali i ojca, i matki, i on, ojciec, bo tak ci Ukraińcy nie był każden taki, nie jeden… Matka nocowała gdzieź daliej, i tak u sąsiada jednego, a ojciec gdzieź daliej, a ten chłopag gdzieź daliej, i tak że te banderofcy to już nawet i f tych Ukraińcuf, tych liudzi wybierali, i też mordowali, i powiedzieli im, że wiencej nie można nikogo pszyjmować, bo jag bendziecie ich pszyjmować, to i was pomordujemy. No i ten Franiu pszynius tego ojca do domu i tom matkė do domu i tak ten ojciec m'jał tu plik pieniendzy, to wycioŋgnoł mu i wzioł ze sobą, i pszynius to jeszcze do nas, bo tag m'jał konia f stajni, siad na konia i pszyjechał do nas, to tak pokazywał, to fszysko w jednej krfi, s tych pieniendzy już nic nie było. I dużo liudzi tych, ktuży pszyjechali, to tag były zdane na naszom łaskė. My musieli karmić i my musieli ich tu czszymać, bo skond oni, co mogli wzionść, alie to nie było, że ja ciebie nie pszyjme, bo pszeciesz każden był f takiej biedzie. A wieczorem to tyľko wyszło sie na podwurko, paczszymy sie, acha, f tej w'josce sie pali, f tej w'josce sie pali, to jusz sie paliły poľskie domy, a to dliatego tag oni, a u nas to myźmy m^{n}ieli co dziesieńć domuf, proszę pana, jedna były [!] jagby no, strażnica po prostu na pszykłat, dziesieńź domuf i f tym domu strażnica. To w naszym była strażnica i s tych dziesieńdź domuf prosze pana, liudzie sie schodziły do jednego, do naszego po prostu domu, to to tag naścieliła mama słomy na ziemi i te liudzie tak sie kładły na tej słom^{n}ie i to fszysko… No bo gdzie to było pomieścić fszysko, kładli sie na tej słom^{n}ie i to fszysko tak spało na tej słom^{n}ie, a menszczyźni, to znaczy mogli bydź menszczyźni czy dwie… dwoje liudzi zafsze szło na dwur co dziesieńdź domuf i tam stały taki bliachy czy jakiź by powiedzmy żeliaza sztaby i jagby jakiś czy szczały jakieś czy jakiś, no bo nieras tag byłò, ze [!] szczeliali na tom naszom w'joskė, zapalionymi kuliami nawet szczeliali, to jednego razu to i dom spaliły, znaczy… dom, tyľko majontkowom stodołe spaliły tymi zapaľnymi kuliami, jag zaczęły szczeliać te Ukraińce. To jusz f te bliachy i f te szyny tak strasznie biły te te liudzie tymi żeliazami, że to fszysko szło sie chowadź

[67] Iławcze – wieś położona ok. 7 km na północny wschód od Boryczówki.

nie wiadomo gdzie. Alie mⁿieliźmy wykopane takie schrony, mⁿieliźmy w ziemi wykopane taki duł, bardzo duży duł, tu z gury były nałożone deski, prosze pana, i na ze… wieszchu ziemia zasypana, tag że tam sie nikt nie muk sposzczec, że tam był ten schron. A był taki jagby murėk, że tam mur odgradzał, to to s tego dołu tam wszyscy schodzili, a ci menszczyźni, że jusz szli bronić sie, no bo tesz też musieli sie bronić, nie, to pszytykali nas tym kamⁿieniem i myźmy tak cały czas siedzieli, dopuki tej akcji nie odwołali. To takie było życie nasze. To było coś strasznego. I każden taki, i każden f takim schronie musiał pszebywać. I były maliutkie dzieci, i płacz, i pisk, i nieraz jusz powietsza nam brakowało, jag za długo było, rużnie było, bardzo, było bardzo było cienszkie życie. To było coś strasznego. [*Pani mówiła, że Boryczówka była czysto polską wioską, a inne wioski?*] Były takie wjoski, że było nawed dużo wiencej Ukraińcuf, tyľko jakaś czeńść Poliakuf. Były takie Poliacy, że nawed nie wiedzieli, że... nie umieli po poľsku ani słowa powiedzieć, oni tyľko byli okszczeni f kościele, a w ogulie, a mⁿieszkali tyľko mⁿiendzy f tych wjoskach ukraińskich mⁿiendzy tymi Ukraińcami i oni, te Ukraińcy mⁿieli swoje cerkfie, a tam jakaś kapliczka czasem była. F tym kościele to ksiondz raz na m'jesionc. Znaczy jakaś kapliczka f tej wiosce, ksiondz raz na mⁿiesionc, znaczy, pszyjeżdżał, otprawił tam tym paru Poliakom, alie to już one takie były, że one nie wiedziały nawet, że one są Poliakami, tyľko tag jak panu muwie, z mentryki [!] były Poliaki. Bo nasza wjoska nie, myźmy byli czysty poľska [!]. [*Ale takich czysto polskich wiosek było mało?*] Mało, mało. To tak sie u naz jakoś tak bardzo, bardzo sie tag jakoź u nas, jakoź trafiło, bardzo mało. A jaki Ukrainiec ożenił sie do naszej wjoski, po prostu, czy Ukraiŋka wyszła za monż za Poliaka, czy Ukrainiec sie ożenił s tom Poľkom, to on już nie m'jał głosu u nas. Bo cerkwi nie było, Ukrainy tam żadnej nie było, on musiał pszystać na poľski, on tam, bo f tych ukrainskich wjoskach i f tych poľskich to było na pszykłat, monż był Poliak, żona Ukraiŋka, to idą w niedzielie do kościoła, ona dziefczynkė prowadzi do cerkwi, bo ona jez Ukraiŋka, ona okszciła dziefczynkė f cerkwi, monż okszcił se syna f kościelie, to idom razem i to sie drogi roschodzom, ja ide sobie do cerkwi, ty idziesz sobie do kościoła, ja ze synem, ty s curkom, czy na odwrut. No wie pan, jak to było, i jak świenta opchodzili, a były takie zawziente, że jag jusz se wzioł na pszykłat Poľke, to on jej nie dał opchodzić tych poľskich świont, tyľko ukraińskie m'jała opchodzić. I tak ona pszystała, to jusz układ był m'jendzy nimi, puki jeszcze sie żenili. A czasami to i po śliubie postawił weto, że nie można tobie, bo ty jesteź już za mnom i koniec. Takie były czasy ftedy.

Wiersz na pożegnanie Boryczówki

C: Jag myźmy wyjeżdżali, tagźmy Boryczufke żegnali:

Nie dlia naz woľnoź bliska,
nikt nie doczeka z nas,
pszed nami pszepaź czarna,
pszed nami groźny lias.
O usłysz, Boże wieľki,

nasz biedny tenskny głos.
Musimy żegnać niwy
i swuj rodzinny kont.

No widzi pan, ja zara płacze...

Niech wiencej nie wyliewa
krwi naszej straszny wruk.

No co, jak ja płacze, no to jaka to bendzie piosenka:

O pszyjm naz, Matko Boska,
nie od-żudź biednych nas,
o żegnaj nam, Podolie,
może ostatni ras.
O żegnaj, poľska wiosko,
kwitnonca kwiatem bzuf,
już wiencej nie usłyszysz
piosenki poľskiej słuf.
Żegnajcie, siostry, bracia,
w mogiłach śpijcie jusz,
co zażnoł was straszliwy
banderski ostry nusz.
Żegnajcie nam, żegnajcie,
bo my jedziemy w głomp,
do Poľski ukochanej,
by wymknońć band i moŋk.

O budowie wozu

[*Czy pamięta pani, jak był zbudowany wóz?*] **C**: [wskazując i nazywając różne części wozu na obrazku] To kliepak, to kliepak, kliepak. To rozwora, a o ten łańcuch to hamujło było. Hamować, hamować, to jag z gurki jechało sie, to hamujło sie nazywało, bo… bo to po ukraińsku, niby to muwili hamujło, hamować to ten, ten, ten zwionzywało sie, prosze pana, o tak, ten łancuch [!], to sie zawion… on tu stał pszymocowa•ny i jego sie jeszcze zawionzywało, w… w dru… o tak sie brało jego zawieszało i tu sie zawionzywało do tego koła i tag z gury, to jusz to koł•o nie lieciało, tyľko tak pruło, wzdusz, bo nieras czy sie snopki wiozło czy kartoflie, to był cienżar. A… a u naz były takie zgurki, to czsza było to hamować, to to nazywali to hamujło. To tak ten łańcuch stont, jeszcze raz zawionzywali to hamujło. To tak ten łańcuch stont, jeszcze raz zawiązywali o tu pot te, a te koła, to te, o te te, to szprychy są, prosze pana, to te te, to szprychy są, te te te, o to sprychy [!] te te takie no no to były sprychy [!] i to właśnie za tom sprychy [!] te te takie no, no to były sprychy [!] i to właśnie za tom sprychy [!] i za te zawion… łapali o tu te, tu ten łan-

cuch [!] i to zahamowali jusz ten wus, to nazywali to hamujło, a to te sprychy, a to a to s psodu [!] to była snaś. [*Co to było?*] Snaś. [*To co to była ta „snaść”? Jak to wyglądało?*] No tak to ten rozgałenzienie o tego wozu. [*O te widełki, tak?*] O to to to, takie rozgałenzienie wozu, to była snaś. To fszysko było po ukraińsku, to gadali, a ja to pam^{n}ientam, pani. [*I czym to się kończyło?*] No to si składało ten wus, i to właśnie puźniej, tu o ta, ta cała była snaś, i tu si o tak skończyło tu, i tu była taka popszeczka, a to był… [*A jak ta poprzeczka się nazywała?*] A to jusz wie pan, nie wiem. [*Podymy, podejna?*] To już nie pam^{n}ientam… a tu sie wbijało dyszeľ jusz f tom snaś. To już wbijało sie dyszeľ, to to tag było. [*A jak było zbudowane koło?*] No koło nazywali koło. [*Tak?*] Tak tyľko. [*Z czego się składało?*] No to to właśnie te sprychy [!], a tutaj to była to głufka nazywali, głufka to i tu była taki, jak to sie nazywało, to to o żeliazo, to jusz, wie pan, nie pam^{n}ientam. [*Czy tu była taka obręcz na główce?*] Takie, takie, acha, to była oś taka, pszychodziła taka oś i te właśnie koła zakładali, zakładały na żeliaznej osi, tag zakładały na żeliaznej osi i tu puźniej tak to m'jało, takie dziurki i tu zakładali taki boliec f to żeliazo. [*A jak nazywał się ten bolec?*] No boliėc, boliec, taki boliec żeliazny zakładali, żeby to koło nie spadło. [*To była dziurka w osi?*] Dziurka. [*I przez to przechodzi taki bolec?*] I pszez to dziurke pszechodziło aľbo ktoś m'jał taki, że… a jag nie, to taki o, taki haczyk jagby. Zaras monsz pszyjdzie, to może on bendzie pam^{n}ientał. Choć, choć A[…], powiedz, jak to sie to to nazywało koło, paczsz, to były sprychy [!], alie chodzi o te, te te kawałeczki, że to te sprychy [!] zakładali, te wies [!] jak to […] alie chodzi jak te się, o że że że… Ten majster robił te sprychy [!], że takie kawałki to sie s tych kół, jak to, to były te kliepki takie, co sie koło zakładało, jak sie zwało, nie wiesz. Zapomiłam [!] też no właśnie… Dzwon, puźniej ten majster składał, do kupy, a na wieszch sie ókuwało żeliazem, obrenczem. Ten obrencz całoś tom czszymał.

Boryczówka

[*Czy w miejscowości, w której się pani urodziła, dużo było Ukraińców?*] **C**: Ukraińcuf u nas, prosze pana, nie było. Wyjontkowe, że sie jakiś tam ożenił, do naszej Poľki, to zaraz go pszekszcili na Poliaka. On nie mjał tam żadnego słowa do gadania po ukraińsku. No on tam nie m'jał ni świont sprawianych, ni nic. On tyľko był Poliakiem i nie dzieci, nie kszcił f cerkwi. To tag jak panu kiedyź muwiłam, że Ukrainiedz jag w innych w'joskach, to on kszcił, był monsz i był Ukrainiec, żona była Poľka, urodziła si curka, ona kszciła f kościelie. Urodził si syn, on kszcił f cerkwi. Sprawiali świenta ukraińskie i poľskie. A w naszej Boryczufce tego nie było. Ożenił sie do Boryczufki, to był Poliakiem, czy na pszykład Ukrainka pszyszła tu za Poliaka, tesz była Poľkom. I dliatego tag było u naz dobże, że sama poľska mowa, a po rusku ani słowa. [*A w okolicznych wioskach?*] To była wielka m^{n}ieszanina. To było... Tam były takie w'joski, że nie wiedziały tyľko, że som Poliakami z mentryki. Bo było kiľka po prostu numeruf tam tych, no, powiedzmy czszydzieści, czterdzieści. A w'joski były siedemsed nòmeruf, osiemset, bo były bardzo duże, takie poboczne w'joski m^{n}ieszane z ukraiński. Tam była po prostu sama ta, Ukraina, jag my nazywali, takie banderostwo to. To było tak. To te liudzie były bardzo b'jedne,

już we wojne. One ich cieły, one ich biły, że nie było rady. A... a my to żeźmy mⁿieli spokuj, bo u nas sami Poliacy byli. I właśnie ci liudzi z ukraińskich w'joseg jag jusz to taka żeź nastała, uciekali do nas, do naszej wsi, do kogokolwie[k] pszyszet i mⁿieszkał, bo tam jusz nie m'jał po co wrucić. [*A w sąsiednich wioskach były małżeństwa mieszane polsko-ukraińskie?*] Były, były. To tag jak panu muwie, że to kszciło f kościelie, to kszciło f cerkwi. I szli, ta swojom curkie prowadziła ze sobom do kościoła, a monsz prowadził syna do cerkwi i to tag w jednym domu było, i Poliak, i Ukrainiec. No i jag było zgodne małżeństwo, na pszykład że..., no bo było zgodne i niezgodne, tag jag i dzisiaj jes... to świentowali dwa święta. Są Boże Narodzenia, sprawiajom poľskie święta Boże Narodzenia. Puźniej sprawiajom ukraińskie święta Boże Narodzenia. A jak to był taki na pszykłat niezgodny, to ten monsz na... na upur, jag było poľskie święto, a żona była Poľ... znaczy Poľka, to on pszyszet i sieczki cioł tam na... f stodolie, i dżewo rombał na podwurku, tag żeby żonie sie upszykszyć, że to on pokazuje, że to on jez Ukrainiec i to on jez włatca, a nie ona, jusz, no, wie pan. [*To jakie kościoły tam u was były: i katolickie, i cerkwie?*] Katolickie. Fszyskie były katolickie, fszyskie, poľskie i ukrainskie, alie katolickie. My s tego prawosławia, u naz nie było. To tu dopiero jakiś ᵘo jest cerkwia, no chodźby w Rudnej, to jes prawosławna. A u nas prawosławnych nie było cerkwi, alie w naszej w'josce tego nie było. Czszy kiliometry od naz było, taki Łosznuf[68], moja bapcia stamtond pochodziła, tesz Poľkam była. To ja zafsze s tom bapciom swojom, jag ona szła tam do swojej rodziny, to zafsze ona mnie tam brała i ja szła, i ja do cerkwi sobiem chodziła s tymi dziefczynami, że tam, f ko... f tej, f tym Łosznowie były, no ja tam zachodziłam i wiedziałam jusz, nie, jak to dzieci, ᵘo, jusz kolieżaŋka nie, takie ᵘo dzieci małe, to ja lubiłam s tymi dziećmi pujź do cerkwi i liubiłam słuchać tego nabożeństwa. I ja dziś potrafie jeszcze, jag oni f telewizji coś śpiewajom po ukraińsku f cerkwi, jakieś koliendy czy coś, to ja śpiewam razem z nimi, bo ja sie to nauczyłam tam, za Bugiėm, f tym Łosznowie, alie w domu u naz nie było, w Boryczufce. [*Oni bardzo ładnie śpiewają podczas nabożeństwa.*] Tak, tak ślicznie na głosy. Oni tak, u nich organuw nie ma, alie oni sami jag organy, tak. [*A były wtedy kościoły greckokatolickie?*] No to właśnie, to właśnie, to grekokatolicy to są Ukraińcy. [...] To cerkwa sie nazywała. To to nasz kościuł, a u nich sie cerkief, to grekokatolicy. A tu niby oni są grekokatolicy, alie jakiś prawosławne one są. Jakomś oni rużnice f tym majom, no ja nie wiem jakom. Ja sie na tym nie, nie tego, nie pszejmuje, nie wiem, jaka to rużnica, coź oni. [*A gdzie się pani nauczyła tak dobrze po ukraińsku mówić?*] F szkolie, f szkolie, uczyli naz ukraińskiego we w'josce tam jeszcze staży ludzie rozmawiali, to ja fszysko umⁿiem. Wie pan, ja może jusz pani tego nie nagrywać, muj syn pszyjechał i ja mu muwie, że pszyjechała taka pani z Liubina i pan taki z Wrocławia, i ja tak opowiadałam tam tom swojom, a on muwi: Mamo, a ty jeszcze pobałakała im po swojemu. A ja sie śmie[j]e. Nie, muwie, jużem nie pobałakała po swojemu, bo mnie o to nie pytali, bo wie pan, nieraz jag mnie tak fkużom, nieras jak to były jeszcze mniejsze dzieci, co to mnie jeszcze prendzej szło, nakszyczałam, nakszyczałam po ukraińsku i koniec. To mi było liepiej, nie, bo to

[68] Właśc. Łoszniów – wieś położona w rzeczywistości ok. 7 km na północ od Boryczówki.

dzieci było troje moich, jeszcze cudze pszychodziły, nieraz mi tu tak narozrabiały, to ja tam jag myźmy pszyjechali, to ja sie wydarła po ukraińsku, to mnie było prendzej, a teras... [*Ale one nie rozumiały wszystkiego?*] One jusz fszysko rozumjały.

O domu rodzinnym

C: ... i pszychodzili do naz do domu, i moja mama tak czytała, jag ożech gryzła [niejasne]. Na głos czytała, fszyscy słuchali, każdy był zadowoliony, a jeszcze ktoź nie rozum'jał, to ona... to ona pszepowiedziała ['wytłumaczyła']. A u naz w domu to taka była schacka, bo moja mama tak pieŋknie te ksionszki czytała, że o niehby nawet i pani M[…] stara opowiedziała, jag ona te ksionszki pieŋkne opowiadała. I do nas taka schacka sie... sie schodziła, bo ona tak czytała, i na głos czytała, ja muwie: mamo, ta tobie tego, gardło cie zaboli. Nie, nie mnie nie zaboli gardło. Tak tym liudziom czytała i… bo były rużne, bo były takie, co nie um'jały jeszcze czytać, a ona czytała i to fszystko liudzie słuchały. [*To dzieci też czytały?*] ...a ja tak, ja do dziś ksionszki czytam. Ja jeżdże tam do Liubina, mam takiego tutaj na... na rogu taki m^{n}ieszka, A[…], i jego syn, jej [!] syn jez w Liubiniu, on ma całom kupe tych ksionżek, ja te ksionszki pożyczam od niego i czytam. Moje ksionszki to jez zamiłowanie. [*Ale czy dzieci też czytały innym na głos?*] A to znaczy czy my czytaliźmy... Nie, nie, nie, nie w domu. Nie, tyl'ko ja właśnie muwie, że ja odziedziczyłam po matce ten... tą zdol'noś czytania i tag właśnie liubie czytać. No i muj syn ten najstarszy to tesz. On sie tak ksionszkami obłoży, pan do niego, on se weźmie jeś[ć], on łyszki strawa nie zje, jag on nie ma ksionszki pod nosem. Tag liubi czytać. Ja muwie, że to już jez rodzinne. [*Ale dzieci trzeba wprawiać do czytania?*] Tak. Curka czyta, alie już nie tylie. Ona wiencej nie ma czasu, a to to, a to tamto. A moja mama m'jała nas troje, pszeciesz tam była cienszka praca za Bugiém. I ona w żniwa potrafiła tym sierpem ciońć, alie wieczorem zaświeciła se liampe, bapcia nieboszka kszyczała, że ty mi no, ona mi razi w oczy, ta liampa, to ona tag na stuł, tak poduszek nakładła całą kupe i tu se zaświeciła tom liampe i to bes kabzlia, bes tego kaputrka, i to tak, i tak czytała do tego światła, to ji i tak, żeby czytała. Tag liubiała. F czytal'ni [!], to była u nas czytel'nia, że tam była wypożyczal'nia, bibljoteka, ona te ksionszki wypożyczała i czytała bes pszerwy. [*W Trembowli była czytelnia?*] Nie. W Boryczufce była bibljoteka. [*Tak?*] Tak, m^{n}ieliźmy bibljoteke swoją. [*Duża była?*] Ładna była bibljoteka, alie puźniej we wojne to jusz tak fszysko sie rozlieciało. Tak, troche porozdawali tych ksionżek, tu nie tu, tu nie tu jusz, bo to już jak stała wojna, to to jusz. Gdzieś nie wiem dliaczego tak sie to rozlieciało. Wiem, że tak pom^{n}iendzy liudzi te ksionszki rozdali, żeby po prostu nie skonfiskować nam tych ksionżek, to tak pom^{n}iendzy liudzi porozdawali. Nawet i moja mama m^{ń}ała pare tych ksionżek, alie puźniej jak zaczeli to pożyczać i tak poginęło.

O robieniu masła

[*Jak się robiło masło?*] **C**: Maśniczka była mała, i to sie wliało troszke tej śmietany i to sie robiło takom, takim, to kołodjuszka nazywali, to sie robiło, i ono to jak

sie troszke wiencej chciało śmietany dać, to... to wychodziło na wieszch, uchliapało sie dookołò, a puźniej tutaj to... znaleźliźmy takom, po prostu w drugiej, z drugiej wjoski taka nam pani dała, bo ona kruw nie mńała, muwi, że to jes takie coś. Mama muwi: do czego to. Ona muwi: Niemcy muwili, że to do masła robić i mama moja to pszywiozła. To masło sie świetnie f tym, to sie nawet i pieńć kiliogramuw masła f tym zrobiło. Bo pszeciesz s poczontku my mnieli krowy, cztery, pieńć. A tego... no i myźmy to jak sie naliało tego, tej śmietany i takom korbom, to w mig sie zrobiło. Jak sie wyżuciło to f takom dużom miche, miednice takom sie wy... wyrzuciło i maślianki byłò pełno, i masła było pełno. Masło sie troche spszedało, reszte sie jadło, a... a maślanki to to ilież wypił człowiek, reszte świnie jadły. [*Ale takiej maśniczki na Wschodzie nie mieliście?*] Nie, tyľko ta, tyľko ta renczna była taka. [*A po czym pani poznawała, że masło już jest gotowe?*] To słychać. Napszut wychodziła taka krupa, taka krupka była i jusz ta śmietana, bo tag jak szła, tak, to było cienżej, taka giensta śmiet... za tom, za tom kołodjuszkom, że ja nazywał. Tag wychodziło tam dziurkom, o śmietana giensta. Puźniej jusz chliapała wiencej taka żatka, a puźniej nawet takie krupy wy... wyskakiwały. To puźniej jusz sie słyszało, że o jag jusz krupy były, to znaczy, że jusz szypko było masło. [*Czy każdy umiał robić masło?*] No każdy kto mńał krowe, to każdy potrafił. I to sie jeszcze tak troche podbiło, i to sie masło zbiło f takom bryłe, to sie napszut sie odliało maślianki, to masło sie wyżuciło na mniednice, naliało sie zimnej wody, to sie pare razy łyszkom drewnia•nom tak sie pszerobiło, wie pan, bo ono było jeszcze m'jeŋkie, pszerobiło sie, tak sie f takie kostki, pułlitrowy garnuszek f czup i to sie tag zrobiło, potkickało sie [znaczenie niejasne]. Taka była miska specjaľna, miska specjaľna bliasza•na. [*Co się zrobiło?*] Tak sie, tak potkickało sie to do gury i potem łyszko takie sie porobiło, o tak, takie znaczki łyszką tendy, puźniej s tej strony tendy, i s tej strony tendy, i ono tag bardzo pieŋknie wygliondało. [*To były takie ozdoby?*] Takie ozdoby były, no. [*Czy to masło było dobre?*] A, a jaka maślianka, panie, była dobra. Jag jednego razu ja tag nie mniałam tutaj mlieka, bo mi krowa była cieľna jusz, jag jednom teras krowe mam, i tag muwie, tag bym se zjadła maślianki s kartofliami, bo ja tag bardzo liubie, a E[...] moja muwi: to cosz takiego strasznego, to maślanki spszedajom w mieście, to ci kupie. Kupiła mi, panie, ja wzieła to do ust, a... ta, ta ani moje świnie liepsze kiedyź jadły jag ja bym, to dzisiaj, ta ja to wzieła, wyliała. To nie maślianka, to jakieś nabałamuszone z wodom, gdzie to panie. [*Jakie „nabałamuszone”?*] Nabałamuszone z wodom. [*Co to znaczy „nabałamuszone”?*] O tag, naliali tam troche wody, jak płukali to, to masło, to tam jeszcze i wode doliały, i koniec.

O ludziach z Boryczówki

C: F tej naszej Boryczufce to było pare liudzi takich wyuczonych pszed wojnom. To oni bardzo potczymywali naz na duchu, żeby po poľsku rozmawiać, żeby swoi... mowy nie zatracać. Żeby in... tym ukraińskim jenzykiem nie rozmawiać. Pszecież muwiom, my jesteźmy Poliacy, powinniźmy sie tego fstydzić i dliatego rozmawiamy sobie po poľsku. No i tag liudzie, ktuży chcieli, alie byli tacy starsi, ktuży nie rozmawiali tak czysto po poľsku, jusz tag mńieszali ten jenzyk. Alie takie, kture chodziły

do szkoły, no to jusz tak czysto po poľsku sie muwiło. [*To było jeszcze przed...*] pszet czterdziestym dziewiontym rokiem. To było gdzieś czterdziesty siudmy, szusty rok. O tag właśnie te ta, to były takie P[…] B[…], P[…] K[…], M[…] A[…]. One tu nawed w Liubiniu były. Alie że B[…] wybrał sie P[…] do Krakowa, mⁿieszka w Krakowie. Jeszcze żyje, alie podobniesz na oczy nie widzi. No ta M[…]owa umarła. Taki był M[…] S[…]. On był adwokatem pszed wojnom, jeszcze on [w] Warszawie był, to był, i on nawed blisko mnie mⁿieszkał, o tag o, o tag o, jag ja s tymi somsiadami mⁿieszkam. To on pszyjeżdżał zaf... Tam było ich cała rodziŋka wykształcona. Pierszy to był J[…], jego brat, puźniej on był, N[…], H[…], to fszysko było wykształcone. To oni jak pszyjeżdżali zafsze na wakacje do domu, to pszychodzili do mojej mamy, pszynosili gazete, muwili, masz T[…], czytaj, bo moja mama mⁿiała na imie T[…], masz, T[…], czytaj i wiec, że to jes. Mⁿieli to raďjo na słuchafki, wołali jom tam do siebie, bo to jeszcze było raďjo ftedy na słuchafki, poczontki, poczontki. To muwili, na, słuchaj, co sie f Poľsce dziejė. To takie były bardzo, bardzo dobre liudzie, a takie naprawde, jakie były uczone. Ich matka taka była mondra kobieta. Ona nawet pszed wojnom jeszcze f Trembowli, jag jakaź była parada czy coś, to ona potrafiła wiedz muwić. I muwi, że f chusce, zakrencona była zafsze w b'jałej, takiej batys... batystowej chusce chodziła. To ona stała se na trybunie i muwiła, tag do liudzi pszemawiała. Taka była bardzo mondra. I jej brad był taki K[…], on był pszed wojnom oficerem jakimś czy czymś tam. Tag że był w jakiejź randze wojskowej, to były bardzo mondre liudziė. Ona fszyskie dzieci wykształciła, alie mⁿiała siedmioro ich, a troje już było niewykształcone. One tak jak sie jeden wykształcił, to tego drugiego cioŋgnoł i tak cioŋgnoł, a te co już były strasze jeszcze, to już nie mogło to dadź rade. No i tak że to właśnie, właśnie te liudzie tag jedni drugich potczymywali na duchu, że co to my Poliacy, żeby my sie dali, tak o tak właśnie, to dliatego tak pofstało. I ten pan Mrozoski tesz taki był zafsze, że to, żeby po poľsku muwić, żeby to. Bliziutko bardzo naz majontek był, nawed bliżej jak tu, bo tak prosto mojego podwurka, to był majontkowy sat i zaraz były pokoje, te majontkowe. To zafsze tam ja biegałam, bo on mⁿiał już drugą żone, jedne dzieci to jusz takie doź duże, takie. On już był taki starszy facet, alie puźniej sie ożenił drugi ras, bo jego żona pierfsza umarła. On se wzioł drugom żone, to mⁿiał dziefczyŋke, to ona nawed była młotsza za mnie, alie ja już biegłam tam do niej, i s tymi dziećmi z majontku, tych fornali dzieci, bo tam te dzieci, te z majontku do mnie pszychodziły. To kiedyź nie muwili majoŋtek, no foľwark. Te dzieci foľwarkowe do mnie pszychodziły, myźmy sie bawiły, i co, idziemy do Heli Mrozoskiej[69], no bo ona Mrozoska była, toźmy tam poszli, pobawiliźmy sie z niom, to on nam zafsze muwił, tyľko pamⁿientajcie, macie mi tu po poľsku rozmawiać, żeby wy mi tu po u… po rusku nic nie rozmawiali. No tak sie bał, żeby ta dziefczyŋka jego nie… nie chciała tej, nie chwyciła tej mowy, nie. To myźmy zafsze tam u niej jusz po poľsku rozmawiali, bawiliźmy sie.

[69] Właśc. Janina, zwana Lusią, ur. w 1934 r., po napaści Sowietów wywieziona wraz z rodzicami i przyrodnimi braćmi na Sybir. Ocalały jedynie ona i matka. Po wojnie trafiła do Australii, gdzie prowadziła otwarty dla Polaków dom i działała w australijskim Związku Sybiraków (za: https://mularczyk-rodzice.jimdofree.com/na-pag%C3%B3rku-na-folwarku-janina-cwetsch-z-domu-mrozowska/, dostęp 17.03.2020).

O przędzeniu

[*Jak dawniej przędło się nici?*] **C**: No i tam tak pszendło sie te nici s tych konopi i na takie motowidło, to motało te nici. Ja umⁿiała to jeszcze pszoń, chociaż to sie małym było, alie to sie fszysko umⁿiało. Tam fszysko dzieci uczyły. Tam taka wnuczka, jak ta moja starsza, to jusz fszysko umⁿiała zrobić. [*A ile pani miała lat, jak umiała pani prząść?*] O, z małego dziecka jusz, taka jak ta moja starsza E[…], to ja już dobże cieŋkie nici pszendła. Bo tag jak takie grube te, co na te worki, to od małego dziecka, to uczyli pszoń. A jusz taka jak o ta starsza, to ja już umⁿiała cieŋkie nici. To takie było motowidło, to taki był kij i to jedno w jednym końcu mⁿiał takie rozwidlienie, a na drugim końcu mⁿiał tag zabitom o deszczułkė i to sie te nici tak motało. Po dwanaście nici sie wionzało w jedno pasmo i tag jusz dwanaście ni… Alie to było takie doź długie, jak to jusz kobieta napszendła i namotała dwanaście nici, to to zawionzała i potem znuf i tag dwadzieścia cztery tych pasmuf mⁿiało to być, to był jeden motek. I puźniej te motki musiało sie prać jeszcze i jak sie uprało, ono jagby sie skurczyło. To właśnie kto mⁿiał te chałupy ze swołkami, to tam były takie haki. I te motki małe dzieci musiały to huśtać sie na tym, żeby to wycioŋgnońć. To fszyskie hura i ja sie chce huśtać i tamta sie chce huśtać to to, takie była dlia dzieci wieľka radocha, no.

O ozdobach

[*Jak ozdabialiśie domy?*] **C**: Rużnie. Te pajoŋki, co widziałam f fiľmie w Borynach, to ja bym potrafiła zrobić, gdybym mⁿiała tom żytniom słome, takom długom. To sie tnie papierki rużnych kolioruf, znaczy środek cztery takie długie słomy, o tak i tak, i to sie tak na jednom nić takom długom sie bieże dwie, na drugom nić tesz sie bieże dwie i to sie zwionzujė to w dolie ciasno i w guże sie zwionzujė ciasno i ono wychodzi, prosze pana, takie o coś. A… alie puki to sie jeszcze zawiesi, to czszeba to fszysko tom słomkė ubrać f ten f papierki, te papierki tak sie siekało jag na paľme drobniutko. Nożem sie to skrencało i to sie owijałò i potem sie to zakładałò te pajoŋki. U nas f chałupie wisiał ten te pajoŋk jag moja siostra była jeszcze pa•nom, znaczy jag była w domu. I to puźniej do tych czterech bokuf czepiało sie na pszykłat o jusz taki mniejsze, te czte… znuf do tych czterech bokuf takie mniejsze pajoŋki, a na sam środeg jeszcze jeden ten pajoŋk i i to to jes i to było pieŋkne, to wieszano na śrotku pomⁿieszkania. To dawali o na pineski, na śrotku pomⁿieszkania to to wisiało. No i to tak taka była ozdoba, to na Boże Narodzenie zafsze u nas to było zrobione. To to po prostu jak siostra już dorosła i to właśnie zaczeli te firaŋki tag wycinać i te pajoŋki robić to już u nas to wisiało zafsze na Boże Narodzenie taki coś, taka ozdoba. A na tych, na obrazach robili pieŋkne kwiatki, dziefczyny, i na świerki pszybijali tesz po bukiecie kwiatkuf i tak po bokach kołò okien i tag ładnie to ozdabiało chałupe. Bo czym tam było ozdabiać, to było, to było b'jednie, no alie tutaj to tak fajnie ozdobiło sie, to taka była ozdoba. A kto nie mⁿiał pa•ny, no to tego nie mⁿiał. No a moja siostra już była panieŋkom. [*A tam gdzie były panny…*] Gdzie pa•ny były […*to musiał ktoś to robić*.] To musiał ktoś to robić. Pszeciesz

starsza kobieta gdzie sie mⁿiała czas s tym bawić. A jusz o f somsiectwie to już moja stryjnia [!] mniała dwuch chłopakuf, to prosiła mią [!] siostrę: H[…] zrup mi to, bo ja tego nie mam, no i ona jej zrobiła tesz. [*A czym się robiło te pająki?*] To taki był jagby gwudź [!] okrągły, no jak to gwodzie [!] są takiej o wielkości. Ono było troszkė mniejsze, no tak o powiedzmy. Ilie to centymetruw może być, tak o i ciud grupszy jak gwuźdź było. I tu s… dziefczyny maliowały se po tych papierach te kwiatki i tym stawało sie tu na żeliazo i tym durnikiem z gury młotkiem udeżała. I ten durnik [niejasne, być może ‘rodzaj dłutka, przyrząd do robienia dziurek’], wybijał dziurki pszes c… pszes tych czszy papiery i potem właśnie jag jusz skończyła fszysko, całoś i rozłożyła i to były firaŋki. U naz były czszy okna f chałupie i ona czszy te firaŋki robiła. To zafsze za jednym zamachem zrobiła fszyskie czszy. No to takie było. No a puźniej do puł to sie uczepiła, no takom zasłone, z jakiegoś tam s płutna powiedzmy czy z jakiegoś koliorowego płutna, tam żeby jusz no bo tu już jag ona była pa•na, żeby chłopaki nie pszychodziły pod okno zagliondać, co tam jes. No to ona jusz sobie robiła taka firaŋke, guro s płutna, żeby tam jej chłopaki już se zagliondały do okna, co ona robiła. A tu gurom była taka ta, alie to było ładne to.

O domu

[*Jak wygląda dom z zewnątrz?*] **C**: Na zewnontsz domu to też było b’jało. Tesz co wiosne moja mama bieliła chałupe, jag duża była dookoła bieliła. Tyľko takie były jagby filiary porobione, to na… na bżegach chałupy o tu tu tu tag było, troszki taki wypust, jagby o jak tu ta ściaŋka [informatorka wskazuje na ścianę w kuchni], nie, to taki był tak na tylie było grupsze te jusz te filiary porobione. I tag gdzieź na śrotku z jeden filiar taki był. To jusz te filiary to troszkė robiła, powiedzmy, wiencej dodawała tej siŋki [‘farbki’] do tego, że one już były wiencej niebieskie, a tak cało dookoło b’jałe. Tyľko ta te filiary jusz to nazywały filiary. To już były takie niebieskawe wiencej. Tak sie rużniło. A pryspa [‘przyzba’] była na siwo robiona, taka była, •wodzie, taka była gliŋka, to sie szło do wody i to •wodzie sie tom gliŋke kopało. Ona taka była sina, jak popiuł, jagby z jakiegoź dżewa popiuł. Jak sie jom rozrobiło, to takie było kliejonce, że tak sie w rence, to czszeba było tom gliŋke rozrobić i tom pryspe poliepił, pobieliło sie na siwo, no. [*A czy jak było ciepło, to siadaliście na tej pryspie?*] O, stalie my siedzieli na pryspie, co wieczur siedzieliźmy na pryspie. Staży sobie tam gdzieś, a my sobie gdzieś. Młode takie dzieci, a jag nie, toźmy sobie pobiegły, alie staży pszeważnie na pryspach sadza… siadali i tak siedzieli sobie, sobie coś tam rozmawiały.

O skubaniu pierza

[*Czy skubanie pierza wyglądało kiedyś tak jak teraz?*] **C**: Kiedyź było inaczej, bo kiedyś to było, no, jagźmy skubały piura, to to bardzo dużo sie schodziło kobiet i dzief… i znaczy młodziesz i kobiety. To całe wieczory to to sie śpiewało, że nie było rady, na głosy dziefczyny, chłopaki śpiewały. To było nawet i ze dwa tygodnie tego skubania piur. Bo tam u nas bardzo dużo giensi czszymało. Jak sie jusz posku-

bało te piura, gospodyni ftedy jak chciała, to f ten sam wieczur zrobiła, a jag nie mniała nic spożondzonego, prosze pana, to powiedziała, w niedziele sie zejdziecie aľbo f sobote. O to sie zeszło fszysko f sobote. Nagotowała galiarety, nagotowała bigosu, u naz muwiły kapusty, i zrobiła jeszcze jakiś tam jeszcze troszki coź do picia, jakiś tam powiedzmy wutki czy wino mⁿiała swoje z wiśni, taki wiśniak. To było bardzo dobre. No i zrobiła taki baľ. To fszysko pojadło, ftedy pszychodziły chłopcy, bo muwili, że tam jusz tłoka jest. Chłopcy pszychodziły, grały, tańczyły. A grał tak, a czasem na bałałajki takom, czasem ktoź mⁿiał harmonji, a jag nie, to na te organki pszy… takie o, że na ustach grał, a drugi tam zwonił do buteľki nożem i taka była strasznie zabawa. To sie każden zadowaliał tym i sie cieszył, że… że mnie zaprosili na tom tłoke. [*To była tłoka, tak?*] To była tłoka, no. [*A proszę pani, czy chłopcy robili dziewczynom jakieś psikusy?*] O pewnie, że robili, robili tam. Nieras tam, jag jusz sie wyszło, na pszykład jusz jak sie szło do domu, to nabrali tag w garść piur, zapchali tam gdzieź jej do biustonosza czy gdzieś tych piur. Zafsze coś zrobili. Bardzo to tak, to tak fajnie bardzo było. [*A czy przy skubaniu piór opowiadaliście sobie różne historie?*] Tak, to ja jusz to jeszcze w zeszłym roku tamtej zimy bo mⁿiałam gięsi, no a sama gdziebym poskubała. No kiedy pszeciesz jagbym była jeszcze jagby curka była, no to bym tak siadła cały dzień i skubie, a tak, wie pan, poskubadź garść i odejść i iś, i to sie roznosi fszendzie, by sie to po pokojach napruszyło, to ja nie dałam rady. A ja sobie z liudźmi tu dobże żyje s pegieeru. Oni do mnie czensto pszychodzom i ja ich poprosiłam, tych kobiet, sześ kobiet pszychodziło, pare wieczoruf tesz pszyszły. Toźmy se tam rużności opowiadały. Ja im trochę bajek opowiadała, troche s książek. One były zadowolione, pszychodziły. I puźniej też na na ostatek curka mi tag upiekła w Liubiniu fszyskiego, naszykowaliźmy, i tych, i galiarety, i bigosu, i kiełbasy. Wudy nastawiałam. Bapki popiły, pojadły, zadowolione były. Jeszcze teraz mi sie pytają: pani już zbiera piurka? Ja muwie: mam, skubie jusz, giensi potskubałam, bo już jedne potskubałam. No to bendziemy skubadź w zimie. Bendziemy. No i tak sami sie pytają mnie. My jeszcze tak na pszykłat, jag ja mam osiemnaście giensi, panie, co ja zrobie s tymi piurami. No musze potskubać, a zwłaszcza teraz o, oni poszli tam, wnuczki som, to czszeba im porobić kołdry. No tamtym jak sie pożeniły, też dałam synom. No ona tutaj, byliźmy w domu razem, toźmy mⁿieli, bo mniałam pieńć pieżyn. No to zrobiła sobie kołdre s piur, a teraz mam poskubane zeszłoroczne, jeszcze nawed nie robiła, alie bendzie robić, bo ona sama sobie robi. Zeszywa sobie te i waży dziewieńdź deko piur i •sypuji do fszyskich tych i popycha takim długim ma takom długom listefke i to popycha i potem pszejeżdża na popszeg i znuw zeszyje i muwie panu, ona i synowa to może za jakieś czszy godziny zrobiły kołdre, pieŋkna kołdra. Wzieli jom do Liubina tam. A teraz mam o poskubane piura, to może bendzie wiencej jak kołdra. Znuf mam giensi, to znuf bendzie kołdra, alie jeszcze tamtym wnuczkam do Liubina musze porobić. [*Komu?*] Tamtym wnuczkam do Liubinia musze porobić, no bo fszyskim. [*Czy tym kobietom, które przychodziły skubać, trzeba było płacić?*] Nie. Tyľko tylie, o, żeźmy sobie tam rozmawiały, a potem poczenstunek i baby były tag zadowolione, że jeszcze mi teras proszom, czy ja sku… czy ja zbieram piurka na zime skubać. Ja muwie, zbieram, bendziemy skubać. [*A kto teraz przychodzi skubać*

pióra?] Starsze. Tak, takie w moim wieku. Młotsze nawed były i pszychodziły, i to wieczorem pszychodziły, bo one w dzień pracujom w… [*A czy przychodzą teraz też chłopcy?*] Tutaj już nie ma tych skubań. Jusz to zanikło. To tyľko tak o, jak ktoś, to tyľko pare starych babek sobie sproszom, a jusz teraz młodziesz gdzie tam pujdzie, a skond. One nawed nie wiedzom, jak one by ktura skubały tam.

O praniu

[*Gdzie i jak dawniej prano?*] **C**: Nad wodom stał, we wodzie raczej, we wodzie, no bo nie nad wodom, tyľko tak, że puł tego kamienia było we wodzie, a puł na zewnontsz i tu sie kładło bielizny i sie tak tym pa… pranikiem kliepało, tak po prostu sie biło tym pranikiem po tej bieliźnie. Puźniej jak sie już wy… biło tym pranikiem, brało sie w rence tom czy koszulie czy tam cokoľwiek i to sie f tej wodzie wypłukało pożondnie i jeszcze ras to sie wyprało i potem sie jeszcze ras spłukało i to sie wyżymało w reŋkach. [*Czym się prało?*] Pranikiem. [*Czy używano jakichś proszków do prania?*] A no to w domu jusz. Nie było proszkuf, prosze panią, była tyľko pamⁿientam, że była jakaś soda taka f takich kawałkach. To była soda i tyľko szare mydło i tyľko tym że sie do tego ługu robiło jeszcze, wie pani, i f tym ługu sie moczyło i to takie było pranie.

O wyplataniu koszyków

C: Plietli takie koszyki. U nas takie były duże koszyki. To tag dawali tag napszut, dawali dno, tag by, tag jagby jakieś takie prenciki, dawali dno. I potem to upliatali. Puźniej dawali boczne strojne takie kijki. Tag d•około to było doź giensto, tych kiji. A puźniej tak pszepliatali, wie pani, pomⁿiendzy te kijki i to sie robił taki kosz. Bardzo to były pienkne te kosze i z jednej strony było takie uszy porobione, z drugiej strony i to sie zbierało ziem'jaki do tego czy sie wynosiło s piwnicy ziem'jaki, wie pani, do… do parowania o. To takie coź było. Koszyki takie na targ babom, jag baba szła na jarmark, to takie koszyki tesz pliotły s tego. Fszysko wypliatały s tego. Nawed gdzie niektuży to takie kszesła mⁿieli powypliatane. Jak ktoź umⁿiał to sobie uplieś sam, to tesz to robili. Alie to były drogie żeczy, s tej wikliny. [*Jakie były koszyki, do czego służyły?*] Koszyk dlia kobiety na tark, no to był taki koszyk z jedno ronczkom. Taki, taki o było podłużne. A były nawet i z dwoma ronczkami. Tesz to to na tark, a takie koszyki, wie pani, to już były takie doź duże. No takie o i takie za wysokie [tu informatorka pokazuje]. To muwili tam, że tam puł metra kartofli f to fchodzi, to sie zbierało kartoflie po poliach. Dwoje brało to jedno za jedno ucho, drugie za drugi i to sie ubierało. A były takie mniejsze, że jusz takie były za wysokie i takie puokroŋgłe [!], to muwili korubajka na to. [*A do czego służyła?*] No też do zbierania kartofli. To już jedna osoba f to zbierała czy nawet pszynius sobie kartofli do domu, s piwnicy do domu i to już obierał obierki do tego. To takie, to takie do gospodarstwa to służyło. Na to korubajka muwili.

[*W co ubierano niemowlęta?*] **C**: Kiedyź dzieci, no tak, jak sie to dziecko urodziło, to nie było ni śpioszkuf, ni żadnych kaftaniczkuf. No taki, jag ono było taki malieństwo, to go zawijali f pieliuchy, alie nie były pieliuchy kupowane, tyľko tam z jakiś starych psześcieradeł porwane tam czy nawet s koszuľ z jakiś. I to ja już widziałam, jak to powijali. Bo tak f somsiectwie było tam dziecko. To tak tom dziefczyŋkė zawijała ta matka, tu napszut tu jom o tak, rence i nogi tak prosto, jedne pszy drugim, i tag jom owijała d•około i ta dziefczyŋka tak leżała. Ona muwiła ta matka, że ona ma tag dziewieńć tygodni leżeć, żeby była, prościutkie nogi, żeby m'jała i żeby były prościutka [!]. To dlatego tak powijała. A jag o poduszka zwykła, tyľko mało piur tam było. I tag zawineli s tej strony i s tej strony i ten ruk s tych nużek, zażucili tu, zawionzali jakimś tam powijaczem, jak to nazywali, aľbo takim paskiem jusz takim jakiź b'jałym jakimkoľwiek i okryli tym plietem, wie pani, tag jak pani muwiła, ten pliet aľbo taka chustka duża. I tak kobieta wzieła, jak to była zima, jag była zima, to tak, wzieła to dziecko na reŋki, zażucili na niom pliet i ona tak to dziecko zaniosła do kościoła. Ksionc tam okszcił i tag była taka parada cała. To nie było tag jak teras, ubierajom te dzieci, cudujom. Tam nie było tego. [*A gdzie ksiądz chrzcił dzieci?*] No f tym, zakrystji. Na kościelie nie. W zakrystji kszcił potem już jak, puźniej to wychodzili tam pszet ten głuwny ołtaż i tam poliewał tam coś tam, co w zakrystji muwili, to ja nie wiem, alie pszet tym głuwnym, tu pszed głuwny ołtaż wyprowadził, poliał ten dziecku ten kszy… ten głufkiė tom wodom i jusz.

W kościele

[*Jak wyglądał kościół w Boryczówce?*] **C**: O tak jak sie weszło do kościoła, prosto sie weszło do kościoła. Były po dwuch stronach było tam pare ławek. Puźniej tam były boczne ołtaże, jak f każdym kościelie. A tam było pszed ołtażem, znaczy pszegradzały baliaski, tam był głuwny ołtaż i po liewej stronie była zakrystja, a koło zakrystji było takie dwie ławeczki. To już jak pszyjeżdżały takie, no pan, ten z majontku, pan ze swojom żonom tam, do kościoła, jak pszyjeżdżali, no to już siadali f tom ławeczki i drugi jeszcze z drugiego majontku. Tag na poliu taki był majątek Juzefufka. I tam tesz te te państwo pszyjeżdżało. Tamto jeszcze były bogatsze. Tesz pszyjeżdżały do tego kościoła, tesz siadały f tom drugom ławeczki. No to co niedzieli ksiondz wychodził na pokropienie to to bo teras to tag nie, a psze•tem co niedzielie pszed mszom pokropienie. Wychodził s tej zakrystji, namaczał se to, jak to, kropidło, f tom, wode świenconom, podał każdemu temu, s panuf i on se dotknoł, pszeżegnał sie, a dopiero szed na kościuł i tam po liudziach tam tym kropidłem pomachał. [*A skąd ksiądz głosił kazanie?*] A kazanie to było po liewej stronie była ambona. On co niedzielie fchodził na ambone, bo teraz nie fchodzom ksiendza [!] na ambon. A kiedyś to nie było kazania bez ambony. To sobie nikt nie wyobrażał bez ambony. To to była tesz po liewej stronie taka ambona ładna, wysoka, no i ksionc tam fchodził.

O weselach

[*Jak urządzano wesela?*] **C**: Szły chłopaki, dziefczyny do tej pa•ny młodej. Tam pliotły jej taki w'janek jagby taki jusz pożegnaľny, taka ruszczka to jeszcze nazywali. No i to tam cały wieczur ta pograja była. Młodziesz sie bawiła. Na drugi dzień było weselie. To niby weselie nie było w niedzielie czy sobote tag jak tutaj. To było weselie zafsze f taki dzień. To szli do kościoła, zafsze na piechote, no i ta orkiestra szła napszut grała. Drużbanci szły i druszki. A jusz puźniej jag jusz na pszykłat po… było. Pszyszli s kościoła, tam zafsze to zależy jakie pomⁿieszczenie, czasem młoda m'jała swoich gości u siebie, a młody m'jał u siebie. Jak to było we… w jednej w'josce, bo tag nie było tylie pomnieszczeń, to było dwa weselia u młodego i u młodej. Nieras o s tamtego końca, bo były w'joski duże, szły, puźniej do tej młodej to całe weselie. To szli z muzykantami, grali, śpiewali, jag był jaki pożondny drużbant, pszyśpiefki takie pszez w'joski śpiewał. No i potem jak to sie weselie kończyło, to zacze… z… zależało, czy jag młodom zabierali do niego, to tom młodom, były te oczepiny, były rużne pszyśpiewki, takie cudeńka. Jag zaczeli tam pszyśpiewywać, to po tych pszyśpiefkach już młodą sie pszebrali w… pszebrała sie f taki normaľny jakiś sukienki czy tam spudniczki i bliuski. Zawionzywali jej chustki już do tyłu, bo ona jusz tam nie była pa•na młoda, no już menżatka. No i ftedy jom brali do tego młodego. To znowu orkiestra wzdłuż szła, śpiewali, grali, to takie były nic specjaľnego nie było kiedyś też na tych weseliach. No alie te weselie nie były kiedyź jeden dzień i tam nie było tak o, o cuduw nastawiane, tam co mⁿieli, to dali na stoły. Poł… jakaź galiaretka jusz tam była. Jakaś, jakiź bigoz był zrobiony, no i to pszyjmowali tym takim. A młodziesz to czy były proszona, czy nie były proszona, muzyki grali, to młodziesz sie schodziła i tańczyli tam na tym weseliu. To nie było to. Teraz jak som goście nieproszeni, to nie wejdom. A kiedyź nie. Młodziesz szła i bawiła sie, bo to pszeważnie na podwurkach grali. A jag orkiestra grała na podwurku, to kto f czym m'jał, f tym pszyszet i skakał, pani. To nie było, żeby tam sie ubrał eliegancko czy uzuł. I na bosaka szły chłopaki, i dziefczyny, i tańczyły sobie po podwurku na boso. Takie cuda były.

O ubiorze

[*W co się ludzie wtedy ubierali?*] **C**: No w ogulie takie spudnice jakie były, s takie o, s kretonu czy tam s czego. Jak ktoź był bogatszy, no to sie ładnie ubierał. A jak jag było biednie, to to był tyľko s kretonu takom jakomś sukieneczka tego zrobiona, no i f takom sukieneczke. Dziefczyny mniała zafsze warkocze zapliecione, fstonszki do tego poczepiane, jag nie, to tak wykrencone, to takie nazywali to f kuper takie wykrencone s tych warkoczuf. Dwa warkocze tag ładnie se zakrencała i to. S… spacerowali sobie w niedzielie, po w'josce sobie spacerowali, ta młodziesz chłopak, dziefczyna, wie pani, to tak było takie pszyjente. To nie było żadnych rozrywek. Nie było ni telewizji, nie było ni kina. No nic nie było. To tyľko tak, że sami sie schodzili sie gdzieź do kogoś, to aľbo flirty m'jeli, jakieś takie flirty jusz, to pamⁿientam, że takie ᵘo było tam pisane kartki. To może było tam tych flirtuw

dwadzieścia, może wiencej. Tag jedno drugiemu pomawiali te kartki, tam pisali, tam: ja cie kocham, a ty taka jesteś czy taka, bo wiem jusz te flirty, o czytałam nieras, to to jag ja mⁿiałam starszom siostre u siebie, to ona mⁿiała te flirty. A jag jej nie było w domu, to do mnie sie takie same schodziły jag i ja. No i my tesz sobie jusz flirtowali, wie pani. [*A w co ubierali się mężczyźni?*] Mⁿiały tam jakie tam koľwiek, pani, ubrania. Nie było, nie było tam nic. Te koszulie to mⁿiały takie ᵘo, na niedzielie jedynie mⁿieli tam jakomś liepszom koszulie, jusz s kołnieżykiem, i tu se krawat zawionzał. A tag na co dzień to taka stujeczka tyľko była, wie pani, pszy tej koszuli pszyszyta. I spodnie takie jak to teraz nazywajom drelichowe, i tak. Cuduw nie było. [*A co ubierano w zimie?*] W zimⁿie no to mie…, o pani, w zimⁿie to już bylie jak. Bryliaki [niejasne] na nogi upliecione były ze słomy aľbo znaczy buty były owszem, były buty, alie na nogi jeszcze, bo tam były u naz bardzo zimy, to takie ze słomy, z żytniej słomy pliotły sie takie warkoczyki ᵘo za grube, pani, jak ᵘo ten nusz, jak ta kłutka. I to sie takie pliotło te warkoczyki i była taka igła duża, taka doź długa, s takim szerokim uchem i i grubom takom niciom sszywało sie te bryliaki i te na nogi zakładało sie te bryliaki, żeby było ciepło. A jag nie, to ze szmatuw jeszcze szyli s takich jakiź grubych starych kurtek czy sz czego, takie uszyli ᵘo. Tu, tu na paľce noże [!] uszyli, takie ᵘo dotont i tu sie sznurki były popszyczepiane do bokuf i sie zawionzywało tak, żeby było, bo u naz były bardzo zimy. Tam było bardzo zimno. I tag zawiązywali te bryliaki i tak chodzili, pani. [*A na wierzch co zakładali?*] No to tam była jakaś kurtka zafsze, było. To to już musiało coś być ciepłego, pani, jakaś taka. F płaszczach u naz nie chodziły. To co prawda. Tyľko takie nazywali kurtki. To tam jakiś krawiec tam uszył jakomś kurtkie jakomkoľwiek. To już we wojne to gdzieś kufajek tych dostali, a tak pszed wojnom to c… tyľko f kurtkach były. A płaszcza nie było. ᵘO takie chłopaki, jeszcze pamⁿientam pszed wojnom to nosiły takie pompy, o pani, a tag dotont, były te spodnie uszyte, tu taka pasek [!] na guzik i tak ᵘo tu, może pani nieraz widziała jeszcze f telewizji pokazujom te takom starom mode, czapka z daszkiem na bakier i te takie pompy tu, a tam kawałek skarpety widać. Pantoflie jakieś czy czszewiki, co miał, to taki pompy było. [*A jak była ubrana do ślubu dziewczyna w ciąży?*] Wie pani, ona szła już normaľnie. Normaľnie czy f sukience, czy f kostiumiku, f czym m'jała. I nie m'jała ani już bukietu, ani w'janka. Tyľko tag bez niczego. W ogulie nawed jej kawałeczka mirtu nie pszyczepiły jej do głowy, bo ona, muwili, że ona jusz swuj w'janek zgubiła. To już nie woľno jej było dawać tego. [*Czy ludzie źle odnosili się do takiej dziewczyny?*] Bardzo, bardzo, taka dziefczyna była potempiana. Zwłaszcza i u liudzi, i u rodzicuf. Ktura jeszcze m'jała jakiź wyrozum'jałych rodzicuf liepszych, to jej jeszcze tag nie dokuczali. A ktura tak jak rodzice sie bardzo tego fstydzili, że to ich curka tag zrobiła, to ona i była bita, i nieraz i wypendzana z domu. No bardzo, bardzo ona była taka b'jedna, po prostu taka dziefczyna. U naz była f somsiectwie taka dziefczyna. Ona w majontku mⁿieszkała i do niej pszychodził chłopak z w'joski i tag jej wszyscy muwili: Juzia, uważaj, bo on sie s tobom nie ożeni. Alie on tam tesz tag dużo tego polia nie mⁿiał, alie zafsze coź mⁿiał. A ona z majontku była i ona, pani, ona urodziła cureczkė. Ten ojciedz jom bił. Ona liatem to spała na strychu s tom cureczkom i ten jej nażeczony puźniej sie ożenił drugi… z drugom pa•nom, tesz z naszej w'joski. To jusz tyľko była

z w'joski, mⁿiała polie i on sie ożenił, tyľko ona była bez dzieci. Dzieci nie urodziła. I jageźmy pszyjechali tu na Zachut, no to on pojechał f Poznańskie, do tej Juzi, żeby ona mu tom dziefczyŋkė dała, alie ona jemu nie dała tej dziefczyŋki, powiedziała: jag ja sie tag z niom nabiedowałam, to teras ty jej nie dostaniesz.

Droga na Zachód

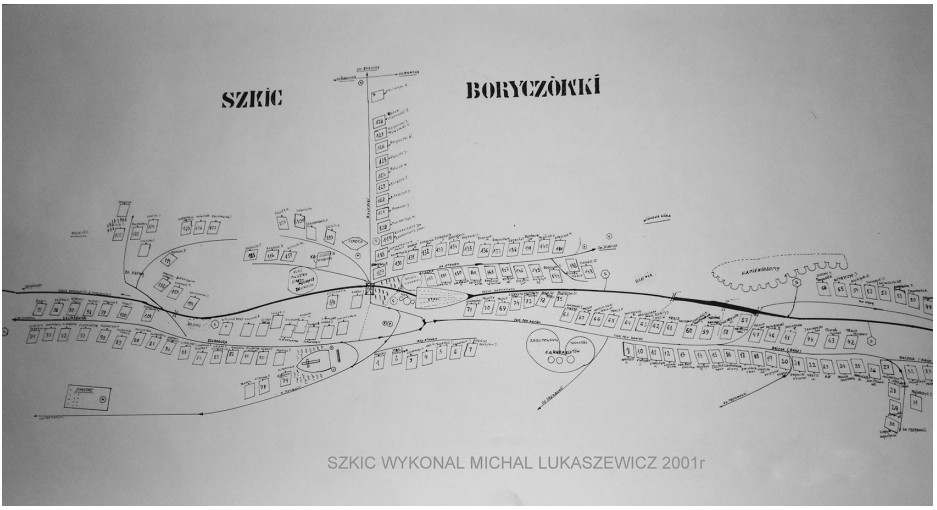
[*W jakich warunkach jechaliście na Ziemie Zachodnie?*] **C**: Och, to już mogę pani tom zgroze opowiedzieć. [*Bardzo proszę.*] Myźmy stali sześ tygodni na stacji f Trembowli. Jagźmy wyjechali ze swojego domu, to sześ tygodni staliźmy na stacji f Trembowli. O tak, o takie tobołki te nasze, to zboże we workach, to fszysko co sie tam mⁿiało poskładane i tam o pare takich deseczek żuconych i tak padał deszcz na to i padał na nas. A była pogoda, to Bogu dzieńki byłò. A puźniej jag jusz i tak to staliźmy tag w żendach, wie pani, a na pszykład jeden żont, tam drugi, czszeci, czwarty i może i jaki pionty, i podjeżdżały wagony, niekryte, tyľko takie, tag jak o na weŋgieľ, tyľko niskie. My nawet takiego niskiego nie mⁿieliźmy, znaczy że tam gdzieźmy jechali, to potchodziły te wagony i ten pierwszy żond już sie ładował f te wagony. Jeżeli sie załadowywały pierwsze żendy, byłò jeszcze mniejsce, to z drugiego żenda sie ładowały, wie pani, i tag było. To my, to my czekali sześ tygodni f tej koliejce. A puźniej, jag naz wzieli tesz, tesz sześ tygodni aľbo siedem nawet, te wagony nie były kryte, to myźmy nażucali tak o na te wagony na popszek, ten wagon popsze… pożucali jakieź deski, drabiny, to drabiny s tych wozuf, to deski s tych wozuf f te co sie woziło snopy, nie, popszybijali tag liudzię do tegò, no bo pszeciesz wagony jadom, toby sie tegò, wysuneło i my tag na tych deskach cały czas jechały te, te fszyskie tygodnie, prosze panią, deszcz padał i zimno byłò, bo myźmy tu pszyjechali dwunastego wżeśnia, to, to już noce były chłodne, tak, myźmy tak cały czas jechały, pani, fszy sie namnożyły, że nie… to byłò straszne, to była bieda. Już nie byłò co, bo jak ten pocioŋg jedzie, to jedzie, to tam mama napiekła sucharuf, fszyskiego, alie to fszysko, prosze panią, namokło, zaplieśniało, to sie musiało fszysko wyżucić. Jak ten pocioŋg jechał, byłyźmy głodne. No stanie gdzieź w poliu, otczepi ten parowus, gdzieś pojedzie. My już bliat, kawałeczek bliatu i tam dwie cegły, to już było fszysko na wagonie, potpaliamy jakiź ogień, jusz coś se chcemy, czy kartofeľka ugotować, czy daj tam tej moŋki zasypać na na tom wode i zjeś, no jusz pani czasem sie zagżeje sie fszysko, jusz pszyczepi parowus i już huhuhu. Fszysko to zabierają te manelie, wystawiojom tam na wagon i daliej sie jedzie. I to takie byłò, nendzne byłò fszysko. [*Co wolno było zabrać z Boryczówki?*] Jednom krowe wzieliźmy i jednego konia. [*I nic więcej nie można było wziąć?*] No to tyľko to zboże, co poczszebne, no tam jak ktoź no na pszykład jakieś tam łuszko sie mⁿiało czy jakiś stuł, to można było wzionś. Brało sie to, pani, no bo my tam ne wiedzieli, że tu coź gdzieź zastaniemy, że my jakieź mieszkania beńdziemy mⁿieć. No to tag nawed liudzie śpiewali, że, że może tam w jakiź ziemlianŋkach beńdziemy siedzieć. Tak śpiewali:

Pszes pieńć liat wojny fszyscy w domu byli,
aż banderofcy puł w'joski spalili,
a na ostatku afisze pobiły,
żeby sie Poliacy tu nie znachodziły.
Cuż mamy robić tacy nieszczeńśliwi,
opuszczać mniasta, chałupy i niwy.
Wienc pszyszed roskas, byźmy sie wybrali
i do swej Poľski wszyscy wyjechali.
O Poľsko nasza, ziemnio nasza świenta…

O choliera, coź mnie tu dławi…

my twoje dzieci, my twoje Orlienta,
musisz nas pszyjońć pot swojom opieki
i nie daj zginońć nam i pszepaź na wieki…

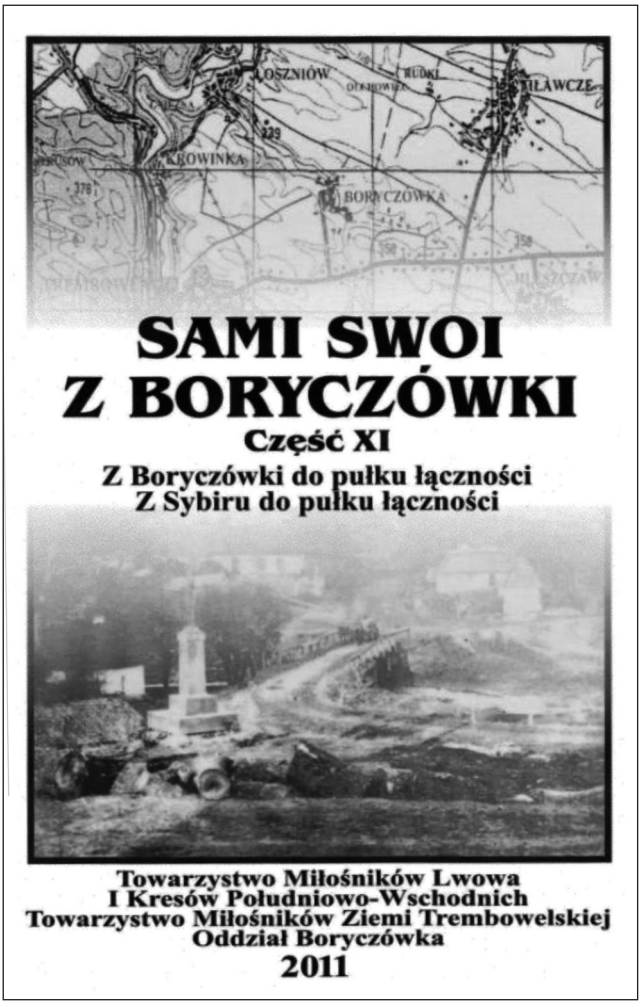
Że, że liepiej w ziemlianķach na Zachodzie siedzieć, niż banderofcuf na swe oczy widzieć. Alie to właśnie, nie pamnientam tag dobże ot poczontku.



Plan przedwojennej Boryczówki
autorstwa Michała Łukaszewicza według wspomnień mieszkańców, 2001 r.
Źródło fotografii: https://boryczówka.pl.



Boryczowska drużyna strzelecka, lata międzywojenne.
Źródło fotografii: Pleszczak i in. 2008, 72.



Okładka zeszytu z serii „»Sami swoi« z Boryczówki”.

HAŁUSZCZYŃCE

Informacje o wsi

Hałuszczyńce (ukr. Галущинці) leżą około 20 km od rejonowego miasteczka Podwołoczyska. Pierwsza pisemna wzmianka o wsi pochodzi z 1540 r., jako o własności szlacheckiej rodziny Dawidowskich. W 1720 r. wybudowano tu drewniany kościół rzymskokatolicki, który spłonął w XIX w. W 1869 r. wzniesiono ze składek nową murowaną świątynię (Дембіцький i in. 2014, 102). Parafię erygowano w 1870 r., obejmowała ona również sąsiednie wsie: Chmieliska, Chodaczków Mały, Konstantynówkę, Romanowe Sioło, Żerebki Królewskie, Żerebki Szlacheckie. Od 1754 r. istniała we wsi cerkiew greckokatolicka, w której jeszcze w XX w. nabożeństwa sprawował ksiądz z parafii w Żerebkach Królewskich. Od 2011 r. we wsi jest cerkiew prawosławna.

Według *Słownika geograficznego…* pod koniec XIX w. na 1338 mieszkańców Hałuszczyniec było 1169 rzymskich katolików, 122 grekokatolików i 47 osób wyznania mojżeszowego (Słownik geograficzny III, 21). W 1921 r. mieszkało we wsi 1590 osób, według danych statystycznych byli to sami Polacy (Skorowidz 17). Z tego 1516 mieszkańców było wyznania rzymskokatolickiego, 51 greckokatolickiego oraz 23 mojżeszowego (ibid.). Według Kubijowycza w 1939 r. było tu 1720 Polaków, 60 Ukraińców i 30 Żydów (Кубійович 1983, 77).

Informatorzy szacowali, że tuż przed wojną w Hałuszczyńcach było ok. 460 domostw. Podawali nazwy poszczególnych ulic i dzielnic – Kocurówka, Samborówka, Podole, Rakowa Szyjka. We wsi funkcjonowała szkoła siedmioklasowa, w której prowadzono też lekcje religii. Do placówki uczęszczały dzieci polskie i ukraińskie z Hałuszczyniec, a także z pobliskich wsi – Żerebek, Romanowej Wsi i in. Przed wojną uczono języka polskiego i ukraińskiego, a po wkroczeniu Rosjan w 1939 r. już tylko rosyjskiego i niemieckiego.

We wsi było wiele sklepów prowadzonych głównie przez Polaków. Żydzi zajmowali się handlem obwoźnym, skupem i pośrednictwem sprzedaży. We wsi funkcjonowały: straż pożarna, kółko rolnicze, młyn i mleczarnia. W pobliżu nie było żadnego zakładu przemysłowego; większość mieszkańców zajmowała się uprawą roli. W okolicy znajdowały się dwa duże majątki. Jeden z nich należał do Polaka Dominika Rzeszotarskiego, drugi zaś do Żyda, którego nazwiska respondenci nie byli w stanie podać. Na obu folwarkach zatrudnienie znajdowali ci, którzy nie posiadali ziemi i najmowali się do pracy u dziedzica bądź u bogatego gospodarza. Płacono im najczęściej płodami rolnymi (tzw. praca za dziesiąty lub dwunasty snop zboża).

Według wspomnień chłopi nie darzyli sympatią dziedzica Rzeszotarskiego. Mówili o nim, że był surowy, niesprawiedliwy i nieuczciwy. Natomiast jego żona Janina

cieszyła się ogromnym szacunkiem mieszkańców wsi, zwłaszcza biedoty i żebraków. Troszczyła się o chorych i ubogich, lecząc ich i udzielając im pomocy – we wsi brakowało bowiem lekarza, a najbliższy szpital był w Skałacie, oddalonym od Hałuszczyniec o 14 km. Bratankiem Janiny Rzeszotarskiej był Wojciech Jaruzelski.

Armia Czerwona wkroczyła na te tereny we wrześniu 1939 r. Od lipca 1941 do marca 1944 r. Hałuszczyńce znajdowały się pod okupacją niemiecką. W latach 1945–1946 miejscowych Polaków przesiedlono do Polski na Ziemie Zachodnie. Większość zamieszkała we wsi Turzany na Dolnym Śląsku. Do Hałuszczyniec sprowadzono natomiast Ukraińców z Bieszczad (Дембіцький i in. 2014, 102).

I ze statystyk, i z relacji wynika, że Hałuszczyńce zamieszkiwali prawie wyłącznie Polacy i tylko kilka rodzin ukraińskich. Jak wspominała Informatorka A, *u̯u nas tam pszeważnie wieź była poľska, tam Ukraińcuf takich nie było, a jag jaki był, to to fszysko było mieszane, to tam nawed ja nie widziałam, że są Ukraińce*. Według relacji stosunki polsko-ukraińskie we wsi przed wojną były poprawne. Zdarzały się małżeństwa mieszane, w których stosowano zasadę, że córki przejmowały wyznanie matki, a synowie – ojca. Wspólnie obchodzono święta rzymskokatolickie i greckokatolickie. Ksiądz rzymskokatolicki przyjaźnił się z księdzem greckokatolickim: *ksionc poľski zafsze świątkowau̯ u ksiendza ukraińskiego, a ukraiński ze Żerebeg u naszego, no była bardzo zgoda miendzy ksiendzami, a puźniėj już f czasie wojny tak sie porużniło, że naprawde, nie ksienża sie porużnili, tyľko liudzie, liudzie* (Informatorka C), *bardzo sobie dobże nasz ksionc s tym Baczyńskim dobże se żyli, nasz ksiądz do spowiedzi chodził do ukraińskiego, a ukraiński do naszego* (Informatorka A). Konflikty na tle narodowościowym rozpoczęły się według respondentów dopiero w czasie wojny. Zdarzały się sporadyczne przypadki mordów Polaków przez nacjonalistów ukraińskich (Komański, Siekierka 2006, 335), rzadsze niż w pobliskich miejscowościach, takich jak Magdalówka czy Tyklówka, gdzie mieszkało więcej Ukraińców: *cioŋglie ja tak pamientam, jag nieras pszychodzili sąsiedzi i jusz tam tatowi opow'jadają, czy tato gdzieś tam posłyszy, że jusz tam zamordowali f tej w'josce ilieś tam, w drugiej w'josce znowu ilieś, że tak cioŋglie tag było, najwiencėj mordowali tam, gdzie było wieŋkszoź Ukraińcuf* – wspominała informatorka A. Bezpieczniejsza sytuacja w Hałuszczyńcach była m.in. zasługą tzw. stribków, tj. członków organizacji paramilitarnej Istriebitielne bataliony[70], którzy patrolowali

[70] Istriebitielne bataliony (z ros.; pot. *istrebki*, ukr. *strybka*), sowiecka formacja paramilitarna powołana w czerwcu 1941 r. w ramach NKWD, funkcjonująca w czasie II wojny światowej, formowana z ludności cywilnej. Od 1942 r. wchodziła w skład regularnych frontowych dywizji NKWD. Członkowie pochodzili z poboru bądź byli ochotnikami; stanowili mieszankę narodowościową (Rosjanie, Ukraińcy, Polacy, Białorusini, Litwini). Dowodzili nimi funkcjonariusze operacyjni NKWD. Istriebitielne bataliony wspierały działania NKWD zmierzające do likwidacji wszelkich organizacji prowadzących działania antysowieckie i antykomunistyczne (przede wszystkim oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii na zachodniej Ukrainie). W połowie 1945 r. oddziały IB liczyły 44 tys. członków. Liczebność Polaków wcielanych do IB jest trudna do oszacowania, w 80 proc. byli to nastolatkowie poniżej 18. roku życia, zbyt młodzi, aby trafić do regularnych oddziałów frontowych, oraz osoby niewcielone do wojska ze względów zdrowotnych. Główną przyczyną wstępowania Polaków były akty terroru dokonywane przez UPA. Polacy służący w IB bronili polskiej ludności i jej mienia przed ludobójstwem i grabieżami dokonywanymi przez UPA, walczyli z oddziałami UPA we współpracy z sowieckimi służbami bez-

wieś, pilnując porządku i dbając o bezpieczeństwo mieszkańców dniem i nocą. Respondenci twierdzili, że Hałuszczyńce były przez Ukraińców nazywane Warszawą, ponieważ mieszkało tu stosunkowo wielu Polaków.

Starsi mieszkańcy na co dzień posługiwali się, jak określali to informatorzy, głównie „mową chachłacką" (*Chachłacka, bo to czysto po ukraińsku nie rozmaw'jali, alie tak mieszali*, Informatorka D), był to język ich codziennych kontaktów: *To tak tych mało było, może jakich czszy numery, że on sie nie odezwał po chachłacku, no po poľsku, a to reszta to fszysko tag ụo ụo, po chachłacku, po swojemu, tag jusz to było, że dziat s pradziada, jusz tak* (Informator B), a także język folkloru: *Alie jak śpiéwać, zafsze śpiéwali fszyskie pieśni po rusku, nie wiem, czy one były ładniejsze* (Informatorka C). Młodsze pokolenia uczyły się literackiej polszczyzny w szkole. Polacy znali język ukraiński i potrafili się nim posługiwać. Natomiast Ukraińcy nie znali języka polskiego, mówili po ukraińsku. Wieś była zatem zróżnicowana językowo: *Były takie ulice, że tyľko po poľsku, a były takie, że tyľko po ukraińsku, służbowo o poľsku, to tak.* [Co to znaczy służbowo?] *No dzieś f kościelie, f szkolie tam dzież do gminy to tam dzież do mlieczarni na jakieś tego, to było jusz, to było po poľsku, a tak pomiendzy sobą po ukraińsku* (Informatorka A). Zdarzały się jednak rodziny polskie, które posługiwały się wyłącznie językiem polskim. W tych domach zwracano szczególną uwagę na poprawne wysławianie się dzieci. Jak wspominała Informatorka C: *u naz w domu to my do dziecka, to my nijag nie powiedzieli, bo brat sie ożenių, tyľko fszyskim my muwili po polsku i moja mama po polsku, alie tag na oguł, bo sọusiedzi i bapcie, dziatki to muwili sobie po chachłacku*. Informatorka A zaś dodawała: *Moja mama, jag rozmaw'jała coś po ukraińsku, znaczy po chachłacku, to tato zafsze śm'jał sie z mamy: a szo ty ty każesz*. Mieszkańcy mieli świadomość różnic między językiem literackim a ich własną mową: *my na pszykład mamy inne akcentowanie, jag gdzieś od Warszawy czy skondyź, to poznadź naz, że ze Fschodu* (Informatorka A). Przygnębiało ich, że współcześnie Polacy, którzy pozostali w Hałuszczyńcach, i ich potomkowie, nie używają już języka polskiego, nawet w kościele: *I pszychodzą, ślub b'jorą po poľsku, alie nawed nie um'jo wymuwić po poľsku,* […] *f kościelie śpiewają po poľsku, ksiondz muwi do nich kazanie po poľsku, ano wychodzą s kościoła, już nik słowa nie posłyszy tam po poľsku, tak fszysko po ukraińsku* (Informatorka A).

Po wojnie mieszkańcy Hałuszczyniec bardzo boleśnie przeżyli wysiedlenie na Ziemie Zachodnie. Wyjechali z rodzinnej wsi wiosną 1946 r. Liczyli na szybki powrót do domu po ustabilizowaniu sytuacji politycznej. Jak wspominała Informatorka A: *muwili, że za rok… każdy już do roku wruci sobie do domu, nawed nasz ksionc tu, bo razem z nami pszyjechał ksiondz Lach. I też muwił.* Najwięcej ludności, która opuściła rodzinne strony, osiedliło się w Turzanach na Dolnym Śląsku (od nich właśne pochodzą zawarte w tomie relacje) oraz w Niegosławicach w Zielonogórskiem. Przez pewien czas niektórzy dzielili domostwa z Niemcami, którzy nie zdążyli jeszcze opuścić terenu Śląska: *Niemcy mieszkali i my mieszkali razem.* […]

pieczeństwa, pełnili funkcje wartownicze, zwiadowcze, a także byli wysyłani na akcje pacyfikacyjne w regiony koncentracji oddziałów UPA. Obecnie polscy żołnierze Istriebitielnych batalionów korzystają z praw równorzędnych do innych członków Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych (Balbus 2002).

Niemka m'jała jeden pokuj, a taka druga jich ciocia m'jała drugi, a my czszeci pokuj, tylie było fszyskiego. I tag jeśmy mieszkali (Informatorka C).

Część mieszkańców Hałuszczyniec nie chciała opuścić rodzinnej wsi. Tych, którzy tam pozostali, zmuszono do przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego. Na początku lat 90. XX w. badania w Hałuszczyńcach prowadził J. Rieger z zespołem. We wsi pozostało wówczas ok. 40 domostw polskich, jednak notowano tam już tylko resztki języka polskiego, głównie u osób ze starszego pokolenia (Dzięgiel 1995a; 1995b; 2002).

Informatorzy

Informatorka A – ur. w 1933 r. w Hałuszczyńcach, ukończyła trzy klasy szkoły podstawowej, dalszą edukację przerwała wojna. Pod koniec maja 1946 r., w wieku 13 lat, ostatnim transportem wyjechała z rodzicami z Hałuszczyniec. Po blisko miesięcznej tułaczce dotarli do Turzan, gdzie się osiedlili. Długi czas po przyjeździe żywili jeszcze nadzieję powrotu do domu na Kresy. Po przesiedleniu Informatorka ukończyła kolejne cztery klasy szkoły podstawowej. Wyszła za mąż za kresowiaka ze wsi Hniliczki (Tarnopolskie). Według eksploratorki respondentka opowiadała dużo i chętnie. Mimo że opuściła Kresy w młodym wieku, zachowała w pamięci wiele szczegółów. Jej relacje są barwne i żywe.

Informator B – ur. w 1910 r. w dość zamożnej rodzinie chłopskiej (zatrudniali do pomocy w gospodarstwie parobka). Ukończył pięć klas szkoły podstawowej w Hałuszczyńcach. W 1935 r. ożenił się, doczekał się trojga dzieci (z których najmłodsze urodziło się już po przesiedleniu). W 1944 r. został powołany do wojska. W maju 1946 r. opuścił rodzinną wieś i wraz z żoną, dziećmi i matką wyruszył na Ziemie Zachodnie. Najpierw przyjechali do Niegosławic w woj. zielonogórskim, a w czerwcu dotarli do Turzan i tu osiedli. Prowadzili z żoną gospodarstwo rolne. Według eksploratorki Informator chętnie udzielał odpowiedzi na pytania, wykazał się nie tylko świetną pamięcią, ale i dużym poczuciem humoru. W wymowie zachował wiele cech kresowych.

Informatorka C – ur. w 1927 r. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej. Opuściła Hałuszczyńce z rodziną w 1946 r. Osiadła w Turzanach. Tu wyszła za mąż za przesiedleńca z Janowa (Tarnopolskie). Oboje przez całe życie pracowali na gospodarstwie. Informatorka ciekawie i z dużym zaangażowaniem opowiadała o swoim życiu w rodzinnej wsi i przeżyciach wojennych. Wykazała się dobrą pamięcią o dawnych Kresach.

Informatorka D – ur. w 1923 r. Ukończyła pięć klas szkoły powszechnej. W czerwcu 1944 r. w ramach powszechnej mobilizacji została powołana do 1. Armii Wojska Polskiego. Wojenny szlak informatorki wiódł z Kresów przez całą Polskę aż do Niemiec i dawnej Czechosłowacji. Najpierw pracowała w łączności, następnie w wojskowej piekarni. Koniec wojny zastał ją w Pradze. Do jesieni 1945 r. wraz

z innymi żołnierzami tułała się po Polsce. Na Ziemie Zachodnie dotarła w kwietniu 1946 r., tam odnalazł ją narzeczony z Hałuszczyniec, z którym rozłączyła ją wojna. W maju tegoż roku pobrali się. Całe życie poświęcili pracy na roli. Rodzice i rodzeństwo Informatorki D zostali w Hałuszczyńcach. Po śmierci matki i brata zabrała do siebie ojca. Przebywając z dala od domu, ojciec nigdy nie czuł się szczęśliwy i tęsknił za rodzinną wsią. Respondentka opowiadała żywiołowo, z dużym zaangażowaniem. Pamiętała wiele szczegółów z życia na Kresach.

Wywiady zebrała Łucja Łopuszańska-Ferenc. Brak informacji o łącznej długości nagrań i czasie zbierania materiału. Praca magisterska została ukończona w 2006 r. (Łopuszańska-Ferenc 2006).

Teksty

Przedwojenne Hałuszczyńce

[*Jak wyglądały Hałuszczyńce?*] **A**: Ja byłam jedynaczkòm, mnie tam źle nie było, było mi wesoụo po prostu m'jałam dużo kolieżanėk, m'jałam sąsiaduf, pobawiłam sie, byłam taka… może… dziefczynom… Zafsze liatałam fszeńdzie, chòdziłam po całej w'josce, lub'jałam. Kościuł mieliźmy blisko, szkoła była blisko, o tag mnie to życie… Po prostu jeszcze do dzisiaj tęsknię nieraz, jak sobie fspomne. [*Czy dużo miała pani koleżanek?*] Dużo było, bo to była wieź duża, chyba czterysta szeździesiond numerė, tag zafsze muj tato muwił, że tam liczyło. Wieź była taka rozliegła, były ulice na tej fsi i nazwy były, na pszykład była Kòcurufka, Samoborufka, Podolie, ulica Kszywa, Rakowa Szyjka, tag jag ja to pamientam jeszcze, nie. A tag jeszcze może ji•ne były ulice, nazwy i•ne, o Husiatyn Kwin… no dużo było. Ja jeszcze fszyskich liudzi nie znałam, bo to była duża, duża wieś, alie dużo, dużo otoczenia pamientam. [*Daleko było do Husiatyna?*] O, tam to chyba ze dwa kiliometry, skond ja mieszkałam. [*Do innych wsi jak daleko było?*] A do fsi to było dalieko, u nas fsie blisko tag nie były. Moja mama pochodziła s Chmielisk, to tam siedem kiliometry, no a do Romanowej Fsi nie, to chyba było ze dwa kiliometry, nie, do Żerebek tesz. **B**: Do Romanowej Fsi nie, to sztery [!] kiliometry były. **A**: No do Żerebek tesz chyba ze dwa, nie. **B**: Do Żerebek było jaki dwa kiliometry. [*Jakie wsie były w pobliżu?*] **A**: No, Romanufka, Anieliufka. [*Ile było kilometrów do Anielówki?*] No, mnie trudno powiedzieć, może ze sześć. **B**: Do Romanufki siedem kiliometruf. [*Gdzie był kościół parafialny?*] **A**: No ụu nas f Hałuszczyńcach. Kiedyź mi wygliondał, że on duży, a teraz jak pojechałam, to jusz małẏ kościułek. I ụu nas tam pszeważnie wieź była poľska, tam Ukraińcuf takich nie było, a jag jaki był, to to fszysko było mieszane, to tam nawed ja nie widziałam, że są Ukraińce. Fszysko było… do kościoła fszysko szło i nie było takiej rużnicy. Jusz puźniėj f czasie wojny to sie narobiła taka rużnica, alie w naszej fsi… Nigdy nie pszyszli do naszej fsi, bo cioŋglie muwili, że to Warszawa, nawed jag ja była f Chmiėliczkach[71], to tam muwi-

[71] Prawdopodobnie chodzi o Chmieliska, oddalone o ok. 7 km na wschód od Hałuszczyniec.

li, taki banderowiec pszyszed, i muwi: to z Warszawy, na mnie powiedział, że ja jestem z Warszawy. [*Myśleli, że pani jest z Warszawy?*] Nie, nie, bo oni tag nazywali naszą wieś, bo to Poľska była. No i chyba jedna tszecia liudności poľskiej zostało tam, f swojej fsi. No i kościuł, pomimo to że była komuna, że po i•nych fsiach tam porobili magazyny f tych kościołach, było nieczy•ne, a u nas kościuł cioŋgle był czy•ny. [*Ile było kościołów w Hałuszczyńcach?*] Jeden. [*Tylko rzymskokatolicki?*] Tak, tak. [*Grekokatolicy nie mieli swojego kościoła?*] U naz była cerkiew, alie taka była drew'ja•na, taka chyba gontami mie sie zdaje, czy to nie była bita… Nie, taka po prostu już była. Tag jagby muzeaľna ta cerkiew tam, tam otpraw'jali sobie od jakiegoś czasu tam, chyba raz na miesionc. [*Czy mieli swojego księdza?*] Nie, tam ksiądz dojeżdżał z Żerebeg, nie. [*Tam był większy kościół?*] Tam była duża cerkiew, bo tam było dużo Ukraińcuf, a u̯u naz nie było, u nas tyľko fszysko. [*Ile było ludności polskiej w Hałuszczyńcach?*] No to muwie, czterysta szeździesiat numeruw było, a ilie liudności, to mnie trudno powiedzieć. **B**: Ja to nie otpowiem, na wiele liudzi było f Hałuszczyńcach, na liudzi. Numeruf to było koło jakich czterystu.

Życie dziecka na wsi

[*Jak wyglądało życie dziecka na wsi?*] **B**: No ta rużnica była zawżdy, to czasy były i•ne, a teraz i•ne czasy, teraz dzieci mają liepij, bo wience taki zadbane, wience. A kiedyś to tag o dzieci pobiedniejszo żyli, jag dzisiaj. Dzisiaj liepi dzieci mają, ubrane i życie liepsze, fszysko liepsze ot dawnych czas ['czasów'], a to jag mały był, to tak nasampszut jak podrastał, to zara co krowy pasły, do szkoły chodziuł, no to tak. [*Co dawano dzieciom jeś?*] A jeź dawali, to tak co chto m'jał, to jad, alie to tag najgożėj nie było. Kiedyź, dawniej, to tag zgotowali, co zgotował, teraz dziecko ji, co chce, ma to take [!] do wyboru. Ta nie, ta liepsze to, a kiedyś to gotowali jak to na u̯si, jakaś kasza, barsz, bigos, taki u̯o, to jusz dzisiaj to, jutro drugi, inne danie, alie że takiėj… takiėj życie, jak powiedzieć, fszysko. Ta jagby swoje nidz nie było, taki żeby coś jakiś kupi tam, taki cukier, to tesz to bardzo było oszczen•o s tym cukrem. A tego mlieka to jusz tam na napiuł sie dosydź, bo było swoje, alie tag żeby jakiź żdeś [znaczenie niejasne] pojechał do m'jasta, ta•kupili jakiź bułki, cukierek, to było bardzo coś, a dzisiaj to jez nic to, tego nig nau̯ed nie rozumie, że to, że ono coś wartościowe. A kiedyś to bardzo wartościowe było, bo go nie było ta. [*Co nazwyczaj jedzono na śniadanie?*] A na śniadanie to czekał, asz sie zgotowało, co tam gotowali, barsz, bigos, czy jaką kasze, takie u̯o to to. Nu ta rano tam jag dzieź gnał krowe, to tom mleka wypiuł [...] f polie dała i ta chlieba wzioł s czym posmarowane, smalcem czy czėm, i to jusz s tym było aż do obiadu. A w obiat to same śniadanie, to to same było, co na ob'jat. [*Gotowane?*] To samo gotowane, co na ob'jat, nie było że tam rano wypiuł kawe albo coź i jusz czeka, gotowali, a•zgotowali, to już jat śniadanie i, i ob'jat, te same dania, a na wieczur se jusz gotowali, gdzie była wieŋksza rodzina, to gotowali kartofli, jakiś kliuski, takie u̯o coś, a ta•gdzie mniejsza, tak nie było, to tam napiuł sie mlieka s chliebem i tysz, było dobże.

[*Co wynosili kosiarzom do jedzenia, gdy kosili trawę?*] **B**: No to kosia•szed rano f polie, to na u̯ob'ja•to brał samom chliep, nu i tam do chlieba jag miał smaliec czy masło, czy co posmarował, i s tym już był aż do wieczora. [*Jak wyglądało koszenie? Ilu było kosiarzy?*] No to zależy, jak chto m'jał, jak takie były, że m'jał wience polia, to m'jał wience, a ta, a pszeważnie kosiaże to tag… Jak taki małe gospodarstwo było, no to m'jał pień[ć], sze•siedem morgu, to sam obrobił. A ktoż m'jał wieŋksze gospodarstwo, jusz pietnaście, dziesień, dwanaście [!] morguf, to jusz najmywał, jusz sam nie dał rady, to jusz pszychodzili taki na żniwa, czy do siana, to już najmywał i płaciuł, wiele tam, wiele sie ta•mu, jak sie zgodził, tylie i tylie, a robiuł za dziesionty su̯op [!], naznoł [!] dziesieńć snopu, to dziewiń[ć] było gospodaża, a dziesionty tego robotnika. No a kosą jak kosił, no to kosił na pakosy, to zboże jakieź, jenczmień czy ou̯wies, leżało na pakosach ź dzień, dwa, puźniej w'jązali i to zwozili do stogu czy do stodoły tak. [*Czy klepano kosy?*] A kosy to kliepał jag… jag kosił, to nakliepał kose rano i szed f polie. [*W jaki sposób przygotowywano się do żniw?*] O, ta jakie pszygotowanie, jag ju•żniwa natchodziły, to jak ktoź m'jał swoje, swojich robotnikuf, to wychodzili żeli, a jag nie, to m'jał op[s]taliowanych ['umówionych'] jusz takich, że u niego co roku rob'juł żniwa, a tam sierpy takie potoczył ['naostrzył']. [*Ile osób zatrudniał gospodarz w dużym gospodarstwie?*] To on już m'jał stały robotniki, ktury u niego co roku robili żniwa, to oni widzieli, wychodzili i żeli za dziesionty snop. Zrobiuł sobiė, puźniėj nażył dziesień kup, taki po szeździesiont snopuf, to kopa sie liczyła, postawił takich dziesień[ć], to dziesionta była jego, a dziew'jonta gospodaża, tak. **D**: Bo to byli tak, że oni rogrocznie byli o[b]stalowani, że f tego gospodaża robi, i on już wiedział, że to, że pszychodzą. **A**: Był teren gużysty, jak pamientam, jechali ze snopami, to musieli ten, wozy były drew'ja•ne i jeszcze tym, no jak to sie nazywało, hamuľcami, to koła zaczymywali, nò i takim rubliem to fszystko robili, żeby to nie wywrucić, a nieraz wywrucili. **D**: Żeby sie czszymali te snopki, pszyciskali tym takim... Droŋk pszekładał pszes tego, pszecioŋgał, bo to daliėj polie, na polie było jakich dwa, czszy kiliometry, nawed były polia pszypuźmy do Rumanufki, było siedem kiliometruf, to polie było czszy i puł kiliometra dalieko, to musiał pszycioŋgnońć, jak tag blisko, to jak ja widziała f Poznańskim, młucili snopy, to jak nażucau̯, nażucau̯, nastawiu̯ i pszyw'juz, jag u naz ja•kosiu̯ czy kosą, to zw'jązali, pszew'jusła robili, czy jenczmień, czy ou̯wies, czy jak taki to. A żyto robili też pszyw'jusła zw'jązali, składali f kopy, f pietnastki takiė, a tuta na Zachodzie, to tu nie, tu f takiė kupki, jak teras, co rob'jom. Postaw'jom tam pietnaście czy szesnaście snopuf, a u̯u nas po pietnastki takiė, po dwie, to sz cztery pietnastki, szeździesiont snopuf kopa, tak liczyli, tag dali. To wyjechał B[…] na wuz, nałożył jag wzioł, m'jał dobrych koni, dobra droga, to wzią ze dwie kopy, to musiał, to było parė warstf, było parė warstf… był, to musiał pszycioŋgnońdź, bo by ktosik fszysko porosyłał dalieko. Rubeľ, rubeľ to nazywali, ten droŋg, rubeľ.

Co jadano

C: Muj pracował tylko na roli, po prostu nie byu̯o takiego wyboru, żeby to coś użondzać, zabili świni i poskụadali słonine, nasolili pot kamyg do beczułki, a to zrobili kieu̯basy i szyŋki i fszysko byu̯o na świentach. Dopuki tam ona dobra, to sie jadło, a puźniėj to po prostu fszysko. Wiencėj żeczy były mlieczne, i tak samo ob'jadẙ. No to jak byu̯o coś s tej świni, bo doź dużo świni bili na liato… No alie to mięso byu̯o f garkach słone, zaliewane smaľcem, alie nie było zepsute, wymoczyło sie, zgotowało sie, brało sie i do bigosu i w ogulie. Galarety sie gotowało, bo sobie liudzie radzili. Zawędzili, ono dosyć długo sie czszymało i sie nie zepsuło, i potem już wiencėj czymali kaczki, gensi, kurė, no to nioski czszymali, alie koguty sie biło i to tak fszysko było, te zapraszki robili, rosołẙ gotowali, zupy na tym gotowali, tagże życie było, po prostu to jedzenie było wiencėj… Nie takie, jak tutaj, bo nawozu nig nie sypau̯, to byu̯ czarnoziem, nig za nawuz nawed nie rozum'jał, że to potsypać coś, no tyľko obornig wywozili, alie to było tag nawet co siedem liat, i ta ziem'ja rodziu̯a, tag że jedzenie i powietsze byu̯o dobre.

Zdrowie

C: Liudzi nie tak chorowali, jak tutaj. Rematyzm [!], gdzie niekturego tam skreńciło, bo nie mieli liudzi f co sie ubradź, a zimy byu̯y bardzo, no to pewno, że pszeziembienia m'jały, ale tam ani liekaży, ani nig nie myślał, tylko jag zachorował, no to umierał. Dzieci nigdy nie wozili za mojej pamieńci, chyba kture chwyciło, jakiź wyrostėk, tag do Skałatu dwanaście kiliometry, zanim dowieźli, i w drodze umarło. [*Nie było we wsi lekarza?*] Nie było we fsi liekaża, szpital był f Skałacie, alie to taki szpital niezbyt, chirurgi tam… Tyľko zoperowali może wyrostėg, jakieś poważniejsze to wieźli aż do Ľwowa, na kamienie żułciowė, to, no moją sąsiatki to wieźli aż do Ľwowa. [*Czy były we wsi zielarki?*] Jeśli kogoź boliała wontroba czy, no, żołondėg, m'jał chore, to najwyżej cherbata i kminėk, i mienta, to byu̯y lieki, alie tag nig nie posze•do liekaża. [*Czy ludzie znali się dobrze na ziołach?*] No to mienta, rumianėk, a kmin, to bardzo byu̯y dobre, bo były po prostu niepryskanė tutaj, ja czasami zbierała kminek, a puniėj, jag w'jatėr w'jał, ja już nie zbierała. To kmineg m'jałam, to potem co tam, w aptece sie kupiło już dużo, kwasėk ['szczaw'] kiedyś tu sie zbierało, [u] nas to fszysko byu̯o normalne, bardzo były jażyny ['jeżyny'], czy wogulie owoce były bardzo smaczne i nie były zatrute. Tuta•jednak czy to japko, czy to co, jak nie opryska sie, to zaraz zgnije, i tu ju•życie całkiem… jeszcze jag my tu pszyjechali, to jeszcze byu̯o i•ne, a jag zaczeli sypać ten azotoks, jak fszysko to… Potem jeszcze do burakuf, jak sie wzieu̯a zaraza na buraki, jak spryskali taki łan burakuf, no to zatruli powieczsze, że całe Łużany byu̯o sụychać ['czuć']. Fszysko byu̯o tam, powieczsze byu̯o dobre, jag ja pojechała, za jakich ja wiem, pojechałam, już M[…] była f szustej kliasie, nie pamientam, f kturym roku, no alie ona za dziesieńdź liat sie urodziła po J[…], tam jak ja zajechała, ja nie czuła zmenczenia, pomimo to, że tesz powieczsze tam było już zatrute, bo jusz sypali fszyskie opryski, i sypali fszyskie nawozy, alie tam sie poczuu̯am liepij. A tuta•jag nie wyjade dzieź

w gury czy… Dolny Ślonzg mi nie otpow'jada, alie trudno sie nazywa, jako•sie dożyje. No to jeszcze tylie mogę powiedziedź, że tam byụo fszysko, bo mlieka byụo, my czszymali po czszszy krowy, ten nab'jał czszymaụ, jag jusz sie skończyło, to… Potem Boże Narodzenie, to sie docioŋgało, kaczkami, gensiami, kogutami, i [na] Boże Narodzenie znuf sie zabiło, czymało sie świŋki, zabiụo sie, i tag znuf sie po swojemu to fszysko robiụo. Zimową porą byụo lepij, bo to sie wiencėj, u naz mrozy były, teraz jusz tam takich nie ma, jag ja byłam, zimową porą. Za czszy lata po tym, co ja byụa z M[…], no to tam już nie byụo tag zimno i fszysko czeba byụo zagotowywadź do sụojikuf, no to jusz ftedy bardzo im sie poliepszyło, alie niestety ja była ftedy, kiedy u nas na pułkach tyľko był ocet, a tam fszysko było. Ja jag zajechałam, nie zazdrościłam tym liudziom, bo oni bardzo ucierpieli, alie fszysko, jakiem sie popatszyła f Tarnopoliu, f Podwoụoczyskach zobaczyłam. Wrocław, tak fszysko zabrali, mater'jały, dywany, meblie pieŋkne były, no i fszysko tam mieli, tam sie poliepszyło liudziom, dopiero zobaczyli na oczy, a teraz jusz… M'jałam kiedyź lis•to nie ma o czym muwidź, nie ma słuf, kuzynka moja, jak sie wypowiedzieć, co za bieda, za caụy rog jim nie zapłacili ani złotuweczki, i to dostała pszed Wiėľkanocą.

W gospodarstwie

C: Tag jag my gospodażyli, no to my czszymaliźmy krowe, czymaliźmy świni, to zafsze takie bakony spszedawali. [*Czy hodowano kozy i barany?*] Czszymali, alie to bardzo mało u nas czymali, bo to czeba było tak s tymi ofcami, a drogi były wąskiė poľnė, dzież zapeńdzidź, a tag w domu to ilie muk czszymać. Jag jusz czymaụ tag do dziesień[ć] sztuk, no to już musiał mieć koniczyne i dawadź, a ono by zafsze beczało. [*A konie?*] A oczywiście konie, to tyľko końmi robiliźmy, mieli liudzi po jednemu, spszeŋgali sie, a gdzie było dwa, no to już niezależny był, bo jeden dzień, a drugi dzień drugi musiał sobie robić f poliu, a kto m'jał pare koni, no to sobie co dnia wyjechaụ i tak się nie spieszył. Jeszcze komuś coś zrobiụ, to coś pomuk pszy kartofliach czy puźniėj, czeba było jusz i buraki sadzić za Ruskich.

O konopiach

A: Rosły u nas konopie i to puźniej wybierali te konopie, to była płoski i makėrka, muwili tak. [*Co to było?*] No to było tag jagbby on i ona, nie, jedno kwitło i m'jało nasienie, a drugie to nie m'jało nasienia, to ta płoskoń, ta płoskoń to nie m'jała nasienia, a ta makierka m'jała nasienie. I to puźniėj w'jązali to f snopki i takie małe garstki i te garstki na wode wieźli, na wodė, i to sobie moczyli, każdy tam sobie paliował, sobie znaczył, błotem pszeżucali, no i puźniėj szły kobietẙ i brali to, prubowali, czy jusz to, czy to już dobże namokło, jag ono już było dobre, to pszeńdziwo jusz ot, ot tego odddzielało. **B**: Wyżucali, suszyli. **A**: Tag i to płukali, wysuszali. **B**: Płukali na czysto, rostaw'jali, wysechło, a puźniėj brali na taki... **A**: … terlice. **B**: Ta, taki terlice byli, i tym łamali, siekli tak. **A**: Na pszeńdziwo. **B**: To sie łamało, to otpadywały patyki, a na same włukna zostaw'jali sie taki czysty pszeńdziụo, a puźniėj brali na taki szczotki, czesali te pakuły i pszeńdziụo, a puźniėj jusz

brali to pszędli. Grube to worki robili, taki z grubego, a ś cieŋkiego robili płutna, takiė byli tkacze, nieśli do tego tkacza, m'jał warstat, siedział, taką liade, na warstat, no i te spuły takiė nici zakładane, i zbijał, zbijał, to to bẏło to s tego grubego, robili, gotowali, f takich popiołah, s tatarki tag bez hreczki, muwili, f tych pop'jołach moczyli. I ftenczas już jag jusz to wymoczyli f tym, to to pszeżarło, wynosili na taki dzieź łoŋki, czy szkarpiė [!], moczyli •wodzie i suszyli. Dotond dok sie nie wbieliło tag b'jało jag u̯o to u̯o [śmiech], ta f tych wodach. **D**: Tag było, ja powjem, jak to było. Normalnie rozłożyli to płutno i mieli pop'juł, muwili z hreczki, i tym pop'jołem żeszotėm czy czymś posypali i to tak składali i zwijali, a jag nie, to tak składali jeden f tą strone i f tą, puźniėj dawali do tego u̯o do takiego, alie dawali okropem ['ukropem, wrzątkiem'] liali, alie to nie fszyscy tag robili, jag ono jusz sie napażyło fest ['wystarczająco dobrze'], ftenczas wypłukali i na słoŋku suszyli. **A**: Alie wyście od razu zaczeli, liatem jeszcze pszeciesz pszendli, robili takie… **D**: No u̯o to on muwił. **A**: Robili wżycionem, niektuży mieli, maszyŋką pszendli, kto m'jał kołowrotek, to tym kołowrotkiem, u naz muwili maszyŋka, a kto nie m'jał, to wżecionem, i to tak puści, to taka nitka długa poleci, no i puźniėj zwijali na takiė motowidła, na pasma, na te nici, liczyli te nici, czydzieści ['trzydzieści'], i do pasma, i to w'jązali i ftenczas to zdejmowali i nieśli do tkacza, dopiero, nie. [*Co to było „pakuły"?*] **B**: pakułẙ, to •s tego, s tych konopli czy ze l'nu, to byli pakuły, takie otpady, o•dobrego te pakułẙ. I takie pakuły Żydzi jiździli, i to skupywali tyż s tych pakułu. Ta dawniej, dawniej to liudzie, takie kobiety, to dużo pracowali, s tych konopli, ta, wybierali, moczyli, tarli, suszyli. **A**: Jak kto chciał, żeby to razem m'jał, no to zwoływali sie, raz u jednej robili, puźniej dzieź u drugiej, zamuwili ['zmówili, umówili się'], tłuka, na to te tołoki szli, i fszysko pszendło, i każda um'jała, a jag nie um'jała pszą̨ś, znaczy każda um'jała pszą̨ś, no alie oprucz tego jeszcze wyszywali, nigdy nie mieli czasu kobiety, bo cioŋgle mieli coź, jakeź roboty.

O lnie

[*W jaki sposób z lnu powstawała tkanina?*] **B**: Ten lien jag wrus ['urósł'], kwit, tag że s tego kw'jatu było nasienie, ziarna ze l'nu, bardzo z l'nu ziarno było, nawed lieki dużo robili s tego, on bardzo tłusty był ten lien, taki dużo kożysny był, no i jag jusz to wyrus, ftenczas brali, pszychodzili do domu i u̯ubijali. **A**: Pranikiem. **B**: Pszeważnie takie mieli tagże prali praczki, tak praniki, obijali na płahtach, wicierali czysto, by tego… puźnij bili, pszėsiewali do w'jatru, odw'jali, to na Boga już czy ziarna wyczyścili na czysto, no i jusz ftenczas, to już było, a potem jusz ten lien jeszcze moczyli na… na płutna, robili płutna z l'nu tysz taki, takiė jag było szare, a tag bielili, że jak pszyszoł tego tkacza, to było takie sėrowe ['surowe']. **D**: Szare. **B**: Czarne, a jag wybielili, to się ruwno s tym o taki [śmiech], a to było fszysko swojej robotẙ. Jag ja jeszcze pamientam nawed jag małym byłem, to u̯o u̯o na u̯si, to mało dzie co kupowali, tkacze te, s płutnuw robili kaliesony, nawet spodni, a spodni to kupowali takiė farbẙ i to f tym gotowali, i to zakrasili, nawed nie było poznać, czarne abo czerwone, abo zielione, i f tym f swojej roboty to fszysko. Mało co kupowali, ta aby do takiė na co dzień, a takie na niedzielie to jusz to już m'jał kupowane jakieś, że

same już nie robili tego, alie że liudzie dużo, dużo mieli pracy, mieli tag i kobiety, i liudzie, tak teras to nie do poruwnania nigdy.

O moczeniu lnu

B: Takie sadzafki byli, na… Spec'jalne zostaw'jali wode, wykopywali, na moczenie tych konopli i ľnu. [*Jak się nazywa miejsce, gdzie moczy się len?*] Sadzafka, to znaczy jeziorko taki. **A**: Taki mały stawek. **B**: Mały stawèk to był, wykopywany, wyczyszczany, wyczyszczany spèc'jalny na moczenie tych konopli czy ľnu. **A**: Alie tam, tam były ryby, alie puźni zatruwane właśnie tymi konop'jami. **B**: Pszyw'juz moczyć f ten staf, pszyw'juz, wykopał, jeszcze f tej wodzie wykopał taki duł, ta jagby i żucali f to, pszèkładali ziem'ją, błotem tym, cienszkim z wodą, tag na tyle, żeby ono na wieszchu nie było, żeby było pszykryte błotem, i ono sie dopièro tam f tym moczyło, tag jag jusz pszyszła pora, on tam wiedział, czy ma być cztery tygodni czy czszy, czy wiele, tag moczyło sie. Jag jusz sie wymoczyło dobże, to pszychodziła i paczała, czy już dobre. Jag już ono [śmiech] sie wymoczyło, ftenczas pod-żucali, płukali, wyżucali i rozstaw'jali, sehło, jag wysehło, to pszywieźli do domu, i już na… taki terlice mieli i tym wycierali, te u̯otpady od-żucali, a puu̯ tego, jak sie to włukno było, to jusz sortowali puźniėj na szczotkach, czesali pakułe i pszeńdziwo. I s pszeńdziwa robili cieŋkie płutno, a s tych pakułuw grube, takiė worki szyli, coź jakieś płahty u̯o, i tysz to dużo roboty było f tym [śmiech], pracy, mało kożyści, a dużo pracy [śmiech]. A teraz nie robią nidz i czasu nie mają [śmiech]. A kiedyź robili i czaz mieli [śmiech]. [*Czy staw trzeba było wykopać?*] **A**: Ten stawek to on był od zafsze. [*Czy wodę do tego stawu trzeba było co jakiś czas napuszczać?*] **A**: Nie, nie. **B**: Wykopali f takich miejscach, że u̯oda tam była. [*Na stałe?*] **B**: Dzieś po dołach, po takich… **A**: Pszychodziła… **B**: … łoŋkowych miejscach, takich dołach. **A**: No alie otpłyf tesz trochę m'jała. **B**: Że tam wode, jag już bardzo sucho, to nie było, a takie u̯o ot czasu do czasu tesz, to stalie była trochu troszku woda. A to na fsi taki stafki, to gensi, kaczki fchodzili [śmiech] to… alie tam dzie moczyli, to trochu pilnowali, bo to z błota szczyszczali, kaczka czy geńś, to szarpie i wyczyści, to beńdzie moczył, ta… [*Czy w rzece też moczyli?*] **A**: U naz były takie małe potoczki, to tam nie moczyli. [*Czy przykładano len kamieniami, żeby woda nie zabrała?*] **A**: U nas takimi kijami. **B**: A tak, tak, pszykładali jeszcze kijami, a kijami to tyż pszybijali, że jagby wieŋksza woda, żeby nie popłyną. **A**: I puźniej tak szła to wycioŋgać, to właziła f tą wode, spudnice zżucała s siebie, nie, i tak f tym f tej wodzie tak płukała po tej wodzie. **B**: Kobieta ubierała sie f spodni i f tym w wode wliazła. **A**: Cała mokra była. **B**: A dzie niekture, a dużo umierali w jesieni, jak pszyszła ta tam płutno, te matirka była i ten, ta jak puźna jesień, to jak sie pszeziembili, to dużo, o to wiele, ja pamientam, że pszymarzła w wodzie. **A**: Nie było ratunku, nie było żadnych. **B**: A to woda to zimno, a tu konopli, te konopli, to cza ['trza, trzeba'] było pszeżucidź jeszcze lepij, żeby jag nie było widać, ale szkoda było.

Tkanie płótna

[*Jak tkali płótno?*] **D**: Ja powim. Muj tato m'jał warstad [!] i u mie było to. Nasampszud na taki cefki nawijali się duże, już jag nawineli, ftenczas zakładał na taki, m'jał taki stojag i tam były te szpuľki zakładane i była taka, jag jich nazywali, że nawijało sie na nią, ftencza•s tych nici robił tą osnowe. Pszynosił to, zbierał, pszynosił i nakładali na ten o, na warsta•ten. To jedno czymało, drugie kreńciło, bo tam był taki piez, a tu była taka suka, skakała zafsze, nawinie i jak to nacioŋgneli, te nici, to tato zakładał te, jak to sie nazywało, to że wychodziło stamtont, i ftenczas, bo tu były opciente jedne nici, no a te pszechodziły drugie, ftenczas pszẏszet, każdą jedną nić pszekreńcił, każda m'jała swoje miejsce, ftenczaz jak to jusz pszykreńcił, to pszecioŋgnoł pszes te, jag jusz pszecioŋgnoł i zaczynał tkać, no to ftenczas tym czułeŋkiem fpuszczał i tą liadą, o, pszez liade pszecioŋgnoł i ftenczaz jusz tkał to. No i zafsze co tam podejdzie jemu pare centymetry, on ścioŋgał na taki wałeg, bo taki wałek w dolie, f kturym płutno już było, a tu spuszczał te nici, że daliėj żeby szło. No jag jusz skończył, to wycioŋgał to i zafsze jag wycioŋgał, to zafsze opcią, to było tylie płutna, i te były nici, znaczy że pszekrencał do kupy, żeby to jedno drugich można było zw'jonzać, no i tu znuw zostaw'jał i znuw daliej szło, to tak, to tag ono szło, to sie nazywało, że nici szukał te, że zakładał no nici, że zakładali. N[…], jak nazywali nitkie? **A**: Mot. **B**: No motkie, to zakładał na to, na wieszkie i skreńcił te nici na taki mały cefki i puźniėj s tych cewek robił to płutno. **A**: Jak sie rwała nidź, musiał zw'jonzadź rencznie, a jak sie ktura źle napszendła, a jaki nerwowy tkacz, to opcią i wyżucił f piec.

Pranie

A: No wie pani, tag było pszyjente, że f poniedziałek musiała każda kobieta poprać, to byụo rencznie prane f takim cebżyku drew'ja•nym i na takiej rajbaczce, muwili na to maszyŋka, na takiej rajbaczce, i każda oszczendzała, żeby jag najmniej mydła czy tam jakiegoś proszku, to raczej nie, no soda taka była. **D**: Soda kaustyczna. **A**: No, a jag nie, to nagotowai pop'jołu i s tego, s tego wẏwaru, f tym wyważe prali, na to muwili łuk. A puźniėj jak poprali, to w domu czy m'jała wode, czy nie m'jała studni, to szła nawet s puł kiliometra i daliej, •w'jadrach niosła do żeki płukać. I były takie deski, i z jednej strony deski stała jedna kobieta, druga z drugiej strony, i takimi pranikami tłukli to to [śmiech] i tag dopiero do domu szła.

Kilimy

A: No to kilimy to z wełny, to też dawało sie tą osnowe s takich grupszych nici, s takich, do kupy to zwijali, i zrobili ten, rużne koliorowe, i był tesz taki tkacz, że on um'jał, s tego wzoru zrobił taki kilim. **D**: Znaczy, on układaụ tag jak tutaj te kw'jaty, to to on tag układał sobie na tym warsztacie i zafsze tam pszybieraụ te nici, te takie, te takie i układał, i robiụ [*Co znaczy słowo sukać?*] **D**: Sukać te nici do… to te nici,

kture szu̧y na ten kilim, że byu̧y silniejszè, to dawali po dwie nici i to sukali, znaczy skrencali to. [*Sukać to znaczy skręcać nici?*] **D**: Tak. **A**: Dwie do kupy.

Studnia i studnia żurawlowa

[*Jak wyglądała studnia?*] **C**: U nas to jag budowali studni za mojej pamieńci, to był normaľny jedèn ten jag ze studni nazywali, beton był tak, i tyľko na betonie było dwa słupki, s tej strony i s tej strony, kturą on czymau̧, daszèk i tu był wałèk, alie oparty był na takich tam dwuch beľkach i korba wychodziła na zewnącz, alie daszèk tyľko stał na betonie. No i tam dziecko nie upadło, bo studni zamykali, jag już wybrali, ponapowali ['(o zwierzętach) napoili'] wybrali wody, liudzi zamykali, alie to było po prostu dziecko nawed nie rozum'jało, tag jak teras, do studni wlizie, fszeńdzie, alie była pszykrywa. [*Czy były inne studnie?*] **C**: Studnia żurawliowa, to żurawèl, to jes taki, dwa kije i na takim słupku, pszy jednym takim dronczku. To nie dronczek, ja•go nazwać, to ja też nie wim, kamień, i tu sie pszechodzi, tu w'jadro wisi, i ftedy sie cioŋgnie, na tej żerdzi cioŋgnie sie i ono fpada tam i podnosi się pomału, pomału i to nazywają studnia żurawliowa. U naz jeszcze jest, u T[…], możesz kiedyś pszyjź i sfotografować tą studni, to nazywają żurawliowa, żurawlie cioŋgnom, tą co ja ci określiam, że żurawliom cioŋgnom, no to nijag wiencèj nie można, żurawèl, ptag jez żurawliem, bociany, żurawlie, leci kliudż żurawli.

Czapka krymka

D: To jez czapka mojej bapci brata, jag on umar, to ftenczas dali mojej mamie, i ona już została i pszyjechała tu za ['zza'] Buga. [*Z czego jest zrobiona?*] Z karakułuf, potszyta mater'jałem normaľnie, a to są karakuły. [*Ile ma lat?*] Tag jag ja muwie, ze sto lat. Muj ojciec pszywjuz ją tu s Hałuszczyniec, pszyjechała tu i pszyw'już i tag ona już została u mnie, to była tag jag ja muwim, mojej bapci brata, a puźniėj, jak ten brat umar, to mama dostała ją i już została u nas. [*Czy ktoś nosił ją tu?*] Nig nie chodził, jak dziadèk pszyjechał, to może m'jał ze dwa razy, w gości, do kościoła w zimie i tylie fszyskiego, i tag u na•została i jest. [*Kto dawniej nosił czapki z karakułów?*] S karakułuf to nosili bogaci, a biedni to nosili s takiėj u̧o, z ofcy, tyľko męszczyźni, to jez męska czapka.

Bieda

A: W naszych stronach to nie było żadnego pszemysłu, tyľko to było normaľnie strony takie roľnicze, wyjontkowo roľnicze, bardzo było dużo takich, no fornaľie robili tam u tych, na foľwarkach. To co ten człowiek robił, robił do starości i już nie muk, nie m'jał renty, nie m'jał nic, tyľko był już zdany na te dzieci. A te dzieci też nidz nie mieli, i to fszysko tag biedowało, było dużo bardzo, chodzili, chodzili s takimi workami na pliecach, i tag na te żebry i tak prosili, to tam ktoź dał dwa jajka czy pajde chlieba, i tag, i to, bo nie m'jało sz czego żyć, bardzo tej biedoty było. **D**: A kto kiedyś, a kto kiedyś rente m'jał… **A**: Żadnych renty nie było. **C**: Nikogo

tam nie ubespieczali. **D**: Nidz nie było. **C**: Tag że nawed był bardzo biedny, nie m'jał kawałka polia i jak pszyszło sie robidź za ten, za dwunasty snop, a potem już był za dziesionty, to jeszcze jako tako. Jeden był taki, że po prostu nie paczył sie na te snopy, co sobie pszyszykował ten, co całė żniwa pracowaų, no żeby snop dadź jemu, to potrafił zabrać, nawed gospodaż zabrau te snopy, co on se uw'jonzał, tak ścisnoł liepij, i on jemu to zabrał. **A**: On wzioł sobie najmita, troszke m'jał jakiź gospodasz tam pare morguw ziemi, i on sobie chłopaka jakiegoż, najmita, to ten chłopag robiių. Kupių mu jaki łaszek i dał mu pare metry zboża, to całe jego roczne wynagrodzenie było, i tag żył, a nikt tam nie płacił pieniondze. **C**: No alie były też gospodaże i ja pamientam, to za rok czasu dostał jedenaście metruw zboża i ubrał go gospodasz, ubranie kupių. **A**: I tylie fszyskiego, i co jeszcze, jeź mu dał. **C**: I po niedzieli. Nu alie byli liudzi, ktuży nie jad najmit, no osobno, alie ja wiem bardzo dobże i byłam u takich liudzi, co najmit jad ruwno z gospodażem. **A**: To fszeńdzie tag jat. **C**: A nie fszeńdzie, o nie fszeńdzie. A to ja nie muwiėm, alie ci to zaznaczam, że było gospodaży, ktuży traktowali źlie. **A**: Muj tatko tag muwił, że na pszykłat było jakieź wiejskie zebranie, no i taki biedny on byų, biedny człowieg, alie był mądry, on sie dobże wypowiadał, alie drugi tam bogacz m'jał pare morguf polia ot, bylie nic sie nie rozum'jał, alie to sie liczyło, bo on jusz coź ma. To on sie już liczył, a taki biedny, to już sie nidz nie liczył, bo on nidz nie ma. Tag było, nie, wujek, to tato, to cioŋglie to muwił, nik sie z nim nie liczył, a żeby m'jał pare morgi polia, to sie już odliczył, bo on już był coź, bo on m'jał polie.

Wyrobnicy

C: Był sezon burakuw, jeździli do majontku, oni nawed mieli swoje, no mało. Burakuw nie siali, to sobie zarobili, u dziedzica zarobili, a tag ja•gospodaż wynają, to wynają, nie mieli koni, to odrobili te koni. On im zoraų, bo byli taki samotne, pożucone pżez mężuf. Męże… mężowie pojechali do Argentyny, do Kanady, do Stanuf. Ja•kogo było stać, spszedawał polie i wyjechał, jag wyjechał, jag zostawił żone i tam dwoje dzieci, troje dzieci, tag już nie wrucił. Jedni… żatko kturen wrucił, żeby pszyw'już jakiź grosz, a byli tacy, jag wyjechali, czasem do żony… początkowo coś pszysłał aľbo w ogulie już zostawił i już nie wrucił, to taka kobieta poszła, odrobiła. Nie m'jała gruntu dużo, to poszła i ų̨odrobiła. To ten i zoraų, zasiaų i wykosių i pszyw'juz jej to zboże. No to taki były odropki, że ona bidna sie narobiła i tak całe życie zmarnowane było. Tak tag mąż wykołował dzie niekturą. Tag że liudzie bardzo… ci co nie mieli gruntu i byli tyľko na zaropkach, mieli swoje mieszkania, alie musieli dzień w dzień, dzień w dzień, po prostu chodzidź, jag była robota. Już zimową porą to tacy liudzie nie chodzili, no sobie gdzieś tego zboża zarobili, jag było wiencej osup, chodziło po troje, po czworo, to za ten snob, alie potrafił ten kto był na poliu, pan tam pszyjechał, popaczyų się, ale zrobił sobie snop, wieŋkszy, to potrafili jemu zabradź, a dadź, a dadź ten miejszy, tag że liudzi kiedyś. Tera•zmieża znuf cały ten zażont f tej Warszawie i po fszyskich, po fszyskich tych państwach, zmieżają do tej samėj, jag ja się patsze, jak to muwić, ta gospodarka doprowadzi, że ci liudzi biedniejszy to bendą jag byli kiedyś.

Sklepy

A: Skliep był i kułko roľnicze, a to s takich prywatnych to było dużo, nie. Pszed wojną to było dużo takich skliepikuf. [*Ile było sklepów żydowskich?*] **D**: Żydoskich nie było. **A**: Wie pan, Żydzi nie mieli skliepikuf, no Poliacy, no u K[…] F[…] był skliep, u C[…] jednego, u C[…] drugiego, u S[…], no i ten, i, no i był z materiałami. **B**: U S[…] nie było skliepu. **A**: Nie, normaľny sklieb jeszcze wieŋkszy jag u C[…]. **D**: No i teraz J[…] m'jał skliep. No i ten m'jał G[…] tu z mater'jałami, metraż m'jał. I to ta•kobiety sobie szły tam coś kupić, to pare zaniosła jaj, jajami spłacała, tam od razu nie m'jała gotufki zapłacić, no tam wzięła se na raty, zapłaciła jajkami. I tak samo kupowali suľ czy cukier, o takie bardzo… tak sie… nie pozwaliali na fszysko, na takie poctawowe żeczy, kture to, choć ta bardzo tanie te jaja były, dosydź, że weźmie kupe tych jaj, to tam weźmie kiliogram soli za to czy tam co, mało to kosztowało.

Przyroda

A: Środowisko, pszyroda to była, nie było to zepsute, u naz jak pszyszła majufka w maju, jak to sie szło s kościoła, to tak te chrabąszcze bżenczały, że aż do włosuf sie czepiały. A na dżewach to jak pszyszło rano, to jusz tag obliėp'jone ot chrabąszczy, to się szczensało. Kury to z'jadały. A teraz ja nie widze tutaj w życiu chrabąszczy, ja tu nie widze chrabąszczy nigdy. **D**: Na początkach jeszcze były. **A**: I tak samo tam takie koło mlieczarni były takie te stafki, nie. To tam ta•karasi było dużo, że asz, no same karasie na słońcu się wygżewały, takie rypki, karasie. **D**: Takie małe. [*Gdzie one żyły?*] **A**: No f stawach, f stawach. Szczupaki, takie liny, to tego było pełno nieras tam, takie potoki były u nas, no to my, jak sie szło, nie, to pszez wode, to to aż widadź było, jak te ryby pływały, taka ta woda czyściusieńka była. I co było jeszcze. Takie źrudla•ne wody, takie źrudła, normaľnie polie i takie źrudełko. I to ta woda tak pryska. **B**: Jag oraų, to te robaki takie b'jałe, to chrabąszcze, a teras to fszysko wyginie, bo opryski, nawozy. [*Czy wieczorem żaby rechotały?*] **A**: Alie okropnie, tag rechotały, że… **C**: O, to bardzo, ja właśnie chciała powiedzieć, to tak te żaby było słychać, i to fszysko, znaczy było fszysko tag jakieś wzientė, tag miło słuchaliźmy tego, czy śpiewu słowika, tu tag nie śpiewają słowiki. Alie tam, jag ja wyszła, małom była, to bardzo liub'jałam wyjś[ć]. Wył słowig i to siad na jesion i tag bardzo pienknie śpiewał, co tutaj nie. I te, i te żaby to ta•kumkały, to tak się rechotało, to fszysko, że strach. Woda zdawało sie chliupotała z nimi. **A**: A pszez łoŋki, to pszejź nie można było, tak po nogach skakały żaby. **C**: Dużo tesz tych żab zielionych takich skakały. **D**: Stare liudzie to zafsze muwili, a jeszczeż nie sadziła cebuli, jeszcze żaba nie steŋkała, muwi, żaba zasteŋka, to ftenczas sie cebuli sadzi.

Zajęcia Żyda

[*Czy dużo było ludności żydowskiej w Hałuszczyńcach?*] **A**: Mnie się zdaje, że nie było dużo. [*Ile było Żydów w Hałuszczyńcach?*] **B**: Żyduw było jakieś, zara•za-

ras, koło siedem rodzin. [*Czym zajmowali się Żydzi?*] **B**: To, o, był taki, że łaził i ta gdzie co kupił, kury, kaczki, taki u̯o, a był taki, że kupywał zboże, u̯otstaw'jał na stac'ji, tagże po całej fsi skupywał te zboża u każdego, jak to Żyd, i siadał s tym, z gospodażem i jechał spszedawadź jego zboże, bo chłob nie u̯um'jau̯. **D**: Był pośrednikiem, po prostu pośrednikiem był. On odwoził tam na stacji, do tego u̯o, do magazynu, do takich ružnych tych, mieli takie magazyny, i od razu na wagonў i to octaw'jali, to taki był pośrednik.

Niedziela Palmowa

A: A jag była, jak… tag jag dzisiaj, że jest Paľmowa Niedzielia, to dzieci jag jusz s kościoła wychodzili, to tymi paľmami tak sie lali i bili i muwili: u̯oza bije, nie zabije, za szeź noc Wiėľkanoc. Tak sie bili dzieci tymi paľmami. **C**: Tak, tak sobie, taka tradyc'ja była. No a jag do domu pszyszli, to też, jag dzieci, ktuży jeszcze nie byli f szkolie, to pszyszła mama i tak też, u̯oza bije, za szeź noc Wiėľkanoc. [*Za sześć nocy?*] **C**: Za szeź nodz Wiėľkanoc. No i wogulie te taki po prostu świencony, to było takie zapachy, u nas tu nie ma tego zapachu, tych bap, tych psze•nych, bo muwili, to pascha, na psze•ny chliep, i te baby to były bardzo pachnące. My jak przenieśli, to cała Kocurufka i całe fszysko to tak pachniało.

Swaty

[*Jak dawniej wyglądało swatanie?*] **A**: Wie pani, jak to było, ja jusz sama pomientam [!], jak to pow'jadali, już mieli sie żenić, już do małżejstwa, już oboje sie chcieli fpszu•do notar'jusza zapisać, ilie morguf zapisze, jag nie było tylie tych morguf, roschodzili sie, bo tylie czeba było morguf dać. **A**: Tak tam muwili zafsze, że… żeby świnia m'jała polie, to byłaby wyszła za mąsz. [*Czy rodzice planowali małżeństwa?*] **A**: No tak, tak. I liudzi słuchali, i ze sobą żyli, i sie bardzo żatkościom roschodzili, a teraz fszysko sie bieże z wieľkiej miłości i coras sie roschodzą tutaj. A tam kiedyś to były wyjątki, że dzieś ktoś, dzie tam kto•sie roschodził, a ja•kturaś pa•na… dzie•sie tam pszydażyło, że m'jała dziecko, u̯ona już nigdzie na ulice nie wyszła miendzy młodzież, nigdzie. No sie zaryu̯a f swoim domu i tak siedziała, już nigdzie ona nie poszła, a tutaj inaczėj, tu całkiem i•ne obyczaje. **C**: Alie, alie to życie… kiedyś to wiencėj tag liudzie po prostu, trudno sie nazywa, bo tag jak pszysieŋgałam i gdy rodzine zakładam, zdaje sobie sprawe s tego, że musze żydź dlia rodziny, a miłość to potem, jako•sie to jedno do drugiego pszyzwyczajało, alie dużo było, że powiedziała mama, tato. Aľbo jeden z drugim se pogadał i pszyprowadza swego syna i muwi, że po prostu żeń mnie, bo ty masz curkiė i curka otpiera sie, że ja nie pujde, ani mowy nie było, że ty masz iść. No i puźniej to życie sie układało, s tym że po prostu zdawała sobie sprawe, że ja nie moge. Choć czasami dziefczyna pszeżywała, to że m'jała po prostu f sercu i•nego chłopca, alie to musiała zostawić, co sie czasem pszydażało puźniej, że to sie nie zostaw'jało, ono było, dopuki ona żyła, alie rodzine utszymywała i żyła dlia dzieci i dlia męża. Trudno sie nazywało, a tutaj to znuw inaczej muw'jom. […]. To kiedyź u nas tego nie było i jako•sie to ży-

cie nieraz nie układało, alie ze wzglenduw w'jary, że weś ten kszyż i chodź za mną. I to dużo robiło sie, że liudzie po prostu wiencėj pewno, że żyli tag jak po prostu, nie muwiem, żeby… Bo to jez upadek człowieka i nienawiź miendzy liudźmi była, alie dochodzili do porozumienia, chociaż sie za miedze potrafiụ męszczyzna męszczyzne zabić. Bo tag było to, i to fakt, o kturym ja wiem, alie tag nie było miendzy maụżejstwami, jusz pożucił rok czasu i nie dożyje ta jak teras, bo sie czymali wiencėj, wiencėj bali sie po prostu Boga, bo kto ma Boga f sercu i dzisiaj tego nie zrobi.

Wesele

[*Jak dawniej wyglądały wesela?*] **A**: Wie pani, weselia to były oddzieľnie, u młodego było weselie jedno, a u młodej drugie. [*Jak to się odbywało?*] Jak jechali do śliubu czy szli do śliubu, jag blisko, to pa•ny młode prowadziło dwuch drużbantuf, z domu jej, z jej, a ona jak pszyjeżdżał do niej, to z druhnami i tag do kościoła fprowadzali, jego fprowadzały druhny, a ją prowadziły drużbowie. A puźniėj, już jak s kościoła, u na•s początku tag robili, żeźmy na przykład… wychodziłam za mąsz, tesz tag jeszcze było… A puźniėj, po weseliu, jusz po śliubie, to już ona szła razem z menżem. **D**: To były dwie starsze druhny. **A**: Puźnie•jeszcze wiencej było i puźniėj pszyszli do niej, do pa•ny młodej, z'jedli ob'jat i on ze swoją świtą, ze swoimi tymi gościami jechał do siebie do domu i on bawił u siebie gości, a ụona u siebie. I do śliubu liudzie, znaczy ktuży proszeni byli na weselie, to nie byli, nie szli od razu do śliubu, tyľko po południu, już jag z'jedli, pojechali od niej na pszykłat, czy on jusz pszyjechał, to dopiero sie schodzili na weselie, a nigdy tag nie szli, żeby od razu tak. [*Jak wyglądało błogosławieństwo rodziców?*] No to kiedyś, kiedy•siadali i rodzice siadali, czymali chliep, całowali chlieb i rodzice błogosławili, kłaniali sie. [*Czy o gości weselnych wychodziła orkiestra?*] Tak, tak, i grała marsza im i zafsze ty•muzykantom czeba coź dać, do kapeliusza. [*Co dawano?*] Pieniondze. [*Czy robiono bramy dla młodych, którzy szli do kościoła?*] Ja tak coź nie pamientam tych bram, chyba nie, tutaj robią. **C**: Młoda sie ftedy… stał na drodze i zafsze sie kłaniała, a szli nawe•dwa kiliometry, a szli pieszo. **D**: Czy jechali, czy szli, to obojentnie, ja•ktoś stał sie paczył, to sie kłaniali. **C**: Że młoda sie kłaniała aż do śliubu, chodźby nawet pszes dwa kiliometry szła, to po bokach ktoź ot czasu do czasu wychodzili tam znajomi, a i czasem i rodzina, to ona sie ukłoniła każdemu. [*Kiedy się schodzili?*] **A**: No to puźniej po pułnocy, po pułnocy było już, nie. **C**: Dwunasta godzina, siedziała, no bosa. **A**: Ona ze swoimi drużbami, druszkami jechali jusz po niego, a jag on m'jał… do siebie ją brał, to pszyjeżdżał po nią. **C**: Chodźby był nawed na drugiej czy na czszeciej w'josce czy na czwartej, to on jechał do swego domu i tam sie weselie odbywało, pszyszła ta godzina, co on ma już jechać po nią, to jedzie po nią i zabierał. **A**: A jag on m'jał iź do niej, to ona po niego pszyjeżdżała. [*Czy tam były czepiny?*] Tak, tak, jusz puźniej rozebrali z welionu i zabierali, to druhny zdejmowali welion i druhny tańczyły, każda była z osobna f tym welionie. **B**: Pszyśpiefki śpiewali, nie. **C**: No, pszyśpiefki śpiewali, alie to był tag jak siedziała młoda za posagiem, jag nazywali, no to każden szet, śpiewał i żucał. Alie tag nie kupowali ani pantofli, ani niczego, to zabierają młodom, wyzuwajom czy młodego, to tego nie było co tutaj.

[*Ilu było Ukraińców w Hałuszczyńcach?*] **A**: Mało było, ja to nie wiém ilie, to może on. **B**: F Hałuszczyńcach ja wiém, takich jagby było jakich szeź numeruf, i to. A takich, żeby oboje byli Ukraińce, to może było czszy cztery rodziny, to fsio, a to reszta to takich było wiencéj, alie miészane, on Poliak, ona Ukrainka. **C**: Jeśli ktoś ożenił sie czy wyszła za mąsz, to rużnicy nie było, szli do kościoła, do cerkwi i jag były świenta, to nig nie wzbraniał i szli Poliacy, jak pierwszy dzień świąd był Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, niedzielia, to u nas był niedzielia i u nich, alie ksionc pszyjeżdżał ze sąsieckiej wioski, to pszyjeżdżał, otpraw'jało sie, proces'je sie odbywały na Bożego Ciała, to zafsze ołtaż był pot cerkw'ją, ksionc poľski zafsze świątkowau u ksiendza ukraińskiego, a ukraiński ze Żerebeg u naszego, no była bardzo zgoda miendzy ksiendzami, a puźniéj już f czasie wojny tak sie porużniło, że naprawde, nie ksienża sie porużnili, tyľko liudzie, liudzie. Ukraińcy po prostu z i•nych w'josek bardzo były ciente na hałuszczynieckich liudzi. Alie u naz była taka organizac'ja młodzieży, nazywali stripki[72], to oni stalie pilnowali i nie było nocy, aby to nie stało, jagby jaka polic'ja, czszech, dwuch chłopcuw, a jeden dziadék i szli na końcu w'joski, zafsze to było, i po takich ulicach, co mogli ci liudzi napaść, tak piľnowali. [*Polacy tak pilnowali?*] **C**: Poliacy, alie tak sie pilnowali na majontku, to był rosyjski, na majontku kiedyź był dziedzic, a puźniej to już nie było, bo uciek. I tam był sztap, gdy stali ci młodzi chłopcy, dwudziesty siudmy, usmy rocznik. To tag jagby było naprawde, ta organizacja tych młody•chłopcuf to była bardzo taka żmudna, ta jich praca, ta obrona, całe noce nie spali i tag nodz w nodz oni byli zafsze na tych ulicach, jag ogień dali z, no nie wiém, s tych karabinuf, na kszysz, to znaczy że tam sie pojawiło coź już na poliu. O, to jusz ftedy mieli kuliomiota takiego rencznego i ten już wiedział, i jusz sie wiencej zbierało, co byli f tym sztabie, to już wyjeżdżali i jusz fszeńdzie poro•syłali taką patrol, taką siłe dali, żeby wiencej pilnowali. I ci, ktuży jechali jednego razu, to było bardzo… mruz był, jechało siedem sań i jak stali s początku Hałuszczyniedz od Żerebek i tam dali zara•znadź do sztabu, tag nazywali ci chłopce, to zatszymał ten jich taki jagby to nazwać, dowutca, alie to był Rosjanin, starszy człowiek był, jego zostawili i on zatszymał, zatszymał, skontroliował dokumenta i puścił jich, tag niech jadą. Pszéjechali pszez Hałuszczyńcė i pojechali, f kturą strone nie w'jadomo, alie puźniéj poszło tag bardzo odgłosém, że pszez Hałuszczyńcė to nie da sie pszejechać, bo tam jes siła, a to siła była jak tych Ľwowskich Orliont[73], tak siła była ty•hałuszczyniecki•chłopcuf, bo to jak to se fspomne, to naprawde, to było bardzo pszykre, alie jednak, nie napadli i nie mordowali f Hałuszczyńcach tag nikogo, żeby zamordowali. A jedni kopali kartoflie i właśnie te dwa chłopcy, co byli f tej organizacji pod liasem i muw'ją, że bardzo jes to pszykre, że oni jich wysyłali do sąsieckich w'josek, do Magdaliufki[74], do Tykliufki, to było od Hałuszczyniedz z jakich dwadzieścia pare kiliometruf i tam było puł Poliakuf,

[72] Właśc. *stribki*, Istriebitielne bataliony, p. przypis. 70.

[73] P. przypis 65.

[74] Magdalówka – wieś położona ok. 15 km na południowy zachów od Hałuszczyniec. Teklówka – wieś położona ok. 12 km na południe od Hałuszczyniec.

a wieŋksza połowa Ukraińcuf. To oni byli u jednich [!] tych takich, oni byli na takiėj, no jak to muwić, dali jich tam do tego domu, że oni mają tam przenocować, i oni jedli kolacji. Jak pszyszli, wycioŋgneli i siekierami jich pobili, tsze•chłopcuw z Hałuszczyniec, to bardzo było pszykro, bo jak ten Ruski, ten Ukrainiec pszyw'juz do Hałuszczyniec te chłopce, to ja widziała jego, jaki to człowiek, on temu nie winien, bo on nie bił jich, i te chłopce po prostu zostali pobici z Hałuszczyniedz, alie w i•nej w'josce. [*Jaka to była wioska?*] **C**: Magdaliufka. [*Tam była połowa ludności polskiej, a połowa ukraińskiej?*] **A**: Nie, wieŋkszoź Ukraińcuf. **C**: Wieŋkszość tak, i tam brali ty•chłopcuf i to był taki, jag oni… ten Ruski muwi, to priėkaz i ty musisz tam pojechać i dawali tych naszy•chłopcuf i tam jich pobili, to puźniėj już nie dawali, to było bardzo ftedy takie pszeżycie. **A**: Było dużo biedoty we wsi. **C**: A puźnie•jag wzieli tych spod liasku, muwili, że ja bym zobaczył takiego, tag nazywali, banderofca, to bym go zara zaszczelił. No i za jakiś taki czas pszychodzą i zabierajo tych dwu•chłopcuf, zabierają, ktuży byli f tej organizac'ji, co… f tych stripkach. Zabrali jich, a ten gospodasz, jusz sie m'jało ku wieczorowi, wraca do domu, a te matki, to jagby to serce czuło, ja•każdej matki. Jedna stoji w bramie i druga stoji w bramie i muwi, a gdzie mu•Jasio, a gdzie muj Stasio, a ten gospodasz, nie dały mu wypowiedzieć słowa, i u̯oni od razu muw'ją: gdzie, powiedz gdzie. A chłopag jego, dwanaście lad m'jał, jego syneg muwi: ja widział, ciociu, jag jich poprowadzili w lias, to ftedy oni jak stali, tak poszli. A on muwi, ja pujde, ja pujde jim pokaże. I ten gospodasz wysłał tego syŋka. Jak poszli, to dopiero za tydzień czasu jich znaleźli, i też znaleźli ci chłopcy z Hałuszczyniec, ci [ze] stripki. Znaleźli jich w liesie od Hałuszczyniedz, jakich wience•jag osiem kiliometrẙ, f takich okopach. Poszła zbiera•ci chrust jedna i znaliazła ty•chłopcuf, taka bidna kobiecina, znalazła, dała znadź do Hałuszczyniec, to jak ci stripki pojechali s tym ruskim, s tym swoim pszewodniczącym, to każde było w i•nym okopie, i tag dru•taki koľczasty kreńcili, jag już dobże pszykreńcili, że już by życie skońyczło, znuw odkrencali, bo śliady były na szyji i znuf tak… A ta matka, ktura bardzo za swoim synem tak, ta druga mniej sie odzywała, to tyľko pszywieźli kawałek spudnicy i gżbietu, a to poucinali, nie znaleźli ani roŋk, ani głowẙ. A te chłopcẙ dwa i ten dwunastoletni chłopak tag był duszony i ta kobieta, ktura mniej sie odzywała i tag jich pszywieźli, to jak pogżep sie odbywał, to jak te trumna sprowadzali, to zdawało sie, że nawed liście płakały. Tak, to było jesienią, i tag było smutno, że… że w ogulie to nie da sie opisać, nie da sie tego wymuwić, słowami określić. Tag że po•tym wzgliendem obronili po prostu, bo naprawde to były… tag liudzie fszyskie i nijag… jaki był człowiek s tych Ukraińcuf, to nig nie wiedział nawed, on normaľnie dzieci okścił f kościelie, bo on nie chciał, żeby potėm był jakiź był probliem. [*Czy na inne wioski napadali Ukraińcy?*] **A**: Tak, cioŋglie ja tak pamientam, jag nieras pszychodzili sąsiedzi i jusz tam tatowi opow'jadają, czy tato gdzieś tam posłyszy, że jusz tam zamordowali f tej w'josce ilieś tam, w drugiej w'josce znowu ilieś, że tak cioŋglie tag było, najwiencėj mordowali tam, gdzie było wieŋkszoź Ukraińcuf.

Małżeństwa polsko-ukraińskie

A: Śluby brali jag na pszykład dziefczyna brała śliup, była Ukrainką, to ten chociaż Poliak sie żenił, no to sze•do cerkwi i brał śliup f cerkwi grekokatolickiej [!], a jag znowu było odwrotnie, dziefczyna była Poľka, to znowu on sze•do poľskiego kościoła i f kościelie brali, nie było rużnicy żadnej. [*Do jakiego kościoła chodziły dzieci?*] **C**: Do poľskiego. **A**: To chodzili, alie jak chścili, to jak curka była Ukrainka, znaczy matka Ukrainka, to te dzieci jusz chściła f cerkwi, a jag według, jak chłopaki, to według ojca jusz, taka była rużnica. [*Proszę powtórzyć…*] **D**: Bo ten o, bo jag był ojciec Poliak, to już chłopaki były kszczone f kościelie, no a dziefczenta f cerkwi, bo to tak, taka była rużnica.

Szkoła w Hałuszczyńcach

[*Ile było klas w szkole?*] **A**: Siedem kliaz było, no dawno, dawno to muwią cztery. **B**: Nie, była usma już na ostatku. **C**: Nie, nie, usmej nie było, siudma i chodzili ze Żerebeg[75] i z Romanowej Fsi do nas tak. **B**: Szkoła była nowa budowana. **A**: Pientrowa szkoła, ładna taka na teraźniejszoś teras. **B**: p'jontrowa [!] szkoła duża była, pieńć siedem klas, tag raz budowali tą szkołe, a K[…] M[…], była pompa koło tej drogi, a szkołė budowali po drugiėj stronie, ona… i jadą dwuch na rowerach i paczom sie, muw'jom: Budujut szkoụu dlia nas[76], to może było pszed wojno jakich czydziestym drugim to, a ụojna w dziew'jontym asz, w dwudziestym drugim roku – budujut dla nas szkoụu, K[…], a jagby już oni coś pszeczuwali, jakieś polityke, pod gurke poschodzili z roweru i prowadzili, i tak se rozmaw'jali: Budujut szkołu dla nas [śmiech], tak po swojemu oni gadali, Ukraińce, tak.

Język ukraiński i język polski w szkole

C: Cały czas uczyłam sie języka ukraińskiego, do szustej klasy, f szustej kliasie jeszcze tesz, a jusz Ruskie jak pszyszli, cofne•li mnie znuf s powrotem do szustej kliasy, no i ftedy tyľko był języg rosyjski, już ukraińskiego nie było. [*Języka ukraińskiego uczyła się pani od klasy pierwszej do szóstej?*] Ukraińskiego tak. [*A języka polskiego?*] No, poľski był oczywiście cały czas, alie ukraiński też byụ. [*Język polski był od klasy pierwszej do szóstej?*] Tak, tak. [*Czy język polski był w szkole po wejściu Rosjan?*] Nie, już nie. Zabronili. W ogulie histor'ja, no książki w ogulie były i•ne, nie taki jak poľskie były, f szustej kliasie jeszcze, a potem to już nie dali histor'ji, dali histori [!] swoją, rosyjską. [*Czy Ukraińcy mieszkali w pobliżu?*] U nas to beụo bardzo mało Ukraińcuf, tag no, tyľko u naz była chachłacka mowa, ukraińska nie. [*Jakim językiem posługiwano się na co dzień?*] No młodziesz to pszede fszystkim dzieci, no to jag byli te bapcie, no i to tak sie po bapciach wzieło, że ta mowa nie była, bo bapcie to pszyzwyczaili sie, byli tacy, co w ogulie nie chodzili. Moja

[75] Żerebki – wieś położona ok. 3 km na południe od Hałuszczyniec. Romanowa Wieś – osada położona ok. 4 km na północ od Hałuszczyniec.

[76] Z ukr. 'Budują nam szkołę'.

mama chodziła do szkoły i chyba m'jała czszy kliasy, było f Hałuszczyńcach, alie że bardzo dobże czytała, w ogulie bardzo, i matematyki wiedziała fszysko, s fszyskim sobie rade dawała i brat chodził tyľko czy ['trzy'] liata i siostra chodziła czszy liata, alie siostra wyjechała do Franc'ji i… Alie była bardzo pojentna, tag że ona francuskiego bardzo sie szypko nauczyła i czytała gazete i po francusku nawet pisała, pomimo że m'jała tyľko czszy kliasy. [*Jakim językiem posługiwano się w domu?*] A u naz w domu to my do dziecka, to my nijag nie powiedzieli, bo brat sie ożenių, tyľko fszyskim my muwili po polsku i moja mama po polsku, alie tag na ogуł, bo soųsiedzi i bapcie, dziatki to muwili sobie po chachłacku. [*W jakim języku rozmawiali sąsiedzi?*] No to też byųy takie domy, że w ogulie nie używali chachłackiej mowy, tylko polskiej. [*Czy dużo Ukraińców mieszkało w Hałuszczyńcach?*] Nie, bardzo mało. [*Czy wszystkie panie uczyły się w szkole języka ukraińskiego?*] Tak, tak. [*Od której klasy?*] Normaľnie od drugiej, jag za Poľski był jenzyg ukraiński. **A**: No alie jakaś, alie jakaź jedna lekc'ja, nie, było tak. **C**: No to tyľko jenzyg ukraiński sie uczyło, a puźniėj, a puźniėj to jusz, jag Ruscy fstompili, to dopiero zlikwidowali poľski jenzyk, tyľko był rosyjski i niemiecki. [*Kiedy tak było?*] **C**: Jak fstompili Ruskiė. **A**: Nie było, w ogulie nie było. **D**: Nie, niemieckiego nie było. **A**: Ja chodziła do szkoły, ja nie widziała. **C**: Nie spszeczajcie sie, ja chodziła dwa liata i ja sie uczyła niemieckiego jenzyka i zdawałam egzamin. **D**: Ja nie słyszała tego. **C**: No, no, znaczy ja byłam f szkolie.

Religia w szkole

[*Czy dzieci polskie i ukraińskie chodziły do tej samej szkoły?*] **A**: Fszysko razem, nawed nig nie rozumiał, czy Ukrainiec, czy Poliak, razem. **D**: Pszychodzili do Hałuszczyniec, bo to było siedem klias, a tam nie było. **A**: To była poľska szkoła u nas, bo to była wieŋkszość Poliacy były, to poľska, a jusz pszed wyjazdem już zrobiła sie ukraińska ta szkoła, to pamientam, żeźmy chodzili, to od razu chciali [!] nas całkiem na ukraiński, no to ja, ilie tam, to jeszcze ja była mała, dwanaście liad m'jałam, w grudniu skończyłam dwanaście, a w maju żeźmy wyjeżdżali, to jusz puźniėj fszysko na ukraińskie pszełożyli. [*Czy ukraiński ksiądz też uczył w szkole?*] **A**: Nie, nigdy, nigdy tu nie było ukraińskiego ųu nas ksiendza. **D**: Nie było. **A**: F szkolie nie, myźmy religi [!] sie uczyli, ksionc pszychodził nam zafsze do szkoły uczył religi [!] i bardzo sobie żyli dobże s tym ksiendzem ze Żerebek, nie było prawosławnych, ja nawed nie słyszała w domu, dzieś tam na Wołyniu prawosławie było, a w naszych stronach nie było. Bardzo sobie dobże nasz ksionc s tym Baczyńskim dobże se żyli, nasz ksiądz do spowiedzi chodził do ukraińskiego, a ukraiński do naszego, cały cza•sobie dobże żyli ze sobą, a do nas do szkoły to pszychodził ksionc poľski, nie było ukraińskiego i dzieci byli inaczėj wychowani, dziecko takie małe no zaczynało już chodzić, to ono już na ulicy nigdy nie pszeszło koło starszego człowieka, żeby: niech beńdzie pochwaliony Jezus Chrystus. To teras najwyżej żydofskie powiedziało: dzień dobry, a poľskie dziecko tyľko powiedziało: niech beńdzie pochwaliony Jezus Chrystus.

Język, którym porozumiewano się

A: Były takie ulice, że tyľko po poľsku, a były takie, że tyľko po ukraińsku, służbowo po poľsku, to tak. [*Co to znaczy służbowo?*] No dzieś f kościelie f szkolie tam dzież do gminy to tam dzież do mlieczarni na jakieś tego, to było jusz, to było po poľsku, a tak pomiendzy sobą po ukraińsku. [*Zarówno Polacy, jak i Ukraińcy?*] To tam nie byu̯o Ukraińcuw u nas, tyľko wiencėj Poliacy, alie tag było pszyjenta, że dzieľnica na pszykła•tej w'joski, bo to były duże fsie, na tej dzielnicy muwią tyľko po poľsku, a na tamtej tyľko po ukraińsku, najwyżej tak po prostu tag, tag ja muwie, służbowo po poľsku. [*W jaki sposób Polacy nauczyli się mówić po ukraińsku?*] O, to na okolicy były Ukraińcy, takie były mieszane fsie. **D**: Alie u naz w ogulie nie było Ukraińcuf, pare numery może. [*Czy mowę ukraińską nazywano mową chachłacką?*] **D**: Chachłacka, bo to czysto po ukraińsku nie rozmaw'jali, alie tak mieszali. **B**: Ta mowa chachłcka potchodziła ['była podobna'] do u̯ukraińskiego, alie że gramatycznie, to poznau̯ Ukraińca, Ukrainiedz nie rozmaw'jał tag jak Poliak.

Mowa chachłacka

[*Co to jest mowa chachłacka?*] **A**: Chachłacka mowa to jest taka… nie jest czysto u̯ukraińska. **D**: Nie jest ukraińska i nie polska. **A**: Bo u nas, u naz na pszykład Poliacy to inaczėj, my na pszykład mamy inne akcentowanie, jag gdzieś od Warszawy czy skondyź, to poznadź naz, że ze Fschodu, nawed ja, jak chodziła we Wrocław'ju do szkoły, to taka jedna pani była z Wiľna, ja tam u niej mieszkałam, to ona zafsze muwiła: ta ty, M[…], ze Ľwowa, ta joj ta ze Ľwowa, bo już inne akcentowanie. No a u naz nawed jagby chciał nasz Poliak, znaczy czy nawed Ukrainiec, to nasz Ukrainiec nigdy nie um'jau̯ po ukraińsku tag muwidź, jak… jak prawdziwie po ukraińsku sie muwi, tag gramatycznie, tylko tesz tak po prostu chachłacku, u̯u naz nazywali, że ta mowa, to chachłacka. [*Czy Ukraińcy potrafili mówić po polsku?*] **A**: A u̯oni nie chcieli. Poliak to sie spszeniewieżał i potraf'jał [!], jag muk, to muwił po ukraińsku, a Ukrainiedz jest taki uparty, że on tyľko beńdzie muwił po ukraińsku, nie beńdzie po poľsku. On beńdzie rozumiał i wszysko, alie nie beńdzie muwił. [*Czy Polacy rozmawiali z Ukraińcami po chachłacku?*] **A**: Po ukraińsku, normaľnie po chachłacku. **B**: Po rusku. **A**: No to tag jag um'jał po ukraińsku. **B**: Byli tacy, co rozmaw'jali po poľsku. **A**: Alie bardzo żatkością. **B**: M[…] K[…], to on sie nie odezwał, żenił sie, żone brał Ukrainki, i jak poszed na zapowiedzi, i rozmaw'jał do ruskiego ksiendza po poľsku i ksiondz zrozum'jał go, to że ma rac'ji, że on czszyma sie swego, nie fstydzi sie, on porozmaw'jał po poľsku tak. A wujko też, on po rusku sie nie odezwał, zawżdy po poľsku. To tak tych mało było, może jakich czszy numery, że on sie nie odezwał po chachłacku, no po poľsku, a to reszta to fszysko tag u̯o u̯o, po chachłacku, po swojemu, tag jusz to było, że dziat s pradziada, jusz tak. **A**: Moja mama jag rozmaw'jała coś po ukraińsku, znaczy po chachłacku, to tato zafsze śm'jał sie z mamy, a szo ty ty każesz, a ja to zrobie. **B**: O, ojciec, on tysz bardzo sie czszymał i nie rozmaw'jał po rusku, no zawżdy po poľsku, a nasz sąsiad jusz tego nie rozum'jał, jusz po rusku. **C**: Po chachłacku. **B**: To zależało, jaki charakter kto m'jał,

tak. **C**: Alie jak śpiéwać, zafsze śpiéwali fszyskie pieśni po rusku, nie wiem, czy one były ładniejsze, czy były takie… **D**: … meliodyjne. **A**: s pszyzwyczajenia, jag na weseliu, to cioŋglie śpiewajom ukraińskie pieśni. Poliacy byli, a po ukraińsku śpiewali, i teraz byłam tam f kościelie, chyba f siedemdziesiontym, no nie wiém dokładnie, siedemdziesionty p'jonty, szusty rocznik. To tam na Jana otpust jez w naszej w'josce, ja tam niby to Poliakuf, bo rużnych dzieź z Ros'ji, jusz po sto kiliometry tam daliéj, pszyjeżdżali, to niby to tu, z Ukrainy, to kiedyź była tam Rosja, zrobili byli tom Ros'jė już za, za komuny, nie. **D**: Za naszych czasuf. **A**: I pszychodzą, ślub b'jorą po poľsku, alie nawed nie um'jo wymuwić po poľsku, ji tam dzieź do kòmuni prowadzi tag zawenzła [!] dziecko, ze świecom, żeby nig nie widział, bo boi sie. I liudzié f kościelie śpiewają po poľsku, ksiondz muwi do nich kazanie po poľsku, ano wychodzą s kościoła, już nik słowa nie posłyszy tam po poľsku, tak fszysko po ukraińsku. **A**: Oni nawed jag ja pojechałam tam do Hmieliczek[77], z B[…], nie, no bo jego wieź ukraińska, no to oni muwili, że ja rozmaw'jam skałaczynom [‘jak się rozmawia w Starym Skałacie’], że po skałacku.

O religijności Polaków

C: Młodzież na godziŋki pszychodziła, po godziŋkach zaras sie bapcie pszeważnie schodzili na rużaniec śpiéwanẏ, po rużańcu otprawiła sie msza, po mszẏ, po jedenastej godzinie, po mszẏ wracali do domu, po obiedzie fszyska młodziesz, ktura chodziła do kościoła, może nie s każdego domu, alie jak męska, tag żeńska, śpiewali bardzo pieŋknie rużaniec f kościelie, a po rużańcu pszeszli sie tak tu tendy na tą strone, na tą strone kościoła i jag dzwonẏ zadzwonili na nieszporẏ i sie może nie wszyscy, alie wrucili sie na nieszporẏ, tag że kościuł rozbżmiewał, cała niedzielia była, jak ten muwił, modlitwa i msza, bo jedna… bo ksiądz jeździł do drugich w'josėk na msze, do Romanowej Fsi[78], do Żerebek. Alie nasz kościuł to naprawde, jagem pszyjechała, tom se fspominała, fspominałam sobie ten czas, do kturego ja chodziła i cała niedzielia… po prostu jednak te•narut sie… i starszẏ liudzié, i młodzi, i dzieci, fszysko sie garne•ło. Goszkie żalie czy jaki majowe nabożejstwa, a listopad rużaniec, to było naprawde. S polia to fszysko biegło, nò kto mu•kto muk. I biegła ta młodzież do kościoła i nig ją nie peńdził, no dzieci tesz, nie peńdził ją, żeby… A nò do kościoła, a dzisia•jusz czeba po prostu potpendzać, chodzą, alie czeba. **A**: A ja nawed nie wiém, młodzi ksienża nie umieją teraz nieszpory, nie ma. **C**: O, w mieście, w mieście zafsze nieszpory są, zafsze czy •Wołowie jestem, czy Wrocław'ju, i bardzo, bardzo nawed uwagie zwracam, gdy człowiek pszechodzi koło kościoła we Wrocław'ju, ilie ja razy jestem, czasami tesz sie fstompiém, jak pszyjdzie człowiek młody aľbo pszyjdzie jusz taki w liatach, może i żonatẏ, może i tesz wyszła już za mąsz, gdy pochyli głowė psze•tym Panem Jezusem, to jez bardzo ważne, to jes człowiek młody, nie stara bapcia, ktura jusz tego to fstompi, i dzieci bardzo ładnie we Wrocław'ju czy •Wołowie. Teras czym

[77] Prawdopodobnie chodzi o Chmieliska, wieś położoną ok. 10 km na wschód od Hałuszczyniec.

[78] P. przypis 75.

ras to żadziej, alie zafsze do kapliczki •Wołowie, to ja, ilie razy ja jestem, nieraz jeździłam ź dziećmi do liekaża i fstompiėm. Jak pszyjdą i tak sie kłaniają temu Panu Jezusowi i proszą o coś, to jez właśnie co sie dzisiaj gubi, jusz to, pomimo nawoływań, pomimo rużnych zaproszeń, tag jak sie naprawde ksienża teraz of'jarowują dlia tej młodzieżẙ, ktura jedna pszychodzi, druga otchodzi. Alie f Hałuszczyńcach tego nie było, w Hałuszczyńcach nie było mis'ji, nie było rekoliekcji, alie młodzi liudzi i mieli różańce, i należał chłopag do rużańca żywego i dziefczyna, i nawed dziecko, kture jusz po komuni świentej, to ono ju•szukało, ju•szukało i jusz chciało być, i jusz tom tajemnice odmaw'jać, ten dziesionteg rużańca. **D**: Kościuł był mały, skupienie było, to ten głos, i•ny był, a jag jez duży kościuł, to nie ma tego, to sie fszysko. **C**: Alie tag jag my tu pszyjechali, to jusz sie fszysko, to już nie było tej organizacji, bo nie było tej młodzieży ta jak tutaj. Co my pszyjechali, osiem numery, w Głembowicach było już wiencej, alie to już jedni z drugim jusz sie nie zgadzało, ja nieszpory um'jała i•no•melioď je, a tutaj w ogulie i•na melioď ja, a co już do gożkich żalię, to f Hałuszczyńcach piękna meloď ja była, alie tutaj to już nie to. [*Czy na nieszporach była ta sama melodia?*] **C**: Nieszpur, nie nieszpory to prawie psaľmy tak, i Magnifika•to na tom melioď je, alie Hałuszczyńce to mieli swoje: [śpiew] Żek Pan do Pana mego łaskawy… **A**, **B**, **C**, **D**: [śpiew] Swym głosem sioǹdź pszy boku prawym, a Twoje zuchwałe wrogi dam za podnużek po•Twoje nogi, berło Twej mocy wydam Syjonu, św'jat cały padnie u Twego tronu, a Ty używadź beńdziesz praf swoich, śrut niepszyjaciuł panując Twoich. Skoro rospoczniesz swe panowanie, pszy tobie liu•Twuj w jasności stanie, a ty używadź beńdziesz praf swoich, śrut niepszyjaciuł panując Twoich[79]. **C**: No, goszkie żalie to sie już nie trafi, ja nie trafiėm, nie pamientam już, alie była i•na melioď ja, to ja bardzo dobże pamientam, alie nie trafie f tom melioď jė.

Początek wojny

B: Wojna zaczeła sie, to zara•za jakich, ja wim, tak f czydziestym dziew'jontym zaczeła sie wojna, to Ruski zara pszẙszet•tak to pamientam, jag dziś, w niedzielie. Szli s kościoła mẙ, to tag u̧o, była może koło pierszėj, już Ruski takim żędem s karabinamy, to każden koło jėdnego sztychamy i tag jusz taka skała była na guże, to było widać to fszysko, jak szu̧o jusz tak otoczone nau̧około, i my pszyszli jusz, to byli dwa liata, a Niemce, to jak pszyszli, to rozdzielili sie po San, tu Niemce, a tutaj te Ruskie. [*W tej samej wsi?*] **D**: Nie, nie, to nie była podzielona wieś, ani nic, tylko jag Ruskie fstompili, to jak Poľskie rozdzielili, to tu byli te Ruskie, a tu byli Niemcy, no to u naz byli Ruskiė. [*Przez dwa lata byli Rosjanie w Hałuszczyńcach?*] **B**: Tak, tak, potem Niemce naskoczyli, zara czydziesty dziew'jonty, sztėrdziesty pierszy, w drugim napadli na Ruskich i ftenczas Niemce byli dwa liata tak w tym

[79] Początek nieszporów, właśc.: *Rzekł Pan do Pana mego łaskawym* / *Swym głosem: siądź mi przy boku prawym.* / *Aż Twoje wszystkie zuchwałe wrogi* / *Dam za podnóżek pod Twoje nogi.* / *Berło Twej mocy wydam z Syjonu, Świat cały padnie u Twego tronu.* / *A Ty używać będziesz praw swoich,* / *Wśród nieprzyjaciół panując Twoich.* / *Skoro rozpoczniesz swe panowanie,* / *Przy Tobie lud Twój w jasności stanie*.

wo, w sztėrdziestym czwartym, siudmego marca fkroczyli s powrotem Ruski tu, na te tereny do Poľski. **D**: Sụuchaj, oni w marcu fkroczyli. **B**: Poczekaj, siudmego marca pszyszli już drugi ras. **D**: Drugi ras, no a jusz zara zabierali do wojska chłopuf, f pszewodnią niedzielie[80]. **B**: A nie, do wojska dopiro brali w jakim czterdziestym czwartym, robili taką mobilizac'je aż do Sum[81], i f Sumach jusz tam pszydzieliali do jednostėk, dzie ktury popadli od razu na front, a dzie ktury w zapasowe pułki, no i tak to jusz sie pszy̆chodziło, aż wojna ta skonczyła sie.

Służba w wojsku

[*Pani była na froncie. Proszę o tym opowiedzieć, skąd panią zabrano?*] **D**: Skont, s kościoła na•zabrali. [*Jak dużo?*] Naz było dwanaście dziefczont s Hałuszczyniec, to było w niedzielie, poszli do kościoła i powiedział sołtys, powiedział, że ten i ten rocznik, ta i ta, wyliczył, kture s kościoła szli i od razu Ruskie zabrali i puścili normalnie do domu. No ji pozbieraliźmy, coźmy mieli, jakie łaszki, chlieba, f torbie i to fszysko, to naz odwieźli do Wołynia. Ja muwie, na Wołyń, tam dowieźli, toźmy stali jeszcze czszy tygodnie, jeszcze nas czszymali w Łopusznie, na Wołyniu, czszy tygodnie, dopiero stamtond naz wzieli do Rosji. W Żytomieżuźmy byli na Bohumiu to taki ogromny plac, dużo wojska było, fszyskiego, coźmy tam byli, a stamtont to jusz podzielili nas, pszyszli kupce, te do tego ụo, do kuchni, te do ụoncznośći, w ụonczności nasamżeń [niejasne]. Puźniėj sanitariuszki, tag gdzie było czszeba, to tych bap pszydzieliali, naz było dwa tysiące dwieście, jak puźniėj to sie rospieszchło, to naz zostało tyľko tysiondz osiemset, zabrali s każdej w'joski, brali, ilie by̆ło, to puźniėj pszydzieliali i od razu mundurowali, bo jak poszło f cywiliu, tag uciekali, to naz mundurowali, to już jag dostał mundur, już nie było prawa ụuciec. Ja była w ụonczności do frontu. [*Co pani robiła w łączności?*] A co, dali nam te, no jag nazwać, że tam ụonczyli, no pszy teliefonach ụonczyli. [*Telegrafy?*] Nie, nie teliegraf był co jinnego, to Ruski mieli, do tego Poliakuw nie brali, to byli Ruski, kture byli uczone, i oni na tych, jak to, że pikają. [*Alfabet Morse'a?*] Tak, tak, to Ruski mieli, ja byłam na tej stac'ji, alie ja tam długo nie była, puźnie•jak pszyszli do frontu, wzieli dziewczenta na front, jakoś pare dziefczont poszło s tymi, dzwonili i zostało zabitych dwie. Wycofali ftenczaz dziefczont s tego i nas pszydzielili do piekarni, ja już była f piekarni, do ostatka. [*Co pani robiła w piekarni?*] Bliaszki smarowała. [*Długo?*] Dosydź dụugośmy tam byli. [*Rok czy dłużej?*] Rog byłam, ot czerfca, jak na•zabrali, do maja, aż wojna sie skończyła, znaczy rok. Dłużej nas czszymali, no s tym, że to jusz sie kończyło, że już nie było f służbie, a tu jeszcze do jesieni. [*Jak życie wyglądało do rana? O której była pobudka?*] Ten o, jag byliźmy na miejscu, to normaľnie szusta godzina pobutka, i do żeki żeźmy szli sie myć. [*W zimie też?*] To nie było w zimie, w zimie to ja już była na froncie, to ten o, do żeki sie myć, pomyli sie, pszyszli, jakieś śniadanie było, to co, kawa, chlieb, fszysko, no a puźniej ob'jad był. [*Co robiliście do obiadu?*] Ćwiczyli my, zajeńcia były i ćwiczyli. [*Mężczyzna*

[80] Niedziela przewodnia, w Kościele katolickim pierwsza niedziela po Wielkanocy.

[81] P. przypis 40.

prowadził zajęcia czy kobieta?] Męszczyzna, puźniej jusz kobiety pszyszły, ćwiczyli normaľnie, jag wojsko. [*Po obiedzie też były ćwiczenia?*] To zależało już ot tych, jak ten muwił, tych starszych, jak chcieli, to jeszcze tam z nami szli dzie, a jag nie, to jusz odpoczyneg był. Alie do ob'jadu to była musztra, jak oni to nazywali, puźnij kòliac'ja, i po koliac'ji to jusz koniec, nie woľno było sie nigdzie ruszyć, listy pisali. [*Chodziliście do kościoła?*] A nie, nie było, nie to, że nie pozwaliali, nie było tam, w ogulie nie było, ani kościoła, ani ksiendza, ani nic, tam, dzie my stali. [*Gdzie to było?*] Koło Żytomieża, niby ot czerfca, nas f czerfcu zabrali, żeźmy byli tag dzież do jesieni, a puźniėj już jesień, to jusz front fszet. [*To był czterdziesty czwarty rok?*] Tak.

Partyzantka

D: Partyzantka szła, to szło kupe liudzi, i ten o, myźmy mieszkali f takiėj, f takim domu, i tam wujko był nadlieśniczym, to tam i jak pszyjechali do niego leśnicze, tag już nie puścili, jich czszymali, tam wody nie było na guże, i my jeździli na wieś, tam taki wo, tam o, pszywoziuł wody, my poszli, naz dwie poszło, służonca i ja, bo ja była u wujka, i ten o, poszłam na duł, żeśmu poszli, żeby nam pszyw'juz wody, i naz jusz stamtont nie puścili, a jego z wodą nie puścili, tak sie jusz całą dobe tam jeźmy byli. Puźniej podeszli Niemcė, jag zaczeli sie bidź, bo to ze Skałatu było tak pod gurkie, a te w gure, to jak siadła jakaś, to kobieta na dżewie, takie było tam rozłożyste, domp, jak se siadła, to zabiła, może ź dziesieńć kobie•tych Niemcuf, to podeszli, alie tam było wiencėj, s tych znaczy, s tego ụo, s tej partyzaŋki, tam było ze siedemset liudzi, a puźniėj wracali po jeden, po dwuch, po czszech, bo jich rozbili, to ten, o, ta jak se siadła, to ta, z automatu łupiła, i ten o. I puźniėj, to Niemcy podeszli, i byli pszeważnie to łasofcė[82], jag u naz muwili. Nie wim, czy to Ruski byli, czy też z Niemcami, jag oni podeszli, muwili łasofce, a ja wiem, co to było. [*To byli Ukraińcy?*] Ukraińcy, i oni ftenczas poszli popaczyli sie, kturen tam zabity, to zabite zostawili, i nawed był taki wypadek, że był ranny, i te partyzańci opaczszyli go, pszẙszed drugi, i zabił, tag było. To f tym czasie ja tam była, to tom widziała, i znaczy nas tam czszymali, już nas do gury nie puścili, z wodą, a nas jusz tam zaczszymali, to bẙło. [*Jakie wydarzenia jeszcze pani pamięta?*] Jag Niemcy uciekali, to ja była f Skałacie, już nie byłam tam w liesie, wujko wyjechał do Skałatu i wujaŋka wyjechała, to fszysko wyjechało, a ja sie została sama.

Droga na Ziemie Zachodnie

A: Myźmy byli w Zielonogurskim, •Walceżowicach, i tam chiba ze dwa tygodnie, alie coś taka była propaganda, że jag my beńdziemy za Odrą, to do domu nie

[82] Własowcy, potoczna nazwa Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej, podległej III Rzeszy, sformowanej w 1942 r. z jeńców rosyjskich przez gen. Andrieja Własowa. Według relacji świadków członków armii cechowało wyjątkowe okrucieństwo (własowcy, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wlasowcy;3997068.html, dostęp 5.01.2021).

wrucimy, a jag beńdziemy jusz pszed Odrą, to szypciej wrucimy do domu. I muwili, że za rok… każdy już do roku wruci sobie do domu, nawed nasz ksionc tu, bo razem z nami pszyjechał ksiondz Lach. I też muwił, a co F[…], co tam sie paczydź, my do domu bedziemy wracać, a puźniéj pszyszło, tutaj była bieda, tu było pełno Ruskich, i… a ziemie nie są takie dobre, a myźmy pszyjechali jusz na p'jotra i Pawła[83], f czterdziestym szystum roku, to już był taki transport do naszej w'joski, już wiencéj… puźniej jeszcze jeden transport, już wiencéj nie jechało. No i ta była bieda, bo to s poczontku nic tu nie było, jakieś kartki żywnościowe dawali, tam do Wińska chodzili, i tam jakiś troszku tej żywności pszywozili, pieszo chodzili tam, mama nie chodziła, i tag, i tak sie jakoź żyło, trochu u Ruskich, bimber gonili, to u Ruskich mieniali, tam za jakieź jedzenie, bo tutaj wojska pełno ruskiego było i tag jako•sie żyło. A już fszystko zostało na cmentażu i do domu jag nie wrucił, tag nie wrucił, a ksiondz nasz, to z moim tatem se, bo my po sąsiecku mieszkali, dobże se żył, zafsze muwił, F[…], ja tu nie mogę bydź, ja tu nie zarobie, nawed na sul do kwaśnego mlieka, ja musze jechać tam, f Ścinafce, za Kłockiem dużo naszej w'joski było, tam nie było ksiendza, ksionc tam pojechał, a myźmy tutaj zostali i dłuszszy cza•z Barkowa ksionc tutaj do naz dojeżdżał, do Głembowic, no a puźniej nam dali ksiendza. [*Państwo byli najpierw w Zielenogórskim?*] No byliźmy, w Walczeżowicach. [*Cały transport?*] Ta, tu cały nasz transpor•tam stał, i tam troche sie ludzi osiedliło, a troche dawali do kupy, żeby my mieszkali, to dużo liudzi takich było, że wyganiali, nie chcieli, po prostu żeby spujnikuf ['wspólników'], i myźmy tutaj, a oni tu właśnie, ona była T[…], jej mąż, oni tutaj byli, oni tam pszyjechali do swoich teściuf, na, do pocioŋgu, bo tam jechali, i muw'ją, a tam jeszcze jest puste, to jećcie tam, i myźmy, bo to były Ruskie, i myźmy wzieli stamton•tutaj pszyjechali, już na własną reŋki. [*Jak długo byliście w Zielonogórskim?*] Chyba ze dwa tygodnie •wagonieźmy siedzieli. [*To krótko!*] No ale myźmy wyjechali z domu pszy końcu maja, aźmy tutaj pszyjechali dopiero na p'jotra i Pawła. [*Jak wyglądała podróż?*] No ta•każdy m'jał pszyszykowane jedzenie i tag na kupy •wagonach sie siedziało, f takich, ta normalne f takich towarowych, no i każdy tam jakąś krowinę m'jał, i to kosy wzią w reŋki i tam gdzie chodził i poszed, nakosił jakiej trawy, dał, bo już było lato, i tak sie żyło. [*W jaki sposób zbierano ludzi, aby ich przewieźć na Ziemie Zachodnie? Czy ktoś to ogłosił?*] Nie, to, to czeba było jechadź do pow'jatu, tam dawali karty repatr'jacyjnom, no i tam i sie jechało. Troche i na gape jechali liudzie, bo sie pszechowywali dzieś tam, po, f tych pomiendzy te worki, bo to •wagonach nie jechali tag, nie. [*Czy dużo ludzi wyjechało?*] A większoź i czy dzieś czy ['trzy'] czwarte wyjechało, a jedna czwarta została. [*Jaką porą jechaliście?*] No myźmy jechali pod koniedz maja tak, ja wiem, na początek, no f czerfcu myźmy jechali. [*Czy w drodze można było popaść krowy?*] To myźmy… z wagonu nig nie wyprowadzał, najwyżej, no tag gdzieś tam, najwyżej wzioł kose, poszet kturen chłop, tam skosił i pszyniuz, i dał, nu żeby to nie zdechło. No a tak to. [*Jak długo trwały postoje?*] To rużnie, zależy na jakiej stacji dzie. **C**: Jag my sie pszeładowali, to trochu my tam stali, nie wiém, czszy dni chyba, toźmy nakosili koniczyny, tam można było kosić i nosiliź-

[83] Uroczystość świętych Piotra i Pawla obchodzona w Kościele katolickim 29 czerwca.

my, no i wydojiło sie krowe, nawet ścioŋgneli blaty i na cegłe, na kamienie, nie na cegłe, fstaw'jaliźmy i mieliśmy suszone, makaron to sie zasypywało, czy jaką kasze, to muk sobie zgotowadź, nie, tag robili, i mlieka bodaj mlieka sprażydź i mlieko sie sprażyło i już było do tych sucharuw, do, do tego chleba czorstwego ['czerstwego'] już było coś. [*Co znaczy, że mleko się sprażyło?*] Ugotowało sie. [*Czy mówiło się, że mleko się zwurdziło?*] Też muwili. [*Co znaczy, że mleko się zwurdziło?*] Zważył sie i ser zrobił, to już była sėrwatka i ser, jag nò była za kwaśne, no a tag jak Kujaw'jacy czy Centralniacy, to my jak pszyjechali, to my sie nie mogli zgodzić z jich.

Początki gospodarowania na polskiej ziemi

[*Czy zastaliście tutaj ludność niemiecką?*] **C**: Była, ale była… była biedna, biedna, bo to Ruskie byli nawet. **A**: Oni tak sie gromadzili, po czszy po cztery rodziny dzieź w jednym domu, no i zaraz na jesień wyjechali, fszysko jusz wyjechało. [*Czy początkowo gospodarzylicie razem z nimi?*] **C**: Nie było co gospodażydź, bo tu Ruskie byli. **A**: My nidz nie gospodażyli i oni nidz nie gospodażyli, tylko same ugory byli i, i Ruski. **C**: Tu byų puŋg zbiorczy, koni, bydła i to było fszysko, nie siane, my nidz nie zastali, pszyjechaliźmy f czerfcu, to od razu jechałam po pietruszki, bo i każden tutaj, kto był •Wołowie, czy Wińskò, jak sie poszło, to sie kupowało, no no bo my nie mieli nic, nic, a zasiane pola zostawili, dawali chliep, dawali chlieb na kartki, dawali… dawali, czerest ['?'] dawali, jak dla męszczyzn wojskowych, no to oni brali nawe•dawali dobrom, tą koserwe […] amerykańską. [*W jaki sposób rodziny były przydzielane do poszczególnych domów?*] **A**: Ja wiem? Tag jakoś siadali. **D**: Kto gdzie sobie jak ten… **A**: … upaczył, a gdzie było wolne, bo to już było pozajmowane, bo to jusz pełno fszeńdzie liudzi było, bo to już było puźno. **C**: W Głembowicach, w Bżusce wogulie, w Barkowie[84], a tutaj stał ten puŋkt zbiorczy, s tymi, s tym bydłem, no to tu oni jeszcze zajmowali, a Niemcy, to jusz sobie tag jak. **A**: Dużo liudzi, dużo liudzi jusz f czterdziestym p'jątym roku pszyjechało, ale myźmy jusz pszyjechali na, jusz połowa roku f szustym. [*Skąd jeszcze ludzie przyjechali?*] **A**: Od Łodzi, od Łodzi, od Wielunia, no. [*Dużo ludzi jest z Wielunia?*] **A**: Coś tu jest, no tutaj w niekturych w'joskach to są, od Ľwowa, niektuży są liudzie, skąd, ot s Krakowskiego dużo. [*Czy Niemcy zostawili jakieś maszyny rolnicze?*] **A**: Może gdzie niegdzie, może co było. **D**: A tu czegoź było taki, nie wim, taka nagoŋka była, po prostu, i fszysko muwili wywieś, i to zabrali, te maszyny, to fszysko zabrali i na złom powywozili. **A**: Kto se schował, to m'jał, a tak to nie było. **D**: A tak to nie było nigdziė, zabrali fszysko, były maszyny, fszysko, prawie że f każdym mieszkaniu było, jakieś coź było. **A**: Ot, konia m'jał i tak. **D**: Każdy m'jał kònia i ten, i tu dostali od Niemcuf konie. **A**: Kto dostał? Ty dostała. **D**: Ja dostała, no to ten o, no i tak. **A**: Na jedną w'joske ty jedna dostała. **D**: I tak jag za Bugiem orali, siali i tak. [*Zboże do siania było?*] **C**: O nie, o nie. [*Skąd wzięliście?*] Nam dali żyto, na ozimowe to my dostali, alie puźniėj czeba było to zdać, jak sie zebrało. [*A ziemniaki?*] Ziemniaki

[84] Głębowice, Brzózka, Barkowo – wsie na Dolnym Śląsku.

to, to jak kto sobie, gdzie jag J[…] nam załatwił u Niemca, to my sobie... **D**: … to my tam sadzili, posadziliźmy, bo my byli prendzéj, na w'josnemźmy pszyszli. **A**: Ale fpszud mieszkałaź w Bżusce. **C**: No, no w Bżusce, i my tam, tam o posadzili, to puźniéj jak pszyjechali tu rodzice jego o fszyscy, to tam, co było, to podzielili, a tam o, i tam było zboże zasiane, że Niemcy zasiali, żyto, to żytoźmy mieli swoje, ten o. [*Jak wyglądały mieszkania? Czy trzeba było je remontować?*] Niemcy mieszkali i my mieszkali razem. [*Ile mieliście pokoi?*] Ten o, Niemka m'jała jeden pokuj, a taka druga jich ciocia m'jała drugi, a my czszeci pokuj, tylie było fszyskiego. I tag jéśmy mieszkali. Niemcy wyjechali, to nawed nie byli Niemcy, znaczy miejscowe, tylko tesz, jak to nazwać, nie, oni nie z Rosji, oni tutaj dzieź byli, od Wielunia, i ten, i oni wyjeżdżali za Niemcami, i jich załapali w lasku, to kture pojechało, to pojechało, a te zostawili i jusz tag zostawili sie, i oni tam mieszkali, i my. To ten o, to tak. Jeden pokoik naż był, drugi jich, i taka jeszcze jich ciocia była, ź dzieckiem, to m'jała czszeci taki mały pokoik, to my tam nie byli długo puźnij, tutaj u Ruskich sie ostompili, i my pszyjechali tutaj, ja była f Potoku. [*Przeniosła się pani?*] No i pszenieźliźmy sie tu. [*Jak długo mieszkała pani w Potoku?*] No ta teraz Bżuska, psze•tem Potok. [*Jak daleko stąd?*] **A**: S pieńć kilometry. **D**: S pieńć kilometry. [*Czy tu było lepiej?*] No bo tam była licha… tak… mieszkanie lichė i fszysko, a, a tutaj już jes lepsze było, toźmy tutaj pszyszli, były stodoły. [*Czy bydło tu było?*] **A**: Nie, tu nie było bydła, tutaj każdy, kto m'jał swoje pszyw'jus, a o tutaj na pszykład, temu panu F[…], to se krowe pszyw'jus, takom czerwonom, to czszy cieliaki urodziła była [śmiech]. **D**: Ja tam od Niemcuf dostałam byłam krowe i dostała konia, krowe, krowe i konia, no to tam o̱ ta krowa była taka zbeczała, to puźnij tu w ['u'] Ruskich se zamieniałam krowe dobrom, toźmy mieli dobrą krowe. [*Co znaczy, że krowa była zbeczała?*] Niecieĺna była, jałowa, nie byliła sie. [*Miała pani konia?*] Dostałam od Niemcuf, zabrali Niemcom, dali mnie. [*Od czego zaczęliście gospodarzyć?*] No to to co, ta pługi były, brony były niemieckie, co ścioŋgnoł do domu i tym robił, tym pługiem, tym tym fszyskim tak sie robiło, orało sie, siało sie i kartofli sadzili. **A**: Rencznie sadzili. **D**: Rencznie, pot pług nig nie sadził […]. [*Jak sadzi się pod pług?*] **A**: O tak sie idzie do skiby i tag jusz ras-ras. **D**: Normaĺnie jedzie pługiem, w jedno skiba sadzi sie kartoflė, drugi raz idzie pszykrywa, na czszecią skibė znuf sadzimy. To tak, że co druga skiba sie sadziło kartoflie, to tak szło sie, raz-raz-ras tag mnij wiencéj o […], na małych takich sie szło, tak tak sie sadziło. [*Jak wyglądały wykopki ziemniaków?*] **D**: To ju•żeźmy kopali kopaczkami tym, jag ja muwiėm, tym derkaczem, toźmy tym kopali, bo to puźniej jak te kartoflie zeszły, to normaĺnie poszli, zhakali czy tam pobronowali, zhakali i płuszkiem, posze•to już zrobił, te garki, jag ja muwie. [*Co znaczy zhakali?*] **A**: No hakom ['motyką'], hakom. **D**: Hakom fszysko, fszysko sie wyhakało, fszyskie chwasty to, to nie ta jak teraz, że poszed graszkom ['gracką'], psze•tem to hakom fszysko sie robiło i ja muwim, swoją siłą puźniej jag już zrobili te garki fajne, to puźniej no już jesienią, to jusz to, tu już […]. **C**: Kopaczka ko•na. **D**: Ko•nymi kopaczkamiśmy kopały i zbierało sie normalnie. [*Jak wyglądało koszenie sierpem?*] No to sierpem sie żeło tak, żyto i pszenice sierpem, no i owiez żeli sierpėm, na pakosy czegoś kładli, nie wim, żeby sechło, a już jenczmień, chryczka, to to jusz kosili kosami na pakosy, to pszes[ch]ło i szło sie raniutko do świtu i skrencało

sie, w'jonzało sie f snopy i składało sie tag jak. **A**: Jeszcze taka sparzeta [znaczenie niejasne] rosła tam w naszych stronach. [*Co to było*?] To takie, taka roślina, bardzo dużo b'jałka m'jała f sobie i takie bazie rosły takie o rużowe, to dla bydła taka roślina do jedzenia, alie tutaj ja tego nigdy nie widziała. **D**: Alie słuchaj, tam też za Bugiem nie rosło fszeńdzie, bo tam dzie, na tym korczuŋku, to tam już nie rosło.

Ślub, wesele i małżeństwo

[*Gdy pani tu przyjechała, to mieszkała pani z rodzicami?*] **D**: Nie. [*Od razu z mężem?*] Tak, tu, tuźmy sie żenili. **A**: Tu sie żenili, alie on był na wojnie, ona na wojnie. **C**: Nie, nie, alie że sie zapoznali sie z domu i puźniej, puźniej wruciło jedno do tej w'joski i drugi, bo jedno drugiego szukało. **A**: Oni nie szukali, bo on był na wojnie dzie indziej i ona dzie indziej, ale sie szukali. [*Pani mąż też był z Hałuszczyniec?*] Tak, tag, i mąż z Hałuszczyniec. **D**: Z jednej u̯si. [*Jak doszło do wesela?*] No to jag doszło, daliśmy na zapowiedzi, poszliźmy wzięli śliub i koniec, Niemka zrobiła takiė weselie, wutki, samogony ostawali sie, to nie […], to J[…], to rodzicuw nie było, tylko choć jeden o, placeg upiekła, jeden. I dwuch św'jatkuw z Hałuszczyniec było, bo był S[…] i J[…], nie, ten o P[…] był i S[…] i ten o, i postawili tą wutki, i ten o, i wypili wutki, z'jedli i jusz po weseliu było. [*Jaki mieliście strój?*] Normalny. [*Dużo było gości?*] Nie było tag jak. **A**: Nie było rodziny, nie było nikogo. **D**: Światkowie i my, i te Niemcy że byli. **A**: Oni, jag oni, no, sie po wojnie sie zeszli, to co mieli żydź na na taką kużą łape długo, to wzięli ślib i jusz. **D**: A jusz, a już M[…] u̯o C[…], to już zaraz było weselie, to C[…] jusz spraw'jali, alie normaľnie weselie. **C**: Alie bo byli, bo pszyjechali. **D**: Oni prendzėj pszyjechali, to C[…], to jusz spraw'jali normalnie wesele, tag jag u na•spraw'jali. [*Jak zaczęła pani z mężem gospodarzyć?*] No tag jag ja muwim, dostałam krowe, konia i już zaczęła sie ta praca na… na roli, ta bieda beła, bo nie było nic, po prostu nie było nic. **A**: Alie było wesoło, człowieg młody, to wesoły i… i zafsze czymś… [*Ile miała pani bydła?*] **D**: To rużnie było. [*Ziemię liczono na morgi czy na hektary?*] **C**: Tutaj na hektary. **A**: Ale wie pan, u naz nasze morgi tam są i•ne jak poznańskie, to pieńdziesion[t] ary u nas, to dwa morgi bez ćwierci, jak tato zafsze wołał. **D**: Pieńdziesion[t] szeź ary. [*Wszystkie pani dzieci ukończyły szkoły?*] Oni same chcieli, co mieli sie czszymać tego pola, tego fszyskiego, zafsze mąż muwił: uczcie sie, abyście mieli coź w głowie, to by nie bėdziecie biėdować, no i tak sie stało, jeden posze•do szkoły, drugi poszet. […]

Hałuszczyńce dziś

[*Jak Hałuszczyńce wyglądały, gdy pojechała tam pani po raz drugi? Co się zmieniło?*] **A**: No wie pani, mie to bardzo sie fszysko zmieniło w moich oczach, no tak ta ludnoź już i•na, te obyczaje już i•ne, bo to jusz fszysko tak tam najechało dużo z Bieszcza•tych Ukraińcuf i tam jusz sie osiedlili i oni jusz tag na swoje to fszysko, na swuj styl' to fszysko, no jusz pewnie jusz tag wiencėj po ukraińsku, bo tam tag te Ukraińce niby fszysko haftowane kszyżykami, takie renczniki s tymi

kszyżykami, obrazkami, fszysko tam dużo tak pszyozdab'jane. Poliacy to nie mają, ja na pszykat sama niera jak szłam, to ja nie wiedziała, czy to Poliak, czy to Ukraiiniec, tyľko ja do niego sie odzywałam po ukraińsku niby to, dobry deń, jag uȯni tam muwią, no a u̯oni do mnie po poľsku, bo u̯oni widzą, że ja jestem tamtejsza, no nawe•takie no jusz te uliczki takie jekieź mi mniejsze sie zrobiły, na pszykłat kiedyź było dużo na rozdrożach kszyżẙ, bardzo dużo kszyżuw było na poliach, na rozdrożach, tag w domach, w ogrutkach dużo kapliczek, tag liudzie mieli, alie jusz teras tam tego nie ma, już nie zobaczy pani nigdzie tego. [*Czy kościół zamienili na cerkiew*?] A ten kościuł je, ten kościuł cioŋglie jes kościołem, i jego co ras popraw'jają, bo tam było dużo Poliakuf, może ta•młodzież ona ci dzieci jusz jich, bo to jusz starsi, fszysko jusz postażało sie, to że sie zostało, alie jednak sie czymają swego. [*Jak dużo Polaków zostało w Hałuszczyńcach?*] No muwią, że jedna czszecia liudności została, czeba było potpisadź obywateľstwo chyba ruskie, a kto wyjeżdżał, a kto został, to jusz chyba potpisał obywateľstwo jusz tam tag został. Oni nie chcieli już jechać, dużo zostało. **C**: Dużo pszyjechało, alie oni obywateľstwa nie potpisali tam. [*Czy Ukraińcy chcieli, żeby Polacy wyjechali?*] Oni nie mieli prawa, bo to jez ojcowizna. **A**: Oni nie, oni, wie pani, to jusz każdy sie czyma swoich kożeni, jag dżewa sie nie pszesadza starego, teg jeden człowiek już nie chce, każdy tęskni już za swoim, niech beńdzie najgorszy, alie jusz sie czyma swego. I tam na pszyklad była klieban'ja ['plebania'], to tam było zaras pszy kȯścielie ładny sat, ładny ogrut, no to tam zrobili takiė pszetszkolie, tam jusz to, nie, o•dali, to tam kupili jakieź mieszkaŋko i ksionc tam już jest cioŋglie teras, bo psze•tem dojeżdżał, a teras to jusz jest ksiądz, że tam mieszka, stały ksionc. [*Czy do kościoła polskiego chodzą tylko Polacy?*] Chodzą, tam chodzili i chodzą, nie było ksiendza, co niedzielie dojeżdżał ksionc. **B**: Tam tak teraz, że te prawosłau̯ne otpraw'jają f cerkw'ja, bo cerkwa, cerkwe wygrali prawosłau̯ne, że dawniej, dawniej kiedyź ona była prawosłau̯na, a grekokatoliki nawe•te tu •zachodu i te, to otpraw'ja f kościelie ksiondz grecki, otpraw'ja tam rano, a poľski po południu czy jak, alie że otpraw'jają f kościelie katoliki, no prawosłau̯ne f cerkwi. **A**: No bo tam prawosław'ja najechało. **C**: Odnowili cerkwie, odnowili bardzo ładnie, bo to jest po prostu zabytkowa bardzo, pszeżyła ta cerkw'ja dużo, dużo, jak to muw'ją, liat, to bardzo ładnie cerkwie odnowili.

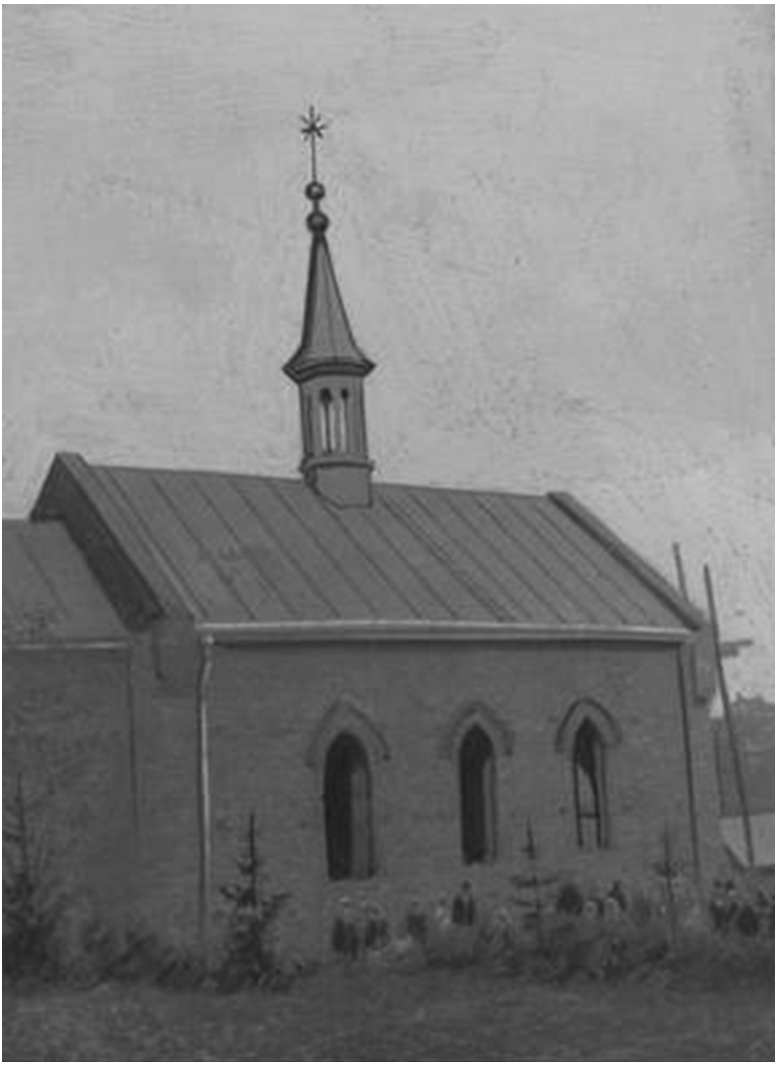
Wizyta w Hałuszczyńcach i tęsknota za domem

[*Czy była pani w Hałuszczyńcach po wojnie?*] **D**: Byłam, byłam. **A**: Pierwsza była. [*Jakie zmiany pani zauważyła?*] **D**: Pierszy raz jagem pojechała, to wiėľka zm'jana, jak pszyszła do mieszkania, tam mieszkaŋka była, pszyszłam, Boże, a to co, to ja taka duża [śmiech]. Tu mam mieszkanie wysokie, a tam niskie takie, pszyszłam, nijag nie mogłam s tym, no nie, wyobraziłam sobie, że to ja, że mieszkanie małe, tyľko czegoź ja duża. Tam rodzice mieszkali, ja do rodzicuf pszyjechała, u̯oni zostali tam, ojciec pszyjechał tu, tutaj jeszcze był chyba szeź lat, tu u mniė. Moja mama zmarła i my zabrali tu ojca… To ojciec tutaj, a tam został brad i matka, to jedno umarło czszeciego listopada, drugie drugi dzień lutego, tag że dwoje umarło, a oj-

ciedz został, oni nie chcieli jechać tu, tam zostali. **A**: Było tag zafsze, na sermater[85] s taką Polską, fczora pas korowu i dzisiaj pase korowu [śmiech]. **D**: Bo pszyjechał tu, no a ten co •Wrocław'ju to był mały taki i ten o, ja muwim: tatku, i•će z A[…] tam popaczycie sie, chodź mu powiecie, żeby dzie krowy nawrucił ten o. No to jeszcze mały był, i poszed, i tak siad na miedzy, jednego dnia nidz, na drugi pszychodzi ten A[…] muj mały i muwi: wież, mamo, co dziadeg muwił, ja muwie: a co muwił? Na sermatėr s taką Poľską, wczoraj pas krowy i dziś pase krowy [śmiech]. I muwi, że ja już, muwi, co teraz robić. To mama muwi, wiesz, niech dziadeg nie idzie, jusz siedzi i tylko myśli i coź gada do siebie, to ten o. To jeszcze był tu u nas szeź lat. **A**: M'jał szeździesiond osiem jag zmar, nie. **D**: Tak, to już ładny wieg był, alie tęsknił, cały czas tęsknił za domem. **A**: Do śmierci tęsknił. **D**: No tag o nieras rano wychodzi i muwi, wież M[…], śniło mi sie, że byłem w domu. Ja muwie: no i co. Ta nic, takim sie ucieszył, alie otwieram oczy, a ja u ciebie. Taki był bardzo, bardzo tęsknił za tym domem swojim, nie. Powiedziałam, że nigdy bym jusz tego nie zrobiła, żebym ze starych śmieci zabrała starego człowieka, to ten o. Ta, to jes pszykre i zafsze taki był pszygnębiony. **A**: To wie pani, to jeszcze jag my, jag ja chodziłam do szkoły, to myźmy uczyli sie. **A**, **C**: [śpiewają]:

Kocham jag matkie w'joskię rodzi•no,
jej wo•ne łoŋki, gaje i niwy,
chodźbym ja poznał i w'joskie i•ną,
ja tylko w naszej będę szczeńśliwy.
Chodźbym ja poznał i w'joskie i•ną,
ja tyľko w naszej bendę szczeńśliwy.
Tu widzę stare niskie chałupy,
pszed nimi dymu ścielą się słupy.
W ogrutku liľja i mak czerwony,
słonecznig żułty f słońce zwruconў.
W ogrutku liľja i mak czerwony,
słonecznig żułty f słońce zwruconў.

[85] Przekleństwo gwarowe 'do licha'. Por. m.in. Kąś 2003, 459, hasło: na sermater w zn. 'bez należytej dbałości, byle jak'.



Kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia św. Jana Chrzciciela
w Hałuszczyńcach, lata trzydzieste XX w..
Źródło fotografii: Narodowe Archiwum Cyfrowe, https://audiovis.nac.gov.pl.



Hałuszczyńce na mapie Friedricha von Miega, XVIII w.

HANACZÓW

Informacje o wsi

Hanaczów leżał ok. 100 km na zachód od Tarnopola (28 km na wschód od Lwowa). Administracyjnie przynależał do województwa tarnopolskiego (powiat przemyślański). Historia wsi sięga przełomu XIV i XV w., wieś została wówczas ofiarowana przez właściciela Dymitra Wołaczakowa zakonowi franciszkanów (którzy byli związani z osadą aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r.) (Wojtowicz 1992). W 1787 r. we wsi erygowano parafię, w 1803 r. zakończyła się budowa murowanego kościoła, który przetrwał do czasów współczesnych. U schyłku XIX w. w Hanaczowie mieszkało 1051 osób, z tego większość – 921 mieszkańców – wyznania rzymskokatolickiego, 117 greckokatolickiego i 13 Żydów (Słownik geograficzny III, 24). Według statystyki z 1921 r. wieś liczyła 1391 osób, z tego 1390 Polaków i 1 (!) Ukraińca (Skorowidz 14). Z ogólnej liczby mieszkańców 1320 było wyznania rzymskokatolickiego, 3 greckokatolickiego, a 68 było Żydami (ibid.).

Według W. Kubijowycza w 1939 r. Hanaczów zamieszkiwało 1460 Polaków i 60 Żydów, Ukraińców nie odnotował (Кубійович 1983, 58).

Pod koniec lat trzydziestych działały tu trzy młyny, olejarnia, kuźnia, rzeźnia, cegielnie i cztery sklepy. Wieś uchodziła za zamożną. Funkcjonowała czteroklasowa szkoła powszechna rozlokowana w dwóch murowanych budynkach. W Domu Parafialnym działała świetlica dla młodzieży, przy kościele zorganizowano chór kościelny, który miał stosunkowo bogaty repertuar (Węgrzyn 2012; Kwaśniowski, Węgrzyn 2019). W dobrze prosperującym majątku franciszkanów znajdowali zatrudnienie ubożsi mieszkańcy.

Według informatorów w okresie międzywojennym w Hanaczowie nie było ani jednej rodziny czysto ukraińskiej (jedynie kilka małżeństw mieszanych, w których małżonkowie ulegali szybkiej polonizacji): *wieś była czysto poľska, prosze panią. Ukrajińcuf u naz nie było, tam może, wie pani, kiedyś te, te, co… bo te sie pobieraľi Ukraińce s Poliakami, no to to jusz si jegu nie liczyło jak Ukraiń*[iec]*, nie, bo… A tag za mnie* [według mnie], *prosze panio, Ukraińcuf to nie było* (Informatorka B). Hanaczowianie zachowali wspomnienia zgodnego życia z ukraińskimi sąsiadami z okolicznych wsi, nie przypominali sobie antagonizmów. Mówili, że wspólnie świętowano, kultywowano tradycje, *wieś była bardzo wesoła, była bardzo zgrana* (Informatorka B).

Zmiany przyniosła II wojna światowa. Po wkroczeniu wojsk sowieckich 20 września 1939 r. w pierwszej kolejności został rozgrabiony majątek franciszkański. Rozpoczęły się aresztowania i wywózki mieszkańców na Syberię. W drugiej połowie 1943 r. uaktywnili się nacjonaliści ukraińscy, którzy wielokrotnie napadali na wieś i mordowali mieszkańców. W związku z tym we wsi został zlokalizowany silny lokalny ośrodek Armii Krajowej. Odpierał on ataki UPA, udzielał schronienia miejscowym Żydom,

przeprowadzał również antyniemieckie dywersje. W odwecie oddział SS przeprowadził pacyfikację wsi, doprowadzając do likwidacji miejscowości. Zabudowa Hanaczowa został ostatecznie zburzona 2 maja 1945 r. przez oddziały niemieckie.

Część mieszkańców opuściła wieś już w kwietniu 1944 r., po dramatycznych walkach między AK i UPA. Spłonęła wówczas część zabudowań, pozostali przy życiu hanaczowianie nie mogli się pomieścić w pozostałych domach. W rozpaczliwych okolicznościach dotarli do okolicznych wsi Biłki oraz Ciszki, gdzie dotrwali do końca działań wojennych. Reszta mieszkańców rozproszyła się po okolicy w maju 1945 r., po pacyfikacji wsi przez hitlerowców. W 1945 r. większość mieszkańców Hanaczowa podjęła decyzję o przesiedleniu na Ziemie Zachodnie. Punktem docelowym stał się m.in. Radzimów w Jeleniogórskiem, tu osiedli autorzy zamieszczonych w tomie relacji.

Obecnie wieś Hanaczów nie istnieje, na jej tereny rozciągnęła się zabudowa sąsiedniej Hanaczówki (ukr. Ганачівка).

Informatorzy

Informator A – ur. w 1914 r. w Hanaczowie. Ukończył czteroklasową szkołę powszechną. Pomagał rodzicom w pracy na roli z przerwą na odbycie służby wojskowej, którą zakończył w 1934 r. Wraz z wybuchem II wojny światowej wcielony do Wojska Polskiego, po kapitulacji potajemnie powrócił do rodzinnej wsi. W 1941 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie do 1945 r. pracował we wsi pod Dreznem. Po zakończeniu wojny tułał się po Polsce, w 1946 r. dołączył do rodziny na Dolnym Śląsku. Tam w Radzimowie ożenił się z hanaczowianką. Łączył prowadzenie gospodarstwa z pracą na kolei. Informator A doskonale pamiętał realia życia w Hanaczowie, szczegółowo opowiadał o pracy na roli, codzienności mieszkańców, obyczajach i obrzędach.

Informatorka B – ur. w 1920 r. w Hanaczowie. Ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej w rodzinnej wsi i dwie kolejne w Przemyślanach, miasteczku powiatowym. Jej rodzice uchodzili za zamożnych, Informatorka zaś była jedynaczką. W 1937 r. wyszła za mąż za mieszkańca rodzinnej wsi. Po wybuchu wojny podobnie jak mąż wstąpiła do AK. On był dowódcą oddziału, ona łączniczką. Byli świadkami napadów band UPA na mieszkańców Hanaczowa. Po drugim, dramatycznym napadzie w 1945 r. oboje z mężem opuścili rodzinną wieś i osiedlili się w okolicy Gliwic. Za działalność w AK groziło im aresztowanie, wobec tego oboje ukrywali się pod fikcyjnym nazwiskiem, często zmieniając miejsce zamieszkania. W 1956 r., po ogłoszeniu amnestii, ujawnili się – ich życie się uspokoiło. W 1962 r. osiedli w Radzimowie, gdzie objęli gospodarstwo po rodzicach, którzy po wojnie zostali przesiedleni tu z Hanaczowa. Informatorka B miała świetną pamięć, nie była jednak skłonna do udzielania dłuższych, wylewnych odpowiedzi na pytania. Odpowiadała konkretnie i rzeczowo. Zapamiętała wiele detali z życia hanaczowian przed II wojną światową.

Informator C – mąż Informatorki B. Wybitny dowódca, wielokrotnie odznaczany, wyróżniony także wraz z braćmi medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Niestety, udzielił tylko kilku odpowiedzi na pytania eksploratorki.

Nagrań dokonała Janina Filipowicz. Brak szczegółowych informacji o ilości zebranego materiału i czasie jego pozyskania. Praca magisterska została ukończona w 1995 r. (Filipowicz 1995). Eksploratorka przeprowadzająca wywiady urodziła się na Kresach, we Lwowskiem. Jako dziecko w 1951 r. przyjechała wraz z rodzicami do Polski.

Teksty

Składanie snopków w kupki

[*Jak były snopki żyta, to układali je jak? W jakieś kopki, w jakieś coś? Były mendle?*] **A**: A to muwili w mendli i muwili f kopki, aha, tag i w mendli, i f kopki. [*Ale to oznaczało to samo?*] Alie to to samo. [*To ile snopków w taki mendel wchodziło?*] No tam fchodziło chyba pietnaście w jeden, zależało ja•kto kłat, o bo niekture kładli po czydzieści, to znaczy, ży to jest puł kopy, y, tego, alie zafsze jak to jeden na sp… na spodzie jes, a drugi na wieszch jest. [*Jak układali te snopy, w kopki czy mendle?*] To kładli na pszykłat na pieńć rogach takich, no pszypuźmy, y, po czterў, niekture po czterў, a niekture po pieńć kładli, jeśli byli mniejsze snopki, to kładli po… po pieńć snopkuf, to już było za dużo kłaś tak, no, to to było, to by było pieńć, pietnaście, dwadzieścia pieńć, y, to by dwadzieścia siedem wychodziło, bo jeden na duł, na dolie, a drugi na guże, o. [*I na górze to był jeszcze taki snop, co przykrywali ten mendelek?*] Co pszykrywał, to nazywali czapka.

Dom

[*Ile izb, mieszkań było, gdzie spali, gdzie gotowali jedzenie, gdzie przyjmowali gości?*] **A**: No, ta pszeważnie najwyżej było dwie izby takich, o. Nie było tego… tak było dawniej i to tak na tym pozostało. No jusz w dzisiejszych czasach to wiemy, jak sie budują, a kiedyś to tak było. Była jedna taka chałupka, no to f tej jednej chałupce fszystkie spali tak, czy syn, czy synowa, ojciec, matka – to fszystko w jednym było, tyľko że tam mieli łuszko, jag łuszko, y. Na słomie sie spałò, no jak miał koc, to siè tylko kocem, a pieżyne – to pieżyno, kto miał, bo nie fszystkie mieli pieżyny czy koc no tam. Alie napalili, to nie cza [‘trza’] było sie nakrywać nawet, bo ciepło było, no tag jag na pszykład u nas, to sie paliło całe noc, piec jak sie nagżał, a ojciedz jeszcze jak podłożył takie grube kawałki, to sie paliły i całą noc, no i ciepło było, panie, no i nie cza [‘trza, trzeba’] było siè nakrywać, no. Na ziemi liup nie było miejsca gdzieś, to na ziemi uplietli taką mate i na tej macie zaścielili tam jakiś… i… no, jakieś… psześcieradłem czy coś takiego, bo byli takie psześcieradła z grubego płutna, co tam predukowali [!], swojej ròbòte, to zaścielili i wynieśli, i bes kłopotu. Alie nie spali, nie muwie, tag dla… na… na pszykład na samej słomie, no, a tu, tu jeden taki, bambetèl nazywali to, nie łuszko, a bambetèl. [*A co to były te bambetle?*] To był taki bambeteľ, nazywali, że to zrobione było, y, z desek, f śrotku była słoma. Dało sie tą słome, no i tam psześcieradło siè nakrywało to, a puźniej taki dekieľ był, jagby na pszykłat taka deska, tyľko sie zażuciło na to i f pożontku jes, no. [*Można*

było siedzieć?] I można było siedzièć tak, w dzień, a chciał sie położyć, to na tej deski, bo to to było, y, dla dwuch takie zrobione, to nazywali to bambetlie takie, no. A puźniej to, panie, tam było na… na czym to… tam sie nakrywało to, wynosiło sie na dwur, bo nieras ja•ktoś nie wynosił, a bo tak zostałò, no, to taj… co zaras sie tam fszy zamnożyli, pchły i to. I tag byłò. Tak sie muwi, jag jes, no. Alie nas no to… to ojciedz nas gonił, cza ['trza, trzeba'] było na dwur wycz… co dnia wynieść, wyczepać, i tam ono leżało, tylko ftedy kiedy deżdż, no to, to sie nie spszontało, to jes•tag jak świeże. Alie kture… no to tam zasunòł ta jak to f tej, nie poprawił ani tej słomy, ani ta nic, bo to było rozsuwane i nierozsuwane, to było takiè zrobione do… dobże, a na dzień to zasunoł tutaj tą, ten dekièl, dekliém pszekrył i można było siedzieć, o. A to reszta to jusz tak, nie było tam f sieni jak f sieni. Tam była piekarnia, co sie robiłò znowu, tam sie paliło pszez liato, gotowało sie jeś[ć], na tych takich trałyszkach [znaczenie niejasne] i tego. A pszez liato to już nie palili, znaczy tutaj, f tym mieszkaniu, bo to było za goronco, a fszysko już tam f tej piekarni, to tam sie czymało beczki, kapuste, o taki cuś, taki, co poczebno pod reńki było. [*A jak ludzie przychodzili, to zazwyczaj się w kuchni ich przyjmowało?*] Fszysko f kuchni, tak, no to mieszkanie tag duże było, to wie pan, kiedyź nie było takiej roboty, każdy siedział, całą zime siedzieli liudziè to tak, a pszyszło nieraz dziesieńciu, nieraz wiencej, no. Ci f karty grają, te tam to sobie coś opowiadają i tag dzień zlieciał, no a to tag. Bo nie było roboty ni nikt sie nie spieszył do domu, a jag jusz ten widział, że idzie tam no, to i ten idzie, i drugi, i tak nachodziło siè dużo, a i opowiadali sobie tam. [*Różne rzeczy?*] O rużnych żeczach, o ryż… rużne strachy, rużne bidy.

Wyjazd na roboty do Niemiec

[*Jak to się stało, że pan wyjechał do Niemiec? To znaczy, musiał pan wyjechać?*] **A**: Ja niè musiał jechać, alie pszẙchodzi temu jechać, temu jechać, tam sołtys, y, pszynosi wèzwanie, ży masz jechać i tegò, nu. Myśli sobie, a ja już nie byłèm młody, ja jusz byłem, panie, to jusz pò wojsku byłu, tegu. [*Jeszcze nie był pan żonaty?*] Nie, jeszcze nie byłem, ja dopiero siè ożenił, jak tutaj wruciłem, f pińdzisiontym chyba usmym roku, dopierom sie ożenił, no. Jadą, myślie sobie, pojade dò Niemiec, bo pszyjechał jeden taki na urliop, alie on pojechał fcześniej, tesz starszy ode mnie kawalier. Pszyjechał na urliop, panie, aliegancko ubrany i muwi do mnie, F[…], muwi, jedź dò Niemiec, muwi, tu nie ma co robić. No ja sam widze, panie, tu sie zakazuje, y. Na gorszą bide, pszychodzą, panie, do nas. I po wiosce zabierajo fszysko. To Ukraińcy mieli prawo, to milic'ja była. No ale, no myślie sobiè, no co to tego. Pojechałem ja i jeszcze jeden do Ľwowa. My siè zapisali tam, pszyjechali, na ten dzień transport otchodzi i… Bo kto pszyjedziè na ochotnika, to bedzie znaczy lepiej. No dobra, odesłali nas do Niemiec. Pszyjechaliźmy tutaj do Laipcyku[86], z Laipcyku dò Drezna, z Drezna to już nas rozdawali.

[86] Niem. Leipzig – pol. Lipsk, miasto w Niemczech.

Praca krowami

A: Alie on [tj. niemiecki gospodarz] mnie prowadzi do stajni, muwi, że tam ma koni, no tego. Myśli sobie: nu, jag jest konie, nu tu jusz czszeba bedzie robić. Ma tam siedem kruf, a un to nazywał tag że te, bo un tym robił, tymi krowami. Nu, każe mi to zapszęgać, nu zapszęgać, ja nie umi tegò, bo to, to tė jakiś, y, jak to nazywali oni, jażma to nazywali, no. Nałożyłem te jażma, nò to jade. Dał mnie jedną lice [‘lejcę’], no ja nie umi jechać, no ja zrobiłem na dwie. On muwi, naj to ne gut[87], no ja to rozumiałem i on, panie… Puźniej oczepnął to i kazał mi iść i tak reŋką, y, szarpać, to ona będzie szła ruwno sobie, krowa. Nu i tak u niego pracowałem.

Budowa domu

[*Jak budowali dawniej dom? Z czego był zbudowany, jak wyglądała budowa domu, konstrukcja takiego domu?*] **A**: No to widziałem takie, y, to jusz y, to jusz y, to normaľne dawali, alie pszeważnie dembowe, y. No podwalinў dembowe, tak, dopiero tam sztrychuľcė, sztrychuľcė do tego dochodzili. Alie najpierw to było zrobione tag, do tego tam wycinali takiė rowėk i te sztrychuľcė tam fkładali, żeby to ściana na tym siė uczymała, bo inaczej to by siė wywruciło tak. A tam o, w jednym by… byli wiercone dziurki taki, do gury, a tu na dolie znowu było to ciasno, takiė, żeby ono… taki rowek, żeby to nie wyskokło czy w jedną czy drugą strone. No, to było takie i puźniej robili takie wałki ze słomy, z gliny, no dawali tam, żeby to tak na wzmocnienie, taki [z] żytniej czy jenczmienej pliewў, żeby to sie czymało, ta glina, o. I to był dobry pomys. Ftedy tam ta•gładzili, to ruwnò, żeby to potchodziło, a puźniej jag jusz to zrobili, to ftedy zabawe tam robili. A, no bo pod… żeby to utłuc dobże, tą ziemiė, glin. No i takie to było. [*I to później schło, prawda, ta ziemia?*] Tak, tak, to dobże ubite jes, to to można, jak, jak zaschło, jak kamień, no. Tak samo to i robili i f stodolie, bo tam inaczej, jag by nie było ubite, nie można by młucić, to by nie szło wymłucić to to ziarno, fszysko by sie wbiło, a tag ono jest zbite, to tam ziarno, to jag na kamieniu, jag na cemeńcie.

Dożynki

[*Jak skończyli kosić, to chyba robili jakieś dożynki?*] **A**: No to jusz po tym fszystkich, po tych żniwach, no to zrobili tam takiė pszyjeńciė, no nie fszyskiė, tylko takiė… Dzisiaj robią, no, to my idziemy tam, ȯn dzisiaj kończy, tak, no to tam popijemy, pszypuźmy, tak o, obia•da tegu, no i zaśpiewajo, no i roschodzą siė. [*To szli jakby dokończyć to koszenie, prawda, i żeby zrobić dożynki? Tą uroczystość?*] Tą uroczystość, to f tym dniu, tam gospodasz daje takie, mniejsze, tesz kture… [*Też?*] Taki znał sie na żaczach [!], panie. No to to tylko litre postawił, żeby to, o takò uroczystoź zrobić, a wieńkszy gospodasz, bo byli takie i z wieńkszej, i też nidz nie było, no. To zależało, jaki gospodaż jes. [*I gdzie to było? Tam gdzie skończyli kosić?*] Do

[87] Z niem., *Nein, nich gut* ‘niedobrze’.

domu, to jusz tak, to już do domu, my i tak szli do domu, i tak, bo zafsze szli na koliacje, no bo tam obia•dawali i śniadanie dawali, to tak. Taki był zwyczaj. [*To była uroczysta kolacja?*] Tak, tak, to.

Budowa pieca chlebowego

[*Jak wyglądał piec?*] **B**: On nie był, wie pan, taki wysoki, tyľkò wiencéj tak òkroŋgły, bu miał pujemności, ja wiem, siędymdziesiont centymetry może. Był murowany s cegły, ubliepiony gliną, ten chliep, no, i puźniej si paliłu w nim i taki s téj szamotowej cegły musiał być sput, jag budowali, bu widziałem jag u nas w domu, to jeszczè nabijał dużu szkła put sput, nie wim dliaczegu. Jaki to stosunek był, put sput, nu i zafsze to ten sput był bardzu gładziutki taki, z wykładanych cegieł. Nu ftedy paliłu si dżewem, u nas pszeważnie były buki, graby, ty, dżewem si paliłu i tag jusz puźniej bapcia mnie uczyła piedz, nu tu czeba byłu jak to si wygarnełò, żucić kawałek papieru czy ten… jeszcze… na płomień si pali czy tyľku jusz tak liedziutku f tym, nu i ftedy fsadzło si, takie łupaty były, taka była kaciuba, to nazywali [*Kociuba, tak?*] Kaciuba, nu wygartywału si ten fszystki ogień i puźnij tu do pszodu, puźnij si tak, y, tak… Bo to nazywali, że czeba gniecić, to nie ten chliep, to taki ten ogień, co był wygarnienty, to pare takich szczapeczek z dżewa, żèby to ten płomień był i tam dochodzł, żeby on dostał z wieszchu takiego kolioru ładnego. [Żeby się zarumienił?] Tak, żeby si zarumienił, pszeważnie sie aľbo jajkiem smarowałò, aľbo wodu pszègòtowano, jak nie byłu jajka, tò wodo pszègòtowano.

O wypiekaniu chleba

[*Jak wypiekali chleb?*] **B**: No była taka dzieża, proszę pana, i je zafsze z jednego pieczywa na drugi siè zostawiało, troszku tego zakwasu. I puźnij siè rubiło taką na noc rosczyn z moŋki żytniej tam. A… a na drugi dzień rano tu jusz sie zagniatało, to bardzo czeba było dobże wyrobić to ciasto. Zagniatału siè i ftedy ono rosło, puźnij do takich kuszyczkuf tysz pliecionẏ ze słomy, prencikami takimi z wikliny, ba… taki ukroŋgłe te, niechtuży to w bliaszkach piekli taki chlieb, a niechtuży to pszeważnie f koszyczkach, a jeszcze ta jag liato było, tò jak siè wyrabiało puźnij do pieca na łopate, to jeszcze na liściach s kapusty, to bardzo był ten sput taki wypieczony, bardzo był fajny chliep, dlatego siè uczszymywał długo. [*Aha, to dlatego się tak długo utrzymywał?*] I specyjaľnie były takie skszynię, fkładało sie do skszyni, nie tak na płask, tyľko tak wiencej na stòjonco upierało si dookoł.a tej skszyni i ftedy sie pszykrywało jakąś ściereczką i dlatego ten chliep był zafsze dobry, nie czerstwy. [*Jak piekli, to na cały tydzień?*] Na cały tydzień, czasem i wiencej, jag mniej osup byłu w domu. Tu wiencej, bu tak cały piec tegu chlieba, byłu nieras dziewieńć bochenkuf, dziesieńć.

Wygląd koszyka

[*Jak wyglądał koszyk, kosz?*] **B**: Były pliecione, pszeważnię takie po dwadzieścia pieńć kiliò. Nu tu dwie usoby jak si ziemniaki zbierałò, to dwie usoby, takie

mniały roncki [!], nu, z wikliny, z takiej wieżbowej wikliny, s tego były robione, tak. Każden prawi w domu, nu sam sobie każden robił. […] [*Ale te koszyki były różne? Były i takie koszyki, z którymi kobieta szła na jarmark, na targ czy do sklepu?*] Tak, nu tak, to były jusz zè specyjalnèj wikliny i te nie były jusz robione, tyľku w mieście kupowane, s takimi dyŋkami na wieszchu. [*Z czym?*] Takiè denku były na wieszchu zamykane, na takie zawiaski małè. Bardzu ładne były te kuszyczki. [*A z czego te koszyczki robili? Jaki to był materiał?*] To wieżba młoda była i s tej wieżby młodej ścinali te prenty i.. I o, tych prencikuf takie… takie, żyby si ni łamałò to. [*Były takie kosze z łyka też?*] Były, były, takie wiency to, y, słomniaŋki nazywali si, i na zboże pszeważnie. [*A nie nazywali takiego koszyka z łyka, że to łubianka jest?*] Nie, tyľku nazywa… u nas taki słomniaŋki nazywali, i ze słomy tysz taki były pliecione kosze s preńcikami, taki na zboże, bu pamnientam, ży w domu jeszcze u nas…

Budowa wozu

[*Jak był zbudowany wóz?*] **A**: Wuz dżewniany był, skonstruowany z dżewa i z metaliu tyľne koła. No to już wiadomo żecz, nie są wieńksze ot pszednich. Śnice, kłonice, to są koľpaki, to są te pot… potpieracze takiè, żeby sie to nie ros… tego, y, nie roschodziło, drabina, łańcuch pot spodem do chamowania, z gurẙ rozwora tag zwana, a to są potoki, skrent, y, dyszèľ, no, czyľi tutaj jes waga, na pszodzie oku… z okuciem, to są takie, y, wozy, tag zwane drèwniane. [*Jakie były rodzaje wozów? Do czego służyły?*] No byli na pszykład wozy drabiniaste, no to służyli do snopuf, do wożenia, do siana. A kture mieľi tam, tak zwana gura, no to to już było do burakuf, do kartofľi, y, żeby to nasypywać i puźniej… a niè, a niè do workuf, to znaczy, że wyjdzi, wierdzi tam i siè nie ro•sypuje. [*A jak do miasta jechali?*] A to już jag jechali do miasta, no to jusz to mieľi tak zwane pułkoszyki. [*Co to było? Jak wyglądały?*] To były pľiècione s prentuf. [*Z wikliny nie?*] Z wikľiny o, z wikľiny, tag że tutaj taki zatyľnik był s tyłu, a s pszodu nie było tego, bo tu sie siadało. Kładłu si tutaj do środka o tegò, ko… pułkoszyka, tak zwany pułkoszyk to nazywaľi, dwie wionski słomy, zaścieliali, y, kocem liup tam czymś innym takim, aby było dobże siedzieć, no to taki było coś. [*A koło jak było zbudowane?*] Koło składało sie z głowy, szprychi i dzwony. [*A co to była głowa?*] Głowa to była poctawa na oś, kturo si, y, zakładało na tą… okuci… y, f śrotku była. [*Ale gdzie w środku?*] W środku w głowie. [*Buksza, nie?*] Buksza, buksza, no, ehe, jeszcze tam, w liesie jes takie koło, jeszcze poniemieckie, i buksza jes, no. [*Jest w lesie?*] No tak, jes. [*Ktoś zostawił?*] To ktoś wywius abu jeszcze po wojnie, to jeszcze było, tak. A, i wie pan, to sie wie, tyľko to nie mogę jusz powiedzieć, bo tego… [*Trudno sobie przypomnieć?*] … pszypomnońć, jak sie tam coź nazywało…

O przygotowaniu podściółki pod stóg

[*Dawali pod pierwsze snopy taką podściółkę?*] **A**: Tak, tak, tak. [*Jak wyglądała? Jak to było zrobione? Żeby woda nie podchodziła, to tam było takie podwyższenie?*] To było podwyszenie, daliej tam, y, kiľka takich, kłutki na pszykłat czy kamieni.

[*Co to były te kłódki?*] To sie… ciente takie jak pot kuchnie sie kładnie, tyľko że nie rozrembane, takie w całości to były. [*Belki takie?*] Takie beľki, no, alie to sie nazywało kłutki takie, no. No beľki to to są, no, alie to sie nazywało kłutki takie, no. No beľki to to są tego, a… [*Tak, tak.*] I… i na to kładło si tam jakiegoś takiego dżewa liub nawet jakieś gałeńzie, alie musiało być… na te beľki i dopiero słomė na to si kładło, i dopiero kładli snopy. [*Na te stogi?*] Na te stogi, tag żeby to nu, tam kot zajdzie czy coź zajdzie, pszypuźmy pot… pot, y, po•tym stogiem, tak, no. [*Jak układali te snopy, to mówili, że to była warstwa?*] To warstwy nazywali. [*Warstwy?*] Warstwy, warstwy, tak. [*To był taki rząd snopków?*] No to idzie, stond zaczynam i tak normaľnie kładne jedno pszy drugim i… a… [*To była jedna warstwa, druga warstwa?*] Tak, tak, a puźniej s tej strony, bo jak bede brał, to żeby ziarno ja brałem, żeby ono tam nie… nie sypało si, ja s tym ziarnem tak ide aż do… tutaj, a nie tutaj, bo tak to by si nasypało y… no.

O zapustach i poście

[*Może coś pani opowie o zapustach?*] **B**: Zapusty, prosze panią, to jusz – od Bożego Narodzenia tu jusz były pszeważnie te pszestawienia, jasełka, zabawy do końca, no młodziesz i starsi u̯organizowali te zabawy. No puźniej jusz f czasie postu to już do Wielkanocy, wie pani, to całe tygodnie si pościło. To już nawet bapcia, to pamientam, że nawet muwie, o, muwi, ty już siedem liat tobi, już nie woľno jeść, to jusz taką kołesze zafsze robiła. [*Co takiego?*] Kołesze taką. [*Co to była kołesza?*] Ja[k] to nazywali, jak to było i to była s kaszy h… [*gryczanej?*] prosia•nej takiej ta, i to bapcia jakoś tarła, ja to nie pamientam, alie to było tak smaczne, to pamientam, to w makuczsze, i to jusz jag był piątek, środa, no to bapcia jusz spycyjaľnie tą kołesze aľbo, y, czostku natarła, oliejem zaliała, aľbo oliejėm, cebuľi nakrojła, to jusz taki było kartofli do tego, czasem ślieć. Nu to jusz taki były te post[n]e dni. A tak to normaľnie tam rużne zupy, tam f takie dnie. [*Bo to było postne, a było smaczne.*] Tak. Alie to ja sobie tak pszypominam, naprawde, ży ta kołesza taka, ja nigdy nie pomyśliałam, żeby kiedyś bapci si zapytać. Jeszcze była tutaj u B[…] taka starsa [!] pani. I ja… kiedyś my tak sie zgadywaľi z nią, i ja si pytam, czy ona tegò, czy ona nie wi. Ona muwi, że ona tysz nie pamienta, alie pamienta, ży w domu jeszcze jej mama robiła to. I muwi, ży warto by było kiedyś zrobić takie smacznė jedzenie. [*Bo pani nie pamięta, jak to się robiło?*] Nie, nie wim właśnie. Tak właśnie, alie pamientam, ży długo bapcia to tarła w makuľ… w makuczsze, puźniej to doliewała coź, rozliewała zafsze i wodą pszegotująco i tegu, i to puźniej każdemu na taliesz tam chocheľki na tegu. Byłu bardzu smaczne to jedzenie.

Niedziela Palmowa

[*Przyszła Niedziela Palmowa i mężczyźni nosili do kościoła, co nosili?*] **B**: Bazi, bazi, paľmy, tak. [*Długie to było?*] Nie takie. Takiej wieľkości, dzieś o takie [pokazuje] na… na tym. Alie u nas nie było takich tych z iwuf te bazie, tyku prawdziwe były takie maliutkie, prawdziwe paľmy były w liesie, chodziľi. I tysz pszybirało

si, wie pan, kwiatuszkami i szparagusėm [‘asparagusem’], i mirtu. Nu puźnij, jak pszychodziľi, wychodziľi s kościoła, to po pliecach kliepaľi si tymi palmami na tym. [*A czy później robili jakiś krzyż z tych palm?*] Nie, nie, nie, nie, puźniej s tych paľm, to jak pasz… te, piekľi f piecach, no to tymi paľmami gnieciľi te bułk’i chliebowe, bo pamientam zafsze bapcia muwi, ić, pszynieś paľme, bo beńdziemy gniecić bułki na tym.

Wielki Piątek i Wielka Sobota

[*Przyszedł Wielki Piątek i…*] **B**: Tak, Wieľki Piontek był, nidz nie można tam coś sie napić, nidz nie można było jeść. Czasem był barszczyk tyľku i ziemniaczki zgutowane. I to raz na dzień, bo, bo był poz [‘post’], ni można było si najeść. [*I Wielka Sobota, a przy grobie strażacy stali? Było tak?*] Tak, pszy grobi całą noc. O, jusz w Wielki Piontek u nas chłopaki wieľki, o, oprucz tegu u nas był bardzu śliczny zrobiony grup, tag ży jeszcze były żołnieżè taki s tą, f tych bliaszanych tych, z bliach taki porobione… [*Hełmach?*] Hełmach, taki żołnieże. Alie całą noc było f sobote, to jusz było całą noc do rezurekcji. I szczeliaľi, biľi tymi, y, karbitami, karbitami, szczeliaľi prawi, na Wielkanoc, to jusz cały dzień była szczelianina, pierszy dzień świont.

Święta Wielkanocne

[*Rezurekcja była rano?*] **B**: Rano, o godzinie szustej rano to rezurekc’ja. [*I procesja była?*] Procesja czszy razy i puźnij jeszcze to rano ų̨obowiązek był fszyski, i dzieci, i puźnij suma była, a po sumi pszychodziło si do domu. Jadło si ten obiat. Nu tam nakrojono była szyŋka, prawda, i kiłbasa, i jajka normaľnie. Alie jak jeszcze w sobote nieśľi świeńcić, to były, prosze pana, takie koszyki, były duży, jak to, i do miasta mama chodziła. To to zafsze musiała być taka… na świencone duża bapka była drożdżowa, no ftedy taka bryłka sera, masła, duża kiełbasa, szyŋka taka, bo to jag jusz chtoś wiencej miał f tym koszyku, to to był najbogaczy, bu dużu fszyskiegu świeńci, nie. Duża szynka, dużu tam jajek, pisaŋki, no i tegu. F sobote to nie woľno jeź, aż taki dopieru po rezurekc’ji. Si pszyszłu po rezurekc’ji. Nu jak taki dziefczyŋki już, dzieci, jak było ciepło, Wieľkanoc był, to wychodziľi na te błonia, bu u nas koło kościoła były takie ogromne błonia, duże. Tam jusz si bydło pasło, alie jeszcze na wiosne taka była zieliona trafka i robiľi taką chachifkie[88], nie. [*Co robili?*] Taką chachifki, fspuľnie, były tak podzielione takie małe dziefczynki, młode były, nu po pieńć liat dzieci, to sie czymało fszysku za rencè. Puźnij starsze panny taki, już po ų̨osiemnaście, po dwadzieścia liat òsobno, taki po dwanaście, czynaście znowu osobno i to robiľi takie kułeczka i takie żurawlie, tu za… reŋkami si czymaľi, prosze pana, to było jusz ut godziny pierszej, pierwszy dzień świont i drugi dzień świont ut

[88] Właśc. *hajiwka*, z ukr. *гаївка* ‘piosenka wiosenna’. Tu w zn. grupowej zabawy wiosennej z pląsami i śpiewami, odbywającej się na otwartej przestrzeni lub wokół kościoła w czasie świąt Wielkiej Nocy – po rezurekacji i rodzinnym śniadaniu. Z hajiwką były związane liczne zabawy oraz wesołe i humorystyczne pieśni. Hajiwki odbywały się do pierwszej niedzieli po Wielkanocy (Łesiów 1999, 208).

godzony pierszej do czwartej, puźnij już były nieszpory. Tu już ni woľno, fszysku na niėszpory, y, s tych łoŋki i te chachifki śpiewały: bichaj, bichaj, chachiwońku[89], tam tu paropka do jakiego N[…], bo dziefczyny znowu do jakiegoś B[…], no bo po paropka tam. A tam bedzie rozradońka… I to takie śpiewy były do samego, do samej godziny czwartej. Puźnij już jak nieszpory si zaczeły, to fsysku byłu, nieszpory były łaciński, nie. Tu pszeważnie u nas fszysku [‘wszyscy’] byłu na nieszporach. [*W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych na śniadanie jedli to święcone?*] Tak, tak. [*I to zawsze bardzo smakowało?*] No właśnie. Kiėłbasa, bo tak było krojone, wie pan, ni to jak teras ży, y, na talieżach f pliasterki na ta, a tam normaľnie grubu krojone, grube kawałki. Kszan nie był taki, wie pan, tyľku na… nastrugany nożem rozo… i to była taka miėszanina tegu. To było bardzo smaczne. My sobi teraz nieraz robimy, nu dzieci… Zieńć to nie, bo on jez wilieniak, nie. Alie curki kiedyś sprubowały, muwi, wie… wiesz, mamusiu, że to nawe•dobże smakuje, bo kszan nie... nie ten taki robiony, kszan strugany, świeżutki s tym.. i tak no.

Śmigus-dyngus

[*I później na drugi dzień to był śmigus-dyngus, nie?*] **B**: Tak. [*Oblewany poniedziałek.*] Nie, u nas na drugi dzień nie, to tyľku był na czyci [‘trzeci’], bo to już były, y, świento takich tych młodzianek, nie. To na czeci dzień ftedy si topiero liaľi. Zabieraľi pa•ny put studnie aľbo jakiś rowek był, to tam czymaľi ją, obliewaľi, ilie to było chorup. Moja kuzyŋka, taka była ładna dziefczyna, jag ją wyprowadziľi, zliaľi i gruźľicy dostała, f pszecioŋgu roku czasu dziefczyna si wykończyła. To tyż było ni, ni tego. [*Nie bardzo to zdrowe?*] Tak. Nieraz było zimno i to liaľi tymi wiadrami wodė i liaľi.

Majówki hanaczowskie

[*Zbierali się, robili majówki?*] **B**: No, majufki w maju były, fszysku na… dziefczyŋki to pszeważnie na majufki chudzili i to codzie•ńie, obowiązkowo. [*Do kościoła, tak?*] Do kościoła. Jeszcze ksienża pszeważnie relig’je ftedy prowadzili, to jeszcze dużo na relig’je chodziło sie. [*A czy było tak, że na majówkę zbierali się też koło kaplicy?*] **C**: Tak, tak było tysz, było.

O chrzcinach

[*Rodziców to się wybierało lepszych czy bogatszych?*] **B**: To zależy, w jakiej rodzinie było. [*A, w jakiej rodzinie?*] Tak, alie pszeważnie z rodziny sie wybierało, nie. Tam kuzyŋki i z jednego z menża strony rodzina, a z drugiego s… z żony rodziny sie wybiėrało. [*Jak to wyglądało przygotowanie?*] Pszyjeńcia żadnych u nas… [*Nie było?*] Tyľku ksześni i tam rodzicy i dziatkowie w domu. Alie żyby tam u nas, wie pan, na kszciny było wieľkie pszyjeńcie tam chucznie, wudy dużo,

[89] Fragment bliżej nieznanej piosenki wiosennej.

tegó, tego nie było. [*A jak wyglądało przygotowanie dziecka do chrztu? Coś mu szyli czy kupowali?*] Nu… nu, kupowali aľbo szyli, y, normaľnie jag dziefczyŋka, nawet i chłopczyk, to białą taką z białego płutna czy z jakiegoź jedwabiku takie sukieneczki i kaftanik taki jak dlia chłopczyka i normaľnie takie spodeneczki wąziutki dlia chłopczyka, no i kołderka taka była ja chłopczyk tu, y, rużowy, a dziefczyŋka… [*kapka?*] Dziefczyŋka nibieski, to w becikach, teras nu tak. Maliutkie, bu tam nig nie czymał takich dużych dzieci, maliutki tu pszeważnie w becikach kszcili. [*Jechali do kościoła z dzieckiem czy szli?*] Nie, szli. [*Szli, nieśli?*] Szli, bu tak, bu u nas pszeważnie kościuł bliziutkò był, tag ży jechać nie. Na… jag wyżej, jag jeszcze tam z drugiej wioski, dzie połowe było Poliakuf, połowe Ukraińcuf, nu tu ci już musieli jechać do ksztu. A tak to jeszcze nawet taka niedalieko jusz jaki dwa kiliometry by… nazywała sie Chanaczufka, y, to tegu, to tam jusz tyż ni jechali, tyľku fszysku szło na piechoty, i dzieci nieśli do ksztu na piechoty. [*Po chrzcie przyjeżdżali do domu tylko ojcowie chrzestni?*] Tak, tak, tak. [*I takie skromne przyjęcie było?*] Takie skromne pszyjeńcie. [*Obiad czy coś?*] Nu, obia•tam, rosuł tam je, kotliety takie, co tam w domu było, to jusz takie skromne pszyjeńciė. [*Chrzcili podczas sumy czy po sumie, czy przed sumą?*] Oni, wie pan, ksiądz u nas nie chciał ani po sumi, ani psze•tyľku rano na mszy, raniutku, na ra•nej msze. Zafsze ilie tam było tych ksztuf tu, si umuwiłu i na ra•nej, nigdy na sumi nie kszcił, ani pu południu, ani na sumi, nigdy dzieci nie kszcił. U nas pszeważnie franciszkani byli, ksienża.

Praca na wsi

[*Na wiosnę co robiło się w gospodarstwie?*] **B**: Koło gospodarstwa to tam obowiązek był kroj… krowy dojić, świŋki, nie, ta jak… jak teraz obowionzuje kobiety, ugrutki, prosze panią, sadzenie, pliewienie, pszeważnie sadzenie. Puźniej tam na wiosne, proszę pana, jak teras tu, u bas pszeważnie była ziemia psze•no-buraczana, to bardzo dużo pszenicy sie siało, alie nig nie kropił tam. Tam nig nie kropił tymi rużnymi, tag ży chwasty czeba było chodzić, wie pan, i fszysku wypliewiać, te chwasty. No to tam jeszcze jak było bliżej, to jeszcze, puźniej te fszyskie, bo to były bławaty, te us… oset, bławat, tem [!] mak ten taki, nie. To było bardzo dużo lipczyca [znaczenie niejasne], to fszyski, puźniej te trawy czeba było zabierać i nosić do domu płachtami. A jak, y, bo tak czasami ży wozu ni było, nie, ży dzieś było, wyjchał [!] ojciec czy coź, no to pamientam, mama to fszysku płachtami nosiła, te trawy i na pliecach, no. [*I tym się karmiło?*] Karmiło si krowy, bu u nas byłu ba… nie było pastwisk, wie pani, tak trochu byłu tam tegu, a reszty łoŋki, no to jusz czymali na siano. A tak to cze było po poliu siać koniuczyne [!], koniuczyne wozić, kosić i karmić krowy tym, y, tymi trawami. Puźnij tym, co sie wypliewiło i po ugrutkach tag ży nic si nie zmarnowało, tyľku fszysku krowy zjadły. Tag jak sadek był, to to ta trawe tysz sie wykaszału f sadzie i puźnij ras sie wykosiło, drugi ras i te krowy si musiało dokarmiać. A tak paś tu cze było peńdzić dzieś zafsze, y, tegu, na jakiś bżegi, na taki boczne drogi, żeby można było popaść te krowy.

Sianokosy

[*W maju to już były takie trawy, które trzeba było ścinać? To kosiarze wychodzili*?] **B**: Tak, s kosami. [*Niekiedy to już bardzo wcześnie szli z kosami?*] No to tyľku… jusz nie, nie fcześniej, dzieś pod koniec maja dopiero, tyż na początkiem czerwca i to s kosami chodzili, tam nik nie kosił, bu tam ani nie było grabiarek, jeszcze nidz nie było. To fszysku robiłu si grabliami, widłami, prawda i tegu, i wozami si woziło, a wenzami si pszyciskało to siano. [*Bo to był grable?*] Tak, grabli, grabli. [*A wcześnie rano kosiarze wychodzili kosić?*] **C**: Tag z roso chodzili kosić, tag ży już du godziny dziewiątej tegu, tu jusz fszysku było w domu. Raniutku czwarta godzina, tu już najwcześniej czwarta godzina wychodzili kosić. [*Bo to było jak w tej piosence, że „najlepiej z rana, z rosą kosiarze koszą"?*] **B**: Tak, tak. [*Jak im się stępiła kosa, to…*] No to ftedy kliepali. [*Ale nie, wtedy jeszcze ostrzyli, nie?*] Nu oszczyli, tak. [*Tam na polu?*] Na poliu. To jeszcze były takie kuszki, s tyłu sobie pszypinał tutaj, nu i… i f tej, włożył kamyczyk i te kosy uszczyli na… na. [*Ja pamiętam, że to ładnie wyglądało, jak słychać było, jak kosiarze ostrzyli kosy…*] Tak, tak, wie pan, tak zespołowo to było u… na tych foľwarkach, a tak samu gospodaży tam tegu i… I f foľwarkach tysz to samo było, bo oni jag… jag u nas mieli franciszkani wieľkie majontki, no to każdemy wydzieliali, to nazywału si taki, niby dostał sznur taki, tej kawał ziemi, nie wim, tam znaczy… **C**: Alie mama… miara była sznur. **B**: Sznur. **C**: Ktury był podzieliony na metry, rozumi mnie pan? **B**: Tak, tam i… **C**: Kiľka metruf kwadratowych, kiľkadziesiont, **B**: Teras to chektary są, a tam psze•tem nazywali, ży to były taki… e… no to dlia państwa, dlia tegu majontku. Nu tu tak, każden miał sobo zarobić, to jak sobi stawiali swoji kopicy, bo tam jedna kopica mi si należała, tam ud nie wim, ud dziesieńciu kopic czy jakoś tam było. **C**: O•tego sznura. **B**: O•tego sznura, prosze pana. [*To ta była największa?*] **C**: Tak, to sobie tak ładował, ży jeszcze jag były dzieci, nu tu jeszcze deptali. Naładowali tag, ży ugromny sobi wus s tegu pszywiuz, nie, a te były mniejsze takie kupiczki, co dlia państwa, i to kto miał konie, wie pan, to jeszcze, bo o franciszkanie u nas to mieli bardzo dużo coś tam czternaście koni czy wiencej tam, to oni sobi wozili te swoje, a kto mniał, a jeszcze mniał ten sznur, to jeszcze musiał i jim zawieść te reszty siano, co zrobili.

Hanaczów we wspomnieniach

[*Jak duża to była wieś?*] **B**: U nas, prosze panią, było sto u… sto òsiemdziesiont kiľka, sto osiemdziesiont osiem numeruf było. Tak że wieś była czysto poľska, prosze panią. Ukrajińcuf u naz niè było, tam może, wie pani, kiedyś te, te, co… bo te sie pobieraľi Ukraińce s Poliakami, no to to jusz si jegu nie liczyło jak Ukraiń[iec], nie, bo… A tag za mnie ['według mnie'], prosze panio, Ukraińcuf to nie było. No prosze panią, było roľnictwo tam, prosze panią, było dużò gòspodażẙ, ta jag pomnientam. No kościuł był pieńkny u nas, tag żè tutaj nawed na zachodzie nigdzie sie kościoła takiego niè… [*A mogłaby pani go opisać?*] Kościuł był Mar'ji Magdalie•ny, wysoki, f styliu kotyckim [!], pieńknè òrgany były, no i po poľsku dużo księży było, kliasztor

był u nas tam. Nie, nie kliasztor, tyľkò majontèk księży mnieli. I tam właśnię całe wakacjè fszyscy klierycy zè Ľwowa fszysko sie tam gromadziłò, tą… tym… Tagży wieś była bardzò wesoła, była bardzo zgrana. Było bardzo pszyjemnie, jak sobiè człowiek pszypomni te liata taki. [*A karczma?*] Nie, u naz nie było karczmy, czy [‘trzy’] skliepy, u naz byłò spożywczych i kościuł. Dwie szkoły było, dwie pliebańjè było, a karczmy u naz nie było.

Post w adwencie

[*Może opowie pani o poście w Adwencie?*] **B**: Post był ta w Adwencie tyľkò było fszysko na olieju, oliej był, y…, była taka oliejarnia, u naz bili oliej z maku, ze słonecznika pszeważnie, zè siemia ľnia•nego. To to cały Adwen•t to jusz tam nie było środa, piątek i sòbota, zafsze był post, i to był post ścisły, tag żè nieraz nawed i mlieka nie można było, jajka nie można było. No i tag do Bożego Narodzenia. W Boże Narodzenie tò jusz co tam, gòtowało si, nie, ślifki.

Wieczerza wigilijna

[*Jak wyglądała wieczerza wigilijna?*] **B**: Najpierw był, y, opłatèk, puźni był barszczyk, puźnij był ślieć, puźnij jag była ryba, to była, a jag nie było ryby, to puźniej były pieroszki s kapusty. Były gołompki s kaszy hrycza•nej, były gołompki, teraz była, y, taka zupka, y, krupniczèk taki z gżypkami, gżypki były, no i kuťja pszeważnię po tym. [*Jak trzeba było robić kutię?*] To pszeważnie były takie u na•stupy [‘stępy’], żè my sami ròbili tą pszenice, nie. To sie i to tą pliefke, fszyskò, taka bieliusieńka została. Ftedy siè dobże płukało, gòtowało siè. Po ugotowaniu tu ftedy siè mieliło aľbo sie tarło w makuczsze. Dodawało sie te fszyskie dodatki, migdały. Mniut, ròdzynki, tam cukièr do tego fszyskiegò i razem sie wymieszało do tej kuťji i gotowe. [*Jak robili w tej stępie?*] To była, no to jak to panu… Na takich nuszkach i to była taka ta, taka. To tak sie biło. To podnosiło sie nogo, huśtało sie i tam sie tłukło, dotont sie tłukło, asz sie nie zrobiła ta pliewa, ta pszenica. Ftedy siè pszesiałò pszes sito. Czyściutka to pszenica była. [*Te plewy odchodziły, tak?*] Te pliewy òtchodziły, bo to wysuszone, zdmuchało siè na sicie i pliewy odeszły. [*A później?*] A puźniėj sie gotowało to. [*Później jak to się przyrządzało?*] Z makiėm tak, tarty mak, prosze pana, i ta ta kuťja, siè fkładało, to fszyskò sie miėszało razem. [*I to były już wszystkie dania?*] Jeszcze były ślifki z jaśkiėm, tam kompot był, prawda, te, y, gòłompki. [*I po tej wieczerzy wigilijnej co robiono?*] Puźniėj śpiewano koliendy cały aż do pasterki pszetem jak tegu, kòliendy tak czasem kòlieżaŋki pszychodziły. Dziefczyŋki jeszcze ze szkoły, prawda, i to chtoź do rodzicuf pszyszè•tag aż do samej pasterki. Puźniėj sie szło na pasterke, po pasterce pszychodziło sie, to już ftedy była i kiełbasa i szyŋka, prawda. Już można było sobiè zjeś[ć], kto chciał. Alie wutki to było bardzò mało, to już wyjonteg, jak ojciec kupił ćwiarteczke takom, wutke, to to na całe świenta było. [*Jak był stół przygotowany na wieczerzę wigilijną?*] Obrus, sianko, świeca była normaľnie [‘zwyczajnie’]. [*I dopiero na to opłatek?*] Nò opłatek na talieżyku czy tam jag nie było talieżyka, to miseczki taki

były. Prawda na miseczce i najstarszy, ò, chto był s, jeszczè pomnientam dziatkuf, nò to dziadek dzieľił, a puźniėj to już ojciec. [*W dużej izbie jedli wieczerzę?*] Tag, w dużej, dużej właśnie. [*To był dziaduszek, nie?*] Dziada to stawiľi zè zboża. Takiego dużego snopa f końcie pszynosiło siè i jeszcze taki nazywaľi to dzieduch, słoma była rościeliona, to my jeszcze nawed jak tu pszyjeżdżaľiźmy f czterdziestym piontym roku, tu jeszczè brad dzieciom, bò to fszyskie dzieci sie tu zjechaľi do dziatkuf byľi, tò nanius słomy, całe naścielił, to fszyskò sie tegò katuliałò po tym. [*Długo ten dziaduszek stał?*] Do Nowego Roku, a puźniėj na Nowy Rok to pszẙchodziľi koliendnicy i winszowaľi gospodaży i tego dziada młuciľi. Wynòsiľi na podwurkò i tego dziada młuciľi cepami. [*To on nie był omłócony?*] Nie, to całe zboże, pszenica, żytò, kto co mniał, owiès, nie, f końciku tag od Wigiľji stało do Nowego Roku. Na Nowy Rog raniutko pszechodziľi i śpiewaľi koliendy ftedy. [*Może o tych kolędnikach pani opowie?*] I starsze chodziľi nawe•takiè, już żonaci meszczyźni i dziefczyŋki takiè małe szkoľnè i takie dorosłè panieŋki s kawalierami i koliendy śpiewali. [*A przebierali się?*] Pszebiėraľi siè, tak, śmierć te i Żyd, i śmierdź, i d'jabeł tak samo, jak teras. [Żyd był też?] Żyd był bardzò ładny. [*Pani pamięta, jak to odgrywali?*] Tak, tak. Pszestawienie ['przedstawienie'] to ja sama chodziłam na pszestawieniè i jeszcze byłam za Matke Boską, pszendłam końdzielia tego i wierszyk muwiłam, prosze pana, i tegu, i takie rużne wystempy były, i koliendy, i pszyśpiefki takie rużne były. [*A później robili jeszcze zabawę?*] Tak. Puźniėj zabawe robiľi i… [*Orkiestra była?*] Tag, òrkiestra była, f szkolie robiľi zabawe młodziesz, i starsi tyż, jeszcze niektuży takiè, kturych jinterèsowało, a niėkturych to nie interèsowało już, wychodziľi po tym pszestawieniu, wychòdziľi do domu, pszeważnie w szkolie albo na świetľicy, młodziesz sie bawiła. [*Jak wyglądało święto św. Szczepana?*] Świèntego Szczepana[90] to tyż normaľnie, wie pan, to na świentego Szczepana to zafsze, y, gospodasz nosił bydłu opłatèk, po kromce chlieba, po opłatku. [*Ale to w Szczepana czy w wigilię?*] F Szczepana, f Szczepana u naz, a •Wigiľje tò ja nie wim, może dzieź indziej. [*Co nosił?*] Opłatèk tak po kromce chlieba i opłatèk, i każdego podzielił, krufke, konia, tam co mniał f stajni. [*Czy w święto św. Szczepana nie sypali na siebie owsem?*] Nie, u nas tyľkò poświencenie było, a tak poświencenie ofsa. [*Czy w Nowym Roku nie posypywali się pszenicą?*] Nie, nie, nie, tego nie było.

Przyrządzanie kutii

[*Jak przyrządzano kutię? Pani robiła kutię?*] **B**: No i teraz robiè, prosze panią, no. [*Jak się to robi i co to jest?*] To jes pszènica, prosze panią, taka łuskana pszèniica, gotuje siè, do niej sie dodaje mak, prosze panią, ożechy, mniut, cukièr waniľjowẙ, y, prawda, rodzyŋki. Bardzo dobra, nie wiem, czy pan ja•taką kuťje. [*Nie.*] Nasza curka zafsze, ta starsza narobi całom… zieńć nie liubiał, aliè teras to jusz siè pszyzwyczajił i… i bardzo liubi.

[90] Dzień Świętego Szczepana – w Kościele katolickim obchodzony 26 grudnia.

[*Jak dawniej siali len, jak go zbierali, jak nić przędli?*] **B**: Lien.. alie to czeba było, bo tag jak konopiė, to siė wybierało piersze. Zbiur tych, bo to były takie cieńkie, a puźniėj drugiė jusz, co jusz same było, to jusz czeba było wybrać, wysuszyć, wymłucić, a dopierò w'jąski wiązać, moczyć. Tam moczyl'i cztery tygodniė w żekach taki, w rowach, takich żek, to siė fkładało do wody i puźniėj ziemio siė pszysypywało i to •wodzie… puźniėj sie to wymoczyło, ftedy siė to dobże wypłukało, rostawiało sie, suszyło sie, nu i były takie spycyjal'ne te wyżymaczki, takie, co sie puźniėj ubijało, to i tak sie czepało ['trzepało'] na tych, tarło sie te, te tego. Puźnij to si jeszcze ras suszyło. Puźniėj drugi raz jeszcze czyściło sie, puźniėj były takie szczoty, wie pan, s tymi zembami to siė czesało, od-żucało siė, to muwil'i, że to jes•to piersze, puźniej to muwil'i wałowina. A to taka średnia, taka tego, że to na wortki [!]. Jedno na wortki pszendły, drugi na takie grupsze płutno, n,o psześcieradła na tego, a te piersze to płutna były takie, co jusz kòszuliė były s tegu, jeszcze meszczyźni spodni szyl'i, kòszuliė, takie jusz cieńkiė. Alie za mnie to to już była, wie pan, jusz tegu ni, nie pszendl'i. Bardzò mało chyba na worki, takie domowe, nie, bo to takie metrowe worki na zboże siė szyło, to jusz puźniėj była wymniana, to jusz fszysku wymnieniał'i już za płutno. Obrusy były pieńkne. Płutna już były i białe, i te surufki były, tò jusz pszeważniė już nie chciał nik pszońść tego, to jusz sie wymieniało za płutna. Alie praca była cięszka. Bo to cza ['trza, trzeba'] było te konoplie wybrać, puźniėj pszycierać, puźnij, alie na fszyskò było czas. Ja nie wiėm. [*Jak to przycierali?*] Nu tak była, wie pan, na nuszkach tegu, i tak siė z gury tu siė fkładałò. I te na dolie było dwa rofki, a na, na guże jedėn. Pierszy raz to tym jednym, a puźniėj znowu drugi raz, jag jusz sie pszecierałò, to już było na gużė takich dwa rofki, s taką ronczką i to tak sie siėkało tym. No i tegò, i tak siė trochu do nogi ubijało s poczontku s tego, bo to grube takie lieciałò. To ściernisko takie, no to to, to ściernisko, to pszeważnie była bardzo dobże do potpalienia pot kuchnią. To siė… sie wyżucało jego, tyl'ko sie dzież na kupki pod jaką szope i całą zimė, całe liato można, bo to bardzo ładnie siė pal'iłò. Pare drewek siė włożyło i, i tym sie potpaliało pot kuchnio. [*Jak wyglądało, gdy prządki tę nić przędły?*] To pszendzenie bardzo ładnie wygliondało, bo to to i takie średnie to było grubò. To grubò sie kreńciło tag, na wżecionach, na te worki, a na puźniėj, już na te psześcieradła, takiė, to jusz troszku cieniėj, no a to jusz piersze takie duże włukno, to jusz, to jusz bardzo cieniutko, takiė bardzo cieniusieńko. No i były te tkacze takie, to sie nosiło i te płutno wyrabial'i. [*A sami nie tkaliście?*] Nie, sami nie. Bo to właśniė tam u nas to było w dwuch miejscach, jak tam. [*Czy na kołowrotku też przędli?*] Tak, na kółòwrutku. [*Jak to wyglądało?*] Na kółòwrotku to u nas pszeważnie tyl'ko wełne pszendl'i, a na, na tym, na tych nie, no tyl'ko na wżecionach. Potėm były te plieśnicė, takie końdzieł'i, takie to sie owijało i siė pszendło.

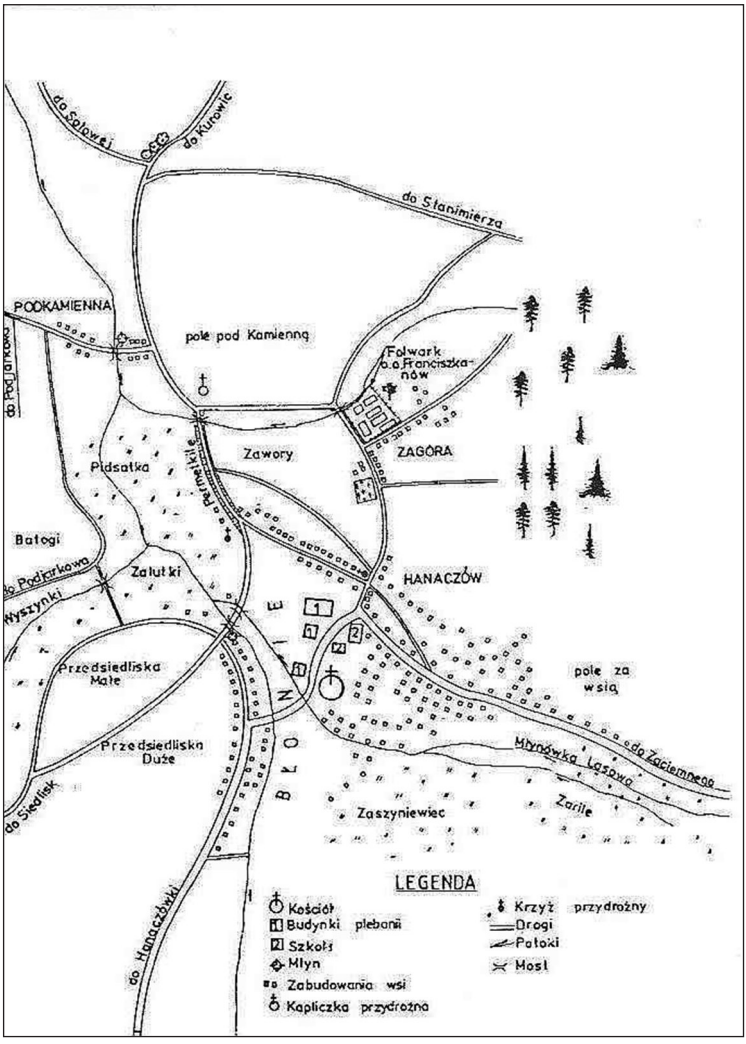
Pranie

[*Jak dawniej wyglądało pranie?*] **B**: Praniė na żece a… al'bo jag nie było żeki dzież bliżej, to kòpali takie sadzafki dzie ze studni, e, potpływały wody, czasem takie

mniejsca wie pan, że było dwie studni, nò i s tych studni, bo to u nas pszeważnie były studnie źrudłowe, źrudlia•ne, no to to jag woda zafsze była pot wieszchem, tam nig nie cioŋgnoł, nie brał, tyľko wiaderkiėm nabierał, to do tych sadzawek ta woda sie spływała i otpływała, zrobili taki, co ta woda otpływała, tag żè zafsze nachodziła czysty, były takie praniki, deseczki takiè były z ronczkami i na tych sadzafkach były te kłatki aľbo na żeczkach tych takich i tak siè prało i płutno, i tego. I to siè tymi pranikami biło, prało sie, puźniėj siè rościeliało na łoncè, na tym, puźniėj kiľka razy dwa czy razy dzie•ńie czeba było chodzić to moczyć, bo to słońce paliło, to to co wyschło, to zara czeba było namoczyć, jag nie byłò wody, tag dzieź bliskò tam koło sadzafki czy dziś, no to cze… było f szafliku nalewadź i… [*To się bieliło?*] Tak, tak biėliło si i cza było f tych szaflikach moczydź, rościeliać i puźniėj na wieczur zafsze czeba było, to ja zafsze chodziła z bapcią zwijać, bo to sie tag zwijało, zabiėrało sie do domu, bo to mogli jeszcze pokraś to nigdy sie na nodz nie zostaw'jało, tyľko zafsze siè zbiėrało na nodz do domu, na rano sie znowu wynosiłò. [*Szmaty to prali chyba w kotłach?*] Nu te to fszysku ľnia•ne, to były takie zoľnice, wie pan, na takich nuszkach. Pot spodem była dziura i zè słomy, było takie, wie, pan taki ściek, taki zrobiľi krążek. Skreńciľi to i to puźniej, y, bo to mydła tag nie było jeszcze, nie. Te te ługi s… pszeważnie jak sie paľiło popio... popioły były z dżewa, nie. No to sie zagotowywałò tak k'iľka takich baniakuw dużych, tegò ługu, i to sie tą bieľizne sie układało, i tym ługiėm sie zaliewało, pot spodem był taki cebżyk, to ściėkało na tym i na rano pszez noc to postało na rano tam, na sadzafki. I tymi pranikami, wybiło sie. I było czyste, i zdrowe takie, bo to, i, nie ľnia•ne fszyskò płutno, takiè, powieczszè pszechodziło.

Prasowanie

[*Jak dawniej prasowano?*] **B**: Jag były tak.ie te weŋglie s tego jusz rozżażone, ftedy siè na kupke taką i kiedy czeba było prasować, to siè brało dò żeliaska troszku spòt kuchni ognie takiego żażoncego, no i to siè rozdmuchowało w żeliasku i żeliasko siè rozgżało i tak siè prasowało. Aľbo była… było żeliasko na dusze, to siè dawało pot kuchniè, ftedy siè takie czerwone wyjmowało i tego. [*Bo się to rozgrzewało do czerwoności?*] Tak, do czerwoności.



Plan przedwojennego Hanaczowa.
Źródło fotografii: http://www.hanaczow.pl.



Hanaczówka. W tle cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy, dawniej kościół rzymskokatolicki pw. św. Marii Magdaleny. Ta część wsi powstała na gruzach Hanaczowa.
Źródło fotografii: https://pl.wikipedia.org.

KACZANÓWKA

Informacje o wsi

Kaczanówka (ukr. Качанівка) jest położona ok. 7 km na wschód od Skałatu, tuż nad Zbruczem. Wieś leży na zróżnicowanym topograficznie terenie, pola i lasy poprzecinane są jarami, otaczają ją niewysokie góry z licznymi strumykami. Na malowniczy charakter okolicy zwracali uwagę wszyscy informatorzy.

U schyłku XIX w. miejscowość liczyła 1167 mieszkańców, bliższych danych o wyznaniu brak (Słownik geograficzny III, 653). Znajdował się tu kościół rzymskokatolicki pw. św. Michała Archanioła erygowany w 1796 r. (zachował się do dzisiaj), cerkiew greckokatolicka oraz wspólny cmentarz. Działała szkoła dwuklasowa. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Kaczanówka znalazła się kilka kilometrów na zachód od granicy polsko-sowieckiej, jaką stanowiła rzeka Zbrucz. Według spisu ludności w 1921 r. wieś liczyła 3513 mieszkańców, 3300 Polaków i 213 Ukraińców (Skorowidz 31). Jeśli chodzi o wyznanie, było tu 2856 katolików, 634 grekokatolików, 22 Żydów i 1 osoba wyznania „innego chrześcijańskiego" (ibid.).

W międzywojniu dzieci uczęszczały do siedmioklasowej szkoły powszechnej, w której – oprócz obowiązującego programu – kładziono nacisk na wychowanie patriotyczne: uczono pieśni patriotycznych, organizowano oprawę uroczystości państwowych. Nauczycielami byli oficerowie rezerwy – Chrabasz (imienia respondenci nie podali) pochodzący z Krakowa, a następnie Julian Pilanów z okolic Krosna. Działał Dom Ludowy Towarzystwa Szkoły Ludowej[91]. W świetlicy Domu Ludowego (z czytelnią) gromadzono się regularnie, by słuchać audycji lwowskiego radia. Na wspólnej łące (tzw. błoniach) mieszkańcy urządzali zabawy i potańcówki. W Kaczanówce był też urząd gminy, poczta, dziewięć sklepów (pięć polskich, trzy żydowskie i jeden ukraiński), mleczarnia i łaźnia. Wieś miała swoją straż pożarną, działało koło rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, stowarzyszenie katolickie, Związek Strzelecki[92]. Mieszkało tu dwóch felczerów. Kaczanówkę zamieszkiwali w większości Polacy, według respondentów ok. 30 proc. stanowili Ukraińcy (było też kilka rodzin żydowskich). Potwierdzają to również dane Kubijowycza, który odnotowuje, że w 1939 r. mieszkało tu 3730 osób: 2850 Polaków, 860 Ukraińców i 20 Żydów (Кубійович 1983, 77).

W centrum Kaczanówki stał dwór szlachecki. Tutejsza dziedziczka Janina Jaruzelska ze Świdrygiełłów (administrowała majątkiem po śmierci męża w 1930 r.) zapisała się w pamięci informatorów jako osoba dobra, troskliwa. Roztaczała opiekę nad ubogimi i chorymi, nierzadko narażając się na krytykę ze strony najbliższej rodziny. We dworze znajdowała zatrudnienie część mieszkańców wsi (m.in. Informator A).

[91] P. przypis 57.

[92] P. przypis 8.

Językiem codziennych kontaktów była w Kaczanówce polszczyzna. *Myźmy wszyscy rozmaw'jali po poľsku* (Informator D). Według respondentów nie każdy Polak znał lokalną gwarę ukraińską, więc nawet w rozmowach z ukraińskimi sąsiadami używano języka polskiego. Jak wspominała Informatorka E: *U nas f Kaczanufce fszysko po poľsku my muwili. U nas po ukraińsku to, y, nawet Ukraińcy po poľsku muwili do Poliakuf, bo miendzy sobom to tak, alie my po ukraińsku nie umieli muwić*. Informatorka B: *Mąsz um'jał bardzo dobże po ukraińsku, bo ja to tak kaliecze*. Z kolei Informatorka C opowiadała: *Ja, y, ukraińskiego nabożeństwa prawie nigdy nie rozumiałam*. Informator D wspominał natomiast o dawnych pieśniach ludowych, które śpiewano w Kaczanówce po ukraińsku: *Spszet pierszej wojny światowej to fszyskie p'joseŋki były prawie ukraińskie, one były meliodyjne, one były po prostu ja•gdyby na tlie miłosnym układane i tag daliej. Tagże wszyscy liudzie śpiewali sobie na jakiś okazjach ukraińskie p'joseŋki. Dopiero po pierszej wojnie św'jatowej no to już było rospofszechnienie poľskie pieśni czy to… weźmy, y, szczeguľnie patr'jotyczne czy jakieś na pszykła•takich takich takich pisaży sławnych poľskich i tag daliej. To sie rospofszechniło to już było. Alie za dawnych czasuf pozostały pieśni tyľko pszeważnie ukraińskie, bo onie* [!] *były naprawde meliodyjne, na dwa głosy zresztą*.

Po wkroczeniu Rosjan we wrześniu 1939 r. wielu Polaków poddano represjom (zsyłki na Syberię i więzienie). Pod koniec wojny dały o sobie znać także antagonizmy ukraińsko-polskie. Powołano polski batalion obronny, który gwarantował względny spokój we wsi i okolicy. W Kaczanówce znaleźli schronienie mieszkańcy okolicznych miejscowości. Ukraińscy nacjonaliści nazywali Kaczanówkę „Małą Warszawą”[93].

Zmiana w relacjach sąsiedzkich budziła powszechne zdumienie kaczanowian. Wspominali, że przed wojną te stosunki układały się wzorcowo: *jakiś takich bojowych nastawień nie było. Jak chodzili my do szkoły, no to chodzili chłopcy żydoscy, ukraińscy i poľscy, dziefczyny tesz* (Informator D). *Nie było tam rużnicy, że Ukrainiec jes, Poliak. To było do wojny nieznane. Bardzo sie liubieli, jedni do drugich na świenta chodzili i bardzo sie fajnie dogadywali* (Informatorka C). Wspólnie obchodzono święta[94], celebrowano uroczystości kościelne i cerkiewne: *No to jeżeli był f kościelie, to pszychodziła procesja s cerkwi. Pieŋknie to wygliondało, procesja s kościoła wychodziła, witała ich, fprowadzała ich do kościoła*. […] *To nie było tam rużnicy, to była na pszykład była… były rekoliekc'je, to ruski ksionc pszychodził* (Informatorka C). Zawierano małżeństwa mieszane – wyznanie i przynależność etniczna według respondentów nie miały znaczenia: *Jak pasowało polie i jak pasowała po prostu osoba, jedna do drugiej, to sie żenili* (Informator D). Dzieci w małżeństwach mieszanych chrzczono według powszechnego w Galicji porządku: *Jeśli urodziła curka z matki Ukraiŋki, to curka była Ukraiŋka. Jeżeli syn, to był Poliakiem, był chszczony f kościelie, a curka f cerkwi. Takie były założenia. Matka była Ukraiŋka, curka Ukraiŋka* (Informator D). *Jeżeli sie zaczęły kłopoty, to właśnie z nastaniem wojny* […]. *Nie wiem, dlaczego sie to mogło tak stać, że człowiek człowiekowi może być takim strasznym wrogiem.* […]

[93] Informacja za: http://www.bobrzany.pl/kaczanowka/ – dostęp 22.10.2020.

[94] O zwyczajach świątecznych i weselnych w Kaczanówce zob. Pietrzyszyn 2003.

Jak to mogło stać, że sie tak strasznie porużnili, że czszeba było aż uciekać, bo nig by nie wyjechał, gdyby nie banderofcy (Informatorka C).

Wiosną 1945 r. większość Polaków w obawie o życie podjęła decyzję o wyjeździe na Zachód. *Fszyskich nas* […], *każdy, no fszyskie rodziny, całą w'joske, kto tam, to to jusz mało kto został s Poliakuf, tyľko fszyskie, tyľko Ukraińce zostali, a tak fszysko wyjechało jusz tutaj do, na Zachut, do Poľski* (Informator E). Myśleli, że będzie to rozwiązanie tymczasowe i wkrótce wrócą do rodzinnej wsi: *nik nie powiedział, że to my pojedziemy i w ogulie nie wrucimy.* […] *Wszyscy se tag myślieli, że na pewno wruci sie o domu jeszcze* (Informatorka C). Mieszkańcy Kaczanówki osiedli m.in. w Giebułtowie, Bobrzanach, Janowcu, Chichach i Budzowie (z ostatniej wsi pozyskano materiał do tej części publikacji). Mimo że ich nowym domem stał się Dolny Śląsk, do końca życia tęsknili za rodzinną Kaczanówką. *Chociasz tam byłam dwadzieścia cztery liata, a tu jusz pińdziesiont, to jednak ta•mnie bardziej cioŋgnie jak tu. Tyľko że jusz tam nie ma po co jechać* (Informatorka C). Wraz z przesiedleńcami na Ziemie Zachodnie przybył z Kaczanówki obraz św. Michała Archanioła pochodzący z kościoła pod wezwaniem tego świętego (obecnie znajduje się w kościele w Giebułtowie) oraz drewniana figura Dzieciątka Jezus (umieszczona w kościele w Chichach). Od końca lat osiemdziesiątych XX w. byli mieszkańcy Kaczanówki wraz z rodzinami organizują 29 września (św. Michała Archanioła) zjazdy w Polsce i wspólne wyjazdy do Kaczanówki.

Informatorzy

Informator A – ur. w 1909 r. w Kaczanówce w ubogiej rodzinie chłopskiej. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. Od 1936 r. żonaty. Pracował jako ogrodnik we dworze Jaruzelskich w Kaczanówce. W czasie wojny zmobilizowany do wojska, walczył na froncie, trafił do obozu jenieckiego, z którego został wyswobodzony wraz z końcem wojny. Od 1945 r. mieszkał w Budzowie. Według eksploratorki lubił opowiadać, miał dobrą pamięć. Prezentował dobrze zachowaną gwarę, choć mówił szybko i niewyraźnie.

Informatorka B – ur. w 1919 r. w Kaczanówce. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej. W 1942 r. wyszła za mąż. Mąż Informatorki studiował w szkole podoficerskiej. W czasie okupacji sowieckiej został aresztowany w związku z udziałem w obchodach rocznicy odzyskania niepodległości 11 listopada. Odbity z więzienia przez przyjaciół w 1945 r. Decyzja o przesiedleniu rodziny na Ziemie Zachodnie była podyktowana m.in. koniecznością ucieczki przed NKWD. Informatorka osiadła wraz z mężem w Budzowie na Dolnym Śląsku. Uprawiali niewielkie gospodarstwo. Respondentka chętnie opowiadała, dobrze pamiętała dawne realia i obyczaje.

Informatorka C – ur. w 1922 r. w Kaczanówce. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej. W 1940 r. wyszła za mąż, urodziła czworo dzieci (jedno już na Ziemiach Zachodnich). Od 1946 r. mieszkała w Budzowie. Miała dobrą pamięć, dużo opowiadała, zwłaszcza o realiach życia w Kaczanówce i pracy w gospodarstwie domowym.

Informator D – ur. w 1923 r. w Kaczanówce. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W czasie wojny jako robotnik przymusowy został przez Niemców skierowany do budowy torów kolejowych i okopów, następnie uciekł i ukrywał się. Podczas wojny sowiecko-niemieckiej zmobilizowany do 1. Armii Wojska Polskiego, był radiotelegrafistą. Ranny, zdemobilizowany pod koniec wojny. W 1946 r. osiedlił się w Budzowie. Według eksploratorki miał dobrą pamięć, lubił opowiadać.

Informatorka E – ur. w 1926 r. w Kaczanówce. Ukończyła siedem klas szkoły powszechnej. Po wojnie przesiedlona wraz z rodziną na Dolny Śląsk, do Budzowa. Tu wyszła z mąż i doczekała się trójki dzieci. Według eksploratorki mowa informatorki była mocno zbliżona do polszczyzny ogólnej, z nielicznymi elementami gwarowymi.

Nagrania przeprowadziła Mariola Rutka w latach 1996–1998. Brak informacji o ilości pozyskanego materiału (Rutka 1998).

Teksty

Wynagrodzenie za pracę we dworze

[*Proszę powiedzieć, jakie wynagrodzenie otrzymywał pan za pracę we dworze?*] **A**: Ja dostawał dwanaście metry zboża. Krowa na utszymaniu, puł morga polia ziemi, pieńć fur d-żewa, nu i sto złotych pensji. Sto złoty była pensja, bo ja za sto złoty kupił krowe. Ftedy były piniendzy. No to cały rok ja tam… [*To było wynagrodzenie roczne?*] Ta, na rok, na ca… na rok. [*Czy był pan już wtedy żonaty?*] Żonaty już był, żonaty. [*To proszę opowiedzieć o zmówinach.*] Muj ojciec posz… […]. Ja m'jał ftedy dwadzieścia pieńć liat, ja… żenił. Poszed i zapytali sie d… do niej, co ji u̯ojciec, bo ona matki nie m'jała, ji matka umarła. Ojciec był, muwi: mam ich dwoji dzieci, pliadz duży. Tam było dzież może na blisko hektar może i polia. Muwi: ji daje stodołe, stajnie, a P[…] sioszcze pomieszkanie. Wy sie musicie wybudować. I mie zapisał, mojej żonie zapisał puł pliacu i ja m'jał sie budować, o. [*Ale pan nie zdążył, prawda?*] Ni zdążył, bo wojna wybuchła. Jużem m'jał materiał, d-żewo, fszysko. Jeszcze ta Jaruzeľska[95] muwi… ja muwie, alie ja cegłe dzie […]. Ty sie nie martw […], ja ci dam cegłe. Wojna wybuchła i do dnia [tj. 'w jednej chwili'] pszėpadło fszysko.

Opowiadanie o pracy ogrodnika

[*Proszę opowiedzieć, co pan robił u dziedziczki?*] **A**: Com... Chodził na… na u̯ogrut. Robiłem. Kopałem, d-żefka wykopował, pracował, ispekta [!] zakładalimy. Było sztyrnaście skszyniu… Musiał za… zasiać f skszyniach kaliafiory, kapustę,

[95] Janina ze Świdrygiełłów Jaruzelska – właścicielka majątku w Kaczanówce.

seliere, pore. No to fszysko puźnij sie spszėdawało liudziam takim. Pszychodziły kobiety z w'joski za jajka. Pszynieśli czszy ['trzy'] jajek, dwie, za jaja. To tam zostało pare pomidoruf, kaliafioruf, tego. No ji robilimy na u̯ogrodzie. Robiło szeź dziwuchuf, ja był siudmė. Była ȯgrodniczka, ȯgrodnik pomar, to łȯna została, to ja byłem z nio. No ji tak. O, piątek, ta jag dzisiaj jusz sie groszek ȯbrywało, marchew, piėtruszke, ziėmniaki kȯpało sie. I to ranȯ, ktura, p'jonta, czwarta godzina, my wyjeżdżali z domu, bo nam było, to na milie liczyły, siedem miľ do Podwołoczys. I dwie dziėwuchuf, ja i ȯgrodniczka i jedziem spszėdawać. Pszyjedzim na ry̯nek, stoły my mieli […]. Ta spszėdaje to, ta to, to to. I tag my spszėdawali. Był chłopakiem, m'jałem ftenczas ȯsiemnaście, dziewietna… dwadzieścia liat. Potėm posze•do wojska, no ji tam zostało. Pszyszedłem z wojska […] i mie dziėdziczka dała na kurs do y […] do Ostap'ja[96]. Tam byłem dziewiėńdź miėsiency na kursie. […] Szczėpienia jem sie tam nałuczył, jag d-żefka kȯlorować. To fszysko tȯm już wiedział. Na u̯ȯgrodzie […] szczypieni jeszcze no, balierowanie[97] rusz, tego, no, y…

Wyprawa na targ z różami

A: M'jałem f ciėpliarni, m'jałem takie ruże. Alie pach… u̯ona już wychodziła, tag by̆ła. W marcu, w liutym ni można było wliś do ciėpliarni, zapachi. Ona se muwi, weś se taki kuszyczek. Ja se wypliud z łoziny […], i pȯjdzież do Tarnopolia do wojewuctwa. Pudziesz na rynek, spszedasz. I takie porȯbiłem po czszy-cztery rużė bukiety̆. I tak tu m'jałem taki pasėk, to wisiałȯ, i takem […], pokładzione na ty̆m by̆ły […]. Jedėn ras pojechałem, spszedałem […]. Drugi razem pojechał i znuf. No i paczem, czegoź mie tak ȯpstumpuju stont, s tyłu […]. A to taka bat'jaruzy̆[98], banda. Zaszał [!] s tyłu, a dwuch-czszech na pszedzi tak. […] Panie, a ten […], może pan by tańsze dawał, tego. Pasek mie pszecieny do… chaps, zabrały i poszły. To Tarnopoľ, wojewuctwo, m'jas… ulicė. Pszyjechałem goły do dȯm. Ona muwi: co? Ja muwie: ani tegȯ kuszyka, nie ma nic. Ja muwie: pasek pszeżnoł mnie s tyłu, a tu dwuch zabrało. No ji jużem potėm nic, tyľko my z jażyno jeździli. To sie spszedawało, jażyny̆.

W obozie jenieckim

A: A koni narobiły taki u̯owis. A uȯn każet, no to co zrobisz […]. A kawy s tego zrobi. Pozbiėrali my kawajna [niejasne], woda była, w jednej wodzie, w drugi, f czszeci. u̯owiės czysty. No alie ȯgniska sie paliu tam w liagże, tu paliu, tu paliu. Znaszlimy bliache. Ten łowiz my pszypalili. Kałałek [!] jakiź m'jał, bi'elizne dał. Wzieni my ten u̯owiėz w biėlizny. Kamieniami, reŋkami, pałkami pobili my, pobili, pobili. Nam tag… my starli na proch. Jag teraz my do… Tam bliachi były. Niemcy m'jały. One ino kciały Piłsuckiego piniendzy, o to. Kto m'jał jaki tam jeszcze grosz,

[96] Ostapie – wieś położona ok. 20 km na południowy zachód od Kaczanówki.

[97] Balerowanie, profesjonalne podwiązywanie roślin pnących, np. pomidorów, róż.

[98] Batiar – potoczne i regionalne określenie przedstawiciela nizin społecznych przedwojennego Lwowa.

dał, to dostał i tytoniu, i chlieba. I ja dostał tej bliachi. Wode zagżalimy. Woda skip'jała, to my fsypali, zagotowali, pszecedzili my. Kawa, liuksus bẏła kawa.

O dziedziczce, która opiekowała się chorym na raka

[*Proszę opowiedzieć o odwiedzinach u pana Świetlikowskiego.*] **A**: Proszę pani, ja tak […] pracował i pszychodzi dziedziczka do mie dò ciepliarni i muwi […]: pudzim sz… ze mnu do ksiendza, I[…]. Ja muwi: to pujde. Pszyszli my. Łònа m'jała take teczke i f tej teczce bielizna, to fszysko. Alie ja to fczora opow'jadał czy dziś […] i znowu pow'jadać? [*Tak, ponieważ wczoraj zepsuł nam się magnetofon.*] A, no ji pszèszli my do Bènèdykowej, ona tam miszkała zaras. I dziedziczka rostwożyła d-żwi do tego chòrego tego i muwi, ty nie fchoć do pomieszkania. Ụona wziena jakiegoś karboliu. Czym […] fekcji pokròpiła, o poszła do sirotka. A łòn ta•koło okna jak tu lieżał na pryczy. Lieżoł, i jemu podawali. Łon drążèk taki m'jał jak pałka. I na ty pałce było tal… taka bliacha, no alie bliasza•na pszybita i kto pszeszał, to ụòn […] i jemu •żucali tam chlieba czy co. I ụòn to do siebie pszy… i no no y zjat. Mniał wżut, raka na wardze, na tważẙ. Nò i ụònа ftenczas, dziedziczka, se muwi: ty nie chòć. Jić do Bènèdykowej, poproś łòpate i tu zaras na pòdwużu kob duł. Ja wykopał duł. Ona poszła do niego, do tego choregò, Świetlikoski. Był cały wyteliepanẙ […]. ụònа to ścioŋgła i muwi, weź w'jadrò i idź do Bènèdyka poproź wode, alie takiej lietnij. Hm. Ja pszynius w'jadro wody, a ụònа to z niego ścioŋgła. I ftedyn [!] taki hag m'jała, wycioŋgła na dwur, na po… na polię. Ja to do dołu, ụònа pokropiła […] ja pszẙkrył. Ụònа ftenczas poszła do śirotka, do niegò. Obmẙła go, acz fszysko. Jedno w'jadro wody, drugie w'jadro wody, wymyła go. A ụona f tej, t… teczce m'jała bi'èlizne dlia niego, kòszulie, kaliesony, spodnie, fszysko pszynièsła, gandz ['całkiem'] nowy. Ụubrała go, wymẙła go, ubrała go. I muwi: teras pujdziemy do dòmu. Alie nie muf dzieciam, gdzie my byli. ụòne si… Ụòne coź zmiarkowały. Ụone pszejdu tam do ciebie do ciępliarni. Za jakie puł godziny pszyliatuje, A[…] curce było. I[…], ty gdzie byłeź z mamusiu. Ja muwie, ụu ksiendza. A ụòt ksiendza dzie. No ja tak sie patszè, mnie oczy nisko. No muf, muf. Ja muwie: ni… dzie, ụòt ksiendza do dòmu. A nie kłam, gdzieście były. Byłyście u Świetlikoskiego? Ja muwie: byli. No ji tyl'ko bẙł i zabrała sie poszła. Poszła, a dziedziczka, jag my pszyszli ftenczas stamtu, zaras po schodach na strych. Tam m'jała ụubranie. Pszèbrała sie. To co m'jała ubraniè tam do kosza […]. M'jała swoje łazienke. Wykòmpała sie, ubrała sie i… Puźnij pszy… […]. No ji co, bẙły u ciebie. Muwie: bẙły. Còź im muwił. […] ụòni już widzieli. Ụona muwi tak: ụone widziały. […] Mamusia na… na nas chòrobe w… nosi. Tasz tu rak. Taki […] ụònа muwi, chto go paratujè [!]. Tszeba go ratować. I to sie skòńczẙò. I ụòn po tym zara za jakich, no, czszy cztèry tygodni pomar i nie było go komu pochować. Taka gmina była, Kaczanufka, hm. Jasz wujt… jechały liudzi teras po snopẙ, ziarno f polie wòzami i Kołogmiłe [niejasne] •szczymały i muwi, jeć, ciało òdwiezież na smentasz Świetlikoskiego. On umar. Fura pszyjechała, ciało w trumne włożyły. Na smentażu był grup już wykopany za… Pszywiezie ciało dụo kụościoła. Ksionc pszyszoł, pokropił jeno […], bes bes całej cèremonji, i pochowany.

Zabawy na błoniu

[*Czy w Kaczanówce przed wojną często były potańcówki?*] **A**: E… potańcufki tyľko takie u naz na błoniu. O, jak tu teras, potańcufki w nidzielie. Niszpory bełe, zafsze po niszporach potańcufki na błoniu. Błonië grały, dziwuchi, Maryśka, Joaśka, o [gwizd]. Pomachał reŋku jusz, ôrkiestra gra, tańcu. Płaciło sië po piędziesiont groszy dlia muzykantuf. Grałẙ, śpiwałẙ. Y, no to bẙło, oj, był młody był człowiëk, weseli, wesoło bẙło, a potėm co.

Jak traktowano Polaków na przymusowych robotach w Niemczech

[*Gdzie pan pracował po wywiezieniu do Niemiec?*] **A**: U gospodaża. Nasampszud byłem u Rycerbuta na majontku. Robilimy tam, maszyna młuciła ziarno, słome, f polie sie jeździło, gnuj sie […] na•żucało. To był mająteк. Tam był… nas ośmiu pracowałò. Na ob.'jat… ten de… derektor był jakiś dobry. Dał nam takie bude i tam Niemka nam gotowała jeś. I u̯ôn tam pszychodził na południe na ob'jat […]. Talieże stojo, f taliżach ponaliwane, a… a tej gospodyni nie ma. To dzieś tak […] sztery tygodnie. […] Psze•sztery tygodnie. Co je, że jo ni ma. Kto to. A u̯ona sie nazywała Marta. Potem ona była tam na poliu, robiłem. My mu… a czegò ty i… na pszedzië. Aj, wy, Niemcy gadaju, że Poliaki mogą złapać, zamordować, język uciońć, straszne propagande puskały. I ja siė bała jenò. O, my f poliu, ona gotowała, my na ob'jat idu, pszyrychtowane fszysko. Alie co tam było, zupa jakaś i po krome•ce chlieba pokładzione i co. No ji my ftedy do dyrektora. My zaczeni dobre, dobże tam pracować. Iszpektor [!], ja zafsze, ja•każe iszpektor [!]. A i […] palidź ni ma. I u̯on nam dawał już ze swoich, że Niemcy nie wiedziały ranò, co czszeci dzień, czwarty dzień, po paczce papierosuf. Ali to tak jag my robili na poliu, tam sie ziėmniaki. To u̯on idzie, s kiszeni […], jeno kiwnòł koło ciebie, że twoje. Bo taka była u naz dyscyplina, niė woľno było Poliak fspomagać. I u̯on tam na… tag dawał jeś. [*Czy to był Niemiec?*] Niemiedz był.

Opowiadanie o czasach wojny

[*Czy brał pan udział w walkach?*] **A**: Brałem, w liasach […] łostroski ['powiat ostrowski']. Tam Niemcy, waľczyłem, jėdenaścië dni waľczyłem. […] Nasampszut ja był pszy gi… gineraliė liuzakiem takim. I on se muwi, pòjedziem. Tag jag my by tu byli, fstali w Budzowie, tò ras tak samo jak tu tera my w Budzowie, a Niemcy były w liėsië. Nò proszę pani, mam… na koniach kawalier'ja, piėchota, a u… Niemcy z liasu wy… wyskoczyły. Na takie ru•fstawiły se maszynowe karabiny, fszysko ino zi… [naśladuje odgłos karabinów maszynowych]. A my do nich, hura, jaka to była, Boże, co tam pò… padło. Paczsze, tu kòń i ch… człowiek, żołnież lieży […]. A Niemcy, no alie prawda, bałẙ siė. Ftedy nasze [odgłosy walki] niczym kszyk, jeŋk, pisk, hura. I Niemcuw otskopły ['odparli', niejasne], maszynowe karabiny im nie… poliegły, lieżały, liudzi, kòni, jag muchi na poliu. I ja tam jede i ten major jedzië i koń. Bo to były linië […] tėliefony pozłanczane, wie pani. Zapliontał sie kòń, za

noge. Machał on […], ja skoczył, kònia, kònia o… machnoł, nie wie, kopnoł jo czy […]. Druty urwał, tiliefon. I pòjechały. To nasze kòni, chłopy, kawalier'ja pobity. I Niemcy wybili, ftedy cofły. To było tag dzieś z rania, kòło dziesiontej. Pszèd wiczorem jusz Niemcy òkrążyły en… z liasu no po po po po [naśladuje odgłos karabinów maszynowych]. Jusz ani do liasu, ani z liasu. […] Kom kom kom, hande hoch[99], rence do gury. Ali to pszyjeły, jag ich podnius, b'jałe choroŋgief, po•dali sie, to tak, a jag nie, to biły. Nie woľno było. No i my choroŋgief podnieśli.

Boże Narodzenie

[*Proszę opowiedzieć o Bożym Narodzeniu.*] **B**: No na świenta no to pszygotowywali y… Było taki pierwsze danię, to były takie powidła ze śliwek robione, to pierw był pierwsze danię. Potym śliedzi, potym y kapusta z groch'èm, pierogi s kapusty, pierogi s takiej… to nazywały burda, y. U nas tego w naszym domu tego nie robiliźmy, bo nich nie liub'jał, alie tag robiły. No ji taka uroczysta była wigiľja. A potem pasterka była w nocy, po pasterce do domu. Pszynosiło sie słomy do domu i takiego snopa dużego. To sie stawiało w ruk domu i f ten snop fkładało siè y te opłatèk. F ten snop fkładało sie. A drugi taki snop wymłucony kładło sie pod łuszko, bo łuszka były takie wysokie, pod łuszku, a słome takie mieżwiaste żucało siè. To było Boże Narodzeni, Pan Jezus sie urodził f słomie, f stajence. No, Boże, y… na Boże Narodzeni. Na drugi dzień św'jont, na Szczepana[100], te słome… Rano sie stawiałò, tego snopa sie wynosiłu i te słome sie w'jązało i wynosiło sie na ogru•tam gdzieś i paliło sie, to muwili: palimy dziada. Tagże tag muwili. Tego, to te słome spalili, no ji potem nasz… normaľnie świento już było. Już było czysto w domu, bo pozam'jatane. To chodziły po kolie… po połazia, nazywało sie tak, że chodzi, że po połaziu. To nawet chłopaki tam dzie dziewczynie to konia pszyprowadzały do domu. Konia pszykryły jakoś tam kapku. I pszyprowadzały konia. Musiało sie dać temu koniowi ofsa, a jak koń kupe w domu zrobił, to muwiły, że to szczęście. Że pa•na prendzy wyjdzie za mąż [śmiech]. Taki były, no a na Jana, na czszeci dzień św'jont, Ja… na, Jana, to było młodzieniaszku, to chodziliśmy po kolieńdzie, po domach, na… zb'jurka taka była, y i to sie o•dawało •weseliu komuś […]. To chodzili my f każden dom po kolieńdzie. Była msza, po mszy zbierały sie grupy te, te tam, te f te ulice, te f te, bo nasza w'joska była bardzo duża.

Rozrywki młodzieży

B: No a co do Kaczanufki, naprawde byłò wesołò, śpief, zafsze w'jeczorèm schodzili sie dziefczyny, chłopaki. Posiadały sobie na takich, błoniu czy co•śpiewały, tańce były na błoniu, zafsze w niedzielie po obi… po n.ieszporach. A tam niè było, żeby młodzież nie była na nièszporach, nièszpory były uroczystè. Po nièszporach dopiero fszysko, na błoniu, taki duży błoni były. Na tym błoniu tańczyły do wieczo-

[99] Niem. *Komm, Hände hoch* 'Chodź, ręce do góry'.

[100] P. przypis 90.

ra, wieczorem sie roschodziły. Młodziesz była, nie była taka rospuszczona jak teras. Szanowało sie rodzicuf, nie powiedziało sie pszes ty, tyľko pszez wy, to była: tato cho•ćie, nie choć jak teras.

O praniu bielizny

B: Stafki były taki, że tam tak, y, wykopane były, a dopływ jaki•źrudliany był. I wykopane był ta•głemboko i łafki były. To tam sie chodziło prać. Takim ku… kijoŋkami. Kijoŋki takie były i tak sie kijoŋkami to prało. W domu sie namoczyło, y, to to pranię pier… pierwszy ras nie namoczyło się f tak, f proszku, w mydli. I to sie wykreńciło i szło sie na stawek prać. Wyprało się s tego pierszego brudnego, pszynosiło sie do domu s powrotem. Taki, taki uli były, z d-żewa taki uli były, i tag do tych uli kładły to prani i proszkiem pszysypywały zam'jaz gotowania. To ta goroncą wodą zaliwały, f tych uliach, to pranię i to stało pszez jakiś czas. I potem to sie wy… wybierało i znowu na stawek się szło do prania. I na tym stafku te prania sie czysto wyprały i pszynosiło sie do domu.

Posesja

B: Domek mielimy, kuchnie i taki pokojik, pokojik o taki, pokojik i korytasz. Psze•domy była studnia, taka pom… pompa, ładny ogrudeg był psze•domėm. I tak, y, ot drogi mielimy murek taki wymurowany jag nawe•ten stuł. Tag wysokò, i dopiero tu ogrudek taki był. No, y, bardzo pszyjemnie było, hm, f tym moim domku tag jak my mieszkali. [*Czy wszystkie domki były pomalowane na biało?*] Na białò, fszyskie, były na b'jało, a takim, y, p'jaskiem były tag, napszu•tak glinu, były bielione gliną, a potėm takim piask'iem tak, szczotko, tak szorowa… szarowały i tak ten piasek taki rofki m'jał, taki był rapaty. Hm, b'jały, i podwodzenię, a tu ze szczechi, bo szczecha słomą był pokryte dom. To napszeciw domu, jak ze szczechy skapowało, to tag my zafsze na w'josne, e… robiųў ziėlione, składaľne, y, no, no cienò sie [‘cięło się’], poszłò sie, poszło sie na błonie i z błonia sie pszyniosło taki kawałki i tak sie cienò, żeby ta nie bryzgało na ściany, tyľko tak trafka ziėliona była, a […] nie wiem. Ładnie było, no ładnie było, choć była mała chatka, alie pszyjemna. I tak śpiewalimy:

Gdzieś ty moja ma… chatko b'jała.

Może B[…] muwiła to. [*Mówiła. Wspominała. A czy mogłaby pani zaśpiewać?*]

Gdzieś ty moja chatko mała,
żem sie f tobie wychowała.
F twoim progu matka stała,
gdy ja ciebie opuszczała.
Czy ty jeszcze stojisz sobie,
czy… czy kościułek nasz kochany,

a na wieży kszyż drewniany.
Czy tam kryje je… pod nim ptaszek,
co się kryje pod nim ptaszek.
Czy tam w zielionej dolinie
czysta woda sobie płynie.
Gdy cię fspomnę, to zapłacze,
wiem, że cię już nie zobaczę.

hm, pomyliłam się. [*Mimo to bardzo ładnie.*] Trochė nie po kolieji.

Mobilizacja w Kaczanówce

B: F szterdziestym drugim roku wyszłam za mąsz. A f czszydziestym dziew'jontym roku jag wojna ta pofstała, my mieszkalim blisko granicy, były siedem kilia… metry do granicė ruski. Granica była Zbrucz, taka żeka nazywała sie Zbrucz. I tak wojna, wojna, tag opow'jadały o tej wojni, alie na razie to tak tego wzieli, tego wzieli, po… po kiľka osu•brały tag na fsi. Ten dostał powołanie, tėn, ten, a puźnij dwudziestego dziew'jontego roku [chodzi o '39], dwudziestego dziewjontego wżeśnia była mobilizacja. I tak na te mobilizacje to dzwon dzwonił tag w jedne krese [niejasne]. I fszystki ci młodzi zeszli sie po•tak… świetlice, bo tam był taki pliac duży. Fszysko sie tag zeszły i ustawiły sie f czwurki. To fszysko szło do Podwołoczysk, do pocioŋguf, ze śpiewem: Z dymem pożaruf[101]. Liudzi strasznie płakali [płacze]. No i… i tak ci starsi poszli, a ci młotszy zostali.

Aresztowanie manifestantów

B: To było jėdenastego listopada, a młodziesz poľska jednak to pszeżywała [płacz] i jėdenastego listopada poszli my do kościoła, a potem s kościoła tak ulicami pszeszli my koło świetlicy. A muj mąsz był dwa liata, y, f szkolie podoficerski. I wèszet na schodė, a ta młodziesz ò•dawała mu cześ, znaczy tag jak pochud był kiedyś. No to Ruski zaras go na drugi dzień złapały. I młodziesz, tam chyba dziesieńć chłopakuf, nie pamientam dokładnie, zabrałė, aresztowane były. Nò trochu ich pszetszymały, chłopakuf tamtych puściły, a nas, a mego męża pszytszymały trochu, chyba dwa miesiące siedział •więzieniu. Bo sie pytali jego, dliaczego, y, św'jontkuje to jėdenasty listopada. A on powidział, że ja sw'jontkuje tam, co f kaliendażu czerwono. No to Ruski mu powiedziały, że, muwi: no durak, muwi, y, on jag był dwa liata f szkolie podoficerski, a pszed wojno jag wojna sie zaczena, to sie ta młodziesz młoda rozeszła, rospuścili. I muwi: to ty wiesz, czego jėdenasty listopad, jak ty był dwa liata f tej szkolie. No ji, no ji co tam jeszcze. I puźnij f czterdziestym wypuścili męża.

[101] *Z dymem pożarów* – XIX-wieczna pieśń polska, sł. Kornel Ujejski, muz. Józef Nikorowicz; hymn powstańców styczniowych.

Ucieczka z więzienia

B: F czterdziestym drugim roku pobrali my si i o•należał do tej organizacji podziemny, do Skałata chodził. Jakieś tam uliotki pszenosił. I tak i potem, y, i tam jeszcze starsi taki byli gospodaże, aresztowały, wywiezły na Sybir i f końcu f czterdzistym czecim roku jego aresztowały. Czymały go szejź miesiency. A ja jusz m'jałam dziecko i tak podeszłam do niego, y, f… s… Podwołoczyskach tak w oknię, podeszłam do niego, to muwi, że… Bo byłam u jego rodzicuf, ty, muwi, ić, bo zab'joro nas, zab'joro cie z dzieckiem do Rosji. Idź do swoich rodzicuf. Alie że to sie nie udałò, bo kòliedzy go wykradli. A f tym czasię transpord był tu na Zachut i transpor•te•naładowały. A taki koliedzy, co tam pracowały i po… wykradły go i on z więzienia na pocioŋk, a ja z dzieckiem, s kołyską, na pocioŋk, pszyjechali my tu f czterdziestym p'jontym roku.

Droga na Ziemie Zachodnie

B: F czterdziestym p'jontym roku, jag my wyjeżdżały, to moja najstarsza curka miała sześ tygodni. Jechaliźmy czszy tygodnię f podruży i… y… Jechaliźmy, a mąsz był ftenczas chory, bo jak po, y… Po tym więzieniu był chory, a jechaliźmy •wagonach takich, y, tych tych, y, że bydło wożò […]. Zimno było, to była już jesień i mąsz jak, y, nie mieli… Wyjechaliźmy tak pod Ľwuf, na czystym poliu [‘w szczerym polu’] ten transport stanoł, a mieliźmy f tym wagonię taki piecyk. No ji palili my, bo… A dużo naz jechało f tym wagonię, chyba ze czszydzieściu osup. I dzieci były, i worki tam gdzie kto m'jał, co nie, a ja musiałam to dziecko i rozwinońć, i zimno było, bo moje najmłoczsze było dziecko. To musielimy palić, pszepaliać f tym wagonie. I nię było d-żewa, żeby czym potpalić, bo na gołym poliu stanoł ten transport, nie było tego d-żewa. A weŋgieľ dostalimy ot, s parowoźni [‘z parowozowni’], s tego. Dało sie mu wutki, nam zafsze pare kawałeczki tego weŋglia dał do tego pieca. I jak poszet, y… A drugi transport szet do Rosji, my f te strone, a oni odwrotnie, do Rosji jechali. I tam jakieś takie deski były. I mąż muwi… Nie, nawed nie muwił nic, tyľko poszet i dzież go nie było, nie wiedzielimy, gdzie poszet. No to taka jedna pielieŋgniarka ze mną jechała, Celina D[…] s Kaczanufki, i ona tag mnie pomagała pszy tym dziecku. Bo moja rodzina i jego rodzina fszysko zostały, tyľko my obydwoji były. I naras pszyliatuji taki chłopak i muwi: ten pan, że tag ładnie śpiewał, bo my tag•wagonie śpiewały, i i muwi: tego pana Ruski zabrały. Myś… i ja tagem se pomyśliała: na pewno dogonili go, no… y… bo ucik, dogonili go i zabrali. I tak paczsze f te strone i f te strone. Takie te długie pocioŋg, dzie tam poliecić. I popot pocioŋg s to drugo, s to D[…]. Obydwie liecimy popod jeden pociąg i popo•drugi i tak dalia… y… Wychodzim s tego, paczsze, a mąsz tak stoji, rence do tyłu, po•takim prużnym wagonem tam. I tu pełno Ruskich, a dwuch napszeciw niego, y, z broniò, że szczeliać go będą. A ja kiedyź bardzo dużo książek czytałam i tagem dzież wẏczytała, że w razię y kogoź mają zasz… szczeliać, a ja•ktoś pszelieci, to oni jusz nię muj… nię zaszczeliò. Dzieś tak f ksią… I to mnie tak pszyszło na myś[l], myślie, liece, liece i kszycze: gwałt, kszycze. Myślie, fszysko jedno, niech mie zabijò. Co jo [!] s tym dzieckiem, dzie, do kogo. I tag liece i kszy-

cze. I naras Ruski powiedział tym, żeby broń opuściły. Opuściły broń i one siė mnie pytają, a mąsz um'jał bardzo dobże po ukraińsku, bo ja to tak kaliecze. Czego, kto to taki. A on muwi, że to moja żona. A czego ona kszyczy. No nie wiem. Zapytajcie sie ją. No ji tag dolieciałam do niegò i ftenczas ten Ruski pyta sie, co ty robił tam. A to szet transpord woje•ny i… i w'jo… wieźli municje ['amunicję']. I on muwi, że on ma małe dziecko, że chciał deskie, deskie, kawałeg deski s tamtego wziąś, żeby potpalić ten… A one myśliały, że on może tam co potkładał, bo co Ruski załważył [!] i od razu go… Wyszczelił do gury i zabrał go. No ji jak ten sie wytłumaczył, pszyszłў na sprawdzenię, że faktycznię dziecko jes, i małe. Jeszcze mu dały dwie desek i wypuściły. Alie jak byłabym nie pszylieciała, to byłyby zaszczeliły. Taki m'jałam pszeżycia. Jechalimy czszy tygodnie, nim my dojechali tu, pszyjechali do Katowic i ten transport stanoł f Ka… f Katowicach.

Opowiadania o Kaczanówce

[*Proszę opowiedzieć o życiu w Kaczanówce*.] **C**: Wie pani, kocham Kaczanufke bardzo, bardzo miłe, bardzo miła w'joska. Bardzo ładnie położona. Bardzo dużo liudzi i liudzi, ktuży kochali sie nawzajem. To było bardzo ważne. Nie mieliźmy nigdy z żadnym sąsiadem ani z nikim żadnej spszeczki […]. Po prostu było to prawie że nieznane. Może gdzieś tam było, ja nie powiem, alie nie u nas. W'joska okroŋgła, nie taka jak tutaj, prosta, droga tyĺko i domy, domy. Raczej wiencej, takie wiesz, wiejskie, o tag bym powiedziała, bo to niekoniecznie liepiaŋki, alie typowo wiejskie. Chociasz staw'jali też domy. To było dużo krytych słomą jeszcze. Było dużo takich nawe•takich domuf, pot kturymi mieszkali, było dwa korytaże po prostu i mieszkami dwuch gospodaży. W'joska bardzo duża, ponat pieńdzisiont pieńć numeruf, no, y… było może około dwustu dzieź Ukraińcuf, a reszta było Poliaki, alie nie było tam rużnicy, że Ukrainiec jes, Poliak. To było do wojny nieznane. Bardzo sie liubieli, jedni do drugich na świenta chodzili i bardzo sie fajnie dogadywali. Jeżeli sie zaczęły kłopoty, to właśnie z nastaniem wojny.

O stosunkach polsko-ukraińskich

[*Czy były małżeństwa mieszane?*] **C**: Były, bardzo dużo. Ukraińskich bardzo mało było, może na reŋkach, można na jednej rence policzyć. Jeżeli chodzi o poĺskich, to było wiencej, czystko poĺskich, alie jeżeli chodzi o ukraińskich, to jag nie m'jał mame, to m'jał bapcie Ukrain… Poĺke, tagże to nie było tam rużnicy, to była na pszykład była… były rekoliekc'je, to ruski ksionc pszychodził […]. Po prostu tag jak to nazywano, grekokatolicy. Ruski ksionc pszychodził do kościoła i spow'jadał. Poĺski chszes•tak. Jeżeli był otpus•to tesz nigdy nie było tak, żeby pszesuwali na niedzielie czy coś. Normaĺnie otpus f ten dzień, f ktury był, to był. No to jeżeli był f kościelie, to pszychodziła procesja s cerkwi. Pieŋknie to wygliondało, procesja s kościoła wychodziła, witała ich, fprowadzała ich do kościoła. Nabożeństwo sie otpraw'jało, raczej na to głuwne, alie Ukraińcy to pszychodzili do kościoła na dziew'jontą pszeważnie i otpraw'jali, y, pszy bocznym ołtażu. Ksiondz ukraiński

otpraw'jał po grecku msze, a myźmy mieli tam o dziewiątej msze po polsku. Nawet sie śmiałam, bo m'jałam takiego wujka, ktury […] pomieszany i ja nawet sie śm'jałam, że gdyby nie my, to oni by im nawet nig nie zaśpiewał „Książe niebieski"[102] [śmiech], bo oni w ogulie jakoś mało pieśni mieli, bardzo mało Ukraińcy mieli pieśni. Ja, y, ukraińskiego nabożeństwa prawie nigdy nie rozumiałam. No alie myźmy poszli, im zaśpiewali „Książe niebieski" […], to było takie miłe, no miłe było. Nie wiem, dliaczego sie to mogło tak stać, że człowiek człowiekowi może być takim strasznym wrogiem.

O święceniu wody w stawie

[*Jak układały się stosunki narodowościowe i religijne?*] **C**: F Kaczanufce pszed wojną dobże, bardzo dobże. Jedni do drugich chodzili na świenta […], bo tam co cztery liata to świenta są razem, alie pszeważnie są osobno. To jedni do drugich chodzili, prosili sie, gościli na pszykład bardzo pieŋknie był na jadwen ['adwent'?[103]]. F Kaczanufce jag był jadwen, to wychodziła poľska procesja i ruska procesja do siebie, sie pobierali […] choroŋgw'jami i puźnij poľska szła pszodem, ruska za nią, księża razem i s… wszyscy szli świeńcić wode do stawu. Tam było dużo, y, po prostu bym powiedziała, może zimnij jak tu. F tej zimy to było zimno, alie w i•nej zimy to nieraz nie ma, a tam było dużo zimniej chyba, bo zafsze z liodu zrobili kszyż na stawie. Ja tag blisko nie szłam, bo sie bałam, że mnie wepchną do stawu, alie pieŋknie było, ta procesja taka, no nie wiem, jak to mogło stać, że sie tak strasznie porużnili, że czszeba było aż uciekać, bo nig by nie wyjechał, gdyby nie banderofcy.

Choinka

C: Choinki bardzo mało kto m'jał, powiedziałabym, że może i… Jag ja byłam mała, to nie pamientam, żeby kto m'jał, a potem jusz mieliźmy choiŋke, alie to nie tak choiŋke mieliźmy, żeby tam kupić bompki, jak teraz nakupuje sie tysionce i sie fsadza na te choiŋke. Ftedy nie, ftedy se sami robiliźmy z wydmuszek, robiliźmy pajacyki, świŋki z wydmuszek, s papieru takiźmy robili roľki, toźmy to takie jagby oczka. Na wieszchu ze słomy daszek, robiliźmy takie ulie małe, robiliźmy, y, takie rużne łańcuchy s papieru, tag jak to na choiŋke, to było swojej roboty fszystko, no robiliźmy tesz s takiej bibułki takie jagby bompki, alie z bibułki.

Opłatek

C: No i świenta, Boże Narodzenie, koliacje sie zjadło, opłatek był zafsze z m'jodem, nie tag jak tera•sie łamią, tyko y… zafsze ojciec opłatek. Nawed na opłatek to

[102] *Książę niebieski, święty Michale* – popularna pieśń kościelna ku czci św. Michała Archanioła, śpiewana uroczyście w Dniu Świętych Archaniołów 29 września.

[103] Prawdopodobnie pomyłka, informatorce mogło chodzić o tzw. Jordan, święto obchodzone na Kresach wspólnie przez wyznawców Kościołów rzymskokatolickiego i greckokatolickiego 6 stycznia, powiązane ze święceniem wody w jeziorze, stawie, rzece (p. też przypis 5).

tato m'jał pasieke, to i […] do znajomych, do krewnych tato na świenta m'ju•dawał, żeby mieli na opłatek. Z m'jodem był opłatek.

Świąteczne potrawy

C: Raczy z gryczanej kaszy były gołompki no i co jeszcze robili ponczki, ponczki robili na samym olieju, alie na wodzie roszczyniali, właściwie to ja nawet nie wiem, moja mama to robiła ponczki, alie nie tak, tak ponczki nie bardzo smakowały. Alie bardzo mie smakowały u mojej wujeŋki ponczki, ona jag robiła, to taki puszek po prostu był. I pośne ['postne'] fszysko było, pośne, nic nie było y… Fszysko było pośne.

Palenie dziada

C: Powiem pani jeszcze o tej pszenicy, o tej, o tej świentach, o tej słomie, no pszynieśli prostą słome, to wynosili śmieci, sie paliło trochę. Może nie fszysko, bo to by bardzo długo trwało może to palenie, a tak żeby sie dzieci ucieszyły, to paliło sie śmiecie. To muwili, że dziada palią. Tszeba było wyjś[ć], po śniegu sie liazło. Tato nieraz na rence brał, mama jedno, tato drugie, bo dziada palią. A potem wracaliźmy i tato fprowadzał do mieszkania konia. To było jagby, no, że to stajeŋka, koniowi pszy… Taki sito, pszetak taki dawali na stolie, owies. Koń też ze… na stolie jat. Pszyszet […], było dziwne, że nigdy f czasie roku nie fszet, a ftedy fszet, u… stał, jat sobie. Każdego tato fsadzał na konia i puźnij każdemu dał pare groszy, s tego konia •szet. Nie pamientam jusz, po ilie, chyba po dwadzieścia groszy to było. Czterdzieści deko liandrynek, po pieńdź groszy dziesieńć deka, no to to było troszkę. I tak to było.

Wielkanoc

C: F świenta wieľkanocne to lieżała i szyŋka, kiełbasa, jajka, takie żeczy […]. Na świenta […] u nas na pszykłat f Kaczanufce był pieŋkny Boży Grup, składany, że to sie składało pot sam sufit. Pienkny Boży Gru•był. I tag było, że u nas w… jak ụotpraw'jało sie ranȯ, to rano na pszykłat f Popieliec rano, f Czwartek Wieľki też byłȯ ranȯ. Pan Jezus cały dzień był f ciemnicy. A że było dwie ee… y zakrystyje, to w jednej zakrystyji była ciemnica. Puźniej było, co jeszcze można powiedzieć. Jeżeli jusz Pana Jezusa poło… do… do ciemnicẙ, to nie było tak, żeby całe noc, to tam trochę posiedzieli z wieczorej [!] i potem jeszcze… już nie. A je… a jag jusz poszet Pan Jezus do Bożego Grobu, to jak f p'jontek ranȯ y… Boży Grub był zrob'jony, to aż na rano w niedzielie na rezurekcje nie było liudzi, cały czas byli liudzi f kościelie, cały czas ot p'jontku rana. Wieľkanoc, no co, ja zafsze byłam, jag byłam mała, to zafsze byłam głodna. Bo u nas ja•kościuł, o, było widać, jak to d-żewo prawie, tyľko że tszeba było z drugiej strony zajś[ć] do kościoła. I muwili… tag zwanym grali fudrafcy [znaczenie niejasne], tak to muwili. Brali sie dziefczenta, chłopcẙ za rence i naokoło kościoła chodzili, śpiewali. No śpiewali, myślie że znajoma p'jo-

seŋka beńdzie, śpiewali to: „Siedziała na rowie, jechali panowie”[104]. No to jag ja m’jałam tu okna, a tam śpiewali, to ja już byłam tam, no tam ja•kturaś… starsi […] śpiewali chłopcy i dziefczenta. Ja•kturaś wzieła mnie tam za reŋke, to sie cieszyłam jag nie wiem co, że z nimi, to było no. Bardzo pieŋknie sztucznymi kwiatami ubrali ȯ u̯obrazy na procesje, co jeszcze byłȯ, bardzo tesz tag było jakoś uroczyśćiė, nie było żadnych śliubu•f pierwszy dzień świont ani w Boże Narodzenie, ani na Wieľkanoc. Jeżeli już były śliuby, to na pszewodnią niedzielie[105], to były takie czysto rodzi•ne, że tyľko miendzy rodziną. Takie były świenta i były bardzo wesołe. Nie było takich zwar’jowanych, ľ… liania sie jak teras sie lieją, tyľko to najwyży w domu, i co jeżeli kturaś pa•na tam komuś za skure zaliazła, to ją nieras chłopcy tesz poliali dobże, a tak to nie było takie. Mnie sie trafiło, żeby mie ktokoľwiek poliał, tak bez mojej wiedzy, że ja nie chce, a on mie poliał, to nie, tam nie było takiego jak nieras tu, idzież drogą i kto bońdź może chliusnońdź wodą, nie.

Młócenie

C: Tu, panie, kiedyś zadała mi psze•tem pytanie, czy młucili fszysko cepami. Cepami młucili tyľko żyto, a zboże to parowymi. Były takie motory, jeździł ktoś sa•motorem, maszyna do […]. U nas na pszykłat, na pszykłat pszed wojną był kierat, to czasem jak tszeba było coś, to to i tym sie maszyna to była małok’jeratowa, alie poczebne były prosto, ot, słoma poczebna była do snopkuf, nakrywać sterty, bo psze•tem nie było dużych stoduł jak tu, miejsze były. Były stodoły nie takie duże, i fszysko nie fchodziło i stało nieras tszy, cztery sterty stało na podwużu, to czszeba było czymś nakryć, wienc te słomy szanowali. Alie i dużo było domuf pot słomą, kture dachy były kryte tagże. Nieras takie były, wie pani, ruwniutkie żendy, a niektuży to uszami do dołu, alie pszeważnie taki, u nas pszeważnie były takie żendy, że f każden dom miał takie, żendy jagby. Bardzo nieras ładnie to wygliondało. Uważam, że tak bardziej jag w’joska, nie jag m’jasto, bo tu takie duże domy są. To tag jakoś… tag raczej… tag jakoś sztywno to fszysko. Tam […] ciėpliejsze to fszysko.

Konopie

C: No jeszcze jedno pani powiedzieć, tam dużo siało sie konopi, tam każden jedėn gospodaż m’jał trochę konopi. To nie tag jak tu teras siali konopie, że to chodziło o… Na pszykład o ten, o zboże, o ziarno. Tam chodziło raczej o płutno. Myźmy robili swoje sami płutno. Tam, hm, te konopie sie zasiało, o, chodziło o to, żeby jag najwięcy było płoskoni[106], bo s płoskoni były ładny y… płutno i ładne pszeńdzi-

[104] *Hej, siedziała na rowie,* / *jechali panowie,* / *Hej popraw se dziewczynko, wianuszek na głowie*. Obrzędowa pieśń weselna, znana w różnych wersjach także z Podlasia, Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny. Zob. Kolberg 1967, 96.

[105] Niedziela przewodnia – pierwsza niedziela po Wielkanocy.

[106] Płaskonie, męska odmiana konopi dwupiennych, ceniona ze względu na płótno, jednakże obniżające plony (kwiatostany nie rodzą ziarna siewnego), stąd we współczesnych uprawach są one rugowane i niszczone (por. www.programkonopny.pl).

wo. Toźmy m'jendlili. Pszyszła jesień, to sie m'jendliło. Puźni taka była giejściejsza jag m'jendlica, to nazywali cierlica, bo to m'jała dwa te… To sie na piersi to tam trochę połamało te konopie, bo sie moczyło, wybierało, moczyło. Potem całą zime sie pszendło i robiło sie płutna swoje. Tagże psześcierdła do spania, to były żeczywiście liepsze jak f tej chwili. Kładło sie sie•niki, pszeważnie były sie•niki, pszeważnie były łuszka, to ich tag o to sie nie zesuwało, takie psz… te psześcieradła to co nogami […] pika i psześcieradło jusz… Nawet ja jako małe dziecko, to zostaw'jała nam mama wode •wa•nie, raczy f takiéj bali. I myźmy zbierali to płutno, moczyli i s powrotem myźmy ro•ścieliali, gdy słońce świeci, bieliło.

Zmówiny

C: Jag już ja, to już muj tato sie nie ugadywał z nikim, alie podobno było wcześniej tak, że to nawed nie widziała, kogo jej, y, na sympat'je dali. Rodzice se poszli, tam dzieś po kielichu wypili i: wiesz co, ty masz syna, ja mam curke, to beńdzie dobże, o. Umuwili sie o polie, i… i tag było. I jag już za mojej pamieńci, to to już było raczej tak, że sobie pa•na wybierała. Już nie było tego, już se wybierała, jag było, no co, normaľnie. Zrobili pszy takie, sobie, no zeszli sie rodzice, zrobili, jagby to muwili, zreŋkowiny i zmu… zmuwili sie: ty swojej curce dasz to, ja swojej daje to, nawet zapisywali to u notar'jusza, ilie kto daje, no ji tak sie pobierali.

Wieczór panieński

C: Jes co ważne, u naz robili taki panieński wieczur zafsze. Dzień wcześniej schodziły sie, zapraszała, żeczywiście zapraszała, kogo chciała, a nie tag, żeby sie wszyscy zeszli, ktuży chcieli, tyľko ona zapraszała, kogo chciała. To zeszli sie, uszyli jej w'janek. Muwie uszyli, dlatego że to był w'janek z barwiŋku, i listek na listek szyty był taki, jagby paseczek na głowie, to sie dawało pod welion. Szyli, śpiewali pszy tym, to był taki pożegnaľny s… młodzieżowy… y. To dziefczyny szyły to, no ji to jag ubierała welion, to pod welion to jej dawali ten w'janek, ktury jej dziefczyny uszyły. To nie było nic takiego bardzo pieŋknego. To był taki jak pasek z liści. I potem tam ona po… pogościła ich, a na drugi dzień było, pszecież duża wieś, dużo znajomych, to zaprosiła cały stuł tych, dwa stoły nieras tych dziefczont.

Wesele

C: Weselie było f ten sposub rob'jone, że jeżeli ona młoda m'jała iś[ć] do niego, to weselie było u niej, a potem wieczorem ją prowadzili do niego, a jeżeli ona m'jała bydź w domu, młoda, to było weselie u niej troche, potem do niego i f końcu od niego prowadzili je do domu. W domu, tak, do kościoła to wie pani, zafsze młodẙ m'jał, hm, młody m'jał, y, orkiestry. Zafsze młody brał orkiestry. M'jał u siebie orkiestre i ta orkiestra, y, rano szed z orkiestrą po młodą, a potem już jag jusz to tego. No na drugi dzień to normaľnie, jag weselie, pszychodził młody z orkiestrą do młodej. Szli do kościoła, brali śliup, no ji •weselie, bawili sie u tych. A potem tag jag muwie, jeżeli

młode, y… ona szła do młodego, co prowadzili ją, a jeżeli do… to szli do młodego troche prendzy. Tam sie trochę po… pobawili i prowadzili ją tu […]. Takich strasznie dużych weseľ nie było. Zresztą ja wiem, y… f takich mieszkaniach swoich robili, nie tam żeby aż gdzieś tam, w jakiś saliach czy coś, tyľko f swoich mieszkaniach.

Chrzciny

[*Czy chrzciny były bardzo uroczyste?*] **C**: Na chszciny pszy… proszono wiencej kumuf, alie tyľko żedż jasna jedno tszymało do chsztu. [śmiech] Po co wiencej, to ja nie wiem, alie prosili wiencej kumuf. Na pewno dzieś tam date•ktoź dał czy coś na coś. Chyba to o to chodziło, nie wiem, no chszcin nie było takich bardzo aż uroczystych, raczej tak… takich i ani weseľ nie było takich jak teras tutej, strasznych, pijakuw i fszyskiego, to nie. To już nie. Tam na weseliu na pszykład, jak sie up'juł ktoź jeden, to muwi, op'juł sie, teraz jag jez jeden czeźwy, to muwią: o, ten jeszczė czeźwy.

Opowiadanie o babci

C: Wie pani, u nas to było inaczy, bo na pszykład u mnie to moja bapcia została, dlatego że ona m'jała curke za Ukraińca i… i poszła do niej. Ta zaczęła, po co tam jechać, jag wy możecie tu siedzieć, a oni potem wrucą tu, y… Może chałpa [!] im chodź zostanie, a to, a tamto. I tag zostało, alie puźniej bapcia tyľko rog żyła, umarła. Nawet żałowałam, że bapci nie wziełam. Chociaż ona była zapisana, tyľko nie chciała potem, no bo zostawała curka, to chciała zostać f swojej chałupie. Jeszcze muwi, jag oni wrucą, to dzie pujdą. Bo to nik nie powiedział, że to my pojedziemy i w ogulie nie wrucimy. [*Wierzyliście, że wyjeżdżacie tylko na jakiś czas?*] Tagże, ja tak, to znaczy ja sobie tag myśliała, wszyscy se tag myślieli, że na pewno wruci sie do domu jeszcze, to nie, ja wiem, w oguliu [!] nie wiem, dliaczego sie tag myśliało, to w ogulie nie wiem.

Opowiadanie o dworze i dziedziczce

C: No jeżeli chodzi o dwur, dwur rozebrali jeszcze za nas, to znaczy dwur nie tylko budyŋki, nie tyľko to co było. I bydło, i krowy, bo to fszysko było. To fszysko rozebrali. No ji żedż jasna na tym nik sie nie zbogacił ani nik s tego nie m'jał, to fszysko poszło, pszeszło jag w'jatr i na tym sie skończyło. Jeżeli chodzi o dziedziczke, no ona nie była zła. Była dobra kob'jeta. Pozdraw'jała sie nawet, opiekowała sie. Taki biedny był, co nik nie chciał sie nim opiekować. M'jał raka na wardze, jusz tważ mało by mu zajęło. On leżał tak, pamientam, że moji rodzice nosili mu coś tam zjeś, alie strach było wejś do mieszkania, bo potworny smrut. A ona sie tym zajęła. Poszła, maseczka na usta, fchodziła, po… pospszontała, zrobiła tam fszysko. Jag on umar, to jego pochowała, tesz. A potem jeszcze zrobiła taki pokuj dlia takich, ktuży są, nie mają ȯpieki. Tam była jedna taka w mieszkaniu czy dwoje liudzi mieszkało chyba, alie mieszkała jedna taka kuliawa kobiecina. Bardzo płakała, jag

dziedziczke wywieźli do Rosji. Nie chcieli s początku dziedziczki dać, alie drugi ras pszyjechali po nią. No może dobże, hm. Ona by była nie pszeżyła tego, co tam sie zrobiło tam. No była, była taka, jag muwili, sadzafka, alie to coś w rodzaju jakieś małe jeziorko. Pływały sobie łudeczki. Był ogrut pieŋkny. To fszystko zniszczone, nie ma nic. Tam kaczki łażą po jakiś kałuży. Dom, f kturym był najnofszy, że mieszkała dziedziczka, był jeszcze taki ładny, bieliutki, zafsze pamientam. Nie ma go, fcalie […]. Jes tyko ta gożeľnia, alie ta coś i•nego, buty robią czy coś, nie wiem, alie coś i•nego podobniesz. Gożeľnia była, puki myśmy, teraz już nie. I na tym to było fszysko.

Śmierć policjanta z Kaczanówki

[*Czy na Kaczanówkę też napadali?*] **C**: Na Kaczanufke nie, ani raz nie byli f Kaczanufce, Kaczanufka nawet broniła i•ne w'joski. S Kaczanufki zgineło tyľko jeden menszczyzna i dwuch pszyjeznych, ktuży sie f Kaczanufce schronili. F Kaczanufce dużo liudzi było spot, s tych w'josek ukraińskich, ktuży pouciekali stamtont, mieszkali f Kaczanufce. I jeden tyľko, ktury był f polic'ji i pojechali tam do jakiejź w'joski, do Iwanufki czy gdzieś tam, pojechali, żeby tam, y, trochę to pszy… pszywoľnić [!]. To tam prawdopodobnie był poszczeliony, położył sie, może chciał sie nawet schować, y, na ogrodzie w ziemniakach i wyszła kob'jeta, podobno dobiła jego.

Wojenne wspomnienia

C: Strasznie było, trudno zrozumieć, dlieczego wojna sie zaczęła z Niemcami, a dliaczego na ruski granicy szczeliają. Pokazało sie, że Ruscy weszli bes niczego. Piersi zabici Poliacy to byli właśnie na granicy rosyjskiej. Szli, no bardzo biednie ubrani, jechali takimi jakimiś tam samochodami ciężarowymi, alie i dużo szło na pieszo. Nieśli tam jakieś nawet se ziemniaki nieśli aľbo coś takiego. Nawed jag wracali s powrotem, to dużo liepij wygliondali. Jeżeli chodzi o ruski naru•to jez bardzo naru•dobry, nie można powiedzieć, że Ruski coś tam, źli są, nie, ruski narud jez dobry, jes gości•ny, jes fszysko, alie oni pszes te, uważam, kołchozy to to byli biedni. Nauczyli sie kraś[ć], pić i takie coś tam sie działo. Zresztą do Poľski chyba tesz to sie wzieło. No cusz pani mogę powiedzieć, no było bardzo pieŋknie f Kaczanufce, alie sie dosyć szypko skończyło, ta jag dlia mnie, bo ja m'jałam dwadzieścia cztery liata dopiero. Pow'jat nasz był Skałat, było trochę wiencej kiliometruf do… do Podwołoczysk […]. Nie wiem dokładnie, siedem, osiem, dzieś tak. Alie do nas to było ponad dziesieńć, do Skałatu. To było niewielkie m'jasto, było ukraińskie. Ja osobiście byłam f Podwołoczyskach i w Skałatu [!]. F Podwołoczyskach też nie było za wielie takich… Takie niewieľkie m'jasteczko było, alie bardzo miłe. Najgorsze było to, że jeszcze za Niemcuf pościoŋgali dzwony. Było można sobie popłakać, jag dzwony ścioŋgano, bo te dzwony, dzwony tak… dzwony tag, wie pani, udeżały o tą ściane, tag jagby jenczały, jagby płakały, po prostu, same łzy sie… A myźmy mieszkali bardzo blisko kościoła, bliży, tagże to było bardzo pszykre, no. Były te

pszykre tesz, to za pierszych Ruskich to sie prawie nic nie działo, był spułdzieľczy młyn. Mełli ras f tygodniu, bo to dlia wojska sie me•ło, alie ras f tygodniu liudzie mełli fszysko. Za Niemcuw nie woľno było mlieć, w ogulie był zamknienty, najwyżej cepami czeba było, alie ten chlie•był zdrowy, tszeba powiedzieć, nie. Nawet pierogi były s takiej moŋki zrob'jone. No to by jakoś tag było, tyľko najgorsze były łapaŋki, alie nie można powiedzieć, że Niemcy jag byli f Kaczanufce, kto•sie ich bał, tych, ktuży stali na kwaterach, to sie nie bali, nawet nieras komuś cos pomogli. Tyľko ci, ktuży pszyjeżdali takie łapaŋki użondzać, to czeba było uciekać, cusz tu można jeszcze dodać do tego, tag wydaje sie f tej chwili jak sen. To jusz teraz jes, nie… nieważne, jusz teras to tak minęło, to już nie, już nie jes człowiekowi takie to jasne, jak to było ftenczas, f strachu pełno, i puźnij, jag już Niemcy poszli, pszyszli Ruski, to to tesz tak uciekali, to też było strasznie. Bo Niemcy, jag uciekali, to jeszcze u nas potpalili samochut, dużo domuw było pot słomą, tszeba powiedzieć, a tak koło tego dzie… dzie potpalili, to żeczywiście było bardzo dużo, same prawie, same domy prawie pot słomą. Alie dali znać liudziom. Nie potpalili tak, że potpalili i pojechali, tylko potpalili, ale najpierw pobudzili liudzi. Szczeliało całą noc, paliło sie. Alie powiem pani taki wypadek, ktury mnie sie bardzo podobał, jeden, y, samochud jechał, samochud mu sie popsuł, Ruski, jak tyľko w'jeżdżali f pierszą niedzielie, jag w'jeżdżali. I tag na bok w'jechał, bo tak pszy żece było kawałeczek trawnika. On tam w'jechał, coś se napraw'jał. Wyszła jedna taka niby Ukraiŋka, nie wiem, coś mu pszyniosła do jedzenia, on tam siedział pot samochodem i muwi, ta Ruska muwi do niego: zdrastwujcie towarisz, ja Ukraiŋka[107]. A on fstał, popaczył sie na nią i muwi: a ja jestem Poliak, moja matka z Ros'ji, a ojciedz ze Skałatu. Fajnie było, prawda. A puźnij to fszysko jako•sie pszeżyło, pszeszło. Trudno było, cięszko było, bo to, e, no, było jedna•gożej, alie… alie każdy sobie dał rade.

Opowiadanie o kościołach

C: Mnie bardzo dziwi teras właśnie to, co jusz pani powiedziałam, że sie oni upominają o kościoły. F Podwołoczyskach był pieŋkny kościuł, pszepieŋkny, wysadzili go f powieczsze, mąż opow'jadał o tym, że, bo on f Podwołoczyskach mieszkał, że podłożyli mine i ten kościuł cały sie podnius do gury i runoł. Cały ro•sypał sie i został tyľko ołtasz nietknienty do rozebrania, a to fszysko sie zawaliło. W u̯ożechofcu był pieŋkny kościuł, now'juteńki, nieduży, alie też ładny kościuł, można było pszyznać. Rozwalili, rozebrali. F Skałacie kościuł, jag jechałam jeszcze, to jeszcze kościuł był. Troche tam dzieź bomba uszkodziła dach czy coś, alie można było… F tej chwili nie ma znaku po nim. I oni tu… im sie należy jakiś kościuł. No, mie to naprawde, bardzo, myślie, czemu sie nie fstydzą, owszem, pszeciesz my budujemy kościoły i oni mogą tesz to robić. Są to to są ci sami liudzie, katolicy i… alie dliaczego żondadź ot kogoś… To jes właśnie bardzo nie…

[107] Ros. *Здравствуйте, товарищ, я украинка* 'Witajcie, towarzyszu, jestem Ukrainką'.

Podróż do Budzowa

C: No podrusz tutaj mieliśmy bardzo pszykrą. Z domu wujechałam s trojgiem małych dzieci dwudziestego p'jontego marca f czterdziestym szustym roku. Jechaliśmy. Na miejscu tutaj, na Wieľkanoc, zawieźli nas do Gożowa. Co było pszykre, czego nie można darować, że kazali nam wysiąś[ć] z wagonu. Myśmy pod gołym niebem i z dziećmi, i ze staruszkami, i s chorymi, rużni liudzie jeź… jechali. Siedzieli pszes całe świenta, a te fszyskie wagony stały na boku. Mogli z nami podjechać na bok i mogliśmy chociaż •wagonach spać, a nie pod gołym niebem. No alie tam niedalieko wcześniej moji teściowie sie fprowadzili, wienc te•sie ['teść się'] dowiedział i pszyjechał po naz jakieź dwadzieścia kiľka kiliometruf. Pszyjechał koniem, to mie z dziećmi zabrał, a puźnij oni dojechali tam. No wie… to na świenta było, zaras po świentach gdzieś tydzień wyjechaliśmy tutaj, potem myśmy byli całe [!] czas f podruży. Drugiego maja dopiero byliśmy tutaj na miejscu, a jakiegoś pietnastego dopiero myśmy dostali mieszkanie.

Trudy związane z podróżą na Ziemie Zachodnie

C: Podrusz paskudna pot otkrytowaty [!]… otkryte wagony, z dziećmi. Tszeba było nakrywać tam, czy może deski z wozu, tam z łużek, coś tam, żeby jakieś nakrycie, no jag zaczeliźmy jechać, to zaczeło fszysko ruszać, liecieć. To wszyscy czszymali, żeby to nie spadło. F końcu jakoś tam popszyw'jonzywali. Ja znowu, jeżeli chodzi o mnie, to ja m'jałam bardzo źlie, bo ja m'jałam wypadek w nogi. Mąsz tam szet, dawał koniom wody, nie załważył [!], że jechał, tam po prostu wus, parowuz raczej, no ji potrońcił mnie. Cały czas leżonco […]. Muwi sie, to było kłopotliwe, a tutaj pszyjechaliśmy, zastaliśmy dom. Niby powiedzieć, dom jes[t], fszysko jes[t], alie człowiek sie nie czuje jag w domu do tej pory. Chociasz tam byłam dwadzieścia cztery liata, a tu jusz pińdziesiont, to jednak ta•mnie bardziej cioŋgnie jak tu. Tyľko że jusz tam nie ma po co jechać. Tu mąsz pochowany, rodzice.

O małżeństwach mieszanych

[*Czy były małżeństwa mieszane, na pszykad polsko-ukraińskie?*] **D**: Tak, szczeguľnie po wojnie pierszej, pszed wojną to było dużo mieszanych, bo ftenczas nik[t] politycznie… y… myśli nie m'jał, tyľko jak pasowało polie i jak pasowała po prostu osoba, jedna do drugiej, to sie żenili. Były małżeństwa mieszane, były mieszane, no puźnij to jusz takie nie było dostempne łatwo. Jusz pszet… pszed wojną kiľka liat, to już mieli swoje otoczenie Ukraińcy, no ji nik•tam jusz, y, nie m'jał fstempu. Alie po wojnie, zaras pszed wojną pierszą to rużnic politycznych nie było, i żenili sie, i mieszane małżeństwa były. [*Jakiego wyznania były dzieci w małżeństwach mieszanych?*] Jeśli urodziła curka z matki Ukraiŋki, to curka była Ukraiŋka. Jeżeli syn, to był Poliakiem, był chszczony f kościelie, a curka f cerkwi. Takie były założenia. Matka była Ukraiŋka, curka Ukraiŋka. [*Matka Polka – córka Polka?*] Tag jes.

[*Czy ludność polska znała język ukraiński? Czy posługiwała się nim na co dzień?*] **D**: Jeżeli chodzi o język, prosze panią, spszet pierszej wojny światowej to fszyskie p'josenki były prawie ukraińskie, one były meliodyjne, one były po prostu ja•gdyby na tlie miłosnym układane i tag daliej. Tagże wszyscy liudzie śpiewali sobie na jakiś okazjach ukraińskie p'josenki. Dopiero po pierszej wojnie św'jatowej no to już było rospofszechnienie poľskie pieśni czy to… weźmy, y, szczeguľnie patr'jotyczne czy jakieś na pszykła•takich takich takich pisaży sławnych poľskich i tag daliej. To sie rospofszechniło to już było. Alie za dawnych czasuf pozostały pieśni tyľko pszeważnie ukraińskie, bo onie [!] były naprawde meliodyjne, na dwa głosy zresztą. [*Jak porozumiewano się w sklepach lub na przykład na ulicy?*] To fszysko po poľsku. [*Wszystko po polsku, tak?*] Po poľsku, tak tyľko jedynie jedynie p'josenki. [*Ale ludność znała język ukraiński, bo był w szkołach?*] Znała, znała. Y, nawe•teras, gdy myźmy na pszykła•tam je… jeździli, my swoim językiem, bo co tam nikture słowa proste, no to sie ukraiński znało, pamientało. No alie to sie, muwie, nie da każdego wyrazu, y, w opcym języku, y. Myźmy wszyscy rozmaw'jali po poľsku. Nawe•tam dzieci rozum'jały nas, a my ich tesz fszysko rozumieli. Nawet jak ten, m'jałem zaproszenie tam, to pisali listy. Ja napisałem im, tyľko piszcie prostymi słowami i wyraźne bukwy, wyraźne litery, to mnie to wystarczy. Bo jag jakiś nieras poľskie słowa sie teraz używa, to sie naprawde nie rozumie. Jeszcze teraz… jeszcze… a z amerykańskimi mieszane to naprawde… Alie takie proste słowa nik nikomu nie poczebował tumaczyć [!], ani my im, ani oni nam. Język był tag zbliżony, że wystarczająco było, i było po poľsku.

Stowarzyszenie katolickie

D: Poniewasz ten teren był po prostu, y, w dużym procencie narodowości ukraińskiej, żont poľski chciał, żeby tam patr'jotyzm nie zanikło. Dliatego na nauczycieli do szkuł dawali… dawali… y… oficeruw z rezerwy. I taki oficer z rezerwy był pan Charabasz, pan Pilianuw Juľjan. Jeden pochodził s Krakowa, drugi pochodził z okolic Krosna, Jasła. I ten nałczycieľ [!] Charabasz, y, zorganizował, y, organizacje Szczeľcuf[108]. Taka organizacja Szczeľcuw była. Uczyli tesz churu, uczyli patr'jotycznych p'jeśni, ym… Organizowali, y, młodzież na defiliady i tag daliej. Jaka była prawda na czszeciego maja czy jedenastęgo listopada, hm. Bardzo, bardzo patr'jotycznie, wychowywał u nas ksionc probosz[cz], ktury sie nazywał Tadeusz Załuczkoski[109]. On tak potrafił i religijnie, i patr'jotycznie wychowywać fszyskich liudzi, iż założył stoważyszenia, katolickie stoważszenia. I tak te katolickie stoważyszenia m'jały zebrania z nim w niedzielie pszet sumą. Było stoważyszenie kobiet, ktury on, y, z nimi, y, m'jał pogadanki. Po sumie m'jał z mężczyznami, pszed nieszporami

[108] Strzelcy właśc. Związek Strzelecki, p. przypis 8.

[109] Ksiądz Tadeusz Załuczkowski (ur. 1901 r. w Sorokach w powiecie kołomyjskim, zm. w 1952 r.), późniejszy drugi administrator apostolski w Gorzowie (informacje za http://www.bobrzany.pl/kaczanowka/, dostęp 22.10.2020).

z dziefczynami, a po nieszporach s chłopakami. I nie żeby on, y, tam m'jał zebranie, tam cokoľwiek powiedział, on um'jał fszysko ujońć f… pot każdym wzgliendem. Nawet nas… nam… pamientam to dobże, ob'jaśniał, że takie były pszewidywania u Żydach [!], że Żydzi kiedyś nie bendą nosić brody i tag daliej, bendą inaczej wygliondali. I muwi: do kiedy Szojła nosi brode, to wojny nie beńdzie. No coszku-coszku nawiązało sie, bo puźniej, jag byli pześliadowani Żydzi, to może i brody były likwidowane u Żyduf.

O stosunkach polsko-żydowskich i polsko-ukraińskich

D: Jaskrawo to sie pszed wojną pogorszyły stosuŋki poľsko-żydoskie. W'jadomo, pełne m'jasta Żyduf, skliepy żydoskie, lieka•żydoski, adwokat żydoski, handeľ żydoski, że Poliak tyľko był zwykłym roľnikiem, biednym najemnikiem aľbo… aľbo formaliem ['fornalem']. I były jakieś, musiały bydź organizacje centraľne, że były nawoływania: a nie kupuj u Żyda, a nie chudź do Żyda. Wienc f Kaczanufce było pieńć Żyduf, rodzin żydoskich, ktuży mieli skliepy, zorganizowano f ten sposup, że ni… niedalieko tych skliepuw żydoskich otwożono skliepy polskie, pod nazwą skliep kułka roľniczego. I liudzie chodzili do tych skliepuf kupować, bo taka sama cena i ju•Żydzi mieli miejszy dochut. A jeżeli chodzi o poľsko-ukraińskie, y, liudzie, znaczy stosuŋki, nie było, że tak powiem, jakiś jakiś takich bojowych nastawień, nie było. Jak chodzili my do szkoły, no to chodzili chłopcy żydoscy, ukraińscy i poľscy, dziefczyny tesz. Nie było…[*Czy nawiązywały się między wami przyjaźnie?*] Proszę? [*Przyjaźniliście się?*] Nie było żadnej rużnicy, no pewnie, jeżeli koliežaŋka ukraińska m'jała koliežaŋke ukraińsko tesz, alie nic nikogo to nie opchodziło. Nie było żadnej zazdrości ani tam. Siedział, y, chłopak żydoski w jednej łafce, i kturyź z nas czy jak, no to siedzieliźmy razem, alie, y, jakiej nienawiści… takich jaskrawych nie było. [*A później?*] Po•czaz wojny to jusz, to jusz taka opcoś[ć] nastompiła, jeżeli ktoź m'jał żone Ukraiŋke czy męża ukraińskiego, to nic nie było, ale na pszykład byli patr'joci ukraińscy, oni mieli ze sobą pow'jozania, i jak pszyszli Ruscy f czszydziestym dziew'jontym roku, to Ukraińcy piersi z nimi naw'jązali styczność, kogo na Sybir wywieś, pocsłuchy były też, na enkawude też działało. Ktoś coś powiedział w jakimś otoczeniu, coś coś na Stalina, już go jutro nie było. Na nowej ziemi, tam pod biegunem już był. To już oni byli zorganizowani i byli już òsobno, alie to już dopiero było w okresie woje•nym, pszed wojną nie dało sie o•czuć coź złego.

O stosunkach religijnych

[*Jak układały się stosunki religijne?*] **D**: Religijnie ruwniesz źlie, dlatego że ten okoliczny ksionc zafsze sie gniewał na… na poľskiego ksiendza. Tam były momenty jakieś takie, że był nas spow'jadać. Bech… była młodzie•szkoľna. Dużo ich było młodzieży, to ras z okolicy ksiondz od razu pytał: kradłeź mamy jajci, czyś krat mamy jajka. Po prostu było na cukierek czy na coś, to już m'jałeź gżech. Tak sie żartowały, a puźnij zafsze w okolicy ksiondz źlie to widział. A jak pani tutaj psze•tem muwiłem, ochścił poľski ksionc czyjeź dziecko czy pochował, pogżep.

Na pogże•pszyszet, bes piniendzy, no to jusz nieniawiś[ć], wrogostwo. I odnośnie, y, re… relig'ji, odnośnie duchownych, to było rozdzielienie.

O banderowcach

D: Prosze panią, na Wołyniu działał organizator partyzantki ukraińskiej Buľwa[110], a na Podoliu Bandera[111]. I oni nic nie wiedzieli, tyľko Poliakuw zniszczyć, bo Poliacy mają sie wynieź za San. To są Liachy. Alie tam… Wienc napadali w nocy, w brutaľny sposub zakuwali, zabijali siekierami, drutem koľczastym, topili. Już była mobilizac'ja, jag byliźmy na Wołyniu, pszyszła w'jadomoś, że tam byli poľscy turyści, niedalieko, coś tam f studni lieży. Okazało sie, że Ukraińcy pszyszli do tych tszech rodzin, banderofcy, pomordowali i do studni fszyskich wżucili. I to jusz tam leżało nie w'jadomo ilie. Jag ich wycioŋgnońć, kto ich pochowa. To myźmy po prostu na•tą studnią modlili sie tag jak… taki pożegnaľny kondukt żałobny zrobiliźmy, no bo żeśmy mieli niedugo [!] wyjeżdżać już w głomp Rosji. Tag brutaľnie Ukraińcy mścili sie, mordowali sie… Poliakuf. Oczywiście ci, ktuży fstompili do tej partyzantki banderoskiej. I obecnie są pomniki, kopce bohaterowi, Stefana Bandery. On u nich jako bochater.

Rewolucja w Kaczanówce

D: Byłem może f pierszej kliasie, to nie byłem zainteresowany tym, co sie działo f Kaczanufce, jak to nazywano: rewoliucja[112]. Alie był ksionc proboszcz, nazywał sie Serbofski [właśc. Szczerbowski]. On nie był takim organizatorem paraf'ji. I pszyszed wikary, nazywał sie Wrubeľ, był zgrabny, krencone włosy i podobał fszyskim sie liudziom swoim zachowaniem. Wiem tyľko to, że jakaś baba musiała być, zazdroś[ć], że i… Jego mieli pszenieś[ć] s Kaczanufki. Liudziom sie roschodziło o to, żeby nie… Byliźmy ftenczas f klasie, f szkolie. Zrobił sie jakiś popłoch, nauczycieľka wyszła, myźmy tam wybiegli. Pełno, y, na ulicy dzieci. Gdzieś fszysko szło f kieruŋku posteruŋku, a f tym rejonie był dwur, ta czyteľnia i tag daliej. I biegliźmy, widziałem ja•ksiendza niesiono na reŋkach i tak reŋkami ja•gdyby f… z dobrą nadzieją do tych liudzi. Jednego człowieka widziałem, kturemu szła kref

[110] P. przypis 55.

[111] P. przypis 11.

[112] Historię „Rewolucji w Kaczanówce" z 1931 r. (nazywanej tak przez mieszkańców) można znaleźć w komentarzach do strony http://www.bobrzany.pl/kaczanowka/. Sprawa dotyczyła konfliktu między proboszczem parafii św. Michała ks. Szczerbowskim i wikarym ks. Wojciechem Wróblem. Proboszcz zaniedbywał sprawy duchowe i organizacyjne, dużo czasu spędzał we dworze na spotkaniach towarzyskich. Nowy wikary na prośbę mieszkańców wielokrotnie zwracał proboszczowi uwagę. Proboszcz postanowił pozbyć się niewygodnego wikarego, użył wpływów w kurii i ks. Wróbel otrzymał przeniesienie do innej parafii. Parafianie z Kaczanówki stanęli w jego obronie. Doprowadziło to do protestów. Na wniosek starosty powiatowego interweniowało wojsko. W trakcie rozruchów zginęło kilka osób, wiele raniono. Finalnie do parafii św. Michała przysłano nowego proboszcza, który z kolei bardzo dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców; wraz z nimi został przesiedlony na Dolny Śląsk.

s czoła. Ja sobie ftencza•z niczego sprawy nie zdawałem, bo to było zaskoczenie i jako siedm'joliatek to pamientam. Alie jak sie puźniej okazało, że czszeba było te zaliecenia ksiendza wykonać, że liudzie tu nie mieli nic do powiedzenia, bo starosta, jak słyszałem, chciał do liudzi pszemaw'jać. Staroste s kszesła stroncili, ftenczas musiał wezwać polic'je. Zaczęła sie, y, po prostu ja•gdyby szarpanina. Padły szczały, ktoś został zaź zabity, zaś ktoź ra•ny. I puźnij, ażeby to uspokoić, sprowadzono ekspedycje karną wojskową. To łapali tych liudzi do świetlicy i tam bili co niem'jara. I to nazywano f Kaczanufce rewoliucją, bo byli zabici, ra•ni, no ji, y, czer… cierpienia były dużo. I ten ksiondz jednak został wzienty. [*Czy to był ksiądz Wróbel?*] Ksiondz Wrubeľ, tak. [*Kto przyczynił sie do przeniesienia księdza?*] Probosz nie był po prostu pszez liudzi akceptowany, mimo to że tam jakieź liata swoje był. No a ten był miły, i•ny, y, można sie było za nim ujońć, no ji dlatego liudzie chcieli tej odmiany liepszej, liepszej osoby duchownej. I… a ktoź •zazdrości właśnie, chciał jego pszenieś[ć], czsza było go nie dać i takie skutki, jak to f pszybliżeniu nakreśliłem puźniej były, że padły, padli liudzie zabici, ra•ni i puźnij cierpienia pszez ekspedycje wojskową, kturą władze sprowadziły.

Istriebitieľnyj batalion

D: Pot… jag jusz po prostu po mobilizacji mało liudzi sie zostało, alie sto procent nie, y, z rużnych wzglienduw mogło nie pujś[ć], prawda. Chyba musiał bydź jakiś, jakaś czujnoś[ć] ze strony Ruskich, armji, y, ruskiej, że tam działały tesz enkawudziści. I zdaje mi sie, że oni dlia swojej pomocy zorganizowali tag zwany istr'jebitieľnyj bataľjon[113], ktuży w nocy szczegli po prostu bezpieczeństwa i nawet zabierali tych męszczy•s Kaczanufki do i•nych miejscowości, jeżeli były tam napady banderofcuf, bo… y… Zw'jązeg Radziecki nie m'jał na myśli od razu, y, dać woľną Ukraine. I jak… jak ci… hm… mieli na myśli o woľnej Ukrainie, to musieli tesz i tempić te zaliąszki, gdzie były napady banderofcuf […]. To brali tych chłopcuf s tag zwanego istr'jebit'jeľnego bataľjonu i w jednej miejscowości kiľka kiliometruw od nas były tag ostre potyczki, coś kiľku zabili i na smentażu f Kaczanufce ci zabici leżą Poliacy, ktuży właśnie brali udział f tej szczelianinie, f tej obronie.

Dzieje rodziny

E: Pochodziłam s chłopskiego, y, znaczy y z ro... rodziny chłopskiej. Moja mama tagże i tato. Fszysko pracowało na roli. Ich rodzice pracowali, moja mama m'jała… rodzice ich mieli może… Nie, ja dokładnie nie wiem, ilie tam oni mieli polia, alie wiem, że tak, że tag dzieź może ze siedem morga, może osiem. To nie nie wiem dokładnie, bo wiem, jag i u naz było, alie to samo i u… na mojego tata. A mama m'jała, y, rodzeństwo, to było ich troje, no był brad i siostra, ich troje było. A moja mama to pierw była, wyszła za mąż jako młodziutka za i•nego, nie O[…] najpierw. To on umar, była tam pietnaście liat, była młodziutka, m'jała może

[113] P. przypis 70.

siedemnaście liat, jak posz… wyszła za mąsz, a on był taki już starszy. Bo to tag dawniej było, że dziefczyny były młode, a chłopcy były starsze. Do gospodarki tam poszła i… i tam była pietnaście liat, tam dzieci nie mieli, y, ten mąsz f czasie wojny był taki… społecznikiem. I on f takim, y, był we młynie, pracował jako ksieŋgowy i i gospodarke m'jał, alie liubił być tak społecznie, bo to były młyny społeczne, tagże pszez roľnikuw budowane. I właśnie tam zaraził sie na chorobę tyfus, to sie z liudźmi stykał, i umar. To mama już wdowo była, jag wyszła za mąż za mego tata. Tato był, y, •wojsku, y, ałstr'jackim był. Posze•do wojska i od razu wojna, to tegże całą wojne i wojsko to był na froncie, tam nawet na tym froncie włoskm i był ra•ny tszy razy i jako ra•nego, y, na urlio•puścili go, że tszeci raz był ran… pszysypany był. No i tak. [*Czyli pani ojciec służył w austriackim wojsku?*] W aųstr'jackim wojsku, bo był pod zaborem ałstr'jackim, nasz… y, tam Galicja, to był pod Ałstr'ją. I… i wojne też m'jał, pszebył wojne, a na końcu wojny, y, jag był ra•ny ostatnio na froncie włoskim, to był pszysypany, że tam odratowali. Już był f szpitaliu i tam fszyskie jego dokumenty zostały w Ałstrji, a jego dali do domu na urliop i wojna sie skończyła. Tak że w dwudziestym roku sie pobrali, mama była wdową, a tato był kawaliėr, i pobrali sie. I naz było troje. Pierwszy był L[…], urodził sie, oni sie pobrali może nie wiem, może w dwudziestym, a L[…] sie urodził w dwudziestym pierszym, brad L[…], puźniej m'jałam siostrę J[…], to urodziła sie, y, dwudziestego tszeciego y w dwudziestym czszecim roku, a ja w dwudziestym p'jontym. No i tagże każde, już jak tu była jusz Poľska, to jusz my chodziły do szkoły pofszechnej i wszyscy my pokończyli siedem klias. A J[…] była z wyrużnieniem, bo była… ftedy pszed wojną, y, stypend'jum dlia najzdoľniejszych dzieci, że mieli sie kształcić, to właśnie była wyrużniona i ona poszła do szkoły do Tarnopolia do gimnazjum. No jak skończyłam, że moja siostra chodziła do gimnazjum f Tarnopoliu. Tam, y, była, dobże sie uczyła, no i zachorowała na grypė, a z grypy poszło na płuca. No, y, f tszydziestym siudmym roku to ona poszła do gimnazjum, a f tszydziestym usmym jusz poszła, już zachorowała i w dziew'jontym roku była f senator'jum [!] f Chołosku[114]. Tam lieczyła sie, pszyjechała, y, już na… w jesieniu już we f sierpniu, i poszła zdawać do… do Tarnopolia, a tam już, muwi, jusz koniec, nasza Poľska jusz pszepadła, już wojna i jusz po nauce. I ona pszyjechała do domu, bardzo sie rospłakała i była ftedy sie jej goży [zrobiło], tagże umarła i f czterdziestym roku we wżeśniu za rok umarła. No a myźmy, już wojna była, zaras pszyszli znowu Niemcy, z Niemcami była wojna i •Sowietami, to były takie. Na Sybir zabierali Moskalie, puźniej znowu Niemcy znuw do Niemiec, to chowaŋka była, uciekali my. A puźnie•jusz poszed brad na wojne, zabrali do wojska poľskiego f szterdziestym czwartym roku f czerfcu. No ji, a my zostały sami. Jeszcze brat sie pszet… y… f czterdziestym czfartym roku ożenił, drugim. F czterdziestym drugim ożenił sie i… i poszed na wojne f czterdziestym czwartym, to my zostały fszyskie tszy sa… bo ma… tato muj umar f szterdziestym czszecim roku, to my zostały fszyskie tszy. Mama, bratowa i ja. I tag my musiały gospodażyć, zdawać fszysko, te podatki, kontygenty [!] dlia tych okupantuf, dlia jednych, dlia drugich, a… y… wiesz, f czterdziestym szustym roku w marcu, y,

[114] Hołosko – dzielnica Lwowa. Mieściło się tam sanatorium przeciwgruźlicze.

znowu, y, te… wyjaz•do… tutaj na zachut. Fszyskich nas […], każdy, no fszyskie rodziny całą w'joske, kto tam to to jusz mało kto został s Poliakuf, tyľko fszyskie, tyľko Ukraińce zostali, a tak fszysko wyjechało jusz tutaj do na Zachut, do Poľski. No ji tutaj w Budzowie. [*Teraz proszę opowiedzieć o swojej rodzinie*.] No ja jag my tu pszyjechali, to już nie, nie szłam nigdzie do szkoły, skończyłam siedem klias f Kaczanufce, alie nie chodziłam jusz tu, bo moja mama była chora i tak już zostałam z mamą i s bratem. A wyszłam za mąsz, y, f czterdziestym usmym roku. Mąż muj był oficerem •wojsku, był zawodowym, no i pobralimy sie, f czterdziestym usmym roku, a f pińdziesiontym roku mąsz chory był na wrzut, wżu•dwunastnicy i nieżyd żołontka. Tak na swoje żondanie zwoľnił sie z wojska f pińdziesiontym roku i tutaj, w Budzowie, my dostaliźmy to mieszkanie. On posze•do pracy i był f tym, najpierw był takim świetlicowym, puźnij był, y, f tym, f Stoszowicach w gminie takim re… no, użendnikiem, a puźniej był w gieesie znowu. Tagże pracował, a ja […]. To my wzięli, y, dwa hektary ziemi i mieliźmy troje dzieci, dwie curki i syna […]. Urodziła sie T[…], T[…] sie urodziła f pińdziesiontym pierszym roku, y, L[…] sie urodził f czszecim, a L[…] f czterdziestym siudmym. Jezus, pomyliłam sie, to f czterdziestym usmym to my sie pobrali, a f pińdziesiontym pierszym urodziła sie T[…], a f pińdziesiontym tszecim L[…], a f pińdziesiontym siudmym… A ja pomyliłam te, znaczy liata. No ji tagże pracowalimy, to ony sie kształciły, bo chodziły tutaj do szkoły w Budzowie. T[…] była na stud'jach ekonomicznych we Wrocław'ju, na akadem'ji ekumicznej [!], ekonomicznej, a L[…], no f technikum, y, we Wrocław'ju. Znowu L[…], a potem L[…] tesz jusz jag mąż umar, y, f siedemdziesiontym siudmym roku i f siedemdziesiontym, y, f siedemdziesiontym szustym zdała L[…] mature i poszła tagże do… zdała na akadem'je, y, we Wrocław'ju ekonomiczną i tagże skończyła te szkołe […] we Wrocław'ju. No ji i tak sie żyje teras. No jestem sama jusz, bo dzieci jusz każden ma swoje. Każden sobie pszet, rodzine ma. T[…] ma jednego chłopca, a Li[…] ma troje, a L[…] ma siedm'joro, ja jestem bapcią, już mam jedenaście wnukuf.

Pochodzenie dziedziczki

E: Jaruzeľska Janina, Jaruzeľska to była krewna tego Jaruzeľskiego, prezydenta. Tak, to ona. On był… ona była… on też był dziedzic, alie on nie był tutaj, tylko on był dzieś, nie wiem, czy na Wołyniu, czy dzieś na Wilieńszczyźnie. On, bo oni pochodzą s tamtych stron. No Świdrygie•ło, y, ona, y, Jaruzeľska, było panieńskie Świdrygie•ło. To znaczy pochodzili tych, s tych roduf myślie takich tych litewskich książąt, może nawet Świdrygie•ło, a puźni•jego… Ona m'jała tutaj te, dworek f tym, Kaczanufce, po bapce. A jak ta bapka, to ja nie wiem. Tagże jakiś był pofstaniec nawet styczniowy ten dziadek, to ona tutaj dostała po dzia… po bapce.

O okrucieństwie banderowców

E: Ja chciałam powiedzieć jeszcze, jak ta pani opow'jadała, bo m'jała swojo, jag już u nas mieszkali, i do nich, y, siostra pszyszła, bo m'jała f tych Rożyskach, tam

f tej w'josce tam, y, ona mieszkała i właśnie pszyszła. I opow'jadała, jak te banderofce menczom tych Poliakuf. Jag im najpierw' rob'jom takie uczty, że, y, pujdą do gospodaża, powiedzą, żeby fszysko było narychtowane, napieczone, nagotowane te kaczki, kury, fszysko. I wutka, i te stoły nakry… pełne były tego fszyskiego jedzenia i […]. Te banderofce pili, jedli, a tego Poliaka, y, menczyli. To tszymali, y, pot stołem jego i cieli mu to ras coś, czy reŋke, czy język, czy oko mu wycio… A na ostatku go na pliecach, taki był jakiś tam jeden siľny, że na pliecach go zadusił. Tak tu opow'jadała, jakie to straszne było.

Pogrzeby w Kaczanówce

E: U nas f Kaczanufce […] banderofcuw nie było. Nie było tych banderofcuf. […] Bronili sie nasi chłopcy, zostali, kto nie posze•do wojska, to, y, został, y… Do poľskiego wojska nie posze•to został i bronili, i tam męszczyźni ich nie było tych, alie starsi tak, nasza w'joska była duża i dużo Poliakuf, mało Ukraińcuf. No to, y, tyľko pogżeby byli, pogżeby. Było tych tszech, y, właśnie, y, tych s Kaczanufki chłopcuf, że chodzili na to, y, na te akcje i puźnij byli tutaj, pogżeb ich był, tsze•chłopakuf. Jeden był żonaty, a dwuch było kawalieruw i oni właśnie tutaj, y, u nas poza… zabici byli pszez akcje, pszez banderofcuw i pochowani u nas na smentażu są. [*Na jakie akcje chodzili?*] Na akcje na banderofcuf, bo banderofcy napadali dzieś tam na drugich w'joskach to razem z wojskiem tym ruskim. Ja nie wiem, czy to gdzieś s Podwołoczysk jakieź wojsko było ruski, i te nasze stryłki[115], to sie nazywało stryłki, i oni jeździli na te akcje. No to ich było tszech zabitych, naszych kaczanowiakuf.

Wyprawa do Skałatu

E: U nas f Kaczanufce fszysko po poľsku my muwili. U nas po ukraińsku to, y, nawet Ukraińcy po poľsku muwili do Poliakuf, bo miendzy sobom to tak, alie my po ukraińsku nie umieli muwić. Hm, ja wiem, [śmiech], że jak… jag raz, y, już y bardzo sie bałam, już Niemcy byli, no alie i tagże, y… hm… banderofcy napadali. I my z bratową pojechali do Skałatu, a pu… y… sańmi, coś tego se kupić, tam coś, y, do szefca pujś. A puźnij mieli my kupić jeszcze jakieś prosiaki, alie jechalimy sańmi z jednym koniem. Puźniej zajechaliźmy, już za puźno było, już nic nie było f tym, na ryŋku i tak tylko u szefca my załatwili, a puźnij tsza było nam jechać pszez lias, jechać do Kaczanufki. I wyjechaliźmy tam na kantor i nas, nie wiem kturendy tu jechać, bo ja była tą woźnicą, bo to wozami… hm… My obydwie pojechały, bo to Lieon brat na wojnie, a… a tu właśnie ta godzina była […] i banderofcy już byli, to godzina u naz była. I my pszes to jedziemy. No jusz sie cał… całkiem ciemno robi, zima. Y, te s tymi sańmi i pszes te bory do Kaczanufki. I było takie, jagby tu powiedzieć, gołoby [znaczenie niejasne], nie, Ukrain… zaraz niedalieko. Gdzieś zabłońdziłam i tu ta chatka tego gajowego My tam zajechały obie. Ja muwie, y,

[115] Chodzi prawdopodobnie o *stribki*, p. przypis 70.

i tszeba sie było po ukraińsku do siebie, nawet nie po poľsku muwić, bo tak tszeba było. Ja nie wiem, jag ja sie nau… powiedziała […], po ukraińsku powiedziałam, te, kturendy ja mam jechać, bo my zabłońdziły na te, na te droge do kantoru. I tag my, on wyszet, a było ich dwuch. Ktoś jeszcze był, może to i banderowiec, alie po ukraińsku […] nic. I tag my goniły, my sie obie, tag my pła… y, jechały pszes te. Pokazał nam, kturendy mamy jechać i dojechały. A tu puźnij pszes te polie, a to były takie śniegi. I tag my fpadały f to, w ruf, to f… bo tam były takie jary. U nas jes•to Podolie, jes•takie bardzo zjarane [!], takie bardzo ładne okolice, a zasypane śniegiem, a drogi nie widadź było, a tu noc. Pszyjechaliźmy do domu, dwunasta, a mama i ta pani płakały, modliły sie, że czekały na nas, że może banderofce naz zabrały. Bo to pszejecha… jechałyśmy [przez] Iwanufke, to ta gdzie banderofcy, y, alie psze•tem… A puźnij my… tam ja sie bałam jusz pszez Iwanufke jechać, to pszez hory, pszes te liasy. No to fszysko nam chyba Pan Bug uratował, że Matka Boska, że my wyjechały i one sie modliły znowu za nas i pszyjechały my szczęśliwie. Takie m'jały my, y, straszne tag ja muwie, że jak tszeba było, to i sie nawet po ukraińsku sie nauczyło muwić [śmiech].

Przesiedleńcy z sąsiednich wiosek

E: A liudzie s tych pobliskich wjosek u naz mieszkali. U sąsiada mieszkał, u nas y rodzina jedna mieszkała z Rożysk, y, był buchaľterem […] tak na jego żone tam, y, f tej w'josce napadli, bo był tam jeden, y, taki że pobierał podatek, y, z… od Ruski. A banderofcy napadli, tam była jeszcze dziefczyŋka służonca i jag napadli w nocy, to… ta zaszczelili tego Ruskiego, a i dziefczyŋke poszczelili tagże i pszes […]. Y tag było, y, tak pszeszło i ona tak fszyskie te wnentszności wychodziły, to jeszcze banderofcy, muwiła ta pani, bo puźnij u nas ona mieszkała, to muwiła, że wzięli ją na wuz i wieźli ją do Skałata do szpitalia, alie w drodze umarła. [*Dlaczego ją wieźli do szpitala?*] Bo Ukraiŋka była. [*Czy oni o tym nie wiedzieli?*] Oni nie wiedzieli, tyľko oni nie chcieli jo zabić, tyľko chcieli Moskalia i chcieli te te panią może zabić. A ona uratowała sie, bo weszła do takij, na strych za komin stała, to puźnij ją sąsiad, y, jak pszyszet i wołał ją, żeby… Ona tak stała za kominem, bo sie bała wyjś, to wszed za komin i wycioŋgnoł ją. A tam ja nie wiem, jag ona weszła, bo ona była bardzo taka właśnie szeroka i jag ona weszła, to, bo ja widziałam puźnij, byłam tam. A ten sąsia•też u naz mieszkał, y, to i s curką, bo curka uciekła, bo tagże ją chcieli zabić, a on, ojciec… Matka została f tej w'josce, f tej Rożyskach, a ojciec za nią pszyszed i mieszkali u nas. Ta curka mieszkała i ojciec, i te państwo właśnie K[…] mieszkali, buchaľter i puźnij ta żona jego, bo sie już bała tam mieszkać f swojej w'josce, i u naz mieszkali. No i było, u sąsiada tagże mieszkała rodzina s Torufki, uciekła. No i tak fszeńdzie, tam y zaraz u mojej kolieżaŋki znowu, y, tagże s Torufki mieszkała rodzina Stolickich, tagże bardzo dużo mieszkało uciekinieruf.

E: U naz mieszkali, y, Poliacy s po… s tych w'josek. Naokoło że banderofcy napadali, bo nasza w'joska była duża i poľska, a mało było Ukraińcuf, tszecia część była Ukraińcuf […]. Tagże u nas sie bali widocznie, alie jeden ras to był taki napat z jednej strony, to nawet jeden był ra•ny, gożeľnia, jusz serena [‘syrena’] chuczała, tu dzwony biły f cerkwi, f kościelie, że banderofcy. No ji ụot tagże nie, nie fkroczyli do Kaczanufki.



KACZANÓWKA.

Wieś i gmina, powiat Skałat, sąd pow. Podwołoczyska, sąd okr. Tarnopol, 3513 mieszk. (8 km) Podwołoczyska, 1 rz. kat., 1 gr. kat. Gorzelnia.

V-go ot commune, distr. de Skałat, tr. de distr. Podwołoczyska, trib. d'arr-t Tarnopol, 3513 habit. (8 km) Podwołoczyska, 1 cath., 1 gr. cath. Distillerie.

Właściciele ziemscy (*propriétaires fonciers*): Jaruzelski Ksaw. (1056).
Akuszerki (*sages-femmes*): Cieliczka P. — Wirzman R.
Cieśle (*charpentiers*): Kolaszka S.
Gorzelnie (*distilleries*): ×Jaruzelski K.
Kołodzieje (*charrons*): Kamiński J.
Kooperatywy (*coopératives*): ×Kółko Rolnicze — ×Spółdzielnia Mleczarska.
Kowale (*forgerons*): Budnik M.
Krawcy (*tailleurs*): Szawaryn I.
Młyny (*moulins*): ×„Spółka Gospodarcza", Sp. z o. p.
Nasiona (*graines*): Jaruzelski St.
Różne towary (*articles divers*): Szenkiel S.
Rzeźnicy (*bouchers*): Bobra M.
Stolarze (*menuisiers*): Dupla M.
Szewcy (*cordonniers*): Geleta P.
Tytoniowe wyr. (*tabacs*): Korman J. — Kozibroda I. — Szenkiel H. — Warzybok M.
Wyszynk trunków (*spiritueux*): Jeczes K. — Osowski M. — Perlmutter Sch. — Rosół M.

Wpis dotyczący Kaczanówki z *Księgi adresowej Polski wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem* z 1929 r.
Źródło fotografii: http://www.bobrzany.pl/kaczanowka/.



Dwór Jaruzelskich w Kaczanówce. Widok od strony ogrodu. Ok. 1926 r.
Źródło fotografii: http://www.bobrzany.pl/kaczanowka.



Kościół pw. św. Michała Archanioła. Stan współczesny.
Źródło fotografii: strona Archidiecezji Lwowskiej Kościoła Łacińskiego na Ukrainie, www.rkc.lviv.ua/Kachanivka-pl.

KOZŁÓW

Informacje o wsi

Kozłów (ukr. Кізлів) jest niewielką wsią leżącą nieco na wschód od Milatyna Nowego w powiecie kamioneckim. Parafia rzymskokatolicka znajdowała się w sąsiednim Milatynie, natomiast w Kozłowie była cerkiew greckokatolicka. W 1872 r. sprowadzono do Kozłowa siostry felicjanki, we wsi stanęła kaplica, w której codziennie odprawiano mszę (Słownik geograficzny IV, 562). Według spisu z 1880 r. w Kozłowie mieszkało 1198 osób we wsi oraz 179 na terenach dworskich (majątek należał do Kielanowskich), z czego 750 osób deklarowało wyznanie greckokatolickie, zaś 627 rzymskokatolickie (ibid.).

W dwudziestoleciu międzywojennym działała tu szkoła powszechna (według informatorów pięcioletnia). We wsi znajdowały się też chmielarnia, gorzelnia, mleczarnie, sklepy. Funkcjonowały kółka rolnicze i koła gospodyń (ukraińskie i polskie), organizowano zabawy taneczne, kursy tańca, szycia i gotowania. Działalność kulturalną prowadziła wiejska świetlica z czytelnią. Organizowano tu np. turnieje szachowe. Według spisu powszechnego z 1921 r. w Kozłowie mieszkało 1313 osób (z tego 82 w przysiółkach), z tego wyznania rzymskokatolickiego – 334, greckokatolickiego – 954, zaś 25 kozłowian zadeklarowało wyznanie mojżeszowe (Skorowidz 11). Spośród wszystkich mieszkańców 432 osoby wskazały narodowość polską, 881 – ukraińską (ibid.).

Jak wynika z relacji informatorów, tuż przed wojną Kozłów liczył ok. 360 domostw, dodatkowo w chutorze Woronówka (zwanym też Kolonią) mieszkało ok. 10 rodzin (polskich osadników wojskowych). Kozłów był w większości wsią ukraińską (2/3 mieszkańców), poza Ukraińcami i Polakami mieszkali tu Żydzi (ok. 10 rodzin) i Czesi (kilka rodzin). Według W. Kubijowycza w 1939 r. wieś zamieszkiwało 1820 osób, w tym 130 Polaków oraz 580 łacinników[116] (tj. osób wyznania rzymskokatolickiego, które na co dzień posługiwały się gwarą ukraińską), 1090 Ukraińców i 20 Żydów (Kubijowycz 1983, 34).

We wsi używano zarówno lokalnej odmiany języka polskiego, jak i gwary ukraińskiej. Jak wspominała jedna z respondentek, *tak to sie rozmaw'jało i po rusku, i poľsku* (Informatorka A). Respondenci podkreślali, że mimo zróżnicowania narodowościowego mieszkańcy żyli zgodnie, relacje sąsiedzkie układały się wzorowo. Wszystko zmieniło się według nich wraz z wybuchem wojny. Po przejściu frontu niemieckiego rozpoczęły się ataki nacjonalistów ukraińskich. Według wspomnień informatorki *było bardzo strasznie*. Pod koniec wojny (od 1944 r.) mieszkańcy Kozłowa w obawie przed napadami UPA stopniowo wyjeżdżali ze wsi. Jak relacjono-

[116] P. przypis 5.

wał jeden z przesiedleńców: *tag byụo muwione, jak front pszejdzіė, to oni wrucom s powrotem. No ale tak siem okazaụo, że granice inaczej zapadụy* (Informator D). Niektórzy z kozłowian na Ziemiach Zachodnich przez pewien czas dzielili domostwa z rodzinami niemieckimi: *Zajeliśmy ten domek, to myśmy mieszkali po tej tu poụowie, a Niemcy po drugiej poụowie mieszkali. Jeszcze z nami mieszkali. Kuchnіė mieliśmy fspulną. Matka gotowaụa dla nas. Niemka dla swojej rodziny* (Informator D). Pozostali we wsi Polacy przesiedlili się na Ziemie Zachodnie w 1946 r.

Informatorzy

Informatorka A – ur. w 1919 r. w Kozłowie. Jej ojciec był krawcem, a matka zajmowała się domem i wychowywaniem czworga dzieci. Informatorka ukończyła pięć klas szkoły powszechnej, mimo predyspozycji do dalszej nauki nie kontynuowała edukacji z powodu trudnej sytuacji finansowej rodziny. W związku z tym, że rodzice informatorki nie mieli własnego gospodarstwa, najmowali się do pracy u innych gospodarzy i we dworze Komornickich; od najmłodszych lat pracowały także ich dzieci. Tylko jednego, najstarszego syna, udało się rodzicom posłać do szkół. Został księdzem, zginął tragicznie z rąk Sowietów we Lwowie u schyłku II wojny światowej. Informatorka wyszła za mąż w 1940 r. W 1944 r. wraz z częścią rodziny (m.in. z mężem, bratem i ojcem) uciekła z Kozłowa w kierunku zachodnim w obawie przed nasilającymi się napadami UPA. Zatrzymywali się m.in. w okolicach Rzeszowa, następnie Bochni i Brzeska w Tarnowskiem. Po latach tułaczki w 1949 r. osiedli w Maniowie na Dolnym Śląsku. Do podeszłego wieku pracowali na własnym gospodarstwie. Eksploratorka pisze, że informatorka chętnie, barwnie i sprawnie opowiadała, podawała szczegółowe informacje, przytaczała anegdoty.

Informator B – ur. w 1929 r. Jego ojciec, poza pracą we własnym gospodarstwie, był cenionym w okolicy rzemieślnikiem złotą rączką. Matka zajmowała się wychowywaniem czworga dzieci. Informator wraz z ojcem i bratem opuścił Kozłów w 1940 r. Zatrzymał się w Lisiej Górze w Tarnowskiem, po ustaniu ataków nacjonalistów ukraińskich mieli powrócić do rodzinnej wsi. Planów tych nie udało się zrealizować. Po wojnie osiadł w Maniowie na Dolnym Ślasku, tu ożenił się i doczekał się dwójki dzieci. Według eksploratorki informator mówił niewiele i niezbyt wyraźnie. Mało pamiętał z okresu zamieszkiwania w Kozłowie.

Informatorka C – ur. w 1934 r. W dzieciństwie pomagała matce w pracy na roli, pracowała też zarobkowo u bogatszych gospodarzy. Rozpoczęła naukę w szkole powszechnej w Kozłowie, kontynuowała już po przesiedleniu Maniowie na Dolnym Śląsku. Ukończyła jedynie pięć klas, ponieważ jako osoba dorosła nie podlegała obowiązkowi szkolnemu i musiała podjąć pracę. Do Maniowa przesiedlona wraz z matką i bratem w 1946 r. Tu wyszła za mąż. Mimo że w czasie przesiedleń miała zaledwie 12 lat, zachowała w pamięci dużo wspomnień z dzieciństwa w rodzinnym Kozłowie. Chętnie i barwnie opowiadała.

Informator D – ur. w 1936 r. W dzieciństwie bardzo chorowity. Część wojny spędził w szpitalu we Lwowie. Bezpośrednio stamtąd przyjechał z matką do Polski w 1946 r., osiedlili się w Maniowie na Dolnym Śląsku. Tu informator kontynuował naukę w szkole podstawowej. Po jej ukończeniu podjął pracę zarobkową w Maniowie, tu też uprawiał niewielkie gospodarstwo. Nie założył rodziny. Chociaż w momencie przesiedlenia był dzieckiem, jego szczegółowe wspomnienia z repatriacji wydały się na tyle cenne, by włączyć je do tomu. Eksploratorka ocenia ponadto, że był to najbardziej życzliwy i pomocny ze wszystkich informatorów, pomógł jej dotrzeć do pozostałych respondentów.

Nagrania zostały dokonane w latach 1998–1999 przez Joannę Pieprzyk. Zgromadzony material to ok. 15 godzin odpowiedzi na pytania Kwestionariusza (Dejna 1987) i tekstów ciągłych (Pieprzyk 1999).

Teksty

O sobie i o rodzinie

[*Jak się nazywała wieś, gdzie się pani urodziła?*] **A**: Kozłuf. [*To była gmina… jaka?*] To była gmina, no alie jusz potėm to była f Miliatynię wieŋksza taka gmina, a tu tyĺko byłò to soŋtystwo, nazywali jusz, a gmina taka jusz tu zròbili, alie to jusz byłŋo pszet samą… co to… pszet wojną czy to… pszet wojną chyba jeszcze zrobili taką w Miliatynię, dwa kiliometry od nas, to była taka wieńksza gmina, a f każdej w'josce była gmina i byli radni, i była gmina, i byłŋo tò fszyskò, tak byłŋo, ci co troche siė […]. [*A rodzice pani?*] Tak, to oboje byli z w'joski, chłop takij, niepełne roĺniki, o•tak po trochu. Alie muj tatò, to jego rodzice dali za krafca. On sie nauczył trochu, resztў pszy wojsku, jag był jeszcze. No i on szył. I jeszcze czszymał tych uczni. Nie czeliadniki, ino uczni, i był f Kam'jonce, wykupywał ten patent, i płacił, i czszymał po dwuch takich uczni, i za to brał piėnioŋdze, co ich wyuczył. Dwa liata chodzili do nas. Uczyli siė takiė. [*Rozumiem. A mama?*] Ano mama, mama. O tak samo s takiej rodziny. Mama była, cienszko jej byłò, bo mamie ojciedz umar. Bapce zostało pieńcioro dzieci, a pani to nie interesujė, aliė ja […] [*Niech pani mówi…*] No pieńcioro dzieci zostało. Jeden urodził siė po pogżebiė tego [ojca], a mama była najstarsza i to pracowała. I tak tesz samo. Troche polia mieli, tyĺko że potėm jusz konie spszedali, niė mieli, ino asz dopiero dzieci podrosły. Jednego wyuczyła, to był oficerem, był pszy lieg'jonach. Potėm go zaaresztowali. A[…] sie nazywał T[…]. No zaaresztowali i pszepat w Ros'ji. A… m… ten drugi był feĺczerem, to był jeszcze tutaj, y, f tym, nò, o Jezu, w Gdańsku. Był, stamtont pszyjechał. We Ľwowie był feĺczerem tamten, tėsz mieszkał starszy we Ľwowie, a mama to tak. To sie… poszła do tata, a u mamy tam został jeszcze… D[…] sie nazywał, D[…] był w domu i potem jemu żona umarła, a on tu pszyjechał i byli. Pszyjechali końmi, kòsili koniczyne. Pszyjechali na podwuże, a tam takiė jesiony były i stajnia była nowa pod bliachòm, bo jusz pobudowali nową, i jeden był f ståjni w d-żwiach, a drugi był koło wozu. Brał jeszcze koniczyne. Piorun udeżył. Tego zabił pot… teg, co koniczyne brał.

I pòlieciał. Tymi d-żw'jami wlieciał i zabił tego drugiego, i tako szparo wylieciał. Nie spalił nic. I te… y… pobił konię i pobił te… a krowy zostały. Czszy krowy zostało, a dwa konię i gospodaży to zabiłò, piorun zabił. F czerfcu było to. [*A jakie ma pani wykształcenie? Ile pani klas skończyła i jakich, gdzie?*] Jakij, żadne. Na wiosce pieńć klias. Chodziło siė… y… pieńć liat, a szusty rok to jusz siė chodziło po•to samo, pofturka jeden rok. Aliė mie wypisali, bo muwili, że mie nie czsza '[trza, trzeba'] pofturki. Bo ja, nie chwalionc sie, aliė byłam doź zdoľna i stalie mie nauczycielie pszychòdzili do ojca, żeby ojciedz mie dał do jakiejś szkoły. No alie tato muwił, nie dam rady, bo uczył brata. Tam gimnazjum to była opłata. Fszysko płacone. To nie tak jak teraz, że są uľgi. Tam tylko muj brat m'jał, że czėsnego nie płacił. Czesne to… y… za tò, że sie celiujonco uczył do końca i matura celiujonca. A poszet potem do Ľwowa. Tam jusz musiałò siė, bo oni chodzili na uniwersytet, to co było f tym, y, tam f ksienży, f tym, seminar'jum, to siė nie płaciłò. Tyľko jak jechał, to czsza było dać całą wyprawe. Tò moja mama nie spała chẙba czszy dni. Pszyszło takie, tabelia. Numer, bo nam wujku pszywoził, to jak pszyjeżdżał ze Ľwowa, aliė tak ogułėm no to nie. To to nie było grosza na tò, to si ròbili, a brali tò lien ściėlili, u̯o, tò zbirali, to kupki staw'jali, tò pani muwi, tò wydawali si, tò tò nażeczony był, to to jag dzieci, tak samo. [*Czy szybko dziecko musiało zacząć pracować?*] A pewno, że szypkò. Nasampszut geńsi pasłò. Geńsi pasłò, jeszcze co tam czeba. Stopniowo. Dzieci pracowały. Dzieci pracowały. O, niech ten powiė, czy nie pracowały, pracowały. Dzieckò dzieckò bawiłò. Matka szła f poliė. [*Różniło się podejście rodziców do chłopca i do dziewczynki?*] Nie, to tak nie. Dzieci fszyskiė były, każden je liub'jał, tak•to m'jał jusz, to ľjub'jał. [*Raczej chłopców posyłano dalej do szkół czy dziewczynki też? Od czego to zależało?*] Dawaliby dziefczyny, i zdoľne były, i dawali, aliė potem pracy nie mogły znalieść. Jeszcze na nauczycieľkiė siė jag uczyły, no i potem siedziała w domu, pracy nie było. Raczej chłopcuf. Tak samò muj tato tach [!] muwił, żė chłopcy pujdą oba, a ony jusz jedno drugim pomoże, potėm pomoże. Ani jedno, ani drugie nie pomogło. No, narobić sie czeba było i naoszczeņdzać […], i to pszepadłò. [*Liczne były rodziny?*] Rużniė było. Było gdzie wiencej, było mniej, rużnė było, rużnė było.

Zabawy, tańce, muzyka

[*A jak zabawa we wsi wyglądała? Kto tam grał i jakie były tańce?*] **A**: Tańce. Tańce to były tak, y, to to tyľkò było tak, poľka, no i ten. **D**: Waľc, waľc, poľka, no i tam jeszcze jakiėś tam, jakiėś takiė, u̯o takiė, to u̯oberek, tu to, tu to. A jusz potem to jusz uczyli tych, z Miliatyna pszychodzili, to uczyli tych takich rużnych tank, fszyskiegò. Aliė tag liudzię dzie niekture, alie to oni dokładnie uczyli. Pszyjeżdżali […]. Muzyka, muzyka. Był tromba, bas, to i. Ja nie wiem, skszypcė oni mieli czy […] czuba [znaczenie niejasne] jak on był. No jakiś, jakieś czuby, jakiś ryndyk [znaczenie niejasne], nie wiem […]. **A**: No to mieli, to jakiėś cymbałki, to jakiś bemben. F każdym razie był i bembnił [śmiech] i co wiency. No to to siė, y, tańczyło, na zabawẙ jak szło, to siė płaciłò, płacili. **D**: Wstemp. **A**: Biliety. Ja•ktura m'jała pa•na chłopaka, to za nio zapłacił, jag nie, to sama płaciła i szła na zabawe. I siedziała,

a kto wzioł, to tańczyła, i nie wzioł, to siędziała. Tam nie było tag, żeby ten, co pszyszet •swojom nażeczonom tańczył, nie, kto kogo brał. Żonaci byli, zamuw'jali, zafsze oni za darmo byli. Zamaw'jali taniec dlia żonatych. No i ju•sie powybierali pa•ny. Bo baby nie chodziły. Zamężne baby. Zamężne baby jusz nie szły. [*Mężatki już nie?*] **A**: Tag na zabawe. A chłopa, chłopy jeszcze nieras poszli, bo tam chodzili na piwo, to, to fstompili, a te to nie. Było, było świencone, był opłatek, to chodzili, rodzinami całymi. Księża pszyjeżdżali, tańczyli. **E**: Takie już odświętne zabawy? W święta? **A**: Tak, tak. Dwa razy do roku czy jak. Tak. Raz był opłatek, a raz było święncone. To dwa razy. A takie te zabawy to to sami tam o poskakali. A nieraz jak to ktoś m'jał ustną harmonijke i tam kilka dziefczont weszło na saliè… i to. Pszyprowadzili se i f gusną harmonijkė zagrał i pohuliali godzinė czy iliè i do domu, a tach ['tak'] zabawy to robili. [*A kiedy były te zabawy? W soboty czy raczej w niedziele?*] F niėdzielie. [*I o której się zaczynały? Do której trwały?*] Zaczynało siè ružnię, ni kto, nieras po południu zaczynał'i a nieras asz jakieś pszestawienie było i po pszèstawieniu znowu zabawa. A tak to po południu. No i […]. [*No i całą noc?*] A nie, tag żadna pa•na by tag długo nie siedziała, bo to nie było w zwyczaju do dwunastej to jusz najdłużej i do domu, to do rana nie było, nie. [*To już nie pasowało.*] Nie, to nie. To weselię, to tak. Weselię mogło bydź dò rana, a alię tak to nie.

Wesela na Wschodzie

[*Śluby, jeśli pani pamięta jakiś, to jak to wyglądało?*] **A**: No tag wygliondałò, że to dawniej jeszcze jak tatò opow'jada, to ja tegò jusz, ni, ni mogę tego opowiedzieć, to było inaczèj. A za mnie ['za moich czasów'] to jusz co […]. Dò do niego siè schòdzili druż… te drużby i ą [!] szet i jego rodzina do niej drogòm. òrkiestra grała, trup [!] tu zrobili i poczęstunek liedziutki taki i idòm do niej i orkiestra gra, u̧ona wychodzi, sie z nimi wita i je prosi do domu. I tu f domu znowu zaras, aby jeszcze coś, jusz chyba tu nie jedli, tyl'kò, y, jej gościè tam były, a jego tu, uu̧u dwie strony. A jak poszli do śliubu, pszyszli dò… ze śliubu, na pszykłat jakby m'jała pujść do męża, to nasampszut idom fszyskie goście do niej i siè goszczą, a potèm jeszcze ją otprowadzają do niego, jeszcze u niego zakończą weselie, tag było. A na weseliu to nawe•dobże bardzo było rozmaitych tortuf takich nie było, alie takie pierniki, pszy końcu jusz to fszyskò było, alię ja tag muwiėm jeszczè za dal'szè czasy, yy, pierniki, świnię, bili to ju•sos, tyko do chlieba, chliep pieczony, tò takię kòrowajè duże piekli, o takię, to było huliali s nim, to to tańczyli i… i było, nò i to tak, tò tò baszcz był, kapusta, […] nalieśniki jakieś jeszcze jak coś, no i […] pièczywo rozmaitè i wutka, piwo te tego jusz zafsze ja•ktoś spraw'jał weselie, to jusz y… [*Nie brakowało.*] Nie brakowałò, już było. [*Wesele było w niedzielę, tak?*] Weselie było zafsze f sòbotè. [*Czyli zawsze tak poprawiny, ile tak mniej więcej…?*] Tak. A poprawiny były w niedzielię, to pszychodzili, popszybièrali, ji jak to szło, do… do niėj, to wzięli ubièrali jakoś cyganu̧kè f chałup'è, tu dzię u̧ona poberywana [!], no a jej rodzina pszychodzi, no i śpiewa tam pot oknem, żeby ona wyszła do nich, a ona… y… jeszczè nie wychodzi, nareście wychodzi, taka skuliona, ci znowu nie chcą pszyjić, to nie nasza curka, coście z niej zrobili, o takię zabawy ružnè to były. Alię to było wesołò. [*No*

właśnie…] I potėm dopiero ona sie z nimi pszywita i prosi ich wszystkich do domu, i […]. Poprawiny jusz było tam dzie ona w domu była. Czy u nij, czy u niego, alie tam dzie ona została jusz. [*A bramy, takie bramy w drodze?*] Bramy, musowe były być, jak […] obcėj wioski, to musiał zapłacić, apsoliutnie, to musiał dadź wutki czy [‘trzy’] litry czy dwie dali, nie, to bili sie kołó bramy. Nie chcieli dać [śmiech]. [*A to było jakieś przedstawienie przy bramie? Czy…?*] Nie, tyľko tak powinszowali, ji po tego, i jeszczė sie, ja wiėm, jak ja była tu f tym… yy… za y… f Nowosiułkach tam, to tak liudzie takie byli, wiesz, groźnė, no to jak oni powinszowali, powinszowali, muwi, a za w’janek tó, proszė litry wutki dać czy jakoś, a ten M[…] wzioł wycioŋgnół litry wutki, postawił na stolie, jeszcze zagrychę dali i spokuj. A jaby sie targował, to by dostał. [*A czy były oczepiny, tak jak teraz o dwunastej w nocy, czy nie?*] Nie.

Przydomowe ogrody i sady

[*Czy wokół domu, tego rodzinnego, był ogródek z kwiatami?*] **A**: U naz był bardzo, nawed bardzo duży ogrut, taki jak tu u̯u G[…], aż do samego roų̯u, a potem ruų̯ […], szła ta, a rużne było. Ras tó było takie, w niėkturym domu było, alie pszeważnie były ógrody, były. A tu po tej stronie, co ón mieszkał, co my, co jego tato mieszkał, to tu ógrody były, aż hed hed do roų̯u. Tu mieli ogrody, sady, o, sady wieľkie mieli. [*A jakie były drzewa owocowe w tych sadach?*] No f sadach czereśnie, wiśnie, jabłonie rużnė gatuŋki, gruszki, ślifki, tyż gatuŋki, tego było. **D**: Ożechy. [*A pamięta pani nazwy jakichś gatunków?*] **A**: No to, to, ja te… tych gatuŋkuf to ja nie pamientam jusz. Ani jabłek, ani tego. Wiem, że papiėrufki były i zimowė. No a tysz tam mieli, to rėneta, to jakieś. **D**: Żapki jakież były. **A**: Tó żapki tak, to rėnieta, to żapki takie, o to były, alie czy to człowiek spamienta. [*A w tym ogródku kwiatowym, co było sadzone?*] **A**: Sia… kwiatuw dużo, bó sie dó kóścioła niesło. Ja sama, nie wypominajondz Bogu, dó kóścioła nosiłam. Alie oni tam, to oni na pszykłat te piwonji czy coś to oni tego nawet nie pszyjmowali, bo to im pliamiło ówrusy. Do Miliatyna. Alie jak liľja kwitła b’jała, to jakieś takie… takie, że to dłużej stoi, takie w b’jałym kolioże. A tych czerwony•kwiatuf, nie tego. A na zimė zakonnicė robiły kw’jaty, to to fszyskó było. Onė robiły sztucznė. Sztucznė robiły. W zimie nie było żywych kw’jatuf, tyľko sztucznė. A w Busku tam dzieś można było kupić jakieś takie f dóniczkach. Może nie tyľė co teras, alie coś tam mnieli ógrodnicy jakieś tam. Coś pszėchowywali to. [*A czy w ogródku był podział na warzywa i kwiaty, czy to raczej wymieszane?*] Same ogrutki były, a to było te, takie u̯o, to to były pszy… pszy ogrodzie. To był ogrut. Tam sie sadziło fasolia, kukurydza, fszyskó to, i ógurki sie siało, i fszyskó, i kartoflie troche fczesnych. To to był ogrut. A takiej f sadach to trawa była. Nie było ogrutku•f sadach. A kgdzie [!] kw’jaty, tó kw’jaty były. Ktysz [!] kołó domu tó tó dużó m’jejsca, nie. O rużė to te smażyli, to ruże, bardzo dużó. Ucierali toų̯ ruże. [*Do czego? Do pączków?*] Do ponczkuf, do ponczkuf i do pieczenia. Nawet s toų̯ ružoų̯ to piekli ma… Takie jak makofce. Z makiem, z ružoų̯. To znowu s jakimiś powidłami. Tó róbili. Powidła róbili.

[*Jak wyglądał post przed Wielkanocą?*] **A**: O post tò zachowywali. F p'jo… f p'jontki to nie nie można byłò nawet. Były takiė dz.iefczenta, że jak sie najadła we Wieľkoų Środė, to jusz nie jadła, aż na Wieľkanoc, alie chorowały częstò, bo chciała, żeby jej mąsz siė dobży… dobry trafił. Dała se jakiś taki. [*Pokutę?*] Tak. Taki se dała, że ona to… i tak pościły. Dużo ich. Jedna, to ja pamientam to, coś pszes czy ['trzy'] liata pościła, a potėm daliej nie wiem, jak to byłò. No posty zachowywali. Posty zachowali. Zimòm f post to sie oliejėm tyľko smarowałò. Margaryny tak nie byłò, ino był ten ceres[117] jakiś, margaryny nie byłò, ino cerez był. I to sie smarowałò tym oliejem, no i po… post raczėj zachowywali. Niedzielia też była zafszė taka z mięsem, tym, a tak pofszedni dzień to kliuski, tak, pliacki, nalieśniki, barszcz, kapusta, to fasoliowa zupa, to taka zupa, to tak sie gotowałò. [*A sam Wielki Tydzień?*] A Wieľki Tydzień to sie szło do kościoła. Ot czwartku do niedzieli to czeba było chodzić f kościeli. Całą noc kościuł był otwarty, dyżurowali pszeważnie męszczyźni, a w dzień kobiety. Nie byłò, że nie pujdzie. Każda niedzielia tak samò, zima nie zima, cza ['trza'] było iść dò kòścioła, bo Pan Buk nie da. Tak, takiė wychowanie było. [*Kto przygotowywał Boży Grób?*] A to księża. Siostry zako•nė. S ksie… tam sześć księży było, a siostry zako•nė, dwuch braciszkuf. Jeden dò tego, du kuchni gotować, bo to zakon, zako•ne ksienża byli. Sześć księży. No a drugi był dò, tam dò kościoła, to on tam św'jatłò s tacoų chodził, to był taki drugi braciszėk. [*Wspominała pani o pieczeniu ciast.*] Na św'jenta. [Żeby w domu było?] W domu sie piekłò. W domu siė piekłò, alie f środė, ne f czwartėk ani f p'jontėk, to jusz św'jentò. Nie. F środė piekliśmy ciastka, piekliśmy bapki, serniki, to siė św'jenta siė opchodziły hucznė. Zafszė fszeńdziė, bo to… y… ras na rok. Tò siė opchodziłò. Żeby nawet nie m'jał, to dzieś składał, oszczendzał, żeby to zrobić, alie ten… tò bardzo… tego. Tak, f takiė dni to nie. Pośno. Mliekiem zabeł… kliuski, zacierka, to na mlieku coś, to sie tak, nie ten […]. [*Jak wyglądało święcenie jedzenia w Wielką Sobotę?*] A ksionc pszyjeżdżał, a pszynosili. Nosiłò siė f koszyku, nawed dużò, niekture to całe bliachy chlieba. Chliep sie piekłò, y, na św'jenta, tesz. To pszynosiłò siė do kaplicy, postawały. Ksionc pszyjeżdżał i poświ'jeńcił i jemu sie nic nie dawałò, ani na tace, nic temu, bo to pszyjedzie, poświ'jeńcił, na kturom godzine zamuwił, to sie ponosiłò i siė… i ų̨o… św'jencenie piľnowali. Potem te św'jenconė, do św'jenconego. Ta u nas jeszcze P[…], ja była ras u niej, nieboszczka, daj jej Boże niebo. We W'jeľkoų Sòbote i ten J[…] był mały i muwi: mamo, dåj mi jajkò, bo gòtowała jusz jajka. A ona muwi: nie, bo dzisiaj post, na jutro. A m'jała kur i jajek pełno, nie to, że to ona nie chciała mu dać, tyko że nie, bo dzisiaj jes Sobota W'jeľka. [*Przestrzegała postu.*] Tak. [Święconka była duża?] Ta nie, myśmy piekli. Moja mama piekła takie duże, takie ų̨o okroŋgłe, tako bułeczke, tako piekła. Alie jusz jego mama, mego męża, to brała całom bliache, taką ų̨o dużoų, tu s ty... kwadratową… pot pache, f koszyku znowu fszystkò […]. Jajka, to fszystkò św'jencene [!], to sie niosło św'jeńcić.

[117] Ceres – rodzaj tłuszczu jadalnego używanego do smażenia i pieczenia (ceres, Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/ceres.html, dostęp 5.01.2021 r.).

[*Oprócz jajek, co było jeszcze w tym koszyku?*] No to było, pszecie bili świni. Świni bili, to… y… jag nie całóm, to na spułke. Na… już na W'jelkanocne św'jenta to jusz mniusiała [!] być kiełbasa. O jagby teras tej kiełbasy z'jat. Ja jusz kupuje rużnė gatunki, żadna niedobra. [Żadna nie smakuje tak jak tamta.] Nie. Ja… tata jeszcze jag muj był, to to robił, to dobra była, a ta jusz niedobra. A H[…] robił u nas zafszė. Niedobra. To to jusz św'jenta, to jusz. A ja•ktoś był biedniejszy, to kupił tam kiliò czy dwa, alie musiałò to być. Musiałò być, kawałeczėk, no i jakie… i. Jajka, kury mieli swoje zafsze i tak. [*Jak się odbywała Rezurekcja?*] Rezekc'ja [!] była zafsze o szustej ranò […], a całą noc piľnowali, czy [‘trzy’] nocė. Po Rezurekc'ji śli se do domu na śniadaniė. Jadło sie śniadaniė i tak jusz ten. I potem jeszcze była suma, to młodzi szli, kto tam był. Goszkiė żaliė pszeciesz, jak pszes post, to siė chodziłò w niėdzieliė do kościoła czy [‘trzy’] kiliometry. Jak nieras tendy byłò błotò abo coś, pszes łoŋki, to siė szło i za szosu. No, czeba było iść. [*W Poniedziałek Wielkanocny był zwyczaj śmigusa dyngusa?*] Był. To już byłò, obliėwali, ilie chcieli. Ja•ktoś wyszet, alie to fszystkò młode pszeważniė. Obliewali, a tak tò s kościoła jag wychodzili, to mnieli te perfumy to tam, te takiė o, to tam ktoś na kogoś, jakaś pa•na, chłopak na pa•ne abo co, tò. A tak nie wodo, jak f centrali [tj. ‘w centrum kraju’]. U nas tego nie byłò, żeby liali bes pamieńci wodė. Ino tak, y. [*Symbolicznie.*] Symbolicznie, troszku.

O serze i chytrym kupcu (anegdota)

A: […] Mlieczarnia mlieka nie brała, tykò brała wirowała. **D**: Tyľko śmietane. **A**: Po tych Poliakuf czy Ukraińcuf, oni tyľko i Żydufka to samo. Oni pszewiėrowali, chociaż procent brali do butelėk, aliė mleko wirowali i to drugiė mlieko, co by z nim robił. Kto tam by m'jał dużo świń, to tam troszku dawał, a to resztė na ser. To s tych seruf składali. A u naz był… **D**: Oni to nazywali centryfuga […]. **A**: Taki […] to dwa razy wirowali, rano i wieczur Kto chciał, nosił dwa razy, kto chciał ras, jag jedno używał. Świeże mlieko sie nosiłò. I to sie dawałò… kwaśnė sie odgżėwało… sery i tech [!] ser sie brałò, troszkė sie posoliłò i tak jag G[…] muwi. Szmatke i to, i potem kamyczėk, i to st… nakrywało siė szmato, żeby mucha nie zaszła i to jes… stało, ten ser. Aliė jak… y… kto m'jał wiencėj i coras, żeby on nie był kwaśny, żeby te mlieko nie mogło bydź bardzo kwaśnė, boby ser był niesmaczny. No to potem wyw'jus, no i to liudziė kupowali, ten ser. Ten taki z beczki. To na litry siė miėżyłò, takiė garczki. I to siė spszedawałò. I u naz był ten P[…], on szet czterdzieści pieńć kiliometruf do Ľwowa na ten, na takiė, i pszychodzi, i miał takiė brudnė chusteczkė, takiė zasmarkanė […]. I ten, i [śmiech], i poszet kupować ser do kturejś gospodyni. Nie pyta siė, ilie chce, ino muwi, żeby mu dała dwa. **D**: Nie m'jał pieniendzy. **A**: Dwa litry, dwie… dwa baniaczki tego sera. Ona mu dała tego sera dwa i ụon sie pyta, po iliė, a on [śmiech] muwi, a ta gospodynią muwi, tam cy [!] po dwadzieścia, cy [!] po czydzieści, ta nie pamientam. A on muwi, a ja tyľė nie dam. To zabieraj se, muwi, to. A ona muwi, ić ty s tą chustku i s tobò […]. Tak poszet do jednej, do drugiej, nakupił i m'jał potem, a biedny był. Aliė nogi m'jał zdrowe. I on, pani, do wieczora wrucił s… ze Ľwowa […].

[*Jak zaczęły się prześladowania ludzi i trzeba było później wyjeżdżać stamtąd? Jak to wyglądało, ten początek?*] **A**: No to jak to wygliondałò. To początek. Ja wiem, jaki to początek był. Wujku, może ty wiesz to liepi… Taki był początek, że potem… y… dzieś komuś pod-żucali jakieś kartki, żeby sie wybierał i głośno śpiewali, i fszyskò. Żeby sie wybierali Poliacy na Zachut, bo tu Ukrainiec na weseliu. Jak oni to śpiewali. Tò tato był i ja byłam i... A oni nie uważali, że to Poliacy… i jeszcze wiency było Polia... Nie uważali […]. Jak to. Że oni śpiewali, że… że my Poliakių na… z Ukrainy pożynem. Jak my na Ukrainie, jak my Poliakių s k… y… s tego. Budymu stryliaty, rizaty nożem, asz fsich Poliakių s… p… z Ukrainy prożynem. Muwiè. A jak y… fsich Poliakių z Ukrainy prożynem, to my sczasųywu na […] na Ukrainiè prożywem[118]. To śpiewali, to tatò nasz posze•do domu, bo to go boliało. […] To jeszcze daliej byłò, alie ja jusz tyľko tyliè zapamientała. Tak. To był, to jusz sie zaczełò. Potèm to jusz byłò bardzo strasznie. A tag byłò fajnie. Jedni chodzili tu, drugiè chodzili tu i tak. I żenili sie i fszystkò. No a potem to już było strasznie. Potèm tò coras fszeńdzie to tu zabili, to tu zabili. To tu sie pali. Wyszla [!]… na dwur wyszłaś, a to tak o, fszeńdzie łunẙ. Pali sie. Nasampszu•tych M[…]. Oni dojeżdżali do Ľwowa do pracy. Oni byli kształceni. F Kam'jonce sie tèsz uczyli z moim bratem. No to jechali s pracy, w liesie ich pomordowali. Na Dunajowiè dzieś tam. Pomordowali ich. Tach [!] sie zaczęło. A potèm… y… ten. U naz była młynaża żona. Aliè oni tak, byli Poliacy, aliè no tag wiencej… y… bo tak to sie rozmaw'jało i po rusku, i poľsku. A oni nie umieli tak po rusku. Ino wiencej po poľsku. Zara ją zabili. On już był umarł, oni ją zabili i ten, i potèm tòm… y… T[…] Ś[…]. F chałupi na klienczkach została, tèż była sama. I to jusz tak mordowali. Potèm jusz sie chòwali. O[…] K[…] pszẙlieciała, B[…] tam dzieś chodził spać, wasz nieboszczyk. To pszylieciała, […] nie pszychoć, bo już w drugich, po drugiej stronie chałupy mieszkali. Muwi, oni jusz tu sie organizują, żeby jusz niech już dzisiaj B[…] nie pszychodzi nawe•do stodoły na… boby go tam byli zabili. [*A czy mordowali Ukraińcy ludzi z tych samych wsi czy z innych wsi?*] No ja nie wièm, kto mordował i kto robił, i kto palił. Alie była ta organizac'ja i fszystko… Tylko wiem, że była taka […]. Nawet moja mama z jej mamom kolieżanką była, a ona potem… y… nazywała sie W[…]. Ona sie… oni sie wybrali, on był… dzie to on był. Dzie kopaľnia, jakaś kopaľnia była… y… i ona y… tam była. Pszyjechała tu do bapki, do rodziny. No i sie związała s… tam… z jednym tam s tych, Ukraincèm, a oni jusz mordowali. I widocznie że coś wiedziała, bo wzieli ją w nocy zamordowali […]. On tam coś, tam trochu niby on sie do niej zaliecał czy jak tam. Jakie to zaliecanie, jak to fszyskò było z musu. I dziecko małe zostało, bo ona to była z dzieckiem małym. No i tam bapka potem pszyjechała tu i to dziecko zabrała. Ta jusz tu nie wracała, na te. No to to on ją zabił, bo wiedziała coś. To nie było ratunku. To jusz nie było ratunku. U naz dobże byłò, bo był… y… Niemiec w mieszkaniu. Niemièdz był. No i a potem my jusz odjechali, no aliè to

[118] (Z ukr.) „My Polaków z Ukrainy przegnamy. Jak my na Ukrainie, jak my Polaków… z tego… Będziemy strzelać, rżnąć nożem, aż wszystkich Polaków z Ukrainy przegnamy, to my szczęśliwie na Ukrainie żyć będziemy".

jusz nie doszli. Oni by byli doszli, alie i tak na to nikt nie pytał. Ja sama ze swoim chłopem f stodolie spałam u bapki dzieś, to jeszcze gdzieś spaliśmy f stodoľe. Nie było… bardzo, bardzo było cięszkò. No a jag […]. [*To znaczy, że oni się bali tego Niemca i dlatego?*] Tak. Niemiędz był w mieszkaniu, no to byli nie doszliby tak. Nò a potèm jusz jak Niemcy sie dzieź wycofali czy dzie oni, to poszli. Jeszcze jak mam… matka moja, jag była jeszcze mama, tò my zostawili. Mama została i siostra, a ja s chłopami pojechałam. To było… ten chłopak, co p'jorunem mu ojciec… zabił i muj brat, i muj mąsz, i ja i tatò. Tò my pojechali. My wzięli konia, mamie zostali krowy. Alie mama jusz tej… te… tą krowe, jak jechała, to krowe jedną se wzięła. Alie takie było dżewo już na budowe, bo my sie mnieli budować. Bo jusz brat ten starszy płacił na młutszego dò… du… tego, miesieńcznie. Bo on, muwi, ja już będę płacił, a tatò jusz składał, oszczendzał, jusz trochu dżewa. Jaśku na… nieboszczyk muj na tego… w liesie nakupili trochu, bedò ś… budo… budować sie będzie nowy dom. Nò bo to był stary nasz i ten, no, i te dżewò, mama to chciała na wus, bo to dawali furmani do… Za… Za… do Zadwuża. I mama chciała tego dżewa trochu wziąć. Czy to na palienie, czy na co bedzie. No, mama na wus, a oni z wozu. Tobie tego nie tszeba. Te co tego, nie dali, nic nie dali wziońć. [*Oprócz krowy nic ze sobą nie mogła zabrać?*] No ta jakieś troszku łachuf, a tak to nic. Co weźmie, no co weźmie. Takie m'jała d-że… d-żewa było takie budowliane, ta nie wiedzieli, co beńdzie, jag beńdzie, on […]. Ta jusz my jusz tu byli na Zachodzie, to tak. Myśliała może, że my kawałeczèk se co kupimy, bo to koń pojechał. Ona krowe pszyw'jozła. Krowe pszyw'jozła, to my tszymali krowe. A konia to zaras ten, sołtys, f tym. To był bardzo ładny koń i źre… źrebak. On… sie oźrebiła sie i s tym źrebakiem kupił. No a wu•został, fszyskò zostało. Nażeńdzie roľnicze, takie jakie tam były, bo musieli coś tego. Bo jak dawniej, to dawniej, to wujkò nam robił, a, bo tato nie mniał czasu. On nam, to ja jeździłam, ja sie tam nauczyła pszy wujku końmi. On mie dawał bronować, dawał, co m'jał […]. Spokojnè koni pare m'jał.

Aresztowanie i śmierć brata

A: Ten już był ksiendzem. Był f Kołamyji[119] ['Kołomyi'] dwa liata. Potem rok pszy… wzioł go, zabrał go ten, biskub, do Ľwowa. Mie sie myli z Wrocławiem jusz teras. Zabrał go do Ľwowa. Tam był całym sekretażem. No ji potem zaaresztowali, bo to tak, zabrali im te y, pałac. Zabrali im fszyskò, no i musiał coras tam chodzić. To tu otpraw'jaj, tu nie otpraw'jaj Tu nie można. Czsza sie było fszy•tko meľdować. Czy on sie co odezwał czy co, to nik•tego nie wie, no i zaaresztowali gò. Nie mogę tag muwić. [*To może, to jeśli pani nie chce…*] Nie, nie, nie, tylko ja muwie, że tego, że zaciska mi, bo to jednak my tylie piniendzy wywalili, to tylie kosztowało, no i… i […] tato pszyjechał. Dali nam znać jak jego aresztowali. B… ras go zawołali i nie puścili. No i że niby, że puszczą, że to… Dali do naz d… do Kozłowa znać. Y… tato pszyjechał. I… a ten muwi: to ty dałeś, ten Ruski do tata, to ty dałeś, muwi,

[119] Kołomyja – miasto w dawnym województwie stanisławowskim, położone ok. 60 km na południowy wschód od Stanisławowa.

syna na ksiendza. A muj tato już był na wojnię, dziesieńć liad w niewoli tej, f tych liatach niewoli, czszy liata był f tych Ruskich. No to on muwi, ta… a tato muwi do niego tak: a co, m'jałem na złodzieja wychować. No i sie zamknoł. No i tam siedział sześć tygodni. F tym, w maju zaaresztowany, a potem pszyszli i te, Ruski. No [szept]. Niemcy, Niemcy napadli na… na Ruskich, jak to była ta wojna. Nò i te, i tego zamkn… zamknęli. Naszego zamkneli, a Niemcy jak napadli Ru… Ruskie, sie cofneli s tych więzień. A liudzie pszyszli, rozbili tą… te… to celię, bo tam byłò jich szèsnastu. Muj brad był i jeszcze pietnastu, szesnastu w jednej celi. No i jag y wyszli, to liudzię, w… nie… Oni sie… oni odeszli. I Niemcy coś sie zatszymali, oni sie wrucili i tych liudzi pòmordowali. Trochu [szept] to napszut byłò, tak. I zabrali […], i naszego… mego brata znaleźli… y… na korytażu ten, woreczèk taki. To tam m'jał tako brudną koszulię nocną i taki kawałek razowego chlieba. Taki kawałek suchy ja•kamień. To zanieśli to do… do arcybiskupa. No i o, tam my pszyjechali. Ja nawet ftenczaz byłam s tatèm. Pszyjechaliśmy. To arcybiskup nas pszyjòł i z nami poszet… y… tam do tej, jego pokoju. I pòkazał, tam lieżało te… ornat. To fszyskię te, ta stuła, ornat i to fszyskò to lieżałò. Muwili, szukamy, szukaliśmy, szukaliśmy i szukaliśmy, i jeszcze nie znaleźli. A potèm te, jeszcze raz Ruskię sie wrucili i tych reszte liudzi wymordowali, fszyskò na… na… na trupa. Co… co nie zdążyli… liudzię. Naszòm celi, tam dzie muj był, tam jich. Może tam widzieli, kto tam siedzi. I tam jich byli uwolnili, alię mego już brata nie byłò. W nocy go zabrali. Jeszczè jak ono opo… jak nam tam arcybiskupa [!] opow'jadali, u… arcybiskup opow'jadał, żè jak pszywieźli, bo tatò sie dopytywał. Tatò muj był wygadany, nie taka tromba jak ja. I tego [śmiech], i muwi, żè tam go jak y pszy… [wzruszenie]. Tak. To opo… opow'jadali właśnię. Pszyszli, byłò ich szesnastu. Muwili, że bardzo był wesoły i jim kazania głosił brat. Jak siedział. I jak jego w nocy zawołali, w nocy go zawywołali, to muwił, że ja jusz jade do domu, bo nie ma nic. Ja sie bede za was modlił. A jak sie modli, to do dzisiaj go nie ma. I dzie go dali, czy go we Ľwowie zabili, czy go dzie wywieźli, bo dużo czasu nie mnieli. To nie wiem. Może dzie we Ľwowie zatłukli. No i nie ma.

Nasz dom

D: Naż dom to byų stary, kryty szczechom, a dopiero ojciedz gromadzių mater'jaųy i to tag jusz sie m'jało ku wojnię. I tag że wyrobių blache na te kotųy do gotowania bielizny. Dżewa trochę sie spaliųo. A jak już wyjeżdżaliśmy, to pszyjechali s tego rejonu, jak to Ruskię, mieli te gminy, i zabrali ten mater'jał budowlany, bo my już wyjeżdżaliśmy na Zachut […]. [*Czy pod podwalinami domu były kamienie?*]
B: No to jeszcze stare budowy, a teraz jusz te nofsze, co budowali, to podmurufki dawali. […] [*A kiedyś co było pod podwaliną?*] Nò to u nas tam to jeszcze byłò prawię że na ziemi leżało, naż dom. [*A kamieni nie kładli?*] Były takię kamienię tam położonẙ, ale to, to u naz byłò trudnò o kamienię, bo u naz nie było takich gur ani nic tam.

Moje dzieciństwo

[*Co pani zapamiętała ze swojego dzieciństwa?*] **C**: Boże, jakie to dzieciństwò było potczas okupacji, jakie ono byu̯o. F szkole co sie poszu̯o do tej szkou̯y, to jusz frond bliżej i ju•szkou̯a odwou̯ana, jusz sie nie szu̯o. Bawiliśmy sie wszyscy razem. Chòdziò [‘chodziło’] sie do szkou̯y, czeba byu̯o chodzić, bo sie musiau̯o chodzić, bo nie byu̯o tak, że to polskie dzieci czy... Taki ustruj nastau̯, czeba byu̯o chodzić, bo inaczej to kare czeba byu̯o zapu̯acić. I tag żeśmy sie bawili. Miau̯am taką sąsiatke, starsza ode mnie dwa lata. Ona mie uczyu̯a czytać. Nawe•tu do mnie pisau̯a. Pamientam, jag wojna sie zaczeu̯a, pobur byu̯ do tego wojska, i ona ona byu̯a tylkò, i on m’jau̯ curke. Ich byu̯o czterech braci. On byu̯ budowniczym. Budowau̯u mego wujka ftenczaz dom. I pszyszu̯o do wojska. Muj stryjek dostau̯ tesz, ojca brat. Pamientam jag dziś, jak to otprowadzaliśmy ich. Oni nawet nawet chleba nie mieli, bo… bo to ona, on byu̯ tyko s teściowou̯ i s curkom. Jego żona zmaru̯a. I… i nawet chleba placki pieku̯a na kuchni na blasze, takie placki, na sodzie i dau̯a mu tag do tegò. I ona mie zafsze… do tego plecaka… i on tak poszet na tou̯ wojne i już w’jencej nie wrucių. Byu̯o ich czterech braci, wszyscy zgineli, ani jeden nie wrucių. Jeden najmu̯otszy posze•do SS. Wzieli go Niemcy. Najmu̯otszy. Jak pszyszli Ruskie, to oni tak strasznie szukali za fszystkiėm, tak… tak ich, że oni to do… do tych. To jusz tak sie bali wszystkich, wszystkich. Fszeńdzie wszystkich szukali, nie. Puźniėj to ona mie zafsze ta sąsiatka mie uczyu̯a czytać, bo ona byu̯a starsza, chodziu̯a do szkou̯y. To ja tag zafsze z niom i ona puźniėj do mnie tu pisau̯a, chciau̯a tu pszyjechać, ale tak sie jakoź zu̯ożyu̯o, że do tej pory… I tak… tak f szkole byu̯o tak, nigdy nie byu̯o żadnej takiė, że to ukraińskie czy to polskie. Nigdy nie byu̯o tego, nigdy, nigdy. Tag bawiliśmy sie fspulniė. I cuż w’jency. Zafsze mamie pomagau̯am. Mama trochu chorowau̯a nieras. Czeba byu̯o, taka mau̯a jeszcze byu̯am, musiau̯am krowė już doić, no bo nie m’jał kto. Siadu̯am po•tą krowe, pamientam pierwszy ras. Boże, dzieckò mau̯e, może m’jałam dziesieńć lat, może nie m’jałam, dziewieńć może. Dojė tą krowe. Ta krowa dosydź dużò mleka dau̯a. Mama chora byu̯a. I p… i pszynosze to mleko do mamy. Pokazuje, nie. Mama muwi: to nie fszyskò, jeszcze czeba dojić, czeba tag dojić, żeby już nic nie byu̯o. I tag że już mame wyrenczyu̯am. Czy w ogrodzie coś robić. Nawet sąsiatka, takom siė, [z] taką I[…] sie pszyjaźniu̯am, mieli taką krowe, że kopau̯a nawet i ja poszu̯am, wydojiu̯am, a dzisiaj krowy sie boje, bo krowa ma ogon. Dzisiaj sie boje. A byu̯am mau̯ym dzieckiem, byu̯am po prostu odważna, nie bau̯am sie tak, żebym sie tag bau̯a. Za… m’jałam ciotke, mamy siostrę na drugiej w’josce, czeba byu̯o iść pszes taką kolon’je, pszez tag daleko, czy [‘trzy’] kilometry bodajże tam byłò. Nawet krowy tam peńdziu̯am, jeszcze sońsiaduf krowy brau̯am, bo tam nie byu̯ò tak, że pasfiskò pszy domu, krowy w’jązali. Czeba byu̯o peńdzić. Ta krowa jag wrucių̯a spowrotem, to ona nic mleka jusz nie m’jau̯a, bo ona jusz siė wydoiu̯a po drodze, bo to daleko byu̯o.

Moje dzieje

[*Co pan pamięta z najmłodszych lat życia?*] **D**: No. S takich naj… naj… znaczy siė w młodszych latach, no to zachorowau̯em. Nie chodziłem też do szkou̯y, bo cho-

rowaụem. Nie można byụo leczyć tak, bo to byụo f czasie okupaci [!] niemieckiej. Ale puźniej, po paru, jakiś tam tym, lepiej mi siė… na zdrowiu siė poczuụem, bo pszeziemb'jony byụem. I dostaụem ropnia f prawym poślatku. I to tak trwaụo doś dụugo, dzieś ot czterdziestego czwartego roku, pamientam. Ale f czasie okupaci to chodziụem do polskiej szkoụy może z dwa miesionce. Trudno mie powiedzieć, tag określić dokụadnie. Uczyụa nas nauczycielka pani Jakuboska. A religie to uczył ksionc Ludwik Sieŋko. No i puźniė f czterdziestym szustym roku ja jusz… y… znaczy się [!], f czterdziestym p'jontym to już zachorowaụem tak na poważnie. Nie mogụem jusz chodzić. I f czterdziestym szustym roku wyjeżdżaliśmy tu na Zachut. I fczesną w'josną, dzieś w marcu, mama mie daụa do szpitala, do Lwowa. A f czerfcu wyjeżdżaliśmy jusz tu na Zachut. I ja we Lwowie znaczy się [!], tam wyciogniętо mie ten ropień s tego poślatka i dano mie gips b'jodrowy na całej nodzė i ja jusz leżaụem, i tag że to byụo takie moje pszeżycie. I o lasce wyjechaụem tu. Pszyjechaliśmy tu na Zachut f czterdziestym szustym roku f czerfcu. Czterdziestym szustym roku. Tu jakoś tą… tą laske ot siebie odụożyụem i zaraz byụ zapiz do szkoụy. No i ja zaczoụem ot pierwszej klasy tu sie uczyć. Chodziụem do klasy czfartėj w Maniowie, a p'jontom, szustom i siudmom kończyụem f Proszkowicach. No bo takie tu jakiėś podziaụ. Nie byụo dzieci tyle i… Tam skończyụem tom siudmom klasę [!]. No prubowaụem pujść do Wrocławia. Byụem nawet na ulicy Kieľcoskiej, f tych, tych zakụadach lotniczych. Tam byụa taka szkoụa, ale po tygodniu czasu zrezygnowaụem. No i wrucіụem do domu. Pomagaụem rodzicom tu pszy pracy. I f pieńdziesiontym dziew'jontym roku ob'jołem takie stanowsko puŋktu skupu mleka na fsi. I […] pszepracowaụem f tej… f tej branży tszydzieści jeden lat prawiė. No jeśli chodzi o dalszė takiė losy czụowieka, nie ożeniụem sie. Byụem samotny [śmiech]. Pomagaụem matce. Matka chorowaụa, ojciec chorowaụ tesz. Ojciedz zmar f szeździesiontўm usmym roku. Majonc lat szeździesion•dwa. Matka zmarụa w osiemdziesiontym czfartўm. Majonc lat osiemdziesiont jeden. I ja tag zostaụem na tej ojcowiźniė. M'jaụem dwa tszynaścіė pola. No ale zdrowie mie nie pozwalaụo tym się [!] parać. Tagże pole spszedaụem. Ụoŋke tesz spszedaụem. I zostaụo mi tylko czterdzieści pieńć ary. Tu koụo domu pod zabudowania, ogrut i taka ụonczka No i tak pszeszụem w osiėmdziesiontym dziewointym roku na rentė. I na tej reńciė jestem. Na tej ojcowiźniė tu dotychczas. Tak jakoś żyji.

Droga na Zachód i pierwsze miesiące na nowym gospodarstwie

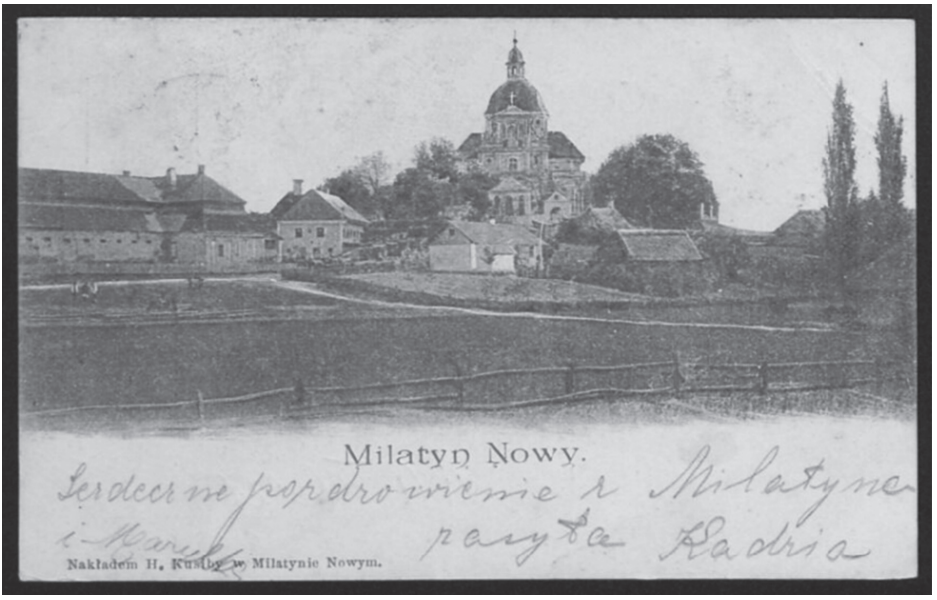
[*Jak wyglądała droga na Zachód?*] **D**: Dobżė. F czterdziestym szustym roku, fczesną wiosną, mama tyko byụa ze mnom i s siostrom. A f czterdziestym czfartym roku ojciec musiaụ wyjechać ze wzglendu na mordy, pszez bandy UPA. To wyjechaụ ojciėc i dwuch braci. I oni pszebywali w okolicach Tarnowa w miejscowości Lisia Gura. No bo tag byụo muwione, jak front pszejdziė, to oni wrucom s powrotem. No ale tak siem okazaụo, że granice inaczej zapadụy. Tagże byliśmy rozdzieleni. Ja s siostrom i matkom byliśmy tam, w okolicach Lwowa. A ojciėc z dwoma braćmi byụ jusz f Polsce […]. No alė puźniej rejstrować [!] tych wszystkich ludzi, rejstrowali się [!] i wyjeżdżali. To zaụadowano nas, hm, nie pamientam tag dokụadnie daty,

do wagonuf niekrytych. Takich otkrytych. Mieliśmy krowę, kury, zboża trochę byụo, no i taki dobytek osobisty, tego. Jechaliśmy chyba dwa tygodnię. Tu do Polski. Y… postojė na tych stacjach, no to… PUR[120] tam dożywiaụ nas. No to cuż dawali. Takiej marmolady ze śledzi. Puźniėj chciaụo siem pić, nie byụo wody. To byụa gehe•na po prostu. Ta jazda. Dojechaliśmy tag do Opola. W Opolu pszeụadowano nas •wagony krytė jusz. A tak caụy czas jechaụo sie [w] otkrytuch takich wagonach. No a każdy tam jakiź daszek nat sobom, coś… coś robiụ i. No i w Opolu pszeụadowano nas, zawieziono nas do Śfidnicy. I Wụaśnie w Opolu ojciėc, stryjek muj i J[…] A[…], taki też z rodziny dalszy. Pszyjechali i pomagali nam sie pszeu.adować, bo to prawiė same kobiety jechaụy z dziećmi, drobnymi dziećmi. Bo starszė dzieci to jusz z ojcami, to musiaụo wyjechać stamtąd. No i pszywieziono naz do Żarowa. Tam do Żarowa, a gdyśmy się [!] wyụadowali, niemieckie furmanki rozwoziụy po tych terenach tutåj. Pszywieziono naz do Maniowa i pamientam… **C**: Do państwa J[…]. **D**: Że byliśmy wụaśnie f stodolię, tam pszebywaliśmy dwa czy czszy dni i puźniėj ze soụtysem s taką komis'ją chodziụo się [!], gdzie jaki domek jez do zajeńcia. No i myśmy tu zajeli ten domek. To nawe•dwie rodziny, bo jeszcze bapcia z dwoma stryjkami i ciociòm. I nasza caụa rodzina. Skompletowana jusz. Zajeliśmy ten domek, to myśmy mieszkali po tej tu poụowie, a Niemcy po drugiej poụowie mieszkali. Jeszcze z nami mieszkali. Kuchnię mieliśmy fspulną. Matka gotowaụa dla nas. Niemka dla swojej rodziny. Tesz ich rodzina skụadaụa sie z czterech osup. Na tych dwuch mieszkankach tutaj. No i pola nie byụo s początku. Tag dzieś jakiś skraweczėk tam na gżontki sie•miaụo i to tak. I Niemka uprawiaụa tam sobie jakieź ważywa i… i nam tam pozwoliụa kawaụeczėk czegoś uprawiać. Puźnię•jakieś takie klineczki gdzieś poza wioskom. Tam sie ziemjaczkuf posadziụò pare. No to krowe siem pasụo. Dawaliśmy Niemcòm tu mleko i jajka siem dawaụo. To oni s kolei te chụopaki, bo byụo dwu•chụopakuf, paśli krowe. To stary pojechaụ z wuskiėm. Nakosiụ trawy. Tag muwiė, jag to byụo, to życie tag wyglondaụo. I puźniėj po pomiarach pszydzielono nam dwa czynaścię pola. Do tėj, do tego m… mie do domu. F tym byụo pieńdziesiont cztery ary ụoŋki. No i tu pod zabudowanie i ogrudek, i hektar chyba czynaścię pola ornego byụo. To tag że to byụo takię skrawėk jak ras. No to puźniėj nastaụy te czasy tych planuf. Czeba byụo zdawać i mięsò. I ze zboża ten plan, i z mięsa ten plan. To byụo bardzo uciążliwė, doź wysoko to nawet byụo wycenione. S tych dwuch czynastu to pamientam że byụo szeździesiont cztery kilogramy mięsa i osiem dziewieńdziesiont zboża. To sie po prostu za bescen dawaụo. Ale gdzieś po latach pieńdziesiontych. Pieńdziesiontych szustych, to […] chyba byụo zniesione jusz plany, to fszysko. No ale puźnieėj tak jusz czụowie•gospodażyụ na sfojom reŋke. Ojciėc jak zwykliė nie trudniụ sie tym, rolòm, tyko matka nawet. **C**: Posze•do pracy. **D**: No i my pomagaliśmy. Ojciec posze•do pracy. Pracowaụ w GOM-ė[121] w Doma-

[120] PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny, powołany w październiku 1944 r. Jego głównym zada¬niem była organizacja tzw. repatriacji, tj. masowych przesiedleń Polaków ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej (PUR, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/pur.html, dostęp 5.01.2021 r.).

[121] GOM – Gminny Ośrodek Maszynowy.

nicach. To byụa taka fiľja POM-u[122]. I tam pracował chyba s pieńć albo sześć lat. Puźniėj jusz zachorowaụ, nie mok [!] pracować. No a do gminy tesz należeliśmy Domanicė, powiat Śfidnica, wojewuctfo Wrocụaf. No cuż by tu jeszcze powiedzieć.



Pocztówka z Milatyna Nowego z 1923 r. W tle widoczny kościół parafialny. Kozłów należał do parafii w Milatynie Nowym i nie posiadał własnego kościoła. Źródło fotografii: https://polona.pl.

[122] POM – Państwowe Ośrodki Maszynowe. Przedsiębiorstwa państwowe działające od lat 50. do 70. XX w. w większości gmin zapewniające obsługę maszynową poszczególnych spółdzielni i kółek rolniczych (Państwowe Ośrodki Maszynowe, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/pom.html, dostęp 5.01.2021 r.).

KROWINKA

Informacje o wsi

Wieś Krowinka (ukr. Кровинка) leży w obwodzie tarnopolskim, jest oddalona o 4 km na północ od Trembowli i o 30 km na południe od Tarnopola. Zabudowania osady rozrzucone są po obu stronach rzeki Gniezny oraz równoległej do niej ruchliwej drogi.

W latach osiemdziesiątych XIX w. wieś zamieszkiwało 1090 osób oraz 54 na obszarze dworskim (Słownik geograficzny IV, 718). Brak danych o wyznaniu. Funkcjonowała szkoła jednoklasowa. Mieszkańcy należeli wówczas do parafii w oddalonych o 10 km Mikulińcach. W 1907 r. erygowano we wsi kościół katolicki, ufundowany przez hr. Wiktora Baworowskiego i ks. Stanisława Korzeniowskiego (Szetelnicki 1992, 56). Według statystyk z 1921 r. w Krowince mieszkało 1440 osób. Większość zadeklarowała narodowość polską – 1049 osoby, zaś ukraińską – 388, a 3 określiły się jako Żydzi (Skorowidz 21). 723 osoby podały wyznanie rzymskokatolickie, 692 greckokatolickie, a 25 – mojżeszowe (ibid.). Według W. Kubijowycza w 1939 r. w Krowince mieszkało 1630 osób, w tym 820 Ukraińców, 20 Polaków, 780 tzw. łacinników, czyli osób wyznania rzymskokatolickiego posługujących się na co dzień gwarą ukraińską[123], oraz 10 osób wyznania mojżeszowego (Кубійович 1983, 88).

W okresie międzywojennym w Krowince działała najpierw trzy-, następnie sześcioklasowa szkoła powszechna; klasę siódmą część dzieci realizowała w Trembowli (Moja Krowinka). Od 1936 r. działał tu również Dom Towarzystwa Szkoły Ludowej (Szetelnicki 1992, 180), a także świetlica-kooperatywa dla ludności ukraińskiej (Moja Krowinka). Przy kościele prowadzono ochronkę dla dzieci (ibid.).

W czasie II wojny światowej Krowinka pozostawała na uboczu działań wojennych. W 1940 r. kilka rodzin z osady deportowano na Syberię (Szetelnicki 1992, 211). W latach 1944–1945 mieszkańcy doświadczyli ataków ze strony nacjonalistów ukraińskich. W wyniku napadów UPA zginęło ok. 20 osób (Komański, Siekierka 2006, 403). Na skutek dramatycznych wydarzeń część mieszkańców w 1945 r. opuściła wieś – została przesiedlona na tereny Polski. Mieszkańcy Krowinki osiedli m.in. w Brodowie, w Gwizdanowie na Dolnym Śląsku (tu zamieszkali autorzy zawartych w tomie relacji), w Szybowicach na Górnym Śląsku i w Sianowie w Zachodniopomorskiem.

Wiele szczegółów o przedwojennej Krowince podał Józef Soróbka, przesiedleniec, na swoim blogu Moja Krowinka (p. Bibliografia). Pojawił się tam m.in. opis poszczególnych dzielnic osady, orientacyjny plan wsi, charakterystyka społeczności i informacje o lokalnych tradycjach. Dane o życiu mieszkańców, zwyczajach i tra-

[123] P. przypis 5.

dycjach wsi okolic Trembowli (m.in. Krowinki i Boryczówki) na przełomie XIX i XX w. zawiera z kolei szkic etnograficzny Jana Baygera (Bayger 1899).

Jak pisał Józef Soróbka, przed wojną „do porozumiewania się stosowany był język chachłacki-ruski. W kościele, urzędzie i w szkole podstawowej stosowany był język polski" (Moja Krowinka). Informatorzy, których relacje znajdują się poniżej, wspominali o zgodnym życiu Polaków i Ukraińców, przedstawicieli różnych wyznań. Wspólnie świętowano: *kiedyś dawnych czasuf to liudziė, panie, pościli, szli do cerkwi, nie tego rużnicy, że to Poliak, że to tego, alie ot ot nas chodziła proces'ja s kościoła, ji proces'ja i liudzi s cerkwi szli na żekė, tam pobudowali, panie, zrobili kszysz, tego, proces'jė schodzili s cerkwi, s kościoła, i to otpraw'jało siė* (Informator A; mowa o święcie Objawienia Pańskiego obchodzonym w kościele greckokatolickiem). Częste były małżeństwa mieszane – *u naz było to i to, to zależało, jag była, pa•na młoda Poľka a, pan młody Ukrajiniec, to ji szet, bo jak ona była, twarda, twarda Poľka, to on szet z niom do kościoła do śliubu* (Informatorka C). Według respondentów sytuacja uległa zmianie pod koniec II wojny światowej: *Dzieci, jag była dziefczyŋka, to była f kościelie chszczona, a jak był chłopak, to f cerkwi, alie puźnij to jusz nie, jusz fszystko chszczili* [!] *f cerkwi, jag jusz, jag jusz grasowało, grasowało to fszystko* [bandy UPA] (Informatorka C). Duża część polskich rodzin opuściła Krowinkę, niektórzy z nich wyjeżdżali w dramatycznych okolicznościach (p. relacja Informatorki C *Przesiedlenia*). Rodzinną wieś opuszczali z rozpaczą: *ta*^{k} *my strasznie płakali, alie jeszcze jak s tej Trembowli do… jechaliśmy f strone, Tarnopolia, to jusz myjaliśmy* [!] *swój… swojo w'joski, to jusz nie było do wyczymania, tak płakaliśmy strasznie, alie jakoś szczeńśliwie pszyjechali* (Informatorka C). Po dotarciu na Ziemie Zachodnie nie zakończyli tułaczki. Liczyli na to, że wkrótce będą mogli powrócić w rodzinne strony: *Bardzo pszykro było, bo tak, y, s tom myśliom my byli, że my za tydzień, za dwa wrucimy do domu* […]. *I właśnie nas to dobijało, jak tam my zostawili* (Informatorka C). Długo szukali odpowiedniej przestrzeni życiowej, przenosząc się ze wsi do wsi: *my w p'jątym* [tj. '45] *roku pszyjechali, f szustym, f siudmym my tu pszyszli* (Informatorka C). Niektórzy długo po wojnie utrzymywali kontakty z rodzinną wsią i pozostawionymi tam bliskimi.

Informatorzy

Informator A – ur. w 1904 r. Wcześnie osierocony, podobnie jak jego rodzice nigdy nie uczęszczał do żadnej szkoły. Eksploratorka charakteryzuje go jako człowieka o doskonałej pamięci i wyśmienitej kondycji psychicznej, którego wypowiedzi obfitują w podteksty filozoficzne i mądrości ludowe. Często przytaczał przysłowia lub anegdoty nawiązujące do tematu rozmowy. Doskonale orientował się w rzeczywistości politycznej i gospodarczej Polski, chętnie słuchał ogólnopolskiego radia i oglądał telewizję.

Informatorka B – ur. w 1933 r., w Krowince mieszkała aż do 1957 r. wraz z ojcem, następnie przyjechała do Polski na zaproszenie matki (przesiedlonej na Śląsk tuż po wojnie). Tu pozostała i założyła rodzinę – wyszła za mąż za przedledleńca

z Krowinki i zamieszkała z jego rodzicami. Młodość informatorki przypadła na czasy wojny, a następnie tużpowojenną kolektywizację sowieckiej wsi prowadzoną na terenie Ukrainy włączonej po 1945 r. w granice ZSRS. Od dziecka ciężko pracowała, ukończyła tylko szkołę podstawową na Ukrainie (bliższych danych brak).

Informatorka C – ur. w 1919 r. Ukończyła gimnazjum. Jej mąż, urodzony w 1912 r. w Stanisławowie, w czasie wojny wykładał na tajnych kompletach. W przedwojennej Krowince byli jednymi z bogatszych gospodarzy. Na Ziemie Zachodnie przyjechali w 1945 r., od 1947 mieszkali w Gwizdanowie (gm. Rudna). Rodzina informatorki przywiozła z Krowinki i przechowała dawne narzędzia rolnicze, ale także podręczniki szkolne i zbiór tarnopolskiej prasy sprzed 1939 r. W czasie gdy zbierano materiały, Informatorka cieszyła się dobrą pamięcią. Posługiwała się zarówno językiem ogólnopolskim, jak i gwarą, i niekiedy trzeba było jej przypominać, aby nie mówiła standardową polszczyzną. Świadomie rozróżniała elementy językowe gwarowe od ogólnopolskich, przy czym wymowę gwarową uważała za niepoprawną i niepolską.

Nagrania zebrała Ewa Dorocińska-Dyduk w latach 1991–1993. Brak informacji o ilości pozyskanego materiału (Dorocińska-Dyduk 1994).

Teksty

Pranie

C: Moczyło siė bielizne w bali [!]. Dawało sie sody, takimi kawałeczkami była ta soda, dawało sie sody, to mokło. To znaczy koliory były, ȯsobno a b'jała bielizna ȯsobno, ji ftenczas brało sie, tag jag jeszcze dawniėj to na taki, nie wiem, jak sie to nazywa, my to nazywali magieľnica, a jak to po rusku… a jak to to nie wiem. A puźniėj była taka, praľka, wie pani jaka, taka trała na tem… [*Tak.*] … była, my mieli drew'jano. Tam ten, y, stoľasz zrobił i tak mieliśmy, puźniėj to już była z bľachi. No i najp'jerf namydľało siė i, na tyj na tyj praľce, prało sie. I szło sie na żeke. U naz była żeka i na takiej pły•ce kamie•nej prało sie. [*A jak tam na rzece pranie wyglądało?*] Y, kładło sie na, y, brało sie jeden czy dwa kawałeczki za… zależności od jakiej, za dużo był, ji kładło sie na to, y, na tom płytke i taka ka… kijaŋka była, takiė, my muwili pranik, a to to takie, że tu deska, ji tu m'jała uchwyt taki, tak sie prało i pszepłukało siė, wypruciło [!] siė i dało siė do domu. [*To się uderzało tym pranikiem?*] Tak, i puźniėj w domu, jeszcze były, y, ros… cieliało sie tom bielizne, nacierało sie mydłėm, i dawało sie, już za mojich czasuf takich, pamientnych, to dawało sie do gotowania, do… garczek taki był bľachaża, wieŋkszego, ji dawało sie do wody tesz sody i namydlione, bielizna, dawało sie do tego garczka, i… i gotowało siė. A, jeszcze jeszcze starsi liudzie to mieli, nie wiem, jak to po poľsku siė nazywa, alie, y, taki uľ, taki… tag jag beczułeczka bez dna, aliė na dno sie słomy, słomy, i brało sie, te, ta bielizna tak sie zawijało, tam po dwa czy po czy [‘trzy’] kawałeczki i fciskało sie do tego ulia i puźnij, y, płateczkiem, y, na wieszch, bo u nas było płut-

no no l…, nie ľniane, ty[r]ko konopne, dawało sie, ścieliło sie na wieszch i puźnij, y, dawało, y, pop'jołu, i gżało sie wode, na… na òkrop, na kip'jonco, na wżonco żeby była, i zaliewało siè. Tam jeden w zależności ilię było tè bielizny, to, y, zaliėwali tym òkropem i nakrywali płachtom, na wieszch płachtom, tag żeby sie pażyło. Alię pszeważnie psze•tem, y, nie za mojich jusz czasuf, tyľko za starszych czasuf, to bielizna była dlia me[n]szczyzny z grubego płutna, to znaczy s płutna konopnego. A puźnij, jag już bẙło cieńsze, wiencej cieńszego, y, to jusz, y, gotowali w […]. Tag było, puźnij wycioŋgało siè i… i… bo… Dliatego ja wiem, bo w zimie tesz sie szło na wode, na żeke, y, wy... takie pszeremby, wyrembywało sie ji tam sie prało, bo nie było studzień tag jak teras, że weźniesz, kran otkreńcisz i płuczèsz sobie, ilie uważasz, a psze•tem to dalieko na takich kòromysłach… [*Koromysłach?*] … nosili ten, nosili w'jadrami do domu i tam ja•kto nie mug wyczymać na na mrozie, takiego prania, to jusz sie do… bali brało, wode troszku sie podgżewało […]. Alię pszeważnie to jusz było liepiėj… w… gotowania w garczkach, bo jak biełło to zaliewaniè pop'jołem, to to wiencėj czeba bẙło płukania, to dużo wody wychodziło, to brali na żeki ji ten, ji tak tesz kijaŋko troszku potłukli, wydusili, pszepłukali i jusz było dobże. [*A jak wyglądały te koromysła*] No to takij kij, troszku tag jagby tu zgienty, ta… tak żeby akurat na ten… może pani pokazujė s tyłu u nas tag nie, na jeden, na jedno ram'jono, bo tak to u nas tag jak pani pokazuje, to u naz widziałam to, to Żydzi nosili tak, f takich, y, takich ja nie, nie ten, nie w'jadra, normaľnie, no tyľko takie, no jak to siè nazywa, zaraz se pszypomne… [*Konewki?*] Takie konefki, takie konefki, ji tak nieśli, to Żydzi tak nieśli, u nas na szy… tak na szyji, na ram'jo.. my na jednym ram'jonie nosili, dwa w'jadra ji tak siè brało, tutaj takie zazombienie, żeby w'jadro stało i z drugi strony tesz, tak nosili do domu, bo ja tag myślie, że s tego powodu, że jedna studnia na jakiś tam bẙła kawałek, iść tag ja wiem, stont to tam do sołtysa, tag było, ja wiem. A ja[k] jusz kto na zime chciał, to ju[sz] brał, y, sanie ji konia zapszeŋgał, ji w takiè beczce se pszywiuz do domu dlia bydła czy co, bo tak to bydło chodziło do wody na… na żeke, a ta[k] to musiało sie w zimie dowozić do domu.

Maglowanie i prasowanie bielizny

[*A jak bielizna wyschła, to żeby była równa, to co robili*?] **C**: No składali i magliowali. [*A jak maglowanie wyglądało?*] Magliowali na takim wałku, to składało sie ładniè tag jag ma być, ji kładło sie wałeczèk i skrencało sie. [*A to takie maglowanie było w każdym domu, nie?*] No f każdym chto chciał mnieć pszyzwojitom ten, koszulie to, pszeważnie, jusz tak powiėm, y, jag muj ojciec jak zobaczył, y, tutej ten paseczek pszy koszuli, że zgniecionė, no to jak szarpnoł tą koszulią, że ja f takiej nie bende, to mama musiała tego, tego, wałka brać ji tak jak prasować bo, y, to żeliasko było, bo żeliasko służyło tyľko do cieńkiej bielizny. [*To było żelazko? Prasowali żelazkiem?*] U naz było. [*A jak dawniej wyglądało to prasowanie żelazkiem? Inaczej niż dzisiaj?*] No, na weŋgieľ było, na weŋgiel, dawało sie weŋgieľ do śrotka, puźnij było na dusze, y, takie, fpychało sie do żeliaska. [*To krawcy mieli na duszę zazwyczaj? Nie?*] Ja wiem, może, alię, y, fpszut to na weŋgieľ. [*Ale drzewny węgiel?*] Dżewny, dżewny, dżewny.

Odzież damska i męska

[*Jak wyglądała odzież męska?*] **C**: Za za mojich pamientnych czasuf to jusz tak jak teras, spodnie i marynarka, e, i pot marynarko^{m} kamizeľka była, to tak, a, muwiom psze•tym to były spodnie ľniane, jusz marynarka nie wiem jaka, alie spodnie to były ľnianė, a tag jag ja jusz… ja tego nie może, że staży tacy liudzie to jeszcze, a ta^{k} ja jusz za mojich czasuf pamientnych, to ja jusz nie widziała tych, tych b'jałych spodni, no to ta^{k} jakoś trochu wychodziło, y, na ciało kalesona [!] z grubego płutna ji potėm jeszcze te, e, znaczy płucia•ne takie były te spodnie na wieszch, no. [*Znaczy z półtna, takie białe*?] S konopnego. [*I koszule też?*] Tak, no bo, bo było tag, że ktoś grubo tam napszont ji tam zrobili tėj gruby, to było za grube, to to źlie było, a tak, kto jusz myśliał o… o koszuli, o bieliźnie, no to jusz ciniutko pszendli ji r… wyrab'jalľi [!] ji to, puźnij moczyło sie, wybieliało sie to to płutno, ju•szyli. To było tagże szaro, uszyli i jak prało siė, gotowała znaczy f tym uliu, jak ja opowiadała, gotowało sie to, znaczy pażyło sie to, no wybieliało samo. [*Pani opowiedziała, jak ubierał się mężczyzna. A kobiety co nosiły?*] Spudnicė i bliuzeczki, no a… [*A pod spód?*] To znaczy pot… [*Pod bluzką.*] Pod bliuską to nosiły b'justonosz, takie kamizelieczkie to taka. [*A halki jakie nosiły?*] Nie, tam haľki były… [*Nie?*] Gdziesz ťam haľki były, była spudnica, a… koszulia, koszulia… starych, starych kobiet, y, koszulia to była tu dotont s płutna, a tu z grubego płutna, bo tak jako robiło siė na poliu czy co to, cieńkie, to wiencėj siė pobrudziło, i nie dawało rady, a to nie to, to jak czy pszy gotowaniu, czy f takim pażeniu, jag ja muwie w uliu, y, f tym to… było bardzo bieiutkie jak starańnie to wygotowali.

Wesele

[*A pani pamięta te zwyczaje weselne: czepiny, oczepiny. Jak wyglądało wesele?*] **C**: [śmiech] Ja prawdė muwie, że ja po weseliach nie chodziła, alie, znaczy bo tak, byłam młodą, a potem do szkoły chodziła, a potėm wyszła za mąsz do takiego domu, że tesz po weseliach nie chodzili, bo mąsz był tyľko jeden ji tak, y, byliśmy w domu, a tak to te o•czepiny to jusz, nawet tutaj, y, takie weselie, że otczepiny, ta, to o•czepiny, najpier•weselie, a puźnij jakieś tam darowanie, a jusz po pułnocy jusz, y: pa•no sie skończyła, y, to były o•czepiny, jak te o•czepiny, jusz o•czepili ten welion, y, to dali jej chustkie na głowe, y, to ona tańczyła s fszystkimi, no ji s kuturom ['z którą'] pierszo^{m}, to sie beńdzie najpier^{f} żenić [śmiech]. Czy to było prawdo, to ja nie wiem, alie tag muwio i tak. [*A jak to było? Nim pojechali do kościoła, to pan młody przyjeżdżał do panny młodej?*] No, pan młody, pszyjėżdżał do pa•ny młodej ji ftenczas było błogosław'jejstwo, a po błogosław'jejstwie szli do kościoła czy tam do cerkwy, bo u naz było to i to, to zależało, jag była, pa•na młoda Poľka, a pan młody Ukrajiniec, to ji szet, bo jak ona była, twarda, twarda Poľka, to on szet z niom do kościoła do śliubu, msza sie otpraw'jała, ji puźnij kśonc f śrotku mszy dawał śliup.

C: No, jak psze•tėm tak było bo puźnij jag jusz to, banderostwo za… rospoczeło sie, to jusz, to jusz ta[k] nie było, jag była Poľka, to cicho siedziała, bo, bo syn ją zadusił, bo mama Poľka, o tag było, a ten, a… co do… jag było tak, y, takie życie, jak to, muwic' była hajne, to jak ona, niby, brała wieszk, kobieta, nad… nad nim, to jag była Poľką, to chodziła sobie do kościoła, a jak… a jag była taka o, to chodziła z nim do cerkwi, bo sie bała. A tak jak taka gerojka[124] była to, to szła do kościoła, ȯmijała cerkief jagby. F tym miejscu gdzie pszypuśmy my mieszkali, to cerkef [!] zostaw'jała, szła do kościoła. [*A jak było małżeństwo mieszane, to dzieci?*] Dzieci, jag była dziefczyŋka, to była f kościelie chszczona, a jak był chłopak, to f cerkwi, alie puźnij to jusz nie, jusz fszystko chszczili [!] f cerkwi, jag jusz, jag jusz grasowało, grasowało to fszystko.

Pieczenie chleba

C: No ta… były niecki, aľbo taka wanieŋka, ji, y, był roskwas taki troszeczki rozrob'jony i dro•żė, to siewało siė moŋki tam [w] zaľeżności, bo psze•tym liudzie bocheŋki, y, robili bochėŋki i tak co dali na łopatom do pieca, no to jak jusz, roszczyn sie zrobiło. Ftenczas, y, dawało… sia... siało sie moŋki ji dawało sie, e… no iliėś tam, zalieży, jak to sobie tam, y, jak pieńć, pszypuśmy, pieńć kilia ['kilo'], e, roszczynu, zrobiła s pieńć kilia, to ten wiencėj, a jag wiencėj rȯszczyniła, to mniej jusz, y, do zamieszania poszło, no ji jak, y, wykis ten chliep, ten roszczyn jusz, i czy zamiėszony jusz jag było, no to jak, y, potkisło fajnie, ftenczas wyrab'jali i kto miał koszyczki, to f koszyczki, a jag nie, to taki głėmboki miski dawali. Wyrab'jali w reŋkach i dawali do, do tėch misek, i taka była łopata, jag jusz sie napaliło f piecu, y, kładło sie, troszku jeszcze stało jeszcze f tych miskach, bo jak tak stało w miskach, to było, pu[r]chniejsze, liepszė ten chliep, a jak tak od razu, s tego wyrab'jania, na tą łopate ji do pieca, to takie wiencėj zabitė. No ji ftenczas, y, jak żytni, sam żytni, to s półtorej godziny siedział f piecu, a jag był pomieszona [!] [z] psze•nym, y, to miej troszkiė, bo tak jak bułka, to godzine i nawet miej […], to zalieżało, jaki piec był. [*A to piec był wcześniej rozpalony i wygaszony?*] […] Pszepaliło siė, jag jusz siė widziało, że jas… jasno f… f piecu, y, to jusz fsadzałȯ, a jak zobaczyli, że może za goroncė, brali troszeczkiė moŋki, żucali do pieca, jak sie paliła to moŋka, to znaczy jeszczė bardzo goroncy, jusz uważali na to, żeby sie nie spalił. [*Powiedziała pani, że było zabite. Co to znaczy?*] No, jak… jak sie nie wyrosło, nie wyrosło, ji f tym, zanim siė wyrosło, a puźnij, jak sie wyrobiło i dawało sie do miski, to byli tacy, że do miski jusz nie dawali, tyľko od razu na tą taką łopate, i, i ten, wyrab'jali i dawali, i tam, y, fiksy faksy porobili potym, ji dawali do pieca, a kto chciał, żeby ładne było, pȯľchniutkie, to jeszczė f tych, f tych miskach czy f tych koszyczkach stało troszku… troszku sie rozpuľchniło i ftenczas sie dawało do pieca, to było jusz ładniejsze, tak. […] [*Słyszałam, że chleb zawijało się w liście kapusty?*] Tak, tak, psze•tem. Nie zawijało siė, tyľko, y, no tėn, na dno.

[124] Z ros. *геройка* 'bohaterka', tu w zn. ironicznym.

C: Jag na Bożè Narodzenie, to było ten, to były, e… rogaliki, były makofcè i takie rogaliki, takie rogaliki były, s maku, były z marmoliady, było s powidèł, były ze sera, ji tak napiekli, ja tak muwie, jag w domu było, taki koszèk, a my to nazywali karaziŋka, y, taki pliėciony koszyczek fajny i nałożyli, i jag my jedli, od najliėpszego, kture wyglondało dlia nas najliėpsze pieroszki te, toźmy jedli, a jusz na ostatku sz czego tam, ja wiem sz czego, no i piernik piekli, y, no tortuf jeszcze ftenczas nie piekli, ròbili waflie, y, to robili, a tak tortuf, to tego ciasta, tego to nie było, a na weseliu to tesz, jak już darowanie było to, y, tego piernika, napiekli go […]. A takij jak bułki, na zwykłom bułkè, y, ciasto, alie troszeczki geńściejszè, bo… bo jak pszychodziło troszeczku geńściejszè, bo jag wyrab'jało siė, to brała pani kawałeczèk ciasta i wałkowała na ten, ji, i tam czy ['trzy'], y, czy ['trzy'] czy ilie warkocz splietła, pszudy, sput, a puźnij wieszch, a puźnij na wieszchu jeszcze jeden ten, to taki kołacze były, posypywali makiem. […] A co do Wieľkanocy, to ja tak opowiadam, jak to… jak to u nas muwili, była… była, e, bułka zwykła, tam jedno czy dwa czy czy ['trzy'] jajka i były bapki, a jag były bapki… były, to jusz tam dużo jajek siė dawałò do tèj bułki, y, do tèj bapki, dużo jajek i tam troszkie cukru ji troszkiė tłuszczu dawałò sie i potèm taka żułciutka bapka […]. No a jag wyrosła, to wyrosła […], to było dwa rodzaje, no tam chto chciał ciastka, to ciastka se upiek jeszcze, ji to takie były świenta i świenta, to nagotowali dużo jajek, kiełbaska, szyneczka, to tam świenta były, nie tak jak teras, nie. [*A barszcz z chrzanu?*] A barszcze s chszanu, y, to na Wigilie nie, u nas na… na ten… U nas na Wigilie tak był barszcz… na, a kto chciał gotować sobiè barszcz na Wieľkanoc, bo jak sie najat kiełbasy, to to ju•żadnego tego nie gotowali ob'jadu, tyľko jeszcze barszcz sz czoskiem. U nas s chszanu nie, sz czoskiem [śmiech], to było na Wieľkanoc, ja nie wiėm, jak u kogo, my nie, nigdy nie gòtujemy jeś na Wieľkanoc. […] Sie zrobi ji to fszysko, y pszet Wieľkanocą co sie poświeńci tam, y, troszeczeńku, a to fszystko òszykujemy tag, że na Wieľkanoc to my jusz, y, nie siėdzimy koło kuchni jusz, mamy jedzenie […]. [*A jak piekli chleb, to piekli jeszcze tam na Wschodzie podpłomyki?*] Eee, tak, potpłomyki to ono… troszku siė ciasto brało aľbo nie ciasta, tyľko jak sie jusz wyrobiło fszystek chliep i jeszcze te oskrapki, że czeba wyczyścić, y czy to kòrytko to, czy wanieŋkè, to zależy chto co, czy niecki chto mniał, no to to sie wyskrobało, może jeszcze troszku ciasta było, ny i… i sie pszemiesiło, a potèm brali taki, nie chliep, tyľko tak ja^{k} pla… I troszku grupszè jak pliacek, ji to… y, jak sie paliło jeszcze f piecu, to sie zrobiło czysto dno, żeby czystè było i ftenczas fsadzało siė i kto liub'jał takie, […] troszku sie posoliło, kto tam liub'jał. [*A była kutia? Jak się to robiło, bo to ukraińskie właściwie było.*] Ja wiem, my Poliacy byli, a my robili kuťje, bo bieżè sie pszeniczkiė i wybiera sie z rużnych koŋkoliuf i bieże sie pokropi troszkie, potłuczy siė, czym tam może, czy tłuczkiem, czy taką kijaŋką, czy czym, potłuczy sie, żeby ta łuska z wieszchu zeszła, i ftenczas sie pszesieje, y, to czyste, spłuczè sie to czystè, dajè sie do garczka, ògutuje sie, y, ògutujè siė ji troszki wystygni, jak sie ògutuje sie, y, ògutujè siė ji troszki wystygni, jak sie ògutujè ta pszeniczka, pszèstygniė, ftenczas sie uczsze maku aľbo jak sie piecze, e, jakiė pliacki czy co z makiem, to zostawia

sie tego maku i roᶻmajite bakaľja i… i ożeszki, i rodzyŋki i m'jut. I fszyściutko sie daje, co jusz tam dusza zapragnie i pocukrujė sie, alie nie tak cukrujė sie, bo m'jud jesᵗ, to to z m'jodem […], troszeczkie wody rospuści sie, żeby nie było tak genste, bo fszystko sie da, a żeby taᵏ genste nie było i dajemy na zimno […], bo to jesᵗ pierszė jedzenie na Wigilie. [*A ile dań jedli na Wigilię?*] I kapuśniaczek aľbo y, sz czoskiem barszczyk, to zależy kto chce, i pieroszki s uszka… uszka f tym barszczu i pieroszki s kapustė i z marmoliatki, kto co ȯważa, i ryba smażona i ryba w galiaretach f tym, i co chto ȯważa, to nałoży na ten, i kuťja na śrotku, ji kompot, y, s fszyskich owocuf, y, suszonych i ten. [*A snopek przynoszono?*] A snopek to sie dajė koło stołu, muwili: na sto… na stoli sinˈo […] słoma i tag zawsze muwili. [*A snopek nazywali dziaduszek? Co to był dziaduszek?*] Nie dziat, nie dziat, dziat to była taᵏ jak u nas, bo tutaj co, alie tutaj u nas to pszynoszą, y, snopek, alie teras pszynoszą teraˢ jusz nie ma snopka, bo jak pujdzie, e, wymłuci, y tym, kombajnėm, to nie ma snopka, alie kto chce sobie to kombajnėm, y, użnie i sie zachowa, pszeważnie, y, zachowa, tag żeby, na Matki Boskiej Zieľnėj, były, y, było zboże w kościelie, a ten dziat, jak pan muwi, to u naz w domu to pszynosili dziada do domu, ji, rościeliali na podłodzė, no tam u nas, to bardzo mało kto miał podłogę f tych starszych domach, w nowszych to już byli podłogi, no to sie rościeliali i po świentach to ścioŋgali, w'jązali f ten f taki snopeczki i jakieś tam pszepowiednie były, kto pierwszy spalił, u kogoś tam to beńdzie sie żenił, to jakieś były takie nie wiem co tam.

Pielęgnacja glinianej podłogi

C: Glina, ji tak zafsze, czy co sobota, to zależało, kto tam chodził po tėj glinie, y, to zafszė co dwa tygodnie czy co czy [‘trzy’] tygodnie lidziusieńko, to odświeżali. [*A jak odświeżali? Jak to było zrobione?*] No, wzięli tej gliny, rosmiesili f tym, w'jażė czy w jakiej wanience czy jakie miednicy, no, rospuszczali wodą, pszėważne, y, żeby to zeiźliejsze [znaczenie niejasne] było, żeby nie ten, jeszcze dawali, do tego, łajno końskie. [*A to ładnie wyglądało, jak wyschło?*] No, bo to jusz sie grubo nie dawało, tyľko to, aby to trochę otświeżyć, tam wywieczyli to. [*A to klepisko się nazywało?*] No, u naz muwili ziemia, alie kliepisko, bo kliepisko to pszeważnie f stodolie, takie były ubitė, ubitė kliepisko, i tam młucili zboże.

Przesiedlenia

C: Mąsz muj jusz nie spał, nie wiem od ilie [w domu], miał swego wujka na pszedmieściu i chodził tam spać, bo sie bał banderofcuf, zaś ja była u sąsiatki, pszez drogie tam, kawałeczek tak pszez droge, z dwojga dziećmi, i tam spałam. Jag jusz zaczeli jechać na stacje, jak jusz te, to, wagony te pszyszły po tych ludzi [!], to ja była u tej sąsiatki i jak pszyszėt, nie widziałam tważy, muwili potem, że to, s… ruskich, że to Moskalie, my jich nazywali. Pszyszli, ta ja jusz tak wżeszczała, bo to już było po tym napadnieńciu na nas, to ja jusz tak wżeszczała, że ten Moskaľ spot chaty ucik. Ten dzień, ktury jusz mieliśmy zab'jerać sie na stacje, to ja, e, wiedziałam [szept i śmiech]. No i, mąsz pszyszėt, zapukał, odezwał sie, wiedziałam, że to on, i…

Fszystek tłumoczek i to fszystko, bo to jusz fszysťko było na stacji, i jag my jechali drogą, tak była, ja wiem, do stacji, tej s kturej my mieli wyjechać, to może było ze sześ kiliometruf, jak my jechali, to zaczeli szczeliać za nami, zaczeli szczeliać, to my jusz tak, my końmi jechali, że nawėt te koni jusz nie dostempywały do… do… do drogi, alię jakoś szczeńśliwie dojechali my do tegò, jeszcze coś nie pamientam, czy to było, dzień czy dwa, czy czy [‘trzy’], czėkali my jeszcze na stacji, jusz brakowało chlieba, bo tak, tym ktuży ładowy… ładowali, y, zrobiła nieboszka bapcia takie pszyjeńcie, alie my muwimy, czemu to to pszyjeńcie, oni sie zgodzili ci liudzie, że pomagali wyładować na ten, e, e, że, że widzieli, że my jedziemy w drogię, a kto wie, czy to, czy to, czy to beńdzie tydzień czy dwa, czy czy [‘trzy’], no [w] żeczywistości było czy ‘[trzy’] tygodnię, alię jak my powiedzieli jeszcze, ta męża ciotka pszyszła pożegnać sie, żeby pszyniosła nam chlieba, i jak pszy... ten chliep ona pszyniosła, to nie pszyniosła jeszcze tu na stacje, tyľko tag jagby na zieliono, tag jagby zostaw’jona nasza w’joska i była dwa i puł kiliometra tam, i ona wzieła grabie, wyszła na polie i ten, bliachi chlieba, takie bliachi chlieba niosła na… alię że… szkoda, że niosła, bo, napłakali my sie f tym wagonie, jag my jo zauụażyli, s tego, z wagonu, że ona idzie a jusz staruszka była, to my tak jusz płakali, żė my nię widzieli, czy to świat, czy to… czy to co, ta[k] my strasznie płakali, alię jeszcze jak s tej Trembowli do… jechaliśmy f strone, Tarnopolia, to jusz myjaliśmy [!] swuj swojò w’joski to jusz nie było do wyczymania, tak płakaliśmy strasznię, alię jakoś szczeńśliwie pszyjechiali [!], tej jedna, gdzie jusz tam stali tej stali na poliu, a to wie pan, bydło było i konie, dwa konie było, a krowy pozab’jerali nam, to zostawili nam, no krowė i jałufkie cieľno, i myślię sobie, dobże zrobili ci Moskalie, że to zabrali, bo co by my robili, ilię to już weźniesz na czy [‘trzy’] tygodnie dlia bydła i jusz nawėt nie wiem, gdzie to jechali i stawali, a f Tarnoskich Gurach, nieboszka tes’c’iowa weszła na te, do tych, prawdziwe kurki były, że to taka, po s’c’erni trawa, ji narwała tej trawy jeden worek, potem drugi, i dlia tych bydliakuf tam pszyniosła, to jakaś śruta była, to sią dało, na podłoge, w wagonach na podłoge dlia tego bydła, a tej Boże, ta zafszaw’jone było to fszystko, ja nie mogła f swojim wagonie być pszes te dzieciaki, to tak wagon był napakowany, no, ja wiem, jeszcze mieli my takiego wujka, że brony takie drew’ja•ne i to fszystko brał to, bo nie wiedział, gdzie on sie wyładuje, to fszystko m’jał ze sobo, i, e, my, był dom, f kturym coź było, i tesz to zab’jerali fszystko, i, y, ojciec kalieka bez nuk, on, y, wersaľke, nie wersaľke, tyľko amerykaŋke [‘rodzaj jednoosobowego rozkładanego łóżka’], tam postawili go, a to tak, b’jeda taka była, że czeba było, to czeba ji załatwić sie było i fszystėk, to takiemu starszemu człowiekowi, no i ja, tėsz mama, teściowa chodziła koło tego, a ja tak płakała, że jusz na oczy nie widziała, s tėch dwojga dzieci to jedno czy [‘trzy’] liatka, a drugi ja wiem, pieńć miesiency czy cztery, pieńć miesiency, tak ten sąsiat z drugiego wagonu, słyszy, że ja tak płaczė i pszyszėt, i muwi do mnie, że choć, A[…], do mnie, bo kołyska była taka, nie wuzėk, tyľko kołyska na bieguŋkach, i wzioł tą kołyski i wzioł te, ja wzieła, do motłoczku te, łaszki dzieci pszebrac’, pszebierac’. I ta kob’jeta, y, wąchała tabaki, i f tei [!] tabakiercė, to takie były fszy, asz, asz chodziły. Ona szła załatw’jac’ [!] sie, pszes to, pszes tą kołyskię tak szła. Boże, co to moje dziecko mniało, ja pszeb’jerała jego cztery, pieńć razy dzieńnie,

nie pomogło, jedna rospacz była, no alię jusz, jusz naj… nie pamientam, na kturéj to stacji, jakoś ta bapka jusz, y, poszła w drugię miejsce, jak się jusz oczyściło te s tych fszuf trochu, bo ten, e, do teras ten, jej zieńć to te fszy fspominał i ten śmiech, jakię to było, że ja jusz chyba nie zapomne do śmierci techo [!], jak to pszykro było strasznię. Najgoży s tymi dz'iec'mi [!] i bo dziecko, co ta[k] ta pieńciolietnia… pieńciomiesienczna, to dziecko poczebowało sie coras kompać, nie, i co, i gdzie to robić. Namoczyło sie p'jeliuszke, namoczyło sie p'ieliuszki, poopcierało sie to ciałko, alię to nie to, że komp'jeľ takie było.

Zagospodarowanie w Gwizdanowie

C: Nie, my tu nie w Rudnej mieszakali, w'je pan co, ja tak szczerą prawde pow'jém, że tak sie tuliło jed[n]o do drugiego, że… że my nie tak o na òsobności, że chcieliśmy o tu, mąsz chodził spisywać, nie wiem, jak to, tak po w'joskach te budyŋki, to fszysko, w'je pan, on gdzieś tam pracował, i on to to zaɥuważył, bo byli tu jacyś koliéjaże mieszkali, a to jest dom gospodarki, tagże ci koliéjaże musieli sie usunońć, y, na takie domki pojedyńczè. A jag była gospodarka, to jusz ten, to on jusz se tu znaliaz, bo to jeszczè my w p'jątym [tj. '45] roku pszyjechali, f szustym, f siudmym my tu pszyszli, było tesz tutej dach ten taki bez dachuwèk był trochè, było zniszczone, dom był dobry, na tylie żeby to był nowy, alię tak koliéjaże mieszkali, rembali dżewo, to tu f sieniach, f sioŋkach tu, alię tak brudno było, ji tak jak załatw'jali się, to pszez okno, a pszez okno wyliewali to te smrody, brudy, alię to jusz, to bajka, bo wapno czy farby dostało się i pomaliowało sie i otśw'jeżyło sie, to jusz inaczéj, no a ten, a jag jusz co do zagospodarowania, to tak, my mieli koni swoji, my mieli krowu swoju, płuk swuj, tag że my to, alię jeszcze tak fszeńdzie to fszysko było, chociaż ci, ja nie wiem, jag nazwać, że pszudy pszyszli i tak o, ja wiem, tam s… ot Częstochowy czy tam stont przychodzili, to tak, y, zaskładowali to i wywozili tam, no a tag jak ot nas liudzie, no to oni tak aby to było, y, co do gospodarki, to tak my ten nie bardzo, y, za tym chodzili, za to że mieliśmy… konie były swoje, i, i płuk, i brony jakieś znalaz żeliazne takie, y, a tak to my za tym nie chodzili, z domu zboże mieli my, moŋki mieli my, a tak do futrowania bydła […]. No i ten, znalieźli my sobię tych liudzi i te, e, ci liudzie nam dopomogli i tak burakuf dlia bydła pastewnych […]. Jeździł mąsz tam, pomagał im i sobię my nawieźli. Liucerni tesz nam dali dużo, y, dali naw… jusz takom wysuszono, tesz na strych nawieźli […] dużo. A co do słomy, to słomy było wbrut na poliach, jeszczè nawèt zboże można było kosić […]. I ten, i taki na probostwie, na probostwie było, y, y, te płatki kartoflia•ne wieľkimi workami, jusz syn idzie, wybijè nas wszystkich [śmiech]. […] Bardzo pszykro było, bo tak, y, s tom myśliom my byli, żè my za tydzień, za dwa wrucimy do domu […]. I właśnie nas to dobijało, jak tam my zostawili, bo co do naszéj w'joski tam, to nie było wieľkiej ružnicy, no s poliem, alię tak co do domostwa to nie było wieľkiej ružnicy, to nie była taka w'joska taka b'jedna, s takimi bètliejemkami ['chatkami'], tyľko naprawde była w'joska, jakie… jak, yy, lias, jag żeka i to z jednej strony i z drugi. Pieŋkna w'joska, nie to, żè ja jestem stamtont, s tej swujéj w'joski, alię że naprawde pieŋkna. I nawèt chto pszyjedzie i… i Moskalie jag my zawsze ich

nazywali, ji to budowali siė tam, bo tam jest i cegła, i kamień, i lias, i jes sz czego budować, i, i, e, nie, tagże, y, Bug w'je, skont polia i to…

Życie dziecka dawniej

C: Jak szła f polie, brała krowė, y, krowė, za sznurėk czy tam dwie krowy za sznurėk, dziecko do… do jakiėj psześcieradła czy coś, na pliecy naw'jązywała, i tak niesł'a i jeszcze, y, koszyk z jedzeniem czy s piciem, i tak szła, to jusz nawėt nie moje czasy, bo ja takiego nie pszechodziła, za to, że trochi już był zasobny dom, to tak za młodych czasuf chodziła do szkoły, a… a rodzicė pracoų̨ali, a puźnij po szkolie wyszła za mąsz i tak. A… a tak to, nie było, alie u nas, jusz puźnij troszeczke to, u naz były siostry zakonne, i była jak tak, nie wiem, czy to fszeńdzie sie takie do… taka ochroņka u naz była. To tam f czasie żnif dawali te dzieci do tych siustr i tak te dzieci, zajmowały sie siostry, to była taka siostra, u… ktura, za… ktura uczyła te dzieci, i tam czy gimnastyki, czy zabawy, czy co to to było to, alie to małe dzieci, bo wieņkszė… [*Maleńkie?*] … y wienksze dzieci to m'jały krowy i dom pilnować i to takie było, a miejsze to do tych siustr, to była taka siostra, jedna była taka kuche•na, że gòtowała jeś, to jusz tym dzieciom tesz gòtowała jakieś zupki czy co, to ju[sz] były, były takie pod opieko i taka była, że jak coś kogoź boliało to, taka niby liekarka, taka była, pomagała tesz, no ji, tak było, alie puźnij jak, y, jedne, jedno drugiemu nawėt było tagże, dziecko zostaw'jała s tą osobą, ktura nie mniała polia, i ten to tam jej dawała […] zboża troszku czy czy chlieba czy coś tam.

Wspomnienia z dzieciństwa

A: Wojna zaskoczyła, to tag było, jak si muwi, wojna stała, proszėm pana, e, zara panu powim. Jak pytacie, ja bede muwił. To ociec umar, proszėm pana, w roku, czynastym [!], ja m'jałėm dziesieńć liat. No wojna fstała, jusz, panie, panie, f koło siė szczymała, no potėm że matka umarła, panie, no i w roku szesnastym zostało siė sieroto. Wojna ciogneła siė do dwadziestego [!] prawie drugiego roku, jak sami wiecie, wiecie, ja tak wam dokładni muw'ju. Wy wiecie, wy wiecie, bo macie, tach si muwi, w gazetach […]. Bo tak ja[k] si muwi, tak panu powim. Stała wojna, w roku czternasty[m] pszyśli Ruskie. Czy ['trzy'] liata ciogneła si wojna. No zaskoczyli, panie, tam Aų̨str'ja czy, czy Niemcy, to razu siė panie, Niemcy z Aų̨str'jo, techo, no wypendzili Rosju, panie, tam dalie, dalie, no został ten nasz p'jesucki ['Piłsudski'], no. On, panie, s… tam siė skontaktował s tym Petliurom[125] czy s kturym tam, ja że nie wiem jach tam dokładniė, s Petliuro [śmiech] […]. Alie bym kłamał to, że z Petliuro, nie ma dziwoty, że ja kłamiė. Na tym [śmiech], proszėm pajstwa, tak siė stało, no on tam dopeńdził i muwi do Petliury: ty chcesz Ukrajiny, to ić sob'jė sam dalie, a on swoje

[125] Symon Petlura, ukraiński polityk socjaldemokratyczny i narodowy, pisarz, dziennikarz, prezydent Ukraińskiej Republiki Ludowej w latach 1919–1921 (następnie do r. 1926 na uchodźstwie). W kwietniu 1920 r. zawarł sojusz z Polską (tzw. umowa warszawska), na mocy którego rząd polski uznał istnienie Ukraińskiej Republiki Ludowej i zrezygnował z roszczeń do ziem leżących poza granicą wschodnią Rzeczypospolitej Obojga Narodów z 1772 r., zaś rząd URL uznał granicę polsko-ukraińską na Zbruczu (Popowycz 2012).

[…] wojsko pograniczył, i, f tym czasi postała taja nasza Poľska. Alię jak pszyszli do nas tė bo[r]szewiki, jeszcze rok czasu bo[r]szewiki byli, no to potėm chyba to jusz on peńdził boľszewikuf jeszczė tam f tym, peńdził, już wypeńził [!] s tym Pėtliurom, to ja […], no m'je nie było to w interesie, jak siė muwi tego fszystkiego, co to to bo̊ło. No i na tym, ja[k] siė muwi, postała taja b'jedna Poľska. No i tag jag muwi. Pas ja krowy, pas ja krowy. Szkoła jeszczė nie ta[k] prentko to nie postała. Bo to była rujina, panie, f tym czasie. To te jusz pszeszło si już, ja nie chodził do szkoły, i za to, że ja ni mam szkoły. Byłėm coś tam, panie, ro… rok czy pułtora, panie, f ty szkolię, jak si muwi. Jak to ojciec umar, matka umarła, panie, to ja pas, ja pas liuckie ['cudze, należące do innych ludzi'] bydło. Ja liuckie bydło pas, mnie nie… nie szkoły poczeba. Potėm ja poszėt, panie, w osiem[n]astym roku ja poszetym, panie, na służbu, bo nie było pszy kim być. Była siostra, wyszła za musz, no to było troszku, jak si muwi, to dlia… jak to szwager, to szwager. Nie bo̊ło dobże dlia liudzi i nie bo̊ło dla [!] naz dobże, bo, jak si muwi to, to tamty wojne, to, proszėm pajstwa, to bo̊ło, panie, ta[k] wam powiėm, ja[k] pszyszła ta biedna Au̯str'ja, tekoj [!] chodzili co Boga dnia, panie, za zbożėm, za zbożėm, za zbożėm, i daj, i daj, i daj, co bo̊ło dawać, liudzi, ja[k] si muwi, Ruski konię zabrali, bydła pozab'ėrali. Jusz nie było, panie, polie nie bo̊ło osiewanė ani niczego, i [w]szystko stało puste, był głut, no głut. A tu pszyszła, panię, Au̯str'ja, tėsz bo̊ła głodna. Dawaj zbożė, dawaj zbożė. Niechtury tam mnieli, panie, tam po, po, czy po pół metra czy po meczsze, czy po dwadzieścia kilio, to to uciekali do lia… do liasu. To w liesie, panie, to pòchowali tamtej czy to moŋka, czy coś teho u̯owego. I tak, i tak liudzie dożywali tego swego, panie, tego nieszczeńścia. Dożywali, panie, tego głodu. No to ja potėm poszėt w osiemnastym roku, panie, jusz na służbu, bo nie bo̊ło, panie, co. No, na służbi, proszėm pana, pszyszėt ja na tuju służbu. Gospodynia, gospodynia była sama, mąsz poszėt na wojne. Oni dzieci nie mieli. Ji po̯umierali, i dzieci nie mieli, proszėm pana. Pszyszło tak samo jag ja muwiłėm pszet chwilie czasu tego, wam opowiadam. Tesz chodzom, chodzom, daj i daj. Ona m'jała siedėm morguf polia. A wiecie, u nas siedėm morguf polia to wiencej otpòw'jadało jak tu dziesieć hektaruf. To ja[k] sie muwi, to dzisiaj tego… tego… tego nie daje, co u nas, panie, siedėm morguf polia. Jag była, panie, piersza kliasa, druga tam, czecia tu była […], a czwarta to siė krowy pasię, u nas była bardzo dobra ziemia, nu ty tak, jak si muwi. Ty tam ja za… zaz… zaznał głodu. Tėż wam tak muwie prawde, jak si muwi. Bo ja, jagżė to bieda, co za… bede płakał. Ja tesz pas. Jak kòpała ona kartofliė, dała mie jeś i muwi: P[…], pomalieńku jic ['jedz'], aby ci nie poszkodziło [śmiech]. A chlieba kromki ni ma, ty[r]ko kartofėl', no ona nakopała, wzywa, wzywa ona mie f polie, wzywa ona mie f polie, to żniwo, chciała mieć f poliu, pożyczyła miske moŋki żytni, upiekła, panie, taki pliacėk, troszku tam kartofli, postawiła, tego u̯owego, i, ja jide f polię. Co ja ten kartofeliek zjat, jak si muwi, wyszėt na drogė, popaczy na wiżbu, liści chce. Czymam ja, panowie, ten pliacėk, tak tutkaj u̯o, f kocepce [znaczenie niejasne] zawinienty kiedyś było, tag jag wy dzisiaj s teczkamiście pszyszli, macie teczki, macie to fszėstko […]. To ja czymam, panie, ten, pliacėk tutkaj, tam troszku kartofli włożyła, tam cėbuľki smażyła, ja wyszėt, panie, za w'joske, mnie morduji ten morduji, ja ras pliacėk uszczypnoł, zjat, uszczypnoł drugi ras. Nim ja zaszėt na polie, nie mam o połufke […], a gdzie wieczur, buj si

Boga, a kedyś [!] liudzie nie szli, panie, dziesionta, jedėnasta […] na polie ze sierpėm, alie, panie, u̯o słoŋko zeszło, panie, u, ta szusta godzina jusz, panie, liudzie maszerowali na polia, tak by̆ło.. nie ta[k]... nie ta[k], nie tak. No ta dała ona mie sierp... no to ja szarpe, szarpe, szarpe, szarpe, szarpe... Ja si pacze, pacze, możė chtoś siat jusz... panie... na południa... ta ja paczė ta[ch] f te sierpy... ta ja postawił sobie, panie, cztery snopy sztorca, panie... te siat, to co tam mniał cztery razy ugryz […] a wieczur... to nic… liudzi stali, to ja stał... te szarpe, szarpe, szarpe, alie pszyszło si, panie, tego... to ja to ja jusz... mnie sie głowa kreńci... ja jusz nie możė dalie... ja ide do domu… gospodyni […] idzie po wodė... ona do mnie: P[…], ty P[…], czego tak prentko do domu idziesz. Ta ja muwi, ta ja myśliałėm, ciotko, że to jusz, panie, że to jusz czas do domu iść. Ona sie nie odezwała i mie wiencej nie posyłała f polie, wiencej nie posłała, i jusz ona, jusz dała, panie, za… za […] tego u̯owego. To ja potėm u̯obornik woził czy coś tam tego u̯owego, i jusz mie wiencej nie posyłała, i tag ja dożėł, prawda, że, proszėm pana, asz on pszyszėt na w'josne. On popat f plien ['trafił do niewoli'] jeszczė… no do Italʹji… jeszczė pszyszėt, panie, na w'josne. W niedzie… samo, f samo Paĺmową Niedzielie on pszyszėt, panie, do domu, by̆ł bardzo dobry cz[ł]owiek ji ona była bardzo dobra gospodynia […]. No alie, jak si muwi, brakneło chlieba, ja[k] si muwi, chodzili, chodzili, dawaj, dawaj i dawaj, co ona m'jała, m'jała para koni, jak si muwi. On mniał, panie, siedėm morguf polia, siedėm morguf polia. Kedyś to, panie, było, panie, duży [por. ukr. *дуже* 'bardzo'] wieĺkie coś. To było coź wieĺkie, panie. Tach si muwi. No tak muwili liudzie. I pieŋknie polie uczymywał, tego u̯owego, no potėm ona […] on pszyjechał na u̯urliop, on był panie tym, porucznikiem […] s tych czasuf, no on pszyszėt na u̯urliop, konia nie ma że że żadnehò, czy Ruskie zabrali, czy jak tam to siė stało. No i tego, i on poszet kupył panie kliacz żrebnom. Pszeszło si, panie, on od'jechał. Ja nie był, jag on był na u̯urliopiė, że… że mie nie było, bo ja wras... Ja[k] ras ja[k] ja pszyszėt, to on popat f plien, on raz jeszcze dwadzieścia dwa miesionce f plienu ['w niewoli'], panie, by̆ł w Italʹji. […] On by̆ł bardzo dobry człowiek dlia mnie i… i… i dlia niej by̆ł. I ona była dlia mnie dobra, i on był do mie… ni powiem, że byli som... Bardzo byli liudzie takie, panie, że u… uznawali, panie, to to je sierota, no ja jeszczė by̆ł z nim, panie, do wios... do… do zimy... no dwaziestago [!] drugiego, panie, jakoś października i ja podzieŋkował za tuju służbu i tam nie zostałėm, on chciał mie wziąś za swego, to ja nie chciał, panie, gdzie tam tego u̯owego, i tak myśliał, to lieżė i si tak namywał [?], pszeszli si do tego… pszemenczył ja jeszcze, panie, po tych fszystkich interesiė, panie, jeszcze pieńć liat, no to ja siė to ożenił, naliaz sobie, panie, stoprocėntowo żono była i teściowa była dobra. Ja jag muwił, ja s teściowo pszeżyłėm dwadzieścia pieńć liat, puł roku, czy ['trzy'] tygodni. A ja s teścio̯om tyko nie mjałem do czynienia, nie miałem [!] […], a z żono tak samo my pszeżyli.

Wspomnienia z niewoli

A: Tam, proszėm pana, jusz takego głoduźmo zaznali, że… że nie daj Bożė, to pamientam jag jedėn. No, no to pan nie zna, je Hornycza [niejasne]. Hornycza to by̆ła fabryka tytoniu. I by̆ł stamtont kerownik. Tag jednego razu on idziė, panie, po

zupu, ja s tom zupòm, on muwi do mnie: panie C[…], dokont my tu że będziemy głodować? Ja muwiė, panie, pan nie zna, ja nie znam [‘pan nie wie, ja nie wiem’]. […] Będzie tu czymać, to jakoś nam to... pszeżyliźmo ten głut, toźmo... f październiku zdaji si, f październiku my stamtont wyjechali do Pszemyślia, to, proszèm pana, to tyľko bẏła czysta woda, czysta woda zaprawjona było tam… możė tam moŋkom, możė coś tego wego [!] i tego òlieju, ażeby była jedna krupka f ty zupiė […], była jedna kartofeľka, a jak si żucili w buraki pastewne [kaszel] […], to że panie pszywozili do kuchni, aliė jag upało [‘wpadło’] panu, panie, takiego czy [‘trzy’], cztery kawalieczki [!] to wiencėj tam nie bẏło tego interesu jusz, to liudzie po prostu że gineli z głodu tam, no jagżė, jak, panie, nasza dywizja wyjechała do Pszemyślia, no to żeźmò my byli kontyngenta, tam że wozili kartofli, pszywozili kartofli, psywozili [!], panie, kapusty tam […], bẏł, panie, koło tej kapusty tam, bẏło, panie, czynaście [‘trzynaście’] beczek po czter… pieńć metruf beczka, dwa siliosy po sto metruf bẏło, to tam tuju kapustu kisili, to tam bẏł kerownik […], to tego szystkiego, to jedne, panie, płukali i ja płukał marchėfku, jednė u̯obrabjali kapustu, jednė nanosili… e, wodu nosiła, to tyko, panie, to kosz najdziė tej kapusty, to pszynoszom, to potkładajom te, te liecom, panie, jusz tego, tego... Ja na... nap... mar... i markefke […] i podawali znòw markefku i to fszètko razèm tam szło czy tam bẏł robak ji bez robaka.

Codzienne życie w przedwojennej Krowince

A: Zaznał ja swego życi'a, zazn'ał, panie, jak si muwi, dzieńki jedno, jedno Bogu dzieŋkujė, żem pobył […] gżecznie, żem mniał, panie, żonu stoprocentowo. To bẏła stoprocentowa żona, jak si muwi, my jedne drugemu nigdy nie powiedzieli... podzieli złego słowa aniśmośmy nie bili, aniśmo nie […]. Jak si tam pszemuwili si, panie, coś tego u̯owego, ażeby u naz gnie[f] fszet, panie, czy e... dzień czy dwa czy czy [‘trzy’], czy tydzień, czy miesiąc. Jag u nas tam był sąsat [!], on puł roku zawsze się gniewał, panie, z żono, słowo dajė, tak, wiem […]. U n'as tego nie bẏło. Był dziadzia, zafszè muwił, ty dzieŋkuj Bogu, żeźmy normaľnie byli, pieŋknie życiė mieliźmo stoprocentowe, jak si muwi. I tak jak pszèt chwilo powiedziałėm, że… że s teściowo, panie, dwadzieścia pieńć liat pòł roku czy [‘trzy’] tygodni pszeżyłėm, ja wiem, jak s matkom […]. Ona dbała […], ja muwie z gury, że ja mjałėm, panie, tyko... no nieh będzie czy [‘trzy’] morgi polia, czy morgi polia. No jeden kawałeczek muj brat spszedawał, pietnaście aruf […], on pokupował w drugim miejscu, ja jemu zapłacił osiemdziesiont doliaruf, ja kupył potėm pòł hektara, toźmo złożyli, jak si muwi. Jagby nie teściowa, jak kiepska była, toby… toby siė nigdy nie dało tak zrobić. Ona mniała jeszczė dwa syny na boku, jedėn bẏł a Amerycė i jak siė muwi, my potėm kupyli, panie, do pòł hektara i śmo złożyli, panie, na czeci [‘trzeci’] kawałek polia, panie, na pòł hektara. Jusz to robiła siė u nas proz'ba, nie wiėm, u naz robiła siė proz'ba, czy dali spszedać, czy nie. Czy oni tam jak to, do czego to dochodziło, to ja sam nie mam pojeńcia […]. Pszyszło siė, zadatek ja dał, panie, czydześci tysiency na to polie, nawėt fspuľnikuf brałėm, y, dwuch. To bẏło, panie, hektar polia, myźmo obydwa kupowali i teras, panie, po tym proz'ba pszychodzi mnie w niedzielię mobilizac'ja, zabrali liudzi na wojnė, pszychodzi mnie, panie, f środe mnie taja proz'ba,

panie, że na polie, jeden poszét na wojnė drugi poszét na wojne, panie, fszėstko mnie pszepadło, ji pieniądze pszepadli, i te pieniądze… jeszcze teściowa moja koło siebie… tėch bẏło siedemseᵗ złotych było, same srebniaki[126] to bẏło, to to co, to jego syn powynosił fszyskie […]. Ja robił, panie, zafsze moŋki kukurydzianu i do skliepu dawałėm, do skliepu dawałėm tuju moŋku i jako na w'josnė kaczki, kury, geńsi wychodzą […]. P[…], panie, mie moŋki brakujė, a u naz był młyn, on na waľcach robił tu kukurydzianu moŋku, jak robił na waľcach, i on pszyjdzie sie, panie, daj mnie że moŋku że jemu. To to moŋku, panie, zawiozė i u̯on zapłacił i ja jemu muwie: ty słuchaj, no dawaj ta pieniądze i ja m'jał same srebniaki, same dziesiątki, panie, piontki, dwujki byli, o. I ja to… i my… a to s tego kożystali, i to mama pszywiezła, ona koło siebie w'jozła, bo to staruszku, możė czasem ktoś będzie macać, możė tego. Bo młodu babu możė za pszeproszeniu, młodu może Ruski pomacać i namacałby, panie, coś tu jest, to to że on by wiedział, że coś tu jest ważnego, jagby złapał za takie żaliaza, a możė broń coś, to takoj staruszki to to nie nie rusza […]. Żė jag ja sie ożenił, to sẏn zabrał konia, zabrał wus, tyko połufku woza, nie bẏło całėgo jusz. Tam liudzi, tam liudzi, panie, fspuľno sie spszeŋgali, ten mniał [tył], panie, ten mniał pszut, i tak, panie, i tak to żẏło si, take tego. No że jak sie to ożenił, s… syn zabrał, panie, wus, zabrał konia, zabrał fszėstko, my dwa liata, my troszkuźmo bytowali, odrab'jaliźmo fszėstko, odrab'jaliźmo, potėm ja żem sobie kupił, panie, pół woza jednego, potėm drugiego, ja kupił potėm konia, jagże si troszku inaczėjźmo, panie, podeszliźmo do… do tej swojej biednėj… gospodarstwa, żem m'jałėm swuj wus, m'jałėm jednò, jednò krufku i taᵏ wiecie, bẏła jedna krufka, ona dawała po cieliaku pułtury […] mlieka, tak, tak, dawała pułtory litry mlieka, oni mieli, panie, wielhi [!] ogrody i oni zanosili tu kukurydzianŋku, tò takie… taka u̯o, tam karmili oto oto potėm ja […] sobie kupił konia, ja kupił, panie, wus, ja m'jał fszėstko, ja po tym majontku, panie, woził snopy i najoł pasowisko, jusz, proszėm pajstwa, jusz, panie […], czerėp'ja•ny garki byli, u̯o, na mlieko […]. Dobra bẏła krufka, ja f tym czasiė, panie, i masła spszėdała żona, i ser bẏł i do bėczułki, panie, sera, bo kiedyś liudzie składali ser do beczułka […]. Dzisiaj kupi sobie świeżego sėra, a sėr z beczułki, a to bẏł liuksòs, panie, czy na pierogi, czy ta na… nagotowali kartofeľ, tego wego, tak, tak, liudzie take [!] życie mieli, to nie dzisia, pa… panowie, dzisia, panie, luksusowe liuksosy.

Powojenne przeżycia związane z kolektywizacją wsi

A: śmo jechali, proszėm pana, czy [‘trzy’] tygodnie, czy [‘trzy’] tygodnieźmo jechali, wyjechali… pierszego kwietnia my wyjėchali z domu s Trembowlia [!], toźmo pszyjechali dwudziestego kwietnia tutkaj na samo Wieľkanoc f sòbotuśmo pszyjechali, Wieľku Sòbotu. To ja ze soⁿs'iadėm poszetym, panie, i na Małe Gawrony, na Wysoku poszetym, poszliśmo szukać za chałupamy, panie, tego wego, i śmo wracali, panie, jusz stamtont wracaliśmo, s tych Gawron i śmo byli na Wysokiej, potėm pszud na Gawrony popaczyli sie, popaczyliśmo sie, wracaliśmy, posiadaliśmò

[126] W dwudziestoleciu międzywojennym dostępne w obiegu monety polskie (o nominale 1, 2, 5 i 10 zł) były bite ze srebra Ag750.

tu, jes na poliu kszysz […]. I posiadaliźmò, pomodlili siė, napłakaliśmy siė na to, to wieľki dzień, Wieľkanoc, dzie on nas obraca, no jiźmo potėm jusz na drugi tu sobie znalieźli, panie, tutaj, tutkaj tuju chałupku, u̯o, tu u̯o, i takoźmò sie tu òsiedlili. Myźmo żyli sobie, panie, żyli tu te te tego, no oracz, oracz, jak si muwi, dwadziestego, y, jak siė muwi, dwadziestego kwietnia panie, tego, no fto… ftorek drugi, panie, środa czeci [‘trzeci’] […]. Dwadziestego czwartego czy p’jontego dopiėro my zaczeli siać toje polie, brać siė do polia, no, ja[k] siė muwi, còsz masz, jednego konia, ten so[n]siat ma konia jednego […]. My tu nie znamy, co tu siė dzieje na poliach, czy to som miny, czy nie ma min, to czeba bẙło tėsz, panie, pomyślieć na tym, za, jak si muwi, jakoś tak Bogu dzieńki, że… że minuw nie bẙło, nie trafiło si. No ji tòśmò potėm jakoś to to, pojechalimo […]. No i źmo to […] u̯obronowali, tośmo zasiali, ja[k] si muwi, puźna pora, to kartofliśmo nie mieli […]. Kur nam nie dali, kaczėk nam nie dali, bẙdła nie dali, mniałėm, panie, dwie krowy, jedno dali, drugu nie dali, i tak z jedno krufkomśmu tu pszyjechaliśmy, siė Bogu dzieńki doczekali siė, że m’jała panie jeszczė jałuweczku, potėm s tėj, z drugiėj, panie […]. I tag jakòś to siė troszku podniesło, a to co, proszėm pana, podniesło siė troszku, potėm stali kałhozy i daliė niszczyli i daliė menczyli, i daliė menczyli. […] Jeszczė mieli iś do kałhozu, zabrali mie na ube [tj. UB], tam nabili, nabili mie tam na tym ube, puścili, zapisał siė do kałhozu, zapisałėm siė, wiecie, tak, panowie, jak świenta spowieć, poszėt ja do południa orać, ony m’jały [z] unry[127] konia, ja nie m’jał z unry, ja sobiė kupił, panie, tutkaj […]. Dałėm swego ji dodałėm, panie, dziesieńć jeszczė tysiency. To tego, i ja poszėt•ym koniem orać. Ja ożė do południa, wiecie co, odpocznijmy, mie siė zdawało, że ja, panie, jusz, panie, cały tydzień ożė na tym poliu, ni może, ni może, nerf, nerf mie nie daje spokoju, nie dajė spokoju, f południu ja pszyjechałėm do domu […]. Czy jat, czy nie jat, w ob.’jat położył siė, pszychodzi, panie, ten, pszewoniczoncy kałhozu, P[…], no pudziėsz orać. Na ja tyľko powiedział jemu: M[…], wiesz ty co, pszychoć do mnie […] dziś nie razie, in'o mnie nie fspominaj za kałhoza. […] Słowo dajė, ić do domu zdruf, no mie nie fspominaj za kałhos, bo ji tobie, panie […]. Wiecie co, mie no czẙ [‘trzy’] razy, żeb tuju sercė zabrało. […] òn poszėt, on wiencėj do mie do pomieszkania […]. Już nie był wiencėj i ja nie szėt. Potym jusz […], a nie chciał, nie chciał, nie chciał tak, tak, brata mego rodnego syn, ta[k] pamientam, na Bożego Ciała, to my pszywieźli, panie, bżoski, panie, na ołtasz, my fkładamy s tym całym pszėwoniczoncym […], panie, i jeszcze możė nie było kałhoza, może że bẙł, bẙł, bẙł ta, cze… czekaj no, i my to, to fkładamy, a ja tak siė paczszė, tò au̯to lieci, to my chap, panie, tyje bżoski, panie, ty za, za mur, za kościuł, za kościuł, panie, skryli, tego wego. Tėn sonsiat, au̯to pszėliėciało, a tu sołtys zara mieszkał, mego brata syn bẙł sołtysem i on, panie, y, au̯to pszėliėciało tam, a ten znuw zabrał siė, poszėt na […] na kierunek swego mieszkania. A ja znuf po•tėn mur, po•tėn mur koło kościoła i podliėciał tam, wychodzi sołtys. Sołtysiė, jak tam sprawa s tym, y,

[127] UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy) – organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRS i Chin. Największymi odbiorcami były Chiny i Polska. Do Polski w latach 1945–1947 dostarczono 2 mln ton maszyn, towarów, tekstyliów, leków oraz wiele ton żywności (Łaptos 2018).

spułdzielniò produkcyjnò. òn muwi: ja mam dwuch òpornych, tak, dwuch upornych, jich zabrać, nam pujdzi spułdzieľnia jag bułka z masłėm. Pszyszło siė, panie, to bўła sobota, tak, była zdaji si sobota i pszyszło siė w niedzielie, panie, zebranie zwołali, panie, do tego pszėwodniczoncegò, no ji […] jėdnego i mnie, tyko nas dwuch zawołali. Menczom, menczom, menczom, menczom, alię ja wiem, że tu… że sprawa nie bardzo jest wesoła do tego fszyskiego, no nic, nie i nie, i nie, i nie. Oni, panie, sobię to znaczo, znaczo, znaczo […]. Już idziemy i potpisałem, alię dajom, panie, kartkię, jutro na ube[128]. Jutro raniutkò. No jak si muwi, nie spał człowiek, jusz myślіał, panie, co to będzie s tego fszyskiego, tag jag raniutko be•śniadania, bez niczego, bez niczego, jeś nie da, że człowiekowi… zamorduji człowiek. To ja… my poszli, zamknęli nas i siėdzimy, cały boży dzień nik nie dajė ani wody, ani czego, a ja siė liecze, panie, na to serce. Lieczė sie, ni ma nikogo, ani wody, ani śniadania, ani koliac'ji, nie, nic, nic. Na drugi dzień, panie, raniutko pszychodzi, panie, òbowiec [‘ubowiec, funkcjonariusz UB’], panie: no ji co, pan siė coś namyśliał. Ja muwiė: no cze… a co ja mam namyśliać. On myśli, panie, że muj cały dzień, ani łўczki wody […], ani niczego, tym zamyśliałėm sie s tym. A wy, wy muwicie, że wy siė zażniėciė, a do spułdzieľni nie pujdziecіė. A ja tak: wiecie, bo ja jestėm taki człowiek, ja jestėm nerwowy, że u mniė, u mnie wlieci coś w mys… ja mu […], proszėm pana, chyba niech siė ten zażniė, chto to to sobię to wymyśliał, czy on wymyśliał, czy chtoś tobie powiedział, to ja nie wiėm, ja muwie, niech siė ten zażniė, chto… chto sobie to wymyśliał [płacz]. [*To w Głogowie na UB było?*] W Liubiniu […]. A ja f tym czasie wycioŋgam od liėkaża, ja używał, panie, liekarstwa na serce, takiė i takiė, i mnie sie to należy, tego u̯owego. Nic że nie muwił. Poczymał, poczymał, panie, do czeciej [‘trzeciej’] godziny, dopiėro mnie wypuścił. […] Pszyjechało, panie, jusz tu czterech czy pieńciu, panie. Milic'ja i pszėwoniczoncy i muwi, panie, takij partyjnyj i pszėszėt i muwi, że nie woľno, panie, zboża brać. A ja muwie do niego, że ja czytał, że zboża tyko, […] zbożė na poliu, jeszczė nie wozi siė, tyľko czeba zabrać s polia, dopyro bedzie siė wozić. A on muwi, no to ja nie muwi, nie muwi, nie muwi, że, że brać, alię tyko, aby no kosi, kosi. Alię nię macie prawa, panie, tego zboża ruszać. No to ja muwie tak, jag ja nie mam prawa ruszyć, to to nie jez moje polie, to nie jez moje polie, to jez wasze polie, to bieżcię sobie tego wego. I my ze żono zabrali si i poszliźmo s polia, zabraliźmo siė s polia. Żona poszła, panie, na drugi dzień, na druhu w'josku, panie, po gospodażu, tam robiła, a ja jusz f polie nie szet, bo ras, że ja nie mòg, bo mie serce nie pozwaliało, panie, tak, alię swoje to musi toje, czy tu ginię na tym poliu, czy nie ginię, alie znaczy to je•swoje polie i jeszcze […]. Coś tam poszėt pomagać troszku […]. I pszyszło siė, to mie s tego polia wypeńdzili, ja […]. Tego polia jusz nie szetym [‘nie szedłem’] nic, ja jusz krowy popeńdził paść, a żona chodziła, panie, po opcych liudziach, panie, tam, jak si muwi, za tuju, jak to, jak czy to pół metra żẙte zarobiła czy wielie, ona tam za… zarobiła tego u̯owego. Ten chliep mieliźmo, to żẙto stało f sześ tygodniu na poliu, poszło ta… takie bўło żẙto, takie, ja wam muwię, wyłożyło siė. To szystko marne, szystko zgniło, zgniło i pszeszło siė s tym. Jag jusz tyje kałhozy siė rozliecieli, f tym czasię mie zawołali, no ja siė òpo-

[128] UB, Urząd Bezpieczeństwa.

minam. Dzie moje zboże, to potė, jeszczė mie, panie, to zbożė o•dali, jeszczė mie to o•dali. Nie takie jak, jak czeba, alie dzieńki Bogu, że jakoś choć […] nasienia nie kupowałėm jusz, ty siė kałhozy rozliecieli, jusz polie mie dali, panie […]. W i•nym miejscu dali, ja zabrał, panie, to polie i śmo sieli si, panie, na tėj swojej całėj gospodarce, tu czymaliśmo, no do osiėmdziesiontego czeciėgo roku. Tak, ftedy ja pszepisałem tobie, pszepisałėm [do syna]. [Syn informatora: F siedemdziesiontym roku.] **A**: Nieh bedzie f siedėmdziesiontym roku, pszepisałėm, panie, jusz, na niego i jak si muwi, oni sobiė to gospodażom […]. A my żyli oboje jusz tutkaj u̯o, sobiė ȯbojėźmo żyli, o, ja, o, ja tyľko sam jedėn tutkaj mieszkam, ja nie chcė nikogo. Ja nie chcė, nie poczebujė, na co mnie, na co mnie, na co, jak si muwi, dużė dobże [por. ukr. *дуже* ‘bardzo’], jak si muwi, dużė dobże. Jak sami wiecie, nie czeba dużo muwić wam, co dzisiaj na świecie jest, co dzisiaj siė na świecie dziejė.

O jeździe na łyżwach i nartach

C: Moja bapcia nieboszka tak, tam w majontku, to psze•tem muwili na foľwarku, było dwuch chłopakuf, no i to pszut do potstawufki, a puźnij jusz chodzili do ogul'niaka, no i ruwieśnicy mego brata, no ja, a… tamci bogaci mieli narty i sobie z'jeżdżali z gurki nartami. A nasz… to jusz ta[k] bapcia sie śmiała, czy w żeczywistości to tak było, to ja nie wiem, brał widła i siadał na widła i jechał. Czy to tak było, to ja nie wiem, jak to sie nazywa, bo wie pani jak. Bo brali taki patyczek w rodzaju jak jak ta łyżwa, no i do tego patyczka, y, tak robili niby taki rȯweczek na śrotku tego patyczka i dawali drut, i tutej tak pszybijali, zakrencali i pszybijali i taka łyżwa była i jak…

Tłoka

C: Ja coś powiėm na to tłoke, tak pszypuźmy tak jak na fsi budowali domy, to s cegły nie budowali, tyľko drewno. Zrobili z drewno, a puźnij, y, z gliny takie, takie, takie, takie waľki robili, nie wiem, ja sie to po poľsku nazywa. I to robili tłoky, ji liudzie pomagali, to robili takom tłoke i tem budowali te domy, to tam jag dużo sie zeszło liudzi, to fpszudy narobili tej gliny końmi i tak miesili końmi to ziemie, tą gline. A puźnij takie mnieli […] takie waľki takie, dwie kobiety czy dwuch meszczy[s]n stawało pszy tej słomie, bo to tak sie ścieliło sie słome i dawało sie tej ziemi, tej glinẙ i takie waľki robili ji puźnij meszczyźni fkładali do tych słupkuf.

Przygotowanie konopi do tkania

C: Bo to było, ja pani pokaże, to pszypuźmy, tag jak o, pszypuźmy, o to korytko i taka deska była, było tam cztery słupki, i tutaj pszy tej głuchėj części, pszy tym, to było tak na śrupke i ta deska była ruchoma, i ta deska tak o fchodziła i tak jak jusz siė ȯ•biło konopie do tego, do tego d-żew do tych nuk, o•biło sie, to ftenczas sie kładło do do tego, do tej, no tag, ja wiem jak to nazwać, to ono jakąś nazwe ma. I i tarło siė tak o, tarło siė puźnij taki… [*To taki rowek był?*] … tu był rȯweczėk.

[*A jak się on nazywał?*] Nie wiem, skarbie, ja nie wiem, jak to. I taka na wieszchu ta deska, s taką rączką i tag ja ten jag jusz sie o•biło te grupszè paździeże, to kładło siè i tak siè dziapkało jeszcze tom deską, a puźnij tak wycierało siè, tag jagby cioŋgło siè i ta, e, ta ta, a te te drobne, te w'jurki w drobne, odbijało siè i znowu biło sie, y, y, na takich, na takim drew… takie jag z gwoździ, taką szczotke to nazywali i tak siè wyczesywało i aż do czystego i i lichszè, to lichszè, to lichszè te te pszeńdziwo od-żucało siè, pszendły ji nici, a puźni do tka… do tkacza dawali ji robili płutno.

Wspomnienia

[*Gdzie się pani urodziła?*] **B**: Krowinka. [*Ile lat tam ani mieszkała?*] Dwadzieścia cztery liata. [*W Krowince?*] Tak. [*A w którym roku pani wyjechała?*] Pieńdziesiontym siudmym. [*Kim byli rodzice, mama i tata?*] O je, ojcièc był, y, był na gospodarcè i w gminiè pracował, był wujtem. [*A mama?*] A mama na gospodarce. [*Też na gospodarce?*] Kury pasła [śmiech]. […] [*Proszę opowiedzieć o pani losach do przyjazdu tutaj do Polski. Co pani pamięta, kiedy była małą dziewczynką?*] Byłam małom dziefczyŋkom, ot szesnastu liat jusz pracowałam f kołchozie, musiałam odrab'jać fszystko, bo ojcièc m'jał sześ morguf polia i musiałam na tym poliu robić, fszysko zabrali do kołchozu, i konia, i zbożè, bo muszą to opsiać, i i wus, fszysko zabrali do kołchozu. Ot szesnastu liat ja jusz robiła f kołchozie do dwadzieścia cztery lata. [*Jak się pani udało wyrwać stamtąd?*] Ja została z ojcèm i matka pojèchała do Poľski, bo ja od małego dziecka chowana koło ojca. Matka pszyjèchała do mnie na urliop, wyrobiła mnie na… za… zaproszeniè na urliop, ja pszyjechała, chciała wrucić, matka nie puściła, no ji ftedy siè dzieś nawinoł muj mąsz i sie ożenił ze mną, za pieńć miesiency wzięłam śliup, to… [*A jakie były losy ojca, który tam został?*] Całyj czas paczki słałam ojcu, liekarstwa słałam ojcu. Ciuchi rużne, fszystko. Ojcièc, y, jeden raz dał taliegram, był pszy śmierci, drugi raz ojcièc dał, cięszko choryj był, dał taliegram, byłam sześ razy u ojca. Byłam na pogżebiè ojca. [*W którym zmarł roku?*] Sześćdziesiontym szustym. Pszed ojca śmierciom zaw'jozłam fszystko na na pogżèb jemu, żeby m'jał òbranie, s… kaliesony, skarpeta, fszystko zaw'jozłam jemu, żeby, jak pszyjadè na pogżèp, to ju•żeby [płacze]. [*Proszę się nie denerwować. A później?*] Puźnij pojèchałam, postawiła, taki sztachetkaj postawiłam pomnik na ojcu. [*A proszę powiedzieć, co zrobili Rosjanie, gdy zajęli Krowinkę?*] Wieľka nasza wieś, f prawie cioŋgneła siè pieńć kiliometruf. [*Kościół był?*] Kościuł powalili, zrobili napszut magazyn s kościoła, a puźnij te ściany nie wyczymały, to tam zbożè zafszè dawali i kościuł siè ro•sunòł i oni puźnij zrobili pszè[d]szkolie na kościułku. [*Zniszczyli wszystko praktycznie?*] Zniszczyli całkièm, a zaras tu koło nas f Trembowli pieńć kiliometruf, e, w jednym kościułku, zrobili, żè tam moŋke i dmuchali, a w drugim kościułku zrobili, y, tam sie odbywali zabawy, takie teatry, takie fszystko […]. [*Prześladowali was, Polaków?*] Bardzo, bardzo nawèt. Zafsze człowièk był, no tyľko tak po•takim, y… [*Biczem?*] Biczem. [*Pani miała jakieś rodzeństwo czy była pani jedynaczką?*] Ja f swego ojca była sama jedna, bo matka moja mniała curki jeszczè jednom. [*I przyjechała z nią tutaj?*] I pszyjèchała z niom tu, a ja… [*Pani z ojcem.*] Z ojcèm i muj ojcièc był, całkièm nie, po matce znaczyt, ona jest mojom

siostrom, a po ojcu to nię i ja od małego dziecka chowana koło ojca, koło matki nie chowanam.

Budowa wozu

A: Byli koła drew'ja•ny, obrenczy byli żeliazny, sprychy byli drew'ja•ny, głufka drew'ja•na, obrenczy było, panie, cztery. Na ty głufce, bo to że co, daj mie tu mojė okuliary, tam je schowanė, tam […] łańcuch pot spodem je do hamuľca. **B**: Te, tatu, czy tamte drugi? **A**: Tamte drugiė. **B**: To ja nie wiem kture, ja wiem, że wy tamte jak coś robicie. **A**: Łańcuch je do hamuľca. [*Ile było tych rodzajów wozów? Jakie były te wozy?*] **A**: To byli drew'ja•nė obrenczy żėliaznė, bo na samym dżewie nie jechałoby siė panie, szytko połamało, koła… kuł jak siė należy, tako siľno pociognoł obrenczė, to siė czymało, panie, pożontku. No tak, pszypuźmy, my tu muwiliźma o tėch, tėch kołach, to som psze•tym, to byli drew'ja•nė osi, a potėm, proszėm pajstwa, wyszli, panie, jusz, panie, te bukszy żėliazny, wyszli panie, osi żėliazny. Osi byli żėliaznė w bukszy, panie, zakładało, panie, na tuju oś, tego tego wam fszėtko pokazał, co tutkaj, ja[k] ono wygliond ma, taja oś, taja buksza, psze•tym byli drew'ja•nė osi, grabowė, no to jak si muwi, to tak, to to piszczało to, kwiczało, panie, bo to było pośnė czy tam bẙł ten szmar, nie, bes szmaru to ja ta że nie wiem […]. A potėm jusz to wiė pan co, to panowie, u nas nie bẙło, e, jeszczė pocioŋgu•f tych czasach, dopyro f tym czasiė możė za mojė pamieńci, jak ja siė urodził, bo nie pamientam, bo moja matka zafszė muwiła, że tėn i tėn siė urodził, to kòliėja siė budowała u nas, u, kòliėja siė budowała, może ja był, może jeszczė nie bẙł, będzie może, bẙł na świeciė, to to ja[k] si muwi, fòrmaŋka jechała do Tarnopolia, kupiła jakiegoś tam żėliaza, no dopiero na fòrmance pszywiėziė, a jag jusz siė kòlieja pobudowała pszez nas, ona pszła, nie wiem […]. Pani zna, ten kierunėk na… na to ja[k] by to kierunėk na Rosyju jusz f tėch czasach, no tam bẙł Żemałuf, Skała, e, Czortkuf[129] […], zna Czortkuf? [*Tak, z Czortkowa jest moja chrzestna.*] No to widzi pani, tu jusz kierunėk szet, panie, pocioŋg f ten kierunėk, no jusz pocioŋgamy pszywozili, panie, mater'jały, żėliazo, to fszėtko, fszėtko. A tak do tego polia pocioŋgi dochodzili, a o[t] na[s] bẙło dwadzieścia osiėm kiliometruf do Tarnopolia, no to na fòrmaŋku ilię tam weźmie, jak si muwi, to zależy, dzie bẙło to na, jakię tam co pszywius, fury żeliaza nie wiadomo jakiėgo, czy tem temu gospodażowi […] bẙło poczėbne czy bẙło niepoczebnò, jak osi nie pszywius, no to to co jemu, panie, to wiencėj nic. Ta ja[k] potėm, że panie weszli tyje bukszy, osi żeliaznė, no to już liudziė, panie, mieli, proszėm pajstwa, ja wam powiėm…

Opałka

A: To jez worėk, o, tu si dajė panie jeszcze takie dwa kliny. Dwa kliny, bo jagby to zaszė•do kupy, proszem panię, to ten koń ni ma […], a tak, pani, tu jes, pani, jeszczė dwa klin̊y jak siė da i, jak siė czapia do d̊yszlia, to znaczy, że tu si dajė, do

[129] Chodzi o Grzymałów, Skałat, Czortków, większe miejscowości w dawnym województwie tarnopolskim.

tego, o tutkaj daje siė jedėn sznureczėk, drugi sznureczėk i na dyszėl̓ kładnie, a tutaj, a tutaj jeszczė to znoų, panië, dwa i takie panie tego, bo tu za dyszėl̓ za… założy s tego końca, a tutaj tak jez dwa, to znaczy, że kawałeczėk takiego wo wo i zaszyli, panie, jusz f tym końcu, ų̈o, to że panië weźnie zaszyli, panie, tendy i tendy i jusz jest, bo to jusz założy s tej strony, a tutkaj o tak o, widzi pani. [*Wiem, to już wiem, o co chodzi, bo sakwę to się zakładało bezpośrednio koniowi, a tutaj się do…*] do dyszlia, na dyszlia to bẏła taka szėroka, to bẏł taki klin szėroki i to bẏło szėrokie, i to nabrał panie tekoś òbroku, e, sieczka czy owies, jak si muwi, bo je takie liudzië, proszėm pani, że samẏ owies dajom koniam, a my sieczkė dawali troszku sieczkië panie tego wymieszał s tym. [*I to się dawało?*] Koniu […]. E, to siė panië trochu sieczkië, troszku ų̈ofsa. [*I dawało się?*] A jagżė, dòczepiał za dyszėl̓, jak on jusz orał, orał do do południa, na południë stajė, panie tego, i fczepia, panie, to do dyszlia, o tutkaj ų̈o, na kraj do dyszlia fczepia, a tutkaj ma, panië, y, tego, zasyli, i fczepia, panië, tego, ji koni, panië, sobië, ten fty, ten fty połowië, bo ten po tym boku dyszlia, a ten po tym boku dyszlia. [*Proszę powiedzieć, w tej opałce to dawało się koniom podczas postoju?*] No a ja[k] żė, ja[k] żė. [*Czyli tylko jak stał?*] Ta, tyl̓ko jak stał na ų̈obiat […]. Pszypuźmy, ora, ora, ora, cza [‘trza, trzeba’], panie, stać, już dwunasta czy pierwsza godzina i ja stajė i daje koniam jusz jeś ji sam siadam do swojėj torby […]. A oni jedzom, oni jedzom, konië, o, bo f tẏm szytkim jak si muwi, ja… gorąco tego, no prowadzi siė jeszczė koni do wody, bo konië spotniejom, oni jeść nie chco, a wody chco, jak siė zaprowadzi dzieś, panië, czy bẏła studnia, czy bẏł, panië, jakiś potok płynół, no to zapeńdził, panië, konië napili siė, napili siė, psze… pszypeńdził, panie, jich do woza i jusz, panie, konië jedzom to, jedzom, panie […] godzine.

Opowieści o zimie

A: Aliė som, byli, proszėm panië, takië jamy, wyboji, że tego, o, to taki, wië pani, to niech czasėm siė pani nie ų̈obrazi, panië, co to bẏło, jak to tak liudzi muwili, to nie jes prawda, to nie jes śmiech ani ų̈obraża, e, to f ty jedny w’josce ta sama bapka muwiła, e, to śmiėch bẏł s tego gadania, jedzi chłop s tom bapkom, baba siedzi na tyliė, a on jedzië po tych jamach, tendy to tendy, tendy to tendy, tej baba upadła, panie, jo żuciło f tuju jamu, panië, on sanie do gury, baba s tyłu upadła, a chłop popeńdził, ta ty popeńdził. Tagże baba upadła, chłop wałet [znaczenie niejasne], tak po rusku [śmiech]: Baby nie ma ta het het. Ja pamientam, jeszczė byłėm mały, moja siostra chodziła do śniegu, to żucali na na szosė, bo bo […] naszėj w’josku szosa, to som tam zaras, byli teliefony pszy drodzė […], byli słupy pokòpane, to ona muwiła, że jusz, panië, tak żucali, żeb siė fòrmaŋka pszėjechała, żeb fòrmaŋki pszėjechali, to muwiła, że jusz tak bẏło po•teliefony.

O ukraińskim święcie 19 stycznia

A: Ta ja, proszėm panië, pamientam dziewiętnastego stycznia, bo to som Jordań[130], e, tych Ukrajińcuf, oni świe[n]com wodė na żecė, bo wië pani, ja bede muwił,

[130] P. przypis 6.

jag ono bẏło, że kiedyś dawnych czasuf to liudzię, panię, pościli, szli do cerkwi, nie tego rużnicy, że to Poliak, że to tego, alię ot ot nas chodziła proces'ja s kościoła, ji proces'ja i liudzi s cerkwi szli na żekę, tam pobudowali, panię, zrobili kszysz, tego, proces'jė schodzili s cerkwi, s kościoła, i to otpraw'jało się, otpraw'jało się, otpraw'jało się panię, taja cała ceremonia [!], i liudzię panię poświęncili wode, każdy się, jeszczė jaki by nie mrozy, każdy jeszczė jeszczė się umył, panie, f tėj wodzi i napył [!] się wody, dopiro bẏło pierszė śniadanie w domie, a my, nam było dwa kiliometry, panię, do domu iść o•tego, o•tego […].

Budowa kosy

A: Po naszemu, proszėm paniom, to sie nazywa kosa, to sie na… nazywa się fartuch, to kabłonczka, to jes kabłonczka ji tu jest do tego, pani, jes fartuch, no a co co to jes[t] do czego, do… do… tu jest, to mnie nie stoji. […] Proszėm paniom, to je ronczka, i ja, panie, kosze, ji ja kosze, no to jes[t] fartuch, to ja wiem dokładnię, ono się opiera zbożė na tym, na tym, i ja kładne na pokos. [*A jak się nazywało to, co tutaj usztywniało to ostrze kosy, o to?*] No, proszėm panie, to je kisisko, to je kisisko, tu je pėrścionėk założony. Tu je pėrściònek założony, bo jak się będzie czymać, czy to je pėrściònėk na zakrentke, czy, panie, taki klinek pszychodzi klin ji si bije, panie, młotkiem, panię, tego i fciska, panie, tuju kosu, tak że to wnet by pani pokazał, jakie ja porobił te kliŋki do kosy ji kosiska, jakie ja porobił, ja mam fszẏtko. [*A ta blacha, jak to się nazywało?*] Tam nie ma żadny bliachy, apsoliutnię nie ma, kosa jes[t] goła, panie tego, i o pszypuźmy, kose kosi, to je kosi kosi, no zalieży, jakie zbożė jakie co, no ji czeba wykliepać, no ji ja kliepie, panie, […] na to to muw'jòm, takie jes[t], o, bieżė się, panie, na polie, y, to nazywa sie bapka, na kliepanie kosẏ, to jes takie żeczy, no to to pszypuźmy ja kose zdejmujė, panie, otkrencam, panie, s tego, s tego pėrścioŋka i ja kose kliepie, ja wykliepie, panie, zdłusz, panie, kose wycioŋgne, wycioŋgne, no ji potėm je, panie, osełka, jes•taka, ten ten, osełku, osełkię puszka, po naszemu kuszka, bo w nij je woda, f tym, f to się naliewa wody, osełkie się skłani, czeba kose, bo pokosił, panie, tam minutė. [*I co się robi z tą osełką?*] Oszczy się kose. [*A czym się klepie?*] Młotkiem. […] No tyko. […] Alię dobrym młotkiem, bo ja mam, proszė pani, że na dwie strony, ta strona kliepię i ta strona kliepię, o, bo mam młotėk, tyko jedna, je jedna strona bijė, panie tam gwoździe zabić, a druga można normaľnie, bo jes•taki kwadry ['twardy'], że on się nie zagina, nie nadajė się, że on sie nie zagina, bo jagby zaginał, to by kosy nie wykliepał, no on musi być staľ twarda, ktura, panie, kładzie się na tuju, ja mam w kuźni kowadło, kowadło mam, ja na kowadlie kliepie, kowadło staľ i młotėk staľ, kosy cioŋgnie, cioŋgnie, kliepie, kliepie, o i tak się kose tutkaj kliepie, na tym, na a… czy f takim, panie, y, f tym […] jak to muwio teras, f kułku roľniczym, że to som, panie, tego u̯owego, no to możė oni oszczom, panie, na szmirnym [znaczenie niejasne], o. [*Do czego to płótno było przymocowane?*] To je, proszėm pani, tu jest wywiercona dziurka. A tu, a tu za ten pierścień zachodzi, panie, tutaj… [*Jak to się nazywało?*] To jes•taki, jak można powiedzieć, że to jes[t] fartuch. [*A to drewniane?*] To jes kabłuczka, kabłonczka. […] [*A czy kosa ma ucho?*] To jest, proszėm pani, ucho, ono jes zakrencone, je taki ma

pempek i fchodzi, pani, tutkaj, f to kosu. No to ucho. Ucho kosė ma, no i ma taki penczek i jak siė zakłada, to ono zachodzi, panė, f to, f toje kisisko [!], no kiedy by nie było ono zaparcia, to ono by u gury, f kosie, to ono by chodziło tendy i tendy.

Sposób kopienia zboża

A: To ono jeszcze bẏło troszku wiľgotnė, sėrowe. [*Jak się nazywały?*] To to menteliki były, tak można powiėdzieć, naw'jązanė, one postaw'jone, panie, sztorc. […] Bo u nas takiė menteľkuf nie robili, proszėm pani, zara pani powiėm, ja[k] u nas bẏło, proszėm panė, tyľko, panė, pietnastkiė, pietnaście, o, wie panė, o tak, na kszysz, to jedėn tendy, drugy tendy, jedėn tendy, kszysz, kszysz i tak wychodziło piėtnaście snopkuf, to bẏł czysty rachunėk, to beło cztery takiė kupki, to bẏła kupa sześdziesiont, o […]. To czapka […]. Bo tutkaj u̯o […] tegò nie rob'jo, tyko sztorc, sztorc, sztorc, ji wiė panė, że dobżė i niedobżė i nakiedy [!] snopek kładniė na kszysz i taja o, panė, muwiė, taja czapka, w raziė słotė słotė coś tego, to pszykrywa, to spływa i ono, proszem pani postojo[m] na, u nas stali, panė, tydzień czy dwa, czy ['trzy'] tygodniė, panė, tyje snopy, ono fszėtko wysechło, pszywozi si snopy, proszėm panie, do stodoły i pani f stodoliė siė składa, ono stoji, panie, bez ['przez'] liato, ono stoji bez zimė i młòcom liudziė sobiė zimowo poro tėmi cepamy f śrotku […] i jes, proszėm pani, i ono fszėtko suchiė, ziarno suchė i i ma, panie, i niė ma wiľgoci, panė, ze dwoża niė ma do czynienia, bo no fszėtko wysechło na poliu, f stodoliė stoji, panė, tesz to to […]. A tutkaj sztorca tag… ja jednėgó roku tu, jag ja tutkaj sobie złożył, e, hektar, panie, żẏta, jak si puścił, panie, desz[cz] jedėn, drugi, czeci ['trzeci'] dzień, czwarty dzień, pionty dzień, panė, złapało żẏto, jedno zgrozo siė do kupy snopa rozerwać, panė, cienszko, a ktury ja miał snopėk, panie, f piętnastkach, to jak si muwi, dwa snopy bẏły troszku pszypsutė, a a czapkam nakryto było, te resztė snopy były szėstkie ['wszystkie'] zdrowė, o.

Stare i nowe domy

C: Jag ja jusz to powiėm szczeże, jag ja ju•żyła na świecie, to jusz nowy dom wybudowali i jusz tėj pułki nie było, a wiem, o co chodzi, jak ta pułka, aliė jag w żeczywistości ta pułka sie nazywała, to ja nie wiem, to czeba było […]. A do wieszania łyżek to też było pszy tym, y, pszy tym, y, no i nawet wieszali te, y, no takie miski, że, y, s tej drugiėj strony i m'jały takie sznureczki, i te wisiały te sznureczki na tym. […] Statki to chẏba staży, chẏba staży tac… tacy staży liudziė to nazywali, a tag jusz f tych czasach takich nowszych, bo tag ja pani muwie, że widziałem te szafki, i tag ja te szafki i te na łyszki, i fszystko to u s… u C[…] było takie, bo on mniał, znaczy oni no, oni mieli starszy dom taki, że, no, jeden dom, w jednym domu to było i kuchnia, i ten, no na liata, na liato, ta ta f taki komoże, robili sobiė kuchnie tako lietnio aľbo, y, takie były jeszcze, dom, że tėn, no, sień, sień, i koło, tam na końcu sieni były kòminy, znaczy otwory na dym, na dym, i to robili taką kuchnie i tak do tego, to, to taki ji u nich pamientam, on dalieko niby od rodzonego domu, rodzi•nego domu był, dalieko, aliė puźnij, y, on mniał, nie on, tylko jego żona mniała stryje… znaczy

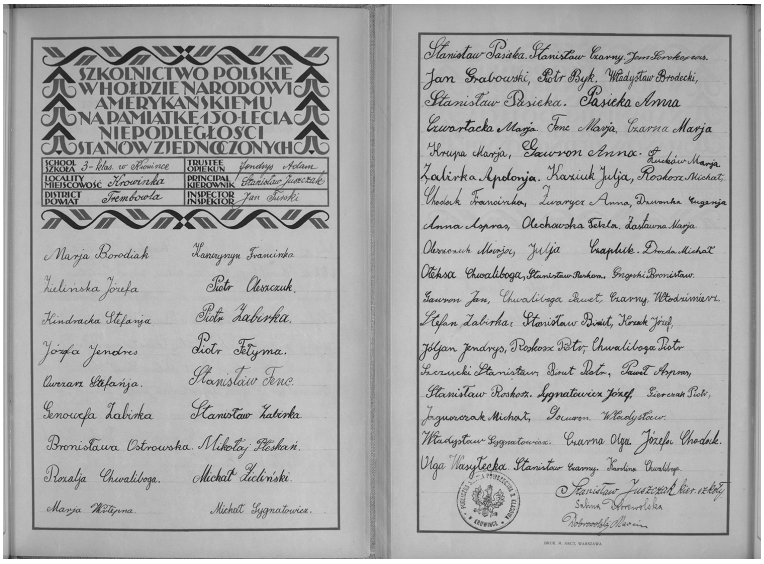
swujó ciotkie, a ja jo nazywała stryjeŋka, to ja z nim, z nimy chodziła na taki'ė niby spacėr i tam zachodzili my, to ja tam zaɥuważyła taki, a tak jak u mnie w domu, to już był dom nowy, to jusz f tym nowym domu tego nie bẏło. To już był pokuj i czy dwa pokojė, ji kuchnia, to jusz każdy mniał swój kredensik, to jusz naczynie bẏło […]. To jusz inaczėj było, […] a tak f takim domku, y, bo niby niedalieko był taki, taki domėk, alię ja wiem, możė był biedniejszy, to tego, naczynia tego fszyskiego.

Kwaśnie mleko

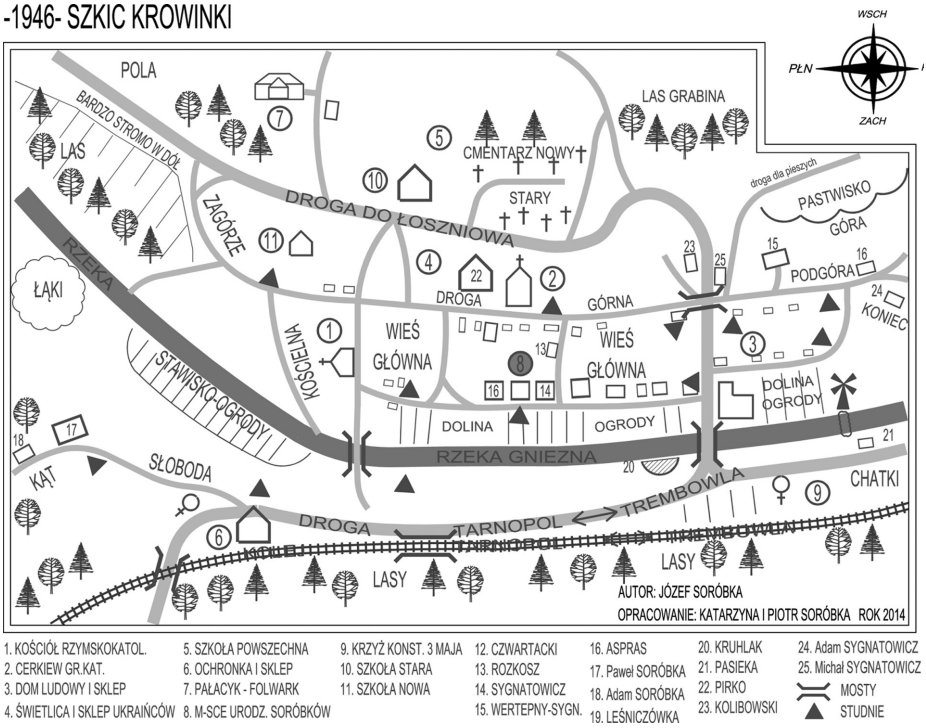
C: Ja powiėm, y, jak nazywali po rusku: hładuszczėk […]. A te garczki glinia•ne to były były garczki takie, takie garczki, troszeczku szer… te wenszė, a tu troszeczku szerszė, glinianė to do mlieka, a, y, takie no, żė ja muwie po rusku hładuszczėk, to no nie wiėm, jak to po poľsku powiedzieć, […] no to to było, to jak chciał dać mlieko, aby bẏło prawdziwė mlieko, to u naz dawali mlieko jak po zimie, po ziemiakach piwnicė wyczyszczali, y, e, brali paździeżė takie, s konopi te i wykużyli to, wywieczyli, ftenczas kładli na de… kamienie ze dwa i deski, i tak mlieczko, żeby śmietaŋka była świeżo, świeżo skiśnienta i ten, to dawali to do piwnicy i to bẏło liuksusowė, nie tak teras to jagby tak postawył, toby y, taky taki kożuch naruz na tym mlieku, żė ja wiem, czy to by, y, ȯtruł siė tym czy nie mam pojeńcia, a psze•tem jak siė mlieko wzięło, no tak można krojidź było y, nożėm.



Wesele w Krowince – młoda para i goście po wyjściu z kościoła, koniec XIX w.
Źródło ilustracji: Bayger 1899, 92.



Podpisy złożone w 1926 r. przez nauczycieli i uczniów Publicznej Szkoły Powszechnej w Krowince pod *Deklaracją Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych* – podziękowanie za pomoc w stanowieniu Niepodległej.
Źródło fotografii: http://www.polska1926.pl.



Plan przedwojennej Krowinki.
Według wskazówek Józefa Soróbki opracowali Piotr i Katarzyna Soróbkowie.
Źródło ilustracji: http://moja-krowinka.blogspot.com/.

WICYŃ

Informacje o wsi

Wicyń, obecnie Smerekiwka (ukr. Смереківка), to wieś zlokalizowana ok. 65 km na zachód od Tarnopola. Historia osady sięga końca XIV w. Należała do tzw. klucza pomorzańskiego, tj. zespołu dóbr liczącego 140 wsi i 14 miast na Kresach (Argasiński 2006, 3). Od XVII w. znajdował się tu unicki klasztor bazylianów, który spłonął w połowie XIX w. U schyłku XIX w. wieś zamieszkiwało 1081 osób: 885 wyznania rzymskokatolickiego, 121 grekokatolików i 175 Izraelitów (Słownik geograficzny XIII, 285). Od 1856 r. w Wicyniu działała jednoklasowa szkoła z polskim językiem wykładowym, w 1911 r. powołano placówkę dwuklasową, zaś w 1914 r. – czteroklasową (Argasiński 2006, 40).

Jak wynika z danych z początku XX w., Wicyń był wsią zamieszkaną niemal całkowicie przez ludność polską. Według statystyki z 1921 r. na 1263 mieszkańców było 1237 Polaków, 7 Ukraińców i 19 Żydów (Skorowidz 28). Analigocznie rozłożyły się te wartości liczbowe, jeśli chodzi o wyznanie – 1237 osób było wyznania rzymskokatolickiego, 7 greckokatolickiego i 19 – wyznania mojżeszowego (ibid). W dwudziestoleciu międzywojennym w Wicyniu funkcjonowała parafia rzymskokatolicka, szkoła siedmioklasowa, folwark szlachecki, dwa młyny, gorzelnia, trzy kuźnie, ochotnicza straż pożarna z własną remizą, poczta, dwa sklepy – prowadzony przez rodzinę żydowską oraz należący do kółka rolniczego. Przy straży pożarnej działała także orkiestra dęta, która zapewniała uroczystą oprawę świąt kościelnych i państwowych. Pod koniec lat trzydziestych wybudowano Dom Ludowy, stanowiący siedzibę lokalnych władz i placówkę kulturalną (ibid., 45).

Według W. Kubijowycza w styczniu 1939 r. w Wicyń liczył 1610 mieszkańców, w tym 1540 Polaków, 50 Ukraińców i 20 Żydów. W 1943 r. napłynęła do Wicynia ludność polska z okolicznych wiosek i miast w obawie przed atakami nacjonalistów ukraińskich (według szacunków były to ponad 3 tys. osób). Osada stała się zamkniętym bastionem, rodzajem obozu dla uchodźców[131], którego opuszczenie groziło śmiercią. Zorganizowano lokalne struktury samoobrony, liczące około 800 mężczyzn. Równolegle działała tu czwarta kompania AK wchodząca w skład 52 pułku piechoty w Złoczowie (Argasiński 2006, 48–49). 25 kwietnia 1944 r. doszło do pacyfikacji wsi przez oddziały niemieckie. Zginęło 10 osób, aresztowano 200 mężczyzn, 19 domostw spłonęło (Argasiński 2006, 52–53). Po ustąpieniu Niemców w lipcu 1944 r. na teren Wicynia znów wkroczyła Armia Czerwona. Na początku 1945 r., u schyłku II wojny światowej, zagrożenie atakami nacjonalistów ukraińskich

[131] Porównanie za: https://www.kresowianie.info/artykuly,n886,wspomnienia_o_samoobronie_wicynia_w_powiecie_lwowskim.html (dostęp 4.11.2020).

na Wicyń nie słabło, często dochodziło do incydentów w okolicznych miejscowościach[132]. Wiosną i wczesnym latem 1945 r. rozpoczęły się przesiedlenia wicynian na Ziemie Zachodnie. Kolejna fala przesiedleń miała miejsce w 1946 r. Wicynianie osiedli m.in. w Nowej Wsi Głubczyckiej na Opolszczyźnie, w Biskupicach Oławskich, Lisowie, Lubiążu, Sicinach (skąd pozyskano zamieszczony w publikacji materiał), Stobnie, Sułowie, Ścinawie, Wińsku i Wołowie i innych miejscowościach na Dolnym Śląsku.

Z Wicynia pochodził kapitan Józef Kowalski (1900–2013), najdłużej żyjący uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, a także ksiądz Józef Zator-Przytocki (1912––1978), oficer AK odznaczony Orderem Virtuti Militari, który w 1958 r. organizował odbudowę bazyliki Mariackiej w Gdańsku.

Wicynianie i ich potomkowie organizują doroczne zjazdy, wydają periodyk „Wicyńskie Zeszyty" oraz są obecni w sieci (strona na Facebooku Klub Wicynian). Część z nich działa w ramach Klubu Wicynian (formalnie jest to oddział szczeciński Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich).

O języku Wicynian pisali Józef Argasiński (Argasiński 2008) oraz Katarzyna Banach (Banach 2014, 2016).

Informatorzy

Informator A – ur. w 1928 r. w Wicyniu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W 1945 r. przesiedlony wraz z rodziną do Strumiennej, następnie w 1946 r. zamieszkał w Sicinach pod Lesznem na Dolnym Śląsku. Tu ożenił się. Był społecznikiem, działał na rzecz wsi. Energiczny, pogodny, serdeczny, chętnie opowiadał o wydarzeniach ze swojego życia. Miał doskonałą pamięć.

Informator B – ur. w 1911 r. w Wicyniu w rodzinie chłopskiej, ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. W 1936 r. ożenił się. W 1939 r. został zmobilizowany do wojska, następnie dostał się do niewoli i do końca wojny przebywał w obozie jenieckim. W 1946 r. z rodziną przeniósł się z Wicynia do Sicin, gdzie przejął ośmiohektarowe gospodarstwo. W 2001 r., kiedy miały miejsce nagrania, informator był od 11 lat wdowcem, a gospodarstwo przejęła córka. Eksploratorka charakteryzuje jego opowieści jako barwne i żywe. Informator relacjonował wydarzenia z ekspresją, nierzadko w jego wypowiedziach pojawiały się wulgaryzmy. Na pytania kwestionariusza odpowiadał natomiast niechętnie i ze zniecierpliwieniem.

Informator C – ur. w 1904 r. w Wicyniu w zamożnej rodzinie chłopskiej, ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. Był najstarszy z rodzeństwa i został wyznaczony przez rodziców do przejęcia gospodarstwa. Jego młodszy brat ukończył seminarium duchowne we Lwowie i pełnił funkcję kapelana wojsk polskich w Stanisławowie, a po wojnie był proboszczem w Gdańsku. Informator opuścił

[132] Informacje za: https://trybun.org.pl/2017/06/05/bron-cenna-jak-zycie-wspomnienia-o-samoobronie-wicynia-w-powiecie-lwowskim/ (dostęp 4.11.2020).

Wicyń w 1946 r., początkowo zamieszkał w Górze św. Anny, a od 1948 r. – w Sicinach. Dużo czytał, interesował się polityką i historią Polski, lubił dyskutować także na tematy filozoficzne. Kiedy dokonywano nagrań, miał ponad 90 lat. Eksploratorka opisuje go jako człowieka komunikatywnego, chętnie dzielącego się swoją wiedzą, obdarzonego dobrą pamięcią i posługującego się nieźle zachowaną gwarą.

Nagrania zebrała Agata Bagińska-Żyta. Brak informacji o czasie pozyskania i ilości zgromadzonego materiału. Praca magisterska została ukończona w 2001 r. (Bagińska-Żyta 2001).

Teksty

Charakterystyka Wicynia

[*Proszę opowiedzieć nam o Wicyniu.*] **A**: Tam chyba było około czterysta numeruf, ni mogę powiedzieć, ilie było liudzi, tagże był skliep kułka roľniczego, szkoła siedmiokliasowa, kościuł. Było tszech kowali, majontėk, gożeľnia, zaras, co to jeszcze. Stoliażuf chyba było ze dwuch, dwa młyny, był na Marszufce i drugi pode dworem, co tam jeszcze, i poczta to jag zwyklie poczta była, a ostatnio to dom liudowy pobudowali, to już f tszydziestym, nie pszypominam sobie, f całej fsi była liudnoś poľska. [*Jaka ludność przeważała w sąsiednich wsiach?*] Ukraińska bẏła no tam w Ciemieżyńcach[133], to nie wiem, chyba tam było z dziesieńć rodzin poľskich, w Dunajowie to było doź dużo, też nie pszypominam sobie, wielie tam było w Dunajowiė, alie w Dunajowie było najwiencej Polakuf tesz […] f Koropcu no to jusz było chyba dwóch Polakuf, sami Ukraińce. [*Czy w Koropcu była cerkiew?*] Cerkiėf. Tyľko w Wicyniu był jeden kościuł, w Dunajowie, f Pomożanach, w Dunajowie, w Bżeżanach też była cerkiėf i kościuł, f Pomożanach kościuł i cerkiėf, jeszcze jag byłem f siedemdziesiontym p'jontym roku tam, ksiendza niė było, bo ksiądz był chory, zachorował, tagże był f szpitaliu, bo w Złoczowie mieszkał ksiądz i Złoczuf m'jał cały i jeździł po całym, tych parafi m'jał. Jag byłem, jag wianuszki świeńcili, no to baby ponakrywane w chustach takich i do kościoła tam nieśli i jakoś tam byłem na zieľnych[134] i tak sami sobiė świeńcili. [*Ilu Żydów mieszkało w Wicyniu?*] U nas chẏba były tszy i oni skliepy prowadzili, a jeden handliował, skupował cieliaki, świnie, no, no i gożeľnia też była żydoska. [*Jak duży był Dunajów?*] A Dunajuw duży był, jeden kościuł i cerkiew jedna była […]. Żyduf tam było f Pomożanach i Dunajowie najwiencej, Żyduf było.

---

[133] Ciemierzyńce – wieś położona ok. 4 km na zachód od Wicynia. Dunajów – wieś położona ok. 5 km na południe od Wicynia. Koropiec – miejscowość położona ok. 5 km na wschód od Wicynia. Pomorzany – wieś położona ok. 6 km na wschód od Wicynia. Brzeżany – miejscowość położona ok. 30 km na południe od Wicynia. Złoczów – miejscowość położona ok. 20 km na północ od Wicynia.

[134] Chodzi o święto Matki Boskiej Zielnej, tj. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny obchodzone 15 sierpnia.

Dzieciństwo na Kresach

[*Proszę mi opowiedzieć o swoim dzieciństwie.*] **A**: Wesoło było, dużo śniegu, śniek spad już w listopadzie, to dopiero aż na w'josne w marcu [topniał]. Na saŋkach, na nartach się jeździło, tak. A pamientam, bo ja m'jałem do szkoły tszy kiliometry, tsza było na nartach jeździć. Były góry, góry były, no to jak tego wyjechało się, to taka gura była, że jak krowa spodła [!], to zabiła się, tam pod kierniczkami[135], straszna gura była. [*Zjeżdżaliście z tej góry na nartach?*] W niedzielie, po obiedzie, jak się wyruszyło tam, do wieczora wesoło było. Widzi pan gużyste tereny, bo prawie nasza w'jeś była tag w dolię, gużyste tereny, liasy s tej strony, s tej strony, tagże było wesoło. [*Czyli jeździliście na nartach?*] Tak, tak, jag ja s tej góry to prawie do samej szkoły, bo myśmy tag na gurce mieszkali, do samej szkoły jechało sie na nartach, na sankach, to tam już raj był. [*Mieliście łyżwy?*] Nie, był staf, alie tag wiencej na nartach. Poszło się na te do liasu, narżneło si, robiło sie butẙ s tego, no… żytnia słoma, ja nie wiem, jak się to nazywało, zapomniało mi sie, to sie uszyło te butẙ, taki s tego… ze słomẙ, wepchało się f te narty, pszyw'jonzało sie i jeździło sie. To ciepłe było ze słomẙ, wie pan, taki warkocze i puźniej ten warkocz opszywało sie tag naokoło i jag już tam ojciec kszyczał, to jusz tego musiało sie aľbo szmatami, aľbo tym […].

O szkole i pomocy dzieciom w gospodarstwie

[*Jak wyglądała nauka w szkole?*] **A**: Tam nie było tylie książek co tutaj, tam był eliementasz, ołuwek, tam nawet p'jura nie było, tyľko ołuwek, tam jakaś linijeczka i ksionszka rachunkowa, jak nazywali… i to tylie było, no jusz puźniej f tszeciej, czfartej kliasie to już była historja, religja była, po… do szkoły ksionc pszyjeżał [!], no i tak się… tak… jakoś nie bardzo, tag żeby tak piľnowali nauki rodzice, to też zostawjali dzieci w domu do… do tej pracy. [*Czy dzieci pomagały rodzicom w pracy?*] Pomagali bardzo dużo, bo tszeba było i krowy paść, i po jagody iść i po gżyby iść, i gensi paść, i świnie paść, no to ktoś to musiał robić. [*Kto pracował w gospodarstwie?*] U naz było sześcioro… dzieci, alie mimo tego, to już duże gospodarstwo było, no to tszeba było robić. A ojciec… był taki, że tam nie pszepat… u niego kłosek… na poliu, trzeba było iść po ściernisku i te kłosy zbierać, a sierpem ciente, tam był snopek… jak… karta, tam nie było zagieńcia f tym snopku, że kłosek chodzili podbierali ładnie i na snop, a ojciec… sam w'jonzał, w'jonzać dziecku nie dał, bo ty nie zw'jonżesz jag ja. […] My wszyscy jego na kupke takie… ta jag snopek składali, a ojciec takie m'jał drewnia•ne… jak to się nazywało… curka taka drewnia•na, i to, to je tag zakreńci, że ten snopek tag zw'jonzany ja•karta.

Majówki

[*Czy młodzież chodziła na majówki?*] **A**: Na w'josce był kszysz… wysoki stał. To co wieczora, na wieczur, młodziesz… zbiera się, i stare… pszychodzom po•ten

[135] Prawdopodobnie określenia topograficzne od ukr. *kernycia* 'źródło'.

kszysz i śpiewali… majufke. [*Czy młodzież spotykała się jeszcze gdzieś poza majówkami?*] Razu chodzili na majufke zbierali się, […] a potem byli jusz pa•ny takie… pszendli, to zbierali się pa•ny po… po poradzo się, gdzie u kogo bendziemy dzisiaj pszońś, takie wżeciona mieli, na te wżeciona to dziefczenta popszychodzą, chłopcy sobie spokojnie… siedzą, a dziefczenta pszendą, […] do jakiej godziny… oni sobie poradzą sie, pszychodzi ta godzina, pszestają pszońś i zaczynają jakieś zabawy, wymyśliają i… pszypuśmy, bendzie… f tym pokoju, a to korytasz, to na korytasz… jusz fanty takie dawali, coź nie tak… to fanty, no czekają potem na te, liosują… wymyśliają jakieś kary. [*A jakie to były kary?*] Rużne, najczeńściej to dziefczyna buziaka da chłopakowi.

Przeżycia wojenne

[*Co pan pamięta z czasów wojny?*] **A**: Co ja pamientam z wojny. Byłem złapany do Niemiec… na roboty, uciekłem. Mie złapoli [!], •Wicyniu f schronie byłem, tam f schronie byłem u swego kuzyna i te Niemcy szukali, szukali, wie pan, Niemcy szukali, tag że myśmy te f schronie, nas wycioŋgli na takie duże boisko, fszyskich zwołali do Dunajowa, alie my tam… we dwuch z jednym koliegò, już zmar, on pot czesko granico mieszkał, pouciekaliśmy. Pouciekali i tam do Dunajowa. W Dunajowie myśmy na pliacu uciekli do jednego żeźnika, ten żeźnik na•schował do piwnicy. Siedzieliśmy cały dzień, puźniej wieczorem do tego […] wszyscy jag ras już odjechali. Niemcy szukali, szukali, alie naz nie znalieźli, pojechali do Pomożan Niemcy. Na wieczór wyszli przez droge i tam zaraz blisko lias i tag liasem na wieczur przyszliśmy do domu. A poza tym to już nie złapali nas, zafsześmy uciekali w lias, tyľko była gdzieź obława niemiecka, to myśmy mieszkali prawie pod liasem… to tag bliziutko jag o nawet ten dziesieńć metry było do liasu. Wliaz na lipe, ta lipa była duża, taka wieľka, fszysko było widać, a tam nig nie zobaczył na niej. No i tag do końca wojny, puźniej ruski pszyszli. [*A później łapali jeszcze?*] Łapali. Tag łapali, to już jeden piľnował cało noc… jag Niemcy już łapaŋke robili, to już dawał znać, to wszyscy uciekali. Chowali sie, a tak to to ten już ni prawie nikogo nie złapali już, wie pan, koliejno piľnowali jeden drugiego. Jeden m'jał zm'jane jedne noc, drugi znów drugie noc piľnował, dał znać, a nad ranem już Niemcy ido, to dał znać i uciekali w lias, tag to było panie, pszeszli te wojne. [*Czy na Wicyń były napady ukraińskie?*] Wie pan, na Wicyń były napady, nie, były napady, bo pszes to… że do Wicynia wszyscy Poliaki ścioŋgli, m'jałem takie coś wypisane, wie pan, takie na kartce. To było wypisane, wydane w Liondynie, i pan Z[…] był w Gdańsku i zòbaczył te ksieŋge, wie pan, i tyľko wybrał sobiè z Wicynia. Jak to ruska partyzantka była •Wicyniu i wielie tam liudzi zamordowali, wielie spalionych byłò. I to m'jałem tyľko dałem w Biskupicach właśnie temu Ł[…] dałem. Tag w Biskupicach. Tag że u naz wiencej byłò puźniej Poliakuf jag wicyniakuf. Fszyscy s fszyskich stron, wie pani… cioŋgli do Wicynia. Tam gdzie Ukraińcy mordowali, to do Wicynia. Tag że no… jag bym m'jał te odbitke, to bym dał pszeczytać, alie właśnie zostawiłem tam f tych Biskupicach. […] A puźniej Ukraińcẙ nie dali rade do nas… dotszyć i napuścili Niemcuw, że u naz jes partyzantka ruska, ftenczaz Niemcy to chyba było

pszet świentami, naokoło wieś opstaw'jona, s czy ['trzy'] tego działa i patszają, czy czasem nie Ukraińcy, bo to mieli liornetki, patszają, muw'ją Niemcy, i ftenczaz dopiero zaczeli uciekać do liasu, bo to jag Niemcy, to może łapaŋka beńdzie abo coś. Bo dużo nałapali tesz. Nawed mego ojca złapali tesz. Puźniej do Pomożan zawieźli, trzymali cały dzień i wypuścili. Wie pan, dużo ftenczas spaliło sie tszech abo czterech zabili, nawed mojego koliegi ojca. Schował sie do takiej jak to na ziemniaki robili, wie pani, taka piwnicy, zatkał sie w'jonzaŋkami i Niemiec szet… szczelił i zapalił sie i na żyfca spalił. Taki S[…] tesz, to jego syn mieszkał w Bżeżanach, no i ftenczas fkroczyli już Niemcy, już byli Niemcy u nas. No i dali spokuj jusz, Ukraińcy̆ już nie mordowali, tag że […] front sie zbliżał, no i f czterdziestym p'jontym roku w maju myśmy tu przyjechali.

Droga na Zachód

[*Jak wyglądała droga na Zachód?*] **A**: Myśmy sie do Złoczowa zwozili na stacje, puźniej na stacje… tam wagony pszyszli, władowaliśmy sie, no i tak chyba tszy abo cztery, cztery rodziny do jednego wagonu. Cały tydzień myśmy jechali. Najpierf w Beľsku chcieli naz wysadzić, puźniej nie chcieli w Beľsku, niechtury odłączyli sie, w Beľsku wysiedli, a myśmy daliej jechali. Puźniej do Kliuborgu[136], też dużo się ostało. Myśmy tutaj cioŋgli do Gury. Pszyjechaliśmy tutaj na stacje w Guże i ze stacji trocha do Sławeńcic, trocha do Strumie•nej, trocha do Sicin. Myśmy mieszkali f Strumie•nej, f czterdziestym p'jontym roku to myśmy przyjechali i mieszkali f Strumie•nej, tam ojciedz mieszkał. Ja puźniej… tu pszyjechałem do Sicin i dopiero f Sicinach gospodarke objołem. Tagże K[…] pszysze•tutaj i K[…], C[…], D[…], K[…] też do Sicin, to już oni pszyszli f czterdziestym siudmym roku, a my f czterdziestym p'jontym i dotychczas mieszkamy tu.

Początki gospodarowania na Ziemiach Zachodnich

[*Jak wyglądały początki gospodarowania na Ziemiach Zachodnich?*] **A**: A nidz nie było, konia nie było, krowy nie było, fszyskiego tszeba było kupić. [*A duże gospodarstwo objęliście?*] Pieńć hektary, teraz mamy dwanaście, ze Skarbu Państwa kupiliśmy pieńć hektary było, to myśmy zaraz wzięli, a siedem hektary myśmy dokupili. No i puźniej konia dostałem s tego, s tej Unry[137], co dawali, puźniej krowe sie kupiło, do liasu sie jeździło, co drugi dzień do liasu, kliocki sie wywoziło s tego, dopiero pieniądze. Poczontkowo była bida, alie wie pani, chociaż bida była, alie wesoło było tesz, s każdym rokiem człowiek jakoź, wie pan, z nadzieją żył i liepiej było, a teras to […] ja nie wiem… co to jes, bo kiedyź była bieda, alie wie pan, dochodzili. Może to była młodość ftedy, a stary człowiek to co, młodym teras też wesoło. Młodym wesoło, alie no biėda, piėniondzy̆ nie mają, nie ma cosz, panie […]. Pszed wojną pamientam… to dziadek kształcił mego stryja, ojca brata, uczył sie,

[136] Prawdopodobnie chodzi o Kluczbork.

[137] UNRRA – p. przypis 109.

to spszedał osim hektary, no to wykształcił sie, a drugi nie dostał jusz, a tam u naz było… dziadek to m'jał chyba ze dwadzieścia hektarẏ, dziadek m'jał sześć dzieci, sześcioro dzieci, to każdemu po osim hektary, ten stryjko, dziadek spszedał te polie i wykształcił stryjka. Puźniej w Sieradzu był inżynierem. A teras panie polię nig nie chce kupować […]

O powstaniu nazwy Wicyń

[*Chciałabym dowiedzieć się czegoś o Wicyniu.*] **B**: Wicyń pofstał s takiego sposobu nazwany Wicyń, bo kiedyś Tataży jak wojowali, to tam wyrżneli te liudnoź, jaka tam dawniej była, i to jez na tym tlie nazwany Wicyń, o, bo wyciente liudzi tam zostali, jakaź wojna tatarska była. To iks liat temu, wycieli te liudnoź, jaka tam była, i to nazwane jes za to Wicyń, wie pani. [*Czy w Wicyniu była kolonia?*] Koliońji u naz nie było, koliońji byli daliej w i•nych miejscowościach. Kiedy wyszli z wojska, po wojnie, czy tam jak, i dostali kolionie, i tam sie pobudowali, czy tam jak, to to byli zwane kolionie. W naszej w'josce nie było tego, to ni mogę powiedzieć, że było. Kolioniści byli, alie, u̯oni, tam już nie brali udziału, tyľko mieli gdzieź zapasowe gospodarstwo. Państwo im dało, to kto chciał, to sie wyprowadziu̯ gdzieź na kolioni, a kto nie, to został na miejscu.

Życie dziecka na wsi

[*Jak wyglądało dawniej życie dziecka na wsi?*] **B**: Szkoda muwić o tym, panie, pan wie, jag było jag kiedyź, a jak jez dzisiaj z dziećmi, dzisiaj dziecko żyje jag bonczėk, a ja żył jag goły i bosy, głodny chodził, bo tag byłȯ, tatȯ poszet na wojne, ja m'jał tszy liata, ten prawnuczek ma cztery, bo niedługo kończy tak samo jag ja, w jednym dniu, dzisiaj jes poruwnania dużo na ten temat, wie pan. Co ja jakie bułke widział, czy co, ta Żyt tam nosiu̯ bułki, f takim woreczku na pliecach, to nosiu̯ bułke tam s tyłu, z drugiej strony, jaja nosiu̯, to tam mu ukrad jajo s tej torby, s tego kartonu, i tutaj Żyd dał bułke. Jag jechał do szkoły, jag ja se ukrad u mamy jajko, to poszed do Żyda, kupił parę cukierek, no tam nie ważył, no nic tyľko tag dał, bȯ dał, a dzisiaj, dzisiaj widze, ido tu do wnuczki, ido dzieciaki ze szkoły, to wycioŋgajȯ po pieńdziesiont tysiency, po dwadzieścia, po tszydzieści, to kupujo, to słonecznik, to takie rużne pierdołki. Widzi pani, a kiedy ja to m'jał, tego nie byłȯ. Zreszto pani tėż wie, jak pani dzieci chowa, dzisiaj jes poruwnanie nie s tej ziemi […]. Dzieci byli bidnie ubrani f koszulinie, dzisiaj teczke do szkoły, skończyła druge kliase, ten do tszeciej idzie, no i teczke mamo kup czy tatuś. A mnie matka uszyła nieboszczka s takiego b'jałego płutna swojej roboty, to była taka teczka, i sznurek uczepiła, ja s tym do szkoły chodziu̯, a dzisiaj, co rok to zm'jana jes fszyskiego, to sie nie można s tym poruwnać. [*Czy dzieci wiejskie pracowały we dworze?*] Co takie dziecko m'jało zrobić, jag on m'jał jakieś siedem, osiem liat, co on m'jał zrobić we dwoże, co on pujdzie tam służyć, co on beńdzie tam robić, bawić sie bendzie gdzieź w p'jasku.

Wesele

[*Jak wyglądało wesele, począwszy od przyjazdu pana młodego po pannę młodą?*] **B**: Ja pszyjechał, zabrał żone już do kościoła, do śliubu, po śliubie było weselie u mniė, i u niej było weselie, tag zwane byli w'jaŋki, a druszki [tj. 'drużki, druhny'], takie byli, dziefczenta poubierane, tu mieli s tyłu fstonszki do głowy poczepiane, rozmaitego kolioru, i te druszki chodzili prosidź na weselię, z młodo, goście pszychodzili do domu, po śliubie. [*Czym młodzi jechali do ślubu?*] Sie końmi jechało do śliubu, i koniėc, a dzisiaj jado, pare samochody, rozmaitego typu, a kiedyź było tszy, cztery furmanėk, zależy, jaki tam gości byli, a reszta pszychodzili puźniej, do domu, po śliubie jusz […] i w domu sie weselie odbywało. Dwa dni sie odbywało weselie. [*Jak to wesele się odbywało?*] No jag, jedli, pili, tańczyli. [*A co jedli na obiad?*] Nie byli to jakiź liuksusy jag dzisiaj, jakaś tam kasza, tam jakaś kapusta, jakiś basz ['barszcz'], tam chliep, coź do chlieba, korowały [!], taki duży piekli, prawi jak ten stuł, okroŋgły taki, taki wysoki, i puźniej jusz, byli oczepiny, to jusz krajali ten korowaj, starszy drużba krajał, i na talieżu roznosiuł po gościach i każdy brał. [*Co to był ten korowaj?*] Z moŋki było upieczone ciasto taki, taki formy byli, f tym sie upiekło, a dzisiaj młodzież o tym nawed nie wie, tyľko tag z opow'jadania to słyszał, alie żeby to widziało, jak to jes, zreszto ja sam tego nie widze. [*A wódki dawali dużo na weselu?*] Wutki dawali do oporu, była wutka tańsza jag dzisiaj, garcami pszywozili, kupowali, tag zwane garce byli, pare litruw było takich, to tam nawieźli wutki, bo gożeľnia była niedalieko, to robili, wutki byłò, a dzisiaj kup pan wutki na weselię, to nie tsza panu muwić ilię.

Wiano

[*Przed weselem odbywały się zaręczny. Jaka w nich była rola swatów?*] **B**: Starosty byli tag zwane, już mieli dawadź na zapowiedzi, pszyszet starosta ze mno, do dziefczyny, tak, i pyta starosta tej matki czy tego ojca, bo jag był ojciedz i matka, to matka czy ojciec, ktoź był, no co wy jemu dajecie czy ji, a ta matka otpow'jada, a już im nie tszeba muwić co, bo oni już wiedzo, co oni majo, i to była zmowa. Ojciedz i matka muwili, że oni wiedzo, co ona ma, to sie już widziało, co ona ma, co muk, to òbiecał, o taki te kufry, co pan muwiuł fczora, to każda dziefczyna to m'jała, matka czy ojciedz musieli kupić, to był jej cały skłat. [*I skrzynię?*] No właśnie ta skszynia, i kliucz zamkniente, tam m'jała jakie tam ciuchy, to tamto to pszywiezła sobie pszykładowo do mnie, czy tam dzie, i to jez jej majontek. [*I to nazywali, że rodzice dawali wiano?*] W'jano, a tam kawałek ziemi, no to to już wiedziało sie, że tam dostała czy dostani krowe, no.

Wielkanoc w Wicyniu

[*Jak wyglądał post przed Świętami Wielkanocnymi?*] **B**: W Wieľgi p'jontek to jusz taki były, że w ogulie nidz do uzd nie wzieli, cały dzień ludzi [!], a taki ktury ma jusz takie liata jag ja, to dlia niego postu w ogulie nie było, i nie ma dzisiaj, f tych

liatach. [*Czy stała straż przy grobie?*] Tak stali, […] alie puźniej było tutaj wzbronione, nawed zieńcia aresztowali, był komendantem straży tu nieboszczyk, to jego zdjeńcie, jego wzieła bespieka do Gury, tam go pszymkneli. A teraz jusz pszestali nie stojo, alię dotychczas to stali, alie taki był za Stalina, to taki był prikas, no. [*Czy w czasie świąt był lany poniedziałek?*] To jag w'jadro wody, fpadli na kogo obliali, czy w mieszkańju, czy na łuszku, czy dzie, to taki był… to taki był taki zabaụny czas, taki ucieszny, dzisiaj tysz jes, a muj ten malieńki, o to takię piłeczke mu kupił tu wujėk, zieńć curki i dał mu, on pszyszed do dom, dziadziu ja cie obliejė, nabrał se w zliewie wody troszke, no i tag butelieczke jag jajo, i jusz psika i sie śmiejė, bo już mnie naliał tu na głowe. No, alie te starsze, nò sie liejo, tag że jich, daliej nie mokrė, tyľko do skurỷ, […] ty mnie obliwasz, a ja ciebię, to było i dzisiaj to jes.

Służba w wojsku

[*Jag wyglądała służba w wojsku?*] **B**: Normaľni, na polie szło sie na ćwiczenia, f koszarach ćwiczenia, na pliacu aliarmowym ćwiczenia, to było zajeńcie człowieka, a wiencej tam nic, nie tyczyło, a tam żona to była na korytażu f stojaku stała, zamkniente karabiny, to była żona. Ftenczas to było w głowie, a nie tam inne, tam po kontach dzieś wylieciał, wieczur po godzinach, do dziew'jontej godziny s koszar do m'jasta, pomiendzy znajomoś, a tag nie było. [*Gdzie pan służył w wojsku?*] W Złoczowiė. [*To niedaleko od domu?*] Alię dwadzieścia dwa kiliometry byłò do domu. Czasem puszczali na pszepustke, czy na świenta, na urliop, czternaście dni, na urliop, na gw'jaske, na Nowy Rok, jag było woľne, że musiało f koszarach być służba, nie mogli fszyscy wyjś[ć], ja byłem pszede fszyskim na gw'jaske, to na Nowy Rok już i•ni koliedzy poszli, a ja był f korytażu i służbe pełnił f koszarach. […] i byli mundury, czapki byli czterorogatyfki[138], pas, ładownice, bagnėt miał, s tym szed na urliop. Pas pszy boku, bagnėt na pasie, a f koszarach był karabin.

Kolędnicy

[*Czy w Wicyniu kolędowano, jak to wyglądało?*] **B**: Tam byli, i to sie na to uczyli, i chodzili po innych w'joskach nawet, tu pare złotych, tam pare groszy, kiedy jakie pieniondze byli, to tam te dzieci dostali. Tam był i krul i Herot, i było i djabły, i fszysko byłò, każden odgrywał, śmierć m'jała w b'jałym ubraniu była, i m'jała kose, i chodził s koso, a djabeł m'jał widły, rogi m'jał tu i czarny był, bo djabeł czarny, ubrany był, alie to był znajomy, alie on był ubrany i jego nikto nie poznał, bo i•ny ustruj był, tak. Tu sie troche pobawili, pośpiewali tam co gdzie co, no i co zagliondali, by coś jakiegoś pliacka wziońś, abo gdzieś może jaka ụutka, ja… takie starsze mieli po jakieś pietnaście liat, żeby to coś podiwanić, wie pan, to tag było. […] każden m'jał swoje rolię, jeździli na inne w'joski. Żyd był garbaty, tu m'jał na pliecach wypakowane słomo, i jakieś liompy, no i Żyd, no i broda zrobiona, to Żyt. […] Fszysko muwił, fszysko pytali, i koliega koliedze pytał fszysko, i on

[138] Zapewne chodzi o rogatywki, czapki wojskowe z kwadratowym denkiem.

otpow'jadał, śmierdź głowe ścinała, jak siedział na jakim ksześlie czy na jakimś taborku. To było, to było ciėkawe. A dzisiaj tego jusz tak pomału zastyga to. [*To oni kolędowali za oknem?*] No, czy pozwolicie do mieszkania wejś, no to czemu nie, a kiedy jag gw'jaska była, no to takie dzieciaki, to mieli u̯ożechy nazbierane liaskowe po liasach, u̯ożechy, a do mieszkania pszynosili słome, rościelili słome na całym mieszkaniu, snopeg zboża f końcie sie postawiło, żyto lub pszenicė, czy owies, o, stoi siano, a dzisiaj to fszysko zastygło. [*A jak nazywali tę słomę?*] Dziadeg był no, no na Wigil'je pszynosili, a po gdzieś parę dni to lieżało, tam sie dzieci bawili swoje i sonsiada dzieci pszyszli i tak tszadzili ['czadzili, dokazywali'], że asz pełno kużu bẏło, pełne mieszkanie, a dzisiaj to tak takie młode jak pani łanie […], tego nie słyszała i nie widziała i nie beńdzie widziała. [*Jak wyglądał post?*] Kiedyś to taki post, dzisiaj to tego postu ni ma. Kiedyź matka czy tam ktoś to garki pomyła na czysto s tego tłuszczu, bo to tłuszcz tam, a garki były takie czarne, gliniane taki, a dzisiaj tego postu nichto nie widzi. [*A co jedli na wieczerzę wigilijną?*] No to chyba było ze dwanaście straf, kapusta, jakiś tam makaron, jakieś takie niby kliuski z makiem, to zwane byli, tam było tych straf kiľka sztuk, to tam pamientać to, pszenica, o to zwana była kutja, pszenica z makiem. [*Jak przyrządzało się kutię?*] No to jak sie pszyżondzało, było zrobione taki łuska, ta była obita na takiej stempie, co ja panu muwiu̯ tu, i puźniej gotowali, wyczyścili, gotowali te pszenice, zgotowali, i dawali mak, tarli takim wałkiem tarli mak i cukier dawali, i to była kutja, dawali na, talieży nie było, dawno taki miski byli, tam nie bende chwalił, że to było tak, i to chto chciał ten, alie każdy musiał choć pokosztować. [*Chodziliście na pasterkę?*] No chodzili my, a nie to tam koliendowali, abo gdzieś młodziesz poszła, każden gdzieś f swoje strone, to byli kawaliery dawniej i panny, nie tyľko teraz jes, dawniej tyż byli, alie nie było tego ustroju co dzisiaj.

Życie kulturalne młodzieży

[*Jak dawniej wyglądało życie kulturalne młodzieży?*] **B**: No tam majufki, no to sie zeszli dzieci, gdzieś, i tam jakieś takie tańce, jakieś i to już było, a dzisiaj taka młodzież już w usmej kliasie, to to już jes panna. Bawić sie umieli i bić sie umieli tysz, a co pan myśliał, na weselie to on nie m'jał fstempu, na weselię, tyľko gdzieś stał f korytażu, patszał co sie robi, takich na weselie nie zapraszali, dzieci poszli, bo ojciec z matko był na weseliu, to i to dziecko poszło, tam mama jes i tato. To mu dali gdzieś f końcie jakieś bułke abo coś, i to dziecko f końcie było zadowolione, a te dzieci siadajò za stołem, a tu starsze siedzo, w drugim końcu dzieci siedzo, i tam majo swuj stuł i swoje pszyjeńcie, dzisiaj tag jes.

O warunkach, w jakich kobiety przędły

B: Gospodynia nie m'jała w dzień czasu tego robić. […] do pszendzenia tej, tego u̯ukna, bo w dzień kobieta nie m'jała czasu, tyľko wieczorami, a św'jatła nie było, to byli pszy kuchni takie komink[i], i takie [dż]ewo smoľne, sosnowe sie rombało na drobne szczepki, pod-żucało sie, to sie paliło, bo powiesić liampe naftowo, to

ta liampa, naftowa nie sieŋgnie tego promienia, na całe mieszkanie, a s komiŋka, to sie nażuca dziesieńć, pietnaście tych szczepkuf, i palio sie, i daje promienie, tag że widadź było fszysko. Bo z liampy powiesi sie na ścianie czy gdzieś, na jakimś mebliu, no to nie da ta liampa naftowa promienia tego, co kominek, […] tam nie było eliektryczności, no.

Pierzajki

[*Co to były pierzajki?*] **B**: Tam u nas to kaczek bardzo mało kto tszymał, same gensi, bo dlatego, że z gensi jez liepsze p'juro, liepiej sie skubie i po prostu liepiej sie pszechowuje, bo s kaczki to ono molie szypko napadajo. A a z gensi bardzo dobże, pszechowajo sie. Odbierali nieras ten puch, taki osobno, p'jura osobno, to jusz s p'juruf to robili dlia dziefczont takich zamożniejszych, żeby m'jała te piżyny, poduszki puchowe to jusz, s tego robili. A zbierało sie i dzieci, ze pietnaście, to zależy jak jak tam było zgrane, no, i tak samo i do pszendzenia i do skubania p'jur. Fszysko nocami kobiety robili.

O Wicyniu

[*Proszę nam opowiedzieć o swojej rodzinnej wsi.*] **C**: U naz było kułko roľnicze, skliep, było tszydziestu członkuf, poskładali sie, założyli taki wieľki skliep, no i wybrali subiekta, nazywał sie ten, co spszedawał, gożeľnia też była, duża, nowoczesna z Bieľska same miedziane, i szkľa•ne kotły fszyski, bardzo ładne. Pieŋkny kościuł duży […]. Tag że wieź była zakochana f koniach, mama zafsze kłucili sie s tato, bo tatò krad koniczyne koniam, a mama tyż, nie, żucała czasem koniczyne, ni, to ty fczoraj, ja pozamniatał, a ja widze, że tu listki na dolie. Krowy mnieli jeszcze łuszane [znaczenie niejasne] słome, a konie mnieli być takie ożarte, że na dwuch nogach liecieli, to był dopiero honor. A mama chcieli udoić dużo mlieka znuf, pare złotych wzionź z mliczarni, wiè pani, jag miendzy małżeństwem, zafsze człowiek zatroskany, pogoń za czasem.

Pieczenie chleba

[*Skąd się brał ten wspaniały smak pieczonego dawniej chleba?*] **C**: U naz jag matka piekła chliep czy pana żona czy curka, to pan szed ulico czy ścieszko, czy drogo to pan usłyszał [‘poczuł’] ten zapach, o tu pieko chlieb u Zatoruf, taki aromat, zapach był panie jakiś, a dzisiaj. I za tydzień tesz matka pana ugościła, chlieba z masłèm, no czasem czosku panie, do tego, a nie jag dzisiaj herbatka prentko tam to, to był smaczny i chliep smakował cały tydzień […], żytni oczywiście. [*Dlaczego ten chleb tak długo smakował?*] Dawałò sie drożè i jakoź ja nie moge powiedzieć, aliè f takiej dziży, nazywała sie ta beczka taka, wykis długo, prawiè… kis prawiè dobe, panie […], i ten zapach już było słychać [‘czuć’], taki ten aromat, a jak sie piekło i posypywało sie kminkiėm jeszcze pan wi, takie czarne. [*Jak wyglądało dawniej przygotowanie do pieczenia?*] No cosz, chlieb najpièrw miesili, oczywiście reŋkò,

tak kułakiem, panie, f tej dzirży [!]. Puźniej brali aľbo f takiej misce, aľbo koszyczki ze słomy, ja sam robił, muj ojciedz zė słomy, tag mama muwiła, aľbo kroŋgłych tych zrub ze tszy, tych ze dwa, takich pozłużnych [!]. Do tych koszykuf posypali na spodzie otrembami pszennymi i taka łopata na kiju była, no i do tego pieca fsadzali pieńć sześ bocheŋki, panie, a tag na niedzieli, na liepsze świento to jusz s pszennej moŋki, na drożach i zimniaki, i kasza gryczana i troszke sera, alie to pan nie dostał tak pod dostatkiem.

O obróbce lnu

[*W jaki sposób obrabiało się len?*] **C**: Zasiało sie len [!] […], puźniej reŋkami wyrywać, puźniej taka była szczotka, druciana, najpierf sie tłukłò, na tym kiju, na kłutce, puźniej se rosiłò na poliach, sie cieńko rościeliało, puźniej sie czesało na tej szczotce, i na gatuŋki tych, kłaki, i to pszeńdziwò, na koszuli, na psześcieradła, na co, a konopi to znowu sie zasiałò, wyrywało sie tysz reŋkoma, wysuszyło sie, wymłuciło sie, ziarno, a to do żeki. Pan sobie zajoł działke na żece, na wodzie, aľbo na jakimś stawiė se wykopał dół i pan stond dotont kij, i taki snopki powjonzane siľnj [!], i ziemio popszykrywał, leżało to dwa do tszy tygodni, zreszto żona chodziła i zafsze patszyła, czy jusz te paździory […], no i puźniej była taka drewnianna miendlica, tak sie nazywała, i tłukła połamała paździory, te paździory poobliatywali, i czesała i dopiero wychodziłò, nasze koszuli, psześcieredło [!], na te worki. To bardzo cienszka była praca.

Pranie

[*Jak wyglądało dawniej pranie?*] **C**: Bardzo cienszko, nie jag w dniu dzisiejszym, liuksusowym. Pranię lietnio poro, tag na naszej żece, czy na tych żeczkach tych strumykach, była deska zabita, wywiercona dziura i kuł zabity, żeby te deske woda nie zabrała, panie. I tam oparty słupek, bo tendy woda, i fstawali kobiety rano już o tszeciej, alie nòcznò [!] poro, i taki był pranik, pranik siė nazywał z deski, co z ronczko, i łupkali, i łupkali, i wywracali i wodo poliewali, i bili, panie. O cienszko było. [*A jak dawniej moczyli pranie?*] A moczyli, z gryki słoma aľbo take [!], i f takiej starej szmaciė, taka już zniszczona nad baniakiėm i pop'jołem, robili taki łuk ['ług'], nie wiem do dzisiaj, co oznaczał, nie jag dzisiaj proszek jeszcze teras pani już nie chce ten, jusz tamten liepszy […]. Łuk pszes ten pop'juł goronco wodo pszeliali to wyżucili, a f tamtym moczyli, panie, napszut f tym ługu, s pop'jołu, nie wiem do dzisiaj co to było. [*A co robili dalej z wypraną bielizną?*] Już muwiłem, że stamtond wycioŋgneli, i na pliecy kobieta, f takiė płachte, ja mamie zafsze nosił na żeke, no i tam nieraz małom nie płakał, dzieś druga, tszecia godzina, stawaj, stawaj, pomożeż mi wyniesiesz mi płutno, bielizne na żeke, ja staje, dźwigam, panie, a nie to obydwoje i na tej desce, s tamtej strony jusz pani prendzej staneła, jusz tam prała, a mama stont, i tag łupkali panie, a puźniej doszła pana żona, pana, kuliejka, jak pani wyprała, posuwali sie, tak prali. [*Pan pamięta, jak prali na tarkach?*] Tag o, panie, alie nie jag dzisiaj mydłem tak, i no tag nazywało sie u̯ò̯poka [znaczenie niejasne],

ni kamień, taki mienta, z bżegu taki sie, to tam my poszli nazbierali, ja i pan i pani, no i tym dobże wytarli, ftedy na tym w żece, prali reŋkami.

Życie kulturalne

[*Jak spędzało się zimowe wieczory?*] **C**: Ftedy pszendli, a nie to pani spraw'jała take tłoke, no i mama tam posz[l]i, panie, no i curka, i skubali pieże całe zime, dzisiaj u pani, a jutro czy tam pojutsze musiała pani tam iź na odrobek i do tamtej, i do tamtej, i tag m'jała pani wieľkie tłoke, dwadzieścia dwie, dwadzieścia cztery kobiet, każda s takim pszytakiem aľbo z misko, w worku m'jała pani te p'jura z gensi czy s kaczki, na piżyny, na poduszki, i tag zima pszeszła […]. S konopi i ľnu pszendli ľniane wereto, nie psześcieradło, tag nazywało sie, no i tag zima pszeszła panie, alie liudzi byli bardzo pobożni, fszysko jag dzwon zadzwonił, mały i stary. Jak pszyszed już tak troche nieco kawalier, a na nieszporach czasem nie był, bo tu panie s chłopakami czasem f karty my grali jakiegoź wuska coś tam, fakt że liepiėj było do kościoła iś, mama muwiła, a ja sie zdaje ciebie f kościelie nie widziała, co śpiewali, no to ja wim, że „Żek pan do pana mego" poczontek zafsze, i co jeszcze, fszysko jedno zgadne, nie zgadne, alie co popszet [?], to mama sie tak ścierko, tag jag dzisiaj rencznik, no i po prost po pliecach panie, a nie to m'jetło panie, i dyscyplina była rodzicieľska taka.

O weselu

[*A co dawali do picia na weselu?*] **C**: Piwò, beczka piwa i taka pipa puskali do szklianŋki, i u bogatego gospodaża, u bogatego nie tag jag dzisiaj, ona pszyniesła taľyżyk [!], ino jeden kieliszek, taki graniaciasty, siľny, oczywiście na postaųce, no i drużba liał, nie, pan na zdrow'lie do tego pana, wiė pan, pan podał tam daliej. Jeden kieliszek, alie opszużył [!] tszydzieści, czterdzieści liudzi, i jag u bogatego gospodaża, ja, jag był u wujta, za drużbe, to m'jał cztery litry wutki, pan w'li [!] co to jes, e, e to wujt machnoł pan reŋko, alie tag jag u niej, no litry wutki m'jała pani, alie, zabawili sie liudzi panie, oćyw'liście [!], baw'lili sie f kołomyjki, wyw'lijali, jakieś sztajerki, he, a śpiwali pani: „Nie buj sie, Marysiu, u Zatora głodu, u niego na strychu pełna skszynia bobu", oų. Fakt że weselie było dlia liudzi, biednie żyli, alie na weseliach śpiewali, nie bliuźnili, bo dzisiaj tam gdzie wyjdo, to twoja mać i twoja. [*Co i jak jadano na weselu?*] A cztery, a nawet sześ osup, miska, nazywała sie makutra, czarna, gancaż woził tag na fsi mniał za zboża, no i baszcz [!], kawał miensa świniego, no i każden se tam wycioŋgnoł łyszko i po prost f paliuchi, kawał chlieba pojat i wesoło było. A dzisiaj dała mnie nusz, a tu sie nie ukroi tempy jakiś, o alie było, i najmniej czforo liudzi, nas czforo tu jednej miski, i ta jedna szklianka była, z uchim ocywiście [!], taka kańciasta na piwò, no i ten kielich taki graniaciasty, tam pewni wiencej jak pieńdziesiont weszło tej wutki, alie dostał pan raz aľbo dwa, a jag mniał szanse u drużby, no to tam gdzieś jeszcze pana poczenstował, bo drużba mniał pot swojo władzo, a teras postaųka, kanapka, gdzie tam kanapka. [*A był taki instrument dęty z miechem skórzanym?*] To sie nazywała sie kobza, u naz nie było kobzy, a jak służył pszy wojsku, chodzili my na weselie takie w niedzielie chyba, z osiemnaście

kiliometry, puźniej za to f pace siedział, tszy dni paki dostał, bo na bramie zapisał nas, ni mogli my wejś[ć] do koszar, myślieli my, że jakoś pszepchamy sie, zapisał do raportu, a kapitan pszy raporcie, za co był raport, no samowoľnie weszli my na weselię, tszy dni paki. […] Alie ja był jusz, nie chciał weselia i f piwnicy siedzieć tszy dni, menaszke kawy czarnej niesłodzonej i kromke chlieba. Nie uśmichało sie.

Przedświąteczne przygotowania

[*W jaki sposób przygotowywaliście się do Bożego Narodzenia?*] **C**: Dobże, wienc pszet świentami był post, tyľko oliejem sie smarowało s tego siemienia s konopi i ze ľnu, szło sie do takiego oliejaża, ten pan m'jał takie swoje śrube, cisnoł ten makuch i tym oliejem sie smarowało, na świenta pszynosiło sie dużo słomy tag grubo, s puł metra, do mieszkania, i dwa snopy, snob żyta, snop pszenicy, a jak pan nie m'jał ładnej pszenicy, to snob owsa. Stuł ładnie wyścieliony sianem i dopiero pszykryty tym ľnianym, b'jałym tym. A do pszyjeńcia była kucia [!] nazywała sie, s pszenicy, tag zmoczonej, zmoczona w jakiejś torbi, s płutna, i tak kijem pan poliewał tu troche i kijem pan tag młucił, młucił, patszył, czy ta łuska czysto zeszła, spłukał i patszył, że jeszcze jes to, była kucia z makiem, piersze danie, puźniej gżypki czy te potpieńki, no a reszte to jakiś bułeczki s sera i z maku, z jabłek suszonych napoje byli. To była tak tradycja u nas. No i dzielienię sie opłatkiem tesz. [*A jak sobie życzyli?*] A składali sobię życzenia, panie, no ja dzisiaj to jak składam. [*Ile było dań i jakie?*] Piersze ta kucia, piersze połamanie sie opłatkiem, puźniej ta kucia sie nazywała, no puźniej z gżypkuf jakieź zupa, puźniej rŷba, no i tam śliedzię, te rozmaitości jusz takie, no i te ciastka swojej roboty, oczywiście mama takię serca rużne ponawyciskali, napiekli, tag że, no a życzenia to jeszcze dzisiaj panu poftuże: „F to cicho świento noc narodzenia Syna Bożego na ziemi łoncze sie s państwem pszy stolie wigilijnym z opłatk'liem we dłoni, i życze wam długich liat pieŋknego życia, w zdrow'ju, pomyśľności, czułej opieki Bożej Rodzicieľki i opfitych daruf, kture Pan Jezus pszynius z nieba". To było jedno życzenie, a inne to: „F ten cichy świenty wieczur pszeżywamy radosno tajemnice pszyjścia Chrystusa na ziemie, życzymy sobie tej łaski, tego pokoju, kturego św'jat dać nam nie może, a kturymi obdażył naz nowo narodzony Buk. Spokojnych, wesołych św'jont i szczeńśliwego Nowego Roku". [*A chodzili u was po kolędzie?*] Po tym łazie, nazywało sie u nas, na Szczepana[139] to już od wieczoru kawalierka i kobiety tam, i pan gdzieś s panem znowu tam poszliście po łazie, no i tam pan tesz coś powinszował, pszepowiedział, co um'jał, ni, no i: „Winszuje, ni pszestane, dopuki kosz ożechuw nie dostane […]". No i ftedy matka tam szukała panie coś, pana ugościła, no i porozmaw'jali, pokoliendowali, i szli daliej do takich swoich znajomych, a na Nowy Rok, to tesz szli koliendowali, koliendowali, „Nowy Rok bieży", panie, po gospodażach też koliendowali, porozmaw'jali. Ładne to, bardzo ładne tradycje byli. [*A jak kolędnicy pszyszli pod okna, to co mówili?*] „Niech gospodaż wesuł bendzię, że nas pszyjoł po kolieńdzie, wienc mu za to w nowe liato, niech da Pan Bug zdrow'ja za to, kolienda". To byli świenta starodawne, chłopski.

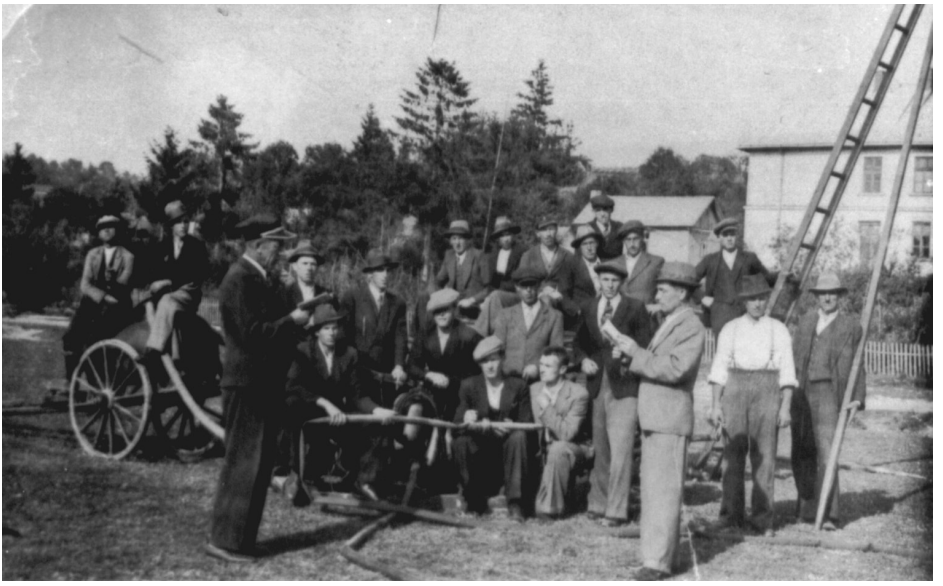
[139] P. przypis 90.



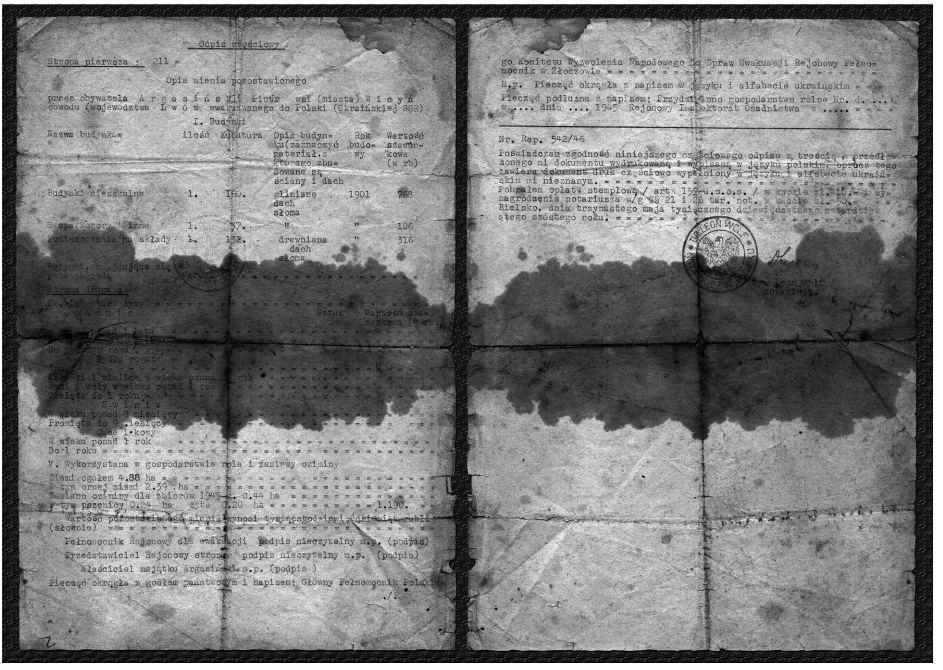
Kościół rzymskokatolicki w Wicyniu (Smerekiwce), stan z 1990 r.
Źródło fotografii: M. Żarkich, www.pslava.info.



Męskie koło sportowe w Wicyniu, lata 30. XX w.
Źródło fotografii: archiwum Klubu Wicynian.



Ochotnicza straż pożarna w Wicyniu w dwudziestoleciu międzywojennym.
Źródło fotografii: archiwum Klubu Wicynian.



Odpis mienia pozostawionego

Strona pierwsza : 211 .

Opis mienia pozostawionego

przez obywatela A r g a s i ń s k i kiedy ... zam (miasta) S i e r y ż
Obwodu (Województwa L w o w wysiedlonego do Polski (Ukraińskiej SRR)

I. Budynki

Nazwa budynków	Ilość	Kubatura	Opis budynku (zaznaczyć materiał z którego zbudowany ściany i dach	Rok budowy	Wartość szacunkowa (w zł)
Budynki mieszkalne	1.	150.	glinlane dach słoma	1901	780
Budynki gospodarcze i inne	1.	47.	" dach słoma	"	106
Wyposażenie na składy	1.	152.	drewniana dach słoma	"	316

Sztuk Wartość szacunkowa (w zł)

Pronięta do ... lesięcy
... lat
W wieku ponad 1 rok
Do 1 roku

V. Wykorzystana w gospodarstwie rola i zasiewy ozimy

Ziemi ogółem 4,88 ha
w tym ornej ziemi 2,70 ha
Zasiano oziminy dla żniwa 1945 ... 0,44 ha
w tym pszenicy 0,24 ha ... 1,20 ha ... 1.150.

Wartość pozostawionych gospodarstwie i dzierżawionych (zaznaczyć)

Rejonowy komitet dla ewakuacji podpis nieczytelny m.p. (podpis)
Przedstawiciel Rejonowy strony podpis nieczytelny m.p. (podpis)
Właściciel majątku Argasiński m.p. (podpis)
Pieczęć okrągła z godłem państwowym i napisem: Główny Pełnomocnik Polski

go Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Spraw Ewakuacji Rejonowy Pełnomocnik w Złoczowie

L.p. Pieczęć okrągła z napisem w języku i alfabecie ukraińskim

Pieczęć podłużna z napisem: Przydzielono gospodarstwo rolne ha. ... ... dnia .... 194. Rejonowy Inspektorat Gospodarstwa

Nr. Rep. 542/46

Posiadacza zgodność niniejszego odpisu z treścią przedłożonego mi dokumentu stwierdzam w języku polskim. Oprócz tego stwierdza dokument ... częściowo wypełniony w języku ... alfabecie ukraińskim ... nieznanym.

Pobrano opłatę stemplową ... zł. ... gr. ... wg rozporządzenia notariusza w/g ... 21 i ... tar. not. ... poz. ...
Bielsko, dnia trzynastego maja tysiącznego dziewięćsetnego czterdziestego szóstego roku.

Notariusz



GŁÓWNY PEŁNOMOCNIK
Rządu Tymczasowego
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
DO SPRAW EWAKUACJI

REJONOWY PEŁNOMOCNIK w ZŁOCZOWIE

1 lutego 1945 r.

N 1256

Zaświadczenie

na przesiedlenie do Polski

Okaziciel niniejszego Argasiński Piotr s. Józefa

Rok urodzenia 1902.

Miejsce urodzenia Wicynie

Narodowość polska

Ostatnie miejsce zamieszkania Wicynie

Ewakuuje się do

Z nim jadą

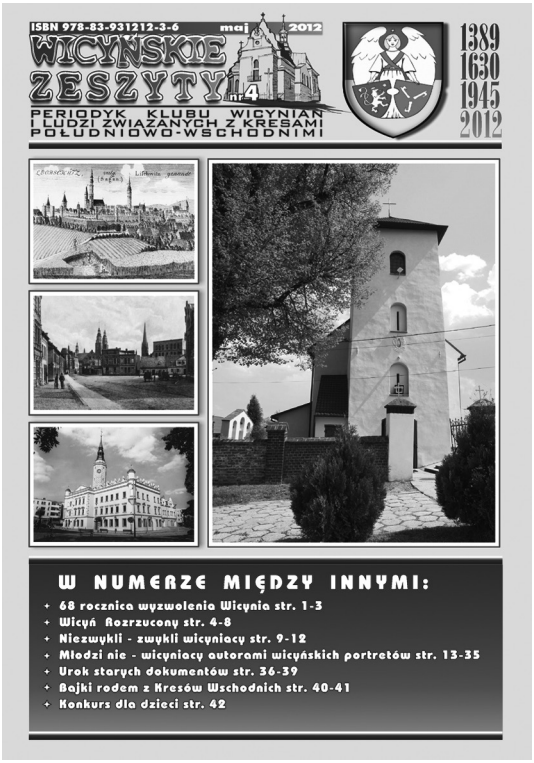
s. Argasiński Józef, ur. 1935. rzym.

Ważne do dnia 15 lutego 19..

Rejon. Pełnomocnik do spraw ewakuac.

* Zaświadczenie to należy zwrócić przy otrzymaniu dokumentu, po przyjeździe do Polski.

Zaświadczenie o przesiedleniu z Wicynia.
Źródło fotografii: archiwum Józefa Argasińskiego.



Strona tytułowa „Wicyńskich Zeszytów", maj 2012.
Źródło fotografii: archiwum Józefa Argasińskiego.

WOJCIECHÓWKA

Informacje o wsi

Wojciechówka leżała 3 km na północ od Buczacza. Była to nowa, niewielka wieś. Informator A podaje imię i nazwisko założyciela miejscowości – Wojciecha Galika. Nie udało się potwierdzić tej informacji w źródłach historycznych. W *Słowniku geograficznym* danych o Wojciechówce brak, prawdopodobnie – jak wynika z relacji – wieś powstała po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W danych spisowych z 1921 r. oraz z 1931 r. informacji o Wojciechówce również nie ma. Z opowieści przesiedleńców wiemy, że w dwudziestoleciu międzywojennym była tu szkoła powszechna, pierwotnie jednoklasowa, następnie, pod koniec lat trzydziestych XX w., czteroklasowa. W latach trzydziestych XX w. we wsi zbudowano kościół, który po wojnie pełnił funkcję spichlerza, a następnie został przebudowany na cerkiew prawosławną (m.in. nad nawą główną dobudowano charakterystyczną kopułę). Wieś odróżniała się na tle okolicy białym kolorem chat: *bielili na biało mieszkania, bo były to nie wiem dliaczego, alie f tych okolicach to pszeważnie Mazuży, co jag naz nazywali Rusini miejscowa liudność, to fszysko było na białe bielione, a natomiast fsie sąsiednie to bielili w rużnych koliorach* (Informator A). Polscy mieszkańcy opuścili Wojciechówkę w 1945 r. Wówczas została ona połączona z sąsiednimi osadami – Marcinówką i Janówką – i przemianowana na Martyniwkę (ukr. Мартинівка).

Wojciechówka była wsią etnicznie mieszaną – mieszkali tu zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, zwani przez rozmówców Rusinami: *do tszydziestego dziewiontego roku u nas nig nie powiedział, że to jez Ukrainiec i on też nie powiedział, że on jez Ukrainiec, tyľko powiedział Rusin* (Informator A). Według respondentów stosunki między mieszkańcami były doskonałe. *My z nimi żyli jako brad z bratem* – wspominał Informator B. Miejscowy ksiądz często podkreślał na kazaniach, że są wspólnotą. Jak opowiadał Informator A, *dziekan był staruszkiem f tym kościele, gdy wychodził na kazenie* [!]*, to muwił tak: liudzie, nie sfoszta sie* [nie sworzta się ‘nie kłóćcie się’], *nie sfoszta sie i pamentojcie, że Ruś, Polska i Litwa to jedna modlitwa. To rodzice mnie poftażali tak*. Powszechne były małżeństwa mieszane. Według Informatora A *kturen Ukrainiedz ożenił sie z Poľkom i pszechodził do wioski poľskiej, on był lepszym Poliakiem puźniej jak Poliak.*

Powszechnym językiem komunikacji była lokalna gwara ukraińska, nazywana przez obydwu informatorów *językiem chachłackim*: *Puł na puł było Poliakuw i Ukraińcuf, to ci Poliacy rozmawiali po ukraińsku nawed w domu* (Informator A). Miejscowe dzieci (w tym także obydwaj informatorzy), idąc do szkoły, nie znały dobrze języka polskiego: *Jag na tych wioskach, to mówili po ukraińsku,* […] *cy* [!] *zaszli do szkoły, to te dzieci jag wyszli ze szkoły i szli s tymi, to jusz znuf po ukraiń-*

sku, bo tam nie można było muwidź na pòdwużu, f szkolie znaczy, dzieź na boisku […]*, to już nauczycieľ nie pozwaliał muwić tam po ukraińsku, trzeba było po poľsku* (Informator B). *A ja muwić też nie umiałem. F tym roku szkoľnym w miasteczku tyľko swojo gwaro* (Informator A). Język polski, poza szkołą, był używany w kościele oraz kontaktach oficjalnych z nieznajomymi: *takich i•nych tesz sie najezżało, to oni też jag w domu to rozmawiali po ukraińsku, a wyszli na drogi, to już musiały po poľsku i jusz cały czas. Jag był z drugim, jag był z drugim, to rozmawiał po poľsku* (Informator B).

Sytuacja we wsi zmieniła się wraz z wybuchem II wojny światowej. Społeczność Wojciechówki z dużym poruszeniem przyjęła wiadomość o napaści Niemiec i Sowietów na kraj: *Szkoda nam było tej Poľski, płakaliźmy, alie nie dało sie rady oddzielić, napad Niemiec s tej strony, Ruski s tej, no i to poucikało i zrobił sie taki smutek, takie jagby coź, brag było, jagby całom rodzine ktoź wytruł* (Informator B). Jak wspominał Informator A, *po tszydziestym dziewiontym roku to fszystko sie wywruciło do gury nogami*. I dalej: *Jedno drugiego sie bało, nawet Poliak Poliaka* […]. *To takie wypatki potczaz wojny były, że bracia chcieli zabić swego brata, bo sie ożenił s Poľkom*. Napady nacjonalistów ukraińskich na wieś i okolicę oraz zmiana granic spowodowały, że polscy mieszkańcy opuścili wieś w 1945 r. Część rodzin osiedliła się w Małkowicach na Dolnym Śląsku, ok. 15 km od Wrocławia. Po wojnie trafili tu także osadnicy z różnych stron Polski oraz z Kresów (m.in. ze Lwowa, Wilna, Monasterzysk i in.).

Informatorzy

Informator A – ur. w 1925 r. w Podzameczku nieopodal Wojciechówki. Jego ojciec był działaczem społecznym, ludowcem. Wychowywał dzieci w etosie ciężkiej pracy, nie szczędząc środków na ich edukację. Informator A miał dwójkę rodzeństwa. Ukończył cztery klasy szkoły powszechnej w Wojciechówce, naukę w klasie piątej i szóstej kontynuował w gimnazjum w Buczaczu. Przygotowywał się do małej matury, jednak plany te przerwał wybuch II wojny światowej. Większość okupacji spędził w rodzinnej wsi, w 1944 r. został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego, w sierpniu dotarł pod Warszawę, tu został ranny. Po wojnie dołączył do rodziców, którzy zostali przesiedleni z Wojciechówki do Małkowic na Dolnym Śląsku. Tu Informator A zakończył edukację, składając egzaminy we Wrocławiu, zdobył też przygotowanie pedagogiczne. Pracował jako nauczyciel matematyki, następnie rachmistrz w fabryce. Założył rodzinę. Eksploratorka opisuje go jako człowieka inteligentnego, oczytanego, ciekawego świata. Dużo czytał, podróżował po kraju. Śledził dzieje ukochanych Kresów – dawne i współczesne. Zachował doskonałą pamięć o realiach przedwojennych w Wojciechówce. Informator miał świadomość, że jego mowa różni się od ogólnopolskiej, nierzadko spotykał się z komentarzami obcych osób na ten temat: *Ja cy f kiosku, cy w restałracji i ta•każdy sie oglonda, jak za opcym człowiekiem. Ja tego nie otczuwam, no alie widocznie jest to we mnie.* […]. *To był człowiek tak prostojęzyczny tą gwarą*.

Informator B – ur. w 1921 r. w Wojciechówce. Jego rodzice pochodzili z okolicznych wsi – matka z Kosowa (pow. Czortków, Tarnopolskie), ojciec zaś z Pilawy (pow. Buczacz, Tarnopolskie). Matka wcześnie owdowiała, ponownie wyszła za mąż. Doczekała w sumie 9 dzieci. Informator B ukończył cztery klasy szkoły powszechnej w Wojciechówce, od dzieciństwa ciężko pracował na roli. Wojnę i okupację przeżył w Wojciechówce. W 1942 r. ożenił się. W 1944 r. został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego, w którym służył aż do 1947 r. (o czym wspomina w relacjach). Po zakończeniu wojny jego oddział walczył z ukraińskimi nacjonalistami w Bieszczadach. Po zwolnieniu ze służby wojskowej odnalazł żonę, która została przesiedlona do Małkowic pod Wrocławiem. Tu oboje utrzymywali się z rolnictwa; w 1954 r. przystąpili do miejscowej spółdzielni produkcyjnej. W czasie pozyskiwania materiału Informator B był już nie najlepszego zdrowia, miał trudności z koncentracją, zdarzało mu się mówić niewyraźnie i urywać wypowiedzi. Mimo to do badań podszedł życzliwie. Z wielką radością opowiadał zwłaszcza o czasach młodości i Kresach.

Materiał został zebrany przez Iwonę Nowacką. Eksploratorka pisze o 20 kasetach, brak danych o realnej liczbie godzin i o dokładnym czasie pozyskiwania materiału. Praca magisterska została ukończona w 1994 r. (Nowacka 1994).

Teksty

O Wojciechówce

A: Nas potocznie tam nazywano Mazurami, potocznie nazywano Mazury. Nawed Ukrainiec powiedział czystym językiem Madzur, nie Mazur, tylko Madzur pszez „dze". Druga żecz, nie chciałbym tego nagrywadź, alie troszke właśnie ci możnowłatcy, poľska magnateria zawiniła, co do tej... Hrabia Potocki, bo to on był właścicieliem tam, w Buczaczu, zbudował ten jeden kościuł katolicki, natomias cerkief, cerkwi siedėm, tak, to już nie jez, żeby to ja, to jezd udokumentowane. Jag muwiłem fcześniėj, taki Podzameczek[140] chodził. Pszecies [!] Podzameczeg miał tysionc tszysta dymuf [‘domostw’], bo numeracja kiedyź była tylko po dymach, nie ilościowa, i na tej wiosce powinna bydź dobra nawet kaplica, jeśli nie parafia. Tszysta dymuf, to niech weźnie po tszy osoby, ilie jest – dobre osiedle. Zbudowano tyľko kapliczke pszyjezdnom, tak samo jakbym powiedział cmėntarnom. Natomiast budował cerkwie. Miał tych włości dużo. Weźmy wioska Zieliona, taka nazwa. Tam pan nie znajdzie nazwiska obecnych Rusinuf. Japkowski, Czereśniecki, Kożeniecki, tam fszysko jez jagby uszliachcone. A to była najwieńksza banda UPA. Jag my to nazywaliźmy, rezuny. Druga żecz, to jez wina ich pszede fszyskim, bo tszeba było stawiać kościoły, nie kogoź na siłe nawracać, na… na… że nie był Poliakiem. Alie prosze pamientadź, że pszykładowo, bo tak pszeważnie było, że kturen Ukrainiedz

[140] We wszystkich tekstach z Wojciechówki nazwa Podzameczek wymawiana jest przez „dz", nie zaś „d-z".

ożenił sie z Poľkom i pszechodził do wioski poľskiej, on był lepszym Poliakiem puźniej jak Poliak. To takie wypatki potczaz wojny były, że bracia chcieli zabić swego brata, bo sie ożenił s Poľkom. A co tu muwidź o morderstwach w mieszanych wioskach.

Ataki sąsiadów

A: Lata cztėrdzieści tszy, mażec, pszecież moja matka tesz pześcieradła na siebie, pieżyne normaľnom i na śniek sie kładła, żeby nie widaź było, bo białe z białym. Bo pszyszet, co zapałkom zaświecił i spalił. A taki wam opowiem pszypadek, dotyczy rodziny żydoskiej. Ja nie jestem zbyt pochliebny, bo mam rużne o nich znaczenia [‘zdania’], alie taki pszypadek był w roku czterdziestym tszecim. To jez zima ostra. Myźmy nie tszymali Żyduf. Ofszem, pszyszed ojciec, daj babo kawał chleba i herbata, nie tag jag dzisiaj, alie herbata była gotowana s tego, z malin, normaľne łodygi maliny aľbo z wiśni. Z malin jez bardzo pieŋkna herbata, znacy [!] z łodyk. Jes taka mdła troszke, alie dobra. No i fszed wieczorem ojciedz, broń miał, to swojom drogom, alie co to jeden człowieg by sie obronił, jag gospodarstwo w gospodarstwo sto pieńdziesion•dwieście metruf. No alie człowiek sie nie bał czegoś, wieczorem ktoś puka. Alie ojciedz wiedział ju•że pszyjedzie ktoś, fszed do mieszkania. Słuchaj, Karoľ, taka i taka żecz. Głośno było. Bo nas było w domu czworo, ja i siostra i ojciec. Pszetszymaj ty mnie Żyduf do rena [!], do jutra, do wieczora, ja zrobie pożondeg w domu. Są jakiś schowek, to ich zabiorę […]. A my mieszkaliźmy, mieli ta gospȯdarstwo złożone na rozdrożu. Z jednej strony droga, z drugiej strony droga. To nie był trakt, alie zawsze. Jedno drugiego sie bało, nawet Poliak Poliaka. I żeczywiście pszyszli, taki ciemna, ciemna [!] pomieszczenie, prawda, że nie palione, bo myźmy nawet i sami nie mieli czym palić, paliło sie f kuchni słomom, żeby chociasz troszke sie zagżać. Do lasuśmy mieli tszydzieści kiliometruf. A to ani-ani torfu, bo była goła stol [znaczenie niejasne], alie Ruscy fszysko wykopali, co było, doszczentnie, wywieźli. W zasadzie już nie było co rąbać. I ci Żydzi schowali sie do tego, prawda, bogac… bogactwo mieli, kożuchy dobre, ciepłe to fszysko. Słoma i tylko że Żydzi, ten odjechał gość, psy strasznie rwom sie na łańcuchach. I ojciec pobieg do komurki, s komurki popot fundamėnt była dziura, tom dziurom wyszed na drugom strone chaty i już widzi fszysko […]. S tamtej strony jeszcze, co były Żyduf tych troje, bo ich sześcioro, czterech męszczyzn, dwie kobiety i dziecko. Męszczyźni byli f silie wieku. Ojciedz nie wieział, że oni majom […]. Ojciec tak już był za chatom, słucha. I to dwie. Na dwie pary sań, na saniach pełno chłopuf, i pytajom sie. A jeden podszed do mieszkania asz, a firanek też nie było, to muwi, to pyta sie, znaczy w języku chachłackim tak: co robi, świeci sie, bo weretami zastygłe [‘zasłonięte’] okna, wereta, weretami, czyli pszėścieradła inaczej. U nas też nazywali werety. I ojciec […] do mieszkania s powrotem, benderofcy [!] nie dajom. Szczeguľnie jeden był bardzo zły. I ojciedz znowu na drugom strone, pszeszet po•tom dziurom i już jes po pułnocnej stronie […]. Ojciedz nie wie, cy [!] już, a ci Żydzi muwiom, że dajom sie żywi złapać, coź muwiom, coź im nie bardzo oni chcą […]. Nie byłby, muwi, w domu teras. Muwi,

nie byłby w domu, muwi, to, muwi, zostawmy, jedźmy daliej. Odjechali, ja wiem, s puł kiliometra, potpalili dwa budynki i pojechali daliej. Taki zbieg okoliczności. I na drugi dzień ci Żydzi zabrani zostali wieczorem i tylie.

Mieszkańcy Wojciechówki i okolic

A: I jeszcze druga [‘inna’] żecz co do liudności Wojciechufki […], na Podzameczku, no to, to już wiadoma żecz, że te tysionc tszysta dymuf to było pszet pierszom wojnom światowom. Pszez liata dwadzieścia-tszydzieści dziewięńć tam dużo dobudowało sie. Dliaczego, bo samo jeżeli liudność ta, co na Wojciechufce, pochodziła s Podzameczka gro, to była dliaczego, bo tamten Podzameczek tag już był podzieliony na te skibeczki ziemi, że tam miejsca nie było. A tu były polia. Bo tu, dzie my mieszkamy, to ci z Podzameczka nazywali na swoich pobratymcuw, a wy jesteście Poliuchami. Bo to były polia s Podzameczka. Te polia nazywały sie miejskie, pomimo, że do miasta było prawie dwadzieścia kiliometruf, alie posiadłość była Potockich. Kiedyś Potocki musiał to był sparceliować. I tak do tszydziestego dziewiontego bardzo duże połacie ziemi nie były rosparceliowane. To na Podzameczku tyľko był jeden Ukrainiec, tyľko jeden. Nazwisko B[…]. I był kowaliem. I to nawed była liudność. Liudność nie wiedziała, nie wiadomo, jakim Ukraińcem był. Tyľko jak pszyszli Moskalie, f tszydziestym dziewiontym roku, to nig nie mug bydź wujtem cy [!], jak to my powiadali u nas, hołowo[141], tyľko Ukrainiec. I on sie zgłosił, że on jes. O, to było takie wyzwanie. Druga wioska Dźwinogrut[142], położona pobok Podzameczka, że można było kamieniem dożucić z jednej do drugiej wioski, [...] przy styku. Wieź była mieszana. Wieńkszoź było Poliakuf. O, to była, trudno mi otpowiedzieć, mniejsza, bo to były wsie i osiedlia historycznie jako podgrodzie pod zamkami, bo na Podzameczku był zameg jeszcze drugi, w Buczaczu i na Podzameczku był drugi, obok Podzameczka, tyľko droga, linia koliejowa Buczacz – Czortkuf – Tarnopoľ pszegradzała i zwykła [!] pszejast. Było Podliesie. To Podliesie to była czysta poľska wioska. Jedynym Ukraińcem to był służoncy, ktury służył u bogatszego gospodaża. Może tam wiencej było, alie ja znam [‘skąd mam wiedzieć’]. Puźniej ożenił sie tam na miejscowom i tak został jusz. Tesz sie wydawało pszes takie hołowom być, f tszydziestym dziewiontym roku. To było ot strony południowo-południowej, z drugiej strony wioska Pyszkawiec. To było puł na puł, puł Poliakuf, puł Ukraińcuf […]. To było wielkości jakiech… tesz trudno mi oszacować tak […], wieńksza była [od Wojciechówki]. Obok Wojciechówki była wioska raczej na linii Podzameczek – Wojciechufka, były Miedwiedowce. Tam gro było Rusinuf, tam była, to była mniejsza ot Podzameczka, alie gro Rusinuf. Obok Miedwiedowiec były Nowostafce[143], puł na puł Poliakuf, puł na puł Rusinuf. To trudno tag określidź dokładnie, alie dliaczego muwie to, bo Wojciechufka kiedyź

[141] Z ros., ukr. *голова* ‘przewodniczący’.

[142] Dźwinogród – wieś położona ok. 9 km na południowy zachód od Wojciechówki.

[143] Medwedowce – miejscowość oddalona o ok. 6 km na zachód od Wojciechówki; Nowostawce – miejscowość oddalona o ok. 7 km na zachód od Wojciechówki.

należała do kościoła parafiaľnego do Nowostawiec, to jusz samo pszes sie […]. Do Nowostawiedz należały Miedwiedofce, Wojciechufka, Piliawa i Gruszka, trudno mi opowiedziedź z drugiej strony, bo tak sie nie orientuje […].

Budowa kościoła w Wojciechówce

A: A tam szli [do kościoła] furmankami. Fszyskim to sie szło. Normaľnie w niedzielie, f świenta, a jag nie, to buty ścioŋgnoł, bo szkoda tszewiczkuf, i na bosaka, i ściėszkami, tam sie [szło], alie u nas kościoła nie było do roku tszydziestego czwartego. Kościuł f tszydziestym czwartym roku [wybudowano]. Został znaczy proboszczem tej parafii niejaki ksionc Sokołoski[144], były liegionista, były kapelian f stopniu majora. Został proboszczem i on zaczoł budować kościuł, szkołe, jednocześnie w Piliawie, na Wojciechufce […]. Jag nastał u nas, jag został proboszczem ksionc Sokołoski, jag jeździł [uczyć] religie, a my mieliźmy szkołe w normaľnym wiejskim budynku, wynajmowane salie, cztery kliasy były. To jeździł ko•no, na siwym koniu, jak to po wioskowemu na siodło, s siodła do stajni konia: Kuba, daj ziarna troche koniowi, a ja ide dzieci troche pouczyć […]. I to było, alie tak. I zobaczył, jak ci liudzie sie menczą. Osiem kiliometruf, błoto, nie błoto, kawał świata. A tak nie było z domu, że pszynajmniėj jedno musiało być w kościelie, jag nie było, jag nas czworo. To dzisiaj ty bachoże siedziėdź w domu i my idziema do kościoła. Konia szkoda, bo koń cały tydzień pracuje, niech on sobie otpocznie, a ja, my, idziema do kościoła. Jak szło sie na sume na godzine jedenastom, pszychodziło sie o godzinie tszeciej do domu. Bo tam zegarki, nikt nie szet, jak to sie muwi, tam słońce oznaczało, ktura godzina. Totesz takie zrobił tłoki ksiondz, jag budował kościuł, ruwnocześnie budował dwa kościoły, f Piliawie, koło pułtora kiliometra od nas, i u nas. Jednakowe, jednakowego styliu nawet. F każdym razie dużo wieŋksze jag małkowicki [tj. w Małkowicach]. Kościuł s kamienia łamanego był. Jedna z gospodyń, moja krewna, czyli mojej matki ciotka, podarowała teren pot kościuł, pot cmentasz, pot fszysko. To było około pułtora hektara ziemi. Jag na te czasy to była wieľka… wieľki pienionc, i pobudowali kościuł. To tesz: chłopy, jutro idziemy po kamień. Znowusz, fszysko jazda, ale to co kamień, to co sie ludzie złożyli, nie było skont, tosz to nieduża wieś, a to kosztowało […] Oprucz tacy – skłatki, alie tyľko kto mugł ilie. A to było, było fszysko dorabiajonce sie, zniszczone po wojnie i to on potrafił pojechadź do Ľwowa, do tego adwokata miendzynarodowego Tabisza[145]. To powiadał, sam, muwi: ja pszychodze do niego, a on, muwi, fotelu skura na obicie, i muwi, prosze, słucham. Ja muwie do niego: ty, Tadziu[146], ty tak sie do mnie od-

[144] Piotr Aleksander Sokołowski (1901–1986), proboszcz parafii św. Jana Kantego w Nowostawcach (1932–1936), następnie parafii Trójcy Świętej w Uściu Zielonym nad Dniestrem (1936–1944). W 1944 r. przesiedlony do Polski, był proboszczem w Brzezinach, Kosmowie i Kaliszu (Frątczak 1987).

[145] Stanisław Tabisz (1888–1948), major artylerii Wojska Polskiego, doktor praw, adwokat, działacz ruchu ludowego, członek Związku Walki Zbrojnej, komendant główny Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Ur. w Podzameczku k. Buczacza, zamordowany w Warszawie przez pracowników UB (Kunert 1987, 152).

[146] Rozmówca omyłkowo używa imienia Tadesz (Tadzio) zam. Stanisław.

zywasz, ty mnie nie poznajesz? A muwi, jakaś kliecha pszyszła do mnie. Ja ci dam kliecha. Poznał go dobże. I jeszcze muwi: duchny [znaczenie niejasne] jes, no ja fstaje, muwi, z drugiej strony biurka. Wiesz co, Tadziu, nie bedźma [!] gadać to, to, co jez moje, to f szufladzie, to jez moje. Muwi: coś ty, zwariował? Ja nie zwariował, to jak swoim ziomkom nie możesz pomuc. Bo on pochodził s Podzamku, tak. To swoim ziomkom nie pomożesz? Ta daj im na kościuł coś. Nawed nie wiem, ilie tam jes, muwi, no to ta ja ci wysypie, pszelicze pszy tobie. Okazało sie, że około tszystu złotych było. Znaczy to, co było f szufliadzie. Co sie doliaruf, no to bież, wysypał, masz, alie dajesz sukmane, alie ja nie mam sukmany. To s ciebie, muwi, taka kliecha, że be•sukmany. Już kościuł d-żewa nie ma. Ftenczas sie budowało na Strybie most, nazwany był czarny most, pszygotowany drewnia•ny. To fszysko pszygotowane. On miał znajomości, każdy, pszecież f takim stopniu służył, to jusz fszyscy byli na stanowiskach. Jag jusz pszyjechał cy [!] f popszedni [tj. powszedni] dzień, cy [!] niedziele pszyjechał, zebrał fszyskich gospódaży. Potszebuje na jutro, a jutro, co jutro, e, dwadzieścia pieńć furmanek. Do każdej furmanki dwuch dobry•chłopuw oprudź woźnicy. I fszyscy macie sie zaczekadź na Podzamku koło karczmy. Tam była karczma pamientajonca starodawne czasy. S takiej grubości, takie grube ławy były, żeby nig nie wypat. I tam zaczekajcie, ja podjade. Alie nim pszyjechali, on tam czekał, pszeliczył każdego, doź że brakło pszy jednej furmance męszczyzn, bo faktycznie był jusz taki wzrok. To co, nie ma tutaj nikogo, muwi. To leź, muwi, tam do do S[…], niech pszyjdzie Z[…] S[…], a to […]. A pszecież wy znacie tych ludzi, waszych krajanuf. No to choćcie tu, ksionc proszo i tag daliej. Fsiedli, pojechali, pszejechali koło mostu czarnego, tam że stawiano ten most, d-żewo, fszysko ładnie, słupy tak pszygotowane dlia nas, zabieradź na furmaŋki, fszysko. A to strażnig był i to fszysko. Czego ty sie siepież [niejasne], muwi. Chcesz, to maż moje dokumenty. Ja swoje z bryczkom jade, zaraz siondziemy razem i pojedziemy do starosty. Ty pojechał do starosty i muwi: ja potszebuje d-żewo, a ty masz, muwi, las, żondowy, muwi, to możesz. Ty, to jeć sobie wyromp. Nie ma czasu na to, rombać, muwi. To fszysko ja już zabrał ci d-żewo z mostu. A coś ty, zwariował? Jag ja pszed wojewodom sie wytłumacze? Ty maż liudzi, ty maż pieniondze, a tu już gotowy materiał, muwi, troszke pszetne, muwi, i mam fszyskie krokwie, łaty i deski. A on za teliefon. Ta dzie dzwoniż, już d-żewa nie ma, bo już dawno dzież za Podzamkiem chyba furmanki. To zdenerwował sie […] i starosta sie zmartwił. I było d-żewo. Już jez daliej robocizna. I to fszysko, i muraże, i to fszysko robili. Okien nie ma. To jes pieŋkny pszypadek. Jarmarki w Buczaczu odbywały sie f czwartki. Pszyjechał ksionc Sokołowski, a fszyscy musieli jechać koło, koło karczmy, bo tag było to ustawione i była szosa. Koło karczmy zatszymuje, jedzie, najechało sie tych gospodaży z Wojciechufki. A muwili, że sie nie ma za co. Już nie mogą dawać. Najechali, spszedasz, to kupić, tamto spszedać. I muwili tak, wybrał ty, jeć sobie, ty jeć, a wy dwuch choćcie do karczmy, do karczmy, do karczmy. I każdemu funduje. Wino francuskie każdemu jednemu, każdemu jednemu. I sobie wzioł też buteľke. F kościelie było dziewieńdź okien. I on dał każdemu. Nie s szklaŋki, nie, z butelki pijemy, ja tesz pije z butelki. Jak już wypili, natpili, to co wy myślicie sobie, że ja wam za durno dawał wino. Ty jesteś, możeż okno całe kupić, bez witraży znaczy. Ty, D[…] to, ty F[…] to, ty T[…]

to, ty […]. Wy biedniejsi, to we dwuch okno, a ty najbiedniejszy, to tamto okno. A w zachrysťji was czech [‘trzech’] beńdzie okno jedno. Bo czuł to f kieszeni. A ja okno głuwne u ołtarza, ze swoich.

O powstaniu szkoły

A: O szkolie myśliał, bo powiedział, że tak, moje, że bachoruf trzeba nauczydź dobże czytadź i pisać, ażeby nie były, muwi, ciemne, nie. […] Chociaż wy nie jesteście, może nie wiecie, jesteście prostym narodem, no nie, jag za czasów ałstriackich, muwi, uczo sie, to uczo sie, a muwi, głupotą było wielką żeście nie wysyłali dzieci […] do szkoły, a dzisiaj ilie waz nie umie czytadź i pisać. Aľbo czwartą, piątą kliasę skończył, a przynajmniej, muwi, siedem ałstriackich skończył, to by był, byłaby świadomość, kto ty jesteś. I muwi, a cy [!] przynajmniej wiecie, kto ty jesteś, co to jes. Wiemy, muwi, Poliag mały. No to przynajmniej chociasz to wiecie. I szkoła beńdzie tu. No alie jeszczeźmy kościoła nie wykończyli, kościuł sie beńdzie kończył pomału, a szkolie zaczynajmy. Szkoła była jag na owe czasy plianowana, była dwupientrowy gmach, łoncznie z domem liudowym. Muwi, żeby młodziesz nawet pohuliała sobie, żeby im cymbały zagrały, żeby im cymbały zagrały. Niech sie młodziesz f tej sali pobawi, salia beńdzie i na pszetstawienia, to sie zrobi i scene, a o nauczycieli to ja sie postaram, żeby dobrych tu dali. I tutaj trzeba, muwi, w niedługim czasie siedem klias pofszechnych i żeby ten nawet umiał czytadź i pisać. To nie, że ty, macie tutaj takie głupoty, muwi, że jedėn drugiemu coś pszeskrobał, to złapał kło•ńice, jag nie, to kose aľbo sape [‘motykę’] i lieciał jeden za drugim na kuniach. A było tak, alie powi•ńiście zmond-żeć, dlaczego to byłoby ci, co byli pierfszymi mieszkańcami tej fsi, czuli sie jagby mania wy•szości brała, a ci to fszyscy są pszestajkami [?]. Prawo pierszeństwa. No i szkoła została zbudowana, tyľko został zbudowany parter i i zbudował w następnej wiosce szkołe i kościuł, to nazywaliźmy kaplicami. I jeszcze f tych Miedwiedofcach, że prawie mały procent był Poliakuf, to postawił ochroŋke. Jaki był ceľ? I dał, siostry zako•ne Poľki prowadziły. To było ceľ polionizowania, bo dzieci małe zaczynać, jak ten powykańczał te szkoły, tyľko na parter f Piliawie to skończył pierwsze pientro, no i puźniėj dach jusz skończyli, to przenieśli ksiendza naszego do Zielionego Ujścia, alie to tam […] o, było jakie prawie stuwa, sto kiliometruf.

Dawna Wojciechówka

A: Jak pojechałem do Poznania cy [!] do Warszawy, cy [!] nawet kiedyś tam dużo nie jeździłem, byłem •Wiśle. Pszyszedłem gazety kupować. I muwie do pani kioskarki, poprosze tako i tako gazete. Ona sie na mnie patszy. No ja sam nie wiedziałem czemu. Tag jag by mi nie chciała spszedać. Ja muwie: poprosze mi spszedać, a ona sie uśmiecha. A muwi: a godoj se pan godoj, bo […] tak fajnie pan śpiwo. No tag mnie powiedziała. A ja, trudno mnie ją rospoznać, ja wiem, bo i język śpiewajoncy. Druga żecz to samo w Poznaniu. Ja cy [!] f kiosku, cy [!] w restałracji i ta•każdy sie oglonda jak za opcym człowiekiem. Ja tego nie otczuwam, no alie

widocznie jest to we mnie. U naz na Wschodzie to było, no pszykładowo, moja matka, pomimo że pochodziła s tamtych Kresuf, i rodziła sie, i tutaj zmarła. To był człowiek tak prostojęzyczny tą gwarą, że tutaj f sześćdziesiantym dziewiontym roku zmarła. Tag było, alie był świad wesoły. Naprawde na Fschodzie to było, nie wiem, cy [!] dliatego, że jusz f takim wieku starczym, alie naprawde było wesoło. Liudzie sie inaczej traktowali aniżeli tu, tu f tej chwili to jusz, no jusz to jusz […] zaczyna bydź matrwica, że jeden drugiego człowieka nie podniesie s tego dołu, z dołka tego fszyskiego. A tam jag było. Tato pracował bardzo ciężko. Jechał, jak ten tego konia zapszoŋk do woza, wzioł brony, wyżucił na wus, i pomimo że było o•domu około czterech kiliometruf, to on nie zjeżdżał na obiat cy [!] śniadanie, brał, nazywało sie ta kiedyś połödynek, czyli to jakby śniadanie, i ten koń zjad s kreptuchia, to znaczy taki uszyty woreg był, i woreg zakładało sie koniowi na, nie jak to formalnie robili na szyje, tylko pszy dyszliu, to był tak zwany kreptuch'. Tam sypał zboże, sieczke, koń najat sie, pszyniuz mu wody f putni [znaczenie niejasne], poszed do dołka, naczerpał mu wody. Alie jak liudzie byli, bardziej weseli, ja nie spotykał, chociasz to był młody wiek, chociaż jusz puźniej poszedłem na wojne, to jeszcze osiemnaście liat skończone miałem, to jeden drugiemu pomagał. Tam pszykładowo budowa, pszeciesz liudzie nie znali żadnych kołchozuf, tyľko pracy społecznej, kooperatywuw nic, bo to nie była w jenzyku nawet poľskim. Alie robili tag zwaną tłoka, co to było za tłoka. Przykładowo ojciedz budował nowo stodołe ot potstaf. A wienc tszeba pszywieś kamień. Bo u nas kamienia na polu ani piachu nie było. Po kamień tszeba było jeździć f specjaľne miejsca na skałach, nad żekom Strypom. On sie prawdziwa nazwa literacka Podzameczek, a nasza nazwa gwarowa to był Podzamek. A dliaczego Podzamek, bo pszes ten Podzamek, koło tego Podzamku płyneła żeka Strypa, żeka Strypa odzielała miasteczko Buczacz o•tego Podzamku. W Buczaczu je•zamek, jeszcze s czasuf pszet czasami Jana III Sobieskiego. I tam został zawarty traktat haniebny s Turkami, o•dajonc Kamieniec Podoľski, no i zobowiązanie sie Poľski jako państwo jako płacenie haraczu. Ten zamek, koło zamku jes f tym Buczaczu nawet jeszcze do przed wojny, nie wiem jak teras, studnia, dzie Jan III Sobieski poił konia. Jez nawet lipa rosnonca koło Buczacza, ktura pod to lipo prawdopodobnie ten traktad był potpisywany, s tym że kilku męszczyz tszeba było, żeby jo objońć. Do tszydziestego dziewiontego roku, s tym, że ona była jako pomnik i pszyrody, i historyczny. Była cementowana, fszeľkie ubytki były cementowane. A wracajondz, bo tag żeźmy odbiegli o•tematu s tą tłoką, to buduje ojciec ten kamień, pszed wieczorem: słuchaj, Jaśku, Stachu, ot każdego do każdego, może ty byś mnie pojechoł po kemień, nie po kamień, tyľko po kemień. No to czemu nie. I tak sie zebrało furmanek z dziesieńć, s pientnaście, nawe•dwadzieścia. I ta odliegłość była pientnaście-dwadzieścia kiliometruf, nig nie powiedział, ile mnie zapłacisz, tylko na wezwanie. To nie była prośba, to było wezwanie, jeden drugiego słuchał i pszywieźli kamień, i nie było tych pijackich burd jag dzisiaj. To jeżeli było zimno poro, to każden dostawał tag zwanego beŋkarta. To była usemka wutki, jeżeli, ale to jag jechali po kamień i kogo było stać. Liudzie sie bardzo z grosem [!] liczyli, bo jag zimno, żeby puźniej, no i wufczaz nie było, no reŋkawicy to były sierakowe. A co to był ten sierak, za moich czasuf to już ono znikało, ale to było

z ofczej wełny, na warsztatach tkackich to było zbijane i to było dość gube. To w gurach to my kupowaliźmy, u nas tego nie robiło sie. No pszywoziło sie kamień f ten sposup. Tak samo cy [!] robienie cegły, bo tszeba z drugiej strony do liat, do roku gdzieś tszydzieści cztery-tszydzieści pieńć, to było fszysko, słomaŋki. I glina znaczy, nie glina, czarnoziem, bo tszeba nadmienidź jedną sprawe, że ziemia u naz była kliasy zerowej, poniżej nawet kliasy, nie można było oznaczyć, i jedynka, a dwujka gura. A to poza tym fszysko, trujki nig nie widział. I s tego czarnoziemu w liatach tszydzieści cztery-tszydzieści pieńć ktoś fpad na pomys[ł], nie wiem kto, ale to liudzi zaczeli jusz wendrować po świecie, ci młotsi, i wynaleźli, jak wyrabić cegłe, znaczy •surufki[147] robili cegłe. Bo ci bogatsi, bo to raczej bogaćsi robili cegłe surufke, i układali tag zwane piece całopalne na gołym powietszu. Tej cegły na dom potszebno było około siedemdziesiond-osiemdziesion•tysiency, bo fundamenty były s kamienia. To były bardzo pieŋkne domy. I s tego czarnoziemu konie, kopało sie słome, alie jako słome, ta słoma była s po•dynia, a po•dynie co to było, to było f stodolie za poliem. Twożyło tag zwane sąsieki albo zapolia, a spud nazywał sie po•dynia, na dolie było d-żewo zżucone, palie, ta słoma była, żeby zboże nie plieśniało f snopach, to puźniej słomą taką pszegnitą żucało sie na to ziemie i miesiło sie końmi, tag jagby konie chodziły f kieracie. I puźniej to robiło sie cegłe renczno. Jak sie zrobiło, to puźniej robili cegłe. W jednym rogu robili cegłe surufke, jo kupkowali, kupkowanie to znaczy układadź graniasto, żeby wiatr pszechodził. I taką puźniej układało sie, tag zwane sztalie, czekało drugiego roku, na drugi rok budowało sie te piece, do wnentsza, szło poliana no metry d-żewa dembowego, weŋgiel, obliepiali tym kupułe, tag jagby starodawne dymarki, jag widze na zdjeńciach, i to sie dymiło, wychodziła cegła, że tam jak sie zniszczyła na siedemdziesiond-osiemdziesiont tysiency sto cegieł, to było gura. I s tego budowali domy, i kryli puźniej już bliachą. Alie to, co zostało zbudowane, to zostało zrujnowane, zniszczone pszes nie muwiondz jusz kogo.

Chachłacka mowa

A: Musze sie cofnońć jeszcze daleko fstecz pszede fszystkim do dzieciństwa swoich rodzicuf. A szczegulnie mego ojca, szczegulnie mego ojca. Muj ojciec był kiedyś troszke politykiem, troche światofcem, to znaczy jag na owe czasy, pszeszed Austrie, Weŋgry, Jugosławie i f poľskim wojsku i to to jeszcze jez rocznik tysionz osiemsed dziewieńdziesionty, to, to staruszek. Bo stryj to jusz czyste liegiony był, alie wracam do celiu, kturego miałem fspomnieć, pszede fszystkim gdy rodzice moi w Buczaczu, znaczy s tego, co fspominałem Podzameczka, s Podzamku chodzili do kościoła do Buczacza [...]. Bo Buczacz łonczył sie s Podzameczkiem, tyľko żeka psze, psze granice, przez żeke tyľko, alie to mało było, bo cztery do pieńciu kiliometruf, natomiast… bo żeka Strypa płynęła f tej miejscowości f tag zwanym jaże, jaże podoľskim, jar ten wynosił pot kontem czterdziestu pieńciu stopni miej wiencej około ośmiustet metruf. F ten sposup i po•takim kontem [pokazuje]. I liudzie pszez

[147] Surówka – jeszcze niewypalona cegła.

gure, popod gure chodzili do kościoła, co to było popod gure, nazywali liudzie ten jar, popod gure. To było ze dwa kiliometry, tag ruwnież i z innych wioski tesz chodzili do tego kościoła. Alie do celiu zmieżam, że ksiondz dziekan był staruszkiem f tym kościele, gdy wychodził na kazenie [!], to muwił tak: liudzie, nie sfoszta sie [nie sworzta się 'nie kłóćcie się'], nie sfoszta sie i pamentojcie [!], że Ruś, Polska i Litwa to jedna modlitwa. To rodzice mnie poftażali tak. I u nas do czasuw młodości […], do liat pientnastu-szesnastu, do tszydziestego dziewiontego roku, u nas nig nie powiedział, że to jez Ukrainiec i on też nie powiedział, że on jez Ukrainiec, tyľko powiedział Rusin i dużo mieli zapożyczonych słuf i poľskich tesz. I ta mowa, my, Poliacy, ktuży czuliźmy sie Poliakami, a byli nawe•tacy Poliacy, że… A co tu dużo mówić, w moim mniemaniu Poliacy som bardzo narodem niestabiľnym, nie szanujom własnej tożsamości przede fszystkim, tag jag dzisiaj, tag i poniekont kiedyź było, szypko nauczą sie w językach opcych porozumiewania sie, to jez bardzo dobże, alie i szanuj własny język. I tag było, że na wiosce było pszykładowo było, puł na puł było Poliakuw i Ukraińcuf, to ci Poliacy rozmawiali po ukraińsku nawed w domu. I to ja to mam za złe, a Ukrainiedz, znajondz nawed bardzo dobże język poľski, nie powiedział po poľsku. I Poliacy to nazywali tych Poliakuf, tych Ukraińcuf, znaczy Rusinuf, językiem chachłackim, te ich mowe. I to był język, to była mowa chachłacka, bo w zasadzie ja chodziłem też do gimnazjum z Ukraińcami. Ich język, pomimo że oni twardo muwili, alie to nie był f sęsie jagbym powiedział, że literackiego książkowego nawet. Tam dużo było nalieciałości, bardzo dużo. Dopiero zaczeli tym twardym ukraińskim po tszydziestym dziewiontym roku. Bo po tszydziestym dziewiontym roku to fszystko sie wywruciło do gury nogami. Alie poniekąd jag widzi pan zreszto, co ja bende panu muwił, Poliacy sobie sami zbudowali nacjonalis ten ukraiński, sami. Ja nie jestem jakimś pacyfistą, alie tag jag było dobże Ukraińcom do trzydziestego dziewiątego roku tu na Fschodzie. Mieli własne skliepy, składnice, tag zwane kooperatywy, mlieczarnie, zwiąski. Pszecież im można było na państwo muwić, co chcieć, tyľko żeby było w zamknientym liokaliu, bo takie były przepisy. Czemu dzisiaj nie ma tego patriotyzmu f Kijowie, co tu na zachodniej Ukrainie. […] I tutaj został zbudowany wieľki nacjonalis, nawed bym to nazwał gorsze od nacjonalizmu, bo fspułżycia nie ma. Myślicie, że jag byźmy byli teras, nie było tych pszeżuceń liudności, cy [!] tam nie byłaby druga Serbia. Takie moje zdanie jes, ja s tym sie nie kryje. I nik by nie pomug, i krew by sie liała. […] Liudzie, ktuży pszykładowo u nas na tej Wojciechufce jeszcze w liatach trzydziestych s parceliacji zakupili ziemie, trzech braci, puźniej czwarty był, niejacy S[…], ich pszezywali Czechami. Gości nie wyznajoncy najpier•wiary katolickiej, tak trzeba pszyznać przyjechali s Czech, s Czechosłowacji. S[…], chociaż ja znałem S[…] ze Ľwowa, to byli partyjoci, nawe•dość na wysokie stawający stanowiska na Uniwersytecie Ľwofskim. […] No i te dwie wioseczki, niejaka ta Janufka, o której fspominałem, z drugiej strony Marcinufka, raczej ta Janufka była wiosko jeszcze pamientajoncą czasy starodawne, to fszysko pracowało u tego Czecha, tych Czechuf. Płacił im dużo, płacił tam godzina, no z rana jak to sie muwi, tam nig nie miał zegarkuf, nie nosił jag dzisiaj. Alie to szli do pracy, a jak pszyszło tszydziesty dziewiąty rok, jak pszyszli siedemnastego września do nas Ruscy, co działo sie. Nawed dziecko s koły-

ski, z wuska kołyskowego wyrzucili, bo pieżynke wydarli. Kto ten naru•tak zmienił. Pszecież mnie tesz sie w domu nie powodziło.

Jaki był początek nauki

A: Nas było dwoje w domu. Gdy miałem iść do szkoły do piontej kliasy, to mnie ojciec, ja sie tego nie fstydze, ojciec wzioł na polie, siał sam rencznie, bo siewnikuf też nie było. A mnie kazał […] nawed jakiś chodaki z nug zdjońć i po ziemi bosymi nogami, bosymi nogema chodzić. Paľce miałem świeżo popotcinane, tag był poniedziałek, tag był ftorek, tag była środa, dopiero f czwarte•kazał mi wejź na wus, a cy [!] pszerwa na śniadanie, cy [!] na połódynek, to było co i•nego. Koń tyľko zjad i daliej bronować. Ja w duchu kliołem na czym świat istniał i płakałem, komu tam było, brona sie pszewruciła, ja liedwie ją co podnius i ojciec f czwarteg muwi do mnie tak: siadaj, syŋku, na siedzenie. Widziż, jag ja cieszko [!] pracuje. Bo ja bende płacił za… tyľko za samo stancje pieńdź złotych, pieńdź złotych i tobie nosidź jedzenie pszynajmnie co tydzień, tag byź wiedział, byś sie uczył. Taki był muj poczonteg nauki. Pomimo że prawie siedemdziesiontka na karku, alie tu żadnego nie było pszegieńcia pszes koliano przez ojca, to ja pamientam. A dzisiaj co widzimy. Nie wie•może ja sie mylie, może jestem bardzo wieľki konserwatysta, alie dzisiaj młodziesz za dobże ma. Jeszcze nie zaczną pracować, jusz sie pyta, ilie, za ilie. Pewnie ze [!] wynagradzać tszeba za dobrą prace i za złą, alie no niestety.

Czasy okupacji wojennej

A: Za czasuf jak tu u was Niemcy byli, okupacja, tam byli Rosjanie. I wywuska ładna sie zaczęła dziesionego liutego czterdziestego roku. To tyľko w Buczaczu cy [!] w Byszkofcach na stacjach jak tyľko zobaczyło, ktoź dał znadź, że pszyjachały [!] komiŋki, to były specjaľne wagony, które zadrutowane, to wiadoma żecz, dzie kogoś. Kiľku pszyjeżdżało w nocy, mruz dochodził do tszydziestu stopni, śniegi puł metra na otwartej pszestszeni, to wiadomo, jakie zaspy były, że zawiało. Otaczały wioske f pszeciuŋgu puł godziny, fszysko jusz wieźli do wagonuf. Tam koło naz była wioska Gruszka, kturą my nazywali kolionistami, to byli s centraľnej Poľski. Nie wiem, s której strony oni byli, i f pszeciuŋgu roku czasu tam była wioseczka czterdzieści gospodarstw, gotowe domy drewnia•ne, i to fszysko było postawione, pszywiezione, osiedlione. Do… za godzine czasu •wiosce ani żywej duszy nie było, fszyskich wybrali do wagonuf. I nim dojechali do Zbrucza, to odnajdywali dzieci powyżucane z wagonuw jusz, pozamarzane. I stont sie wzioł początek. Tszeba było siedzieć, jak to sie muwi, na waliskach. To mama, jeszcze było dwie czy tszy krowy, najpierw narobiła sera, to posoliła, ubiła f tako beczułke, że beńdziemy jechać tam, i do workuw łachy, szmaty, czyli ubrania i tak sie siedziało na walizeczkach. Niestety, nie wywieźli nas. […] Wojna

wybuchła dwudziestego drugiego czerfca czterdziestego pierszego roku[148], a szustego lipca mieli nas wywieś, już w gminie była lista.

Ziemia w Wojciechówce

A: Liudność pochodzila w jakich osiemdziesieńciu procentach s Podzameczka, pietnaście procent z Dźwinogrodu, to jez wioska, obok Podzameczka była położona, i to była wioska chachłacka, tak powiem. Tyľko co mogę sie pochwalić, co mnie sie przed oczami to fszysko. Pomimo że to było osiedlie niezbyt długolietnie, bo tam było kiľka gospodarstw pszet pierszą wojną światową. I teras piersza wojna światowa ta wioska była położona, musze cofnońć sie znuwusz, na dobrym terenie wojskowym. Tam pszechodziła pierwsza linia frontu f tysiondz dziewieńćset czternastym roku, ałstryjacko-rosyjska, pszeprowadzane były bitwy i f czterdziestym czwartym roku na tenże same miejsca były szańce i to fszysko. I to zniszczyła też i wojna cześciowo [!]. I te gospodarstwa, kture zostały, to sie utszymało, alie część było spalionych, poniewasz ta nazwa pochodzi od Wojciecha, dokładnie to było nazwisko Galik, Wojciech Galik, i była Wojciechufka. Druga wioska, nawet starsza, dużo starsza od Wojciechufki, ta Marcinufka, to wioska już była chachłacka, nie czysto ukraińska, ruska, to była Marcinufka, jag niosą wieści, że to też była nazwa od Marcina, też Galika, i ci Galikowie, trudno jez otpowiedzieć mi, otkon•tam żyli, jag osiedlieńcy. Natomiaz u naz jeszcze na poliach tych normaľnie uprawnych roli były miejsca, dzie były zakopane płyty grubości tszydziestu centymetruf głębokości dwa tszy metry sput, oznaczenie cmentarzysk. Na kszyżach, nie pszydrożnych stawianych, alie duże kszyże, po dwa kszyże f szczerym poliu, to były już rozdroża, po tszy krzyże, po dwa krzyże dembowe, z dembu zostało sam drewno, to powyjadało fpływy atmosferyczne i były wyżłobione, bo wiadomo żedź, ilie ten domb jusz tam stał. Tag że tam ta ziemia to jes krwiom pszesioŋgnienta. Nawed jak, poniewasz to ziemia była bardzo urodzajna, to nawed nik nie wiedział, co to znaczy, do trzydziestego dziewiątego roku, co to som nawozy. Jedynie obornik, i to co cztery-pieńdź liat. A jag w liatach pszedwoje•nych zasiał, gość zakupił, pszyjechał s Kanady, zakupił czę•ziemi i zasiał nawus, to przez okres trzech liat niż nie miał. Tag na marginesie, fszysko sie wykładało, a poźniej [!] tyľko musze zaznaczydź jedno. Jag nasi wyzwolicielie, co zrobili. F tszydziestym usmym roku na wiosne wyprowadził naz od biologi nauczycieľ, liekcja pokazowa biologi, jak sie zapyliajo kwiaty. Znaczy pszenicy. Pieŋkny łan pszenicy. Ofszem, f czasie kwitnienia. Wytłumaczył i na•zabrał. F tszydziestym dziewiontym roku, jag nas oswobodzili, to to była pszenica f stertach jak tam rozłożona, to nie wiedziłem, alie wozili ją wozami tag zwane gary. Co to są gary? To był wuz drewnia•ny, ktury był po majątkach, duży wuz i były dechy podłogufki z jednej strony, czyli drabiny mocno zbite, to nazywało sie gary. W nie wyścielione płachtami nasypywali pszenicy i tag wieŋkszoś kiliometruw do stacji konie szły f pencinach pszenicy. Tenże sam nauczycieľ, jag jusz puźniej zezwolili, wprowadza nas na liekcje bio-

[148] Chodzi o wojnę sowiecko-niemiecką, która rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r.

logi, pokazuje owies, a tam owies taki sie zapylia, naprawde, że żaba pszeskakuje przez niego, żaba. Taki był u nich. To był plian, że do dziesiontego, pszykładowo, stszeliam, pietnastego kwietnia ma bydź zasiane, a czy deszcz, śnieg, deszcz, to liało sie błoto i teras taka niestety.

Życie kulturalne

A: U nas pomimo że to dechami była dziura zabita ot świata, bo czternaście kiliometruf drug nie było bitych, gościńcuf żadnych takich, tyľko oznaczone na mapie było szerokie drogi, to był gościniec. Alie powoliutku, już w liatach trzydzieści osiem-trzydzieści dziewieńć ośmiu chłopakuw było w gimnazjum s tej fsi, było w gimnazjum. Dwuch niejacy T[…], alie to dzieńki byli wykształceni, alie im wujeg dał, adwokate•miendzynarodowym, we Ľwowie miał kanceliarja, też był wykształcony na politechnice, byli w Boliesławiu, pracowali pszy wydobyciu ropy naftowej. Oni założyli sobie w domu światło eliektryczne na turbinie, to jusz postem•był jakiś. Druga żecz. Było prężne stroisko [‘stronnictwo’] liudowe, pomimo, bo to ufczesnej władzy sie nie podobało. Alie to było troszkę uświadamiające, tak sie złożyło, że prezesem był muj ojciec. To jusz człowieg nie był taki głodny wiadomości, bo człowiek… bo tam, liudzie, naprawde dzisiaj jes prasy mnustwo, książek. Alie nie to co było przed wojno. Ktoś prenumerował pszykładowo „Pszewodni•Katolicki” cy [!] „Ryceża Niepokalianej”, bo ja niestety jestem religijny i to powiem otwarcie, przekonałem sie na własnej skuże, niestety, kto był chło•ny słowa pisanego.

Młócenie zboża

A: Tszeba jedno ziarno wziońdź do reŋki i ftenczaz było było bardzo pewne. Jeżeli ziarno sie pszełamało na paznokciu, to ftenczaz wiadoma żedź, że zboże było, ono nie było f stu procentach dojrzałe, dlatego w obecnej kuľtuże roľnej jes szaliony postemp, alie f tym pszechowywaniu ziarna nie ma postępu takiego jag było kiedyś. Dliaczego. Bo takie skoszone czy żente zboże żyto cy [!] pszenica stało f kopach dwa tygodnie i ono f tej słomie dojrzewało. Dlia pszykładu, wziąć coź nawed zielione, nawed nasiona cy [!] kwiaty. One nie są dojrzałe jeszcze mocno. Ściońdź ich i tak s całym fszyskim, z łodygami położyć, to ono dojżeje i wufcza•zboża były bardzo dojrzałe i wypełniały sie, poniewasz była ta wiľgoć, ziarno było poschłonie [znaczenie niejasne]. A obecnie jeżeli kombajn młuci, to musi naprawde być suche. Tam nik nie wiedział o tym, że zboże splieśniało […]. No i druga żecz, było zdrofsze. Zdrofszy nawet pokarm pszes to. Bo wyparowało to fszysko. A do pszenicy, dojrzewania pszenicy była odmiana pszenicy tag zwana złotka, ktura jeszcze liści na łodygach miała zielione, a ziarno, potrafiła sie pliewa otwierać i pszy lie•kim wietsze wysypywała sie na ziemie. Dliaczego sieli tą pszenice. Raz, że była wydajna, druga żecz, była lie•ka do młucenia, bo nie każdy miał maszyne. Ja pamientam tyľko tylie, to jusz tag na marginesie. W liatach trzydzieści cztery-trzydzieści pień•dzieś tak pojawiła sie maszyna parowa. Gość, ktury pszyjechał s Kanady, pszywius kanadyjską maszyne. Opsługiwało ją dwudziestu trzech liudzi, alie pszeliczajondz na hektary,

bo kiedyź u nas były te […] morgi, alie były morgi wiedeńskie, metryczna morga to było pieńdziesiond osiem aruf, alie pszeliczajondz na hektary, jag miał z dziesieńciu hektarów zboża pszykładowo dobry gòspodasz, to ja wiem, ta gdzieś cztery, pieńdź godzin i po fszyskim było jusz. […] A tak to do dziesieńciu hektarów zboża, to młucidź nawet tą maszyną kieratufką, to by muk sie namłócić. Doś[ć], że to był oľbżym, a jag ja sobie wyobrażam, bendondz dzieckiem jeszcze, to maszyna była, cztery koni cioŋgneły maszyne, doź, że szerokomłotna. Druga żecz, siľnik spalinowy ropny też liedwo co to […]. No alie to była pszystosowana do amerykańskich farm kanadyjskich. Alie to było normaľnie zboża wiozane rencznie, muwmy sobie, no takiej grubości. Dwuch stało, tyľko kiľku podawało słome na stuł, a ci widłami żucali […]. Tyľko worki szypko, wymiana i wymiana. On chodził, ot kto chciał to, tyľko że trzeba liudzi dużo było. Ona była jeszcze starego typu. To jez i•na sprawa. To teras fchodziły i•ne maszyny. Kupa zboża, kupa pliew i słoma i jusz, i zrobione.

Przygotowywanie zapasów na zimę

A: Komora to była normaľnie w budyŋku wydzieliony [!]. To mogła miedź dwa na dwa metry […]. Po pierwsze żecz, była tam moŋka, kapuste ni, nic kiszonych żeczy. Kiedyź nie zagotowywało sie wekuf, nie gotowało sie wekuw, bo nie były uznane, przede fszyskim po zabiciu świni to nie było tak, żeby tak sie powodziło, alie i było tak. To po zabiciu świni, alie to było zwyczaj weŋgierski, bo to ojciedz z Weŋgier to pszynius, jag jusz ćwiartka świni jez jusz tyľko z jedną nogą, to brało [się] papryke goszkom, ostrom, suľ i to fcierał, znaczy tak w całości, to była łopatka i żeberka i fszysko jusz tam. Fcierał to, wystawiał, a u naz mrozy były, zimno było, to najpierw jo wystawiał gdzieź na zewnątrz, na ściane, zamarzało to, alie jag jusz pszeszło tom paprykom, soliom i puźniej na gwuść. I pszyszła zima. No bo tam to mięso to było jusz solione w garŋkach, no pszeważnie mniej soli na zime, bo nie było tag że tag jag dzisiaj świeże, że puł kiliograma mięsa polieciał, a ftenczas to tag nie było. A zresztą do miasta pientnaście kiliometruf, jak to sie muwi, Żyd nie dożuciłby kijem nawet, to musiało sie opchodzić, bo kapusta, bo była f skliepie aľbo f piwnicy, cy [!] ogurki, beczka tego, beczka tego. Chociaż naz było cztery osoby, tam sie tszy czwarte wyrzucało na wiosne, alie to musiało bydź na zimie. I s ty•mięsem zamarzało ono na zewnontsz na mrozie, pszynosił je ojciedz na gwuść, takie specjaľne haki były. I kawałeczek ucioł, nawet bo to jusz pszeszło solio, pszeszło papryko, na surowo zjat, wypił kawy zbożowej, potpasał sie i do stodoły, i młucić koniczyne.

Przyzba

A: U naz nie było domuw drewnia•nych […]. Specjaľnie pszy fundamencie aľbo fundament poszerzono o pieńdziesiont-szeźdźiesiont centymetruf, a ściana wynosiła czterdzieści i tu zostawała pszyzba. To było na wysokości prawie puł metra. Nie to, że specjaľnie ziemie, bo ziemia by sie osuwała cy [!] coś, a to już była ot fundamentu i druga żecz. Dach, spa•dachu musiał być szerszy, znaczy daliej od budyŋku, żeby nakrywał to pszyzbe. To było wykorzystane na rużne sposoby, żeby deszcz nie

kapał, musiał za pszyzbo kapać. Druga żecz, kukurydza, u naz bardzo dużo uprawiali kukurydzy, to były f kośnicach [znaczenie niejasne] kukurydza sie suszyła, a jag nie, to •wiaŋkach plieciona była, •warkocze, czyli wiaŋki. I po•to potsufitką jag do pszyzby, to zwieszało sie, służyło. To było wykorzystywane na fszeľkie sposoby. A na tej pszyzbie można sie było położydź i wyspać. A druga żecz, że sie muk położyć nawed na miedzy cy [!] na poliu, nawed na świeżej ornej roli pszespał sie i mu nie stszykneło nic, ani w boku, ani nigdzie.

Budowa domów

A: Mater'jał budowlia•ny f tych okolicach, co ja żyłem, do budowy było rużnie. Pszede fszyskim tak ci, miejscowa liudność, kożystała •surofcuf, to co miała. Bo tam dzie rodzice mieszkali, pochodzili s tego miasta, z Podzameczka, spod Buczacza, mieszkali na tym Podzameczku, to tam był… był kamień, łupe•kamienny. Chałupy tam stawiali z łupka kamie•nego. Ot fundamentuf, pomimo że to spud łupek, to jednakowoż nie na łupku, nie znam sie na tym mater'jalie, alie że to było dość[ć] na wysokim stromiźnie, bo budowano tak, te pierwsze budowlie, budowano, ażeby miedź osłone przed napadami. Obro•ne po prostu, jak podgrodzie. Coś tego rodzaju. Bo był i zamek też budowany tam na tym Podzameczku, bo tyľko żeka Strypa odzieliała Buczacz miasteczko od Podzameczka. Nas tyľko kłatki łączyły, to było podgrodzie, w znaczeniu historycznym. I zameg był też budowany s kamienia, to grubości ścian były do dwuch metruf, nawe•dwa i puł, to był jusz kamień normaľny, natomiast no i czym wyżej, to był stosowany kamień duksztyn[149], nie wiem, jaka jego prawdziwa nazwa. Kamień duksztyn tym sie charakteryzował, że to była… wygliondał ja•gompka pszedziurawiona, jag naliało sie wody, nawed i wiadro, to fszystko fsioŋkło. Alie ten duksztyn byłby tyľko na zamku budowany, alie na wysokim jusz, na samej guże, że on nie mug jusz ściongadź wiľgoci, a jag domy zaczynali, to fundamenty, fundamend metr dwadzieścia, metr pieńdziesiond w zależności dzie, s kamienia normaľnego, no tam dzie rodzice mieszkali i puźniej to płytki wapie•ne i to była ściana. Na ścianie jag jusz ściany osioŋgneły swojo wysokość, stawiano konstrukcje drewnia•ną, to były płatwy. Wzdłuż na ścianach kładły sie płatwy, jedna strona płatwa i druga strona płatwa, dochodziło, na popszek szły beľki, też w zależności od wieľkości budynku. Na beľki, na beľki puźniej pszychodziły słupki na popszek, to jusz sufity były nakładane z gliny, a co to była glina, jak tam była żułta, bo u naz była ziemia lie•sowata, lie•s naniesiony był, bo puźniej to był czarnoziem bardzo i s tego, s tej gliny była kopana glina, jakiś kawałek tej ziemi, naliewali wody, żucali słome dwu-tszylietnią i to miesili. Jag miał ktoś bydło, nawed i krowe pendzali po tym, żeby to wymiesić, jag był biedaka, to i sam nogami chodził miesił to. Jak to zostało wymieszane, to musiał bardzo szypko robić, żeby nie zastygła mu ta ziemia, bo jednakowoż powietsze suche czy wiatry to wysychało. Robił tłoke. Co to była tłoka. Tłoka to były proszeni liudzie, za darmo szli, tag zwana pomoc sąsiecka w dzisiejszym języku. Robili tag jagby dzisiaj chliep, u nas to

[149] Duksztyn – rodzaj piaskowca.

nazywali bałabuchi, i to było szerokości no trzydzieści-czterdzieści centymetruf tag ubijane, jag już były to zrobione, zrobione bałabuchi, to szed na gure ktoź i na suficie miendzy kołkami ochliapał to ziemią i nakładał tag, że to wyliepione było. No i od razu puźniej jag już wyliepili, bo to nie musiało nastempowadź jag ja muwie, mogło inaczej, może dach najpierw robili, puźniej krokwie pszychodziły, łaty i na końcu krokiew, były banta i poszywali to słomą aľbo gontami. Alie bardzo mało gontuw było, dlatego że u naz liasuw nie było, i jag jusz puźniej wyprawiali, nawet ciekawa żecz, że nie normaľna wyprawa, ściany były z łupka kamie•nego, a wyprawy z gliny. I bielili na biało mieszkania, bo były to nie wiem dliaczego, alie f tych okolicach to pszeważnie Mazuży, co jag naz nazywali Rusini miejscowa liudność, to fszysko było na białe bielione, a natomiast fsie sąsiednie to bielili w rużnych koliorach, cy [!] niebieskim, cy [!] nawed jakimź bordowym cy [!] coś te ściany, a u Poliakuw były białe. Jag wyszed na wiosne, to fszysko bieliło sie, a szczeguľnie wapnem. Natomias to było tam dzie rodzice, natomiast to, co jusz tam dzie rodzice budowali sie, to było coś i•nego jusz. Tam był tesz fundament s kamienia, podwalina. Na to kładli podwaline, świdrem wiercili dziury, co jakiś otstemp f podwalinie, puźniej f płatwie tesz te dziury, ta sama wysokoś, znaczy ta sama odliegłoś co duł, fpychali kołki i tymi, alie jusz czarnoziem też robione te bałabuchi jag ja muwie, były ściany waľkowane, s tego, s tej ziemi znaczy robione. Tłusta ziemia i z jednej strony zarzucał na wyprawe i z drugiej strony zarzucał, to były waľkowane. To długo sie nie utszymało, może to waľkowanie sie też dzież dłużej utszymało, alie tu jusz liata tszydzieste, poczontek lia•tszydziestych zaczeli u naz co i•nego robić. Muwie wam, jak ten, jag ziemia czarnozie•może sie tszymać na ścianie, beńdzie słabo zasychać, to dliaczego nie mogli zrobić cegły. Bo robili też, robił tłoke. Zrobił siedemdziesiond-osiemdziesion•tysiency cegły w jednym sezonie wyschła, na drugi rok wypalił, cegła czerwona, miał od-żutu sto aľbo pieńdziesiont cegieł tyľko połówek, to wypaliona i s cegły była murowana. No alie to był wieŋkszy koszt, bo trzeba było liudzi wynajmować do robienia cegły i… No i wypalianie, to fszysko było… weŋgieľ u naz bardzo drogi był przed wojno, koło pieńciu-sześciu złotych za sto kiliogramuf, a metr ziemniaka kosztował cztery złote. […] Na sto dwadzieścia f tszydziestym dziewiontym roku, na sto dwadzieścia gospodarstw było około tszydzieści murowanych, alie drudzy, ktuży nie mogli i już były kryty bliachą, natomiast te domy, kture nie muk se pozwolić, to znowu co i•nego robił. Ta sama ziemia pszygotowana, wymiėszana, był zrobiony fundament, kupował deski, chyba podłogufka, alie nie wiem, doź grube, to tag zwane były szaliuŋki, to było siedemdziesiąt centymetru•wysokości. Tag jagby naliewadź beton było. To tą ziemie pchali f to od razu s podziałem na kliatki mieszkaniowe, to fszysko jag dzisiaj budują, ot potstaf. Postało dwa tygodnie, wyschło, podosili [znaczenie niejasne] to i takie siedem szycht już były ściany gotowe i to było szerokości na jakąkoľwiek sobie szerokość ustawił, nawe•do tego stopnia siedemdziesiond-osiemdziesiont centymentruf [!], do metra nawet i tesz to tszymało. Tak silnie tszymało, że były pszypatki, że zaczoł kłaść, bo to było nazywane bite mieszkania, bite chałupy, chciał rozebrać, bo to mu sie nie podobało, chciał w drugi•miejscu, nie muk tego rozerwać ani nawe•deszcze, śniegi, mrozy. To sie tszymało, bo był czarnoziem, bardzo tłusta ziemia, a ciepłe

i jusz tesz po•dach ukryte, to sobie najbiedniejszy to mug zrobić, no alie niestety wojna pszeszkodziła fszyskiemu. […]

Wychowywanie dzieci

A: Tam było twardo. To nie, że ja pszyjechałem, pszyszedłem, o, dzisiaj pszyjechałem i ja mam wakacje. Do domu, no czego stoisz, chceż jeść, to weś sobie żarcie, tam masz to i to, i pszykładowo ja już wziołem. Czego siedzisz i weź gralie [‘widły’] i idź wyżudź gnuj z obory, ze stajni. I taka była twarda szkoła i nie było tego takiego cackania sie. Ja majondz liat szesnaście, to ja dostałem od matki szmatom, że ja powiedziałem, że nie pujde, to to nie było do poznania do nieposłuchu.

Pieczenie chleba

A: Paliło sie f piecu, potstawa pieca była, ostatnio pszykładowo u nas to ja trochę zapamientałem, to była… były cegły szamotowe, płytki szamotowe, natomiast kabłoŋg i boki to były z gliny, wyliepiane glinom i kiedy można było chliep fstawiadź do pieczenia, bo do wygarniania ognia służyła kociuba. Kociuba. I tą kociubą, ja kociubom pocioŋgnoł najpierw po dnie, musiały iskry skakać s tego, s powały, s powały cy [!] ze skliepienia, to ftenczaz dopiero było można chliep fsadzać, bo gdy nie skakały iskry, to chlie•by sie nie upiek. I ftenczaz była nawe•dowoľność, chlie•pszeny krucej sie piek, ja… nie trzeba było tylie napaliać, co na chlieb żytni. I•na technoliogia dzisiejszym językiem była wypieku. Druga żecz, w zależności jag był, jag był był wykiśnienty chliep, bo do chlieba dawało sie jeszcze kminek, ziemniaki dodawało sie do chlieba, żeby było wiencej chlieba, bo puľchniejszy […]. Normaľnie ziemniaki ugotowało sie, oskrobało sie ziemniaki. Gotowało sie ziemniaki, sie rozgotowało, a to było dużo wody, pszecedzało sie przez durszliak, i to to wode dawało sie do chlieba, miesiło sie to to i był bardzo puszysty ten chliep, to puľchnoździ bardzo długo. S tym że on puźniej szypko plieśniał, jak sie go nie zjadło. Alie piekło sie na cztery osoby dziewień•dziesieńdź bochenkuw dwukiliowych, co dwa tygodnie chlie•był, był dobry.

Pochodzenie rodziców

A: To byli mieszkańcy iks jusz liat, nie wiadomo kiedy zasiedlieni, to nie byli żadni pszesiedlieńcy, nie żadne dojeżdżający, tag że to pamientajoncy jeszcze pradziatka, kturen jeszcze s szabliom chodził, no bo to jakieś tam było, nie było pszeciesz fotografi nie było, były rysuŋki, to było na rysuŋkach, na sztychach. A ja muwie tyľko tylie, pszeciesz to jeszcze weźmy historie z Groduf Czerwińskich, jeszcze Kazimież Wieľki, to ju•szło za tym, za Kazimieżem Wieľkim, to prawda ilie liat. F tysiąc tszysta siedemdziesiontym roku coś tego rodzaju, no i za tym szła no ruwnocześnie liudność. Druga sprawa, dużo liudzi, warchoľstwa. Tag by to tutaj w obecnym języku pszemieszczało sie s centraľnej Poľski przez Mazofsze, przez Wieľkopoľske cy [!] z krakoskiego nawet. S tej strony, s tej zachodniej na fschut,

ażeby uniknońć kary. I to był, i to był sam taki eliement, ktury za sobo, jag muj ojciedz muwił, złote ruzgi, tyľko żeź nie wesze•tam złote ruzgi miały. […] Jak tam dzie rodzice pochodzą s tej wioski, s tego Podzamcza tag by można powiedzieć, bo to nazwa związana, muwi Podzameczek, że to było Podzamcze kiedyś. Ta•kurczowo sie tszymali tej miejscowości, rozbudowa, alie tyľko wewnontsz, że to gospodarstwo rodzi•ne, znaczy to gumno całe, jak to muwią, i brogi nie brogi, to ja tesz nie pamientam, to jeszcze nawe•te stare beľki były, no, pszes, wycinane były na beľkach, po… Czy tyľko scyzorykami i siekierami oznaczenia, to bardzo starodawne. To było sześ, jak obliczyli tu, w liatach tszydziestych to było dwanaście gospodarstf, to było jedno gospodarstwo, a puźniej to fszysko dzielili, ta sie budowali to jedno pszy drugim. Nie chcieli wyjś[ć] poza ramy, poza obremp tej miejscowości. Doszło do tego, że stszecha, jak to sie muwi, stszechy dotykały. I to po pierszej wojnie światowej to musiało peŋknońć, bo to sie nie mieściło. Jak to peŋkło, i tag było ro•sadzajonce od wewnontsz, no to ftedy zaczeli likwidować te miejskie budyŋki, powieŋkszać, i tak. I stond właśnie ojciec… Alie druga żecz, tam jes ten, to nie był żeby, to był iks wiekuw musiała ta liudność napływać. Bo tam nig dobrowoľnie nie poszet. Uciekało warchoľstwo, napływowało rycerstwo, zakładali rodziny i stanice, można powiedzieć obro•ne, bo to światczo zameczki to jeszcze, to jeszcze były za mojej pamieńci. Alie dziesieńdź – dwanaście kiliometruw od Buczacza była tag zwana Złota Piliawa, mury potężne, alie jusz w ziemi rozebrane, zniszczone, ja podejrzewam, że te mury zostały zniszczone przez waľki, u nas to tak f średnice, f polie piętnaście do dwudziestu kiliometruf, to zależy ot kieruŋku o•domu. Czysta ruwnina była, jak państwoście wyszli rano na lie•ki wzgurėk, bo to wzgurkuw nie było to, a były mrus powietsze czyste, to pani widziała dwanaście--pientnaście kiliometruf, hen tam dalieko dzież wież jest. Taka ruwnina była. I druga żecz, to była płyta, płyta podoľska. Czym ona charakteryzuje sie, pszykładowo do stacji, ja muwie, że jes tam dwa kiliometry, a jagby pszyszło tam na Fschodzie iść, na tej płycie, ta tam było pieńć f prostej linii, f powietsznej było dwa natomiast iś tu lie•ki spadek, s kiliometr i do gury, i znowuż gurka. A to sie nie wydawało w oczach i znowusz tak i to były polia uprawne fszysko, nie żeby jakieś gury tam, to tym sie charakteryzuje płyta podoľska.

Sprzeczki szkolne

A: Jag żem poszet, bo poszedłem od razu do miasteczka kończyć piontą-szustą klasę, bo jusz s szustej do pierszej gimnazjaľnej nie trwało, ja wiem, dwa-tszy dni dowiedzieli sie, że nazwisko […] i Słoń [przezywali], a pszeważnie Żytkowie. A ja muwić też nie umiałem. F tym roku szkoľnym w miasteczku tyľko swojo gwaro. […] No to zaczeli tam rużne słowa i zaczeli mnie poszturchiwać, o Boże, co to nie było, alie alie wie pani, co ja powiem pani, to troszkę było Żytkowie poliecieli ze schoduf, a schody wysokie, to były były tag zwane baraki, kiedyź były wojskowe koszary, alie dwupientrowe, i tag ze trzech aľbo szterech męszczyzn, takie były schody szerokie. Jak złapał mnie… Alie ftenczas to była rosprawa i mieli mnie nawed wyżucidź ze szkoły. S tym że jak sie szło po schodach do gury, zakrend i znowuż do gury po

schodach, to tu były, tag jagby miejsca na jedno osobe i ławeczka, jak to w pociuŋgu, jagby strażnik miał kiedyś stać. A ten Żydeg za mno szet: Słoń, Słoń, cham, cham, i jag on tag doszedł i ja jeszcze za spodnie. A ojciedz mnie nakazał, muwi: pamientaj, synu, to nie tutaj f szkolie […]. Jak sie odwruce, ja go naczne, a on po schodach. On krwawił, jak to muwio, juche puścił, kszyk, bo mnie bijo. […] A, prosze pana, jusz nie chce na ten temat muwić, ja co i•nego wiem, ale jag doszło do tego f tszydziestym dziewiontym roku żołnieże s kopu[150], bo pszeciesz szeździesiont kiliometruw do Zbrucza kop, Korpuz Ochrony Pogranicza cofa sie, Ruscy nacierajo, a Żydzi ze śpiewem, furmaŋki i jado s kwiatami napszecif ruskich f silie wieku.

Ludność w Buczaczu

B: Tag, w Buczaczu to tak mogło bydź, w Buczaczu puł na puł, bo był i kościuł […], ładny kościuł i ładna cerkwa, s tym że jeszcze były Żydzi, znaczy mieli buźnice [tj. ‘bożnicę’] znaczy, alie tag mniej wiencej było puł na puł. Tag i naucz… tak samo Monasteżyska[151], tag liczyliśmy, bo tu były, bo so naŋed liudzie z Monasteżysk, to też muwili i tag my liczyli, bo my tag nie mogli policzyć, tyľko tag jag było potem, że jag był kościuł, znaczy, a dobry, duży znaczy fajny, to to Poliakuw było tag mniej wiencej i ta cerkwia. A jag już dzież był kościuł duży, a jakaś cerkiefka malieńka taka, taka stara, no to znaczy, że tam było […]. Po takim rachubie mogę powiedzieć po staremu, a tag żebym coź muk powiedzieć, to nie. Bo nie zdobywał sie ani na tej rachubie i f ksioszkach, i naŋed jakoś powiedział, tylie lia•to ja już by nie pamientał, ja tyľko s pamieńci co muwie, a z jakiś ksiożeg ja nie opowiadam.

Jak mówili Polacy

B: Jag na tych wioskach, jag na tych wioskach to mówili po ukraińsku, po ukraińsku, cy [!] zaszli do szkoły, to te dzieci jag wyszli ze szkoły i szli s tymi, to jusz znuf po ukraińsku, bo tam nie można było muwidź na pòdwużu, f szkolie znaczy, dzież na boisku no nie było boiska, tyľko takie było pòdwurko, to już nauczycieľ nie pozwaliał muwić tam po ukraińsku, trzeba było po poľsku. Ja•ktoź umiał, tag i muwił. Tak f szkolie, a jag wysze•to sobie jusz rozmawiał. A tag jag na Wojciechufce, to już rozmawiał po poľsku, bo naŋed żeby ktoś chciał, to jag zaraz wysze•to były drugi, bo były jeszcze tesz taki som, były, że popszyjeżdżali już nie z Wojciechufki, alie s takich wioseg i•nych, o takich jag ja, bo tam po ukraińsku rozmawiali, i takich i•nych tesz sie najeżżało, to oni też jag w domu to rozmawiali po ukraińsku, a wyszli na drogi, to już musiały po poľsku i jusz cały czas. Jag był z drugim, jag był z drugim, to rozmawiał po poľsku. Chyba był s takim, jak to sie muwi, nie bende muwił pszypenta, bo to nijaki pszypenta, alie jak to sie chce sie powiedzieć, s takim samym, jag on, że pszysie tam, no jusz tam i po rusku, i po poľsku i i tag jak sie na kogoś nażèkało, to

[150] KOP, Korpus Ochrony Pogranicza, specjalne oddziały wojskowe działające w latach 1924–1939 (Encyklopedia PWN, hasło *KOP*, Korpus Ochrony Pogranicza – Encyklopedia PWN – źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy, dostęp 7.01.2021).

[151] Monasterzyska – miasto w dawnym województwie tarnopolskim, w powiecie buczackim.

sie muwiło na niego po poľsku, jag on powiedział, a jag dobże znacy [!], jag on był taki, to sie muwiło po ukraińsku, tag że my byli dwujęzyczny […].

Chachłacka mowa

B: Bo to taka szczepiana mowa, znaczy to była tam […] oni wymawiali i po ałstryjasku [!] takie nazwy, co sie nazywali jakieś, o taka dzieża, co sie piecze, tak to powiedzieli, że niecki, a potėm muwił: jak ty muwisz, to po niemiecki niecki znaczy, po niemiecku niecki sie nazywajo. Alie muwili, i tag dużo jes takiego, jakoź haľma, jakieś ten […]. Haľma to po niemiecku była śruba i sie s tyłu pszykrencało do rozwory i jak sie z gury jechało i tag nakrencało takom korbom i ono czimało za koła i te koła sie tak cieszko sunęli. To muwili haľma. I to s tego i ałstryjskie tesz słowa i tego, i ukraiński, i poľski. Bo jag nie wiedział nau̯ed, że […] to barabolie, to kartoflie to jusz takie nau̯e•teraz jeszcze jedzo takie, że […] po żydofsku tak trochę muwi na kartoflie […] [*Co to była ta chachłacka mowa?*] To była taka, muwili chachły, znaczy chachoły. [*Co to było chachoły?*] Chachoły to je•znaczy taki Ukraińcy, znaczy […], ich fszyskich znacy tych prostakuf […], prosty człowiėk to jemu muwili chachoł […]. Znaczy na Podoliu to były takie te […]. [*A czy na biednego dziada też by powiedzieli chachoł?*] Nie, to był już dziat, dziat, to nie był ani wujeg, ani tamtyn, tyľko był dziat. Bo muwili dziadzio, też dzidu, to było też jagby dziat. […] Znaczy matka to była baba, a to był dzit. [*A ta chachłacka mowa to co to było?*] To była zbierana ta chachłacka mowa, to było tak i ałstryjacka znaczy, i ukraińska, i rosyjska, nu i tam jak to jeszcze były po to Rumuniu, u tej Rumuniej to tak sie nazbiėrało tych, bo u nas to były te narody, tam dzie my były, to był… były tam, tam były tak: Poliacy, Ukraińcy, Żydzi i te z Rosji […]. Oni tesz chsześcijanie, ich było dużo. Tam było, bo to też nie, to oni niby jag banderofcy sie bili, to oni tak tyľko Poliakuf bili tych, Poliakuf, a jusz tych nie atakowali, tych z Rosji tych, a oni były tesz Poliakami. […] [*Czy na ukraińską gwarę też powiedzieliby chachłacka?*] Tak, tak, tak, bo oni teros jusz teraz majom niby to przekształcili sobie tom samom ukraińskom […], a jusz tego takiego […] nieraz z nimi gadam, to jusz trzeba poftużyć. [*Tę mowę chachłacką to znają ci, którzy się tam przed wojną urodzili?*] Tak, tak […] a jusz potem te, kture chodziły do szkoły, jusz teras to oni znajom, już zrusikowane [!], oni znajom już rosyjski język.

Stosunki polsko-ukraińskie

B: My z nimi żyli jako brad z bratem. Żeniliźmy sie, moich dwuch braci sie ożeniło z Ukraiŋkami, a potem taki były, znacy [!] ktury nie mogły powiedziedź, do czego to ono sie dało i wyszło s tego nic. Dzisiaj oni do nas pszyjeżdżajom tu i nau̯et wczoraj już był na pożegnaniu był tutaj chyba z miesiąc czasu. My nidz do nich nie mamy, alie jak to sie muwi, czegoźmy mieli tylie nocy, czegoźmy mieli tu nie pszespadź wielie, to było, znacy [!] jakie to było straszne, to byłoby, myźmy nie mieli ani broni, ni czym sie bronić, alie to ja wiem o tym fszysko dobże, że na Poľski to zau̯sze napadali, kiedy ona je•słaba. Te Ukraińcy, bo oni były napadli nau̯et

za tego, jak sie muwi, ten ten, co była ta Ukraina Chmieľnickiego, Chmieľnicki nazywał, to tesz jak to była Poľska słaba po tym, co sie bili s […], nie s Turkami, s tom… Jag my tera•sobie dobże żyjemy, tu sosiadem, tu z brodami, jak to były […]. To były znaczy to była sprawa, to był to był nasampszud był, jak to sie pisze, jak to teras ksioszki, to pisze sie, znaczy to potop, to ze Szwedami, i po szweckiej wojnie dwadzieścia liad znaczy ukraińska to była, znacy [!], to była Poľska osłabiona i oni ftenczas f te, f tom liuki fchodzili i nas pobijali. Czemu oni nie napadali na nas ftenczas•znacy [!] jak chcieli Ukrainy. Czemu nie poszli z nami ftenczas, kiedy Piłsutski szet w dwadziestym roku i oni chciał pomocy. To ftenczas to byliby sie jakoś podzielili, a jag nie chciali sie dzielić, to niechby opomnieli o ałtonomii. Że należy im sie, jez ich jakaś suma i niechby Poliacy… A przecież oni nie mieli ałtonomii, chtoby im był do dzisiaj, oni by język, bo Rosja zrusyfikowała swoich tych całych, a Kijuw, za Kijowem, znaczy Ukraińcuf, a my swoim dali, Poliacy dali im języg ukraiński, znali i poľski. Im było dobże z nami wychodzidź, alie czego tag za to sie płacić. My liepiėj nie mieli jag oni, jag Ukraińcy. My tak samo jak chodził do szkoły, to fszystkie chodzili, bo było obowiąskowo, znacy [!]. Alie jak szkoły, znacy [!] wy•szych, to tam było tak, to było proųda [!], że nas szeździesiont procent, Ukraińcuf szterdzieści, a Żyduf dwadzieścia. Taki był procent wyznaczony. Piłsutski miał z nimi, s tam ukraińskim Pietliurom[152] mieli umowę. To ja tak sie doczytał tego, że mieli umowę, znacy [!], że ona da Piłsutskiemu, tu da Ľwuw i to, a żeby Piłsutski pomug jemu waľczydź w Rosji, znaczy odbić. No alie potėm, jak to sie to rospadło, to tak ten poszed, uciėk Pietliura do Francji, a ten Dyweczeŋko[153] znaczy to posze•do Denikina[154] waľczydź, no bo oni nie mieli pieniendzy ani nic, to jes trudno było, kraj… Dobże, że nam Francja pomogła. No i my tom Poľske uzyskali, praųda, naųet trzeba wiedziedź, że dzie niektury muwił, że, że my nidz nie płacilili. My płacili za te, to za armie Hi•liera[155], bo może naųed nie wiedzo, chto to jeszcze, że ze Poniatofskiego pieniądze. To nie za tego Poniatofskiego, co był ostatnim znacy [!] kruliem, chciał sie znacy [!], alie za jego stryjecznym bratem. Jag on sie ożenił we Francji, nasampszut sie dosze•tam […]. Był generałem no i tag nie było po co do Poľski idź naųet, i potėm jak to sie już uciszyło za tego to Napolieona, to on pszesze•to, ja powiem jeszcze tom historie z nim. I on pszeszet, ożenił sie s Francuskom, ta Francuska miała tszy baŋki. I on… i długo nie żyła, bo miała gruźlicy

[152] P. przypis 125.

[153] Prawdopodobnie chodzi o Wołodymyra Wynnyczenkę (1880–1951), ukraińskiego polityka i pisarza, w latach 1918–1919 przewodniczącego Ukraińskiego Dyrektoriatu ludowego. Po konflikcie z Petlurą w 1920 r. wyemigrował do Francji (Енциклопедія історії України, hasło: *Винниченко Володимир Кирилович*, http://resource.history.org.ua/cgi-bin/eiu/history.exe?&I21DBN=EIU&P21DBN=EIU&S21STN =1&S21REF=10&S21FMT=eiu_all&C21COM=S&S21CNR=20&S21P01=0&S21P02=0&S21P03=TRN=&S21COLORTERMS=0&S21STR=Vynnychenko_V, dostęp 7.01.2021).

[154] Anton Denikin (1872–1947). Oficer rosyjski, jeden z przywódców antykomunistycznej „białej" armii. W 1920 r., w obliczu zwycięstw bolszewików, wyemigrował na Zachód (Encyklopedia PWN, hasło Denikin, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/denikin.html, dostęp 7.01.2021).

[155] Armia Hallera – chodzi o Armię Ochotniczą powołaną w czasie wojny polsko-bolszewickiej pod przywództwem gen. Józefa Hallera.

i zmarła. Kiedyź nie pomagały pieniądze, znaczy jak choroba, to. A on sie zostawił i za te pieniądze nie żenił sie, tyľko tak pił. No i fszyskich nie muk pszepić, bo już był i starszy, i powiedział tak, że jag beńdzie sie jakoś Poľska budowała, żeby te pieniondze dać. I te pioniondze dali nau̯ed na armii Hi•lera, to tesz som te pieniądze. Bo może ktoś powi, że to fszysko to jes, to jes taka ta historia, ktura znaczy, to nie wie. A co daliej znów do Ukraińcuf. Oni, rozlieciała sie ta Ukraina, potėm my sie tam z Rosjom jakoź uporali, no i staliźmy na miejscu, alie jag oni chcieli byłyby Ukrainy, to nie byłyby oni sie włanczali s Piłsutskim i gnali to dalėj i ogłuszyli jakoś to wystraszyli. A oni potėm tyľko miały do naz do czynienia znacy, że to Poliacy wi•ni, te, co to ta taka Ukraina, to jeszcze była za mała, trzeba było iźdź na Kijuf ten, znacy to dopiėro teroz majom. No i tamci nie mieli jag ja wiem, to tam to prawosławie nie miało, nie miało takiej do naz żaliu, nau̯e•tutaj któryś pszyjedzie, jak spytacie sie, cy [!] on je ze Stanisławowa, cy ze Ľwowa, cy s Tarnopolia, to oni tam w domu majom do nas gorszy, a tom [!] dzie była Rosja, to prawosławie, Kiejuf [Kijów], tam tyn zara za naszym, tam, no za za tom liniom Kierzona[156], jag oni nazywają, to prawosławie było. Nie grekokatolicy, tyľko prawosławie. I to prawosławie jim ten, te popy, bo to były inakszy, były znacy greko te, a oni były prawosławni i oni tysz sie nie liubiały. Oni sie jeszcze dzisiaj nie liubiom. Oni jeszcze nie wiadomo, jak tam wyjdzie z ich tom wiarom, bo na razie sie zau̯sze zaczyna jag widzimy, kture sie kraje bijom f swoim kraju, to zau̯sze majom to za wiare, to za nacje. I to tag było, znacy [!] tak s tymi Ukraińcami taka była sprawa, że oni, nie, sie pszemieszali sami ze sobom. A to co oni potėm wyrabali, to coś strasznego, że sie to tak nie należy z liudźmi wyrabiać. To były oni głupi, te Ukraińcy, to tak sie nie, to świa•tag nie pszyjmuje takiego zła bezczeľnego, znaczy powybieradź mu ocy [!], na co tego chcesz, zabij go jag masz ten pocisg, znacy że usuń go, zabij go, a nie wybieraj na pokaz, na jaki pokas, to jes pokaz jakiś starodau̯nyj, to pszeciesz fszyski nie byli zbrodniarze, to nie byli fszyski jak to muwili ten, jes f tym fiľmie, że mu kołėk fpychali, ten, jak to Azja, tosz to to było tyľko po chamsku, znacy. To nie było ani po oficersku i tak sie prostoty tak nie robiło. A oni byli proste, to wzieli byli jakom broń rdzawom i już, i oni sie szykowali. Fpszut Poliacy sie w ogulie nie szykowali, alie nam muwili, policjanci nam muwili, taki był Czech, że jak to sie, to coś, to oni nas bendom mordowali. Ja sam to usłyszał ot policjanta, on sie pisał, to nie pamientam, bo ja mam jusz teras tak troszku i on jak to opowiadał, to ja myślie sobie, ty nieprau̯de muwisz. Alie tag było, tag jag on był, jag on muwił, tak to ono czynili, znacy [!] ja myśliał sobie, że naru•tak nie powinien czynić. Ja•go nie znasz, to na co ty jego zabijasz, znacy na co jego… to nie o•tego zależy, to nie o•tego było biedy […], bo gdyby były na Sybir nie wywieźli tych Poliakuf, tych oficeruf, tych uczonych, to my byłyby se s powodzeniem z nimi poradzili. Alie że ich wywieźli, a zostawili ten motłoch i oni ten motłoch tam Rosjanie pobili, tych liepszych, a oni dobijali, to już było dobże dobijadź, jag jusz, jak to sie muwi, było fszysko f końcie,

[156] Linia Curzona – proponowana linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich, opisana w nocie z dnia 11 lipca 1920 r., wystosowanej przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George'a Curzona do Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych RFSRR Gieorgija Cziczerina. Obecnie linia Curzona po niewielkich korektach stanowi wschodnią granicę Polski.

tag jag ofcy, tag oni zrobili. Alie oni sami tego nie, nie potrafiliby, bo pszeciesz po co oni szli to mordowali, tosz to tszeba pieniendzy, tszeba generałuf, tszeba jakieś państwo, żeby potparło, żeby ta Ukraina była. Dobże że ona teras jes, alie ono tag miało bydź, że ona sie miała rozliecieć, bo nau̯ed i Rosja… To tag sie nie robi, że ja pszyjde do was cy [!] wy do mnie i zrabujecie i jag już ukradniecie, to muwicie, że wasze. Tag Rosja przecież rozebrała nas i tam tych i muwi, że to ich. Jakich ich, czyja jes praca, czyja ziemia, znaczy to nas tu wyganiali, a muwiom, że ziemia ich, a ziemia razem z liudźmi ma bydź, znacy [!]. Tag że to też nie było zrobione tag, alie to tag zrobił. Każden na swoje prawo i tag robił, jag jemu sie… jak f swoim prawie w głowie beskruliewie, to znacy [!] to. No to ja jeszcze mam wiencej takich do powiedzenia i tak tyľko opowiedział tag o Ukrainie, tak f pszybliżeniu, znacy [!] sie co znam s tego.

Kresy dziś

B: Nam sie nie żyło tam z nimi dobże, jag nau̯et tu pszyjeżdżajom tu, to ja musze to powiedzieć. Pszyjechali Ukraińcy i taki jedna…jes tam jakimź liekażem, to i pytają sie, cy ja by nie chciał tam wracać. Ja muwie, że nie. Powie•će im stond i•će, muwie, ja wam pokaże, kturych za Buga liudzi, i spytajcie ich, cy [!] oni sie chcą wracać. Jag znajdziecie jednego, to ja wam dam dużo pieniendzy, muwie ja, co mam znacy [!], jag znajdziecie jednego. No a jag muwiom, a jagby tszeba było wracać, to znacy [!]. To ja muwie, ja jestem jusz starszy, moja rodzina, muwie, jagby nau̯e•tszeba było wracać, jusz tam do was, to ja jusz tam pszeżył, tam fszysko, to ja bym, muwi, wzioł potpisał sie na obywateľstwo niemieckie, że bende Niemcem, a tam nie wruce. Ja muwie, jag ja tutaj pszyjechał, to ja tu zobaczył świad, a tam ja widział strasznom biede i jeszcze, i piekło. Tag że ja im dał dopiero do zrozumienia, że oni niech sie nie czepiają, bo jak prau̯da jeździł ten nasz Wałęsa tam zwiedzać tom Ukraine, no i tag mi sie to donosi, jak pojechał, no pojechał nasampszu•do Kijowa, no tam f Kijowie go tam trochę pszyjeli, no a s Kijowa pojechał do Żytomieża, też go pszyjeli tam tag, no tak średnio, a najliepiėj go przyjmowali tam f tym… f Kamieńcu Podoľskim. Tam składali kwiaty […], no a on jak pszyjechał s tej Ukrainy, to myśliał sobie, że Ukraińcy tu we Ľwowie pszywitajom go bardzo dobże, a u̯oni wyszli jego napszecif, on widzi, że niosom tom i śpiėwajom […] i nau̯et powiedział im, znacy [!] liudzie, muwi, kto waz daliėj ter.az namawia, muwi, kiedyź namawiali waz, wiemy, że namawiali waz Niemcy, Ruski, teraz was to nie namawiają, co, cy [!] jeszcze sie tego tszymacie, kogo wy sie tszymacie, jagby nienawiści sie tszymajom. I tag jak zobaczyłem, że Ľwuf, to on niby to my uważamy Ľwuw, Ľwuw, alie tam on najgorszy. Ja pszes to powiedział tag, że… że ja nie chce ani do Ľwowa wracadź, ani do nikogo. Ja by woliał jusz tu, to tu jez mi liepiėj. Bo… a to że Ľwuf, to jusz sobie napiszcie, trzymajcie sie od niego, żyjcie sobie, ja wam życze dobże żyć, tyľko żebyście żyli dobże, bo zau̯sze sie nauczycie, bo my jag by nie było uczymy sie. Liczyliźmy sie i u naz jim jes tak, jim jez gożėj, bedzie to fszysko zaczońć, ktoś może muwić, że tam chlieb majom, alie pszemysłu nie majom. Nie majom do moża dostępu takiego i jeszcze nie wiadomo, jak s tom Rosjom beńdzie, bendom zależni

od Rosji. A my jakoś to sie już nauczyli żyć, my potrafimy znacy [!] i zamieniać, i coś mamy znacy [!] i mamy tutaj tag, że nam chyba byłoby znacy [!] i nau̯ed jak to sie muwi, ja już by z nimi nie chciał, o. Jag ja by miał o takiego pszeżyć, to jes tam, ja nie użył sobie, bo byłem, jak to sie muwi, ojciec roľnikiem, a ja jemu tak samo jak to muwi, krowy pasłem. U̯ojciedz zaorał tak i samo, bo nie mam żadnych szkuł, tyľko miałem cztery kliasy pofszechnej, wiecie, to nie jez jakiś uczeń mug zapomnieć. O, jagbym te ksioszki nie tak chował, coś to bym już zapomniał, nie wiedziałbym na tablicy pszeczytać, jak to sie muwi, na drogofskazie, pszepraszam.

Zajęcia domowe i edukacja szkolna

B: Pasłem nasampszud gęsi, jag byłem mały. Gęsi taki znacy [!], bo mieszkaliźmy sie, tak nie na wiosce, alie tag na taki poliu i tak trzeba było piľnować te gęsi, jag były małe, bo żeby tam jaszczomb nie nie złapał. No i f takim tylko strumieniu f tym, znaczy ja miał takiego kija, no i siedział nieras, sie tag napszykszy siedzieć […]. Nie wiadomo, cy [!] oni sie już napaśli, cy [!] nie. I nu potem jak no do szkołym chodził, do szkołym pochodził, cztery kliasy, powiedzieli, że tszeba, poniesła matka do tego, bo on nie chciał im ten derektor wypisać, to, a naz było ja i siostra bliźniaczka, bliźniaki bylim, zapłacili po pieńdź złotych za naz i koguta dała, i naz wypisali s tej szkoły. Za to to wypisali, bo oni nie chcieli wypisadź, znacy [!], ma chodzidź daliej, nie można powiedziedź, że Poľska nie chciała uczyć. Tyľko ja•ktoś nie miał, no, to nie miał czym to tego, alie że każdy musiał umieć czytać, pisać, Poľska sie starała, jag nas, tag i Ukraińcuf, jag Ukraińcy może muwiom, że Poľska im nie dała aľbo jag ja nie umiał czytadź ukraińskiego, to bym nie pszeszed z pierszej do drugiej, alie i z drugiej do tszeciej. Tak samo by mnie zostawił, jak s poľskiego, jag z rachunkuf. […] Tak i on zostawi, tag i ja sie zostawił. To nie było znaczy tag jak teras, może sie uczom rosyjskiego, sie uczyli. Pytam, każdy, było dobże, dostateczny, a on nau̯ed nidz nie wie, nie wie ani liter, ani nic takiego. Tam czeba było, kiedyś Poľska tak trochu dbała o pożondeg jakiź, rygor jakiś […]. No a potem tak sie to sie stało, no i było tag nieźlie, chodziliźmy razem znacy [!], tag z Ukraińcami, śpiewali pieśni i ukraińskie i poľskie, kto jakie umiał znacy [!], każdy śpiewał, bo teraz już liudzie nie śpiewajom tak, po drogach dzieź na jakiś, bo kożdemu trzeba dać tu uczonego, żeby śpiewał. Bo tak to on tyľko kszyczy, taki złe słowa to umie wżeszczeć, a tak to nie potrafi. A my to tak potrafimy śpiewadź, bo to było kiedyś tesz tęskniło, młody człowiek nie miał takiej rozryfki, no to se pośpiewał […]. Parenaście pośpiewali tam, jag ja pamientam, ja to. Ja to s początku to miałem orgaŋki takie, tag dobże gradź i tag językiem basowym. […] A potem kupiłem se harmonii. No to jusz […]. No alie tag zau̯sze grali, grali, tesz sie ta harmonija tesz podarła […]. I tag ja znów ruz, no i tag im doru•znaczy, że aż do wojny doczekał sie, znacy [!].

Czasy II wojny światowej

B: Szkoda nam było tej Poľski, płakaliźmy, alie nie dało sie rady oddzielić, napad Niemiec s tej strony, Ruski s tej, no i to poucikało, i zrobił sie taki smutek,

takie jagby coź, brag było, jagby całom rodzine ktoź wytruł i tylko sie człowiek sam zostawił, jagby to było bez opiekunuf. Pszyszli, pszyszed od razu inakszy język, inakszy znacy [!] pożondek. Każden ci, a stawiać sie nie można było, bo tamci już na Sybiże, tamci pobici, tamci […]. My po troszeczku widzieli, że co stało sie z oficerami, to było tak po cichaczu […], że to prąuda, że Niemcy, alie to tak […], że to nie Niemcy tu byli. No i tak, f tej wojnie takeźmy to uważali, no potem pszyszed już, było bieda znacy, chlieba nie było, pozabierali, bydło nasampszut. Ruski powybierali bydło, zboże i tak, że Ruski to jakiś taki najgorszy najemnig były. […] Pszeznaczyli, wielie [‘ile’] maż dać, dał, ostatnie dał, jeszcze przychodzili po tym, szukali po strychach dzieś, to cy [!] jeszcze nie ma co, jeszcze choć puł metra, bo jag nie, to ten brał, ten dał. No to jusz pojechali, no, za cztery dni znuf pszychodzom, znów do gminy, no czego tak. Potem pszyszli Niemcy, tyż zabrali bydło, znacy [!] nąued dzie niekturego wybili, mnie tak samo pobili […], alie już zboże, jak sie o•dało ten plian, to oni nie przychodzili. Naznaczyli plan, zabrali i nie przychodzili, jag dziadeg w nocy nie dawali nam spać, tylko przychodzili, żeby jeszcze, jeszcze dawać i ostatnie, żeby tyľko dawać. No i brali, i brali, dzie oni podziewali. Nieraz myślimy, taki duży kraj, chyba macie chliep, nie mieli. Widadź, że nie mieli, bo czego tag rabowali, tag sie widzi teraz, że… że to tak było i tag jes. No i potem pszyszet czaz do wojska iść, jak to Ruski fkroczyli drugi ras, nu dom spalili, bo akuratnie stał sztery miesiące na front, tag że spalili, starli z ziemi, nie ma tej Wojciechufki, tyľko zrobili Marcinufke, jakby tam druga wioska w dolie sie zostawiła, to oni pszyłonczyli, bo to kałcho•zrobili. A teraz to Ruskie miały bardzo, no jakoź Wojciechufka, jakieś to jakieś nazwisko poľskie, to oni były, to oni zrobili, że nie ma Wojciechufki, i my, znacy nas wypakowali, tak siedemdziesiont kiliometruf kazali nam sie wynieść do frontu. My tam wyszli bez niczego, bieda, nendza była straszna, była nendza. Nie było [w] czym chodzić, była, znaczy sie f takich jak to worki teras, taki gruby kubański [znaczenie niejasne], ta•kobiety pszendły, a potem tkacz zrobił i f tym chodziliźmy w zimie i w liecie, koszulia to była tak troszeczki, s takiego… troszku tesz takie same robił ten tkacz, alie troszku ścience [niejasne], one takie były zimne, bo to jag wiater to pszewiał, to nie jez ani wełna ani nic, tylko tak sie tszos sie [‘trząsł się’] człowiek. Jeś też nie było co, bo tak, krowy pozabierali, bo zabrały Ruski, reszte Niemcy, nidz nie było znacy [!]. Krowy ja•ktoź miał, no to litra mlieka cy [!] dwie, najpierw było czym karmidź, bo krowy trzeba też dadź jeś, a jag nie ma co dawadź jeś, to ona sie nie doi. No i potėm pszyszet front. Pszyszet front, no i śmu… kazali nam iść. Znaczy do armii. I pszyszli, tak i no to my sie fszyski zabrali. Alie pszyszli, taka, taka co byli partyzanci, to nas wyprowadzili, niby to naz wartowali, żeby nam co sie nie stało, jak to zebrani na żołnieży majom być, no i nam tam co mieli, te kobiety cy [!] tam rodzina komu to dały, jakiegoź upiekły chlieba ostatniego. No i tag worki my pozabierali, no tak, do pociuŋgu poładowali nas pieńdziesieńciu do jednego wagonu, do takiego, do ładnego, no i powieźli naz na ten, na… do Rosji. No i wieźli, wieźli i zawieźli do Kijowa, alie coś tam f Kijowie postaliśmy dwa dni, wracamy sie. Czemu wracamy sie, no bo za dalieko, nie tsza wieź asz tam dzieź za

Moskwu, bo pierwsza armia to była asz tam za Moskwu, w Riezaniu poczeła sie[157]. A tu nie tsza, znacy [!] tu […]. Wzięli naz w Żytomieżu, zawruciliźmy, w Żytomieżu pszygotowali nas, no i nas tam w Żytomieżu umundurowali i dali nam takie ruskie, ruskie ubrania, takie te torepki, takie buty, obwijacze i takie te, tom, tom całom, jag oni to muwiom, rubaszkę, no i taki ten pierug ruski znacy […]. Tyľko że ożełek był ten znaczek, tyľko ten ożełek tak sie troszku śmiał, jagby to… jagby jaskułka. Zrobili ten ożełek, a inakszego nie można miedź, bo jak se założył jakiź ożełek, jak to sie muwi, na […] aľbo s koronòm, już tego, jak tyľko sie popatszyli, to politruki[158] na niego, to już go tag wiedzieli i zaųsze go dzieź udzielili, zaųsze go tag dzieź udzielili, że on sie tylko mencył [!]. Tag żeśmy nie chcieli tego znać, choć… chodź myśmy mieli ducha tego, znacy [!], że chcieliśmy Poľski takiej, jag była, bo jako my znali, tero znamy.

W wojsku

B: My jego wzięli przywieźli i jak to sie muwi, tom broń, to fszysko i wynidź do dowutcy trzeba zaprowadzić, nawe•dwuch, bo jeden jednego nie może prowadzić, to jakiź liepszy aresz•to f Poľsce. To pobiegłem do kuchni, taka kuchnia była, strugali tam kartoflie, skrobali i ja muwie: dajcie dwa żołnieży […]. No to zaraz dwa żołnieże takie ot kuchni za karabiny, stali tam dzie my, no a my go poprowadzili. My go przyprowadzili, ja jak pszyszet, to oni [z] S[…] jusz tag jak coś zapalili se. Zapach papierosów i paliom. Ten pali i ten pozwolił palić. Alie my siebie nie mamy, bo mamy taki madzurek, nazywali sie papierosy, takie same jak to tera sporty […]. No i pszyszli my tam do dowutcy, zapukali w d-żwi, zapukali w d-żwi i […] naųed myśmy nie zrozumieli, co on, alie jak sie odezwał głos, to tego, no to ja weszed, zameľdował ja mu, a ten stoi na korytarzu z nim S[…]. Ja muwie, że jes taki i taki człowiek, jakiś tak […] ja muwie, no nie wiem, co to za jeden […] młody cy [!] stary. Ja muwie, że tak, ma jakieź dwadzieścia dwa, dwadzieścia tszy liata. On s tego roku co ja był, znacy [!]. A on sie pyta: pijany? Pijany był, pijany jak Ruski, pijany, znacy [!], spał tag na stolie. […] Ja otwożył dźwi i prosze, weszliźmy, wyjmujemy to kszesło […]. To ja tego posadził, a my tom broń tszymamy, znacy [!] nie kładziemy, tyľko tszymamy. Zaczeli gadać […], a on muwi, że on fszysko by opowiedział, tylko sam na sam chciał powiedzieć, to on sie tak poogliondał, to muwi: wy ićcie, no to my znoųu s tym karabinem, s tom torbom, s tym na korytarz, z tym jego, znacy [!]. Oni gadali, gadali, ze dwie godziny, a my tam stali, palili, a ten S[…] jusz tłumaczył mnie na korytarzu, co to za jeden. Jusz wszysko wiedział, znacy [!], bo on tam znał to w sąsiedztwie tego. On tam był u takiej Ukraiŋki baby i jeszcze poszed za Poľski, uciek, to znacy jak Poľska sie rospadła, to on uciek tam, bo sie bał, żeby s takom na Sybir nie jechał. I organizował tom Ukraine i był pszes pułtora

[157] Riazań – miasto w Rosji nad rzeką Oką. W pobliskich Sielcach w 1943 r. rozpoczęto formowanie I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, następnie od marca 1944 r. I Armia Polska w ZSRR pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga.

[158] Politruk, z ros. skrót od *политический руководитель* – kierownik polityczny, osoba kierująca pracą polityczno-wychowawczą w pododdziałach armii.

roku, a potėm po pułtora roku muwił, pojechał na wojne. A na wojnie tam tutaj […] oni napadali na Łuck, Pińsk, tu, tam. Nasampszud oni tam zaczeli i on pojechał i muwi, tag my sie ro•stali, asz tu sie że tego. To jest tag za pożontkiem, jagby ja… I potem była jeszcze taka sprawa, znacy [!], że i on był tam f tej Pirczy [niejasne] chodził, a do nas co tygodnia pszyjeżdżały, znacy pszywoziły prowiant, s pszemysłem, bo my tak ta Pircza to w takich liasach […]. Alie musieliźmy mieć tszysta żołnieży, działka, to fszysko, żeby jag otcinać, śliedzić prendzėj tych banderofcuw, bo tag dadź jusz całom woľność, to oni tam bendom grasowali, to my tak sie, takie pliacufki były, po tszysta żołnieży, broń, tag żeby oni naz nie napadli, iśmu tam byli, on do tej zgłosił sie, do tej placufki naszej. I zabrali go. F sobote pszyjechało wojsko, zaųsze pszychodziło f ciszy, naųet samochodu, pełno wojsko, wiencej jag naz, naųet prowiantu… Przecież by musieli na ochrone jechać, przez liasy. I przywieźli nam ten prowiand i zabrali jego. No i my sie pytamy naszego politycznego, taki był ten polityczny, my muwili, to wychowafca, tag jak to sie muwi. I co sie z nim stało? A kto wie, muwi, może do Rosji go zabrali. I my w to wieżyli… Wieżyliźmy, chyba do Rosji go zabrali. Znacy [!], no banderowec taki, znacy to fszysko jak ten mi opowiadał, tyľko że my tego nie zeznawali przed nikim. Bo ta tam nie wiadomo było, co komu zeznawać, a zaras to po co sie upominać, i jag było głosowanie, znacy, f cztėrdziestym siudmym roku f styczniu[159] i na zaųsze do każdej gminy dali po dwadzieścia liudzi na ochrone, i polityczny był, i zastempca politycznego, i oni agitowali, a my f szkolie jako ochrona. Jagby coś sie stało, znacy [!], bo to, żeby to obronić, to fszysko potem, to urny i te fszysko to. Nam dali fajne ubranie nowe, znacy [!], dali nam codzie•ńie po sto złotych i prowiand nam dali bardzo dobry. Konserwy, chlieba białego, żebyźmy sie pszetstawili przed liudźmi, że wojsko nie biėduje, znacy. No i my, alie jakśmu tyľko przejechali, i tam S[…], on był taki, bo ja to już był żonaty, a on kawalier, znacy, jeszcze rok młodszy ode mnie. I dzieś poszed na to miasto, aśmu pojechali do Rozwodowa. I on poszed. Ja jusz położył sie spadź, bo to jakaś kużawa i tak to jakoś chliapało, mokro. […] A te majom warte tszymać. A te to… A my sie położyli, znacy [!], na to przynieśli jakieź okłady, słomy pod nogi, tak pałatkami zakryli i sobie ja już bende spał. I ju•żem zasnoł cy [!]… ktoź mnie tak szarpie, stawaj, stawaj, stawaj. I tak. A ja S[…], co ty chcesz. Chodź, zbieraj sie, muwi, ciszėj być. No co, uciekadź ja nie zamieżam, bo nie ma dzie co uciekać, bo tag ja•kara jusz sie kończy, fszysko. To i trzeba było wiedzieź, że nie ma co oszukać […]. Ja bym co chodził, chodź, muwi […]. Ni, muwi. Chodź, jes komendantem ube[160]. Co ty? Ta choć, chodź, zobaczysz, chodź, muwi. Żeby ďjabeł z nim. Muwi, żebyźmy pszyszli, no by trzeba iść. No i tak sie, nie, było co tak, no my byli już ogolieni […], ładnie ubrani, no to trzeba iść, no […]. Jes światło w oknach, to świeci sie, on to prowadzi mnie, no i żeźmy zapukali. A on stoi już, jes wutka na stolie cy [!] jakieś piwo, bułki takie, znacy [!], kiełbasa stoi i o muwi do nas, siadajcie, po poľsku muwi, bo on umiał po po'sku, jak tato był Poliakiem

[159] Chodzi o wybory parlamentarne w Polsce z 19 stycznia 1947 r., sfałszowane przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

[160] P. przypis 128.

f szkolie był to… I siadliźmy, no wypiliźmy chyba, muwi, wie pan, no chyba ze sztery buteľki ten samogoŋki stawiał. No pszyjmował naz i jakeśmu wychodzili i on powiedział, żeby my nidz na niego nie zgłaszali, nidz żebyźmy tu o nim nie rozmawiali, że on jes tu […]. I ja potem myślie sobie, jak to jes. Tu był benderofcem [!], znacy ten twierdzi S[…] o tym, bo sie bardzo dobże znajom, fspanialie sie znajom, a tu powiedział, żeby… Myslie, jaki to f Poľsce jez ład, jak złapany człowiek, zdrajca służy tym, tak […]. A ter.az już jes f Poľsce na dobrym stanowisku. No i tag daliej to było i sie skończyło. Alie jag ja jusz tutaj pszyjechał i tak pare lia•tego, alie muwił, że na posła, poseł O[…] beńdzie wybierany w Aliusmowie [znaczenie niejasne], tutaj zaras tu była gmina […]. A ja gram w arkiestsze [!] takiej dentej, nas chyba s tszydziestu było, myśmu grali, no i trzeba ta orkiestra ma pojechać tam no na pszywitanie. No i pszyjechałem, a on fchodzi, a ja myślie, no i czego ty tak chodzisz, ja za tobom, a ty za mnom znacy [!], alie daliėj nidz nie muwie, nidz nie muwie. Alie ten chłopak tak powiedział, a on muwi, eee, to tam te chłopaki, co grali, tam powiedzieli, dobże, beńdzież miał jusz posła. Ja muwie, ja do niego nie pujde po nic […]. Alie może był tam ze dwa liata za tego, znowu pszyjechał do Małkowic, bo we Wrocławiu beńdzie tym, wojewodom, i tesz pszyjechał i znowu mnie do tego. Ja myślie, no no, to mnie tera pchają, idziesz, pogadaj z nim, jag żeś tak znał, jak to fszysko zaprowadził. A ja myślie, a jag bende znów z nim zaczynał. Może on nie potszebuje tego już, bo […] w mieście tego nie ma, a tu człowiek podaje, gura z gurom, a […]. No jak ten […] powiedział temu, ten temu jak to sie muwi, z ube, i on, i on mi tak to powiedział, to ja tu tu jeszcze był taki dyrektor szkoły, ja jemu powiedział, cy [!] by sie jego… Ja myślie sobie, ty, ty ani nie zdatny na Poliaka […] jeszcze ras co on wyrobił sie nie toľko, że uciėk, alie co jeszcze. I tego, i ciebie wziońć, co ty beńdziesz tu jeszcze wojewodom, ty sie już nażyrował, ty, ty miał rozum, ty kompanował, ty, ty, znacy ty wiesz liepiėj, jag ja s kim zaczynać, ty naz na dobrom droge nie wyprowadzisz, tyľko tak na te. I to, i dziś po tym jak to pszysze•taki papierek, jak to wyrabiają dla zbowiduf[161], i ja pszyszed i pytałem sie tak […]. Wiem, cy [!] to był f cywiliu, alie cy [!] to nie był pułkownik człowiek taki siwy, nieduży, niski. A, muwi, to pan był w dwudziestym usmym pułku. Ja muwie: tak. A cy [!] tam widział O[…]. Ja muwie: widziałem, miałem sprawe z nim. A jakom. Ja muwie, tak i tak, zaczołem gadać, a on zawołał sekretarki, jakoś to tak, i ja tak pomału rozmawiał, a ta sekretarka coś pisała. Ja nidz nie wiedział […], ja… ja nidz nie wiedział, co ona pisze, a myśliałem, że ja jemu tłumacze, alie ja jemu chyba ze dwie godziny tak, po pożontku znacy […]. O•dalili go, alie pytam sie liudzi, dzie jego o•dalili tego O[…]. A, posze•do ministerstwa sprawiedliwości. Myślie, nie wiem. Jeszcze wyżej, no, a on poszed na dyrektora do, no tam w Bieszczady, dzie ten, ten więzień [tj. więzienie] jes, tam dzie Gomułka siedział i nasz ten Wyszyński. Tam poszet na dyrektora. Alie tam potsłyszał pismo nosem, on myśliał,

[161] ZBoWiD – Związek Wojowników o Wolność i Demokrację, organizacja kombatancka działająca od 1949 r., w 1990 r. przekształcona w Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zwiazek-Bojownikow-o-Wolnosc-i-Demokracje;4002283.html, dostęp 7.01.2021).

że do Bieszczaduw zajedzie, znoų̨u do panowania aľbo co jakieś, a tam jego uznali, poznali i znacy [!] uradzili u niego, bo tam jeszcze wojsko jes, takie co jeszcze te oficerowie jeszcze jak siano koszom, majontki miały, taki coś to oni te sprawy interesowali znacy [!] i… A on tam dylia i […] już O[…] uciek. Dzie? Do Niemiec. I O[…] teras to szukajcie go, i w Niemcach nie znajdziecie.

Początki wspólnego życia

B: Ożeniłem sie, a jej tato dał takom na krowe jałufke, alie pszyszli Niemcy, bo była zakoľczykowana i zabrali, i znuw nidz nie ma. Tyľko tego źrebaka. No alie jakoś potem na drugi rok znuw dał jej tato drugom jałufke. Dał drugom jałufke, no i już beńdzie krowa. Ja tam ų̨orał, miałem takiego stryja bezdzietnego, co nie miał dzieci, dał mi też jałufke, takom cieľnom, ja już myślie sobie, ja już bende gospodażem. Wziołem se zamieniłem konia, dałem koniowi jeś, taki koń, pierszėj kliasy znacy [!], posze•tam. Jakaź wdowa była, taka znacy [!], mąż umar, wus, no i żeby jej pooradź dał wus i tak że fszysko, fszysko jusz sie tak, jusz stał liepiej jak te co miały po dwadzieścia osiem, co sie pożenili. Oni sie pożenili jakoś tak, a ja musiał od razu zaczynadź ot swego, że tak nie ma co opowiadać, tylko że tak sie zaczęła ta gospòdarka, tak zaczeliźmy i cieszyliźmy znacy [!], że był rog, ja fszysko, ja sie fszysko dam rade, zrobie, bo ja taki o. Myśliałem, że ja coś potrafie, no i potrafie, że ja coś […] murowadź dom cy [!] co zrobić, to umie, nie. Niepotszebno ja coś robie, mam zeszyt, popatsze […], idzie daliej. A jak coś zepsuje i trzeba poprawić, tag że ja na fszyskim o tak i grać chodze i jak to sie muwi grałem i śpiewałem znacy [!], alie teraz jusz fszysko tyľko. Życie było jako tako wesoło, znacy [!] chodź była bieda, alie jak sie człowiek urodził w biedzie i pszyzwyczaił sie, to zaų̨sze mu sie zdaje, że liepij, a jak sie cofnie sie do tyłu, to muwi, że jeszcze gożej było. Tszeba było chwalić, bo trzeba było, bo kiedyź nie można tag było jak teraz muwić coś, nie nie ma, to beńdziemy strajkować, nie robidź znacy. Kiedyś tszeba było, masz to […], nie zginesz i jag nie beńdzież robił, to w dziady pujdzież, no. Robaki zjedzą […]. Bo były kiedyś, tyľko że tak jak pszyszli Niemcy, to oni nie wykopywali naszych żeczy. Tam u na•statek, tu f Poľsce stało materiał, to co było, co kto miał, materiał znacy [!], cy [!] na buty, cy [!] buty znacy, bo Niemcy byli panami, ono coź mieli liepszego jak Poliacy. Do… raz jag Ruski ftargneli, to im dali wyprawe takom każdemu żołnieżowi, każdemu dowutcowi dali dużo pieniendzy, naų̨ed brali. I oni jak ftargneli do nas, to oni za tydzień fszysko roskupili i nidz nie było, chyba jakiś kawałek patyczka na liade, a materiał był ten. Oni tak przychodzili, to nie zabierali, nie kupowali, metr, dwa, dziesieńć, tyľko omłut, a ten zwuj to takie omłut. I wycioŋgnoł tych rubli […] i płacili. My płacili złotufki za jakiź materiał za metr, a oni dwa rubli, alie oni tych rubli miały, cy [!] tych rubli, ja wiem, cy [!] oni były wartościowy, cy [!] nie były wartościowy, bo potem jajko kosztowało dwa i puł, znacy to jag były wartościowy. A u naz było znacy [!] dwa groszy jajko kosztowało, a u nich jag oni odeszli, to ja uważam, że nie było, alie tag za darmo rozebrali. I oni sie tag rozjedli te Sowieci, i tak poszli f świat. Myśliom, tu sie beńdzie za darmo jadło. I oni tag jadły. Bo zarabiało sie niewielie, ba, ja tag zaų̨sze końcufki mam takom, żeby […]

potkreślidź, znacy [!]. I tak poszły, te narody podbijali i s każdego skożystali, alie i teraz ich rozbili, alie do nich nie ma po co iść na kożyść, bo nie majom nic. No i tag jak ta śpiewała, muwi, muwi, że tak w Rosji śpiewali oni, tak śpiewali […]. Nie ma takiego kraju, żeby tag woľno narod o•dychał, znaczy, i tag o•dychała, o•dychała, nareszcie sie rospadła.

O swatach

B: To starosta taki był, nazywali, pszychodził w starostę. I ten starosta, ten starosta, cy [!] syn był, cy [!] curka, alie na pszykłat syn […]. Ojciec szed, matka i starosta szet […]. No i te starosta sie dopytywał, on miał takie prawo, ilie ziemi dajecie, a kiedy zapiszecie […]. Ona ma to, on ma to, no ma dom. A wy tak samo, alie matka, alie ja mam jeszcze dzieci. Alie to nidz, że dzieci, alie to wy musicie dać, co możecie dadź, bo ona beńdzie bogata. Tak to sie robiło u nas. I ftenczas fszysko do zapisu, kiedy to tam […]. Krowy […], co mieli dadź tej tej curce. No i ftenczas… a kiedy weselie, to zrobili weselie. No i jag weselie sie zrobiło, no to jusz ftenczas tyľko musiała ta młoda, bo to u niej weselie, u niego nie, u kobiety sie odbywało. No i potėm dawali […] powiedzieli, jak to muwili, Krulowa Bona wiezła. […] A ten był, to sie nazywał znacy taki starosta. Kiedyź musiał bydź ojciedz, matka, no i ten młody, ten starosta. Żeby sie upomniał. No bo jak ten ojciedz beńdzie sie upominał, a ten starosta jemu mniej zależy, a nau̯ed jak chciał sie f curki kto wżenić, to ten starosta chciał pieńdź złotych, to muwił, ja cie ożenie, daj pieńdź złotych i już ją beńdzież miał. No i tak szukał i czekał, no czemu sie nie żenisz. Bo może ona mnie nie zechce. On wiedział, że ona zechce, bo już była taka sprawa. I tag on żenił, tag zarabiał, ftedy sie żyło takim liudziom.

Zaloty

B: Fstydzili sie jedno drugiego. Jag rozmawiali, to tak jagby teras tag rozmawiali, to by sie śmiała, to by powiedzieli jagby fiľm był ten, jakiź rosyjski, co spali na kominie i muwili, ty, jak tam […]. Tak ftedy rozmawiali ci młodzi, tag nie było jak ter.as jes. Nie bende fszyskiego muwił, tak jak sie zapoznali jusz ftenczas, tam zaczeli kupowadź welion i te rużne. Tyľko że była taka zazdroś, taka dzieci•na, że ja•ktoź już miał pa•ne, to jusz nie mogła tańczyć ani nic. I jusz tag jagby była wyłącznie jego, a potėm za włosy sie cioŋgali, bili sie.



Cerkiew w Martyniwce (dawna Wojciechówka) przebudowana z przedwojennego kościoła (m.in. nad nawą główną dobudowano kopułę).
Źródło fotografii: https://pl.wikipedia.org.



Okolice Podzameczka nad Strypą z ruinami fortyfikacji.
Źródło fotografii: https://www.kresowianie.info.

ZNIESIENIE

Informacje o wsi

Zniesienie było niewielką osadą w pobliżu Budzanowa, oddaloną o 15 km na południe od Trembowli, położoną nad rzeką Gniła Rudka blisko jej ujścia do Seretu. Tuż przed II wojną światową wieś należała do gminy Budzanów w powiecie trembowelskim. Obecnie osada już nie istnieje[162].

Zabudowania wsi rozciągały się na przestrzeni ok. 3 km w dolinie otoczonej lasami. W południowo-zachodniej części kompleksu leśnego były zlokalizowane kamieniołomy, w których wielu mieszkańców Zniesienia znajdowało zatrudnienie przy wydobyciu kamienia użytkowego. Leżąca pośrodku wsi ogromna wspólna łąka zwana Stawkiem (ok. 20 ha) była przestrzenią wspólnych spotkań i zabaw mieszkańców.

Słownik geograficzny wspomina o Zniesieniu jako przysiółku Słobódki Janowskiej przy haśle dotyczącym Janowa Trembowelskiego (Słownik geograficzny III, 425). U schyłku XIX w. całą parafię janowską zamieszkiwało 3794 osób wyznania rzymskokatolickiego, 9 „akatolików”[163] i 1106 Żydów. Katolicy należeli do do parafii rzymskokatolickiej pw. Trójcy Przenajświętszej w Janowie, parafia greckokatolicka licząca 880 wyznawców znajdowała się w Słobódce, zaś następnie, na początku XX w., w Budzanowie. Po I wojnie światowej do lat trzydziestych XX w. Zniesienie należało do gminy Słobódka Janowska, w drugiej połowie lat trzydziestych znalazło się w gminie Janów (obecnie Dołyna). Mimo że w 1935 r. w Zniesieniu erygowano świątynię katolicką, parafią nadal był pobliski Janów.

We wsi nie było budynku szkoły, dzieci pobierały jednak naukę w odpowiednio przystosowanym prywatnym domu, którego właściciel wyemigrował zarobkowo. Jedna z izb służyła za klasę, druga była mieszkaniem nauczyciela. Do końca lat dwudziestych obowiązki te pełniła Michalina Folcikówna, następnie gmina zatrudniła Józefa Niebieleckiego, zaś od 1937 r. nauczycielem był Marian Dulian. Placówka realizowała program czteroklasowej szkoły powszechnej. Połączone klasy I i II miały zajęcia przed południem, klasy III i IV – w godzinach popołudniowych. Dzieci mogły kontynuować naukę w szkole siedmioklasowej w Budzanowie, jednak ze względów ekonomicznych tylko nieliczne korzystały z tej możliwości. Przy szkole w Zniesieniu działały: biblioteka, drużyna piłki nożnej, kółko szachowe oraz zastęp harcerski. Organizowano imprezy okolicznościowe i patriotyczne.

W dwudziestoleciu międzywojennym we wsi działało Koło Stronnictwa Chłopskiego (od 1931 r. Koło Stronnictwa Ludowego). To właśnie z inicjatywy członków

[162] Jeśli nie zaznaczono inaczej, informacje o Zniesieniu pochodzą z publikacji Pleszczak 2000.

[163] *Wyraz ten oznacza ludzi ochrzczonych, a nie należących do Kościoła rzymskokatolickiego, na którego czele stoi Papież czyli Biskup rzymski* (Encyklopedya 1898, 13).

koła wybudowano we wsi kościół. Był to efekt pracy społecznej i składek mieszkańców Zniesienia. W Zniesieniu działał też teatr amatorski dla dorosłych. We wsi była ochotnicza straż pożarna. Od 1935 r. zorganizowano tu także lokalną drużynę organizacji paramilitarnej Związek Strzelecki, tzw. Strzelec[164].

Z powodu trudnych warunków ekonomicznych w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. kilkunastu mieszkańców wsi zdecydowało się na emigrację zarobkową – do Kanady i do Francji. Nieliczni spośród nich powrócili do rodzinnej miejscowości.

W 1939 r. wieś zamieszkiwało 115 rodzin, w sumie 441 osób. Z zamieszczonych w niniejszym tomie relacji wynika, że w osadzie oprócz Polaków mieszkało kilka rodzin ukraińskich. Potwierdza to Wojciech Pleszczak, który wspomina, że w Zniesieniu było pięć takich rodzin (Pleszczak 2000, 47). Według relacji informatorów do wybuchu II wojny światowej panowała zgodna atmosfera, zarówno Polacy, jak i Ukraińcy brali udział we wspólnych przedsięwzięciach i celebracji świąt. Jak relacjonował jeden z informatorów: *Myźmy nie nazywali Ukraińcami, bo to nawėd nie miałem pojeńcia, że jakiź Ukrainiec, tyľko no tag jagby to byli fszyscy, fszyscy sami, nò fszyscy jagby, jagby to byli swoji.* […] *Czasami razem świentowali. Alie tak nawėd było, taka jakaś pszyjaźń była miendzy, miendzy tymi liudźmi,* […] *siostra naszykowała koszyk tamtego fszyskiego, co to na świenta i, nieśli tam, do tych, a, znuw były świenta te ruskie, bo oni nie nazywali Ukrajińcami, tyko muwili, że to Rusini. No to to oni znowu do nas pszynosili takie coś* (Informator E).

Można także przypuszczać, że językiem codziennej komunikacji wszystkich lub większości mieszkańców Zniesienia była lokalna gwara ukraińska. W relacjach pojawiają się sformułowania typu: *jak to po poľsku wytłumaczyć?* (Informator B), *nie wiem, jak to po poľsku nazwać* (Informator E).

Wojna przyniosła pogorszenie stosunków sąsiedzkich w okolicy. W 1941 r. rozpoczęły się napady nacjonalistów ukraińskich na polskie domostwa w pobliskich wsiach. W Zniesieniu jednakże nie dochodziło do bezpośrednich konfrontacji między miejscową ludnością, wręcz odwrotnie, Polacy byli ostrzegani przez ukraińskich sąsiadów o zbliżającym się niebezpieczeństwie: *Tych czterech Ukraińcuf, to jedėn był nawe•taki, że pomagał Poliakom, pot strachėm* [tj. z lękiem]*, alie pomagał. Po prostu upszedzał tych Poliakuw, że o, że szykujė sie takie coś, uważajcie, bo mogą pszyjść tej nocy, mogą pszyjź nastempnej* (Informator A).

U schyłku wojny, w obliczu zmiany granic wszyscy polscy mieszkańcy Zniesienia, najczęściej pod naciskiem ze strony przedstawicieli nowych lokalnych struktur administracyjnych, zdecydowali się na wyjazd do Polski. Rozstawali się z rodzinną wsią ze smutkiem i z bólem, nierzadko po nieskutecznych negocjacjach: *Alie to co, matka pytała go, czy ona musi wyjechać, pszecież ona ma, ona jest kalieką, ma dwoje dzieci, pszeciesz to jezd jej własnoź, ona musi tu zostać* – wspominał Informator A.

Podróż na Zachód przebiegała w dramatycznych warunkach. *Człowiek sie nabidował fszyskiego, i fszuf, i biedy, i głodu* – relacjonował Informator B. W grudniu 1945 r., w Boże Narodzenie, większość z przesiedleńców dotarła na Ziemie Za-

[164] P. przypis 8.

chodnie. Dla wielu nie był to jednak finał tułaczki. Ci, którzy trafili na Górny Śląsk, spotkali się z nieżyczliwym przyjęciem. Jak wspomina Informatorka F, *Dobży nie było bo tam… na Gurnym Szlionsku to nas nie liubiał, wie pan, muwili, że my ze swojej ochoty tu pszyjèchali. Nawet nie było gdzie kupidź mlieka, nie spszedali… dlia nas* […]. *Liudzi byli niedobry dlia nas, nawed nam mlieka nie chcieli spszedać, no tak co*. Zmieniali zatem lokalizację. Dla autorów zawartych w niniejszy tomie relacji ostatnim przystankiem okazało się Iwno na Dolnym Śląsku (niem. Ibsdorf). Osiedlili się w niemieckich gospodarstwach, przez pierwsze miesiące współmieszkając i współgospodarując z niemieckimi właścicielami. Zarówno przesiedleńcy ze Zniesienia, jak i dotychczasowi mieszkańcy Iwna nie mogli się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Tak wspominał tę sytuację Informator A: *Ojciedz muwi* [do Niemców]*: ja wa•stond nie wygonie, my pujdziemy tam z dziećmi, może kiedyź liepsze coś znajdè, pujde z żoną, jak coź znajdè liepszè, to sie od was wyprowadze. Alie wiem, że was stond też wywiozą, jag moją rodzinè wywieźli s tamton•tak samo, i wy chyba wyjedziecie stont. Alie waz nie rusze. I tych Niemcuw nie ruszył z dołu*.

Część mieszkańców Zniesienia osiadła w Wykrotach (także na Dolnym Śląsku).

Informatorzy

Informator A – ur. w 1934 r. w Zniesieniu. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi. W 1945 r. przesiedlony z matką i siostrą na Ziemie Zachodnie, do Iwna. Przez pewien czas współdzielili tu mieszkanie z rodziną niemiecką. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął w Zniesieniu, jednak po przesiedleniu, wobec braku dokumentów, musiał podjąć ją od podstaw. Ukończył szkołę zawodową, założył rodzinę. Opowiadał chętnie i interesująco. Mimo że z racji wieku niewiele pamiętał z czasów przedwojennych, dzielił się wszelkimi wspomnieniami i opowieściami wyniesionymi z rodzinnego domu.

Informatorka B – ur. w 1925 r. w Zniesieniu. Ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Straciła ojca we wczesnym dzieciństwie. W 1945 r. wraz z matką i siostrą została przesiedlona na Dolny Śląsk. Początki ich gospodarowania były dramatyczne. Informatorka szybko wyszła za mąż, zajmowała się domem, gospodarstwem i dziećmi. Z życzliwością i zaangażowaniem odpowiadała na pytania eksploratorki.

Informator C – ur. w 1925 r. w Zniesieniu jako najmłodszy z siedmiorga rodzeństwa. Po śmierci ojca jako czternastolatek musiał podjąć pracę w kamieniołomach. W czasie wojny przebywał w niewoli niemieckiej, udało mu się uciec, ale musiał się ukrywać przez ponad rok. W kwietniu 1944 r. został powołany do 1. Armii Wojska Polskiego. Ranny w szturmie Berlina. Po wojnie służył jeszcze do 1947 r., następnie odszukał rodzinę na Dolnym Śląsku, tu ożenił się z kobietą ze Zniesienia i wraz z teściami zajął się sporym gospodarstwem. Według eksploratorki Informatora cechowała duża sprawność językowa, chętne odpowiadał na pytania, interesująco i wylewnie relacjonował koleje swego życia.

Informatorka D – ur. w 1929 r. w Zniesieniu (żona Informatora C). W rodzinnej wsi ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. W grudniu 1945 r. wraz z matką i bratem przesiedlona na Dolny Śląsk. Tu wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci. Zajmowała się głównie domostwem i pracą na roli. Eksploratorka pozyskała od niej przede wszystkim odpowiedzi na pytania kwestionariuszowe i kilka niedługich tekstów ciągłych.

Informator E – ur. w 1917 r. w Zniesieniu. Po śmierci rodziców (1920 r.) wychowywany przez starsze rodzeństwo, ukończył sześć klas szkoły powszechnej. Od wiosny 1939 r. pełnił służbę wojskową. Brał udział w walkach we wrześniu, dostał się do niewoli i został wywieziony do Niemiec, gdzie pracował jako robotnik rolny. Do Polski wrócił dopiero dwa lata po wyzwoleniu, wraz z żoną osiedlił się w Iwnie i objął niewielkie gospodarstwo. Równolegle pracował w straży pożarnej, a następnie w kopalni w Lubinie. Wychował dwie córki. Eksploratorka charakteryzuje jego opowieści o wojnie i latach niewoli jako barwne i ciekawe.

Informatorka F – ur. w 1912 r. w Zniesieniu, gdzie ukończyła trzy klasy szkoły powszechnej. Po wyjściu za mąż zajmowała się niewielkim gospodarstwem, wychowywała troje dzieci. W 1939 r. jej mąż został zmobilizowany do wojska, wrócił po wojnie jako inwalida. W 1945 r. informatorka podjęła i zrealizowała decyzję o przesiedleniu rodziny – początkowo na Górny Śląsk, następnie do Iwna na Dolnym Śląsku. Pracowała ciężko na siedmiohektarowym gospodarstwie. Jej wspomnienia dotyczą przeżyć w rodzinnej wsi i dawnych obyczajów.

Informator G – ur. w 1934 r. w Zniesieniu (syn Informatorki F.) Ukończył siedem klas szkoły podstawowej. W 1945 r. dotarł z rodziną na Dolny Śląsk. Tu się ożenił (jego żona również urodziła się w Zniesieniu). Uprawiał gospodarstwo, równocześnie pracował w szkole jako woźny. Chętnie opowiadał, przytaczał barwne obrazy z rodzinnej wsi, udzielał odpowiedzi na szczegółowe pytania.

Materiał zebrała Urszula Szopa. Eksploratorka utrwaliła relacje na 25 kasetach. Brak informacji o długości nagrań i czasie ich przeprowadzenia. Praca magsterska została ukończona w 1994 r. (Szopa 1994).

Teksty

Wspomnienia z dzieciństwa

A: To, co mi najbardziėj… od momėntu zapamientałem, to to jak wieczorem, gdzieś około godziny dwudziestėj drugiej, ojciec siedział, robił szczotke do butuf s końskiego włosia. Pszyjėchał goniėc koniem i zapukał do okna, i powiedział, że wojna, mobilizac'ja. To było f czydziestym dziewiontym roku. I ojciec sie zebrał i poszėt. Tam mieli zbiurke, y, koło… No nie pamiėntam gdzie. F każdym razie zbiurka była i tam mieli stamtont fspulniė iść do tego, do Trembowli. No i jak ojciėc poszėd,

zostaliźmy tyľko, zostałėm z matką i siostrą w domu na gospòdarstwiė, bo jestėm z rodziny gospodarski[j]. No jag wojna, tam nie było u nas, frond nie pszechodził, alie dała sie odczuć, bo Niemcė chodzili, bo jag Niemcė zajeli najpierw […] nasze strony, to Niemcy chodzili, kontyngent, zabierali fszystko, co było. Zboże nie zboże, krowy nie krowy, świŋki nie świŋki, co kto m'jał, to musiał dać na tag zwany kontygėnt [!]. Kto sie upierał, no to wiadomo, co liudzie robili, to mi też do głowy… Jag już był […] taki po prostu człowie•kturen zafsze miał dyżur i piľnował, bo ta wioska nasza była f ten sposub ustawiona f takim womwozie, taki wonwu•ze Słobutki tyko można było, tyľko dojechać i z drugiej strony liasy otaczały, z Budzanowa. Tyko były dwie drogi, ze Słobutki i z Budzanowa, tagże tam zafsze ktoś stał na czatach i jeśli już widział, że Niemcė jadą s furmaŋkami, to już dawali znać. No to liudzie krowiny swoje, co mieli, to fszystko do liasu uciekali, bo ta wieś tag już […] powiedziałem, f takim womwozie, z jednej strony liasy i z drugiej strony. Liczyła dziewiėńdziesiont jeden numeruf, to jusz pamientam, bo […] tylie było i wiem dokładnie, bo sie człowiek bawił z dziećmi, to pszes całą wieś, nie. No puźniėj jak to te liosy żuciły, no to było f ten sposub, że jag już Ruscy pszyszli, no datami nie bende operował, bo nie pamientam dat, bo to te daty mi nie […] utkwiły. Jag już Ruscy pszyszli do nas, no to zaczeli od razu budować szkołė taką drewnianą. Wybudowali tą szkołe, zaraz mitiŋgi, na tych mitiŋgach każdėn musiał być, bo jag nie, to to go… Normaľnie spendzali liudzi, jak wyrazidź można sie, jag bydło, bo tak chodził po fsi i musieli iść na ten mitiŋk. Mitiŋgi sie odbywały zaras obok kościoła […], niedalieko kościoła. A tyn, a a szkoła, a ta, na takim błoniu. I tam szkołe niedalieko kościoła budòwali, no i tam taką postawili, taką podwysz… podwyszszenię i tam odbywały sie te mitiŋgi. To nieraz było dwa mitiŋgi f tygodniu. I co muwili. Namawiali do tego, do, do kołchozuf. Żeby wszyscy zaczeli fspuľnie gospodażyć. No takię jedno to, to jusz nie moje słowa, alie wiem, że sie wszyscy śmieli, taki był kawał. No taki staruszėk, dziadek był. Sz[…] sie nazywał. No miał jusz koło osiemdziesiont liat i muwi: no dobże, muwi na tym mitiŋgu, muwi, dobże, jak jag wy tak chcecie tych kołchozuf, muwi, to my już widzieli wasze kołchozy, muwi. U naz rośnie zboże, a u was czerwona panieŋka ['mak polny'], muwi. Na tych poliach, co wy już, muwi, macie te kołchozy. No to wiemy, co sie stało s tym dziatkiem, no nie. Alię go nie zabili, po prostu skatowali go i go wygonili, s tego, s tego, to to wiem ot starszych liudzi, bo to sie poftażało to, że nie woľno już było sie odzywadź na tych mitiŋgach. Puźniej, no do czego by jeszcze, co mi tag jeszcze utkwiło, to… bo tak po kolieji nie moge muwić, co mi sie pszypomina, nie. To cofniemy sie jeszcze do… do Niemcuf. Bo jag Żydu•wywozili, u naz Żyduw nie było, ani jednėj rodziny, bo to była wieś czysto chłopska, wieś roľnicza, y, y. A W Budzanowie, Budzanuf to było miasteczko prawię żydofskie, prawie tam sami Żydzi byli. No tam dużo było Poliakuf, du[…]. Kiľku Ukraińcuf, alie to było pszeważnie tesz poľskie miasteczko takie, pszeważało Poliakami, s Poliakuf. No to jag wywozili Żyduf, to wozili, wieźli s tej, y, z Budzanowa pszez Januf, pszez, y, do… psze•Słobutke do Trėmbowli. No to tam były ružne, jeszcze wiem, y, pamientam, że były takie żeczy, że tam napadali na tych Żyduf. Kto napadał, czy Poliacy, czy Ukraińcy, to nie wiem dokładnie, wiem, że takie żeczy były, bo po prostu napadali s tych, s tych liasuf, s takiej gurki tam schodzili na tych, na tė wozy, na

tych Żyduw napadali i tam ich rabowali tesz. Alie kto to był, no nie wiem. Tyľko to mi sie utkwiło, że to było, takie żeczy były. No puźniej, nò tag żeby to po kolieji […].

Położenie Zniesienia

[*Ile było numerów domów w Zniesieniu?*] **A**: Muwiłem sto jedèn numer. [*Jaka była liczba ludności?*] No liudności to nie powiem ilie, no sto jedèn rodzin, no mniej wiencėj, no, hm, okołò czystu [‘trzystu’] osup, wiencėj nie było, tak. [*Ilu było Polaków, ilu Ukrańców?*] Może [najpierw] Ukraińcuf, bo było tyľko cztery ròdziny ukraińskie. Pozostałė wszysko było Poliacy, byli Poliacy. [*Jaka ludność zamieszkiwała okoliczne wsie?*] No w okolicznych fsiach… Słòbutka tam też była poľska, pszeważnie też, ilie tam było… rodzin ukraińskich było, to nie pamientam, alie wieŋkszoź była Poliakuf. [*Jak daleko było do Budzanowa?*] Dwa kiliometry, tak pszez gurke […]. To było tag •zamkiem, s kościołem na gur… na guże zamek tam był. [*Czy był kościół w Zniesieniu?*] Był kościułèk, tak, był. No wybudowany już za… muj ojciec już wybudował go, budowali sami. [*Skąd dojeżdżał ksiądz?*] S paraf’ji, y, y, s tego, z Janowa, bo my tag, bo my Januf, była parafia Januf. [*Gdzie była cerkiew?*] Cerkief to oni mieli f tym, w Budzanowie i w Janowie […]. [*Kto prowadził sklepy?*] Nie Żyt, tam u naz nie było skliepuw, była tyľko tag zwana […] kooperatywa. To tam pròwadził jeden s tych, jeden z rolnikuf, to należał do peeseliu [‘PSL’] ponoć, to pszed wojną tak […]. O tych partjach to za wielie nie wiem, tyľko że on tam był i prowadził to. I pszes to swoją partję puźniej zginoł, bandèrofcy go zabili. [*Gdzie była szkoła?*] Szkoła była f prywatnym budyŋku, mieściła sie, tag w Zniesieniu, tam było czszy [‘trzy’] kliasy. No cztery sie muwiło, bo tam jedna ta sztuba była, còś takiego, hy… liudzie tag muwili, bo nauczycieľ jedèn był […], fszystkich fszystkiego uczył i fszystko. Na relig’je chodziło sie do kòścioła, to do Janowa tam, na ten.

Wspomnienia z pierwszych dni wojny

[*Jakie były początki wojny?*] **A**: No jag już powiedziałem o tym, że, że, prawda, czeba było jak te kontygenty [!], to fszysko. No co mi utkwiło. No to utkwiło mi, że to oni puźniėj jeszcze drugi ras pszyszli, jeszcze. No to za tèn drugi raz jag jusz pszyszli, jag już Ruski znowusz, to jusz po cztèrdziestym pierwszym roku. No to znowuż zaczeły sie te samė chistor’je, co było. Nò tag no no po prostu, no te samė chistor’je, co było. Nò tag, no, no po prostu, no te takiė sprawy. Jag jusz poszli na Ruskich, no ojca nie było, ojciėc, y, dostał sie do niewoli rosyjskiėj. Ftenczas, y, f tym był, y, we Ľwowie, obrońcą Ľwowa. To dostał sie do niewoli niemieckiėj, bo znał troszkė jenzyg niemiecki i już dostał sie jak f kierunku sze•Tarnopolia, dostał sie do Ruskich. Jag ich załadowali •wagony, to za, o, po czech [‘trzech’] tygodniach dopiero sie […] na Uraliu sie opamniėntali, bo tam jich wysadzili. No i tag ojciėc dopiero wrucił po tym jag już Niemcy f tamtė strony, bo zajeli, jag weszli w głomb

Ros'ji, to znowuż ojciėc wrucił do domu. I puźniėj, hm, apiat'[165], jak to sie muwi. Jag Niemcy… jag Ruscy pszyszli s powrotėm, jag już była ta, formowali, to arm'je, yy, poľską, no to znowuż mobilizac'ja i znowusz poszet aż do Berlina. Puźniej wrucił i jusz tu na•znalias jusz tam Zniėsienia nie wracał, bo tam już nie było po co wracadź, my jusz tu byli. F cztėrdziestym piontym roku na Boże Narodzenia, dwudziestego piontego grudnia cztėrdziestego piontego roku ojciėc pszysze•tu już do nas, już my, jusz tu byli, tu w Iwnie.

Stosunki polsko-ukraińskie w czasie wojny

[*Jakie działania podejmowali Ukraińcy na ziemiach wschodnich podczas wojny?*] **A**: To była wioska, jag już muwiłėm prawie poľska. Tych czterech Ukraińcuf, to jedėn był nawe•taki, że pomagał Poliakom, pot strachėm, alie pomagał. Po prostu upszedzał tych Poliakuw, że o, że szykujė sie takie coś, uważajcie, bo mogą pszyjść tej nocy, mogą pszyjź nastempnej. Poliacy sie organizowali, wszyscy sie zbierali f śrotku fsi, f kiľku domach, a ci, co byli… co nie było, co zabrali na wojnė fszystkich menszczyzn, co, co zostali, to byli kalieki i no po prostu z jednym okiem, jak to muwili, z jedną nogą, z jednym okiem. Gdzieś broni trochė dostali i bronili. No po prostu bronili sie. Był napad na młyn, tam poszczeliało, poszczeliali, siedmiu było w młynie, to poszczeliali siedmiu. Tego młynaża właścicielia zabrali, to jag była puźniej liegenda o nim, że wycinali mu orła na pliecach, solą sypali, no i on już do… nie wrucił. A tych siedmiu jak szczėliali f tym młynie, no to, jakoś taki traw był szczeńśliwy, że wszyscy żyli po szczałach. Jeden dostał tu f szczeŋke, to miał oberwaną szczeŋke, to, y, puźniėj widziałėm tego człowieka, chodził s taką buzią, bo to nie było liekaży, tak, tag jak sie zarosło [‘zrosło’], tag było. Dwuch f piersi dostało, jedėn w ramie dostał, tagże wszyscy pszeżyli te, tą, tą szczelianine, ktuży byli skazani już na śmierć pszez nich. No to była trageďja, no jak, jak to nastėmpowało, jak ten taki aliarm nocny, no to dzwon, dzwony biły, dzwon kościeľny zaczoł dzwonić, no to fszystko uciekało do dziury, jaki dziury mieli. Tag jag my, no to ojciėdz nam puźniėj jag już wrucił s tej Ros'ji, jak to to sie zaczęło, tò już najbardziėj, nie, jag Niemcẙ już drugi ras poszli, no to, to wykopał nam w gnoju taką dziurė. Myźmy f tym gnoju nieras siedzieli no… nocami, ja, siostra i naz dwoje dzieci. No a oni, a ojciėc to jusz puźniėj szed, jag jusz pszyszėt s tej niewoli rosyjskiej, jag już Niemcy byli f tym, no to to już było wiencėj obrony, toźmy tak. A pot koniec tych morduw już, to już było takie nasiėlienie, bo oni tam najpierw brali tych gdzie jezd, było mniėj Poliakuf, te wioski. No to brali i już dochodziło do tego, że nasza wioska już była zaplianowana do spalienia, bo to jag wy, yy, nie wiem, czy państwo wiedzą, że tam było fszystko po•dachem słom'janym jeszcze. No niestety fszystko było dwa czy czy [‘trzy’] domy i kościułėk był pod dachem, a reszte było pod… dachy były pot słomą. No to ftenczas ojciėc nas… jusz poszliźmy do Budzanowa do kliasztoru, no f tym kliasztoże to jużeźmy pszeżyli Sodomė i Gomorė […]. No to, yy, jak f tym Budzanowie było. No jag jusz puźnij oni zaczeli Budzanuf palić, tak samo, tam też

[165] Ros. *опять* ‘znów’.

było jeszcze dużo, f tym miasteczku było dużo pod bliachą i pot słomą były domy. No to my s tech, s tych, s kliasztoru było widadź jag na dłoni fszystko. No szczelianina była okropna, szczeliali po oknach, po kliasztoże, mieli… chcieli zdobyć kliasztor, no alie nie, no nie udało im sie, bo to było, no po prostu tam byli liudzie, pszygotowani już byli. Ksiondz dowodził, ksiondz nazwiskiem Ofryjewicz[166], ktury mnie chszcił, no to on dowodził tym, całym tym, obroną tego, yyy, tego kliasztoru. [*Jaki to był klasztor?*] Tam nie było siustr zako•nych, to był kościuł taki, yyy, tag zwany kliasztorėk, no nazwa. To tam były kiedyź, może ten, alie to było. [*Co działo się w okolicznych wsiach w tym czasie?*] Tak. No tam były, yyy, do naz nie doszli, do naszyj wioski, naszą wioskiė zostawili f całości, alie tag jag już w miasteczku Budzanuf spalili i już, już nie zdonżyli reszty popalidź, bo s powrotem pszyszli Ruscy. [*Czy dochodziły jakieś wieści?*] No to dochodziły wieści, no mordy. Bo to m'jeli liudzie rodziny, tam zafsze dochodziło. Że tam zginoł ten, pogineli, tych pozabijali, tamtych pozabijali. Ta wioska spaliona, tamta wioska spaliona. Oni jag jusz palili, to palili doszczentnie, tam już jak ktoś tyľko sie uciek, żė… że siė uratował, że, że, żė nie fpadli na jego trop. Tak żė jag mordowali, to już mordowali do końca. Nie nie omijajonc małych dzieci, nikogo. Fszysko, fszysko palili, ubijali, zabijali i…

Ostatnie dni wojny

[*Czy pamięta pan koniec wojny?*] **A**: Pamientam, jak tam pszyszli Ruscy. Myźmy jeszcze byli f kliasztoże. No to ten dowutca podjechał czołgiėm tam, do tego, samochodami i tych banderofcuw złapali tam. Dosydź dużo ich, ponad dwudziestu. Pszyprowadzili pot kliasztòr, pot kościuł, no i ten dowutca ruski chciał tam ich od razu… Pokazać Poliakom, że oni są pszyjaciułmi, no i chciał ich tam ro•szczeliać, alie ksionc poprosił go, że to jezd miejsce świente i sprowadzili ich na duł i tam ich ro•szczeliali, tych dwudziestu czy dwudziestu parė. To beńdzie pamientała siostra moży liepiėj, może niż ja. Bo oni tam jusz tego, czy to pani druga […], no teras sprawa jag już wojna sie skończyła f cztyrdziesty pionty rok, tak, no to pamiėntam, jag byliźmy tam jeszcze, taki jakiś pechowy mieliźmy ten, z matką i siostrą swoją, że po prostu dwa dni pszed zakończeniem wojny pszyszed list, że ojciėdz naż zginoł na wojnie. Za dwa dni koniec wojny… [płacze].

Droga na Ziemie Zachodnie

[*Jak przebiegała droga na Zachód?*] **A**: No jeżeli chodzi o tym, to tesz sprawa była taka, że yy, menszczyzn nie było, byli na wojnie, kobiety sam upierały sie, nie chciały wyjeżdżać, po prostu opierały sie. Alie pszyjechał oficer ruski, nazwisko nawėt pamientam, chyba to był Myľczyneŋko, alie to niepewne jest. Pszychodził i… no matka go pyta, to znaczy on już zebrał fszystki liudzi […]. Alie to co, matka py-

[166] Ks. Szczepan Ufryjewicz, ur. w Zniesieniu, pełnił służbę kapłańską w klasztorze w Budzanowie. Po zakończeniu wojny pracował w Polsce, najpierw w Paczkowie, następnie w Otmuchowie (Pleszczak 2000, 222).

tała go, czy ona musi wyjechać, pszecież ona ma, ona jest kalieką, ma dwoje dzieci, pszeciesz to jezd jej własnoź, ona musi tu zostać. On muwi: jak sie czujesz Poľką, to wyjeżdżaj, bo jag nie wyjedziėsz, to bedziesz musiała potpisać papiėr Ukraińca, żeby, że po prostu pszejście na ukraińskie. No i czeba było sie zbierać i wyjeżdżać. Jaki to był wyjast. Co było. No mieliźmy konia, krufke, no czeba było zabrać. To to fszysko szło i na wus sie zebrało i siė jechało do Trembowli. To było dziewietnaście kiliometruf, gdzieś koło dwudziestu kiliometruw, dokładnie ni pamintam [!]. Zajechaliźmy tam, tam było ftenczaz, no, ostra zima, śniegi były. No nie pamiėntam dokładnie tych, bo wiem, że zima była. Alie f kturym to naz wywieźli, bo myźmy tam siedzieli f tym, f tym, yyy, f tej Trembowli. Na tėj stacji siėdzieliźmy dosydź długo, tesz chyba ze czy [‘trzy’] tygodnie. Pobudowali sobie takie szałasy ze słomy, s tych, wozy porozbierali, po… tego, to fszystko poukładali i słomą popszykrywali i tam ta masa liudzi była. Transporty bardzo żatko otchodziły, nie było wagonuf. Jag jusz podstawili pod naz wagony, no to potstawili weŋgliarki i na•załadowali. Do jednej weŋgliarki załadowali dziewiėńć rodzin i to po jednėj stroni puł wėngliarki były rodziny i cały ich dobytek, po drugiėj stronie bydło. Dach wėngliarki nakryto słomą i tag nas wieźli. Piecyk fstawiony był, zrobiony z beczki, z beczułki, i tak tam sie paliło i tak jechaliźmy. To było naprawde bardzo morderczė. Fszy naz opsiadły, pszepraszam, moży to ni tego, alie fszy to tag o sie brało w reŋkė i tak sie wyżucało. No tak cieły, że nò po prostu, no nie było gdzie ani wypradź, ani nic. Ponad dwa, ponad czy [‘trzy’] tygodni chyba jechaliźmy, jag jusz pszyjechali tu na… nie wiem dokładnie, chyba gdzieź w Opoliu aľbo gdzieś pszeładowywali nas już na wagony krytė. Pszeładowali naz na wagony krytė, to żeźmy jechali i tam jedėn jusz s tych wojskowych, co szukał rodzin, znalia•swoją, że jechała z nami ta jego rodzina, i znaliaz nas. To on jusz tam był wieľkim komendantėm, bo to […] był frontowy facet, nie. Już dowodził tym całym bapskim sztabym i tym fszystkim. Jak f tym i też jusz f tym wagonie jag napalił, rura od rury sie zapalił wagon, to był stre•straszny. No bo pocioŋg jechał, straszny długi skład, bo dwa, dwie liokomotywy cioŋgneły, na alie jakoś sie od ten, s tyłu zobaczył, z liokomotywy, dał sygnał, no i […] akurat staneli tag, że takie jeziorko było koło tego i ugasili, tag żeźmy już… zaczęło na nas fszystko liecić, dach siė palić, to fszystko, bo tam było i słoma, i to bydło, bydło już zaczeło, yy, no po prostu ogień. Liudzie, no to liudzie, nie, no to tam po•sypychali sie [‘przepchnęli się, przemieścili się’] do końca, a bydło popszywionzywane, to zaczęło sie szarpadź, ros… tego. No alie jakoź dzieńki Bogu skończyło sie dobżė. No po prostu to jezd nie do opowiedzenia, jagby chciał tak szczeguły fszystki opowiadać, to to jezd nie do opowiedzenia, to ta sprawa.

Przyjazd na Ziemie Zachodnie

A: Dojechaliźmy tu do Ścinawy. No f Ścinawie czeba sie było wysadzadź, no jeszcze czym nas fspomagali, żywić to jusz tu na tych Ziemiach Zachodnich to tu s tego puru[167] dawali, to tu gdzie na kturej stac’ji stanęli, no to tam można było.

[167] PUR – p. przypis 120.

Chodzili starsi i brali zupy dawali na ciepło, no i tam kawałek chlieba, coś tam, to to f każdym bońdź razie, że już można było tu, już można, jak sie nie miało jusz swego, to jusz tu można było, już dawali. Jako tako można było wyżyć po tėj trasie tutaj. No już były te wagony kryte, to już było całkiėm inaczej, już można było liuźniėj sie było rozładować, tagże jusz można było wyczymać. No tu f Ścinawie no to cusz, wiľka cioŋgnie do liasu, jak to matka, no gdzie pujdzie, na wieź, do miasta nie pujdzie, nie. No to poszli, poszły kobiety, no samė kobiety poszły, każda sobiė wybrała domėk. No matka wybrała tutaj, tu gdzie N[…] mieszkają teras, bo tu, gdzie puźniėj mieszkaliźmy, tam gdzie pujdziemy, tam gdzie siostra mieszka, to tam jeszczė Niemiec mieszkał. No i tak domek ten wyspszontaliźmy sobie. Matka od razu tė ciuszki, coźmy mieli, fszystko czeba było popalić, bo to otfszawidź naz i siebiė, no i tesz tak. Ognia nie było, nie było czym otpa… potpalić f tym, to […] taką ryneczkė, ta to było tego już było fszyskiego poniemieckiego, nie, s taką ryneczką […] wychodziliźmy, paczymy, s kturego komina sie dymi, to tam szedłėm po ogień. No akurat jednego dnia tag wychodze, to jusz parė dni trwało to, wychodzė, paczszė, idzie kuzyŋka taka daľsza, i z wojskowym idzie. Jusz poznałėm, że to ojciėc, wieľka radość […]. No pszyszėd ojciec, no, muwi, tu nie będziemy mieszkać, pujdziemy szukadź i•nego domu. No niemiecki, jag już zaznaczyłėm, że trochę znał niemieckiego, to posze•do tych Niemcuf tam. Oni, to mały domeg był, bo tam też było dwojė starszych liudzi. Już jag ojciėc objoł to fszystko, nas pot swoją pieczė wzioł, poszė•do tych Niemcuw załatwił, no mieszkaliźmy. Oni, to […] było czszy pokojė i kuchnia, i dwa na po•daszu pokoiki. Ojciedz muwi: ja wa•stond nie wygonie, my pujdziemy tam z dziećmi, może kiedyź liepsze coś znajdė, pujde z żoną, jak coź znajdė liepszė, to sie od was wyprowadze. Alie wiem, że was stond też wywiozą, jag moją rodzinė wywieźli s tamton•tak samo i wy chyba wyjedziecie stont. Alie waz nie rusze. I tych Niemcuw nie ruszył z dołu. Myźmy mieli krowe, to te dwoje, takie dwie dziefczyŋki, Heľga i Analis, pszychodziły zafsze jag matka jusz krowy wydoiła, szła z mliekiėm, to one tag obydwoje stały te dzieci s kupkami i matka im to świeże mlieko dawała. No i tym staruszkom te dawała, bo to byli, no tam matka też, tam dostawała chyba tego, no dzieliliźmy sie, co czym mogliźmy. Ojciėc sie z nimi trochę dogadał, puźniėj mnie ten Niemiec zaprowadził na ogrut pod stertė słomy […]. Nie wiedziałėm, co to jest. Myśliałėm, że może jakieś karabiny maszynowe aľbo co tam beńdzie mi dawał, on otkopał tą słomė i muwi: kartofeľ, tu są kartoflie, muwi. Tyľko cicho, żeby nam nie ukradli tych kartofli. Nie muw nikomu. I nabrał taki koszyczėk, muwi, miľk Cheľga, Analiz muwi, tag mi tłumaczył, nie. To ja to co zrozumiałėm, to on za to daje kartoflie dlia naz, żebyźmy jedli te kartoflie, muwi. No i tak sie jakoś to dzieliło. No jaka to było, teraz no. Ojciėc pszyszėd z wojny, obiecane miał na, na tym froncie pszes tych politrukuw[168], że dostaną ziemie, dostaną fszystko. Chłop jak chłop, za ziemią no to był uparty, na… nabrał tych osiėm, siedėm hektaruf tej zmieni, to co miał Niemiec tutaj cały gospod… było gòspodarstwo takie siedmiohektarowė. No wzioł całą tą gospodarkė po tym Niemcu, no i gospodażyli, trochė z Niemcem jeszczė chyba z rok czasu, a puźniej Niemcu•wywieźli, no jak tak

[168] P. przypis 158.

samo Niemcuf, to słysze nieraz, że tu, ach, nażekają, że ich stond bili, wyganiali, to nie była taka prawda znowu•że tag ich bili, wyganiali. Ofszém, były sporadyczniè wypatki, pszecież byli i zboczeńcy, i tu, i tu. Że po prostu tu na takie dwie Niemki, były młodè, były tam gdzieź w nocy napadli. No alie fszendziè sie zdaża. Aliè tak to było fszystko okej, potstawili im furmaŋki, załadowali ich, nie muwi, że to oni s teczkami ich powyganiali, co mieli mogli też zabrać, to jusz pamiętam dokładnie i też ich nie wiem dokładniè gdzie, czy do Wołowa na zbiorczy puŋkt wozili, czy tu gdzieś do Głogowa, czy gdzie […]. Aliè to nie było tak, tag, jag jak tu niera•sie muwi, słyszy. No i jag już Niemcu•wywieźli, no to jusz sami Poliacy zostali. No tesz no czeba [‘trzeba’] było, ja do szkoły, jag jusz psze•tym muwiłèm, to nie było nagrywanè, jag już muwiłèm, zaczołèm o•drugiej kliasy, od, ot potstaw znowusz. Skończyłèm czwartą kliasè, s czwartèj poszłèm do siudmèj, zdałem egzamin, bo już byłem pszerośnienty i to mocno. No i jakoź dzieńki Bogu udało mi sie skończyć siudmą kliasè, dostałèm sie do szkoły, do Wrocławia poszłèm, zdałèm egzaminy do technikum budowlianego, no aliè tesz pech psześliadował. Napisałem f podaniu, że ojciec był w niewoli rosyjskiej, czszeba było zrezygnować s technikum i iź do zawodowèj. Tag mi derektor powiedział szkoły. No niestety, taka prawda. Może ten derektor jeszcze żyje, na Sztabowej chodziłem do technikum budowlianego. Muwi, coś ty tu, kto wiedział, że […], kto z Poliakuw był w niewoli rosyjskièj. To jez niemożliwe. No i tak muwi: ty do technikum nie beńdziesz, chcesz chodzić, to idź do zasadniczèj szkoły. Beńdziès tam, skończysz tą zasadniczą szkołè, puźnièj beńdzież mug, aliè to musiż wymazaź•życiorysu. Powiedziałem, że nie, nie zrobie tego i nie zrobiłem. Skończyłem tą szkołè, poszłèm do… były nakazy pracy, dali mi nakas pracy do pszètsiembiorstwa wrocławskiego wupebepen numer jeden[169], ktury sie mieści na Zapoľskiej we Wrocławiu. Mieściło, nie wiem, czy teras sie mieści, czy nie. Tam obok Teatru Poľskiego. No tam pszepracowałem rok czasu, stamtònt poszedłem do wojska. Służyłèm •wopie[170]. Jeszcze jeździłem na akc’je akofskiè tag zwany, bo służyłem na fschodnièj granicy. Jeszcze s chodziliźmy, tych, oni muwili, że chodzimy na banderofcuf, a to my chodzili na akc’je aka [‘AK-a’], tych tych liudzi z aka jeszcze, czesanie liasuw, łapali tych liudzi po tych janofskich liasach. Tam Januf, Januf Podliaski, to na fschodnièj granicy brygada była f tyj, yy, no… [*Jak dużo ludności ze Zniesienia osiedliło się w Iwnie?*] Około jakieź dwanaście rodzin było ze Zniesienia. Wieŋkszoś tych tych naszych liudzi ze Zniesienia to było koło Nysy, koło Nysy tam sie te… Bo to tag zabierali, jak ja muwiłèm, że tam f tèj Trembowli, jag byliźmy na tych…, to już ładowali, kto jak sie wyprowadzał […] s tej wioski, nie, kto prendzèj wyjechał, ten puźnij prendzèj załadowali siè, tag jechali. Alie to było, no po prostu, po kiľka rodzin. Była wieś całkiem rozbita, nie wszyscy razem, nie całą wieś, yyy, razem nie, nie tego. Bo tag jak powiedziałèm, że matka sie upierała. [*Kto jeszcze osiedlił się w Iwnie?*] Tu jeszcze, tu jeszcze, jak tyľko myźmy tu pszywieźli jeszcze, yyy, jest, są liudzie tu gdzieś, tu z Hucuľszczyzny kiľka rodzin. Puźniej dowieźli

[169] WPBPN – prawdopodobnie chodzi o Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

[170] WOP – Wojska Ochrony Pogranicza.

jeszcze z akc'ji wu[171] kiľka rodzin ukraińskich. To było tag: raz, dwa, czszy, cztery, cztery, pieńdź rodzin. Tagże dwie wruciły puźniėj po tėj, że mogli wrucić, to wrucili, a reszta sie osiedliła tu, to jeszcze dwie rodziny było z Łaskowiec […]. To Łaskofcė to były jakie osiėm kiliometruw z drugiėj strony f tamtą, pszez liasy czeba było iść tam od nich do nas. To było chyba te dwie rodziny, było czszy.

Życie dziecka na wsi

B: Nie było tag jag dzisiaj dzieci mają, tego nie było. Szkołeźmy mieli, to nie była szkoła, yyy, był dom wynajenty. [*To była duża szkoła?*] A nie, nie była duża wioska i jusz f Słobutcė szkoła była, […] duża to jusz tam. A mė to mieli wynajenty dom i aż my mieli tam kliasė, a dzieci [śmiech] nie było tag dobże, alie tak pszyzwyczajiłam siė i tag było, a żeby było dobżė, to nie było dobżė.

Wiejscy nauczyciele

B: Bynajmniej to ja liubiałam Duľjana. Był nauczyciėľ, Duľjan pisał sie, a był pierwszy nauczyciėľ, to jag zaczęła chodzidź do szkołė, to był Niebieliecki. Ten to no prawda już jag ja tera•zrozumiała, to był dobry nauczyciėľ, bo on jak postanowił, to było dobżė. A ten nie, ten uliegał. Dziecko płaczė, koniėc. Mamusia powie, mamusia, ten nie, ten nie potrafił pod zemby dać. Ten potrafił to za włosy, rence, ilie błenduf, tiėlie łap dostałaś. To ja, puźnij ja to jusz poruwnywała, że jag ja dostała dziesiėńć ła•bo mam dziesiėńdź błenduw, acha. To jusz cza ['trza, trzeba'] było stawiadź, jak sie należy. To on był pierwszy, to ja miała dyżur, to ja musiała herbaty zgotować dlia niego, śniadanie zrobić eliėgancko jusz. To bo to było za kurtyną było, bo to nie było ekstra ta u̯o, czy łazieŋka, czy co, to tego nie było. To każdė dziecko potrafiło zrobić i ja siė tego nauczyła i ja to wiedziałam. Do szkołyźmy fchodzili boso, nie, bo boso sie chodziło liatėm i boso. To niedalieko żeczka była, to my tam nogi myli, nogi czerwone i dwujka do szkołyźmy fchodzili. Po dwoje dzieci. I profesor stał koło nas s taką, yyy, ot szaf takie kijki były toczone, s tymi kijkami. I chłopaki nogi czystė, to puściuł, nogi brudne, czas ['trzask'] po tyłku, s powrotem do wody. No byłò tak, no to my puźniėj już wiedzieli, zamiaz do szkoły, a błoto nie, bo to nie było szosy, no błoto. Zanim ja z domu pszyszła, to nogi jakie, to prosto do wody, do tego i tak kamyczkami, aby nie ubrudzić, aby do kliasy wejść, nie, no to kto szanował […]. Puźniėj my już wiedzieli, acha, nie woľno fchodzidź do kliasy takim, to mnie sie on, ten mi sie liepi podobał, bo on nidz nie muwił, był taki łagodny do dziecka, a ten znuf szet, łafki długiė u naz były f szkoliė, długiė były łafki, to on szet, szet tyłėm i paczył f twuj zeszyt. Dobżė, źlie, i on już widział, czy jez błont,

[171] Akcja W – Akcja „Wisła", akcja pacyfikacyjna o przeprowadzona w latach 1947–1950 przez struktury państwowe Polski Ludowej przeciwko Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów działającym na terytorium RP, w celu odcięcia oddziałów UPA od naturalnego zaplecza. Polegała ona na wysiedleniu całych wsi i osad oraz rozproszeniu ludności cywilnej z terenów Polski południowo-wschodniej na Ziemie Zachodnie. Objęła m.in. Ukraińców i Łemków (Pisuliński 2003).

czy nie. I jag nie, za włosy chłopaka s tyłu, to pod zemby. Nieras trafisz, to i kref lieci, bo jenzyk gdzieś… Bił, bił, aliè był nauczyciėl', tak jak po mojemu, jag ja zrozumiała, był dobry. Bo ja wiedziała, że, aha, źlie, czy to z matematyki, czy to polski źlie, to ja kartki wyrywała, bo źlie. No a ten nie, ten ustępował, są błendy, to i tag niè woľno, tak […]. Nie udeżył, a były takiè rodzicė, że z dziećmi pszychodzili, jag on, yy, wykrencił twasz, to siniak, yyy. Skon•ty to masz, a ta•mnie udeżył ten czy ona, my sie bawili, a to nauczyciėl' to zrobił. No i ojciec pszychodził i tam skargi, no.

Lekcje religii

[*Jak wyglądały lekcje religii?*] **B**: Teraz jag ja słyszė tu, że nie woľno… U nas była, alie religi'ja na świadestwie była fsampszut. I ja muwi do… a on muwi, fpisywali do świadestwa, ja muwie tak, i relig'ja, yyy, ojciėc pszywoziuł, i sąsiad, i czeci ['trzeci'] pszywozili wozėm, bo czym, wozėm siė pszywoziło i ksiondz relig'je uczył, i majufki były tak jag u naz, bo my tesz mieli kościułėk, to był. Nie było kościoła jeszcze, bo wybudowali, dali dużo kamieni i wybudȯwali kościuł, pamientam, eligancki. To była taka figurka i tam nabożeństwa sie otprawiały, a puźni kościuł, Tak, puźni kościuł. [*Jak wyglądało życie młodzieży na wsi?*] Użondzali, bo wynajeli sobie taką, yyy, ksie… ja wiem, hmm, to muwili na to czyteľnia, nie, i do tej czyteľni schodzili chłopaki. Wynajmowali sobiė orkiestrė no i robili zabawy.

Uroczystości weselne

[*Jak dawniej urządzano wesela?*] **B**: Ja wiem, jak to to zmutowywać [niejasne], ja wiem... No chodzili chłȯpaki z dziefczynami, alie tak o to było, miała polie, to tam pozwolili rodzicė, bo dużo si i rodzicė ftroncali f to. Miała poľy, to wyszła za mąsz za tego chłopaka, co chciała, nie miała, zostaw'jał i… i otchodził. A jag dochodziło już do tego, że to ta jak muwie, że musiała bydź bogatą liub on. Jeśli i•na bogata, to, bo tam grało roliė polie, bo to nie było fabryk, nie było nic takiego, żeby aľbo szkoły zdobywali. Bo Bȯdzanuw [tj. Budzanów] m'jał siedym kliaz, możė i wiencyj, no i ta… jak, yyy, od na•ze Znièsienie to ich chodziło cze•chłopakuf ['trzech chłopaków'], bo kogo było stać do szkoły, bo to praca była f kamieniołomach. A ta jak weseliė, to tak weseli jak zeszli siė, nie, i rodzina ta i ta, no to i doszło do weselia, to tag [śmiech] nie wiem, jak to tag, żeby to i to fszystko beńdzie nagranė, choroba. […] Dziefczyny, nie, no i żądali, dasz tyli i tilie polia czy tam co jej dasz, i to robimy weselie. Bo to weselie było u dziewczyny, nie. No jag u̧oni sie godzili, no to sie godziło, no weseliė, no i szła matka i prosiła sonsiaduf. Teras to nie, tera•są zaproszenia, a kiedyś mamusia chodziła i prosiła, kogo tam uważali. No i weseliė. Rano liudziė sie schodzo f te goście, pszyniosą, alie pszeważnie tam piernik czy coś, coś tam upieŋkszali, torta jakiegoś abo co, no i taki weselie. Ponachodziło si liudzi, chłopaki, dzief… Bo jak chłopak, to chłopakuf swoich sprosił czy dziefczyna kolieżaŋki, no i… [*Jak jechali do ślibu?*] Do ślubu jechali [śmiech], to jėchali to końmi, to było, nie, jėchali do śliubu i pożegnaniė, i pszyjechał młody do młodėj, i kiľkanaście furmanek, nie. I to fszystko na furmaŋki, i pożegnaniė zrobili takie, i pojechali

do kościoła, no i do młodéj, i znuwusz tak samo jak tu. To u nas to tu siė to samo robi, no tylie że to jusz samochodami i inaczej, aliė jag jusz siė kto żeni, to ta sama moda. No tyliė, że o, aụtobus, samochut. A tam f konie, ubierali eliėgancko konie i końmi. [*Czy robiono tzw. bramy?*] Robili, bo u nas to dużo było sosėn taki i wycinali duże sosny, ubierali, brama aligancka. Napisy, no i pytamy młodą: chcesz jego, to chłopaki jusz to robili. [*Jaka była różnica między strojem codziennym a strojem odświętnym?*] Nie tag jak tu, tu w długich sukieŋkach, yyy, w domu to były spòdniczki i białe bliuzeczki, to dziefczyny pszychodzili na weseliė, a starsi jak zwykliė nie, a chłòpaki czarnė garnitury, biała koszulia, krawat. To to chłòpaki, a dziefczyny jag młoda, to była w długiéj sukiency, długi weliòn, bo do ziemi dużo wėlionu, nie, i te kòkardy takie długiė byli, a te gości to malieńkie mieli. I dziefczyny f czarnych spòdniczkach liub w granatowych, i b'jała bliuzeczka, a młoda w długiéj, no to to tak sie ubierali. [*Były oczepiny panny młodej?*] Tak, były otczepiny [!], a […] drugi znuf kradli, yyy, to poszėt kury zabroł, to świŋki, to krufki wypruwadziuł, co ojciėdz miał, dał, jag ona szła dò niego oczywiście. To ją zabierali, no i tak samo jak tu robią. I z niéj weliun nakładała pa•na na drugą dziefczynė i tańczyli, to i tak.

Wieczór wigilijny

[*Jak obchodzono wieczór wigilijny?*] **B**: Nò pamientam, bo, yy, i ja tego nie robie jeszczė tu, tu robie to samo, co moja mamusia i tak fszyskie tam w domu robili. I byłam u menża na, na wigiľji, to znowuś i•nė, a u na•znuf i•ne. U nos to, yyy, pierogi byli, pszenica, to pierwsza ryba smażona, ryba w galiarecie, nò, nò ponaòkołò nie było gdzie założyć, to był. A tu znowu fszystko delikatniė, fszystko delika… A u nas nie, u na•stuł był, yyy, dwumetrowy, to nie było gdzie, chociasz u nas ta jag my, w domu naz było piėńcioro, nie, no to była gruba [tu: 'duża'] rodzina i jeszczė dziadziuś, jeszcze bapcia, to gruba, aliė dużo ponakładanė fszyskiego. Ja nieraz muwi, ja to nie robiė, co moja mama, moja mamusia fszystkiego i dała rady nam, a ja dużo, dużo zmieniła. A niedobże to, no dobżė, bo mam dwojė dzieci, to oni to samo robiò. A jusz ich dzieci nie wiem, czy bendo robili to, bo proszė, kupciė pszynicy, kupciė pszynicy, bo to czsze… ['trzeba'], bo to kuťja, nie. A po co to mamusi. Kupciė pszynicy, no no to jest pierwszy. [*Jak się robi kutię?*] Jak sie robi. Ja wiėm, jak to po poľsku wytłumaczyć. Upycha sie f takich, stempie, nie. I to sie upycha, ta cała łuska schodzi, puźni to sie wypłuczė, suszy siė, żeby ta łuska zeszła, wysuszy tom pszenicy i gòtuje. Gòtuje ją do białości, żeby mientka była. Puźniéj mak, ucieramy mak, ożechy, miut do tego i razėm to sie wymiesza i, i tak. Aliė musi bydź zgotowana do, tag do białości, bo ona jez•doupychana. Tak to idzie mak ucierany i ożechy, i miut, i cukier. [*To jest podobno bardzo smaczne?*] Tak, ja nie wiėm, jak kto, aliė tag jag o u nas z moich wnukuw i dzieci to każdy to liubi. Muwi: pszez mamusie, yyy, no a ja muwiė, czego pszeze mnie, o monsz to fcalie nie widział tego, u nich tego nie ròbili. Tam jag była u nich, to i•na tradyc'ja. A u nas świeca, tatuź dzieli opłatkiėm fszystki, opłatėk z miodėm i zaczyna ojciėc ot starszego i dzieli każdego ponaukowo ['naokoło'] i puźniej modlitwa i […] do koliac'ji o•tak. [*Czy kolędowano?*] Koliendowali, tak, koliendowali. Słoma, siano, siano na stoliė, a te-

raz nie, nad, pod choiŋki postawiona, jak, śmiecić mamusia beńdzie, a u naz było na stoľy [!] siano, obruz ľniany, powyszywany naukoło i koliac'ja na tym, świeca, i koliac'ji siè jadło pszy świecy, żarufka fcaliè nie paliła ni liampa. Tag jag w domu, to liampa była naftowa to. [*A później szli na pasterkę?*] Tak, tak. Śpiewali kolie… jeszcze i słoma była, i jeszczè, i pszenica, yyy, f tym, f końciè. [*Jak nazywali tą pszenicę w kącie?*] Dziat, nò dziat. To on miał stać asz do… Pszychodzili chłòpaki, jag złapali, tego dziada f końciè, to postawili jej f pokoju na podłogiè i dawaj brudzić. Nie no, to bałagany, słoma, pliewy. To ona sie tak starała, żeby wyniosła i nie można wyniè ść pszet, no musi do dwunastèj, no a tu jusz chłòpaki stoj.ą za oknèm, no nie wyniesiès z. No to jusz siè tak starali […], i słoma na podłodze. [*Czy chodzili kolędnicy?*] Starszè jak chodzili, bo chòdzili chłòpaki i dziewczyny, nie, i tag jagby kobiety, puźni menszczyźni, bo ich czwurka chodziła. Drogo to było, bo daj i jeszcze dzieci […], to fpuszczali, to chłopacy, dziefczyny tym oknem, a jusz chodzili menżatki, kobiety i menszczyźni, to fpuszczali do mieszkania. […] [*A nie tańczyli?*] Ta ja nie wiem, może u kogo gdzie, aliè tak ja to co u naz, w moim domu, to tego nie było, możè gdzieź w jakimź domu było to, a tak ja nie pamiètam, żeby w moim domu, u nas.

Wielkanoc

[*Jak ludzie dawniej pościli?*] **B**: Oj, pościli yyy […] moja mamusia to na Wieľki Post, oliè j był s konopi, nie. To musiał bydź oliè j na Post Wieľki, nie, suszonè òwoce, maku dużo. Takiè, żeby nie jeść s tłuszczu, aliè już asz to już dzieci siè niè mogli doczekać […]. No naz było piè ńcioro, no to każdy… do świont doczekać […]. No i […] na Wièľkanoc mamusia napiekła, nagòtowała fszyskiego i do kòścioła sie niosło, napszut jag nie było jeszczè kościoła, to był taki staf. Ja wiem, możè miał dwa hèktary na, doź dużè był staf, nie, to tam spacerowali, to tam sie świèńciło, koszyczki, no jajka, ksionc pszyjeżdżał i jeździli furmaŋką, pszywieźli, on tak ze Zniè sienia do Słobutki i do Janowa, bo to był z naszej paraf'ji. Januf to nasza paraf'ja była. Jusz po poświenceniu to fszysko, by coź z'jeść, no tu ksiondz muwi, że po poświenceniu można z'jeś, tam nie fszystko jedno, asz po rezurekc'ji pszychodziło sie s kòścioła i dopiero tatuś to dzielił i dopiero mamusia fszystkiego naszykòwała na stuł i śniadanie. [*Co nieśli do święcenia?*] Jajka, kiełbaska, chszan, szyŋki, bułka, aliè u nas to taki duży, to nazywała siè paska, to takiè dużè i w obrusiè pot pachą i na talieżu liup f koszyczku, jajka tam, kiełbaska, szynka. To to f koszyczku, a chliep oczywiście biały eliègancki i, i to pot pachą chliep, a f koszyczku jajka, kiełbaska, szyŋka tam, nusz, chszan, suľ. [*Jak przyrządzano święconkę w Wielką Niedzielę?*] Śniadaniè siè składało s tego świènconego, nie, tam ukroiła mamusia tèj szyŋki i to jajko pokrojiła, ilie było, bo to było obranè jajko na, na ròzdanie, a puźniè j te f skòrupkach to było normaľniè, alie tesz świenconè. A na ob'ja•to jusz szykòwała mamusia ružnie, to jusz nie wiem dokładniè, aliè ze śniadaniè m, ze sniadania to było, yy, to zè świèncenia i śniadanie, a na obiat ja coś, ja coź nie pszypominam, bo to sie poszło i… [*W jaki sposób obchodzono drugi dzień świąt?*] Tak liali siè jagby tyľko złapali kogo, to koło studni stali czy koło tego, koło żeki, bo jeziora nie było

blisko, żeczka taka płynęła, to studnia otpowiadała i w'jadrami, aby tyľko dorwali kogo. Tak to fszysko siė chowało, aby bo to ze studni woda, no to, alie tego nie było, żeby nie obliać, oblieli.

O chrzcinach

B: To chszciny tesz tak było, to nie było w niedzielie i nie było tak paradnie, f taki dzień ochszcili i chszestny, chszesna, i f taki dzień ochszcili, i jusz. Nie było parady, możė kogo stadź było, możė coś, taki mi coź nie wliazło do głowy.

Podróż na Ziemie Zachodnie

[*Jak przebiegała droga na Ziemie Zachodnie?*] **B**: Cienszko było, yyy, zapowiedzieli, że bėńdziemy wyjeżdżać, nie, to sie szykowali. To my mieli czas, taki że posuszyli chliep, bo nie wiadomo, gdzie wiozą i jak. No i zaszywali •worki ze zbożėm, to było se pomyślieć, kto to gwizdnie, kto to, gdzie i jak. No alie nie wiadomo, gdzie wywiozą, co bėdziemy jeść, yyy. I tego, na… do Trembowli wozili, bo to był powiat, to kawał drogi taki było, końmi to powywozić, kto miał czym. To tam żucał, gdzie co i wywoził tam na rampe, to i budė robili, i tak czekali, asz pszyjdzie, yyy, transpòrt i to jedni sie załadują, to drugi, kto sie gdzie wepchnie. Ach, to fszystko pszemyślieć, to nie wiadomo, gdzie wiozą i jag wiozą. I załadujesz, to puźniėj nie wiesz, co czyje, bo wagon załadowany fszystkiego i tak. Co krowy, to koni… [*Jak wyglądała droga w samym pociągu?*] Źlie, no źlie to było, bo jechalimy do, to jusz ja wiem, s Ka… Katowicė, nie. […] Do Katowic tam do puł to jusz tam nam dali takie taką kawė i chliep, to my jusz tam trochė, a gdzie kto nie mug wyczymać, to po drodzė tu pochowali, tu pochowali. Asz pociònk stoji, jagby na boczny tory dadzą, to my stali po czy [‘trzy’] tygodnie. Nie, nie było w'jazdu i nie było, i ten pocioŋg nie pujdzie i nie pujdzie to, a człowiek sie nabidował fszyskiego, i fszuf, i biedy, i głodu. No i zawieźli naz gdzie aż do Ścinawy. No to puźniėj ze Ścinawy szukalimy domu, no szukali, no wlieźlimy f takiė Iwno, ono biednė było, porwanė, po… potłuczonė z wojny, i ziemia niėdobra, alie moglimy f Ścinawie być, no alie ja ze fsi, ja pujdė do miasta. To był… no a co my bėńdziemy robić, ani ani szkołė, ani nidz, no a w mieście czeba pracowadź gdzieś, nie, no to na wieś. I tak my sie na wieś wėpchali i…

Początki gospodarowania na Ziemiach Zachodnich

[*Jakie były początki tutaj?*] **B**: Ot czego zaczynalimy, kto miał, jag muwie, kto miał konia, to już se gdzieś kawałeczėk, a pszywiozło sie nasienia zboża, to sie zasiało i już, i gminy dawali na takie rozroby. Gdzie kto sė krufkie pszywius, tu jusz, tu jusz tak no aby, aby do, a ta jag my z mamusią pszyjechali, to czso [‘co’] my, wlieźlimy f ten grus, stodoła powaliona, bėz dachu, a bo to już było fszystko zajentė i… A mamusia muwi: a my gdzie pujdziemy. A Ruskich… i to brali napadali, aa, nie ma co muwić. [*Czy Niemcy też byli?*] Nie, tu Ruskich było. Nie, tu to f czeciej [‘trzeciej’]

wiosce, w Butkach, a tam mieli jakąź bazė czy coś, to tendy, o, oj matko, bo […]. Czeba było siė chować. [*Pani z rodzicami przyjechała tutaj?*] Z mamusią i s siostrą, a tatuź umar jeszczė na Fschodzie. [*Jak sobie radziliście?*] Jag my radzili […]. Nie mieli my konia, to ja musiała pujź do kogóś cały dzień robidź, żeby mnie ktoś kawałeczėk polia, i ja dziź nie mogė tego muwidź, bo to… [*Jak pani poznała męża?*] Na zabawie, była zabawa i monsz pszyszėt tu i my tag na zabawie. Ras potańczyli i drugi raz, i czeci [‘trzeci’] ras podeszėt, nie wzioł i no tag my siė pobrali. A już jag ja wyszła za monsz, mnie już dużo ľżej byłò. Ja już nie robiła u kogo, bo już on konie załatwił i… Bo był kowaliėm, pracy miał f pegieeże i to on jusz tam i konię miał, i fszystko, ja już nie pracowała. […] Dużo ľżej mi było, bo ja już nie pracowała u nikogo, a tag ja musiała pujść do kogóź robić cały dzień, to cały dzień, czy [‘trzy’] dni jag mie zrobił ktoś, za byli konie […]. Ja jag opowiada swojėj curcė aľbo synowi, a ona muwi do mnie: niech mamusia to nie opowiada, to nieprawda. Ja muwie, ja siėdziała boso i do mnie kawalier pszyszėt, tatuś, skond ja miała, muwie, wziońść.

Troski i radości wychowywania dzieci

[*Jak państwo wychowywali dzieci, jakie trudności i radości państwu towarzyszyły?*] **B**: Cieszyliśmy sie i było ľżej nam to chowadź, bo ja miała menża, no to już mnie dużo ľżej, już miała grosz, inaczėj było. [*Gdzie teraz są dzieci?*] Dzieci mojė są f Ścinawiė, obydwoje, curka i syn, no to im dobżė. Syn, yyy, dzie w Liubińcu pracuje, nie, synowa teros chodzi na kurs komputeruf, nie, tak. Curka nie pracuje, bo ma małe dziecko. Zieńć na reńciė, nie pracuje. […] A tagże jez im dobże, a na poliu nie chcieli być, tu i my poliė zdawali, i ja muwie do curki i do zieńcia: bońć tu. On muwi: ja widzė, co wy sie dorobili, nie chce nic. Dostał mieszkanie, bo pracował w gurnictwie, nie, dostał mieszkanie, syn dostał i muwi: tatusiu, muwi, nie chce polia, nie chce nic. Ja już by, muwi, tyľko jednėj pens’ji bendė żył. Nie chciał polia i zdajcie, i zdajcie i iźmy zdali. Jemu jez bardzo dobżė, bardzo dobże, ma dwoje dzieci.

Pieczenie chleba

[*Jak się piekło chleb?*] **B**: Jak pszyszły żniwa, to żneli to sierpami i f te snopki, te snopki stali czy [‘trzy’] tygodniė, cztery tygodni na poliu, zwozili do stodoły, to było wyschniente, elieganckiė, nie, to zbożė. No i nosili to do młyna, no to aż w młyniė pachniało to zboże. No i mamusia piekła chlieb, no to dzieży byli, nie, i rozczyniała na chliep tag jagby dzisiaj wieczur na rano. Chliep ukiśnienty i rano zamiesiła ten chliep i napaliła f piecu, i puźniėj f koszyczki po… f koszyczki i na łòpaty, i na dnie tak chliep, nie w bliachach, nie tak, no na na dnie f koszyczkach ten chliep. To co poftużė to, co mama, alie ja tego nie robiła. [*No a jak pani tu przyszła, to też chyba na początku piekła pani chleb?*] To jusz samam piekła. Już mi mamusia muwiła, ty piec chlie•bo beńdzież biedna. A ja muwiła: f skliepie chliep i tak siė stało, no to trochė sama piekła, już wyprubowała po matce i…

Młócenie zboża

[*Jak wyglądało dawniej młócenie zboża?*] **B**: Pamiętam u naz w domu to ja miałam brata starszego ot siebiė, jednego i drugiego, a ja dopiero byłam czecia [‘trzecia’]. Jag młucili, yyy, liatem zwieźli snopy, to u nas taki był tok, eliėgancki, nie, to młucili we dwuch cepami. Wymłucili, puźniėj to na kupe i taka była wiaĺnia, nie, czasem no taka jag, jag dzisiaj jest, łopatka. Y, to taka była spec’jaĺnie drewnia•na wia… ta wiaĺnia i tato siadał na rogu f stodo… to jusz f stodolie musiało być i żucał do drugiego roka [!] i tam zboże odliatywało, a pliewy osobno. To puźniį mamusia brała na pszetak i to pszetarli. Napracowali sie, nò, no alie to fszysko było tag dokładne, to tag robili, cėpami młucili.

Życie dziecka na wsi

[*Jak wyglądało dawniej życie dziecka na wsi?*] **C**: No, wie pan, co mogę powiedzieć, tak f skrucie. Że nie żyli raczėj kiedyź liudzie czy woglie dzieci nawet małe, f taki waruŋkach jag dzisiaj. Były gorsze waruŋki, tak co praų̨da nie było […], praų̨da, jeszczė tego tag jag dzisiaj. Na pszykłat dzisiaj takie dziecko, muj wnuczėk tamtėn mniejszẙ. No cukiereczki, czykuliatki [‘czekoladki’], panie, tak jakieś ciastka rużne, rużne i ubiory, taki i i•ny, i bucikuf tẙch co naprawdė jusz. Nò a kiedyź dawno liudzie tag raczyj dzieci nie mieli tego. Cukierki to tam raz na jakiś czas kupili, praų̨da. Ras f tygodniu, jak poszė•tam do miasta, czy jako tam bułkė czy coś takiego, nò ji takich ubioruw nie mieli jag dzisiaj dzieci, prawda. Nò takie były czasy, wie pan. No a dzisiaj są liepszė waruŋki. Nażėkamy, że nam jez dzisiaj, panie, źlie, że to, że tamto, znaczy niektuży, nie. Alie wie pan, co możė… może znaczy […]. I źle jes, alie jeszczė, wie pan, alie jeszcze, wie pan, liepiėj jez jak kiedyź dawniėj. Kiedyź dawniej było trochu gożėj, panie. Bo tak nawėt na tym roĺnistwie nie było, panie, tej techniki, co jez dzisiaj. Cza [‘trza, trzeba’] było, panie, kosą kosić czy było sierpėm żońć. No i w ogulie fszẙsko, fszẙsko było, panie, rencznie. Była cienszka praca roĺnika. Teras tak […], takie małe dzieci, na pszykład jeszcze do szkoły nie chodziłem, miałem szeź liat, już musiałem paś krowy w liesie. Bo ų̨ojciedz był gajowym, prawda. Miał paswisko, znaczy takie, taki dėputat[172], w liesie paswisko było. To ja miałem szeź liat i takim był dzieciakiem, to musiałėm paś krowy w liesie. Ilie razy tag było, żem zabłońdził, chodziuł, płakał, zanim znalias to ścieszkie, to co drogie do domu. No tag było. […] Dzisiaj, prosze pana, tego nie ma. No co bėdziemy muwić, dzisiaj dzieci mają waruŋki naprawdė, yyy, dobre. Tagże czy na przykład, ja jag jusz panu powiedziałem, znaczy państwu powiedziałem, już ot sześciu liat musiałem pracować. Jusz była praca. Tag jag ja krowy pas. Puźniėj jag byłėm starszy, to posze•do pierszej klasy, do szkoły potstawowej. No tam f szkolie siė uczył. Pszyszed znaczy ze szkoły daliėj krowy paś. A ksiąszki to tam czytał, ja•krowy pas. Czytał se na tym paswisku, to liekcje odrobiuł, to znowuż musiał, panie, tam do stajni gnuj wyżucić. No jusz takie było. […] No i tak samo puźniėj to życie poszło.

[172] Część wynagrodzenia wypłacana w naturze, tu: prawo do użytkowania pastwiska śródleśnego.

Już miałem szternaścіe liat, no to już wybuchła wojna. F czydziestym dziewiontym roku. No to już było jeszczė gożėj. No alie mimo to, yyy, u naz były kamieniołomy, wie pan, tam był kamień szliachetny, taki piaskowiec tag zwany. No kiedyś tam, prawda, wyrabiali rużnė taki pòmniki, bo dzisiaj pomniki robią i•ne, nie, a kiedyś to s kamienia. Takie figury katolickie i tego, te te żydoų̨skie takie te pomniki wyrabiali. To szło f świat, to za to pieniądze były. To jak ja pracowałėm f kamieniołomie taki […] szternastolietnіė, co on dzisiaj jeszcze wie. A ja jusz cienszko pracowałem […]. Puźniej, prawda, pszyszli Ros'janie. No to już w ogulie pracy nie było, nie. Ros'janie tag długo nie byli, panie, pszyszli Niemce. Bo to już okupac'ja prawdziwa była, była okupac'ja prawdziwa. No zabrali mie do Niemiec, no stamtąd mi sie udało jakoś, panie, wyrwać ze Ľwowa.

O pracy w lesie

C: Wie pan, tam takich nie było wyrembuw jag dzisiaj tutaj są wyręby. Tam były liasy pszeważnіė, panie, liściaste, takіė znaczy no to òpałowe było dżewo. To tam fszysko rencznie siekierami i piłami. No i składali tam samo w metry jag dzisiaj. W metry składają. No i dżewo […] składali tak samo. Tam było fszysko renczne, tych pił, yyy, motorowych nie było tam. Nich•tego nie widział. A nau̯et taki na pszykład na deski, jak to sie cieło nieras, to była tag zwana taka traczka. To były takie dwa kozłẙ, nie takie wysokie, no i tam sie tego beľka wysadzało na gure, tam zależy jakiej on tam grubości był, nie. I taka była piła długa, może pan to i widział kiedyś, taka piła była, jeden na guże tam stał, a drugi na dolіė i tak to panie piłowali, żneli te te te znaczy deski. To była jusz cienszka praca. To było fszysko rencznie kiedyś, tagże ja mechanicznego tam nidz nie widział. […] Taka była praca cienszka kiedyś, nie, ta jag o dzisiaj, panie, fszysko znaczy maszynami, a tam fszysko czeba renczniė. [*Jak wyglądała praca gajowego?*] No wie pan, kiedyś gajowy, bo dzisiaj gajowi to mają osiėm godzin pracy, znaczy no i wiencej, bo tam chẙba nidz nie obowionzuje, a kiedyś gajowi to normaľnie, yyy, można powiedzіeć całe dwadzieścia sztery godzin. No on tam nie wyczymywał, prau̯da, cały czaz w liesie, nie, musiał pszyjdź na ten objat czy tam musiał pszedżemać, alie tam znaczy cała doba była jego, znaczy obowionskiem, pilnowadź dżewa. No tam za wyjontkiem niedzieli, bo tam w niedzielie nikt nie poszet kraść dżewa, nie. To i w nocy fstawał, tam sze•dò tego liasu no, w rużnych znaczy porach czasu ro… tego czasie. Miał taki budzig, zegarek i nakreńcił sobie, nie, ten zegarek, tam sie pszedżemał trochu, no ji puźniėj ten budzi•go obudził i sze•do tego liasu na ji takіė było życie. No a stamtont pszyszet z liasu, to tam było kawałek polia czy było w domu coź zrobić, tam krowa była czy tam konia, no konia nie było, alіė krowy były. No i tag wygliondało. To ta jak sie muwi, jag dzisiaj nazywają chłob robotnik [śmiech]. To tak samo i to było kiedyś. No bo tag było, alіė puźniėj ojciedz zmar, to już było fszysko całkiėm inaczej. To już było trochu gożej. Naz była… rodzina była liczna. Było siedem osup. Ja był najmłotszẙ, to już najgożėj miałem, no bo jusz tamci mieli liepsze waruŋki, jag jeszcze ojciedz żył, a ja już miałėm trochu gorsze. Alie jeszcze jakoś tam było. Jeszcze ten był czarny chliep, to wystarczył. Tam białego chlieba nig nie widział, znaczy. Aż na

świenta chẙba, nie. No był czarny chliep, no alie tego chlieba nie brakowało mie, nie pamientam, nigdy.

Ucieczka z transportu do Niemiec

[*Jak udało się panu uciec z transportu na roboty do Niemiec?*] **C**: Wywieźli nas, znaczy do tego, do Tarnopolia, puźniej s Tarnopolia do Ľwowa. Tam we Ľwowie był jusz taki zbiorny puŋkt [tj. 'punkt zbiorczy'], nie, i na•załadowali już do tego, już do pocioŋgu, do transportu do Niemiec. A ja miałėm takich kolieguf, no jeden był s Trembowľa, drugi był gdzieś tam spot Tarnopolia, nie, i jakoź z nimi sie zgadałem. Oni jusz pare razy jeździli, uciekali. I tam gdzieś za Ľwowem taka była gura, pocioŋg woľniutko znaczy szed bardzo, nie, i tego, i f tym czasie skakali pszez okno. No i […] ja z nimi sie jusz tam dogadał. No i oni pszez okno skakali, ja za nimi skoczył do dołu. Tam sie trochu potłuk. Ten Niemiec szczeliał, no alie jakoś tam nie trafił czy może nie chciał zaszczelić i jakoś to tam było, i tag my na pieszo, panie, pomału, pomału pszyszli. [*I musieli się państwo ukrywać?*] A tak tak, o. Rok czasu sie ukrywałem, bo znaczy, to chodzili, panie, za mną, szukali, ja już w domu nie spałėm w ogulie i nie jadłem w domu. Tagże rok czasu już nie było życia. [*W którym to było roku?*] To był zdaje sie rok czterdziesty czeci chyba.

Wspomnienia z czasów II wojny światowej

[*Jak przeżył pan wojnę?*] **C**: F czydziestym dziewiontym roku pamientam to pszyszli znaczy Ros'janie do nas. No byli Rosjanie […] alie jusz cheba byli dwa liata, to znaczy czydziesty dziewionty, czterdziesty, chẙba że jusz f szterdziestym pierszym roku znaczy Niemcy na Ros'je udeżyli. Tag mi sie pszypomina. No i Niemcy znaczy na Ros'je udeżyli, no to Ros'janie znaczy siė wycofali, uciekli, to byli Niemcė. A puźniej szterdziestym czwartym roku pszyszli znowu Rȯs'janie s powrotėm. I jak pszyszli Rȯs'janie, znaczy do nas tam zajeli te te znaczy fschodnie, te te znaczy miejscowości, no to normaľniė gdzieś tak po miesiącu czasu oni pszyszli bodajże gdzież w marcu chėba […]. To zaroz gdzieś tak f połowie kwietnia aľbo pot koniec kwietnia była mobilizac'ja, ogulna mobilizac'ja bẙła. To znaczy menszczyźni od osiemnastu liat życia do pieńdziesieńciu pieńciu bodajże tak […] fszyskich menszczyzn znaczy zabrali tam do Zwionsku Radzieckiego do miejscowości Sumẙ[173]. Miejscowość siė Sume [nazywała]. Tam zabrali, znaczy oprucz chorych, chorych to już raczej nie brali, a tak fszyskich zdrowych zabrali. I tam był taki zborny puŋkt f Sumach. No i tam już znaczy fcieliali do poľskiej arm'ji f Sumach. No i ja zostałem pszẙdzieliony do usmego pułku artylier'ji cieńszkiej, yyy, stamtont, i to tak nazywali kupce, to znaczy dowutce pułku […] i oni już mieli […] ot komis'ji, a komis'ja była, znaczy, gdzieś sie składała z dziesieńciu liekaży. Każdy co i•nego badał, nie. I od razu s tėj komis'ji był każdy jusz pszẙdzieliony, do jakiėj jednostki należy. Do jakiej formac'ji. No to mie pszẙdzielili do usmego pułku artylier'ji cieńszkiej. Tam i ten

[173] P. przypis 40.

dowutca pułku, znaczy, tam se wyliczył, ilie tam tych osub było poczebne jemu i to fszysko, panie, zebrał i tego samego dnia jeszcze nas zaprowadzili na dwożec koliejowė i tam stał taki transport […] s takim miałėm z weŋglia. To nie był miał, tyľko znaczy miał z weŋglia i nas na wieszch, na ten miał załadowali tych fszyskich, co tam, i osiėmdziesiont kiliometry na zachut, znaczy naz wzięli, to była miejscowość Buryń[174]. Znaczy tam były koszary, tam na•zabrali do tego Burynia i już do jednostki. No i tam […] w jednostkie już służyłėm, byłėm, i f czerfcu […] już nas, panie, załadowali znowusz jusz f całym, znaczy, f tym rynsztuŋku pełnym na transport i nas pszywieźli do, tu na zachud, do… na Wołyń, gdzieś w miejscowości koło Łucka. To tam […] tam nas pszywieźli do tego Kliwaja [znaczenie niejasne], f te liasy, i my f tych liasach tam stac'jonowali. No puźniėj jusz stamtont to my poszli od razu na front, na forsowaniė Bugu. To było znaczy pierfsza, nasza znaczy ta ofensywa. No i tak, panie, od Bugu asz do Berlina. Tam sie asz skończyło, no. I tam zostałem, panie, lietko ra•ny pod Berlinem, alie to nie było tak tragicznie, nie. No i stamtont do jednostki s powrotem i tak służyłem, panie, jeszcze po wojnie, służyłem jeszcze dwa liata. Bo dlatego, że to te starsze roczniki znaczy, co były pobrane na wojne zdemobilizowali, jeszcze tego samego f szterdziestym piontym roku w jesieni, a tych fszyskich młodych rocznikuf zaczszymali, to my służyli, panie, aż do roku szterdziestego siudmego, yyy, do liutego. Dopiero puźniėj pobrali tych tych młodych rocznikuf, a naz zwolnili do cywilia.

Od broni do pługa

C: No i stamtont panie z wojska, jak to siė muwi w pszysłowie, od broni do pługa […]. Tu nie było i•nego wyjścia, nie było jeszcze tego, panie, Liubina, nie było zakładuf żadnych, nie było, panie, roboty żadnej, no co sie miał czepić czegoś. No i każdy sie czepił tej roli, no bo to było jedyne, panie, jak sie to muwi, do życia środek. No i puźniėj sie ożeniłem, tu jusz pszyszedłem do teściuf, tu było siedem hektaruw ziemi tego. Tu pracowałem na tym, z nimi razem fspuľnie. No nareszcie, panie, nałożyli tych plianuf, tych obowionskowych dostaw, jak sie to muwi, nie, podatkuf. Tagże już nie szło wyczymać na tėj roli. No ja był młody, no już dzieci były, praų̨da, ju•żona, no ja poczebuje, panie, tesz siė ubrać, zapalić, nie, no i dzieci są, tego, paczsze tutaj, nie, s tej roli to tyľko wystarcza, żeby tak znaczy podatki sie opłaci i zboże na te obowionskowe dostawy, a sobie czsze było dokupidź jeszcze na chliep, bo tag było. Nò i ja tu wyjścia już nie miałem i•nego. Paczsze, cza do pracy iść. No a gdzie, nie było jeszcze tego Liubina, jak to dzisiaj, panie, Liubiń tam, nie. Ani nig nie budował jeszcze i tak spec'jaľnie, bo to były poczontki. No to ja poszed na drogie do roboty. Ja tu pracowałem jako, na… na drodze, no tam były marnė grosze na tyj drodze, no alie jakoś tam trochu płacili trochu, jakieś tam kartki żywnościowe dawali, no alie lepiej, coż jag nic nie było. I tak pracowałem na tej drodze asz do siedemdziesiontego siudmego roku. A f siėdemdziesiontym siudmym roku zachòrowałem. Im poszed na rentė. No i tak to jest. No im poszed na rentė i o tak sie

[174] Buryń – miasto w obwodzie sumskim na Ukrainie.

krencė koło domu. [*Czy była tu spółdzielnia produkcyjna?*] Nie, tutaj nie doszło do tego. Nie doszło tutaj, znaczy chòdzili, jak to sie muwi, tam ci agienci namawiali, czy tam jakoś tam tego, nie, aliè że nie doszło do tego, nie było u na•spułdzielni. Gdzie indziej znaczy już były po i•nych wioskach, nie, a tu jeszcze u naz nie było tej spułdzielni, nie, nie doszło. No gdyby można do tej, znaczy […], to możè by i była, a może i nie, wie pan. Bo to zalieży […].

Pranie bielizny

C: No wie pan, tam u naz była,wie pan, taka żeczka […]. To była Glina Rutka, to była taka żeczka, była nie… nieszèroka, niegłèmboka, no i tam kòbiety szły prać, obojentniè, czy to było zimową porą, czy to było lietnią porą. No i to wie pan, takie, nie wiem, jak to sie nazywa, właściwie nazywali pranik. To wie pan, to tag wygliondało, ja bym to mug narysować […] to był drewnia•ny, znaczy sie z dżewa. [*I tym uderzali?*] Tak, i to panie szli na•tą żekiè, panie, czy tą żeczki, nie, i to panie moczyli •wodziè i tym, panie, na takiej płytcè, na kamieniu, panie, tak tym, panie, yyy, jak to nazwadź nie wiem, no tłukli tym. Puźnièj to krèńcili, wie pan, tag widziałèm, panie, znowusz, to moczyli znowuś tym. To to widziałèm, panie, jak to wygliondało, o. […] Aliè najgożej było zimową porą, bo tam były siľnè mrozy i zimy były ostrè, śniegi i ta kobieci… kobieta biedna szła tam na tem żeczkiè, panie, i f te rencè marzła. A jag zamarzła woda, to pszywionzywała taki, wie pan, taki, taki, taki, taki, jak to można, tuliej, nie […] taką dziurè wyrombywała, panie, i tam dostawała sie do tej wody, tam to moczyła panie i tak potèm tłukła tym, tym pranikiem. No takie to była pranie. No to było menczonce. To nie dzisiaj, panie, że o […], kobieta sobie normaľnie, panie, coź robi, panie, a tu pranie sie robi, nie. Tam namarzła sie w rencè, musiała […] w rencè tak chuchać, a niektura to se brała goroncą wode, yyy, ze sobą, to jeszcze gożèj było, bo •zimnego do gorącego to tam włożyła, panie, to jej te te zapa… zaszły, jak to sie muwiło kiedyś u nas. No i tak to było, wie pan, to co widziałèm […], no to nie tyľko chodziło o swoje, a nieraz widziałèm, jak opce kobiety tam sonsiatki czy tam i•ne to robiły, nie, tam.

Budowa żaren

C: To była normaľna skszynia, tag jak powiedziałèm psze•tem, nie, to f takiej objentości można powiedziedź jakieś cztèrdzieści czy może pieńdziesiont na pieńdziesiont tak, kwadrat. Taka była skszynia kwadratowa zrobiona normaľnie. I tam właśnie tam ze fspornikami taka płyta grubości była i tam sie fkładało to do tèj, tam sie ròbiło taki otwur, taką dziurè, nie, w śrotku i siè dawało właśnie to wżeciono, nie, i dopiero pszychodził gurny kamień ten s tym, taką tą ronczką, jak to powiedziałèm, nie, s tą dziurą i tam był na śrotku tèj dziury taka po prostu taka, taka sztapka metaliowa. S tą dziurą ona fchodziła na to wżeciono normalniè, no i tu na tym kamieniu gurnym była ronczka, no i kreńciuł na tym no. [*Czy ta rączka była w formie długiej laski?*] Nie, to nie była długa […], no jakie pietnaście centymetry znaczy, yyy, długości […], była wbita do ziemi, do kamienia. [*Czy była na stałe*

przytwierdzona do tego kamienia?] Tag, bo ona była na stałe i to sie kładło […] tag że ja reŋką dobże, panie, sobie złapał, nie i tego. Takie u na•znaczy było.

O handlu

C: Bo jag mogie panu wytłumaczydź, może ja sie i pszedłuże tym [tu: ‘dam taki przykład’]. U nas, panie, pszywozili takie znaczy sie po prostu kupcẙ, no pszeważnie to Żydzi. Żydzi sie tym zajmowali, nie. To chodzili tak takie kupce po wiosce, prawda, no i oni to skupywali to zboże. A gdzie oni tam gdzieś se to otstawiali, czy do jakiś punktuf, na pewno do jakiś puŋktuf, no. Na pewno gdzieź musieli, panie, to otstawiać to zboże, nie. On tam naku… nakupywał jakieś tam iliość, a puźniej że to wysyłał, to na pewno jakieś punkty byli. A tag u naz w wioscę, panie, to chodzili tak, yyy, Żydzi kupowali tam zbożę tam, jakiś tam żywiec, o takie o fszysko.

Wykopki

C: To tag było, że kiedyś tam jak u nas dawniej, to jak kòpali te te ziemniaki czyli kartoflie, to było tag i tag, nie. To sypali do workuf, zbierali i sypali, znaczy s tych […], czy s koszykuf. Sypali do workuw, a worki miały ponad sto kilio, sto dziesiećdź nawèt. Takie worki były dużę, z takiego grubego płutna. […] Sypali do tych workuf takich, nie, puźniej znaczy tag zo… zostaw’jał, tyľko tej, jak to muwili, hyczka [‘nać’], żeby tyľko znaczy zawiązać, no i poďjeżdżał wozèm i ładowali te worki na wus. No to jak […] konie na te drogi, tam kiedyź dawniej, no to wiencéj nie wiem. Jakie siedèm, osiem workuf tych, tych ziėmniakuf, to już miał człowie… yyy, było co jusz cioŋgnońć koniom, no. Alie tag nie fsypywali do takich tych, alie natomiast f takich, znaczy, foľwarkach, znaczy, bo to były foľwarki tam u nas prywatnè. Tam już były tag zwanè gary, nazywali gary. Tu już była taka skszynia zrob’jona jag długi wus, nie, szeroka skszynia, i ona ta•miała takie, znaczy, takie dżwiczki w dolie z boku, nie. Że jag już były te ziėmniaki gdzieś tam miał do kopca sypać, to otwiėrał do gury, to to te te dżwiczki, nie, i te ziemniaki sie sypały na duł tam, do tego kopca. To jusz we foľwarkach były te te takiè gary. Alie tak, yyy, znaczy, jak to muwili chłopi, roľnicy, to tag jak panu muwił, że sypali do workuf, a to było bardzo nie, po prostu niewygodne i niepoczebnè to było. […] Bo kiedyś jak to jeszcze, e, za mojéj tèj pamieńci, to nie było jeszcze tych tych kopaczèk, jak tera kopaczki, co, czy tamte te kombajny tera•są do ziemniakuf, tyľko normaľnie posługiwali sie w f tym szpadliami czy i widłami. Stawało jich tam, panie […], czy sześciu, czy […] cze dziėsieńciu czy tam czy czech [‘trzech’], zależało, ilie tam było tych tych, yyy, osup. Jak to już były ziemniaki żendami, nie, to każdy fstawał sobie do… po dwa żendy, nie, i łapał za ta łentè [‘nać’], a inaczéj muwili hyczka, tak tak tam gadali, jak to jez łenta, złapali to łen… tu znaczy potkopał i tą łentè wyczepał [‘wytrzepał’], wyciongnoł i szczepał [‘strzepnął’] te ziemniaki, prawda. To tak kawałèk wykopali, ja wiem, może jakieś s czydzieści metry czy dwadzieścia metry, znaczy tag, wie pan, wykopali i dopiero puźniéj brali sobie te koszyki czy tam wiadra, panie, i zbierali wszyscy ten cały kawałeg ziemi, panie, i sypali do tych workuf.

[*Jak wyglądała podłoga?*] […] **C**: Pamiętam dobżè panie, alie to była, pamientam dobżè to panie, bo to była glina taka, po prostu taka tłusta. Ona siè klieiła, panie, na tag jego tego, jag, jak… no to nòrmaľniè tam gdzie nie było podłogi, a to pszeważnie f starych takich tych budyŋkach, o. Puźniėj, panie, były budyŋki, panie, te te powoje•nė jusz, nie, to już były kryte pod bliachą, po•dachufką, po•tym. No i to były te te, nie było podłogi, tylko ta właśniè, takie to, to, ta, to […], to kliepisko […]. To normaľniè jak to na niedzielię, nie, ona była tłusta i to panie po prostu tą liepili, tą ziemię, nie. [*Ta glina błyszczała?*] Tak, tak, o, alię to jusz takię budyŋki starė, starė, starė były, jeszczè tam gdzieś spszet tam tėj wojny aų̇stryjackiej czy jakiejś tam, no. [*W nowszych budynkach już były podłogi?*] O już były podłogi, panie, budynki nowè stawianė były s podłogą i pszeważnie. A tamtè jeszcze, panie, budyŋki to były krytė słomą, żytnią słomą, znaczy tą, to nazywali tag, znaczy, ja wiem jak to nazywali, to chèba było po jakiemuś, to muwili te […] okliepki, okliepki. To była żytnia słoma […]. [*Co to były oklepki?*] To byłẙ takie żytnie te, te, y, żytnia słoma to była długa, bo zafszè dłużè żyto. No i on panie tam te kłosy, panie, optłuk, nie tu kliepał, jak to muwili, nie. Obił te kłosy, bo nie rozwiązywał tėj słomy, wie pan. Bo jak młucił cepèm pszenice, to rozwiązywał te snopki, panie, i ro•ścieliał. A tu już do tego po•szywania dachu, to żeby tego nie po… nie pognietli, nie po…, nie zniszczydź, nie, to normaľnie, panie, kłat snopki tag jak jes. Na to właśnie kliepisko, jak powiedziałėm, nie, i panie, cepèm, panie, to otłuk z jednėj i z drugiėj strony. Puźniej jeszczè wy… haczył to i wyczepał i na bok, bo to idzie na ten dach. [*Jeszcze czyścili te snopki?*] Co to znaczy, te te dachy krył, bo to muwili, poszywa, no to on miał taką skszyŋkè do tego, nie, no, panie brał to to, szczepywał [‘strzepywał’] te te te drobnè takie, te otpady, nie. Tyľko se brał tą taką całą słomè i robił takie snopki, to sie nazywały strychacze, i jakoź na tam jeszczè […]. Bo to były te jedne, znaczy że to szły już od razu, ot pòczontku takie ruwniutkie, nie. To były i•nė, a te długie, co jusz po tych pokrywał, to znowu były inaczėj krėncone. I on to, panie, te te snopki takie robiuł, nie, i miał taką skszyŋke normaľną, nie. Taka skszyŋka, na to panie kłat ten ten snopèk i był taki siekacz, taki nusz s taką ronczką, nie, i on to, panie, siek i tak to ruwno tak ć… cioł, no. […] Alie to jusz takie budyŋki te starе, starė, a nowè budyŋki jusz fszyskię były krytė pod bliachą i i i pod dachufką, to jusz s cegły bẙło. I jusz te podłogi drewnia•ne, znaczy były z desek. […] Jag widziałėm, panie, takie te stary butki, panie, te te takię niziutkie, panie, jeszczè było pod słomą krytė, no to nòrmalnie, panie, co to było tam, yyy, słupy, no to były dembowè słupy s twardego dżewa, panie, i kładzionè były na takich płytach kamie•nych te słupy, na czterech tych rogach tam czy ilie tam było tych, no cztery rogi. No i tego, i puźniėj, panie, były kładzione na tych słupach, panie, te płatwy, to były tag zwanè popszeczki, nie. No i krokwie dachu, a na tych płatach [!], panie, robili, panie, takie otwory, dziury, nie i takie, kołėk to nazywali, no, kołėk taki, kłuty był panie, takie dżewo. Alie to dżewo chyba było już jakieś mieŋkie, co to była, lipa czy to coź było, bo nie sosna. Jakież dżewa mieŋkie, dżewa, alie jeszcze nie sosnowè. To panie kłuli na takie, wie pan, grubości […] i tu wiercili dziury f tych płatach [!] i to panie tu zacisywali te

te te koły i to wbijali panie do tych, w otwur, i to […] ot sufitu do dołu. No f takiej, ja wiem, szerokości jeden do drugiego, panie, i puźniej, panie, co robili, yyy. Gline mieszali, panie, s s pliėwami, wie pan, s pliėwami, to panie była taka ten, taka pryzma, naliał tam wody do niėj i koń fsiadał na konia, panie, i, panie, koniėm deptał to, mieszał, wie pan, tą glinė i puźniėj panie podawali, panie, słomė to długą żytnią słomė taką, jak to my muwili, że pokrywali te dachy i, panie, to ròbili takie, wie, pan waľki sie nazywały. Dawali do śrotka, panie, gliny i to panie na tych, to to tego i, panie, grodzili, wie pan taki płot, leżoncė, wie pan, i to, panie, był taki kołėk […] i po […]. I, panie, tymi waľkami, to były takiej długości te waľki i, panie, grodzili ta•kładli fez do gury, do gury, panie, asz do samego tego, do tėj płachty. Tam takie ściany robili, o. Ja widziałėm, panie, jak to […], wie pan, takie domy rozbierali, to, panie, było, to wie pan, takie pliecione, o to to widziałėm, panie, takie te domy.

Urządzenie do wyrobu masła

C: To f takiej, no ja wiem, wysokości, o gdzieś takiej wysokości było to i tėsz s takich tych kliepėk jak to […] takie s tych kliepėk robionė, panie, i ono było f ten sposub, że dno było znaczy szerszy, szerszė dno było, a gura była wen•sza. To takie mniej wiencej, takie było takiė jagby stoszkowatė, nie, i na wiesz [‘na wierzch’] pszychodziła taka pszykrywa, że znaczy wchodziła na wiesz, na to taka pszykrywa i tu miała znaczy taki otwur f śrotku, nie, z wieszchu miała otwur i puźniej taka no, taka taka pałeczka wysokości była takiej, nie, a na końcu to takie miała coź jak ten taliėsz, taka deszczułka, tak takie jak ten taliesz i tam miało coś kiľka dziur f tym, nie, o to to to, o to chodzi […].

Zagaty

[*Jak wyglądały zagaty?*] **C**: Te zagatẙ to wygliondały f ten sposub, ja nie wiem, znaczy z jakiego tam, mater’jału, yyy, czy to było ze słomy takiėj żytniėj, czy to s psze•nej, czy, a nawėt z liści takich, znaczy z liasu, nosili kto tam mniał mało tej słomy, nie. To nòrmaľna żecz, panie, yyy, tutaj jak to po•daszė jez, nie, jes po•dasze, panie, to dawał taką żerć. No nazywali to żerć krutsza, jag jag budyneg zajmuje, bo jak budyŋki tam miały długości, miały, panie, czy ilieś tam tych metruf, no to taka żerdź nie mogła długa być, to dawał, panie, takie żerdzi tam, czy [‘trzy’] czy czy tam, yyy, ilie tam, uwionzany cały budynek. Tam uwiązywał, panie, do krokwi, pod dachem, nie. I puźniej w dolie tag jag na, na fundamencie, znaczy pot fundamentėm tak samo, dawał takie takie te te żerdzi długie, gurą i dołėm, nie, i puźniej takie znaczy kołki ty•żerdzi. O takiej grubości, ja wiem, jakieś pieńć centymetruf kołki, panie. F tej wysokości znaczy jag jez dom, rozumie pan, no. Tu je•znaczy u gury jedna taka żerć, tak wzdłuż. Tu na dolie druga taka żerć. I te kołki, panie, zachodziły, wie pan, ȯpierały sie, panie, o tą doľną czeńś i gurną. Tag że to wychodziła taka odliegłoś, dajmy na to, o taka odliegłoś, jak tutaj ot ścianė. Znaczy miendzy tym kołkiėm a ścianą i to bẙła, ja wiem, jakieś czydzieści centymetry szėrokoś, jedno od drugiego tego. I tam sie układało słomė, miendzy to dawać te te, yyy, te żerdzi,

czyli te kołki. Alie na słomė to żadziej, bo to słoma długa, nie. I panie, i to miendzy ścianą, tymi kołkami, panie, ubijał, panie, to słomė wzdłuż tag, nie, ubijał tak ciasno. Tyľko zostawał, yyy, zostawiał znaczy na okna, tam gdzie okna. Tėsz tak układał sobie eliegancko, panie, ten zagatėk. I to było bardzo, yyy, bardzo dobrė. Bo to było ciepło i były ściany suchė. To była taka izoliac'ja naprawde dobra. I to było bardzo ciepło i ściany były suchuteńkiė jak tam mogły być. Bo tam były mrozy siľnė, tam były zimy i•nė. To ja tam nie mam pojeńcia [tj. jak jest na Kresach obecnie], bo ja tam nie byłem, aliė kiedyź dawniėj, proszė pani, to tam były zimy ostre, bardzo ostre. Śniegi, panie, to tak po pas, i ostrė mrozy były. No to tam by f tej liepian.ce nie wyczymał, jagby tag bŷło. A tak se, panie, ocieplił tą właśnie zagatą, no ji jusz tak puźniėj, jusz na wiosnė, fczesną wiosną, panie, to to rozbierał. No czy to było z liści, czy tam ze słomy, to rozbierali, panie, to normaľnie i i daliėj ściana była ścianą. Puźniėj, panie, jusz po tym fszyskim, panie, ściany wybieliła kobieta, na b'jało normaľnie wapnėm. I tak to było, i tak co co roku. Znaczy fczesną jesienią, panie, to to my już ròbili te zagate, a puźniej na wiosne rozbierali to.

Tłoka

C: […] Ta tłoka była to taka dobrowoľna sonsiecka była, no no pszykłat jak to dawniėj u nas sadzili dużo tej kukurydzy. No bo tak zacznie o•takiego pszykładu, no i to cza ['trza'] było te, tą kukurydzė znaczy ubierać, łupić tych tych. No to tam nałamali tych kaczanuw, jak to kaczany, taką panie stertė dużą, nie, no i to pszeważnie wieczorami, jak to na fsi, to sie schodzili, znaczy chłòpaki, chłopcy, dziefczyny tam, nie, na tą tłoki, panie. No i to tą kukurydzė łupili, panie. No i puźniėj jusz po skończeniu tej kukurydzy, tej tej roboty, no to tam ten gospodasz znaczy postawi tam, panie, wutki tam, nie, gospodyni, panie, nagotowała tam jakiejś tam tam, jakieś tam jedzenie, potraw, […] chŷba bigosu czy tam czegoź, nie, no i to dopiero puźniej takie pszyjeńcie za to, no. Alie to dobrowoľnie znaczy, to sie schodzili, nie, chłopaki, dziefczyny, dali sobie znadź, że muwi, ty, idziemy tam na tłoki, nie. I dlia nich to było pszyje… s pszyjemnością oni szli tam, nie, tam sie, panie, żartowali, śmiali sie. No to takie było dobrowoľnė.

Żniwa dawniej i dzisiaj

C: Żniwa, no kiedyź żniwa sie odbywały całkiem inaczej jak teras. To była wieľka rużnica. Bo teras to jakie to są żniwa. Jak ten roľnik ma znaczy spszent własny, nie fszysko, no nie każdy ma, no alie zafszė są tacy, że mają, znaczy fszyskie maszyny roľnicze. No a ci pozostali, co nie mają spszentu, chodzi mi tam, co na… wynajmują ten spszent. No to normaľnie, jak to sie muwi, hm, tag żartobliwie, nie, że stoji na poliu, rence f kieszeni czszyma, a żniwa sie robią. No bo pszyjedzie kombajn, nie, no i tam to wykosi, wymłuci od razu, tyľko mu pozostaje słoma na pokosach, no a zboże, do, yyy tam na pszyczepiė czy gdzie, no i do magazynu czy tam do swojego magazynu, spichlieża. No i to puźniėj pozbiera tyľko słomy i po żniwach. A kiedyź żniwa to były inaczėj, kiedyź jag były żniwa, a zwłaszcza u nas

tam, to było f polie dalieko, to jakieś sześ kiliometry aľbo siedėm nawet, bo to nie w jednym kawałku, znaczy było bliżej, w drugim kawałku gdzieś tam daliėj, no to pieszo szli na te żniwa. No to tak, yyy, na pszykład żyto, pszėnica, no to to żeli sierpami, sierpami żeli normaľnie, bo to jakoś tak to było pszyjente, alie jusz tam jenczmień tam, ta gryka, takie i•ne takie, no to jusz kosami kosili, to taka mieszaŋka jakaś tam, to kosili kosami. To czsze [‘trzeba’] było sie namachać tą kosą. Jag on tam mniał tam jakieś pszypuźmy, czy czy dziesiėńć hektaruf, czy tam może pieńć hektaruf, czy ilieś tam mniał, no to sie musiał nachodzić s tą kosą i namachać, a puźniėj s tego to wionzać. Czsze [‘trzeba’] było iść, jak to była rosa, to odeszło, żeby sie nie kurczyło, to cze [‘trzeba’] było normaľnie to to fszysko wionzać i f takie kupki układać, to musiało schnońć jakiś tam czas, czy tam tydzień, czy ileś tam i dopiero to woziuł do domu. A jeśli chodzi o takie jag żyto, pszenica, to czsze [‘trzeba’] było sierpėm żońć. To czsze [‘trzeba’] było sie na… nałapać tym sierpėm, bo to nie było tak łatwo. To cze [‘trzeba’] było, znaczy, brać w garść tego, tego, yyy, tėj, tėj słomy, tego zboża i sierpėm cioń́ć i cioń́ć. I takie snopki robi… robili, wionzali te snopki i puźniėj już na wieczur to układali tak po pietnaście snopkuf czy po szesnaście. F takie kopki, to układali, no i tag na pszykład jak czy to była kobieta, czy menszczyzna, to zalieżało, no to ilie tam tego nażoł. Szėździesiont snopkuf takich na dzień nażoł, no nieras siedemdziesiont, osiemdziesiont, to już musiał dobże żońć. Jag już znaczy nażoł osiemdziesiąt snopkuf, to musiał dobżė, jusz znaczy mniały mnieć fprawė f tym. No i tag jag tam było pszykładowo na tym u nas tam, byłȯ puł hektara […] tego tego zboża. Jag on na dzień nażoł pszykładowo taką średnią kopė, to muwili, muwili kopa […], to powiedz, ilie on musiał dni chodzić na tego puł hektara, jag on kope nasiał, nażoł tego. Tag że żniwa sie ciongneły nieraz dwa, czszy tygodni, zanim to pozbierał […]. Tag że było bardzo cienszko. Dopiero puźniėj to wyschło, cze [‘trzeba’] było wozić, no jeszcze drogi były tam nieruwnė, a zwłaszcza te poľne, to były wyboje, a jag było po deszczu, to było znaczy kałuże, nie. To tam tymi końmi cioŋgnoł, iliė tam wody było, nie, tag jag o teraz•są gumowė te szerokie wozy, tam były wozy, yyy, takie te wozy, żėliazne osi miały, wonskie, nie. Ja•gdzieś tam był taki wybuj z jednėj strony, znaczy była taka dziura, tego, nabrał tych snopuw na na wus, no wzioł, iliė tam, wzioł dwie kopy, to znaczy sto dwadzieścia snopuf wzioł na ten wus, bo wiencėj nie mug wzioń́ś, bo tam były wiencėj takie gużyste tereny, to wzioł na ten wuz. No i to takie były pałozy [niejasne], znaczy to wionzał, to miał znaczy sznur s pszodu i s tyłu sznu… sznur i miał takie tam dronżyk, taki pałoŋk, tag muwili, i to znaczy ściskał to, wionzał to, żeby mu sie nie ro•suwało, aliė mimo to po tych wybojach jak poszėd wus pare razy, f prawo, w liewo, nie, to mu sie to to ro•suwało. Nȯ no to tag wozili to do domu, yyy, ty ty te te znaczy snopy. Puźniėj układał tam czy f stoszku, bo jak miał mało f stodolie miejsca czy tam f stodolie to pozwoził, a puźniej to młucił cepėm, o.

O młóceniu zboża

C: To puźniėj, yyy, jak to siė muwi, tak liatem czy to jesienią to tam młucił, a reszta mu zostawała na zime, to całą zime spokoju nie miał, tyľko całą zime młucił

f stodolie. O, i tak samo podobno jak tam f tych żniwach znaczy, jak tam nacioł tą kopę, tak samo s tym młuceniem bẏło, tyľko to już był dzień krutszy zimową porą, to tak samo zależy jag wymłucił tam kopę tego tego zboża […] wiencej, a jag była pszenica […]. A normaľnie znaczy jag brał, yyy, miał snopy f stodolie, takie było znaczy to to, jak to muwili, kliepsko, nie, tag zwanė, no to se te snopki układał tak na pszykład, o, tak tu jes, no jak tu jes, ot ściany do ściany to kliepisko, nie, to on se znaczy ustawiał snopki, na pszykłat kłosiėm do śrotka, znaczy z jedej strony żont, i z drugiej strony tesz kłosiėm do śrotka, no a te, jak sie muwi, odziomki, czy jak to sie muwi, ot ściany, no a kłosy do śrotka, o f ten sposup, tam se włożył pszypuźmy czy tam dziesiėńć snopkuf tag razėm, a tu pieńdź i tu pieńdź, znaczy w dwuch żendach, no i brał s tym cepėm, panie, i tag młucił. Tam jeden żont wymłucił, nie, po kłosach, puźniėj drugi żont wymłucił, pszewracał na drugą stronė, no i te kłosy, i znowusz tu drugą stronė tak samo wymłucił. No jak to było. Puźniėj znaczy co, jag już wymłucił dwie strony, to brał znaczy te snopki […] rozkraczał do śrotka, bo tam jeszcze, tam jeszcze pare kłosuw zostało, teras f tym, f tym znaczy śrotku, no to puźniėj jeszcze poprawiał cepėm, tam już nie tylie jak to […]. A jusz poprawiał, to poprawił to jeszcze, no i puźniej wzioł znaczy każdy snop, wzioł obracał znaczy kłosami do dołu i tag wyczszepał, nie, by to ziarno tam wylieciało fszysko, na duł, nie, i normaľnie to by znaczy jusz skończonė. Snopek, i tam sobie poskładał tam na jakieś tam miejsce, gdzie tam miał jusz na te, yyy, wymłucone snopy, no. I tag daliėj młucił to fszysko. […] A puźniej jag jusz to wymłuconė bẏło, tam za cały dzień ilie namłucił, tam czy metr tego zboża było czy tam pułtora, czy może mniej, to zależy, jak tam, jakie były wydajne znaczy te te snopy. No i to młucił normalnie, zgartywał na kupė do jednego konta i następnie były takie, ja wiem, jak sie to nazywa. Właściwie, alie to nazywali wiejaczka, wiejaczka. To takie coś podobnė jak szu… jak taka szufeľka o do śmieci, śmieciarka, do śmieci o, o. To było f tym samym, znaczy f tej formie robione, tyľko to było drewniany, no i troszku wieŋkszė, znaczy szerszė to bẏło, nie. Takie same z ronczką. Jag już miał kupe tą namłuconą tego zboża s tymi pliewami razėm, nie, to tu […] miał w jednym końcie to zbożė, a drugi kont już miał pszygotowany tesz. I sobie brał, nabierał tego zboża s tymi pliewami i tak żucał, żucał znaczy jag reŋką dosiengnoł, nie. O ston•to tak żucał i żucał, i tag że znaczy f tym to pliewy to są ľżejszė pliewy zostawały, fpadały znaczy na tego, a zboże cienszkie, to lieciało tam, do pszodu. I to znaczy fszysko wywiał, i pliewy se zgarnoł już na na kupė osobno, a żboże czyściutkie miał tam w drugim końcie. No to pozgartywał tam to zboże i tam gdzieś se do tego spichlieża dawał tam czy do workuf czy tam do jakiegoś tam zasieku gdzie tam i to f ten sposup sie odbywało takie, alie to było bardzo pracochło•ne.

Jak spędzano czas wolny od pracy

C: Na pszykład w niedzielie to jusz każden miał wiencej czasu, no bo jusz tam, prawda, co tam, s kościoła pszysze•tam, poobżondzał, nie, to tam to tam ob'jad zgotował, zje, zjedli obiat i liudzie mieli jusz woľno, znaczy woľne już mieli. No to jak pamiėntam ja, jeszcze byłem takim chłopakiem młodym, nie, pamientam, że moja

matka, yyy, te i sonsiatki znaczy, nie, poschodziły sie tam gdzieś, tag jak pszypuźmy na ulicy pszy drodzė, nie, tam była taka ławeczka, i na tej ławeczce posiadali te kobiety i sobie rozmawiały tam, jakieś tam, yyy, o czymź, nie, nie pamientam o czym tam, alie rozmawiały sobie, posiedziały sobie. I mieli czas, i to jakieś takie bẏło takie, to to taka jakaź, no taka pszyjaźń była miendzy nimi. Nie bẏło tam jakiėjś kłutni, by tam jakiś, tam gniewuw jak tam sie u niekturych sonsiaduf gniewają czy tego. Nie było tej pychy, mimo tego że nie bẏło tag bardzo dobże żyć, alie już jakoś sie wiencėj szanowali. Tak pamientam jak to było, nie. […] Tag jakoś tam sie szanowali liudzie i sie nie kłucili tam, no tam były wyjątki, tam może ktoś tam sie tam o jakieś tam miedze zadzierał, alie tag •wienkszości liudzie byli w jakiejś takiej pszyjaźni sobie i mieli wiencėj czasu na pszykład. […] Jak to zimową porą, no to tam nie było takich zakładuf pracy, nie bẏło, to menszczyźni sie schodzili tam do sonsiaduf tam. Jedėn do drugiego, panie, poszet sąsiad za… pogadali sobie, porozmawiali, nie było jeszcze raďja tag jak to dzisiaj raďjo każdy ma czy tam teliewizor. No to tam gazety kupili, jakąź gazete, tam jakieś tam ksionszki sobie zaprenumerowali, takie jakieś tam rużne powieści. No i tam jedėn czytał te ksionże… te ksionszki, bo takie było pro… broszurki, nie. Nò to czytali sobie, panie, te broszurki, jedėn czytał, a drugie, panie, tam słuchali to fszẏsko, nie. Tym sie zajmowali liudzie, o tak spendzali czas. Alie nie tag jag dzisiaj, panie, dzisiaj to każdy ma teliewizor, panie i tyľko paczszy f te, jak to sie muwi, f to pudło.

Pierwsze radio

C: Wiem, że pierwsze raďjo to było f szkolie. To miał nauczycieľ, znaczy miał raďjo f szkolie, to było takie na bater'je to raďjo, bo tam u nas prondu nie było f tym czasie jeszcze, nie, to na bater'je miał raďio duże takiė. No to on tam raďjo miał, znaczy u siebie f pokoju, bo jakoś tag że to była kliasa, nie, a on miał pokuj tam pszes korẏtasz swuj na, yyy, ten nauczycieľ. To on raďjo miał tam, yyy, f swoim pokoju, a nam podłączył tyľko, znaczy głośnik do kliasy, tag że my słuchali, znaczy fszyskiė tam jakie tam te aụdyc'je czy tam jakieź dzie•niki te jakieś tam, no piosenki, no fszysko słyszeli znaczy tam, alie to potczas pszerwy, nie tag o kiedy kto chciał, potczs pszerwy tam czy jakoś. To tag było, no to wiem, że to raďjo był [!], tyľko jedynė raďjo był [!] f szkolie u tego nauczycielia. A ten nauczycieľ miał to raďjo jak, bo jego było na to stać. Bo on był, raz był nauczycieliem, brał tam pens'je jakoś tam, nie wiem, ilie tam brał, nie, a drugie, on był, yyy, inwalida woje•ny, jak to muwi sie, rencista, on nie miał paľcuf, znaczy f obuch reŋkach paľcuw nie miał, tyľko nie, znaczy nie fszyskie, tyľko tam gdzieś ilie, nie wiem. Czy, czy po dwa paľce, czy po czszy paľce. No tam wiem, że miał paľce, tyľko coś tam bardzo mało tych paľcuw miał f tych reŋkach, nie. To on miał znaczy dwie, pens'je miał znaczy, to renty i miał znaczy, to to jego było stadź na to. A był starszy kawalier [‘był starym kawalerem’], nie żenił siė jakoś tam tak, chodziuł sobie, nie, no to on to raďjo se kupił, jego bẏło na to stać to, o było jedno raďjo tyľko na cała [!] wieś, o. Puźniėj już drugie raďjo to miał młynasz, on gdzieź nie wiem skond on tam pochodził, pszyjechał do naszej wioski tam, tam był młyn taki wodny. I on ten młyn sobie kupił tam ot kogoś na

własnoś, no i on właśnie sobie kupiuł też radʼjo. To było dwa radʼja na całą wieś. A wieź liczyła zdaje sie coś ponat sto numeruf, dużo znaczy nie wiem, czy sto dwadzieścia, czy to, czy ilieś tam było, tam coś ponat sto, dużo, była wieś, to było dwa radʼja na całą wieś.

Praca w kamieniołomach

C: […] Jeszcze u nas tam ratowało to, że były kamieniołomy, były kamieniołomy, to cześdź liudzi tam sie zatrudniało f tych kamieniołomach, ròbili tam, no to tam zarabiali, alie kto zarabiał. Taki na pszykłat jak nasz dziadèk, o, to on był takim po prostu takim mastrèm [‘majstrem’] ot kamienia. On tam wyrabiał takie rużne posacki, krawenżniki, no takie rużne, jak to kiedyź robili te pomniki z kamieniu, bo dzisiaj wyliewają jakoś tam s… z granitu czy s czego, a kiedyź było fszysko s kamieniu, schody z kamieni były, posacka taka, yyy, szterdziestka, czydziestka [‘trzydziestka’] była, posacka, taki format, no te parapety, na okna to było fszysko z kamieni szło, to robili. No i to wyrabiali takie te te rużne te cześści, nie, i był taki agient, ze Ľwowa pszyjeżdżał, taki agient pszyjeżdżał, on jusz tam gdzieź miał zamuwienia czy za granicą, czy może gdzie, znaczy f kraju, nie. No i ten agient, jag jusz to było znaczy zrobionyė tam to fszẙsko, a nawet takie i katolickie figury s kamieni wyrabiali. Tam było takich dwuch u nas, co normaľnie Matkie Boskie czy Pana Jezusa s kamienia wyrobili, wymaliowali, to tag jagby, no no jag żywa wygliondała, nie, to tèż gdzieś szło, a najwiencėj to Żydzi zamawiali gdzieś, z jakiś tam wienkszych miast. To zamawiali sobie takie te pomniki [tj. nagrobki] dlia swoich tych, dlia Żyduf, to wygliondało tag jakoś, no tu jeszcze f Ścinawie są te cmèntaże, jes cmentasz żydofski. Widziałèm tam koło tej t[ł]uczarni, to nòrmaľnie wygliondało, takie jakieś pułokrongły znaczy kamień wybity, niewyrobiony, pułokrongły, no i tam te, yyy, litery w jenzyku hebrajskim, no. To tam tesz takie wyrabiali i ten agient zamawiał tam ten wagon, nie, bo było do stacji […] sześ kiliometry. Zamawiał ten agient wagon czy tam dwa wagony, zależy ilie tam tego bẙło, nie, zamawiał sobie. I to puźniėj wozili tam, do wagonu ładowali te, no te te figury tam, te te te u naz nazywali maski [tj. macewy] żydofskie to muwili, figury żydofskie no czy tam jakieź i•ne materʼjały, czy krawenżniki, czy schody […]. Ładòwali do wagonu i to szło gdzieś tam, nie wiem dzie. I tam ktoź za to płaciuł, nie. I puźniėj tam agient wypłacał tym tym liudziom, znaczy co to wyrabiali. A jeszcze i•ni byli, znaczy, no to tag zwali robotnik o•taczki. Bo kiedyś to tam pszèważnie jag ròbili tą otkryfkie kamienia, ten kamień był głęboko tag, bo na pszykłat, yyy, jak tera•są kopalnie te weŋglia czy tam rudy, to sie fkupują [‘wkopują’] gdzieś tam głèmboko, nie. Tak samo ten kamień. On nie był tag głęboko jak teras tam, czy to szejset metry, znaczy f sput bẙło, czy pieńdź metry, zalieży, zalieży, jak tam był pokłat. No to oni, znaczy, to ziemi znaczy zbierali, wywozili tam dò takiego, yyy, taki taki taki był po prostu duł, taczkami. I dobierali sie do tego kamienia, dopiero ten kamień odgartywali. No to ci tag jag o•taczki, jak to sie muwi, nie. To oni wozili tam ten ten takiè kamień, takie kamień, takie z gorszego znaczy gatunku to ziemiė, no to on tam cały dzień taką taczką woziuł, no a dzień to nie był tag jag o dzisiaj tèn osiėm godzin, tam był

dzień ot fschodu do zachodu słońca. To bẏł dzień. Nȯ i za to sie płaciło. No to takiė tą taczką woził, cały dzień tą tą ziemie tam, czy tam taki kamień gorszẏ. No to on zarabiał, co tam zarobił, złoty dziesiėńdź, złoty dwadzieścia abo złoty, złotufke na dzień, wiencėj nie zarobiuł, no. Tagże nie było tag bardzo aż asz aż wesoło. No alie jakoś tam liudzie żyli. I sie s tym godzili, a teraz widzisz co i•nego. teras całkiem inaczėj, całkiem inaczėj fszysko. Teras taki rȯbotnik odrobi osiem godzin i go nidz wiencėj nie opchodzi. Nidz go wiencej nie opchodzi. Ubiera sie normaľnie i i i fsiada do autobusu czy do pociungu, czy tam tak. I jedzie, a tam nie, tam słońce fschodziło, czsze było zaczynadź robote. Gdziekoľwiek, a słońce zachodziło, dopiero sie spszontało tam te te nażeńdzia, to fszysko sie spszontało do magazynu i sz… dopiero sze•do domu na pieszo. Bo tėż jag nȯ od nas to było jakieś czszy kiliometry, cztery do domu. To on siė napracował cały dzień, bo tam nie tag o, że było, żeby tyľko dniufki odbył i jusz. Tam jak pracował, to tam stał taki, to nazy… nazywali nastawnik na to. On cały dzień stał i siė paczszył, jak ty robisz. Paczszył sie, tam sie nie można było tag mignońdź, wymigadź o, żeby jakoś tag o, migiem. Tam jak tych parė złoty zarobiuł miesiencznie, to on wiedział o tym, że on na nich pracował. Dobżė wiedział o tym, że o•na nich pracował, cienszko pracował. I dlatego liudzie tag bardzo oszczendzali, oszczendnie żyli. I tag nie szastali pieniondzmi, jak to niektuży dzisiaj, bo on wiedział, że ten pieniondz jego bardzo, bardzo drogo kosztował. Nie tag jak to dzisiaj siė nieraz muwi, a muwi: lietko pszẏszło, lietko poszło. Tam nie, tam jak pszyszło, to pszyszło bardzo cienszko.

Położenie Zniesienia

C: No jak to u nas to było takie takie, jak to było, takie takie, jak to nazywali, takie błonie, to ono. Muwili tag u nas Staf na to. To taka była ruwnina, taki trawnik ruwniutki był, f takim położeniu geograficznym, ładnym położeniu, bo z obu stron lias. Po jednej stronie znaczy bẏł lias liściasty, po drugiej stronie, yyy, igliasty. No i tak obok popo•tėn lias pszepływała żeczka. Tak zwana Gniła Rutka. Ta żeczka sie nazywała, ona fpadała do Seretu, ta żeka. A tu tu ruwnina bẏła, a dookoło były znaczy zabudowania, a to było po samym śrotku wioski, nie. Tam był kościuł, na tym właśnie, na tym błoniu postawiony, nie, tego.

Wiejskie rozrywki

C: I jak to lietnią porą, jak sie muwi, no ciepło bẏło, bo tam nie było takiego w'jatru jag jakiś tam tego, tam było ciepliutko, ładnie. No to tag w niedzieli po południu jeszczė kościuł nie był naż nieczy•ny, już budȯwali kościuł, alie jeszcze nie […], nie był skończony, yyy, to była taka, yyy, figura Matki Boskiėj tam, pod[m] urowana takim ładnym murėm tego. To tam w niedzielie po południu wszyscy szli do tej figury, tag zwana [!] rużaniec, to znaczy na rużaniec szli, po południu, po kościelie. To znaczy wszyscy razėm, i dziefczenta, i chłȯpaki, i starsi, i młotsi, to fszẏsko szło do tėj figury, na ten rużaniec. Po rużańcu jak to było ciepło, no to młodziesz, tam dziefczenta, chłȯpaki, panie, sie tam poschodzili, nie, razem, no i sobie

zamuwili taką orkiestrė, a orkierstra była, znaczy taka, na ųsi byli muzykanci, no były skszypcė, trompka, akordeon był, bembėm [!], no i zdaje sie czy te nie cymbały. Nò taka była znaczy orkiestra, kapelia taka była wiejska, kliarnet, o. I bẙło coś sześciu czy co pieńciu tych muzykantuf. I to było na miejscu, no to oni byli i zamuwili, panie, sobie tych tych, tą kapelię, nie, tam ustawili, panie, stoły, jakieś łafki, to tamto, nie to, i taka bẙła potańcufka, to nie była zabawa tam, że jak to, z bufetėm tam, to nie, to była taka potańcufka. I sobie, panie, młodziesz tańczyła do do wiecz… puźnego wieczoru. Bawili sie tam tego, i tag było f każdą niedzielię, chẙba że tam jakaź była znaczy pogoda taka nie… nie bardzo. A zimową porą to bẙło znaczy dwie świetlicė. To były znaczy budyŋki prywatnė wynajente. To były prywatnė budyŋki wynajentė, alie, to znaczy były dwie świetlicy, było. No i tam tego. No to była wieś taka nieduża, alie i niemała. No to sie dzielili jakoź na dwie partji, na dwie grupy, ta jak to sie muwi, nie. Tagże w jedėn dzień to było f tu, alie to bẙła już zabawa. Tu już była pszeważnie zabawa taka, nie, nieras tag było, znaczy że i w jednėj świetlicy było, znaczy zabawa, i w drugiėj świetlicy, […] o. No i tag znaczy sie bawili sie tam, tańczyli tu i tu, no prawie f każdą niedzielie tag było, nie. Tėż był znaczy bufet za bilietem, to było fszẙsko, nie i to było na jakiś ceľ, ten znaczy, ten ten fundusz był składany, alie zabawy to użondzali tag o. Była u na•strasz pożarna, nie, i bẙła… byli Szczeľcy[175]. Nie wiem, jak to sie […], no strasz pożarna no to wiadomo, tam strażaki, no to użondzali tą zabawe, organizowali, nie. Alie to nie tyľko dlia siebie, tyľko znaczy oni to organizowali tą zabawe, ròbili tam jakiś ceľ, nie, a na kościuł, na na swojė, tag znaczy pszypuź… poczeby strażackie, ròbili tam zabawy, a pszeważnie na kościuł. A ci Szczeľcy pszeważnie to… jak to można pszy… wytłumaczyć o tych Szczeľcach. To byli młodzi chłòpaki, znaczy mieli tam ten swuj związek tam gdzieś u nas, yyy, i tego, i oni znaczy mieli broń, znaczy mieli karabiny i oni znaczy, ta jak to sie muwi, pszet pszed wojskiėm jeszcze znaczy, to sie zapoznawali znaczy jusz z działaľnością taką wojskową. To byli Szczeľcy, to ochotnicy, alie w razie by była wojna, coś takiego, to oni szli na pierwszy żut na front. To było takie coś, byli ci Szczeľcy, no to oni tėsz tą zabawe organizowali. A te fszyskie znaczy piniondze, ten ten ten, na ten ceľ kòścioła szło. Bo budòwali kościuł, nie. To to fszysko na na kościuł dawali te pieniądze. Czy tam jedni, czy drudzy. Alie tam czeńź jag bẙło czszeba, to na jich tẙsz poczszeby, nie, no. No takie to sie odbywało. Rużne festyny odbywały sie tam tego, jakieś na pszykła•takie wystempy artystycznė tam czy jakieś pszetstawienia takie, yyy, niera•są, użondzali. Tyż mieli liudzie znaczy jakieś tam rozryfki. Tẙľko nie było teliewizoruw i raďja, to tyľko to było. A tak to można bẙło, było wèsoło, no. Może nawet w dzisiejszy czas to by nie zadawaľniało młodzieży, na pewno nie to. Alie na tamtė czasy to było jusz rozryfka. To na pszykład młodzi tam jakieź dziefczyny czy chłòpaki, panie, tam kiľku ich, panie, sie zebrało, tam był ten nauczycieľ u nas. Nauczycieľ był, nie. I on tam takie jakieś ksionszki takie, prawda, gdzieś sprowadzał skondeś tam, takie na pszykłat pszetstawienia, jak to teatry tam jakieźˊ rużnė takie, nie. […] No to on to właśnie organizował, panie, te, rospisywał, panie, te te rolie takie, jak to nie. I tam jakiś czas chodzili na pruby ci chłòpaki, alie

[175] Strzelec, Związek Strzelecki, p. przypis 8.

brali udział nawed i starsi f tym, w zależności, ta•mieli po jakieś szterdzieści liat czy tam po pięńdziesiont, jak takie młodzie [!] małżeństwo, nie. To jag miał panie zdolnoź do tego, to brali i tych. Jag on tam brał pszypuźmy udział f takich tych pszetstawieniach za chłȯpaka tam czy za pa•ny, nie, to już widzieli znaczy, że on do tego je•zdoľny, nie, to już był żonaty czy żo… menżatka, to tysz znaczy angażowała sie jeszcze f to, no to bẏło bardzo nawed ładnie wygliondało, to tam sie pszebierali w rużne stroje tam, nie, tam to było tak, to takie teatry są, tutaj widze tak samo tam na żywo to siė odbywało i to zdaje sie taki fstemp kosztował czydzieści groszy, to znaczy para, tak pamientam, tag bẏło to. I to trwało nieraz godzine, pułtora, no godzine, nie, tak na dwie godziny nieraz, a i czszy godziny, zależy, jak tam to było, nie. I liudzie, panie, na to szli, paczszyli, bo i•nego nie mieli, yyy, tak jakiegoś, no tyľko szli na to paczyli, było rużnie.

O Pierwszej Komunii Świętej

C: No to było tak. Kościuł parafiaľny był od nas na na odliegłoś czterech kiliometruf, to było dalieko. Droga bẏła nie… nie najliepsza. No to my chodzili do szkołẏ, prawda, na popołudniufkie, no bo to była kliasa nieduża, to znaczy sie dzieliła na dwie czenści. Starsi znaczy to szli rano, do dwunastėj czy jakoś tam to było. Ci wychodzili, a szli znaczy młotszė kliasy. […] No to jag jusz, yyy, ja znaczy miał iź do pierszėj komuni [!], pszygotowanie takie bẏło, nie, to czsze [‘trzeba’] było chodzidź na katechis [‘katechizm’]. Nie wiem, czy teras chodzą, czy nie, tam jak tam tera może, to sie chodziło na katechizm co dzień, tam do kościoła. No to tėn nauczycieľ już wyjechał, ktuży mają, znaczy, i… chodzidź, znaczy, ktuży chodzili tam, nie, na tatechis [!], to godzinė fcześniėj nas znaczy zwaľniał z liekcji, nie, no bo czsze [‘trzeba’] było zjeś ten ob’jat, cza [‘trza, trzeba’] bẏło tam jakoź ubradź, nie, bo tam było na godzinė tam jakomś nie pamientam f kościelie. No to tego, to na•zwľniał z liekc’ji i my znaczy szli tam pieszo, na pieszo my szli tam do kościoła na ten katechiz, no i tam pużniėj jusz sie skończyło, to wracali my s powrotėm, to już wieczorėm prawie, no prawie z nuk człowiek padał, nie, my wracali, bo to był kawałek drogi. I tag my chȯdzili, nie pamientam dokładnie, czy miesion•czasu, chẏba tak, na te pszygotowania. A puźniėj już była znaczy tėż o komunia, to w niedzielie tag jak teras czy zafsze wypada, nie, no to tesz kto mniał znaczy czym tam, furmaŋką to furmaŋką, a kto tam nie m’jał furmaŋki, to na pieszo szli te dzieci do tėgo kościoła, nie, pieszo tam poszli, panie, i tego, no i wracali puźniėj jusz na pieszo tesz. Acha, a jusz po komunji no to ksionc ten, znaczy proboszcz, on już był dziekanem puźniėj tak, to dał, wydał takie… znaczy ś… takie śniadanie. Takie pszyjeńcie, no to wiadomo, takie dziecko szło na •czo do komuni, nie, no a kawał drogi bẏło ić [‘iść’]. Puźniėj s powrotem byłoby zeszło, yyy, kawał czasu, nie, w głodzie […] nie mogło być. No to ksionc takie śniadanie takie wydawał. To no co tam bẏło. No była bułka z masłėm, no i kawa. To było takie znaczy śniadanie. No i to na pliebańji tam były takie znaczy dżewa, odż-żewienie [!] było, fkoło kasztany bẏły, nie, takie ładnė było położenię. I tam f tym sadzie były takie, yyy, stoły, łafki, alie to fszysko były znaczy s… te stoły były takie, s takich płyt kamie•nych, jak to ja muwiłėm

o tych płytach, nie, [z] takich płyt były te stoły. No i tam już była [!] to śniadanie. To kawa z bułką i z masłém i te fszyskie dzieci, ktuży byli do komuni [!] i tysz nie, tam zasiadali za ten, za te stoły, no i tam właśnie śniadanie siė odbywało. No i tam po tym śniadaniu każdy do domu sie roschodziuł i tam na tym koniec. No i podali tam obraski pamiontkowė te s pierszėj komunji, tag jak teras, no i to fszysko. […] Nie było żadnych tam jakiś pszyjeńdź, nie bẏło tam żadnych nic, ani tam nawe•tych chszesnych, jak tego chsześni dziś tam sie źjeżdżają skońś tam, zapraszają, nie. Nie bẏło. Nie było ani kszesnych na tym pszyjeńciu czy w ogulie. No nie było nic. Tyľko znaczy jak powiedziałėm, tam sie to śniadanie odbyło f kościelie i na tym koniec. […]

Boże Narodzenie w Zniesieniu

C: Jak to wygliondało, jag wygliondało. Normaľnie. To tag było, że liudzie tam może troszeczkie biedniej żyli jak tutaj, bo na tych stołach tego nie bẏło co dzisiaj jes na tych stołach. Bo wy, młodzi, tego nie odrużniacie. Bo wy myślicie tak, yyy, było i tag ma być, nie. […] Alie my starsi pamientamy te czasy i nieras tak paczsze, czy na wėseliach, czy na jakiś tam i•nych, yyy, tėgo, no w ogulie znaczy ja muwie tutaj i tam, alie tutaj ja muwiė o tych, o tych, na tych. Tak paczė nieraz na tych weseliach, czy tam na tam jakiź i•nych takich, pacze po tych stołach, po tym fszyskim i tak se myślie, że tutaj nie ma na co nażekać. Tu już nażekają liudzie, że jim bieda, że to, że tamto. Alie tak popaczėdź na tych stołach, to na pszykłat to wi… nie widadź biedy. Nie widadź biedy, alie tam to bẏła taka ružnica na stołach, jeśli chodzi o świenta, a jeszcze puźniėj powiem o weseliu, to, co pamientam. No jeśli chodzi na świenta, pszet świentami to był taki ten nastruj świonteczny, to jusz sie cieszyli znaczy, yyy, starsi, młodziesz, a dzieci to jusz nie muwie nawet o dzieciach, to jusz naprąude, nie mogli sie doczekać tego tego, yyy, tego świenta, nie, to jusz ròbili jakieś takie ružnė te maski sobie dzieci, nie, jakieś tam wycinąki takie ròbili, bo takie wzory ružnė na ściany wieszali, tego. To był tėn nastruj świonteczny, nie, znaczy oczekiwali tego, tego, pszyjdzie tam świenta bendo, o. No i a jag już organista nosiuł opłatki, bo kiedyś organista znaczy to nosiuł. Miał tako walizeczki, nie, i f tej walizeczce miał opłatki, a dlia dzieci to miał takie małe paczuszki, specjaľnie taki format mały, tego. To jusz ten organista, panie, pszyjechał tam s paraf'ji, nie, to było zimową porą, to był śnieg jusz, pszėważnie u naz był, nie. W grudniu, alie to już był śniek pszėważnie, bo wcześniej jak tutaj zimy były, pszyjechał saniami i szed o•domu do, znaczy s tymi [o]płatkami, no i pozdrawiał, tego, życzył świont, puźniėj jag otchodziuł i te opłatki znaczy rozdawał, a dzieciom to te właśnie takie małe opłatki dawał specjaľnė te. I znaczy to jusz on możė miesiąc aľbo dwa, to wiem, że czy pszet, alie jusz to bẏło, to to znaczy ten nastruj taki świonteczny. No to było, i jakoś sie liudzie cieszyli tymi świentami, tym fszyskim, nie, tego, alie na stołach nie było tag jag dzisiaj, nie było tylie, nò takie takie pliecione bułki piekli, to nazywali kołacze. Ponczki ružnė takie, takie te, yyy, jak to nazywali, takie bułki s… z marmoliady tam znaczy, s jakiś tam, ružnė takie te, o •sera takie długie bułki. No ciasteczka piekli. Chẏba jeszcze no, ta kuťja była, taka pszėnica z makiem i miodėm.

To była ta kuťja, o. Obowionskowo były pierogi s kapusty i ten, i barsz, to też było obowionskowe, znaczy to bŷło to f każdym razie to miało bydź dwanaście tych potraf, tak, to. I tam jakoź jak to tam tęgo […] tak. A do mieszkania to sie nosiło słomy, normaľnie. […] To znaczy, bo Pan Jezu•sie urodziuł f stajni, to tam była ściułka, nie, no i na sianie, to znaczy pot, y, na stuł pot to, pot pześcieradło znaczy to dało sie siano, a słoma znaczy s… sie nosiło, to dlatego, że to pan Jezu•sie f stajni urodził. Na ś… znaczy była ściułka, nie. […] Tak ro•ścieliona tak, to była słoma żytnia, bo ona sie nie tarła, nie […], bo taka słoma jakaś drobna, to sie znaczy, no, to kuży•ło, a taka żytnia to ona bŷła długa czysta. […] A jusz jak to ten wieczur pszychodził, to już dzieci sie nie mogli doczekać tėj słomy właśnie. I jusz tą słomė wnieśli, to wie pani, już był [‘byłem’] taki mały, to już skakałėm z radości, cieszyłėm sie, bo jusz. […] To słoma, nie, i jusz sie na tej słomie, panie, położył, sie tam tażał, tego, nawėt spał na tyj słomie do rana, no. To było takie coź, no a puźniėj wieczorėm po koliacji to chodzili tag zwany Herody, no to siė pszebierali tam, czy to był Żyt, śmierć tam jakiėź, był kruľ, yyy, tam był znaczy ďjabył, tam jeszcze tam jakieś tam […]. No to tag zwani Herody, oni sie tam ubierali, panie. No i chodzili ot chaty do chaty, no oczywiście kto, kto sobie nie życzył, no to nie, alie ta•mało było takich małżeńs[tw], co tam nie puszczali. No i tam oni chodzili ot chaty do chaty, jag im tam ktoź dał… parė złotych dał, a nie, to tag bŷło, nie, i tam chodzili o•domu do domu, no. To tag było, aż znaczy jusz do puźnego, yyy, puźniėj, do puźna, aż do pasterki. Już znaczy gdzieś tak psze•tego, to jusz puźniėj pszychodzili i fszysko szło na pasterki. Niezależnie jaka to była pogoda, czy był śniek, czy co tam nie było, panie tego, to sie szło do… już nie szli my do swojėj paraf’ji, bo to było dalieko. Tam było cztery kiliometry, to tag tag na pszykład my mamy paraf’je f Kszeliowie, a tu Małowice, dwa kiliometry, nie. To sie szło tam dzie bliżėj. Tam jusz siė zbierali, panie, starsi i młotsi, i dzieci tam jakie, tam tego. I to wszyscy szli tam na ta pasterki. No. To był taki taki jakiź naprawdė wesoły nastruj. No i puźniėj na drugi dzień to już jag zwyklie tam no rodzina sie spraszała, tesz na te właśnie pszyjeńcie takie, nie, do siebie. Jedne do drugich. O na pszykłat jag o moja zaprosiła znaczy tam, yyy, no ciocie, o L[…], tam S[…], nie, brata tam czy siostry, a oni puźniėj znaczy jich tam zapraszali, a no takie były.

O weselu

C: A o weselu to tag na pszykład było, no tam sie weselia tu sie pszėważnie odbywają weselia f soboty, tam tesz f sȯboty sie odbywały, alie pszeważnie, yyy, f soboty to ja nie wiem czy tam sie weselia odbywali, nie pamientam to, alie wiem, że to chŷba pszeważnie znaczy we ftorki, ftorki i f czwartki cheba. Tag mi sie… tam ftorki to peu̯nie wiem, że… a f czwartk… alie f soboty to nie było żadnych tam weseľ, tyľko zapowiedzi. O pszeważnie znaczy zapowiedzi, f sȯbote nie, ani w niedzielię. O, w niedzielię to broń Bożė o weseliu, tyľko pszėważnie weselia sie odbywały f czwartki i ftorki, dwa dni f tygodniu. No to tak jag weselie bŷło, normaľnie zapraszali tam, sonsiaduf tam czy na… najbli•szą rodzinė czy coś takiego tam spraszali na całe weselie i tėż było fszysko skromnie. Tag nie było jag dzisiaj,

na tym weseliu normaľnie stoły sie uginają s tych napojuf, s tego pieczywa, tego fszyskiego rużnego otsmażenia. Nie było tego tag na stołach, normaľnie było. Piekli takie, takie, yyy, te, yyy… Bożego Narodzenia. Takie bułki ładnė, takie bułki znaczy, takie bieliuteŋkie to już były bułki spec'jaľnė piekli, do tego kołaczė. No i nakładali tam na na stołach tym, tym, bułki. No i tam co, jakiś tam prawda kartoflie, takim, no s takim tym, tym, sosėm z miensėm czy s kiełbasą. Krajane do tego dawali, no i co tam jeszczė takiego mogło być. No jeszcze dawniėj to znowu gotowali takiė, sos, no i to tesz naliewali te… tego sosu f talieże, tam były, takie mienso sieczone było f tym sosie, nie, naliewali na talieże i chliep do tego był nakrajany, no i pamientam znaczy, że ci goście, panie, ten sos, panie, to łyszkami s tym chliebem, panie, jedli tėsz. Pamientam to takie coź bẏło, nie. Jaki on miał smak, to nie pamientam, bo ja tego możė nie jat, aliė tak wiem, że tag było. No to jakiėś ciasta jeszczė piekli, no wutke to tam tesz było, alie nie tag jag dzisiaj, panie, że asz sie każdy pszewraca, nie. Była i wutka, alie najwiencėj to było piwa. Piwa to bẏło piwa na tym weseliu jag już z nas ktoś to weselie znaczy użondzał, to normaľnie, yyy, beczki, to było w beczkach, znaczy użondzał, to normaľnie, yyy, beczki, to było w beczkach to beczkowė piwo. Kupili to piwo, panie, tam to pi… toczyli to to piwo, to pili wiencėj. Alie tag nie jag o dzisiaj, panie, to tag na pszykład było, że jako goście proszeni tego, to byli, a na wieczur to chłòpaki. Znaczy tam kto był zaproszony, to zaproszony bẏł tam s tych dziefczyn czy chłopakuf, a reszta nie szli, aż dopiero na wieczur chłòpaki sie zbierali tam tego no i, i szli tam na to weselie czy były proszone czy nie były proszone, alie szli, znaczy nie do mieszkania, tyľko znaczy tam na podwurko, panie, pszyszli chłopaki, tego no i puźniėj ta pa•na młoda, młody wyszli, poprosili ich, nie, oni se tam panie potańczyli jag wyszė•tam, tego, dali takie pszyjeńciė skromne, no i oni tańczyli i puźniėj to jusz tutaj było tesz darowanie, o teras to darowanie takie było. Tutaj tėż było to darowanie s początku, no na pszẏkłat zasiadała pani młoda, młoda znaczy i młody tam stoją, nie, i tam starosta czy jakoś tam nie, no, i potchodzili, panie, do nich do stołu najpierw, znaczy rodzina tam, panie, szed… matka, puźniėj tam bracia tam czy tam siostry, tego, a puźniej jakieś tam rodzeństwo, a tag na pszykła•to jusz puźniėj sonsiedzi czy tam nastempni goście. To potchodzili i znaczy, i darowali, bo to muwili, że oni sie, znaczy, że oni sie to dopiero są na doropku, nie, i im czszeba, no tam darowali, znaczy pieniondzmi, tam jilie tam kto muk czy ilie tam kto dał, darowali tak tam ci chłòpaki, tak potańczyli sobie tam, znaczy taki pszyjeńciė jim dała, takie skromny ta młoda czy młody i oni, panie, potchodzili puźniej tak po kolieji, nie i darowali tam o to takie to było kiedyś o. A puźniėj jusz tutaj to jakoś to to darowanie tėż zlikwidowali, nò alie tego, alie jeszcze pamientam ja to znowusz tak jag menszczyzna, to brał lidr wutki jeszcze na to wèselie, a kobieta to nie wiem co tam brała, tėsz takie, prawda, jakiś tam prezent. O takie to bẏło, a tera jusz to też zlikwidowal, to do czego to podobne. Teraz normalniė sie do… s kopertą idzie, o, a psze•tym, panie, lidr wutki, panie, pod bliuskiė, panie, idzie na weselie […], alie tag było pszyjentė.

C: Tag że tam duża rużnica bẏła miendzy tu a tam. Duża rużnica była, fszẏsko nie tak, alie niekture żeczy są znaczy liepszy o•tamtych, a niektury tam gorszy, i to tak, bo ja tak powiėm to, co było dobrė tam, to powiėm, a co było, jes•tutaj, to tėsz powiėm. F każdym razie nie fszysko tag jak cza [‘trza, trzeba’], tyl’ko jedno powiem, że kiedyś taka dziefczyna, pa•na czy starszy człowiek był bardzo szanowany. Kiedyś taka dziefczyna, pa•na, to z nią sie, panie, chłopag liczył, o, to bẏła szanowana, no ktura była taka, że na to nie zasługiwała, to możė nie, bo były ružnė dziefczyny, alie takiej rospusty nie było za bardzo kiedyś. Panie, tam dziefczyna to była szanowana, tam chłopak sie, panie, tag nie odnosiuł, jak tu niera•sie słyszy. Dziefczyna, no takie nawėd ja•ksiondz muwił, muwie, bieże tą pa•nė do tańca, muwi, papierosa w zembach, muwi, czapka na głowiė, muwi, i tańczy, muwi. Kiedyź nie było tak, kiedyś, panie, muwi, że nie było kul’tury takiėj ja•kiedyś, popacz sie, pani, jeszcze ją ukłonił, poprosiuł ją. I jag był gżeczny, pocałował ją w reŋki nawė•tego i dopiero jak potańczył podzieŋkował znowusz i to było, yyy, miała dziefczyna, jaki, panie, szacunėk, szanowali dziefczyne, liczyli sie z nią, tak samo starszymi liudźmi, jakiś starszy człowiek, panie, szet ulicą czy on był znajomy, czy nieznajomy. Dzi on […] z jakiej tam i•nej wioski czy z czecij [‘trzeciej’] wioski, mniejsza o to, alie szed młotszẏ od niego czy czud [‘ciut, trochę’] on młodszy, nie, czy to on, czy dziefczyna, czy chłopak, to tam, to tam, no tam, czy dzień dobry, alie pszėważnie to pochwaliony, to sią pozdrawiali po katolicku pszėważnie, nie tag, nie pszeszet, o, obojentnie pszes… koło człowieka starszego, a dzisiaj to jak tam jakiź znajomy, tam to to to powie dzień dobry, a jag nie, jakiś u̯o, to idzie normal’nie.

Problemy codzienności

D: To tak cza [‘trza, trzeba’] było, że on zarobiuł, bo był tym drużnikiėm fajnych pare liat, nie. To tam zarobiuł, a tu cze było opłacić, bo gdyby nie opłacił, to by fszysko ta poszło, a tak dorobić, a tu zapłacić i tak sie musiało żyć […]. A puźniėj ostatnio to jusz tak, ostatnio to jusz troszku ul’żyli, już nie było tych planuf, to znaczy [w] ogulie, no to tyl’ko na swoją reŋke ja•kto uważał, czy tam świniaka se spszedał, czy co, a pszetėm to i były dostawy, to i czeba było mienso zdać tesz. To czeba było jedno, al’bo świniaka spszedać i jeszcze wzioł s tej, s pens’ji, cza [‘trza, trzeba’] se było jeszcze ze sto złotych dołożyć, bo pieńset tysiency dawali za metr dziesieńć świni, po pieńć złotych za metr, za kilio to jeszcze musiał dołożyć, toźmy sobie kupili znowu świniaki małe, alie dołożyć s pensj’ji, bo tag nie było, bo za metr świni nie można było sobie świniakuf kupić, no bo całkowicie, no jak po pieńć tych, czy szeździesiont tysiency był metr zboża, dziewieńdziesiont tysiency metr pszėnicė, to jusz całkowicie tag było, że tak uciśniento, że po prostu nie było za co ani koszuli, ani buta kupić, nic, nic, nic tragicznie. A jusz puźniėj, jag jusz te dostawy obowionskowe skasȯwali, to chyba nie wiem za kogo to jusz to było, za bodajże, chėba za tego, za […], możė i za Gierka, no to ftedy jusz ostatnio to już by, ja już muwi, nie musiała by być ta kȯmuna ani nic, bo to nie musi to być, bo to chto wieży i cho-

dzi do kościoła i teras, i pszetem, a jak chto nie chce, to i to żeby [w] ogulie nie było tej komuny, to i też se nie pujdzie. To zależy, ja•kto tam nie. Alię już jag ostatnio było, to jusz tak mogło i być i pozostać. Każden miał pracę, jag muk, tak pracował. No bo u nas to na razię, jeszcze tam ten na rencię, no zieńć też jeszcze pracuje, tyľko że se paľca teras na cyrkuliarcė [uraził], to ma chorobowė, to tak sobie pszecioł, to ma chorobowe […]. A ten, no ona na macieżyńskim, no alię jeszcze należy tam, to jeszcze jej tam płacą tych pare złotych, że tego. Bo jednakowo pietnaście liat na jednym miejscu f ksieŋgowości, to tyż jest nie tego, to pracowała. No i dzisia•jak tag dużo pozwaľniali jusz, bo to M[…] muwiła z Liegnicy, to jusz fszysko poszłò, poliėciało, muwi te, że fszyski, na macieżyńskim, fszyskich pozwaľniali, fszystko, to muwi jeszcze i tag dobże, że S[…] czymają, że jeszcze płacą. Jeszcze jej na Dzień Kobiet nawet pszysłali tam tych dwieście tysiency bon, to jez dobżė, bo pszecież na tych, niech beńdzie tych pieńsėt tysiency, wie pan, bo ilie on zarabia, zieńć, ilie tero•zarabia, niedużo. No choć jes•ty•mėchanikiem, alie co tam, o tak płacą, i, i sòboty, niedzieli, kiedyź nie pracował, ostatnio. On miał sòboty i niedzieli fszyskię woľne, a teras ostatnio rok czasu i już i•mało, czeba iź i f soboty jeszcze, i niedzielie, on jest, pracuje w mlieczarni, on tam tym w Liubiniu, znaczy f Ścinawię, alię pszetėm do Liubinia należał, to to fszystko Liubiń, a teras mało, teras czeba sòboty pracowadź i niedzielie pracować, ani końca, ani początku i za tych dwa miľjony, no i dwoje dzieci i czworo liudzi. Gdyby nie było tam tego troszku coś koło nas, no pszepaść i co by było. No to ona chociaż weźnie tych niech pieńset, to jusz […]. No tej kaszy dzieciòm czy na te tam jakie buciki, na co zafsze jej tam dadzą, to jest, to już nie muwmy, to jez•dobżė to. No alie co daliėj, jak sprywatyzują ten, te pekaes, bo ona f pekaesię tam pracowała, to tego, to to pozwaľniają, bo jim beńdzie za dużo. A teraz na razi jeszcze tam to się czyma. Bo tu dojeżdża oni na Liubiń, jeżdżą, dużo mają trasy, to oni mają zysk jeszczė, bo to kopaľnia, ob'jazd mają i oni mają zysk i jeszcze tak się czymają, alię co daliėj, to też nie wiadomo. Teraz zieńć tesz muwi, teraz gdzieź od pierszego kwietnia też mają zwalniać, ilie, pietnaście osup, alię to już Liubin i Ścinawa. No tak sie liczy, że niby jego nie, bo dopytują się, czy paliec sie goji, jak tam co, znaczy czy za długo jusz wruci, czy tam pytają się ciągliė i tak. No może go nie zwoľnią tam aż do tego. No alię pszypuźmy nąųėt, żeby zwolnili, i i do czego to donżo. No ilie, i tego zwolnią, i tego zwolnią, no co te liudzie bendo robili bez grosza. To się… nam jusz fszyskò jedno, grosz, parė złotych jest, jaka tam ta rėńcina jes•to jezd, alię tam zafsze dadzo. Tera•sie strojić nie poczebno ani nidz, a tak co sie kupi tam, to sie kupi i na tym się skończy tak. No alie dlia takich młodych, jak to fszystko, to jes•to pszed nimi… Straszne żeczy, strasznė, tragiczne żeczy sie dziejo, bo pszed nami to już to jusz pliuz minus, to już może tak zostać i tak jusz się skończymy, tag jak to my niedługo jusz. Nie wiadomo iliė, alie pszypuźmy, nie, alię co dlia takich, aaa, a to pokolienię to już beńdzię znag zapytania, co z nimi beńdzię. A nie idzię do dobrego, tyľko… I dziesz, jusz tylie liat słyszyć f teliewiz'ji, no kiedyź my obie i se popłakali, puścili raď'jo tak pszypatkowo, nie wiem, co muwią, jak tam te dzieci nie mają kanapyk, że ten, że znaczy, że chlieba nie, ta matka płaczė, muwi, że dobże, że tam nagotuje im tego na mlieku, jedna muwi, zacierki, kliusėk, a druga, co to muwiła, kartofeľ znowu, a ta muwi, dobże, że kartofeľ

i mlieka, że krowine ma, muwi. A to druga muwi, moja sie zacieliła, teraz mlieka nie ma, alię to pszejdzie, bo to niedługo, dobżė, że nagotujė, chodź żeby to mieli, a o chliebie sie nie muwi. Teraz, wie pan, o chliebie… Dzieciom nagotować tam kartofeľ czy kliusek, czy co. Ta nauczycieľka tesz muwi, tesz płacze, bo muwi, że takię są dzieci, że ona […]. I muwi, że dzieci niekture nie mają kanapyk i tak paczą, suche kanapeczki czy co. To drugie, muwi, że niekture mają wiencėj, a on ma no jedną kanapeczki, bo wiencėj nie ma, bo mamusia nie ma mu wiencej dać. Drugię fcalię nie mają i ona muwi, jak tu paczedź na te dzieci, pszyszły jakieś tam, z daruw jakieś tam buciki, takie rużne, dziefczynka muwi, taka jag J[…] ta A[…], muwi, takie duże buciki. To dorwało i prosi mnie, prosze panią, czy nie mogłabym se to wzionść, to duże na mnie, alię mnie nuszka urośnię, bo ja fcalie nie mam, ja nie mam fcalie bucikuf. Czy nie mogłaby mnie pani pozwolić […], żeby ja sobie zabrała te buciki i tak fszystko płacze, tu te matki płaczą, ta nauczycieľka jedna, druga płaczė, a my obie też se dobże popłakali. Panie, żeby dzisiaj, w dzisiejszych czasach dziecko tu chlieba nie ma, to bucika nie ma fcalię, no to dajcie spokuj, to co oni robią właściwie, jag oni żondzą, to do licha, ta jusz, ta jak tam żondzą, czy umiecie, czy… A nie umiecie czy jag, niech taki człowiek obejmie to fszysko, żeby tego… Nie może to być tam, jaki tam […]. No alię f taki sposup. To jusz no tragicznię, najgożej to jag dzieci, w raďju czy f teliewiz'ji tak samo, jag muwią, że ma tych pary złotych i nie starcza mu, brakuje mu i że nie ma dzieciom za co kupić i nieras tak idziemy jusz spać, to tam puści monż, bo on tam liubi takie tam sobie puścić, tam trochu posłuchamy, no to to do czego to dojdzie fszystko, to fszystko dojdzie do niczego, do najgorszėj bidy, jak tag będzie, jag jest […]. No jak sie poprawi, to tak, a jak sie nie poprawi, to ci, o takie jak te nasze dzieciska, to bendą strasznię bidować, strasznie bendą bidować. My pszebidowaliźmy, bo były takie czasy, że te, była wojna, to faktycznie, tesz no ojciėdz wrucił z wojny, tam u nas nas ino było dwoje, to tam i wiencėj można było wyczymać s tym fszyskim, [w] ogulie tam nieźlie nam tam siė tam sie powodziło czy ta. Alię alie teras, alie chẏba nig nie chciał, bo chlieba było. Chodźby nawet i ten chlieb był jusz fszeńdzię, no a teras, owszem, chlieba jest, ofszem, chlieba, kiełbasẏ wisi po tych hakach fszeńdzie, no alie cusz s tego, jag liudzię nie mają za co kupić. Jak tam curka pszyjdzie, też opowiada, liczą pieniądze tesz do pierszego, że tam, muwi, kupi sobie najtańszą tam kiełbasė czy tam jakiś pasztėt czy co, by tam dzieciom posmarowadź na kanapki czy co. Oų̨szem, muwi, są takie, pracują, że tego, że mają rużności i że im tam [w] ogulie, muwi, taka teraz rużnica sie zrobiła straszna, że niėktuży liczą pieniądze, że brakuje do pensyji, a niėchtuży znuf tylię mają, że znowu nara•sie zrobiło fszystko. Bogaty samochody sobie zmnieniają, tu sobie takie robią, oų̨szem, może se każden zmienić, tyľko kto ma, tak czy nie. Pszypuźmy, no alię dliaczego taka szaliona rużnica, że jedno nie ma chlieba, znaczy liczy, żeby było na chliep, no a drugi ma za dużo. I teras o to kapitalis taki. I tak to i beńdzie, jak tak jak takię beńdzie. Jeden bedzię miał za dużo, a drugi fcalie. To jez niby takię, to życie tag jest. Tag było i tag jes, że jedne bogatsze, alię asz nie do tego stopnia. […] Ja jusz troszku pamientam, nię bardzo, alię pamientam, może i pan pamienta, jak tak dò kościoła szłam z matką czy co, to taki siedziały, to matka muwi, a żucić, to nie można, ojciėc to, nikogo, żeby tag jag on

zafsze, żeby dać, ja•ktoź biedny, żeby mu zaųsze dać, że nie można opuszczadź, żeby biedny, szet czy tam… I nawėd i teras czy kiedy tam, bo pszetėm to… teraz już wiencej sie pojawia, że proszą, żė siedzą już na tym, bo tak, nie było niedawno tego, bo każdėn ma tą rėncine i [w] ogulie.

O praniu

D: No sama nie pamientam, no tyľko s tym, że jak jak mama opowiadała, z opowiadania matki. No że chodzili tam na na ten, na taką żeczki i tam prali. No może i w domu gdzie zimą, alie jeszcze opowiadała, że brali wodė goroncą, no my muwili: jak takie zimno, no jak, jag można prać. No to muwili, że brali wodė sobie goroncą i tak prali, nie. [*Czy robili ług?*] Coś tak podobnie, że to muwili, że to zapażali, alie czym co to j[…] no podobnie no coś tam to zapażali, robili. [*I polewali takim drewnianym naczynkiem?*] […] F każdym bońdź razie że zapażali coś tam, jakąś tam czy nie hreczki, czy […]. Ja nie wiem, coś tak pszypominam, że mama takie muwili, jak to sie jakieś tak, łuk czy jak to muwili […], i tak dopiero tym tak tėgo poliewali i to, i tak tym prali f tym. O, czego to chodziło, bo i wujna, nasza wujna A[…], yyy, tego M[…], matka J[…] tej s Poznania, jak szła z to właśnie prać, czy z… o, czy z tego prania, czy prać, bardzo było ślisko i to niesła to pranie bardzo cienszkiė, i jeszcze i sie poślizgnęła, upadła i sobie noge złamała.

Podróż na Ziemie Zachodnie

D: I tego, no to jageźmy tu jechali, no jag myźmy wyjeżdżali, toźmy tam spali po•tymi, takimi matami, pod… na… f takich budach. Śniek pszypruszył naz był i i tak, i tak my s tym tam siėdzieli, a puźniėj, by na wagony… Jėchaliźmy, no to zaczoł, zaczęło sie palidź, ja nie wiem, czy, yy, to pocioŋk chyba zaiskszył był. No bo taki na takich liorach[176] sieczka była i bydło było, i my f takich osobno, a my takie osobne, alie to fszysko na liorach tagże, y. Sufity to zrobili takie, sieczki wieźli dlia kruw, jakimi łatami pozakrywali, jag bydło naz wieźli. No i puźniėj jeszcze sie gdzieź zaiskżyło, zaczęło sie palić. No to alie dobżė, że jak sie paliło, to akurat za… zaczymał pocioŋk, taki row… ruw był i f tym rowie woda była, płynęła, znaczy f tym, no to tego, zaras, yyy, zaczszymali sie i to tam zaczeli gasić, ten, alie po•żucali i tak pogubili sieczki. Pszyjechali, ni to, co, asz tu dopiero, tam tam jusz, co dali temu bydłu, nie, i tam jakieś takie te jakiź niecki, jakiś takie, co wieźli, to fszysko to w rowie tam zostało, no bo jag inace [!]. No toźmy pszyjėchali to akurad na samė Boże Narodzenie, yyy, na Boży Narodzeniu toźmy byli f tym, •wagonach f Ścinawie sie takeźmy […].

Pierwsze dni na Ziemiach Zachodnich

D: Tag myźmy pszė… no… pszėświentowali. No bo gdzie było iś, tu poszli, to jusz poszli zobaczy•dzie tu jakaź jakiź dom pusty, nie […]. Mama poszła, bo

[176] Lora – rodzaj platformy kolejowej.

dziatka jeszczè nie było tu, jeszcze dopiero szukał dopiero. Pszyszyd, jag my jusz tu zara, my mu zajèchali, on zaras tysz pszyszyd, alie my jusz tu byli, napszeciw gdzie sołtyz mieszka, to ja tam sobie była, tego i tam jusz spszontałam, zamiatalimy ze Stachèm obydwoje i tego, alie paczymy, dziadèg idzie i muwi, co wy tu tego, tu nie. I poszy•tutaj i muwi, tu je•stodoła, tu je•stajnia. No a tam nie było, stajeŋka tam była, alie maliutka, no a my mieli i krowy, i konia, no to gdzie tam było wepchać, tam nie było miejsca, nie. Bo to takie kòmurki tyľko były. I my pszyjèchali tutaj, to my jusz tu pszyszli, a a te, no i dopiero my tak sie osiedlili, a tam na, a tam na świentach do tych wagonuf to jakieź nam dali takie, pszynieśli jakomś taką pszènice czy to co było, taka kuťja, ali to […] **C**: To nie była kuťja. **D**: Ja nie wiem, co to takie było […]. No alie f kształcie kuťji […], no i nam to dawali, zupy nie, to pamientam, że nie było dobre.

O świętach wielkanocnych

C: A na wieľkanocny świenta no to tak samo i piekli takie paski, to już nie kołacze jag na świenta. **D**: Oj, Boże, muwili, że… alię to jeszcze bratka [‘bratowa’] powiadała, że taką dużą paski [śmiech] robili jak pszetak, jag żeszoto. I to na pliecy brali i jeszcze muwiła mama, że wujko nius, yyy, brat mamy, ja nie wiem, czy to wujko Paweł, nie, wujko Pioter czy kturyś tam. Muwi, zaųsze na pliecy i tag do świencenia, a drugi niosło koszyk z miensèm, s kiełbasom, jajka tam do tego, a on, yy, na taki obru•zawinienty ładnie i tą paski taką na pliecy i i do świencenia. I tak fszyskie nieśli, a i tą puźniėj paskie na stuł. Muwił, na na stuł, taka fes•tam jak pszetak. Ja muwie: taki bliachi duże były, że tak fsuneli f piec [śmiech], to podobnie dwie paski na cały piedz było, takie dwie bułki duży. No i puźniėj, muwi, jedną krojili, a druga stała tag na na tym, a puźniėj z’jedli i zara dru… i na stolię tesz. No o to widzisz teras, to bułki siè piecze w bliachach takich, nie, a pszetym spieczy sie aľbo dwie i jusz tego taki to obyczaj, aż na pliecach nieśli na ten. **C**: No takie było, że co miał, to fszysko świencone musiało być. **D**: No a puźniej i kiełbasa, i mienso fszysko f kòszyku, no to dwoje niesło do świencenia. […] Koszyczèg maliutki i tam, yyy, kiełbaska, jajko, baranyk, i tam bapka ładna, tam tego, chszan i jajka tam do świencenia, te pisanki, no i już wiencej nic. No a psze•tym fszysko mieli, i mieli i kawałyg miensa, i i tego, i kiełbasa i tam fszysko na tego co ten, to fszysko do koszyka, i no to dwo… dwoje targało. […] Tesz no tesz pisaŋki były, no bo jak to. [*Każdy w domu malował?*] **D**: Nie, każden sobie, każen tam jak se zrobiuł, tag miał. **C**: Jag normaľnie o cèbu… s cèbuli tag do tych łubin [‘łupin’] żucił, panie, do tego, do garka, zakipiało, żucił tam te jajka, już były czerwone. **D**: No cybuli pszèważnie i f takie ładnie czèrwoniutkie były, tè jajka, no i tag nieśli, no i tesz tam, jak to sie muwi, wiem, że puźniej jak, jag jusz po kościelie to tego szła… ta Haliŋka czy jak, to łapali sie za rencè i tag wzdłuż psze•stauų aż do liasu wracali i tag bawili sie, tak jag jusz s kościoła powychodzili, to po po po śniadaniu, tam po tym jusz tam sie prowadzili, no to pamienta•my za nimi, aż tam na poliaŋke czy jak to sie muwiło, takie ta… nie tak tego tamtendy, tak pszez ogrody szli, puźniėj wracali i bardzo ładnie śpiewali.

[*Jak wyglądało życie dziecka na wsi?*] **E**: Proszę pana, to jes bardzo, bardzo, bardzo zrużnicowanė, tam pszecież dzieci nie miały tag jak tutaj mają. Tam dzieci miały troszke gożej. No nie troszkė, tyľko gożėj, bo nie było, nie bẏło, nie było tag jak tutaj jes, tutaj chodzą obuci, chodzą ubrani liepiėj. Tam tam tego nie bẏło, tam tag ja•kto miał, ktoź miał, tysz tag było, ja•ktoź miał liepiėj, był troszkę bogatszy, to było liepiėj, ja•ktoź był biedny, no to w ogulie był biedny. A tėgo tam f poruwnaniu co f ten czas a do dzisiaj, to to wieľka rużnica.

Przedwojenne stosunki między rodzinami polskimi a ukraińskimi

[*Jak układały się stosunki między rodzinami polskimi a ukraińskimi w Zniesieniu? Tam było kilka rodzin ukraińskich?*] **E**: Tak, chẏba siedėm. O, to pszeciesz to, nawėd noge [‘mogę’] powiedziedź, że myźmy nawet tego nie wiedzieli. Myźmy nie nazywali Ukraińcami, bo to nawėd nie miałem pojeńcia, że jakiź Ukrainiec, tyľko no tag jagby to byli fszyscy, fszyscy sami, nò fszyscy jagby, jagby to byli swoji. To nie było żadnej rużnicy, no, świenta, no to oni robili swoje a, tego, a Poľacy swoje. [*Czy czasem świętowali razem?*] **E**: Bẏło tak, bẏło tak, trafiało siė, że tak było. Czasami razem świentowali. Aliė tak nawėd było, taka jakaś pszyjaźń była miendzy, miendzy tymi liudźmi, bo jeszcze byłėm takim małym chłopakiem, to pamientam, jak muj brat, bo u mnie rodzicuw nie bẏło, ja miałėm czy [‘trzy’] liata, to rodzicuw już nie bẏło. Wychowałėm sie z rodzeństwem, alie tėgo, jak były świenta nasze, to pamientam brat, siostra naszykowała koszyk tamtego fszyskiego, co to na świenta i, nieśli tam, do tych, a, znuw były świenta te ruskiė bo oni nie nazywali Ukrajińcami, tyko muwili, że to Rusini. No to to oni znowu do nas pszynosili takie coś, bo tesz cieszyłėm sie, bo to coś tam takiego liepszego było, bo to… [*Jak obchodzono święta, gdy były małżeństwa mieszane?*] **E**: Ee tėgo, świento no to było świento, to były świenta jich były, świenta były naszė. Jag były poľskie świenta, no to, powiem panu, to tag jakoź było inaczej jak to dzisiaj jez, bo dzisiaj każdy sie coź zamknoł w mieszkaniu i tak sobie, jakoź nie ma, nie ma tėj takiej, no, wzajemności, jak tėgo, jak kiedyś to było. No kiedyś takie małe, tėn najwieŋkszy to jag była pogoda, było ładnie, na pszykład w Wieľkanocne Świenta, to nig w mieszkaniu nie siedział. Od małego, ot takiego malieńkiego do do dużego to, fszysko było na błoniu, bo mieliźmy takie, błonie duże, bo było jakieś, ja wiem tam, bẏło ze cztery, ja wiem tam, ze cztery hektary tego było, może mniej […]. Nie, nie było, aľė był kawałėk, takiė błonie. No, no i tam podobnie teras, jes staf, widocznie kiedyź musiał być tam staf, kiedy nazywali staf. No tam od najmniejszego do najwieŋkszego, bawili sie stażẏ, f… stażẏ, staży, młodzi, śpiewali sobie, jakieś tam jeszcze wyprowadzali, to muwili, jak to, nie wiem, jak to po poľsku nazwać, muwili to haji[w]ka[177], tam tego, za rence sie poczepiali i tego, prowadzali nawet naokoło, szli pszez wioske, pszes całą na tym błoniu tesz, a stażẏ, stażẏ byli

[177] P. przypis 88.

s tego zadowolieni, tak samo jag i my znowusz, tėgo. No a dzisiaj, tėgo, jakoś to, tego tag nie ma jak, jak, jak to było.

Służba wojskowa

[*Jak dawniej wyglądała służba w wojsku?*] **E**: Najpierf czeba [‘trzeba’] było mieć osiemnaście liat, by sie zgłosidź do tego, do użendu gminy […] do tėgo, do wojskowości, no i, a puźniej czeba było czekadź dwa liata do poboru. No jak sie do poboru, no to jag zwyczajnię. Szed do poboru, stawał, no to czeba sie rozebrać, no i jakimi… pszet, no nie pamiėntam, ilie tam mogło tych liekaży być, alie doź że było jag dużo. Tak chėba sześciuf [!], to pamientam i tak pszed jednym każdėm… każdėm… każdėn to tego człowieka, yyy, tėgo chłopaka badał. No i, szczėgułowo, szczegułowo badali, bo ktoś, gdyby miał okuliarẏ, jagby tego, to jusz w wojsku nie służył. I tėgo, musiał być żeczywiście zdrowy, bo były, z mojėj wioski to poszło nas dwuch, zaraz było dwuch, to był F[…], ja. Tak, to chėba nas tyko dwuch było. S tėgo roku. To tėgo, no ja nie wiem, jak to to ze mną było, bo ja pszėszedłėm pszes komisje i dostałem czerwoną karte, katėgorja A. I, no bo tėsz troszkię byłėm i•ny człowiek, ja, yyy, chłopak jag dzisiaj, alię tamtėn był ode mnie teńszė [‘tęższy’], yyy nie wiem dliaczego tam go obracali, obracali, obracali i… i do Ľwowa na… na inną komisje. Dopiero go tam go, tam go asenterowali, a dliaczego, to ja nie wiem, jak tėgo, coś tam. A ja znowusz jagżem jusz poszed do wojska, byłėm powołany dwudziestego drugiego marca czydziestego dziewiontego roku, no to znowusz komisja. Tam byłėm, tyľkoźmy pszyszli, to komisja, i znowu czeba psze… pszez liekażẏ. Doszed do końca, jedna noga do gury, prawa, prawa, liewa noga do gury, no i dopiero kliepnoł lienijką jeszczė, pszepraszam po… po, tėgo, po tyłku, no i gotuf. I zaras, za jakie dwa tygodnie tam, no na pszykład jak pszyszlimy, to fszyscy, fszyscy byli pszyjeńci. Za jakieź dwa tygodnie znowuż była komisja, to zaras po dwuch tygodniach otpadli niektuży. Bo ot tego, a, pamientam, mieliźmy taki marsz, to było dwanaście godzin. Jagźmy poszli o godzinie pierszėj po… po… po południu, to wrucilimy o czszeciej po pułnocy. Ftedy było spanie osiem, ftedy było spanie do usmėj godziny, bo pobutka była o szustėj, a ftedy to jusz była o usmėj, no i żadnych zajeńdź nie było, tyľko fszyscy nad żeke i moczylim’y [!] nogi. Tam mieli odrapane nogi, mieli optygo… no, do krwi wytarte i to. Ja na szczeńście nie tėgo, nie miałėm, bo… bo ja nigdy nie liubiłem, żeby mnie but, eee, ciuś, cis [‘cinął’]. I jeszcze mi muwili w domu, że pamientaj, muwili, jag bedziesz tygo, ja jag bedziesz buty brał, to żeby... Jag jusz puźniėj pszyszlimy, jag jusz pszyszlimy nat tą żekė, moczyliźmy nogi. No i po jakiejś chwili […] zaras nas posadzili w dwuch żendach, tważami do, siebie, no miał pszyjechać, pszyjź miał doktor. A w jakim stopniu był, to już nie pamiėntam. Było nam powiedziane, że nie podrywać sie, tyľko siedzieć spokojnie, tyľko rencė pszycioŋgnońć do siebie i tak tėgo. No i tak, tak, ta toźmy robili. Pszẏszed doktor, jeden żont, no i wraca, drugim żendem. No i zaczymał sie, zaczymał sie pszy mnie i fskazał na mnie paľcėm. Ja chciałėm sie poderwać, a on: siedzieć, nie, tėgo i muwi, szczeliec, podnieście tą noge do gury. Mnie tutaj troszke zachodzi tėn paliec na ten. No i, ja tam, alię szef kompańji za noge mnie chwyciuł

i podnius do gury, popaczył, muwi: szczeliec, nie pszeszkadza wam to w marszu? Ja muwie: nie. Nie boli was to? Ja muwie: nie. No ji […] sobie tak […] i poszet. A ja nie wiedział, o co chodzi. Proszè pana, ja był bym wiedział, to ja był bym w domu. Aliè tègo, jag jusz doktor poszet, pszychodzi szef kompańji i muwi, aliè niemondry jesteś, muwi. Za dwa tygodnie byłbyź w domu, muwi. Takie coź nawet, nawet […] takie coś, nie, nie tygo. I mnie do dzisiaj to nie pszeszkadza. Ja chodze teraz wiencèj, bo starszy jestem, wiencèj to chodzè po poliu i to, i tam mnie nie pszeszkadzało. No teras jusz pszeszkadza fszysko, bo nie ma zdrowia. A i tego, a co do wojska, no to dyscyplina była, dyscyplina. Jag we wojsku, chyba i dzisiaj tèsz, nie, jest troche, nie jes tak, żeby, żeby tag był liuźny. Tam musiał, musiał fszysko, fszysko musiał zrobić, na czas, na czas być i tègo. No i, no tag jag we wojsku. [*Czy to prawda, że wojsko kształci?*] Prosè [!] pana, to jes tègo, bo, jak ftedy ten szef kompańji, jagby powiedział że, niemondry jesteś, bobyś poszèt, alie, alie muwi, chceż bydź żołnieżem, ja powiedziałèm, że tak. Chce bydź żołnieżem, bo wie pan, że niby w wojsku dyscyplina, niektuży tam i płakali nawet i tègo. Alie mnie to nidz nie robiło. Ja szed, ja poszed do wojska i tam było biegiem, to było biegiem, wruć, to wruć, a było padnij, to padnij, to mnie było fszysko jedno, ja sie tym nie pszejmował. Bo ja byłem zahartowany, bo ja nie byłèm tym maminym synèm. A tègo, bo, a byli tacy, że, no chcieli do domu i nawèd byli tacy, że płakali. Tego, sam widziałem, że koliega ze mną spał, nawèd do niego ojciec pszyjechał, to chy… on tam popłakał sobie, alie nie chciał, żeby my widzieli, bo ja za drugim koliegą […], no i tag, alie tag na wojsko nie nażèkam. I jagbym miał zdrowie, a kazali iź do wojska, bym szed i dzisiaj tèsz, bo dlia mnie to nidz nie robiło. Żadna, żadne, żadne tam, żadnej kszywdy tam nie mniałem we wojsku, no. My tacy byli, że muwili, pszepraszam, muwi, ach, jagby, muwi, tègo, tego korduplia, muwi tak postawiuł, pszepraszam, że ja tag muwie [śmiech] postawiuł reŋke, muwi, mu na głowie, toby toby, muwi go spliaszczył. A ja, muszè pszed nim skakać [śmiech] tègo, nawet tag było.

Wspomnienia z czasów wojny

[*Czy w 1939 roku, kiedy wybuchła wojna, miał pan pobór do wojska?*] **E**: Jusz służyłem. Ja byłèm, ja poszłèm w marcu dwudziestego dziewiontego [tu pomyłka, chodzi o ’39, p. wyżej], a dwudziestego drugiego marca do wojska ja byłèm był jako poborowy, jusz, już byłem we wojsku. [*Proszę opowiedzieć o jakimś ciekawym wydarzeniu, jak Niemcy natarli.*] **E**: Wie pan, to były pierszè to, jagże, jag my siedli, jag… bo jag ja pszyszèd do wojska, to już było ostrè pogotowiè. I już na, na korytażu, na służ… służbowy jusz, ten ktury miał służbè jusz, był f pełnym rynsztuŋku, miał pełny rynsztunek, s karabinem. Bo tak to tyľko, bo tak to tyľko był, pas, maska, gazowa i tègo, i i bagnet. Bo pszeciesz pszed wojną to szed żołnież na… na urliop, to był, szed z bronią. Był w artylierji, szet s szablią, a piechoty szed z bagnetèm, no i tègo. No to tag jak muwie, że było pogotowie ostre. Puźniej jakoś to było tak, jag w marcu żem pszyszet tak do maja. W maju o taka, taka jakaś, taka odwiľsz, że nie beńdzie, znaczy jusz, s karabinami nie stali, pełny rynsztunek znaczy, zostawiał fszysko no tym, tyľko, tyľko maska i… i tègo, i bagnet. No aliè puźniej znowusz,

jakiś czas, tag na ćwiczeniach, to nam porucznig muwił tak. Że, muwi, czy to dziś, czy to jutro, czy to za rok, alie z Niemcami waľczydź musimy i bėdziemy waľczyć. Tyľkoźmy tylie wiedzieli. A puźniej, jag jusz to żeczywiście wybuchło to, ja miałem akurat służbe wartowniczą, pszyszłėm ze służby. To była niedzielia. Fszysko sie poroschodziło do… do miasta, nikogo f koszarach nie było, ja czułėm sie zmenczony, bo cała nocka, tėgo, no i zostałėm f koszarach. A miałėm organki, tagem sie upar [‘oparł’] na okno i grałėm sobie. Alie tu za chwilie cza… za chwilie czasu trompka na służbowych. No to trompka na służbowych jag zafsze. Alie puźniej po tym jakieś, ja wiem, może puł godziny, a może to było dłużėj, aliarm. No to teraz nik nie wie, co robić, nikogo nie ma. Alie tu liecą z miasta żołnieże, co sie dzieje. My pszecież nie wiemy tėsz, co sie dzieje. No, aliarm, to czeba, czeba szykować, to co, co w aliarmie należy. No i tak do wieczora. Ci, ktuży byli skoszarowani, no jako byli f koszarach, no to już byli gotowi tu, wieczorėm to sie, już było ciemno, paczymy, cywiliuf tylie, no cały dziedziniec. Ftedy nas na wioske, na kwatere, a widocznie tych umundurowali, to nie wiemy. I tak puźniėj s tėj wioski, odjechaliźmy na… na front. Gdyźmy jechali, dojechaliźmy do pierszėj bomby, to nas pszywitały, f Sandomieżu. Alie to nie było dużo, bo tyľko, dziewiėć, osiėm padło, sedėm [!] popszes tor, a jedna padła na tor. Togże [!], szyny wy… tėgo. Szyny wykszywiła, a tam czeba było troszkė, alie to, w mgnieniu oka, tam to zara zrobili, jechaliźmy daliėj. Dojechaliźmy w nocy do Starachowic, w Starachowicach sie zaczymali, no i puźniej daliėj. A […] Starachowidz zara, tak, yyy Skarżysko. Dojechaliźmy do Skarżyska, a tam jusz czy [‘trzy’] transporty stało na bocznicach, i my dojechali czwarty. I tėgo, daliėj nie można jechać, muwi, dopiero, yyy, tėgo, za jakie dwie godziny ruszymy daliėj, bo tam tory są po… tėgo, zbombardowany. No alie tag gdzieź, ja wiem, możė to była, to było tag możė czwarta była, po pułnocy, alie tag gdzieś około godziny szustej, może f puł do szustej, a lieci samoliot. No to komenda padła, by broń kierowadź na, bo nisko lieci, alie nie szczeliadź, bo nie wiadomo czyj. No i tak zaopserwowali to, bo to nadliot, no i puźniej tag zwany w wojsku nadliot to s pszecifka lieci, puźniej pszeliot i tego. No i nadlieciał, to tego. No i nadlieciał, i pszelieciał, no i f pożontku, nig mu nic, nie tygo, nie muwiuł. A może za jakieś godzine, ja nie moge tego określidź, jak tam tam tego mogło być, słyszymy takie… cieńszki warkot samoliotuf. I jag nadliecieli nad nas, i ftedy po tych transportach. Ilie tych samoliotuw było, nie wiem, bo tėgo, boźmy nie mieli czasu. A pamientam, jak kapitan stał tak s koniem pod dżewėm, te konie wyskakiwały, tu już be•skury, tu i natłoczonych, tam fszyskiego było pomieszanego jusz. Kszyczał, kapitan kszyczał, po jednemu do liasu, pojedynczo do liasu. No i tag my robili. Tag my sie pszetransportowali do liasu, nie fszyscy, bo tam to fszysko było zmieszane. No i tam w liesie od rana cały dzień, bo naz nie wypuścili z liasu, tyľko ponad lias i, i szczeliają. Tak tyľko sie sformujemy na alieje, już znowu nadlieci, to znuwuż kryj sie i tag do wieczora. Dopiero wieczorėm, nocą toźmy maszerowali do tygo. I muwim: dokont to fszy… to ciėmno, nie wiem, pszet, nie wiem dokont to było, tyko słyszałėm, że kapitan wołał: na… maszerujemy na Bżezine. A gdzie te Bżeziny, to ja tėż nie pa… nie pamientam, gdzie to to bẏło. Czyźmy tam doszli, czy nie, tyko dotarliźmy miendzy Kieľce a Czenstochowė. I tam okopaliźmy sie, no ji, pszės całą noc, i pszės cały

dzień, a tak, jama wykopana, a to bo tam piachy, to sie sunie co chwilia, a ten co godzina to tẽgo, to sie poopsypywało i zaras sie takie te, jagby, toźmy to, no jak to sie nazywa, na, maskowali tymi gałeńziami. Puźniėj stamtont dostaliźmy roskaz wycofać sie. Iźmy szli całą noc, całą noc i tygo, w jakim to miejscu bẏło, to nie wiem, napotkalimy, jageśmy szli, to w nocy. Lias i jusz polie, i jag jusz… na końcu liasu, już my mieli na polie wychodzić, to jakaś tam była gajufka, nie wiem, co to, takie jakieź dom tam chyba, gajufka było, bo to w liesie. I tygo, padło czy [‘trzy’] szczały. Ftedy tėsz komenda była padnij, no ji tyĺko tylie tych czy [‘trzy’], tych czy [‘trzy’] szczały było, wiencėj nie. A puźniej w jakim to miejscu było, nie pamiėntam, to tam spotkalimy sie z Niemcami, oczywiście nie tak, żeby twasz f twasz, aliė gdzieś oni byli daliėj, bo tam bili s artylierji w jedną i w drugą stronė pszez dwa dni. A jeszcze pszettem, bo muj brat i szwagier tėsz byli, f pieńdziesiontym czwartym pułku, ja byłem f pieńdziesiontym pierszym w Bżeżanach, no to, to to była jedna dywizja, dwunasta dywizja. Tam spotkałėm sie z bratem, w liesie. No to jusz człowieg już był wygłodzony, bo to jusz pare ładnych dni bẏło, tam nie było, tam żadna kuchnia nie doszła, ani nie tygo. Tyko muj koliega, właśnie ten że, że muwiłėm, że jego wzieli dopiero we Ľwowie acenterowali[178] [!], on był kuchażėm. No to jag zobaczył, że ja tam stoje i brad muj, pszyszėd i muwi: no dałby wam, muwi, coź, muwi. Tam jez, muwi, kocioł grochufki, alie tam, muwi, stoi, tam, muwi, szef kuchni, muwi, i nie da nikomu, bo muszą fszycy, muwi, jeś. Ja muwie: no to niech beńdziė. I stamtont, właśnie stamtont z bratem żem siė pożegnał i stamtond właśnie my, w jakim to miejscu, alie gdzieź to musiało bydź miendzy, to musiało bydź miendzy Kieľcami a… a Czenstochowo. To tam pszez dwa dni czymaliźmy sie. No i tam naz załamali, nie wyczymalimy. Puźniėj znowu, prosze pana, jusz takie rozbitki, no i tak chyba cała drużyna nasza, aliė może chwylieczkiė tygo, zaczymać to, bo tygo. I ftedy kiedyźmy byli już rozbici, jak powiedziałėm, że tėn, chẏba nasza cała drużyna, bo było nas chyba osiemnastu. Wyszliźmy z liasu i tak popot tygo, popod lias, alie paczymy, stoi kapitan, dystyŋkcja kapitana, koń, poľski kapitan. Ftedy, kapraľ zaras dał roskaz, żeby konia czymać panu kapitanowi, no i tak zrobiuł, no ji idziemy. On muwi, że ja wiem, gdzie jes wasza jednostka, gdzie wasz pułk, alie nikomu nie pszyszło do głowẏ, że tutaj o f tym miejscu. A tėgo, bo jag my sie jeszcze pszeprawiali, jag było s tamtego liasu do tėgo, to f tym drugim liesie okupywaliźmy sie pszẏ drodze. Bo tam dzieś zobaczyłėm, że jakaź dziefczyna, tag dzieź [‘gdzieś’] było pieńć sztug bydła i ona jak to zobaczyła, że tu jez nasze wojsko i, i tygo i… i oj, to jeszcze było pszetėm co teras, teras, co teraz opowiadam, bo ja to zapomiałėm. I tėgo, ona tak to prentko bydło nagania, alie już byłėm, ja byłėm amunicyjny pszy erkaemie[179]. I tėgo, bylimy prawiė już ostatni na tym, na, no na, na linji. I ja tag zauważyłėm i muwie do… do tego celiowniczego, muwie: B[…], popacz, muwie, tam zza tego domu, a jakieź widadź jednėn domek, tak s puł tego domku było tak… takie, takie było, niby tam dzieź zapadnieńcie troche. Tak puł domu i tak, i jeszcze mniej, jakiś komin to chẏba, że tam była w dolie wioska. I ta dziefczyna musiała

[178] *Asenterować* (z niem. *assentieren*), dokonać poboru, wcielić do wojska.

[179] P. przypis 10.

widziedź, że, że tu poľskie wojsko, a tam Niemcy̨, bo ja za… zauważyłėm, że s tam wybieg za… zza domu nachyliony i schował sie s powrotem. Ja muwie do tego, celiowniczego, muwie: B[…], muwie, pacz, czy na pszetpoliu są nasze wojska, czy nie. On muwi: ja nie wiem, po lińji czeba, czeba zapytać. Bo on muwi, muwi, że tėgo, ja go bede brał na muche, bo to niedalieko było, ja wiem, może jakieś czysta [‘trzysta’] metry jak tam, jak… jak to skszyżowanie, ja go weznė na muche. A ja muwie: alie słuchaj, roskazu nie było szczeliać. Podali po lin’ji, czy tam jakie wojska są nasze f pszetpoliu. Nie ma. To on muwi: ja, ja fszysko jedno, muwi, każą, nie każą, bede szczeliał. No ji tak, tego, do tego nie doszło, że on nie szczeliał. Jag on to to muwiuł, ta dziefczyna s tymi, s tym bydłėm znikła, a stamtont pacze, jeden czołg, drugi czołk, czeci czołk, czwarty czołk, tak chy̨ba ich szeź naliczyłem, znaczy stamtond wyjechali. Och, to tu nie ma, nie ma co. I wie pan, ftedy tam zostawili, działa nasze zostawili, a ja jeszcze z amunicją. A konię, tėsz to tam, f tym liesie pona… tėgo, ponabiegło. Nasz koń, ktury cioŋgnoł bietke [‘biedkę, wózek’], to skoczył miendzy, mendzy dwie, jak, buch… jak buchwa [znaczenie niejasne] tėgo, yyy, szretnėl̓ [‘szrapnel’] jak peŋk [‘pękł’], a on jak skoczył, jak skoczył miendzy tego dwie sosny zaskoczył i puźniėj ani tendy, ani tendy, to go zaszczelił kapraľ. No i tak f tym liesie, jag jusz tam, jusz tam nas w ogulie rozgromili, no jag za… jag zaczołėm opowiadać, tam jak szliźmy, tego kapitana my za… za… tėgo, zauważyli. No i szed z nami i on nam powiedział, dzie nasz pułg jez, gdzie… gdzie jednostka nasza, on naz zaprowadzi, alie, tyl̓ko idziemy tag z nim, u̯on gdzieź jakieś, zobaczył grupke wojska, na konie i pojechał tam. I wruci, i znowusz tak, i znowusz tak, aż nareście może jaka godzina dwunasta. Alie jeszczė psze•tem, stoi naszė działo, opuszczonė. I tėgo, a stamtont słychadź odgłosy, tego, szczeliają. A u̯on muwi: oddać. No i ktury, jak tam… jak tam to sie tam… jeszczė była to opsługa, nie pamientam, grund, że… że oddali. I on muwi: dosyć, że już już wiencėj nie czeba i daliėj idzie z nami. Alie około jakiej godziny dwunastėj, jag zobaczył jakąś grupke wojska, pojechał, i jeszcze raz wrucił i jak puźniėj pojechał i nie ma go. Nie ma go, nie ma go, a my czekamy na takiej, aliejce. Jeszczė dotarło do nas czech [‘trzech’] potchoronżakuf i posiadalimy na takiej, no to, to droga i takie… takie… takie… takie te, posiadalimy na tėj drodzė i czekamy. Alie tu widzimy, że jusz, takie srebrne rakiety, jusz tėgo, w gu… w guże, tam daliėj, daliėj. A karabiny maszynowė coraz bliżej. I muwimy do kapralia: panie kapraliu, czeba [‘trzeba’] chyba stond iź daliėj, bo to chy̨ba Niemcy. No ji postanowili, pujdziemy. Alie on pszecież nie mug nam nidz zrobić, bo my, my chcieli fszyscy […] i ci potchoronżaki tėsz. […] A on muwi: a… a pan kapitan. A kturyś tam z naz muwi, panie kapraliu, pan kapitan, pan kapitan, muwi, kto wie, gdzie jest, a kto to był, muwi, ten pan kapitan. Żeby go pan nie za, nie wyliegitymował, kto on jest, a tėgo, to na chy̨ba, chyba był Niemiec. No i to był Niemiec, na pewno, bo pszecie do naz nie wruciuł jusz. No i tag my szli pszes tėn lias, no i nareszcie docieramy do, do takiėj poliany, a tam mnustwo wojska. To nie była taka poliana, tyko tag było miendzy, miendzy, miendzy tym, miendzy liasėm, taki gruby liaz, że był żatki liaz i to był gensty lias. No i naz jag było, może było osiemnastu, możė, no z osiemnastu naz było. No i tych czech [‘trzech’] potchoronżakuf było, nas kilku. A tam na… stał major […] rozdar tu sobie, tėgo bo to szli, szli

jedni stond, drudzy stond je. Skond dokont. Rozbitka. Do szeregu. Rozbitka. Do szeregu. A naz było chyba ze dwudziestu, no i tag my posiadali tam i siedzimy. A tu wojska [!] idzie, alieją idzie, my wyjdziemy stont, a tu znowusz stond idą. I tam jeszczė miałem koliege, f Tarnopoliu, f pieńdziesiontym czwartym pułku. I tak stałėm i wołam: W[…], W[…], Piotrėk, Piotrėk. A nicht sie nie odzywał, puźniej pytam: panowie, muwie, co to za pułk? Nie chcą powiedzieć. Aż nareszcie tam jeden, tak, tak pułgłosėm muwi, pieńdziesionty czwarty. Bo ja powiedział, o co chodzi, że chciałbym tu, bo to koliega gdzieś tėgo. No alie… alie nie odezwał sie, nikogo nie bẏło. I tag my posiedzieli prawie do, no, do wieczora. Puźniej, proszė pana, zaczeło znuf s tėj strony, bo to szli f tą, f tą strone, a puźniej s tėj strony znowu, skond my nadeszli. Tėsz masa wojska. To już nie była, nie wiadomo było, czy to była piechota, czy to była… czy to była artylier'ja, czy to… rużnie to, i te działa, i to fszysko taka… taka, no takim… nieładem to to fszysko szło. No i tag widzimy… koniec temu, i myźmy tėsz dołonczyli do tėgo… no co… zostaniemy sami, i gdzie. No ji tag my szli, cały lia…, cały pszes ten lias… na polie że my wyszli, to już było szażało… Tam gdzieź dalieko biedag jakiś kszyczał… sanitar'jusz, sanitar'jusz, alie czy ten sanitar'jusz tam pszyszėt, czy nie, bo zamiľk. To może gdzie koło godzinẏ… szustėj to już było, dobże jasno, weszliźmy w lias. I tam tesz te działa to fszysko… f ten lias… pomiendzy dżewa tam tygo, a ja tak, sobie pomyśliałėm, pszecież ja jestėm szerėgowym, alie ja bym nie pozwolił tak. Pszecież… działo to pszecie musi mieć jakieś… a to tak f ten lias fszysko, fszysko fpakowali. I tutaj jez jakaś szopa, to widocznie tyľko na słupach, nie było żadnych ścian i stali… staliźmy tam, no i tam paczymy, muwi, że generał jes. I tak podeszlimy daliėj pot po•to szopą. I praų-dzie [‘wprawdzie’] był jakiėś gienerał, muwili, że to, że to gienerał Paszkiewicz[180], alie jedni muwili tak, jedni muwili tak i tėgo i ų̨on powiedział tak. A tu tu jeszcze my stojimy i tu te samochody znowusz, tag jagby nam za pliecami, yyy, osobowė. Jadą i jadą, i jadą i jadom, nareszcie. Już jag w'jechali f ten, f ten lias, znaczy jusz sie uspokoiło, alie te generał [!] powiedział tak, że jeszczė by niejeden, muwi, Niemiedz na naszėj ziemi pat, alie mamy zabity nusz f pliecy. I gdzie on siė podział, nie wiem, muwili, że on sie zaszczelił, to ja tėgo nie wiem, czy to prawda, czy nie, aliė tyľko z jego ust słyszałėm, że mamy zabitẏ nusz f pliecy. No ji to tėgo. I tag ja wiem, może jeszcze za jakie puł godzinẏ, jag zaczną po tym po tym liesie bić, no ji ftedy no no czeba uciekać, abo tėndy, aľbo tendy, to nie wiadomo gdzie. Aliė jeszcze, jeszcze psze•tem tėsz jakiś porucznik do nas to tego, a koliega, bo ja byłėm s koliegą i on muwi tak, muwi: masz, on nazywał sie, miał na… na nazwisko B[…], imienia nie pamiėntam jusz, muwi: masz ty coź jeszczė jeś. On muwi, że nie ma, muwi. A muwi: tej puszki nie masz f tym, f tej, yyy, to tag zwana, ta, porc'ja er[181]… nie masz. A on muwi: nie ma. To muwi: ja jeszcze mam f pliecaku, o•tego, odmykaj to. No i on mi otwożył pliecak, to puszkė wyjoł, a ja miałėm taki ładny ścyzoryk [!], s taką kościaną, yy, ronczkom i tėgo nie robiłem, nie, deŋka nie otwierałėm, bo

[180] Gustaw August Paszkiewicz, ps. „Radwan” (1892–1955), generał dywizji Ludowego Wojska Polskiego (Gustaw Paszkiewicz, w: Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/paszkiewicz.html, dostęp 7.01.2021).

[181] Porcja „R”, rezrwowowa wojskowa racja żywnościowa.

chciałem sie z nimi podzielić. Deŋka nie otwierał, tyľko tag na puł. Alie tutaj paczymy, sanitar'jusze wynieśli na noszach ra•nego. Gdzie on był ra•ny, czy on miał jako rane, miał gdzie, to nie wiem, bo był tag nakryty i prosi o papierosa. Dałem mu papierosa i tygo, chciałem pszypalić, a tu gdzieź granat peŋk, zara niedalieko naz, no to penk to penk, no już on to zapalił, a oni poszli daliėj, te sanitar'jusze tu go poło… położyli i poszli daliėj, tam tėgo. A tu jagżem tom, taki pniag był okroŋgły duży dembowy. I ja tą puszkė wzioł, tag noża wbiłem i chciałem tag ros… tėgo. Jag dzieź… jag dzieź gżmotnie […] jak sie jusz po na•ziemia posypała, to gdzieź było niedalieko. No i ftedy tą tą puszkė my nie z'jedli do… do dzisiaj. Hm… gdzie sie ona podziała, bo nie skożystalimy z niej. No ji to odwrut. Jagżem wyszėd z liasu na alieje, a tam daliėj polie. Muwie paniu [!], jag mruwek, tych naszych żołnieży, uciekali, a jag mruwek. No i tėgo, no ji oni pszes polia, a my znowuż liasėm. I tag jusz każen na swoją reŋke. Jusz ftedy i… i… bo to jag… jageźmy byli, jag było nas cała drużyna, toźmy sie czymali, f polie żeźmy poszli za tym, za tym, za za tym, za tėgo. Jageźmy jusz każden na swojom, na swoją reŋke szet i teras tak. Pacze, tu takie pieŋknė konie, jak to wojskowė konie. W upszenży takiej ładnej. To widocznie po… popuszczali i tėgo. No ji tėgo tak. Tu wyjdzie jedėn, pytam dokont. Ten na Poznań. Ten gdzieś na… f Krakoskie, tam gdzieś indziėj, tam gdzieś indziėj. Nie ma nikogo na Tarnopoľ. No a ja pszecie ja nie wiem, gdzie ja jestėm, bo w liesie. I nie wiem, nie wiem, nie wiem, gdzie jestem. No ji tėgo, alie tak paczė sie, podeszłem jusz tak, na poliė, i tėgo. Jag ja był do tego liasu jagby stont, do tamtėgo liasu, to je… bėdzie jakie s pułtora kiliometra możė. Tam liaz dużẙ i tėgo, jedėn pszyszet cywiľny i muwi, jakiś cywiľ, i muwi t'ego. Chłopcy, muwi, […] pszedarli do tego liasu, to tam ten lias sie cioŋgnie f szterdzieści kiliometruw, muwi. Tam a tam pod Warszawą, muwi, szykujė sie wieľka obrona. No ji ja, młody chłopak, bym tam tėgo, alie tu siedzi takich czteryėch, no, rezerwistuf, to już wi, no jusz starsi byli, jacy byli starsi, jag ja miałem dwadzieścia jedėn liat, a on miał piėńdziesiont cztery, to był dlia mnie stary, sta… starszy był. I tak słyszė, coź oni o Tarnopoliu muwią. O, muwie, jeśli tak, to może jak sie do nich dołonczė. Ja tyż możė na Tarnopoľ pujde. Alie jag oni to usłyszeli, że ja im zaczoł opowiadać, jak tu opowiadam panu, że tu…

O młocce

[*W jaki sposób dawniej młócono?*] **E**: To było tak. To co ja robiłem. To tak, najpierw młuciłem w jedną stronę […] f snopkach, pszewracałem na drugą stronė i żeczywiście to żyto, jeśli chodzi o tą słomė na poszycie. A puźniej, yyy, te obydwie strony optłuk, no to jeszcze ftedy rozdzierałem to […]. Nie rozdzierałem, bo żyto było długie, tam kłosuw nie było. [*Co to znaczy, że pan rozdzierał?*] No, roskładałem […] bez rozwiązywania, tyko tak, na boki. […] On sie zrobił ten snop taki długi, taki szeroki, ftedy potem tėsz tym cepėm, no i ftedy szczons ładnie, no i jak tam sie troche co rozłożniło [!], to zwionzał, żeby to sie czymało ['trzymało'] kupy. A jeszcze my robili, znaczy na tą, bo tėsz tak f sztorc układali to. [*Czy rozwiązywali te snopy do młócenia?*] A było, alie alie nie żyto, jenczmień to mus… musiało, bo to było koszonė zboże, jag było na pszykłat, kiedyź był rok taki, że zboże nie urosło

takie duże, no to kosą czeba było kosić, no to koszonė to ros… rozwionzywali, alie jag było ładnię czy pszenica, czy żyto, czy jenczmień, gryka, yyy, owies, alie owies też nie, nie, nie za bardzo, bo też był długi, alie to sie rozwionzywało. Alie pszenicy i żyta to to nie rozwionzywali.

Zaręczyny

E: No, no to, jeśli jusz takie, taka tak, taka miłoź zajdzie, to jusz ftedy robią zarenczyny. No, tam u nas to posyłał, posyłał ten, ten nażeczony, ten kawalier, kogoś, kogoź zaufanego, no, tam do tych rodzicuf, do tej, do tej dziefczyny, żeby sie zor'jentował, jak tam żeczywiście, jag jak oni pszyjmą. Czy tam beńdzie sie on im podobał, czy sie nie bedzie podobał bo, bo dziefczynie, dziefczynie sie podoba. Tam tėn, no na zgode, na zgode rodzicuf cze… czekaj. No i ten dopiero wracał, no i muwił: tag aľbo nie. Aľbo kosz, aľbo hy… po… po… po… pozytywnie, no f taki sposup. [*Czy wówczas ustalali wielkość posagu?*] No teras to tėgo nie ma, to teraz nie pytają o to, alie kiedyź no to tak, no żeczywiście o to żecz chodziła. […] Jeśli tam już doszło do zgody, yyy, że rodzicė sie zgadzają, no to właśnie ten ktoś kto tam był, […] to on pośredniczył i tam pytał, co, jak, jaki posag, jaki tėgo.

Budowa domu

E: Jak jusz za mojėj pamieńci, bo to były liepiaŋki, liepiaŋki, no to jeśli chodzi o liepiaŋke, no to był podmurowany, najpierw podmurowali mały, taki fundamėnt s kamieni, puźniėj na to dżewo, to już dżewo tak, słupy, słupy, płatwa to jes podłużna, podłuż… podłużne dżewo to płatwa to jes podłużna, podłuż… podłużne dżewo to płatwa. Teras popszeczki, no to tėsz popszeczka, to popszecznė. No i tu fkładali takie paliki, a no to były dobre palie, to nie były paliki. A puźniėj jag jusz to, to tag wygliondało jagby kliatka, puźniėj to zwozili gline, zwozili, yyy, te słome, taką drobną słome. No niby nie była taka długa, tyko drobną słome, no i robili takie, to nazywali tłoka. To cała wieś schodziła sie do tego, kto to budował. Jeśli jusz to było zrobionė tak, majsterka ta z dżewa, no to krokwie, no to puź… tam nazywali bant. Jak tygo, słup to musiał być, jak ten słup, to f ten sposub do do tėj czy do popszeczki, czy do płatwy musiała bydź ukośnię, to potczymywali, by to sienie nie chwiało, to nazywali to bant, banty, no i krokwie, no tam puźniej te tyż były wienzy, tych tych tych tych tych krokwi, no i puźniėj to jak powiedziałėm, cała wioska, no może nie cała, alie najbli•śi sąsiedzi, to tą gline, kto brał konię na sznur, no i to, i tą tą słome, tą gline, wode liali, prawda, no i te konie chodziły po tych, no tymi końmi mieszali tą gline. Puźniej jag jusz ta glina była zamieszana, no to pszychodzili kobiety, no i to robili takie, takie waľce, no takie to. No i otkładali na bok, menszczyźni szli, to plietli pomiendzy te, pomie… po... pomiendzy te paliki, to były palie grubości tak, no właśnie grubė były. No i to plietli go, plietli, aż do tygo, aż do sufitu. A puźniėj na… f suficie to tėsz musiały bydź beľki, to tėsz robili, no i tesz kiedy to jusz było zrobionė, no to puźniėj to o•tygo, takimi tasakami, tyľko nie, nie zaras, tyľko po jakimś czasie, po kiľku dniach, może to po tygodniu,

a może po pułtora, to opcinali tam te tą nieruwność. A puźniėj znowuż glina, i to jak to, to już był taki tysz takim, taki no majstėr do tėgo, jag dzisiaj tyŋkaż jes. No i tam te ściany z jednej strony i z drugiej strony, tėgo. I f suficie tego tego samego. A puźniej kiedy jusz to było zrobionė, jusz to bẏło o o tyŋkowanė, no jeszcze nie musiało bydź otyŋkowane, alie robili poszycie, to robili, żyto to żeli, żeli sierpami, ta słoma musiała bydź długa. No i to omłu… młucili, bo to cėpami młucili, omłucili to, puźniėj robili s tẏgo, to pszėczszeńśli, bo to zboże musiało bydź dobże wymłucone. Pszėtszeńśli to, taka słoma krutsza, to taka, było żyto i było mniejszė, to szczo… szczońśli, o, brał za… brał za koniec taki dosyć garś tėgo, to sczons, no to tėgo i tą ładną słomė, taką czystą, jusz wionzali f takie, f takie wielkie takie grubė snopy, to nazywali okłoty. I tygo, i s tego puźniėj robili snopki. Snopėk wionzali, to może takiej było grubości, tagże le•ko to wionzali, żeby można bẏło skreńcić, yyy, rozumiė pan jak, żeby to można było rozdzielidź na puł i skreńcidź i tą, to tą, to tą, to tą, to ten koniec, żeby znowu pszysze•do tėgo. No i kład na ziemi to, dobżė nogami potług, żeby to sie spłaszczyło, no i to był snopėk, to był snopeg do, do poszycia. Znowusz i•ne wionzali, bo to wionzali pszy tym, tu pszy tym, tu pszy tym, prawie to, pszy końcu, nie pszy końcu, tyľko na tym, o•tėgo, że było kiedyś to żyto odzieľnie, wionzali to blisko. A tag zwany szczychacze [‘strzychacze’], szczszechacz, to wionzali daliėj, do kłosia. I to tysz tak skrencali, alie to to on on on miał, miał te, te grup… grusze, grupsze strony miał, znaczy że tygo, bẏł tak samo, był robiony snopėk, tyľko że, że odwrotnie to, yyy, no jak to to nazwać te. To tyż były beľki na na tygo, na krokwie wbite, to jusz i do tych, do do tygo, te sczychaczė [!] dawali na na okap. A puźniėj tymi snopkami poszywali, tymi tymi pierszymi że muwiłėm poszywali to no i poszyli całe, puźniej u gury nakrywali tysz słomą, no i takie i takie koziołki. To f ten sposup to było. Kładli na na tėgo, żeby to. No i ten już dom był można powiedzieć cały, bo to nie niedługo niedługo to trwało. No i f ten sposup ta ta ta budowlia była. A gwoździe, tam nie bẏło nigdzie, tyľko fszysko było, fszysko było kołkami robioŋe. Dziury wierconė świdrem i kołkami to było. No to fszy… fszysko wionzanė. No i f ten sposup stał taki dom, tylie co moge opowiedzieć. A puźniėj jusz, kiedy ja jusz byłėm, jusz miałėm do wojska iś, to jeszczė może troszke prendzėj jakiś rok, dwa, czszy [‘trzy’], to jusz pszywozili, bo to za granice jeździli, do Franc’ji, yyy, do Ameryki jeździli, ta•mojego brata teścio był w Ameryce, chẏba czynaścię liat, o ten, jag jusz pszyjechał, to już na […] i tygo, tam pszyjechał jedėn s s Franc’ji, to jusz nie budował takiego domu, yyy, takiej liepiaŋki, tyľko już do•murowany. To już był s cegły, już był otpowiedni fundament był i tygo, i murowany, murowany dom s cegły. No w ogulie już na tag we wioscė zaczynało sie już robić, yyy, już i i•ny system budowli bẏł. A tak to były liepiaŋki tag jag opowiedziałėm, bo to prosta była żecz. [*Czy budowano domy z drzewa?*] Nie, tam u naz nie. Tyľko liepiaŋki były. Z dżewa nie.

Pranie bielizny

E: Jak to wygliondało. […] No to prały to zamo… zamoczała, zamoczała we wodzie, tam jakieś te chemicznė dodawała te te proszki nie proszki, tam proszkuw

za wielie nie bẏło. Teras tam jakiś to robili łuk. [*Co to był ług?*] Łuk to… a ja nie wiem, sz czego to to robili. Sz czego to to robili… No puźniėj to to czy f tym mokło czy tam tėgo, to ja tego nie robiuł, nie prałėm, alie wiem, że tego, tam s tėgo puźniėj wycioŋgali czy to płukali, no i szli na tygo, szli na żeke. U nas to na potok, no i tam takiė były kamienie, takiė płaskie, no i jakieś to nazywali taki kawałėk takiėj deski, tutaj szėroka, tutaj zrobiona na tag, że reŋka można było [‘że można było trzymać w ręce’], i to tym prali, i to nazywali pranik, tym tym. No i, no i tag daliėj, no, no nie wiem, ja to… to tam daliėj puźniej s tym praniem szło.

Wojenne przeżycia

[*Jak pani przeżyła wojnę?*] **F**: Wojnė to ja, panie, pszeżyła wojnė, ja z dwunastego roku, to ja tam, to f czternastym roku bẏła wojna. A ta druga, ta ta druga to tagem pszeżyła, monsz poszėd na wojne. Był na wojnie i został raniony na wojnie, to po tym, coź był pszėz dwa liata na wojnie czy wiencėj, bo wie pan, ja jusz teras straciłam pamieńdź, widzi pan. To poszėt, pszyszėt, potėm jusz całkiem było po wojnie, to było. To on pszyszed na […] z wojny. To ja cienszkie czasy pszeżyła, bo ja za menża musiała fszystko robić, wie pan, my tutaj pszyjechali, no gospodarki to było siedėm hėktaruf polia, no i było mnieszkanie.

Początki zagospodarowania się na Ziemiach Zachodnich

[*Jak wyglądały początki zagospodarowania na Ziemiach Zachodnich?*] **F**: Ot czego my zaczynali, myźmy pszyjechali do... na... na Gur... na Gurny Szlionsk, to my… to jusz tam było opsianė i kartofli byli posadzony, tyľko myźmy pszyszli i jusz tu my żniwa zėbrali. I… i tak tutaj było. Dobży nie było bo tam… na Gurnym Szlionsku to nas nie liubiał, wie pan, muwili, że my ze swojej ochoty tu pszyjėchali. Nawet nie było gdzie kupidź mlieka, nie spszedali… dlia nas. Alieźmy długo nie byli, no tyľkoźmy byli pszėz liato, a zaraz na zimė sie my, nie… tageźmy byli tak jak cały rok. Żėźmy zėbrali jeden zbiur, a potemźmy pszyjechali, już myźmy pszyjėchali na wiosnė, wie pan, to jeszcze tak… gdzie kto pszyjechali, bo monż był raniony, no to jusz my pszyjechali tutaj… do tego, do Gurnego Ślionska. […] W zimyźmy doko… dokończyli, w wiosne my zebrali zboży no i i i jusz nie […]. Nie i chyba… chyba że jeszcze takich nie było maszyn, że młuciły […] ta… maszyna. No iźmy potėm wyjėchali… stont, żeźmy tutaj… jusz pszyjėchali. Bo nam tam było źlie, bo co tam… dali nam tyľko mnieszkanie i spuľnika nam dali do tego polia. No tuźmy zebrali, yyy, fspuľnik trochu, my trochu i, i tageźmy potėm wyjechali stamtont. Liudzi byli niedobry dlia nas, nawed nam mlieka nie chcieli spszedać, no tak co. A tutaj zajelimy gòspodarki… siedemochiektarową [!]. To ja musiała robidź, wie pan, i za menszczyznė, i za kòbiete. Monsz siedział na mniedzy, no tylie mi zaprawił płuk, i jeszcze końmi robili. Zaprawił mnie i ja orała, i włuczyła, iźmy tak siali, tak, taka była robota. Po tym fszystko musiała robić sama, tam mi potėm, yyy, monsz trochu wyzdrowiał i jusz potym, że muk tam… jusz tam kuliał, to kuliał, alie że jusz mi pomagał… na roli. Bo ja musiała fszystko… sama.

F: No, Bożė Narodzenie liudzie sprawiali, potėm sprawiali po Bożym Naro… Narodzeniu, Narodzeniu tesz, yyy, zabawa była. No i i tańczyli i, i, i takie było, wie pani […] po Bożym Narodzeniu […]. A chojiŋka to zafszė była, Hierody chòdzili te, tesz, ładnie było, wie pani, kiedyś tag na Boży•Narodzeniu. Byli Cherody [!], każdy… pszyjmywało, płaciło im, tańczyli, wyso… wysylili sie. Na Bożė Narodzenie to było ładnie. D-żefko zaų̨szė było, f każdego było d-żefko. No i s… i… i tesz rodzina, kiedyź rodzina bardzo sie liubiała, te, pòschodzili sie na świenta do jėdnego, tego, tam, czy mieli jakiś, swojego dziecka, czy sy… czy to była curka, czy to był syn. No i prosiuł swojich rodzicuw na świenta na Bożė Naro…, na pierszy dzień świont, na świenty wieczur oni muwili u nas. No i bawili sie i… i śpiėwali, pobożne kiedyź liudzie byli. Śpiewali koliendy, no i pobawili sie, i… alie wutki nie pili na pierszy, na… na tą, na Wigiľji. Na drugi dzień, już na drugi dzień to ròbili […]. Kiedy tak to było wėsoło, wie pani, alie tak to ružnie to było. Kiedyź liudzie, no widzi pani, to bardzo pracowity było, bo to nie, fszysko rėŋkami sie robiło, to nie tak, to teraz no, maszynami, i żniwa maszynami, i fszystko maszynami. A kiedyś to fszystko rėŋkami, liudzie robili, no i to świenta to byli wėsoły każdy […], śpiėwali, koliendy do… do kòścioła chodzili. A po świentach to jusz, zabawy byli, i tańczyli, i wėselili sie i… kiedyś, to widzi pani, na jedno to było wesoło. Bo to co niedzieli to sprawiali młodziesz, sprawiała sobie muzyki, zapłaciła i… i sie wyseliły […], i takie byli zabawy. To gdzie było, tam […] nie bẏło takiego miejsca, tam wynajmywali. Je… taka była kòbieta, jej monsz pojechał do Francyji [!], a ona miała… i zostawił jej nowy dom, nowy dom, no i tėn dom, jego nie było, to, dziec… miała dzieci, dziecko jedno było, ta i umarło, to ona tyľko była sama. Ta i był pus… pusty dom. No to i gdzie, zaų̨szė f tym domu, no bo gdzie tam inaczėj. A jak nie f tym domu, to był taki drugi dom, że ona ta i miała menża, i miała dwie panny. A no, alie dom był… jedno, były dwa, dwa mieszkania. A jedno mieszkanie pusty było, to zapłacili, ta i sie bawili. I tag było. No dlia młodzieży to było wėsoło, a potėm, jag już liato było, to u nas taki był duży staų̨, możė tam było ze… ze dwa chiėktary, i tam prużny było, taka ruwnina była, na niėj dobże było. To co niedzielie to tam, na… jak f tym, na śrut tego, tego polia, nie tyľko tak pszy boku, i na dwożė, było. I… a nie było kòścioła jeszczė, to była tyľko taka, taka figura muwili, i tam, i tam naòkoło f… tej, takie miejsce było z boku i kawał tu daliėj taki mur, s kamiena [!], i tam zafszė co niedzielie rużaniec śpiewali. To jeszcze śpiewali rużaniec, to ten, dziefczenta, kawaliery jusz tak sie ogliondali, żeby najprendzėj to sie skończyło, bo, jusz chcą tańczyć, bo tam już grali, i to na tym, na ten rużaniėdz nie poszli, ta już i tańczą. No i wychodzimy s tego rużańca i od razu kto był na stawie, i od razu jusz tańczyli. No jedno to było wėsoło.

O zwyczaju zawierania małżeństw

F: No, jak siė poznali, no to, tyľko kiedyś tag, wie pani, nie było to takiėj, takiej rospusty jak to teraz rospusta. […] To był… no to on, jak chodził do tėj pa•ny i już

dali na zapowiedzi, no to tu do swojego domu i on do… ona była f swojim domu, a on był swojim domu, a zapowiedzi f kościelie szli. No skończyli sie zapowiedzi, no i czasėm to weselię zaras po tych zapowiedziach, a czasėm, wie pani, zapowiedzi wyjdą i… i… i nic s tego nie ma. Bo on nie, nie, już rozejdą siė i jusz. No a jes takie, że jag wezmą, yyy, te jido do kościoła, na zapowiedzi dadzą, no skończą sie zapowiedzi i wėselię. No i on siė żeni aľbo do domu goni do niėj aľbo, aľbo, aľbo tutaj do tego, aľbo do swòjego domu, bieże tą, tą, s co z nią zmuwiuł paciėsz. I tag było. […] Kiedyź luidzię, pani, to tag było, to bardzo za majontėk. No pòsyłał, jag jusz chciał dawadź na zapowiedzi, to chciał wiedzięć, co rodzi… rodzicė dawają dlia tėj curki. No i pszychodził starosta i pytał siė rodzicuw, ilie oni dawają jej polia. No i co tam mają dlia niej, dlia tej dziefczyn̊ẙ, to rodzice, no to jemu muwią. No i, i on już wie, jilie dawają, no i i potėm na drugi dzień, bo to zaųszė po południu, no wieczorėm, w wieczur to, pszychodziuł ten starosta do tych rodzicuf, jilie oni polia dlia tėj pa•ny jego dawają. To oni muwili, no jak siė zgodzi, no to dają na zapowiedzi, a jag nie, to nie. Kiedyś to to to tyľko polia chcieli. Taka była pa•na, wie pani, że pracowita b̊ẙła i ładna była i, i co s tego. I chodził do niėj, chodziuł do niej a, jag nie było tyliė polia, co on chciał i i bės polia, to i… to pa•ny chciał. A to rodzice żondzili, jag zaczeli na niego kszyczydź, zaczeli na niego kszyczėdź i sie odżeg ot tėj pa•ny i… i nic s tego nie było, że sie nachodziuł do niej. A potym żenić sie ta i poszli, za polie. Ktura ma dużo polia, to… to sie tam s tą żenił. Kiedyś takie było. Kiedyś to […] a jest tag, że i biedny sam tam mało co miał, alie za dziefczyną chciał dużo majontku. Bo oni tag on, jak rodzice, kiedyź wiencėj rodzice żondzili, jak… jak te, że siė, że do tych pa•nuf chodzili. Do tej pa•ny sie biedny nachodziuł nachodził, a że… a żenić siė z nią nie chciał, bo on by i siė był ożeniuł, alie nie zezwolili mu. No i zostawił tą, i szukał sė majontek, i wzioł bylie jaką, aby o tyľko polia dużo miała. Takie kiedyź były. Kiedyź dlia… dlia pa•nuw nie było dobże. Była ładna ji, no tyľko nie miała polia i co s tego było. Chodził, nachodził sie i zostawiuł, no i… i sie ożenił s taką że by, że miała poliė. I potėm co, nie liubiał ją, i tag żyli o, aľbo ona jego biła, aľbo… aľbo on ją bił, takiė było. […] Aľbo sie roschodzili, aliė kiedyś to siė tak, […] kiedyź, wiė pani, nie było tag jag dzisiaj. Dzisiaj tyľko te roschody, rozwody i rozwody, i rozwody i… i tag, liudzi.

Wyrób oleju

F: Oliėj był, siali konopiė, było te, […] siemnie, siemnie było, no i takie tam je, gòspodaż, że chciał zarobidź, bo to widzi pani, kiedyś pracy też nie było. Było czszy kamniełomy, no alie to fszystkie nie chcieli, nie, nie chcieli f kamnieniołomach robić. No to tam siė tam, tą taką siė, postawiuł, że liudzie do niego chodzili i tak, ji to siė tam, nosili i takie makuchi ròbili. […] I fpszud na żarnach krėncili to siemnie, żeby o, żeby ono było, no nie było takie całe i potėm, i takie te, tą kaszė taką nieśli do tego gospodaża, gdzie, gdzie tą taką miał, tą że, że tag robiuł te, ten oliėj, no i tam, i tam ròbili oliėj. No jag oni to robili, no, słomy tam nosili i, i paliły, nie to i to smażyli, no i tak, oliėj, to nawėt ten oliėj był bardzo dobry, wie pani, s tego siemnia, jag oni tam, jak on to zrobiuł tak, tėn oliej.

F: Jag była dzieckiėm, osiėm liad miałam, to ja czterech sztuki, sztery krowy pasła w liesie. To muj, a muj oiciedz [!] był gajowym, to prosiuł, tam był taki jedyn był durny, a drugi był taki kawaliėr, że tam ni ki… nigdzie nie chodziuł, taki ụo kawaliėr był. I oni pa… yyy, do tego liasu, że peńdzili, i ojciec powie… poprosiuł jich, żeby na mnie uważali, no bo to dwadzieścia czterech sztuki paś takiemu osiėm liat dziecku. No i oni tam na mnie uważali, tag uważali, że ja pasła i jednego krowy, i drugiego, bo jedėn siė, ten durny, siė bał gajowego, to on tyľko że wypeńdził te krowy. Jak sie schował f kszaki, to asz pendziuł do domu. A ja sie znuw bała, żeby mi, żebym czymałam sie tych kruw, żebym, żeby ja sie nie zgubiła gdzie w liesie. To takem te fszyskie krowy pasła, i tych pastuchuw, i swoje. I… i siedziała tyľko […] te kruf, i zawracała te krowy, i… i tak to było. Bo to widzi pani, takie było, ja tak powiem jak, jak u mnie bẏło. Ojciec […] jak sie ożenił, to sie do, do mamy sie ożeniuł. Był stary dom, no to jusz tego starego domu nie chciał, dotont siedział, dopuki, a tu była taka son… taki sonsiad bẏł, tesz poszėd na wojne, kobieta była sama tyľko z jednym dzieckiėm, to myźmy poszli do tej kobiety mieszkać, mieszkaliźmy razėm. A tu budowali siė, zbudował dom nowy, fszysko już było f tym domu. I stodoły pod bliachą, bo nie bẏło za co, za co kupić, bo tam mieszkanie było pòt słomą, i poszliz… na wojne. Poszed na wojne, może za, ten rok siėdzieli f tym mieszkaniu, dwa liata. Pśyszły [!] Ruski, cztery pszyszły, pszut spaliły, yyy, ten dom. Było f tej wiosce dwa młyny, jeden młyn spalili, drugi młyn spalili, tag byli te młyny na boku. A potėm pszy… doszli do wioski, a myźmy mieszkali tak s kraju tej wioski. I pszyszło cztery tych, Ruskich, pszyszło ich cztery do nas spalić naż dom, tak po południu już było. Jak pszyszli palidź dom, a mama i… prosi ich, żeby nie paliły, całujė ich po reŋkach, żeby oni nie paliły domu, żeby, naz było czworo pszed wojną, żeby naz nie paliły. To tech dwa, mama ich prosi, a tych dwa poszli i zapaliły ten dom, mama jeszcze tych prosi, a tu jusz sie pali i nie ma kiedy co otspszontać. To siė fszẏsko spaliło, co no tyľko było. No nam sie zostawiło dwa metry kukurydzy na poliu, że jeszcze sechła, bo była surowa. I taki, i takie było pszeżycie. To potem tato pszyszed z wojny jusz, i nie chciał nam drugiego domu kłaść. No alie popaczył siė na to fszystko, no, no to bieda f tych chodzić, f tych chatach, żeby ktoś cie pszyjoł. Zaczoł siė budować, to, brad dwanaście liad miał, to poszyd do kamnieniołomu. Siostra, starsza, musiała bydź, mama jak szła f polie, to musiała bydź w domu. A, a ja musiała, a jeszczė było dwojė dzieci, to ja musiała paść tẏch, tẏch bydło, to taka była bieda. Potėm pszyszėt, dlia tych dzieci, reszta, brat pracował f tym f kamieniołomu, tato sy znalias prace w liesie, pracował tam i był f kamieniołomu, robiuł, to był strużėm f kamieniołomu, i był gajowym. To, to mieliśmy jako dwie pensje i w jedną, i drugą, i tageźmy siė żywili. I dliatego tag dzieci, takie byli f pracy, tak pracu… musieli pracować. To ja pracò… potym kubieta, jag jusz po wojnie, to szcze było to… to fszysko, co ten dom spaliony, to musiało siė, ta to i, i te popioły, i to dżewo takie pszypalionė spszontać. A była taka kobieta, mojego tata bratowa to była, i ona miała takie, aby jusz po wojnie urodziła sie, òsiemnastego roku, siostra najmło… ta najmłotsza. I ona miała f tych liatach dziecko, to mnie zostawią, jag ja pszypendze s pastwiska, to s tymi dziećmi dwoma, f kołysce […], że oni f kołysce jedno i drugie

tendy głową, a drugie tendy głową. I ja te dzieci musiała tam f tėj kòłyscė kòłysać, a oni dopiero pszyszli f południe do domu, ji ta kòbieta tesz pszyjdzie do naz na ob'jat. Pszyjdą do domu, to te dzieci jak spią [!], to śpią, a jak te dzieci rospłaczą siė, i ja z nimi płaczė. To taką biede miała s tymi dziećmi, to tak siė spłaczė, nareszcie asz pod łuszko zajde, i tam zasny pod łuszkiem, tak si, tak siė napłaczė s tymi dziećmi. To było, wie pani, nieszczenśliwė życiė to było, takie nieszczeńśliwė życiė to było.

Wspomnienia z I wojny światowej

F: No pierszėj wojny, pierszėj wojny alię, może dwa liata to jeszcze było tak spokuj, że wojny nię było, to jeszcze m… mieszkaliźmy f tym, f tym nowym mieszkaniu. A potėm tato poszėd na wojne, możė jeszcze za rog aľbo jak… to ja jusz nie, nie pamientam, i spaliły ten dom. To tag nas spaliły, że […] nic nie wyratowało s tego domu, bo co, jak sze ['jeszcze'], i jeszcze tych dwa rozmawiali, mama jich jeszcze prosili, całowali jich po reŋkach, tych dwuch, żeby nie paliły, a tych dwa złodzieji poszło, s tyłu zapaliły, to to słoma, dom pot słomą był. Zapaliły, ta i jusz siė pali, ta już nię ma kiedy co ratować, co było, to siė paliło. A my biedniusieńkiė, tyľko powychodzili krowy, jeszcze bapcia była s… była stara i nas czworo dzieci, jedno jeszczė nawed zdajė si urodziło siė, jak tata nie było, że tato na wojne poszėt. Jeszcze tu takie siė urodziło, s tym dzieciakiėm maliutkim. Wyszliźmy za staų, wieczur jusz siė zrobiuł, a… a my na stawie siedzimy, ni nik naz nię bieże i do nikogo sie nie idzie. Asz taka była, z ròdziny ojca, ta J[…] bẙła. Wyszła i muwi, do mamy muwi, E[…] siė nazywała, E[…], muwi, to nik się nie ulitujė nat tobą, żeby cie ktoź wzioł na noc. Mama muwi: nie, bėńdziemy nocowadź na stawie. Choćcie do mnie, choćcie do mnie. Zabrała naz do siebie, iźmy tam u niej byli, ja wiem, może, nie wiem, ilie my tam były, jakie cztery, pieńdź miesiency byliźmy tam u niej. A potym była macocha tatowa. I ona miała tą, ożenionego brata, brad zostawiuł tą żone i mieszkanie było. Mieszkanie to było tej macochi, bo ona tesz miała się zara, była panna z dzieckiėm i wydała sie za wdofca. I zabrała mame tam, do tego, do tej wdowy, do tej, do tej kòbiety syna, on był do Kanady pòjechał, do tego domu nas tam zabrała, że my tam byli, bo ona tyľko sama bẙła, dzieci nie miała i myźmy tam mieszkali, dopukiźmy nie pobudòwali swòjego miėszkania, to tam myźmy byli. Nabidowalimy siė. Potym takiė, takiė dzieci małe, prawda, i tam czte… tych czszech czy sztery majstry robią na… na karczmy, bo to karczma była, to karczme jak spaliły też […], tą karczme spaliły, to my tam […], to my… toźmy tam na tej karczmie, na tym pliacu, cztery majstry tam, tam to dżewo stali, co tam było czszeba do tego domu, bo kiedyś to tak, nie było cegły, no tyľkò takiė waľki byli, glinianne. Taką zie… ziemi, naniosą tėj ziemi i tą, i tej ziemi, i robią taką tłoki, i takiė, robią taki gdzieś, takie ụo za długiė, s tej słomy i, i ź ziemi. I tak to i, czy z gliny […].

Andrzejkowe wróżby

G: Oj, to była bardzo głośna tradyc'ja, andżejki. Nie jusz, tag jag było, jutro andżejki, to już dzisiaj wieczur pa•ny sie schodzili gdzieź do jakiegoź jednego

mieszkania. Tam tych panien było dziesiećńć, s pietnaście, zalieży jag•dzie. I to •wioscy było takich kiľka gniazd, nie, bo to zafsze każden swoje miał toważystwo. To schòdzili sie i dalij takiè jakieś piekli bałabuszki. Biegali, panie, do, yyy, do żeczki w gembach wodè nòsili, te pa•ny. Nieras pujdą do do żeczki, a chłòpaki jim pszeszkadzają, tam chłopaki zaczną za nimi liatać, coź gadać ta i ta woda, ji s ust powypliuwają, nie, no oni siè zaczną śmiadź aľbo kszyczyć. I s powrotem wracają do żeki. I tą wodą moŋke zamiesili ciasto i każda swuj bałabuszèg miała taki i pa•na kciała coś tam dadź, żeby jakiś smak ten bałabuszèg liepszy miała. I puźniej brali psa głòdnego, cały dzień psu jeź nie dawali i jusz tych bałabuszkuw napieką i stają w mieszkaniu f kułko, każda kołò siebie pod nogi bałabuszèk stawia i psa, psa biorą i f kułko. I kturen bała… ten bałabuszek pies chwyci pierwszy i ź'ji, to ta pa•na najprendzèj za monż wyjdziè, nie. No to pie•zafszè jak… a głodny jez, no to parè nieras pary bałabuszkuw ź'je, nieraz nie, to już o ta wyjdziè za monsz ta już wyjdziè za monsz, ta•każda siè siè boji. Aľbo jeszcze były ji•ny obżontki. Wychòdzili na na dwur, na prug wieczorèm, brali łyszki, a łyszki taki były drewniane, taki duży i tymi łyszkami kałatali. I s kturèj strony pie•zaszczeka prendzèj, to s tej strony chłopak pszyjdzie, nie, nieras tam gdzieś f końcu tej wiosku to gdzieś możè z drugiej wioski aľbo sz czeciej [‘trzeciej’] gdzieś stamtont, s tamtyj strony pszyjdziè chłopak do niej, tak tak wrużyli. A a chłòpaki znowusz ròbili, panie, takie zbytki dlia liudzi. Bramy otczepiali, furtki, wozy wykradali z z mieszkań, a nawed i dzieś na dach wystawiali wozy, wystawią wuz na na dach, rozbiorą napszud na doliè i na dachu złożą, jeszczè tam jakiejś słomy nałożą na tym wozie. No i puźniėj rano gòspodasz staje, wozu nie ma, wuz na dachu, no to znuf czeba chłòpakom dać s puł litra wutki, żeby te chłopaki zd'jeli, bo cosz sam człowiek zrobi s tym wozem, ja•go zd'jońdź z dachu. A dach wysoki, alie jag jich tam było dziesiėńć, piętnaściè, to wezną jakąś drabiny, jeden drugiego podaje po kawałku, to zo... fkładają, takie hecè robili […]. A jeszcze to robili jak że abo sznurèg abo drut, tam dzie liudzie chodzą, jaką•ścieszką czy chodnikiėm, nie, pszyciongają, no a to co, idziè sie wieczorèm, u nas światła nie było, ulicy nie były oświetlione. To upadli, to już na andżejki to każdyn starał siè nie chodzić nocami, […] bo fszendzie ponastawiali te te druty, a chłopaki nastawią druty, ktoś idzie, upadnie i mają sz czego [się] śmiadź, nie, o takie hece siè wyrabiali.

Kopanie ziemniaków

G: Wykopki to u naz byli kòpali widłami. Takie widły na cztery zemby i tam jilie liudzi jes, czy dwoje, czy troje kopią […]. Takimi ronczkami kopali, brali po kiľ…, po jednym czy po dwuch rofkuw jedna osoba i kòpali, i za hyczkiè brali, bo u naz hyczka była zieliona dò jesieni, złapie za hyczki i szczy… szczypali [‘strzepywali, strząsali’] te kartofliè tak na ronczki, jedna ronczka kartoflie, a na drugą ronczki żucali to badylie, żeby nie pszeszkadzadź, a puźniėj ro•ścieliali worki i na te worki zbierali te kartoflie. I puźniej dwuch, dwoje liudzie łapie worki za za rogi i dwa, czy [‘trzy’] razy wysypią, czy cztery i już jes cały worèk. A worki, a •worki… liudziè kopali kartoflie nie na gary, ta•jak tu. A worki były takiè, co najmniej mieli sto dwadzieścia kilio jedèn worèk. No a chodzi o te wykopki, nie,

no to wykopki były cienszkiė, fszysko rencznie szło. Koni gdzie kto miał, ktury bogatszy konie miał, a biedny konie nie miał. Nakopią tam, jilie nakopią pszyz dzień tam na ᵘosiėm czy dziesiėńdź workuf, no to puźniėj sze•do bogacza tesz kartoflie kopać, żeby mu pszywius te kartoflie s polia. Na wus, bo tu drogi były wybȯjiste, cienszkie.

Wytwarzanie włókna

G: Worki były swojėj roboty, bo konoplie siali i te konopliė puźniėj mȯczyli i s tych kȯnopli suszyli i tak nazywali, klipali na takiėj terlicy i puźniėj czesali wyczysy… wyczytywali [!], … wyczysywali i s tego rȯbili. **F**: Taka była szczotka, a miała taki gwoździė, gdzieś takiė za wysokie i tam siė czesało i takie było pszeńdziwo. **G**: To nazywało sie grympliȯwali, gry… grympliuwali na takiėj tėj szczotce. Tag jak jesz [‘jeż’] ta szczotka była, taka na puł okroŋgło i takie szpili ostry miała i tym czėsali to i wykipany [niejasne] jusz i, yy, te konopie i rȯbili s tego takie pszėndziwo jusz, zakrencali f takiė pasmo i dawali na, jak to nazywali, to na tą pszendnice i pszendli na wżeciono takie sznurki, czyli nici takiė grubė, a puźniėj te nici znuf takie motowyło było, nazywali pamientam. Na… namotywali na to motowyło, takie pasma rȯbili i to sie dawało do tkacza te nici i rȯbili worki swojej roboty i pszėścieradła, tam jakieś takie weryty rȯbili s tego, nie, na na czym liudzie spali, s tego kȯszuliė rȯbili, s tych tych płutnuf, i spodnie takie na liato. Fszysko swojėj roboty i worki szył […], tkacz to wyrabiał płutno, nie, s tych nici, co sie napszendło, s tych kȯnopi. **F**: A potem zrobią te płutno, to to płutno jeszcze siė moczyło i i f ten, żeby ono było białė, bo to […]. Namoczą to f tej żece czy f potoku takim i roszczy… ro•ścielali na ten, na taki pliac i u̯ono siė tag do słońca suszyło i i b’jałė sie rȯbiło. I ftedy sie dawało do krafca, ji szył komu tam co było czszeba, szył no spodnie, pszeważnie dlia chłopuf, a worki to sami liudzie se pȯszyli, jakiė im było poczszebne.

O młóceniu zboża

G: Stȯdoły były niėduże, fszysko były kryty słomą, a biedny to dȯ tej stodoły małėj złożył, bo jag dużo tam polia nie miał, a ktury miał tam siedėm he… morguf czy czy czy dwanaścіe morguf czy pietnaścіe, no to składał f stoszki. F stożėk taki, taki, f sterty, yyy, to zboże. A zimową porą młucili, na buj… bo ot śnieg odgartają, pozamiatają, ziemia zamar-znienta ji ftedy kiedy najliepszy mrus, ftedy młucą, bo ftedy zbożė ładnie sie puszcza. A młucili fszysko cypami, młucili aľbo w dwujki, f trujki młucili, f czwurki młucili, zimową porą. Ftedy liudzi siė gżali, bo było fajnie robidź, nie, bo w liecie nie było czasu. Pszėważnie zimową porą u naz młucili. **F**: Młucą, potėm takie byli żeszota, na… ro•ścielił, takie byli werety, ro•ścielił werety ji na wiatr jag jez wiatėr i wybielił. **G**: Wiali, to rencznie wiali, taką, taki mieli drewniany szufeľki, nie, taki jagby teras łȯpata coś. A ta szufeľka bẙła dłubana, z dżewa wydłubana i lietka s taką… krutka ronczka ji tą szufeľką s kupy już mają dże… tego namłucony te zboży i tam sobie ro•ścieliał jakąś płachtu, jakąź deski po-

stawiuł i to zbożè sie żucało tag w jedną stronè, nie, to cieńszkiè zboże polieciało do pszodu, a pliewa to fszyska zostawała f tyliè i tak to nazywali tak. Muwi: co robisz. A zboży wieje. No alie to nie na wiejaczcè nic, tyľko żuciało si siłą i to dżewo ľ... yyy, ten ziarno lieciało, a pliewa zostawała, ziarno do pszodu lieciało, a i już było czyściutki, już można było i siadź jego i do młyna dawać. Tam nie było ni młynkuf ni jakiś.

Szkoła w Zniesieniu

G: A szkoła to u naz bẏła we fsi, wioska miała sto pary numery, to były tyľko cztery kliasẏ. A dzieci nie fszyskiè do szkoły nawet chòdzili, bo bo nie wszyscy mieli nawèd na, na tych zeszytuf czy ksionszki wykupić za co. […] Jak skończył cztery kliasy na fsi, to już było dobże, a jak chciał już do piontèj, do szustej chodzić, to czsze było do miasta chodzić. Bo na fsi wiencèj nie było jak cztery kliasy, a do miasta chodzić, bo czy•miał, jak roweruw nie było, mutoruw nie, au̯tobusuw nie, ni ni pucioŋga ni nic, to czsza pieszo chodzić, a nie każdego było stać i już do miasta chodzidź do szkoły. Czszeba było płacidź za szkołe, a taki biedny, biedny za co miał płacić, ta i jusz skończył dwie kliasy, aby umiał siè potpisadź i pszèczytadź i jako tako, i i musiał robić. […] Szkoły nie bẏło spec'jaľnie, taka żeby była szkoła wybudowana, szko… szkoła, ty… tyľko gmina coś tam pare złotych płaciła ja•ktoź miał, bo pszèważnie z dwie izby siè składało mieszkanie. To jedną izby da na szkoły, no to tam dzieci sie uczẏli, panie, pierwsza z drugą kliasą, a czszecia s czwartą kliasą były w klia… szkoły te, kliasy łonczonè. […] A to jeszcze czszeba było płacić, a jeszcze jag ja chodziuł dò szkołẏ, to zimowo^{m} poro^{m} jak siè jag jes okres upałowy [‘opałowy’, tj. sezon grzewczy], to każdy dziecko brało kawałèk poliana pòt pachy i szło s tym dżewem do szkoły i siè żucało pòt piec. No i f tym siè paliło, tym dżewem, tyľko dżewem palili. Tam weŋglia, kto tam widział wengièľ, panie. Tag że dzieci same musieli dżewo nosić […]. A tera sam… są panie woźny, i f szkoliè napali, i pòspszonta, i i weŋgli dali, oświata czy gmina teraz, a kiedyś co tam kogoź opchodziło palienie […].

Przyjazd na Ziemie Zachodnie

G: A my wyjèchali, a to to tam dzie, nie, kto na wiosnè wyjechał, a reszta jechaliźmy, fszysko w grudniu jechało, jesienią, to to zimno było f tych wagonach, to była bieda i nendza f tych wagonach, jak sie jechało. Tu pszyjechali, no to i akurat pszed Boży Narodzenièm, a to co, nik nidz nie ma, to to Bożè Narodzenie bardzo biednè było. Tam o ktoź gdzieź miał troszkiè jeszcze moŋki, bo z domu moŋki to to każden sobie wiuz, bo nie, bo tam se zrobiuł moŋki i do pucioŋgu i tag jechali s tą troszkie moŋki i tak se, jakiś makaròn, kliuski gotu… to gotuwali jakiś. A ten, a tutaj to se to każden coś troszkiè u̯upiek i tak to Boże Narodzeniè takie było biedniutkie, o tam jag były dzieci, poszy•do liasu, ucioł sè kawałèk, yyy, świerka i strasznie sosny i to robiuł chu̯ojiŋke, no a co na tej chuince bẏło. Troszki jakiś papierkuf, jakièjź waty, nie. Alie świeczyg nie było, no bo gdzie miała by, gdzie tych świeczèg, dzie, jak to jeszcze nigdzie nidz nie było takiego. Aliè chuiŋka była, panie, tam pary, ja•ktoź be… jakiś f sadziè, jeszcze

dzieź japka, jakiź było pary jabłuszyk, powiesił i taka była chuineczka bardzo biedna. Aliė liudzie śpiewali, panie, koliendy, i sie cieszyli, że są po•dachėm już i byspieczni.

O pieczeniu chleba

F: No a chliep sie piekło, chliep to tag było, wieczur roszczyniały na wode i ciasto kwaśne, i dawali drożdże dwa, dwa deka zafszė do tego, do tego kwaśnego ciasta. Zafsze jag jusz sie spiekło chliep, to potem f te, niecki muwili, to potėm f to opskrabali, to mieli na drugi raz roszczynić na tym ciaścię [!]. No i dali do tego, do tėj, do ciasta dwa, dwie deki drożdży i zamiesili, paliło sie f piecu, jusz sie, yyy, zamiesiło to ciasto, to f piecu sie rozpaliło, tak ciasto kisło, a f piecu sie paliło. Jag jusz sie napaliło f piecu, że było, aż było gorący, ftedy sie tą, taka była kaciuba, tą po po tym, ognie sie wygarne•ło, a… aż iskry skakali s tego dna, że sie miało chliėp fsadzać. No i potėm napaliło sie, wygarneło sie ten ogień, i taka była łòpata, i była kaciuba, no i chliep. Wody, rencė namoczyło sie, tak sie wyrobiło ten chlieb w ren… w reŋkach aľbo takie byli słom… słomniczki s tego. Takie, takie puszeczki byli, na chliep. To sie nałożyło tych, f te puszeczki chlieba, to jusz potem o tyľko na wyżuciło posy… posypało sie łòpatė tą moŋką i ten chliep na, i w rence f tej wodzie, no i na łopaty, i do pieca, i i tak sie piekło. A potym jusz sie dało do tego, pieca tėn chliep, to sie ogień ten wygarne•ło ji potėm troszku sie pszygarne•ło tak, z boku jusz, bo chliep tam był f piecu, a ogień tu sie wygarneło i posypało sie tą moŋką czy tam taki gryz był i sie gniecie, i zatkało sie, i i sie tak piek. **G**: Grys to był tag jak teraz òtremby. Nazywali grys. Tym posypywali, ogień s pszodu był, chliep s tyłu, a ogień tak s pszodu pieca, ażeby sie ładnie zagniotło, tag żeby sie zaczerwieniło, nie, zarumieniło, bo sie chlieb rumieni ftedy, jak ten grys tam kidali na na na tym, a tu ų̨o był weŋgiėl z dżewa, taki taki mglistė to dżeų̨o jeszczė, takie to ų̨ogarki nazywali to, no taki ten ogień. Już dżewo pszypalione, aliė jeszcze, i to takie ugarki s tego były, jeszcze jeszcze czėrwone były i tym posypywali, grysėm, i to było czszeba za… zachnietyty [znaczenie niejasne] chlip. **F**: I swuj chliebeg bardzo smaczny był. **G**: Na tydzień czasu sie piekło. Tag ze szeź bocheŋkuf, taki piedz był pszeważnie na szeź bocheŋkuf. A bocheŋki były dużė takie, mieli gdzieś po czszy kiliogramy jedėn bochenek. To na tydzień, to zalieży jaka rodzina, nie. Ja tam było pieńdź, szeź osup, cztery, to jak sie upiekło jedno pieczywo na cały tydzień, wystarczyło. **F**: A jag nie było tylie rodziny tam, sie piekło cztery bocheŋki i co, no to jusz, to jeszczė było wiencyj jag na tydzień, bo kto by miał go z'jeś tylie chlieba. No choć cztery bocheŋki. Na ta•jag ja to naz było tyľko dwoje, jeszcze dzieci byli małė, to ja zaų̨sze piekła czszy, cztery bocheŋki, alie mnie nie było czszeba tyliė. To zaų̨szė to była mojego menża rodzina, to ona zaų̨sze brała u mnie. Chliep piekło sie, zafszė pierogi, wie pani, to zafsze brała jedyn chlie… chliep i i pieruk, brała. To mie tam czszy chlieby wystarczyło na tydzień, no bo muj chło•był kamieniażėm. Chodziuł do kamnieniołomu, no to zaų̨szė musiał być chlieb dlia niego, no a w domu czszeba […]. **G**: To jusz si chliep skończył, a zanim sie chliep upieczė, to takie nazywali pòtpałki, takie cieŋki chliebyk, fsadzali tu jusz s kraja i ų̨on sie szypko upiek. Za jakie puł godziny w zasadzie już był upieczony i to i jusz mają jeź zara, chliep sie

piek, prawie dzieś koło gwie [!] gòdziny. A taki potpałėk jusz cieŋki, nazywali pòtpałėk, to in sie szypko upiėk i już wycioŋgali i goronce, panie, już jedli i to bẏło… ach. Aľbo aľbo kartofli, taki pierug duży ròbili, yyy, ciasto ros… roscisną tak trochė, nie, jagby rozwałkòwali, tyľko tag roscisną i tam napchają kartofeľ i zawiniė sie […] i taki du… taki duży pieruk, panie, było jag długi bochenėk chlieba ja… i taki dosyć szėroki prawie jag bliacha taka, co siė pieczė. Ji tam fsuną to, aliė to tesz siė szypko upiecze, bo to pliacėg niėgruby i o, kartoflie już gotowanė i tesz szypciutko to siė tam upieczy i jakie nawed nie wiem, czy gwadzieścia [!] minut siė to piekło. **F**: No bo co, skura jes cieŋka i, a f śrotku kartoflie to. **G**: Aľbo pierogi takiė ze dwa fsadzi se s kraja pieca i… aľbo aľbo pòtpałki nazywali, taki cieŋki chliebek. **F**: Ji te pierogi, wie pani, nawe•to byli smaczne, bo ta•kartofėľ siė po… da… do kartofli stopi siė słoniny, tych skwarkuf siė da i tego tłuszczu, piepszu siė da i pòsoli siė tag jak czszeba do tych kartofeľ, no i spieczy sie i to smaczny jes. No muj chłop to zafsze jak sie zabije świnie, to kiedyś tag z… nie dawali bo nie było tych słojikuf, to dawali do workuf słonine. I słonina była •worku, nakryszy sie do tej słoniny skwarki i ten smaliėc, no i i ten pierok smaczny jest.

Wygląd obejścia

G: No obejście. Dom był, stajnia, studoła […] Pszeważnie miėszkania sie składały, yyy, z dwu mieszkań. O no to to była i kuchnia, a pò drugiėj stronie korytaża była jagby jagby pokuj, o coś f tym, dwa mieszkania siė mniało i i to było fszẏsko, czy to było osiėm osup, czy to było dwanaściė, czy pietnaściė, to f tych dwuch mnieszkaniach fszysko siė miėściło. **F**: No i takie byli, muwili, waŋkiery. Jag było dużo, duży mieszkanie, a wiencej osup, no to se s tym, f tym jednym mieszkaniu dużym, to se takie zròbili i tam była kuchnia i… a tutaj mieli ten jeden pokuj wieŋkszy, to s tego, s tego pòkoju zròbili se ta… jag dwoje, nie. W jednym to już mieli kuchniė zbudowaną i tam, i tam siėdzieli wiencyj, no to muwili waŋkier. **G**: Gospòdarka ogròdzona była płotem, taka pszyciŋka aľbo z wiklina grupsza, były płoty stojącė, no jeszcze czy żerdzi sie dawały i sie pliotło tak, takie stojącė, nie, jeden siė pszypliatało f tą strone, a drugą f tą stronė, nie taki leżoncė, takie wenżykowaty i tesz sie, to znuw były kołki gdzieś co puł metra i poza te kołki sie pliotło taką aľbo wiklinową długą, aľbo takie ròbili pszycieŋki w liasu, w liesie takie po s… prostu, takie cieŋkiej, jak to w liesie nieras takie zaroślia cieŋkie są, to to wycinali i s tego płot ròbili. **F**: No to tam poszło sie… sie do tego liasu, sie nacieło takiego, żeby żeby było dobżė grodzidź, bo takim to by to nie można, nie można było gro… grodzić, ji tak takie płoty byli. **G**: Aľbo mieli parkan, a parkan to był z dżewa kłutego, siėkierami kłuli, bo pił nie było ani takich, ni cyrkuliaryg nie było, nie, u nas, to to kłuli jak pszeważnie z osikiem najliepiėj sie kuło, no. To roskuli na dwie tam, s siekierą trochė czy opciesa i takie to był parkan, płot s tego. Aľbo s takiego dròbnego dżewa tych gałenzie, aľbo takie sztachety, jak to muwili, no teraz no z desyk kutych. Co tam, a gòspodaż miał, co tam, maszyn takich nie bẏło, pług, brona, no tam graski mieli dò… do radłowania kartofyľ, płużek. Młucarni nie było, nie mieli, tyko fszysko cypami było.

Praca w gospodarstwie

F: Fszystko cypami młucili. No kiedyś, pani, to było roboty, bo sami musieli fszysko reŋkami. Jeszcze pszyszli żniwa, to tag było, pszenica była, żyto było, to na sierpy. Jusz na jencmièń, tam jakaź mieszaŋka, to jusz chłopy kosili, to cze było wionzać to. To w nocy czszeba było iź i w nocy wionzać, bo to nieras no to słońce gżeje, sucho, nic, to sie zboże czsze, jag siè jagby siè jego tam wionzało. A tak trochu odejdzie w nocy i siè wionzało, powruseł sie naròbiło ji reŋkami tesz, no i s tymi wrusł… powrusłami szło sie w nocy f polie i i sie wionzało. **G**: Pszeważnie nat nad ranem godzina czszecia, czwarta idą i wionżą, panie, koszą, a pokosuf siè kłuciło tą mieszaŋki, nakosi, nakoci [!] siè, takie no, snop, zawionzał i daliėj i dalij, no i hreczki tesz, u nas każdèn prawie hreczki siał, no bo s hreczki ròbili kasze no hryczane. A kasza, tu kaszy kupują, u nas kaszy każden swoją miał. Pszono siali tym, yyy, znaczy proso. To tesz każdy jaglianą kaszy swoją miał. **F**: Ta sie każdy starało, by miało co swojè […]. Fszysko kupowadź, bo nie było za co kupowadź, wie pani. I dziefczen… yyy, dziėfczenta czy tam kòbiety to pracy nie mieli, tyľko tyľko menszczyźni. U naz było czszy kamnieniołomy, no to fszysko szło do kamnieniołomu, to tam f kamnieniołomie kto miał chłopa, no to i miał jakiź grosz, a f kogo byli sami dziefczenta, no i i nic ni ma do roboty. Piura skubali, pszendli te, no na na płutno.

Skubanie piór

G: A nazywali takie pièżajki, to zwoływali tam sonsiaduw i dziėfczyny i ko… kòbiety wièczorem siè schodzili do kogoź do tam dzieś tego i skubią te piura, i bajki opowiadają, i śpiewają no takie ro… takie ròbili. **F**: Dziefczenta tam pszychodzili. Takiè se sprosiła, o, bo dzisiaj u mnie pie… to siè skubie. No to ja coź gotuje, żeby było co liudziom dać, pieczą, gotują, piją, no i naprosi siè tam kogo sie chciało, jakich pieńć, sześć kobiet, no i […]. Kszeseł nie było, tyľko stołki były. I by mieli na co na co siadać. Ji skubali pieże, skubali, rużnych piosenek, wèsoło to było. Jeszcze to tam dziėfczenta były, to jeszcze chłopcy ponachodzą, śmieją sie, żartują i tak sie skubie. No i potem jag jusz skubią, mają iź do domu, daje sie koliacyji, daje sie jakieś picie dlia nich, no i i siè naśmieją na [śmiech], jidą do domu. To tag dzisiaj u mnie taka, tak skubią, no a jutro f kogoś, znuw i tak to robili, ròbili liudziè. Tak siè, tak sie tym weseliły.

O obieraniu kukurydzy

F: Aľbo kukurydzy. Nałamią kukurydzy do mieszkania, pełny mieszkanie kukurydzy, no to jusz sami to to siè nidz nie zrobi. Sprosi sie tesz dziefczena, chłopcy. Pełno [w] mieszkaniu tych tych osup, po… poterebią [‘oczyszczą’] fszyską kukurydze, to dużo sie nasapio. Cała kupa z jednego morga […]. No i poterebią to u̧szysko, wiaŋki popliecą, a to drobne to to siè powynosi, to jusz jusz nie obchdzi jich, gdzie to tam, co to podziejesz. No tyľko żeby oni poterebili i wiaŋki liepiały. No i potym za darmo sie każdyn popiją. Kiedyź nie było taka drożyzna s tą wutką, kupi siè piwa,

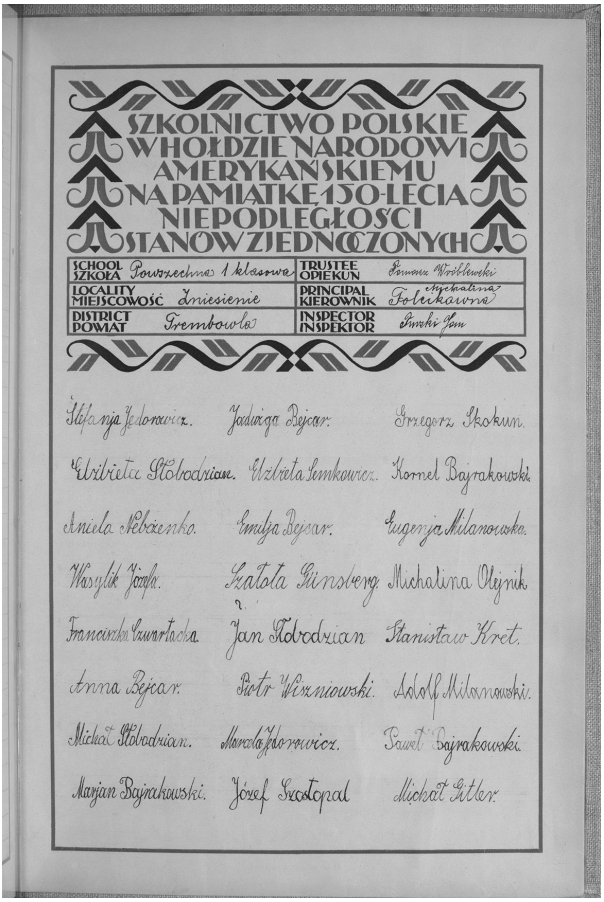
piwa, kupi siė wutki, da sie koliacji, co•sie upieczė. **G**: To nazywali to tłoka, muwili: ty pszyjć tam sonsiat se pszyj•dzisiaj do mnie na tłoki, muwi, by jemu kukurydzy robić. Pòschodzą sie chłòpaki, dziefczyny tam, chicują [‘hecują, dokazują’] s tą kukurydzą, panie, dziėfczyny u… ubierają kukurydzy, chłòpaki wiaŋki pliecą. Wynoszą to wòrkami i takiė kusznice byli na dwoże taka, tesz z wikliny pliecionė, taka dosydź wysoka, miała ze czszy metry, może i cztery, nie wiem, i szeroka gdzieś s pułtora metra, takie jak płot wygliondało, nie, i tam nasypią do tej kusznicy kukurydzy, no a na dwoże stoji, miała daszėk i wiatr ją pszewiewał na fszyskie strony, tagże ona tam nie plieśniała ni nidz, bo ona była na na powietszu prawie.

Życie i praca na wsi przed wojną

F: Była, wie pani, bieda i to fszysko. Liudzię to robili jak czarnė woły, tak człowięg robiuł od nocy do nocy. To siė nawėd i żydź nię chciało. Czszeba było nosidź dżewo z liasu i tym siė paliło, bo tam weŋglia nig nie widział. **G**: Dżewo nosiło sie na pliecach i to jeszcze tam nieras kupi kupki dwie, a a reszta czsza było kraść, szli wieczorėm nocą i kradli dżewo, dźwigali na pliecach. **F**: Jeszcze zimową porą śniegi, mrozy, no to to idź do liasu i tam takiė są zremby coś czy zeżnię, tag żeby jeszcze by gajowy nidz nie widział, to jeszcze by czszeba było siedziėdź w areszcię. **G**: A jag złapał gajowy, to parė dni aresztu i to to szypko to było jakoś. Zara poda do do Budzanowa do sondu i za pary dni jusz tam dali tam siedėm dni czy dziesięńdź dni, że ra•se na pliecy dżewa ukrat. [*Do kogo należał ten las?*] **F**: A to to państwowy był, to państwowy, to takie było państwowe, że to to była hrabina to czszymała. [*Czy można było zbierać chrust?*] **F:** A to czsze było zbierali w liesie, alie to czszeba było iź robić, aľbo dò tego lieśniczego, aľbo do tego dẙrektora, bo oni, bo oni mieli polie, dẙrektor miał polie, hrabina miała polie. **G**: To znaczy, że nie każden miał za co kupidź dżewa. Były liudzię biedni, to puźniej w nocy to i krat dżewo, bo nie ma za co kupić, kto był, a jech… chociasz kupi, to nie ma i czym pszywieść, bo koni tam gdzie, nie, kto konie miał, bògatszy liudzię konię mieli, a biedny to ta•miał mork czy puł mogra czy dwa morgi, to on konia nie uczszyma na tym. To czsza było fszysko na pliecach nosić, nawėt gnuj na ogrud na pliecach nòsili f takich wyretkach aľbo jakie noszė robili i wė dwoje na… nałożą tam s, yyy, s taczki gnoju na to. A taczką znowu nie powiezię, bo bo to było pod gurki, po roli taczki nie popcha, to renczniė musieli, kogo nie stadź było koniėm zapłacić. Cienszka praca była […], kto był biedny miał ogru•tam gwadzieścia ary czy dziesięńdź ary, czy piėtnaście, to łòpatami kòpali. Nazywali to […], muwi ide ogrut kopać ryskaliem. Szpadyľ to był, ryskaľ nazywali to. I kupali liudzi, panie, to taki kawał skopa•dzisiaj gżontki, i aj, cienszko, bo gżontki, i aj, cienszko, bo gżontki kopał. A tu, panie, taki kawał ogrodu skopać, to czszeba siė było nakopać, a to polie glinkowate, bo to nie bẙło to takie piaszczyste, żeby to było lietko. **F**: A do bògacza to te bogacza to i drogo brali. **G**: No to jusz, to już muwie, ja•kto nie ma za co zapłacić […] jak pujdzie ci zożė tam dziesięńć, pietnaście ary, to zara powię, parė dni czeba robidź u niego. A robota tam nie była, tam że o odrobiuł osiėm godzin, alie ot świtu dò do ciemnėj nocy cza było robić, to była dniufka, o. Ta dniufka była tag jag dwie, bo jak ot świtu, no jak siė rozwidni,

jusz na poliu jesteź i i już za oczy łapiė, dopiero idź dò domu. Tag wykożystywali bogatsi tych biednych. I jeszcze czszeba było coś se do jedzenia wziońś na polië. Gdzie niektury tam dawał kawałėk chlieba i jakieś tam z jedno aľbo dwa jajka, a i czszeba było zbanėg brać, taki dzbany były tam, w dzbanu było piendź litruf, osiėm litruf, zalieży od dzbana. I dziesieńdźlitrowy dzbany takiė były glinianė, co szli na polie i brali wody sobie, no bo tò gorąco, kce sie pić. **F**: […] To tag było, że poszėd na polie, w dwoje, w dwie osoby, to se, to se dwadzieścia piendź aruf skopał. A jak […], jag my obydwie z M[…] poszliźmy tam koło stryja P[…] na ten na ten ogrut. Tam gdzieź było dwadzieścia pieńdź aruf, yyy, to my od rana do wieczora skòpali, to i idziemy pszys podwuże tej s tej […], no i ona muwi do nas, defkie[182] muwi, to po ruskiė deu̯ke, wam […] wy se wencėj zrobite, ja•gospodaż wam zora. Bo dò gospòdaża za dwadzieścia pieńdź aruf to czszeba bo̊ło iź do niego z jaki czszy dni, że on zoże końmi, a my szpadliami skòpali i jusz, i już nam nie czszeba. […]

[182] Ukr. *дівка* ‘dziewczyna’.



SZKOLNICTWO POLSKIE
W HOŁDZIE NARODOWI
AMERYKAŃSKIEMU
NA PAMIĄTKĘ 150-LECIA
NIEPODLEGŁOŚCI
STANÓW ZJEDNOCZONYCH

SCHOOL SZKOŁA	Powszechna 1 klasowa	TRUSTEE OPIEKUN	Simon Wróblewski
LOCALITY MIEJSCOWOŚĆ	Zniesienie	PRINCIPAL KIEROWNIK	Józefa Polczkowna
DISTRICT POWIAT	Trembowla	INSPECTOR INSPEKTOR	Piwski Jan

Stefanja Jedonowicz. Jadwiga Bejcar. Grzegorz Skokun.
Ulrietie Stolbodrian. Ulrieta Lemkowicz. Kornel Bajrakowski
Aniela Kelbicenko. Emilja Bejcar. Eugenja Milanowska.
Wasylik Józefa. Szatola Finsterg. Michalina Olejnik.
Franciszka Gwardacka. Jan Stolbodrian Stanisław Kret.
Anna Bejcar. Piotr Wiszniowski. Adolf Milanowski.
Michał Stolbodrian. Mirosław Jakowicz. Paweł Bajrakowski.
Marjan Bajrakowski. Józef Szczepaniak Michał Gitler.

Strona *Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych* podpisana przez uczniów szkoły w Zniesieniu (na fotografii znajduje się także podpis jednego z informatorów). Źródło fotografii: www.polska1926.pl.



Zniesienie w 1938 r. (w dolinie, na pierwszym planie kościół).
Źródło fotografii: Pleszczak 2000, 220.



Szymon Pleszczak, potomek mieszkańców Zniesienia,
w miejscu, gdzie stał kościół w Zniesieniu, 2017 r.
Źródło fotografii: archiwum prywatne Szymona Pleszczaka.

Wykaz skrótów

Borki Wielkie – BW
Boryczówka – BR
Hałuszczyńce – HŁ
Hanaczów – HN
Kaczanówka – KC
Kozłów – KZ
Krowinka – KR
Wicyń – WN
Wojciechówka – WK
Zniesienie – ZN

Dane o wieku respondentów

Lp.	wieś	informator	rok urodzenia	rok przesiedlenia na Ziemie Zachodnie	wiek informatora w momencie przesiedlenia (w latach)	rok pozyskania relacji lub rok ukończenia pracy magisterskiej	przybliżony wiek informatora w momencie pozyskiwania relacji (w latach)
1.	Borki Wielkie	Informator A	1931	1945	14	1999	68
2.	Borki Wielkie	Informator B	1925	1945	20	1999	74
3.	Borki Wielkie	Informator C	1914	1945	31	1999	85
4.	Boryczówka	Informator B	1909	1945	36	1992	83
5.	Boryczówka	Informator C	1927	1945	18	1992	65
6.	Hałuszczyńce	Informator A	1933	1946	13	2006	73
7.	Hałuszczyńce	Informator B	1910	1946	36	2006	96
8.	Hałuszczyńce	Informator C	1927	1946	19	2006	79
9.	Hałuszczyńce	Informator D	1923	1946	23	2006	83
10.	Hanaczów	Informator A	1914	1945	31	1995	81
11.	Hanaczów	Informator B	1920	1945	25	1995	75
12.	Hanaczów	Informator C	bd	1945	bd	1995	bd
13.	Kaczanówka	Informator A	1909	1945	36	1996–1998[183]	89
14.	Kaczanówka	Informator B	1919	1945	26	1996–1998	79
15.	Kaczanówka	Informator C	1922	1945	23	1996–1998	76
16.	Kaczanówka	Informator D	1923	1945	22	1996–1998	75

17.	Kaczanówka	Informator E	1926	1945	19	1996–1998	72
18.	Kozłów	Informator A	1919	1946	27	1998–1999	80
19.	Kozłów	Informator B	1929	1946	17	1998–1999	70
20.	Kozłów	Informator C	1934	1946	12	1998–1999	65
21.	Kozłów	Informator D	1936	1946	10	1998–1999	63
22.	Krowinka	Informator A	1904	1945	41	1991–1993	89
23.	Krowinka	Informator B	1933	1957	24	1991–1993	60
24.	Krowinka	Informator C	1919	1945	26	1991–1993	74
25.	Wicyń	Informator A	1928	1945	17	2001	73
26.	Wicyń	Informator B	1911	1946	35	2001	90
27.	Wicyń	Informator C	1904	1946	42	2001	97
28.	Wojciechówka	Informator A	1925	1945	20	1994	69
29.	Wojciechówka	Informator B	1921	1945	24	1994	73
30.	Zniesienie	Informator A	1934	1945	11	1994	60
31.	Zniesienie	Informator B	1925	1945	20	1994	69
32.	Zniesienie	Informator C	1925	1945	20	1994	69
33.	Zniesienie	Informator D	1929	1945	16	1994	65
34.	Zniesienie	Informator E	1917	1945	28	1994	77
35.	Zniesienie	Informator F	1912	1945	33	1994	82
36.	Zniesienie	Informator G	1934	1945	11	1994	60

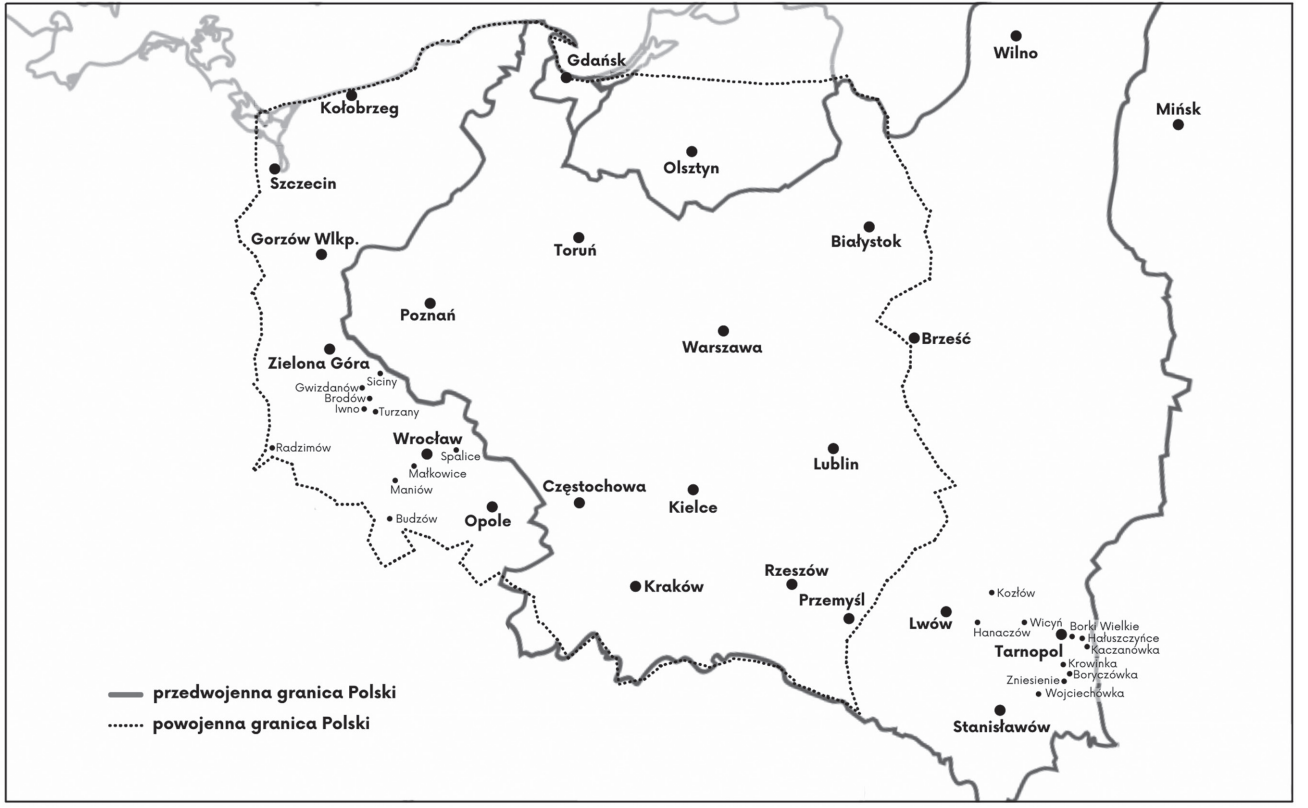
[183] Tu i poniżej w pracy będącej podstawą publikacji podano przedział czasowy, w jakim był zbierany materiał.

Indeks tematów

Armia Krajowa – p. Druga wojna światowa
Anegdoty – p. Pieśni, piosenki, wiersze, anegdoty
Andrzejki – p . Obrzędy i zwyczaje
Boże Narodzenie – p. Kościół i życie religijne
Cerkiew 30, 70–71, 96, 141, 213
Chachłacka mowa – p. mowa chachłacka
Choroby, wypadki, leczenie 36, 40, 43–44, 50, 118, 187, 196, 205
Chrzciny – p. Obrzędy i zwyczaje
Czytelnictwo 53, 97, 266
Dom, domostwo 100, 101, 123, 147–148, 149, 150, 171, 177, 203, 216, 226, 231–232, 267, 268–270, 308, 309–310, 334–335, 345
Dożynki – p. Obrzędy i zwyczaje
Drobne prace domowe – p. Praca
Droga na Zachód – p. Przesiedlenia
Druga wojna światowa 31, 32, 34, 54, 92–93, 292, 336
  Armia Krajowa 53, 54–56
  mobilizacja do wojska i walka na froncie 57–63, 68, 71, 73, 83, 135–136, 169, 172, 278–279, 304–305, 328–333
  niewola 69, 167–168, 170, 221–222, 290
  roboty przymusowe 148–149, 169, 239, 303
  ruch oporu 53, 54–56, 136
  wybuch wojny 31, 134, 180, 288, 328–329
Dwór szlachecki, relacje 87–88, 99, 166, 168, 179–180, 188
Dzieciństwo 30, 38, 53, 75, 82, 88–89, 90, 97, 104, 115, 116, 130, 186, 196, 203, 204, 205, 219, 226, 238, 241, 270, 271–272, 277, 296, 302, 326, 339–340
Emigracja zarobkowa 30, 39, 69, 71, 72, 124
Handel, targ, rynek 35, 40, 125, 166, 167, 189, 200, 307
Język – p. Sfery użycia języka
Kolęda – p. Obrzędy i zwyczaje
Kościół i życie religijne 36, 37, 63, 83, 104, 115, 128, 133–134, 174–175, 181, 183, 185–186, 198, 202–203, 229–230, 242–243, 247, 257–260, 297, 317–318
  Boże Narodzenie 84, 157, 170, 175, 248, 298, 318–319, 337, 343
  Wielkanoc 74, 85, 126, 152–153, 176, 199, 299–300, 326
Kresy 30, 36, 38, 47, 52, 53, 70–71, 72, 73, 75, 82, 87–88, 89, 91, 97, 98–99, 115, 116, 125, 130, 140–141, 156, 174, 180, 185–186, 198, 218, 222, 237, 241, 245, 256, 261–262, 265, 271, 276, 307, 315, 347–348
Łapanki – p. Okupacja niemiecka
Majówki – p. Obrzędy i zwyczaje
Małżeństwa mieszane 32, 37–38, 95, 128, 130, 174, 179, 182, 184, 214, 326
Młodość 55, 69, 169, 226
Mobilizacja do wojska i walka na froncie – p. Druga wojna światowa
Mowa chachłacka 33–34, 52, 132, 262–263, 273
Nacjonaliści ukraińscy, napady 32, 41, 52, 67–68, 91, 92–93, 108, 115–116, 128–129, 180, 185, 188–189, 190, 191, 201, 214, 239, 255–256, 273, 291–292
Niewola – p. Druga wojna światowa
Nowa rzeczywistość polityczna – p. Ziemie Zachodnie
Obrzędy i zwyczaje 85, 157–158, 170, 174, 175, 176–177, 178, 216, 242, 245, 283, 310, 321
  andrzejki 43, 340–341
  chrzciny 46, 104, 154, 179, 300
  dożynki 86, 149
  kolęda 41–42, 170, 243, 298–299, 319
  majówki 83, 90, 125, 154, 238–239, 244
  post 43, 74, 152, 156, 199, 244, 248
  swaty 126, 242, 283, 338
  śmigus-dyngus 43, 85, 154, 243, 299–300
  wesele 45–46, 82–83, 85–86, 105, 126, 140, 178–179, 197–198, 213, 242, 247–248, 297–298, 319
  zaręczyny, zmówiny 44, 45, 85, 126, 166, 178, 334
Odzież 75, 86, 87, 90, 104, 105, 106, 123, 155, 213, 241, 298
Okupacja niemiecka 56, 69, 204
  łapanki 181, 240, 304
  rekwizycje 181, 278
Okupacja sowiecka 56, 186, 204, 278
  represje 31, 202–203
  więzienie 173
  zsyłki 69, 179–180, 184, 264–265
Organizacje społeczne i paramilitarne 30, 43, 50, 54, 183, 316
Patriotyzm – p. Polskość, patriotyzm
Pierwsza wojna światowa 67, 70, 187, 219, 336, 339, 340
Pieśni, piosenki, wiersze, anegdoty 87–88, 91, 93–94, 108, 142, 171–172, 200, 229, 257–258

Początki gospodarowania – p. Ziemie Zachodnie
Polskość, patriotyzm, świadomość narodowa 87–88, 98–99, 115–116, 172, 183, 187, 316
Pokarmy i ich przygotowanie 43, 46, 82–83, 84–85, 86, 97–98, 102, 105, 107, 116, 118, 150, 152, 153, 154, 156, 158, 167–168, 170, 176, 197, 198, 199–200, 214, 215–216, 220, 232, 242, 243, 245–246, 247, 248, 267, 270, 298–299, 301, 309, 310, 318–319, 320, 325, 338, 344–345
Pomoc sąsiedzka, tłoka 226, 245, 247, 310, 346, 347
Post – p. Obrzędy i zwyczaje
Praca 30, 68, 75, 119–120, 121, 159, 177–178, 195, 226–27, 246, 270, 277, 307, 338, 344, 347
  drobne prace domowe 103, 122, 159–160, 171, 211–212, 214, 246, 306, 324, 335–336, 346, 347
  praca na roli 38, 39, 47, 72, 74, 84, 86, 89, 117, 118, 124, 147, 149, 155, 156, 220––221, 222, 231, 238, 264, 265, 266–267, 310–311, 341, 346
  praca w kamieniołomach 302–303, 314–315, 339
  praca w gospodarstwie 89, 116, 119, 151–152, 177, 267, 302, 311–312, 333, 342–343
  praca we dworze 166–167
  praca w lesie 39, 303
  rzemiosło, rękodzieło 100–101, 103, 122, 150–151, 230, 244–245, 342
Praca zawodowa – p. Ziemie Zachodnie
Prześladowania – p. Ziemie Zachodnie
Przesiedlenia 136–137
  wyjazd z Kresów wschodnich 47, 107, 179, 202, 216, 240, 292–293, 300
  droga na Zachód 47–48, 107, 173–174, 182, 206, 216–218, 223, 240, 293–294, 300, 324, 343
Rekwizycje – p. Okupacja niemiecka
Relacje z niemieckimi sąsiadami – p. Ziemie Zachodnie
Represje – p. Okupacja sowiecka
Roboty przymusowe – p. Druga wojna światowa
Rodzina 52, 53, 56–57, 63, 64, 66, 73, 179, 186–188, 195–196, 227, 245, 247, 270, 301, 339–340
Ruch oporu – p. Druga wojna światowa
Rynek – p. Handel, targ, rynek
Rzemiosło, rękodzieło – p. Praca
Sfery użycia języka
  język folkloru 183
  język w rodzinie 52, 95–97, 263, 272
  język w edukacji 33–34, 130, 271, 272
  język w sąsiedztwie 33, 52, 87–88, 95, 98–99, 131, 132, 183, 189–190, 260–261, 272
  język obrzędów religijnych 33, 132, 133
Służba wojskowa 44–45, 54, 63, 243, 327–328
Sprzęty gospodarskie 94–95, 97–98, 151, 228, 230, 306–307
Stosunki polsko-ukraińskie – p. Ukraińcy
Stosunki polsko-żydowskie – p. Żydzi
Swaty – p. Obrzędy i zwyczaje
Szkoła 34, 37, 44, 47, 75, 82, 88–89, 91, 130––131, 184, 196, 204, 205, 220, 238, 260, 264, 265, 266, 271–272, 277, 296–297, 343
Śmigus-dyngus – p. Obrzędy i zwyczaje
Świadomość narodowa – p. Polskość, patriotyzm
Targ – p. Handel, targ, rynek
Teatr amatorski 37, 317
Tłoka – p. Pomoc sąsiedzka, tłoka
Ukraińcy, stosunki polsko-ukraińskie 34, 36, 37–38, 42, 52, 67–68, 71, 91, 92–93, 95–96, 115–116, 128–129, 130, 156, 174–175, 179, 181, 182, 184–185, 189–190, 201, 214, 255–256, 257, 263–264, 272, 273–276, 290, 291–292, 326
Wesele – p. Obrzędy i zwyczaje
Wielkanoc – p. Kościół i życie religijne
Wiersze – p. Pieśni, piosenki, wiersze, anegdoty
Więzienie – p. Okupacja sowiecka
Wybuch wojny – p. Druga wojna światowa
Wyjazd z Kresów wschodnich – p. Przesiedlenia
Zabawy, życie towarzyskie 37, 41, 90, 97, 101––102, 105–106, 169, 170–171, 196–197, 226, 239, 247, 297, 312–317, 337, 340–341
Zaręczyny, zmówiny – p. Obrzędy i zwyczaje
Ziemie Zachodnie
  nowa rzeczywistość polityczna 45, 69, 224––226, 280–282
  początki gospodarowania 48, 84, 137, 138, 206, 218, 224, 240, 282, 293–296, 300––301, 324–326, 336
  prześladowania 49, 64–66, 224–226, 336
  relacje z niemieckimi sąsiadami 48–49, 84, 138–139, 206, 294–295
  życie codzienne i praca zawodowa 50, 51, 53, 64, 67, 69, 188, 205, 305–306, 321–324
Zsyłki – p. Okupacja sowiecka
Życie codzienne i praca zawodowa – p. Ziemie Zachodnie
Życie towarzyskie – p. Zabawy i życie towarzyskie
Żydzi, stosunki polsko-żydowskie 32, 33, 35, 37, 73, 125–126, 184, 256, 271–272, 289, 307

Orientacyjne położenie miejscowości, z których zostali przesiedleni
oraz w których osiedli po przesiedleniu autorzy zawartych w tomie relacji



Z Kresów wschodnich na zachodnie. Relacje przesiedleńców z komentarzem językowym. Tom I. Tarnopolskie

Bibliografia

Argasiński Józef, 2006, Wicyń – niezwykła wieś na Podolu. Zarys monograficzny, Bielsko-Biała.

Argasiński Józef, 2008, Gwara wicyńska w systemie polszczyzny Kresów południowo-wschodnich do roku 1945 (najważniejsze cechy, wymowa, słownictwo, wyrażenia zwroty oraz teksty sfabularyzowane), Bielsko-Biała.

Augustyniak-Żmuda Gabriela, 2021, Biografie językowe przesiedleńców ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej mieszkających w regionie lubuskim, Warszawa, w druku.

Bagińska-Żyta Agata, 2001, Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Wicynia (woj. tarnopolskie) zamieszkałych w Sicinach (woj. dolnośląskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].

Balbus Tomasz, 2002, Polskie „istriebitielne bataliony" NKWD w latach 1944–1945, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", t. 2, nr 6 (17), Warszawa, s. 71–75.

Banach Katarzyna, 2014, Polszczyzna kresowa Wicynia przeniesiona do Nowej Wsi Głubczyckiej (na przykładzie wybranych cech fonetycznych), „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. LX, s. 5–14.

Banach Katarzyna, 2016, Uwarunkowania zewnętrzne ustalania się i funkcjonowania polszczyzny kresowej mieszkańców wsi dawnego województwa tarnopolskiego, [w:] Bogactwo językowe i kulturowe Europy w oczach Polaków i cudzoziemców, pod red. Mateusza Gazego i Pauli Górczalczyk-Mowczan, Łódź, s. 296–304.

Bayger Jan Aleksander, 1899, Powiat trembowelski. Szkic geograficzno-historyczny i etnograficzny, Lwów.

Biegalski Bogdan, Wojtowiczowie Antoni i Leokadia, 2002, Ocalić od zapomnienia. Kronika I Brygady Kadrowej V Dywizji Lwowskiej 1945–1956, Zielona Góra.

Chromik Józef, 2008, Draganówka. Ludzie – mowa – tradycja, [w:] Słownictwo kresowe. Studia i materiały, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 13–112.

Ciesielski Stanisław (red.), 1999, Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947, Warszawa.

Czarnecka Katarzyna, 2002, Słownik-indeks do zapisów Karol Dejny z Barysza w Tarnopolskiem, [w:] Język mniejszości w otoczeniu obcym, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 167–174.

Czarnecka Katarzyna, 2004, Uwagi o gwarze polskiej w Baryszu w Tarnopolskiem (na podstawie zapisów Karola Dejny), [w:] Studia nad polszczyzną kresową, t. XI, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 191–199.

Dejna Karol, 1956, Gwara Milna, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. IV, Łódź, s. 5–41.

Dejna Karol, 1957, Gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny, Wrocław.

Dejna Karol, 1987, Atlas gwar polskich. Kwestionariusz – notatnik, Łódź.

Dorocińska-Dyduk Ewa, 1994, Polszczyzna kresowa repatriantów z Krowinki (woj. tarnopolskie) mieszkających w Gwizdanowie (woj. legnickie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].

Dzięgiel Ewa, 1995a, Fleksja czasownika w gwarze Hałuszczyńców pod Tarnopolem, [w:] Studia nad polszczyzną kresową, t. VIII, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 97–111.
Dzięgiel Ewa, 1995b, Teksty z Hałuszczyńców pod Tarnopolem, [w:] Studia nad polszczyzną kresową, t. VIII, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 241–243.
Dzięgiel Ewa, 2002, Hałuszczyńce, [w:] Janusz Rieger, Ewa Dzięgiel, Iwona Cechosz-Felczyk, Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku, cz. 1, Warszawa, s. 127–136.
Encyklopedia PWN – https://encyklopedia.pwn.pl.
Encyklopedya. Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie Macierzy Polskiej, 1898, tom I (A–K), Lwów (za: https://sbc.org.pl/dlibra/publication/10507/edition/9926/content; dostęp 26.12.2020).
Filipowicz Janina, 1995, Polszczyzna kresowa repatriantów z Hanaczowa (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Radzimowie (woj. jeleniogórskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Frątczak Wojciech, 1987, Ks. Piotr Sokołowski, „Kronika Diecezji Włocławskiej", r. 70, s. 92–93.
Gawryszczak Marcin, 2014, Bronisław Wilhelm Pieracki (1895–1934). Biografia polityczna, Łódź.
Górniak Marek Robert (oprac.), 2014, Pamiętniki, relacje i wspomnienia osadników rejonu obecnej gminy Jerzmanowa, cz. 1, Okres pionierski 1945–1960, Leszno.
Grodek-Kabat Jolanta, 1992, Polszczyzna kresowa repatriantów z Boryczówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Brodowie (woj. legnickie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Homa Edward, 1979, Współczesne gwary Pomorza Środkowego. Studium socjolingwistyczne, cz. I– II, Słupsk.
Hrabec Stefan, 1955, O polskiej gwarze wsi Duliby w byłym powiecie buczackim, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. III, s. 31–76.
Kąś Józef, 2003, Słownik gwary orawskiej, Kraków.
Kolasa Władysław, 1999, Przegląd współczesnych czasopism kresowych, [w:], Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, t. 4, Kraków, s. 366–398.
Kolberg Oskar, 1967, Dzieła wszystkie, t. 48, Tarnowskie – Rzeszowskie, Wrocław–Poznań.
Komański Henryk, Siekierka Szczepan, 2006, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946, Wrocław.
Koprowski Marek, 2018, Kresy na Pomorzu. Tułaczka po Ziemiach Odzyskanych, Zakrzewo.
Korab-Wojciechowski Jan, 1939, O Związku Szlachty Zagrodowej, Przemyśl.
Kostecka-Sadowa Anna, 2016, Uwagi o języku przesiedleńców z Trembowli i Wierzbowca na Podolu na podstawie spisanych wspomnień, „ Prace Językoznawcze", t. XVIII / 4, Olsztyn, s. 93–106.
Kunert Andrzej, 1987, Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945, t. 1, Warszawa.
Kwaśniowski Antoni, Węgrzyn Franciszek, 2019, Wspomnienia walk samoobronnych mieszkańców Hanaczowa podczas okupacji niemieckiej w latach 1943–1944 (cz. I), „Spotkania Świrzan", nr 3 (139), Lubin, s. 3–14.
Lepiszczak-Rogowska Janina, 2008, Wspomnienie, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Lesiakowski Krzysztof, 2008, Powszechna Organizacja „Służba Polsce" (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja, t. I–II, Łódź.
Łaptos Józef, 2018, Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947, Kraków.

Łesiów Michał, 1957, System fonetyczny gwary hutniańskiej, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. V, Łódź, s. 131–153.
Łesiów Michał, 1959, Uwagi o fleksji i składni gwary hutniańskiej, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. VI, Łódź, s. 95–112.
Łesiów Michał, 1999, Kultura duchowa wsi Huta Stara w powiecie buczackim, [w:] Język polski dawnych Kresów Wschodnich, t. 2, Studia i materiały, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 197–214.
Łesiów Michał, 2012, Kresowizmy w języku listów repatriantki z powiatu buczackiego pisanych w latach 1951–1976, [w:] Język polski dawnych Kresów Wschodnich, t. 5, Polskie dziedzictwo językowe na dawnych Kresach. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Riegerowi, pod red. Ewy Dzięgiel, Katarzyny Czarneckiej i Doroty A. Kowalskiej, Warszawa, s. 207–225.
Łopuszańska-Ferenc Łucja, 2006, Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Hałuszczyniec (woj. tarnopolskie) zamieszkałych w Turzanach (woj. dolnośląskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Miodek Jan, 2011, Władysław Paryl (1932–2010), „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", z. XXXVIII, pod red. Jana Miodka i Włodzimierza Wysoczańskiego, Wrocław, s. 3–4.
Modzelewska Renata, 2002a, O słownictwie Milna, [w:] Język mniejszości w otoczeniu obcym, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 129–133.
Modzelewska Renata, 2002b, Słownik-indeks do zapisek terenowych Karola Dejny z Milna w Tarnopolskiem, [w:] Język mniejszości w otoczeniu obcym, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 143–166.
Moja Krowinka, blog internetowy: http://moja-krowinka.blogspot.com/, dostęp 18.05.2020.
Mularczyk Stanisław, 2008, Boryczówka (fragment wspomnień pt. „Bajka"), „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Nitsch Kazimierz, 1946, Polskie gwary ludowe Ziem Zachodnich, Kraków.
Nowacka Iwona, 1994, Polszczyzna kresowa repatriantów z Wojciechówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Małkowicach na Dolnym Śląsku, Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Ossolińska Joanna, 1999, Polszczyzna kresów południowo-wschodnich przesiedleńców z Borek Wielkich (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Spalicach (woj. dolnośląskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Paluch-Szafratowicz Olga, 2008, Boryczówka, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Paryl Władysław, Mieszczankowska Mirosława, 2004, Słownik gwary przesiedleńców ze wsi Tuligłowy koło Komarna, przygotowały do druku Katarzyna Czarnecka i Mariola Kłosiewicz-Lepianka pod kierunkiem Janusza Riegera, Kraków.
Pieprzyk Joanna, 1999, Polszczyzna kresowa przesiedleńców z Kozłowa (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Maniowie (woj. dolnośląskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Pietrzyszyn Edward, 2003, Święta w Kaczanówce, [w:] Wiesław Barczyk, Antoni Gołębiowski, Edward Łańcucki, Edward Pietrzyszyn, Jerzy Stopa, Wacław Wyrozumski, Skałat – czas pokoju i wojny. Wspomnienia księga druga („Głosy Podolan" – zeszyt specjalny), Warszawa, s. 46–58.
Pisuliński Jan (red.), 2003, Akcja Wisła, Warszawa.

Pleszczak Wojciech, 2000, Ludzie jednej polskiej wsi Podola. Zniesienie, Poznań.
Pleszczak Wojciech, Mularczyk Józef, Janiszewska Lidia, Woźniewicz Kazimierz, 2008, Związek Strzelecki, „»Sami swoi« z Boryczówki", z. VIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław, s. 67–78.
Pociłujko Oksana, 1999, Teksty ze Starego Skałatu i Połupanówki pod Tarnopolem z komentarzem językowym, [w:] Studia nad polszczyzną kresową, t. IX, pod red. Janusza Riegera, Warszawa, s. 131–136.
Popowycz Myroslaw, 2012, Symon Petlura: biografia, [w:], Symon Petlura. Naczelny Ataman. Wybór pism, pod red. Myrosława Popowycza, Wrocław, s. 13–39.
Rieger Janusz, 2014, Słownictwo polszczyzny gwarowej na Brasławszczyźnie oparte głównie na nagraniach i zapisach Anny Stelmaczonek-Bartnik, Barbary Jasinowicz, Wiktora i Elżbiety Minksztymów, Natalii Ananiewej, kartoteki Wiaczesława Werenicza, Warszawa.
Rieger Janusz, Cechosz-Felczyk Iwona, Dzięgiel Ewa, 2002, Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku, cz. 1. Stan i status, cechy charakterystyczne, polszczyzna w Lwowskiem, Tarnopolskiem i na Podolu. Teksty, Warszawa.
Rieger Janusz, Cechosz-Felczyk Iwona, Dzięgiel Ewa, 2007, Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku, cz. 2. Polszczyzna w Lwowskiem, Żytomierskiem i na Podolu. Teksty, Kraków.
Rogowski Władysław, 2008, Czarne chmury – straszne dni, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Rospond Stanisław, 1970, O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności, „Studia Śląskie", t. XVIII, s. 63–91.
Rossoliński-Liebe Grzegorz, 2018, Bandera. Faszyzm, ludobójstwo, kult. Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty, Warszawa.
Roszkowski Wojciech, 2019, Orlęta Lwowskie, Kraków.
Rutka Mariola, 1998, Polszczyzna południowokresowa przesiedleńców z Kaczanówki (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Budzowie (woj. wałbrzyskie), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Sierocińska-Filipowska Genowefa, 2008, Wspomnienia w Boryczówki, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Sierociński Stanisław, 2008, Strzępy wspomnień o naszej Boryczówce, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Skorowidz – Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, 1923, t. XV. Województwo tarnopolskie, Warszawa.
Słownictwo 2007 – Słownictwo gwarowe przesiedleńców z Ukrainy. Słownik porównawczy kilku wsi w Tarnopolskiem z materiałów zebranych pod kierunkiem Władysława Paryla opracowany przez Katarzynę Czarnecką, Dorotę Kowalską, Elżbietę Rudolf-Ziółkowską pod redakcją Janusza Riegera, Kraków.
Słownictwo 2015 – Słownictwo gwarowe przesiedleńców z Ukrainy. Słownik porównawczy kilku wsi we Lwowskiem z materiałów zebranych pod kierunkiem Władysława Paryla opracowany

przez Katarzynę Czarnecką, Dorotę Kowalską, Elżbietę Rudolf-Ziółkowską pod redakcją Katarzyny Czarneckiej, Doroty Kowalskiej, Kraków.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, pod red. Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, 1880 (t. I), 1881 (t. II), 1882 (t. III), 1883 (t. IV), 1884 (t. V), 1885 (t. VI), 1886 (t. VII), 1887 (t. VIII), 1888 (t. IX), 1889 (t. X), 1890 (t. XI), 1892 (t. XII), 1893 (t. XIII), 1895 (t. XIV), 1900 (t. XV cz. 1), 1902 (t. XV cz. 2), Warszawa.
Studia 1975 – Studia nad dialektologią ukraińską i polską (z materiałów b. katedry języków ruskich UJ) opracował i przygotował do druku Mieczysław Karaś, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, CCCLXXVI, „Prace Językoznawcze", z. 44, Kraków.
Szetelnicki Wacław, 1992, Trembowla. Kresowy bastion wiary i polskości, Wrocław.
Szopa Urszula, 1994, Polszczyzna kresowa repatriantów ze Zniesienia (woj. tarnopolskie) osiedlonych w Iwnie (w woj. wrocławskim), Wrocław [maszynopis pracy magisterskiej].
Tracz-Śmielska Eugenia, 2008, Edukacja kulturalna Boryczówki na tle sytuacji oświatowej w Galicji, „»Sami swoi« z Boryczówki", t. XIII, pod red. Władysława Rogowskiego, Józefa Mularczyka, Jadwigi Wejkszni, Eugenii Śmielskiej, Franciszka Kitajczyka, Wrocław.
Tyszkowska Krystyna (red.), 2008, Skąd my tu? Wspomnienia repatriantów, Wrocław.
Węgier Janina, 1978, Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim, Szczecin.
Węgrzyn Kazimierz, 2012, Wspomnienie o Hanaczowie (cz. I), „Spotkania Świrzan", nr 3 (98), Lubin, 16–22.
Wojtowicz Alojzy Antoni, 1992, Kronika małej ojczyzny, Zielona Góra.
Wyderka Bogusław, 1984, Język mówiony Baborowa na Śląsku Opolskim. Fonologia, Wrocław––Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
Zahajkiewicz Marek, 2020, Zagadnienie gromadzenia dokumentacji źródłowej do badań nad dziejami Kościoła łacińskiego na wschodnich ziemiach kresowych dawnej Polski, „Archiwa, Biblioteki I Muzea Kościelne", z. 61, s. 145–166.
Zakrzewska Aldona, 2007, Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży, Kraków.
Zdaniukiewicz Alojzy Adam, 1972, Gwara Łopatowszczyzny. Fonetyka, fleksja, słownictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków.
Zielińska Anna, 2013, Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim, Warszawa.
Zieliński Zygmunt, 1994, Mit Polak-katolik, [w:] Polskie mity polityczne XIX i XX wieku, Wrocław, s. 107–117.
Zwiercan-Witkowska Anna, 2003, Towarzystwo Szkoły Ludowej w latach 1891–1939, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej", r. LIII.

Дембіцький Дмитро, Івахів Ганна, Коропецька Уляна, Петраш Богдан, Федечко Ірина, Федечко Мар'ян, 2014, Галущинці [w:] Тернопільщина. Історія міст та сіл в 3-х томах, t. 2, Тернопіль.
Кубійович Володимир, 1983, Етнічні групи південнозахідньої України (Галичини) на 1.1.1939, Wiesbaden.

Summary

From Eastern to Western borderlands. Accounts of displaced persons with a linguistic commentary. Volume I. Tarnopol province

The publication is based on materials collected in the 1990s by Dr. Władysław Paryl from the Faculty of Philology at the University of Wrocław, together with his students. In Lower Silesia, Dr. Paryl and his team carried out a dialectological field research in localities to which displaced persons from the Eastern borderlands (Kresy Wschodnie) had arrived half a century earlier. The accounts originally served as annexes to the master's theses of the students of Dr. Paryl; in this volume all materials have been revised and provided with a linguistic commentary.

The volume contains the accounts of 36 people who at the end of World War II were forced to leave their hometowns in Tarnopol province, the former Eastern borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Polish Republic. These are reports from the following villages: Borki Wielkie, Boryczówka, Hałuszczyńce, Hanaczów, Kaczanówka, Kozłów, Krowinka, Wicyń, Wojciechówka, Zniesienie.

The texts have a different length and cover a variety of topics. The displaced persons recalled the images from their childhood in the Eastern Borderlands, local customs, everyday life, holiday celebrations, preparing meals, farm work, relations with neighbours, Polish-Ukrainian relations, the World War II, the hardships of traveling to the Western Territories, coping with new reality and political situation. It can be seen as a chronicle of their life – firstly in the Eastern and then in the Western Borderlands.

The accounts were presented using semi-phonetic spelling, which seems more understandable to a non-linguistic reader, and at the same time allows to graphically reflect the most important phonetic features of the respondents' language using the available, non-specialized graphic symbols.

The Notes on Language (p. 10) show linguistic features important for the dialect from the southern part of the Eastern Borderlands, preserved in the pronunciation of older respondents. The publication also has a Thematic index (p. 355) with references to the appropriate place in the volume. Illustrations include historical and contemporary photographs of the discussed towns, photos of documents, fragments of maps.

The memoirs included in the volume serve as a valuable testimony of the past, a source of knowledge about the fate of Eastern Poles and their difficult history. We hope that the monograph will become valuable for further linguistic, historical and sociological research.